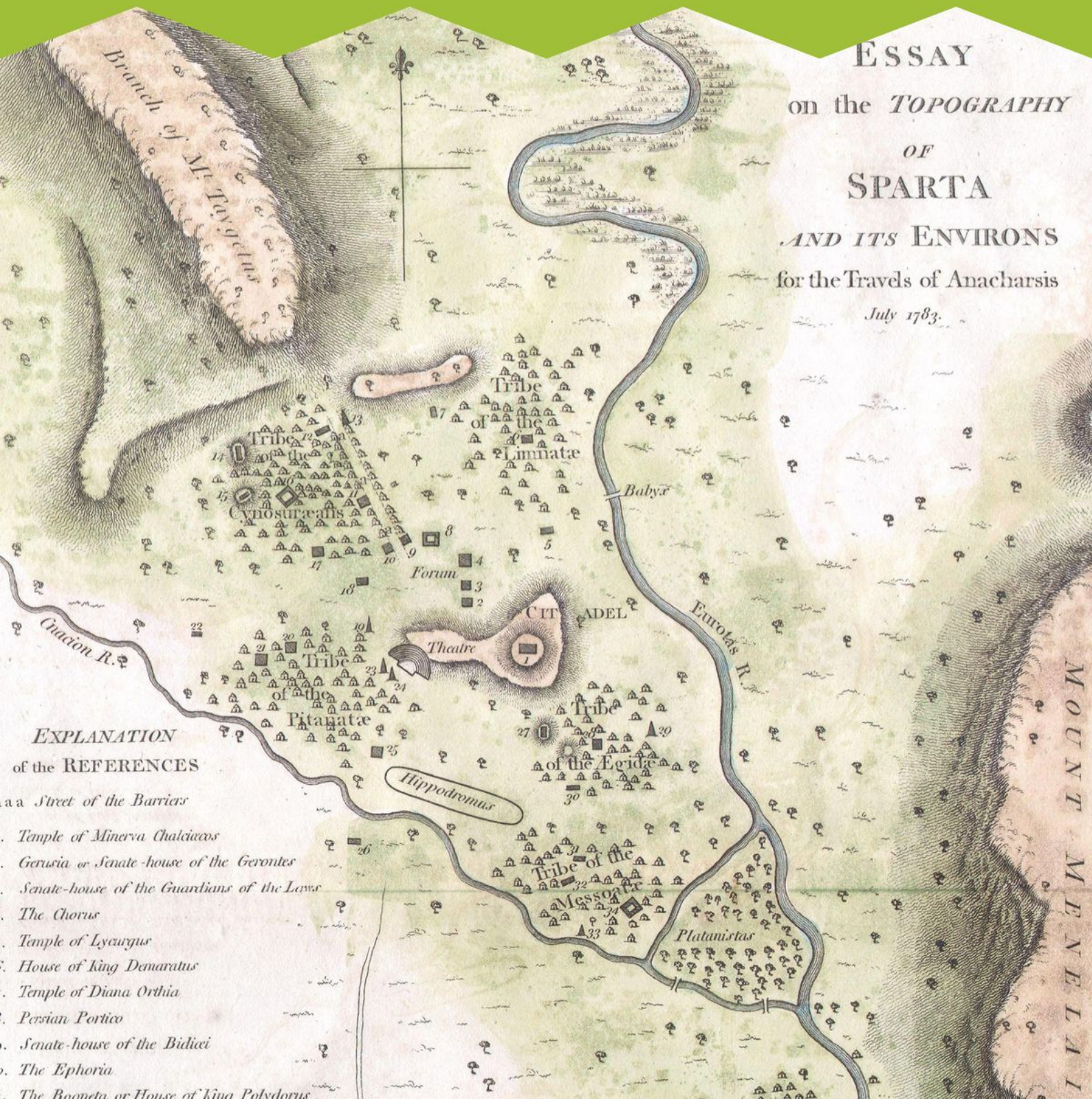


# Wybór pism





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

---

KSENOFONT

# *Wybór pism*

TEŁUM. ARTUR RAPAPORT

# WSTĘP. KSENOFONT I JEGO PISMA

## I

*Tło historyczne.* Gdy mówimy o kulturze greckiej, literaturze historycznej lub filozoficznej, wymowie, poezji scenicznej, a nawet o dziejach Hellady, zapominamy właściwie o Grekach, a mamy na myśli Ateńczyków. Używamy wyrazu „grecki” zamiast „ateński”, czasem odwrotnie — ale do błędu nie poczuwamy się nigdy: Grecja przyjęła plony pracy ateńskiego ducha, więc grecka kultura jest kulturą ateńską. Tak silnie skojarzyło się to w naszej myśli, że i dla wieków późniejszych brak nam uświadomienia sobie, iż Ateny stały się małą mieściną uniwersytecką, nie mogącą iść w porównanie z Aleksandrią lub z Bizancjum, nie uprzytomniamy sobie, że ściśle biorąc, historia Grecji to historia nie Aten i stosunku reszty świata do Aten. Był czas, kiedy nikt nie mógł przewidzieć, iż z tuzinów organizmów państwowych greckich i setek mniejszych państweczek Ateny właśnie staną na czołowym stanowisku; był czas, kiedy tego nie przypuszczał nie tylko mieszkaniec Miletu, Efezu, Syrakuz, Argos, Koryntu, Ajginy<sup>1</sup>, Teb, ale także żaden Ateńczyk o tym nie śnił. Kto myśli o Atenach jako o najsilniejszym — obok Lacedemonu<sup>2</sup> i symmachii<sup>3</sup> peloponeskiej — państwie wśród rojowiska państweczek greckich, ten popełnia anachronizm, gdyż tylko od pewnego okresu Ateny odgrywają taką rolę w świecie helleńskim; ale anachronizm ten popełniano od dawna, popełniali go sami Ateńczycy, kiedy mówili o Atenach; nie zdawali sobie sprawy z tego, że Ateny Temistoklesa i Peryklesa inne mają znaczenie w stosunkach między państwami greckimi niż jeden wiek lub choćby pół wieku temu.

Także i twierdzenie: literacki język grecki to język attycki<sup>4</sup>, nie do wszystkich czasów da się zastosować. Nie Aten imię rozgłośne<sup>5</sup> było w helleńskim świecie, kiedy piśmiennictwo helleńskie bujnie zaczęło się krzewić. Nie po attycku były pisane najwspanialsze dzieła poezji lub imponujące prozaiczne dzieła. Joński w swych głównych zrębach jest dialekt Homera i całej epepei i poezji dydaktycznej, joński język elegii<sup>6</sup> i jambów<sup>7</sup>, i piosenek Anakreonta<sup>8</sup>, po jońsku piszą filozofowie, historycy i lekarze. Któż mógł przewidzieć, że jońszczyzna ustąpi kiedyś swego szaczonego miejsca siostrzanemu dialektowi attyckiemu?

Krwawiły się Ateny i dławiły w wewnętrznych walkach politycznych i tarcia społecznych, aż znalazły formę rządu odpowiednią dla swej umysłowości, a zbawienną dla swego rozwoju, sprawiedliwą politycznie i społecznie — mianowicie demokratyczną konstytucję<sup>9</sup> Solona<sup>10</sup>. Nie zachwiały podstawami Solańskich reform rządu Pizystrata<sup>11</sup> i Pizystratydów; przeciwnie, miasto szybko zaczęło się podnosić w świetności zewnętrznej i sile, a z upadkiem tyranii (510 przed Chr.) rozwój ten zahamować się nie da. Formy życia politycznego są ustalone i po wykreślonych torach może się prawnie i zgodnie z ustawą dokształcać ustroj państwowy; z zachowaniem pewnych form prawnych można radykalną nawet demokrację odmienić, można iść naprzód i w tył, na lewo lub na prawo, wola

<sup>1</sup>Ajgina (gr.) — dziś: Egina, główne miasto na wyspie greckiej o tej samej nazwie, położonej w Zat. Saronijskiej, ok. 30 km na płd. od Aten; zdobyte przez Ateny w 459 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Lacedemon — Sparta. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>symmachia (gr. dosł.: wspólna walka) — związek obronny lub zaczepno-obronny staroż. państw greckich; *symmachia peloponeska*: Związek Peloponeski, zrzeszający państwa Płw. Peloponeskiego pod przewodnictwem Sparty, zawiązany w VI w. p.n.e., w V w. p.n.e. walczący z Ateńskim Związkiem Morskim. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Attyka — kraina hist. we wsch. części Grecji, zjednoczona przez Ateny w miasto-państwo. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>rozgłośny (daw.) — głośny, znany. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>elegia — utwór liryczny o tematyce żałobnej, pożegnalnej. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>jamb — w metryce iloczasowej: stopa (sekwencja sylab) złożona z dwóch sylab: krótkiej i długiej (w wierszach polskich odpowiednikiem sylaby długiej jest sylaba akcentowana, zaś krótkiej nieakcentowana). [przypis edytorski]

<sup>8</sup>Anakreont z Teos (ok. 570–ok. 485 p.n.e.) — grecki poeta, autor sławiących uroku życia pieśni biesiadnych i miłosnych. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>konstytucja — tu: ustroj państwa określony pewnymi prawami. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>Solon (ok. 635–ok. 560 p.n.e.) — ateński mąż stanu i prawodawca, w znaczący sposób przyczynił się do rozwoju ustroju demokratycznego. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>Pizystrat (600–527 p.n.e.) — tyran Aten w latach 561–527 p.n.e., założyciel dynastii Pizystratydów, obejmującej także jego dwóch synów, panującej w Atenach do 510 p.n.e. [przypis edytorski]

większości stanowi o wszystkim, zbyteczne są namacalne argumenty pałki i noża. Znam, iż Ateny są już pewną potęgą w macierzystym kraju, jest to, że nie tylko do Sparty, ale i do Aten zwracają się o pomoc pobratymcy Jończycy, powstający przeciw monarsze perskiemu<sup>12</sup>. Toteż wnet przeciwko Atenom i Sparcie kieruje się wyprawa perska.

W r. 490 Ateńczycy sami, bez pomocy Spartan, biją Persów na polach Maratonu: z tą chwilą moralnie stanęli w świecie greckim na tym poziomie, na jakim odtąd przywykliśmy ich widzieć. Już nikt w świecie całym nie będzie porównywał Aten z wyspą Ajginą lub z Tebami. Szacunek mają Ateńczycy nawet u Sparty, której hegemonię uznają wszyscy Grecy, z Atenami włącznie. Jeszcze przed trzecią wyprawą perską<sup>13</sup> zaczynają budować flotę, łamią Ajginę, a podczas trzeciej wojny perskiej mają już flotę większą (147 trier<sup>14</sup>) niż wszyscy inni Grecy razem.

Po przepędzeniu wroga zakładają Jończycy Związek Morski pod przewodnictwem Aten, który wkrótce — bo za Peryklesa<sup>15</sup> — zmieni się w panowanie Aten nad równoprawnionymi dawniej członkami; miasto-państwo Ateny zmienia się w morskie mocarstwo. Zepchnięta z hegemonii Sparta nie ścierpi tego, nie będą zadowoleni nowi poddani a dawniejsi sprzymierzeńcy Aten, zaczną się tarcia i przyjdzie do straszliwej wojny o hegemonię między ateńskim mocarstwem morskim a lądową potęgą Peloponezu<sup>16</sup>. Sytuacja mocno zagadkowa: Spartan pobitych na lądzie świat jeszcze nie widział, zwyciężyć Ateny na morzu jest fizycznym nieprawdopodobieństwem.

*Młodość Ksenofonta.* Właśnie rozpoczynała się owa straszna wojna, kiedy Ksenofont ujrzał światło dzienne (około r. 430–427 przed Chr.). Toteż dzieciństwo jego nie mogło być bardzo miłe, choć czasy nie dały mu się we znaki tak jak innym, bo pochodził z bogatej rodziny. U swego ojca, Gryllosa (z demosu<sup>17</sup> Erchia), miał sposobność nauczyć się jazdy konnej, bawić się sportem, zwłaszcza polowaniem, nasłuchiwać się opowieści o służbie w konnicy i przypatrzeć się hodowli koni; zamknięty w ciasnej okolicy tęsknił do życia pełnego przygód. Zapatrywania polityczne, wśród jakich wyrastał, niezbyt były prawomysłne. Nieraz słyszał zjadliwe uwagi nad formą rządu, która nie mądrym ludziom, lecz głupiej większości powierza ster nawy państwowej; słyszał skargi na olbrzymie ciężary, przygniatające barki bogaczy bez żadnego wynagrodzenia ich za ofiary ponoszone dla państwa, skoro równy głos ma ten, kto nic nie daje na wspólne potrzeby, jak i ten, kto trierę na wojnę własnym kosztem wystawi. Wojna prowadzona przez dziesiątki lat uczyła potępiać zachłanny i nienasycony imperializm demokracji, godzącej na wolność bliźnich Hellenów i ich prawo stanowienia o sobie samych. Z podziwem mówiono tu o spartańskiej dyscyplinie, konsekwencji, powadze, czci dla instytucji przodków, która nie pozwalała gonić za jakimiś majakami dlatego tylko, że nowe, i losu państwa i obywateli nie kładła w ręce zawodowego lub przygodnego gębacza na zgromadzeniu ludowym. Lepiej było dawnymi czasy za takiej konstytucji, jaka obowiązywała ojców: był porządek, powaga, sprawiedliwość — i cześć boska. W tej czci wychował się Ksenofont i religijność pozostała mu na całe życie. Nie trapiły go żadne wątpliwości w tym względzie, myśli filozofów na ten temat nie pociągały jego uwagi, był pobożny głęboko, a nawet ostentacyjnie, czym zresztą nie różnił się od ogółu swych rodaków. Bo pobożność Ateńczyków, bez względu na stan i wykształcenie, była wielka, czasem fanatyczna; zarzutem bezboż-

<sup>12</sup>*pobratymcy Jończycy, powstający przeciw monarsze perskiemu...* — Grecy mieszkający w Jonii, centralnej części wybrzeża Azji Mniejszej, podbitej przez państwo perskie; w 499 p.n.e. miasta greckie w Jonii zbuntowały się przeciw władzy perskiej i uzyskały militarne wsparcie od Aten; po krwawym stłumieniu powstania (494) Persowie wysłali ekspedycję przeciw Atenom (490). [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*trzecia wyprawa perska* — chodzi o wyprawę w 480 p.n.e. wielkiej armii perskiej dowodzonej przez samego króla, Kserksesa I. Zwykle jest określana jako druga wyprawa perska, po pierwszej, z roku 490, podczas której odbyła się bitwa pod Maratonem. Tutaj liczona jest jako trzecia, gdyż uwzględniono jeszcze wcześniejszą wyprawę, z roku 513, podczas której Persowie zajęli Trację i podporządkowali sobie Macedonię, zyskując przyczółek w Europie. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*triera* — trójrzędowiec, staroż. grecki okręt wojenny z trzema rzędami wiosł na każdej z burt. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>*Perykles* (ok. 495–429 p.n.e.) — polityk i mówca ateński. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>*do straszliwej wojny o hegemonię między ateńskim mocarstwem morskim a lądową potęgą Peloponezu* — wielka wojna peloponeska (431–404 p.n.e.) pomiędzy Związkiem Morskim pod przewodnictwem Aten a Związkiem Peloponeskim pod przewodnictwem Sparty, toczona o hegemonię nad całą Grecją. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>*dem*, dziś częściej: *dem* — jednostka administracyjna staroż. państwa ateńskiego, odpowiednik gminy. [przypis edytorski]

ności można tu było łatwo doprowadzić do upadku przeciwnika, choćby nawet cieszył się zaufaniem i sympatią tłumu.

W wojnie peloponeskiej Ksenofont z powodu młodego wieku nie brał udziału; co najwyżej w ostatnim jej okresie mógł służyć w jeździe, ale to mało prawdopodobne, gdyż nic o tym nie słyszymy. Obdarzony umysłem żywym, łatwo chwytającym myśli, ale nie twórczym, ciekawie śledził bliźnich swoich, gdyż interesowały go jednostki ludzkie, zwłaszcza oryginały; próbował zrozumieć i scharakteryzować różne osoby, tęsknił do szerszego towarzystwa i czynnego życia, miał niejedno do powiedzenia i umiał to powiedzieć — a tymczasem z tymi, z którymi obcował, trudno było mówić o tym, a z takimi arystokratami jak Platon i jego krewni towarzysko nie stał na równi. Z Platonem poznał się w gronie uczniów Sokratesa, ale czuł niechęć do młodego arystokraty, który w najnie-sprawiedliwszy sposób — tak się Ksenofontowi zdawało — ignorował jego dobrą wolę i zdolności.

*Sokrates* umiał zainteresować i przywiązać do siebie pięknego i młodego Ksenofonta. Sokrates zajmował się filozofią ludzką, nie przyrodą, a i dla Ksenofonta człowiek był przedmiotem żywego zainteresowania. Jednak całej głębi filozofa Ksenofont nie rozumiał: widział, że ten człowiek zastanawia się nad zagadnieniami z zakresu etyki, że zachęca słowem i przykładem do pielęgnowania cnoty, ale nie widział w nim tego, który rzuca podwaliny pod naukę — w naszym tego słowa znaczeniu — tworzy metodę naukową i stanowić będzie raz na zawsze epokę w rozwoju myśli ludzkiej. Co prawda, nikt z wielbicieli mistrza tego nie rozumiał; jedynie Platon poszedł drogą nauki; dzięki pielęgnowaniu tych zarodków, które mu w duszę zasiał Sokrates, stał się rodzicem naukowego myślenia, a pośrednio tych wspaniałych wyników nauki, jakie dziś posiadamy.

Między sofistami, nieuznającymi obiektywnej prawdy, a Sokratesem widzi Ksenofont różnicę natury rzeczowej i moralnej, a tymczasem była jeszcze jedna wielka różnica: w metodzie. Weźmy przykład: Jeśliby w towarzystwie rozmowa zeszała na temat, czy krokodyl jest szkodliwy, czy pożyteczny, to Protagoras z Abdery<sup>18</sup> powiedziałby, że oba zdania są prawdziwe: krokodyl jest szkodliwy, bo porywa ludzi i bydło, krokodyl jest pożyteczny, bo pożerając padlinę, oddaje ważne usługi sanitarne. — Za pozwoleniem — rzekłby Sokrates — musimy ustalić, nad czym właściwie debatujemy. Co to jest krokodyl? Wiemy wszyscy. Dobrze. Co to znaczy: pożyteczny? Jeśli wszyscy określimy to pojęcie jednakowo, np. pożyteczne jest to, co służy dla dobra człowieka bez czynienia komukolwiek dotkliwej szkody, to wszyscy muszą przyjąć prawdziwość jednego tylko z tamtych zdań, a nie obu. Prawda obiektywna jest dla człowieka możliwa do poznania, tylko trzeba wiedzieć, jak się zabrać do tego. Każde pojęcie należy ściśle określić, posługując się nagromadzonymi przykładami, a nie wychodzić od żadnego jako już znanego, bo tak przemycą się różne błędy i nieścisłości. — Metoda wskazana nie tylko dla etyki naukowej, ale i dla matematyki, której wielbicielem był Platon. Na tę stronę działalności Sokratesa i na najdalsze jej konsekwencje nikt prócz Platona nie zwrócił uwagi, ale powszechny poklask znalazło zdanie, że „nikt nie błądzi dobrowolnie, ale z niewiedzy”. Zdanie to jest mylne, gdyż nie docenia znaczenia życia uczuciowego w duszy ludzkiej, ale Grekom wydawało się słuszne. Sokrates powiedział to, co każdy Grek czuł. Wszak już poeta Homer mówił o zbrodniarce Klitajmnestrze<sup>19</sup>, iż „zna się na smutnych rzeczach”, a ludożerca Cyklop<sup>20</sup> „zna się na niesprawiedliwości”, tak jakby zbrodnia była wynikiem wiedzy o złu, a nie złej woli.

Zresztą znajomość Ksenofonta z Sokratesem nie mogła trwać długo ani nie mogła wyrzeć na duszy jego tak głębokich skutków, żeby nadać jej piętno na całe życie. Ostatnie lata wojny peloponeskiej wywoływały zbyt wiele napięcia sił i nerwów u Ateńczyków, by kogoś, dla którego praktyka i człowiek zawsze znaczyły więcej niż teoria i przyroda,

<sup>18</sup>Protagoras z Abdery (ok. 480–ok. 410 p.n.e.) — filozof grecki zaliczany do pierwszych sofistów; tytułowy bohater jednego z dialogów Platona, w którym rozmawia z Sokratesem o cnotcie. Przypisuje mu się relatywizm poznawczy, brak możliwości ustalenia obiektywnej prawdy, a stąd stwierdzenie, że wszelkie racje są względne, co można wykorzystywać do przekonywania innych w życiu publicznym. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>Klitajmnestra a. Klitemnestra (mit. gr.) — żona i zabójczyni Agamemnona, naczelnego wodza wyprawy greckiej przeciw Troi. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>Cyklop (mit. gr.) — olbrzym z jednym okiem na środku czoła; najsłynniejszym cyklopem był pasterz Polifem, ludożerca, oślepiony przez Odysuseusza. [przypis edytorski]

stać było jeszcze na żywy i głęboki interes<sup>21</sup> dla rozważań filozoficznych, choćby nie tykały zagadnień przyrodniczych. Przecież na r. 406 przypada szalony wysilek Aten, uwięziony zwycięstwem u wysp Arginuz, na r. 405 klęska nad Ajgospotamoj, na r. 404 oblężenie Aten. Podniecenie umysłów sprawiały: restytucja<sup>22</sup> demokracji po zamachu oligarchicznym z r. 411, odwołanie Alkibiadesa i jego powrót w r. 408, złożenie z urzędu wodzów-zwycięzców z bitwy u wysp Arginuz, proces wodzów, wybory nowych strategów, podnoszenie głowy przez oligarchię — aż wreszcie po upadku Aten stanęło na czele rządu trzydziestu tyranów<sup>23</sup> i Sokratesowi zakazano przestawać z młodzieżą. O ile by Ksenofont jeszcze służył wojskowo w ostatnich latach wojny, to tym mniej miałby czasu i sposobności na przestawanie z filozofem. Niezmacona niczym sposobność mogła być dopiero po restytucji demokracji i amnestii udzielonej stronnikom rządów trzydziestu, ale Ksenofont wnet po upadku Kritiasa<sup>24</sup> i towarzyszy, bo już w r. 402, wyjechał z Aten na zawsze i nie był nawet świadkiem ostatnich chwil życia swego mistrza, skazanego na śmierć niesprawiedliwym wyrokiem sądu ateńskiego (wiosną r. 399).

*Ksenofont żołnierzem-tulaczem.* Za rządów trzydziestu tyranów nie znajdował się Ksenofont w opozycji; przeciwnie, jest prawie pewne, że służył za ich panowania w jeździe. Nie bardzo to była zaszczytna służba dla człowieka, którego zdolności wojskowe, wymowa i ambicja uprawniały do najpiękniejszych nadziei na przyszłość. Prawda, że jego ideał polityczny nie pokrywał się z panującymi w Atenach przekonaniem, ale to tym bardziej mogło skłaniać młodego człowieka do służenia ojczyźnie cenną radą i dzielnym czynem. Jednakowoż upadek trzydziestu tyranów nie otworzył mu pola działania; kariery wojskowej nie mógł się spodziewać, bo Ateny, wyczerpane długą wojną, musiały leczyć swoje rany. Nie miał więc sposobności zyskania sławy i zaufania w swe zdolności wojskowe, ani nadziei, że kiedyś, wzrósłszy w lata i doświadczenie, zostanie strategiem<sup>25</sup>. Ani na Zgromadzeniu Ludowym — choć to mniej sympatyczna droga — nie mógł występować i w ten sposób dać się poznać ludowi jako dzielny patriota i tęga głowa. Nie zapomniano mu służby u trzydziestu tyranów; przed prześladowaniem bronilo go prawo amnestii, ale wszelka kariera była dlań zamknięta raz na zawsze. Nie powierzono by mu urzędu wybieralnego, bo demokraci nie mieli do niego zaufania; stanowiska urzędników losowanych nie dostałby także, bo odpadłby przy *dokimazji*, tj. przy badaniu, czy wylosowana jednostka nadaje się do pełnienia swego urzędu. Na razie więc demokracja nie chciała go znać; dobre i to, że zostawiano go w spokoju; ale gdyby się był znalazł zręczny i bezczelny sykofanta<sup>26</sup> i zaskarżył go o jakiś pozór niepolityczny, kto wie, jaki wyrok wydałby sąd. Sytuacja była nieznośna.

Z przykryj zadumy nad tym położeniem wyrwał go list przyjaciela, Proksenosa z Beocji<sup>27</sup>, który wstąpił w służbę królewicza perskiego Cyrusa, naczelnego wodza królewskich sił zbrojnych, tak zwanego Kastolskiego Okręgu, i satrapy<sup>28</sup> Lidii, Frygii Wielkiej i Kapadocji<sup>29</sup>. Przyjaciel wzywał do pójścia za swym przykładem i ofiarowywał swą protekcję. Służba u hojnego królewicza, przypominającego nie tylko imieniem, lecz i przedsiębiorczością swojego sławnego przodka, założyciela wielkości perskiej<sup>30</sup>, rokowała najwspanialsze nadzieje — pobyt w ojczyźnie w najlepszym razie mógł obiecywać wolność

<sup>21</sup> *interes* — tu: zainteresowanie. [przypis edytorski]

<sup>22</sup> *restytucja* (z łac. *restitutio*: przywrócenie) — przywrócenie dawnego stanu, odtworzenie. [przypis edytorski]

<sup>23</sup> *trzydziestu tyranów* — w staroż. Atenach oligarchiczna komisja narzucona przez Spartę Atenom po ich klęsce w wojnie peloponeskiej w 404 p.n.e.; wprowadziła rządy terroru, po 8 miesiącach została obalona przez oddziały złożone z prodemokratycznych wygnańców. [przypis edytorski]

<sup>24</sup> *Kritias z Aten* (ok. 460–403 p.n.e.) — arystokrata i polityk ateński, znany też z zainteresowań filozoficznych (uczeń Sokratesa); zwolennik skrajnej oligarchii, jako jeden z głównych tzw. trzydziestu tyranów zasłynął z bezwzględności i okrucieństwa; zginął w przegranej bitwie z wygnańcami walczącymi o przywrócenie demokracji. [przypis edytorski]

<sup>25</sup> *strateg* — w staroż. Grecji: wysoki rangą dowódca wojskowy; w Atenach corocznie wybierano 10 strategów, po jednym z każdej jedn. administracyjnej. [przypis edytorski]

<sup>26</sup> *sykofanta* a. *sykofant* (z gr.) — donosiciel w staroż. Atenach. [przypis edytorski]

<sup>27</sup> *Beocja* — staroż. kraina w środkowej Grecji, na zachód od Attyki; jej gł. miastem były Teby. [przypis edytorski]

<sup>28</sup> *satrapa* — mianowany przez króla namiestnik prowincji (satrapii) w staroż. Persji. [przypis edytorski]

<sup>29</sup> *Lidia, Frygia Wielka i Kapadocja* — krainy hist. w Azji Mniejszej, zajmujące środkowy pas półwyspu, z zachodu na wschód. [przypis edytorski]

<sup>30</sup> *przypominającego nie tylko imieniem (...) swojego sławnego przodka, założyciela wielkości perskiej* — Cyrusa II Wielkiego (ok. 590–529 p.n.e.), króla perskiego z dynastii Achemenidów, który zjednoczył perskie terytoria

od sekatur<sup>31</sup>. Wybór wydawał się nietrudny. Ksenofont jednak, chcąc przynajmniej przed sobą samym mieć usprawiedliwienie, że poszedł za zdaniem człowieka starszego i doświadczonego, zwrócił się do Sokratesa z prośbą o radę. Sokrates nie mógł dać takiej rady, jakiej sobie młodzieniec życzył, bo sprawa była znacznie trudniejsza, niżby się na pierwszy rzut oka zdawało. Cyrus pomagał Lacedemończykom podczas wojny peloponeńskiej, był zatem wrogiem Aten; iść w służbę wroga własnej ojczyzny było czynem wysoce niepatriotycznym. Wprawdzie od dwudziestu kilku miesięcy trwał pokój ze Spartą, a nawet przymierze; Spartanie, dawni nieprzyjaciele, byli teraz sprzymierzeńcami; formalnie biorąc, nie można nic zarzucić obywatelowi, który zaciąga się w szeregi przyjaciela sprzymierzeńców swego państwa. Ale gdyby sprawa kiedyś przyszła przed sąd w formie oskarżenia o zdradę, sędziowie przysięgli nie bawiliby się w prawnicze wywody — to pewna<sup>32</sup>. Odradzać uczniowi mistrz nie mógł także: co do jego filozoficznej przyszłości nie miał żadnych złudzeń i widział, w jakim kierunku idzie prawdziwe jego uzdolnienie. Odesłał go więc do innego doradcy, którego autorytet Ksenofont razem ze swymi rodakami uznawał bez zastrzeżeń — do wyroczni delfickiej<sup>33</sup>. Jeśli ta odradzi, Ksenofont bez szemrania posłucha; jeśli doradzi, nie ma się co obawiać przykrych następstw: świadkami stwierdzona wyrocznia delficka będzie miała w sądzie swą wagę.

Pobożny Ksenofont, który pragnął za wszelką cenę pojechać na daleki, ciekawy, złote nadzieje rokujący Wschód, zabrał się wcale chytrze do pytania swego boga. Nie spytał, czy lepiej jechać, czy zostać, ale — nie wspominając o celu podróży — zapytał tylko: któremu bóstwu ma ofiarować, by podróż zamierzona skuteczną i wrócić szczęśliwie. Wszewhiedzący bóg widocznie nie miał nic przeciw tej podróży, bo wymienił niebian, którym należało złożyć ofiary. Bardzo zadowolony z siebie, zaczął się Ksenofont przygotowywać do odjazdu. Sokrates nie odradzał, ale mocno był nierad z postawionego bogu pytania; był to wprawdzie wybieg często w Grecji stosowany, ale zdaniem mistrza nie należało samemu rozstrzygać, że wypada jechać, tylko o to właśnie wyroczni spytać.

Z początkiem r. 401 lub z końcem 402 był Ksenofont już w Sardes<sup>34</sup> u Cyrusa i wziął udział w wyprawie tegoż przeciw jego starszemu bratu, Artakerksesowi II<sup>35</sup>, którego król Lewicz chciał strącić z tronu. W jesieni 401 r. przed Chr. przyszło do bitwy opodal Babilonu (pod Kunaksą); wojsko królewskie zostało pobite, ale młody pretendent do tronu padł w boju. Król perski łaskawie przebaczył swym poddanym, którzy walczyli u boku Cyrusa, ale Greków postanowił zniszczyć, by nikomu z Europejczyków na przyszłość nie wpadło na myśl wyprawiać się przeciw królowi perskiemu. W zdrażliwy sposób wymordowali Persowie zaproszonych na rozmowę wodzów i setników greckich. Zagłada byłaby spotkała zaciężne wojska greckie w samym środku olbrzymiego państwa perskiego, gdyby nie śmiałe wystąpienie Ksenofonta, który przemową swą pozyskał zaufanie wojska. Wybrany jednym z wodzów, nadludzkim wysiłkiem woli i myśli, radząc, rozkazując, świecąc przykładem, organizując, wśród walk z wrogiem, z trudnościami drogi, brakiem żywności, mrozem, rozpaczą i zwątpieniem doprowadził żołnierzy do brzegów Morza Czarnego, zamieszkałych przez Greków.

Nie skończyły się tu cierpienia Greków. Spartanie, którzy wówczas sprawowali rządy wszędzie, gdzie tylko istniało miasto greckie niepodległe — mieli przecież hegemonię po pobiciu Aten — dokuczali wojsku greckiemu i pracowali nad jego rozsypką, bądź to ze względu na bezpieczeństwo i spokój owych okolic, bądź to dla udowodnienia zwycięskiemu królowi, że Sparta nic nie wiedziała o buncie Cyrusa i nie popierała go; a może także z brudnych egoistycznych powodów spartańscy dygnitarze tak działali: chcieli pokazać i dać odczuć swą władzę, i otrzymać zapłatę za swe usługi od granicznych satrapów

plemienne i podbił niemal wszystkie kraje Bliskiego Wschodu (z wyjątkiem Egiptu) oraz południowo-zachodniej i środkowej Azji, tworząc ogromne imperium. [przypis edytorski]

<sup>31</sup>sekatura (z wł.) — szykana, nękanie, prześladowanie. [przypis edytorski]

<sup>32</sup>to pewna (daw.) — dziś: to pewne. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>wyrocznia delficka — staroż. grecka wyrocznia związana z kultem boga Apolla w Delfach, do której o udzielenie przepowiedni w ważnych dla siebie sprawach zwracali się zarówno władcy i wysłannicy państw, jak i prywatne osoby. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>Sardes — staroż. miasto w Azji Mniejszej, stolica Lidii. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>Artakerkses II — król perski z dynastii Achemenidów, panujący w l. 404–358 p.n.e. [przypis edytorski]

perskich. Ksenofont z częścią żołnierzy, przeprowiadając się pod Bizancjum<sup>36</sup> na stronę europejską, wstąpił w służbę króla trackiego<sup>37</sup> Seutesa (mimo że właściwie zamierzał wrócić do Aten). Doznali tu jednak pewnego zawodu, toteż wszyscy z ochotą zaciągnęli się w służbę Sparty, która tymczasem wydała wojnę Persji. Ksenofont odprowadził wojsko do Azji i oddał je wodzowi spartańskiemu, Tybronowi, a sam wybierał się do ojczyzny. Nie wykonał jednak tego zamiaru i został przy wojsku spartańskim, a w 396 r., kiedy naczelne dowództwo objął sam król Agesilaos<sup>38</sup>, dostał się do jego boku i stał się jego przyjacielem i wielbicielem w nie mniejszym stopniu jak dawniej Sokratesa.

Dlaczego Ksenofont nie wrócił do ojczyzny? Może dowiedział się od znajomych w jeździe attyckiej, wysłanej do Azji na pomoc Sparcie, co zaszło z Sokratesem podczas jego nieobecności. Obrzydła mu nagle utęskniona ojczyzna; do miasta, które miało na sumieniu śmierć ukochanego mistrza, nie miał powodu śpieszyć, a może i obawiał się wrócić. Agesilaosa umiłował Ksenofont i uwielbiał go. Zawsze żywił podziw dla spartańskiej karność, nie lękał się władzy i nie wietrzył absolutyzmu i tyranii, jak jego demokratyczni rodacy; dzięki swym doświadczeniom był zwolennikiem konstytucyjnej monarchii, a wzorem takiego monarchy był dlań Agesilaos. Szedł w ślady króla Sparty, nie dbał, jaka będzie jego własna dola i jak ułoży swój stosunek do ojczyzny. Natomiast król spartański chętnie korzystał z doświadczenia Ksenofonta, który poza znajomością Persów i ich sposobu wojowania przedstawiał w sobie ogromną wartość attyckiej kultury i tych walorów, jakie daje wykształcenie samodzielnej myśli w przeciwstawieniu do tępej tresury, strupieszalej rutyny i leniwego wleczenia się drogą tradycyjnych zwyczajów i nałogów. Możemy się domyślać, że Agesilaos oceniał dobrze Ksenofonta, ale wiemy, że Ksenofont ani nie przeczuwał znaczenia i wartości ateńskiej kultury, którą wyróżniał się w otoczeniu króla.

Jeżeli Ksenofont wraz z 10 000 Greków, bez żadnej przewodniej idei, a tylko dla ocalenia życia, zdołał się wyratować z centrum państwa perskiego i dojechać aż do najdalszych jego krańców, co by zdziałała armia licząca więcej niż 10 000 hoplitów<sup>39</sup>, z odpowiednią ilością lekkobrojnnych i kawalerii, która wyprawiałaby się do Azji z pięknie brzmiącym hasłem, że zrzuci jarzmo perskie z jęczących pod nim Greków małoazjatyckich, że skruszy kajdany krępujące Egipt, kolebkę ludzkiej kultury, uwolni Syrię, uniezależni Pamfilię, Cylicję, Karię<sup>40</sup> itd. Było to jasne dla króla perskiego. Niewątpliwie, po zdobyczach Agesilaosa nie miałby później Aleksander Wielki co zdobywać, gdyby Artakserkses nie był w porę zapobiegł katastrofie. Już Agesilaos zajął był<sup>41</sup> Sardes, już państwo perskie trzęsło się w posadach, gdy Persom udało się podburzyć przeciw Sparcie jej nieprzyjaciół w Grecji. Za podszeptem Persji przyszła do skutku koalicja Teb, Argos, Koryntu i Aten, i wybuchła tzw. wojna koryncka (395–387). Spartanie, poniosłszy klęskę w bitwie pod Haliartos w 395 r., w której padł Lizander<sup>42</sup>, odwołali Agesilaosa z Azji. Ten niezwłocznie usłuchał wezwania, wrócił do Europy, a gdy pod Koroneją w Beocji zastąpili mu drogę Ateńczycy wraz ze sprzymierzeńcami, przełamał ich zwycięsko (394) i ruszył dalej na Peloponez. Osiem lat blisko wlokła się wojna; militarnie bezsilna Persja kierowała wypadkami, a wreszcie podyktowała pokój (tzw. pokój królewski albo Antalkidasa).

*Po krótkim szczęściu znowu tułaczka.* Od bitwy pod Koroneją jest Ksenofont ubogim wygnańcem, zdanym na łaskę Sparty, gdyż Ateńczycy za udział w bitwie przeciw własnej ojczyźnie skazali go na wygnanie, z czym łączyła się konfiskata majątku. Ksenofont nie odstępował od boku Agesilaosa w Sparcie, pod koniec wojny nawet prawdopodob-

<sup>36</sup>Bizancjum, gr. *Byzantion* — staroż. miasto leżące nad cieśniną Bosfor, łączącą morze Marmara z M. Czarnym, założone jako kolonia grecka w VII w. p.n.e.; obecnie Stambuł. [przypis edytorski]

<sup>37</sup>Tracja — staroż. kraina na Płw. Bałkańskim, położona pomiędzy pasmem Bałkanów a M. Czarnym i M. Egejskim, obecnie w granicach Bułgarii, Grecji i Turcji. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>Agesilaos II (ok. 444–360 p.n.e.) — król Sparty (398–360) z rodu Europontydów, prowadził działania wojenne przeciwko Persji na terenie Azji Mniejszej. [przypis edytorski]

<sup>39</sup>hoplita — ciężkobrojni żołnierz piechoty w staroż. Grecji. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>Pamfilia, Cylicja, Karia — staroż. krainy w pld. części Azji Mniejszej, wzdłuż wybrzeża M. Śródziemnego. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>zajął był — daw. czas zaprzeszyły, wyrażający czynność wcześniejszą od innej, również dziejącej się lub dokonanej w przeszłości; dziś: zajął (wcześniej). [przypis edytorski]

<sup>42</sup>Lizander (zm. 395 p.n.e.) — spartański wódz i polityk, naczelny dowódca floty w końcowej fazie wojny peloponeskiej, zwyciężył flotę ateńską w bitwie pod Ajgospotamaj (405), odegrał główną rolę w demontażu imperium ateńskiego. [przypis edytorski]



nie tu się ożenił. Prawa obywatelstwa Spartanie mu nie dali, bo pod tym względem byli bardzo ekskluzywni, ale obdarzyli go posiadłością wiejską w Skilluncie (w Elidzie), niedaleko Olimpji, sławnej siedziby igrzysk panhelleńskich<sup>43</sup>. Przybył tu Ksenofont z żoną Filezją i dwoma synkami, Gryllosem i Diodorem. Żył spokojnie i szczęśliwie na łonie rodziny; żaden grecki pisarz prozaiczny z czasów przedchrystusowych nie umie tak ciepło i serdecznie mówić o żonie, jak Ksenofont. Polowanie, uprawa roli, hodowla koni, przyjmowanie gości, wypełniały mu czas; czytał zapewne i starał się dowiedzieć, co się stało z dawnymi jego znajomymi, którzy rozproszyli się po świecie.

Ale zaskoczył go niespodziany cios. W 372 r. ponieśli Lacedemończycy klęskę w bitwie pod Leuktrami w Beocji. Hegemonia przeszła na Beotów, Peloponez powstał przeciw Sparcie, Ksenofont z rodziną musiał uciekać ze Skilluntu i po dłuższej tułaczce osiadł w Koryncie. Sparta weszła teraz w przymierze z Atenami. Odwołano wygnanie Ksenofonta, pewno i synów jego przyjęto w poczet obywateli ateńskich; ale Ksenofont do Aten nie wrócił. Jedynie synów tam wysłał, by służyli w ateńskiej konnicy. Iściło się teraz jego marzenie, przymierze dobrowolne Sparty i Aten — tej sile nikt się na świecie nie oprze. Niestety, w jakich warunkach dokonało się to zjednoczenie! Staruszek Ksenofont musiał być mocno przygnębiony: inaczej wyobrażał sobie zgodę Sparty i Aten; to nie były świetne i sławne Ateny, nie był to potężny i wojenny Lacedemon. Niewiele pomogło to przymierze przeciw Beocji. W 362 r. pobił Epaminondas<sup>44</sup> pod Mantineją w Arkadii zjednoczone siły ateńskie i spartańskie, choć sam padł na polu bitwy. Sparta straciła wszelkie znaczenie, nie tylko w Grecji, ale i w Peloponezie<sup>45</sup>. Teby nie umiały po śmierci Epaminondasa godnie piastować tego, co odebrały Lacedemończykom, Ateny już nie były dawnymi Atenami. Z bólem serca patrzył sędziwy Ksenofont na bezład i wewnętrzne szarpanie się Grecji. Pod Mantineją padł syn jego, Gryllos, a nie było nawet tej pociechy, że śmiercią swą okupił jakąś korzyść dla swej ściślejszej ojczyzny czy całej Hellady. Wkrótce potem umarł Agesilaos. Od czasu zamieszkania w Koryncie szukał Ksenofont pociechy dla siebie i upustu dla swej energii w pracy literackiej. Po stracie drogich osób jeszcze usilniej poświęcił się piśmiennictwu. Umarł w Koryncie, wkrótce po r. 355, w podeszłym wieku, bo liczył z górą lat siedemdziesiąt.

## II

*Pisma Ksenofonta.* Gdy Ksenofont wystąpił jako pisarz, piśmiennictwo attyckie dawno już się rozwinęło, językiem literackim, w całej Grecji zrozumiąłem, od dawna był dialekt attycki. Jeszcze za młodości lat Ksenofonta czytano w Atenach mowy Antyfonta Ramnuzyjskiego<sup>46</sup>; wcześniej jeszcze, kiedy był chłopcem, krążyła z rąk do rąk broszura nieznanego oligarchicznego autora, pt. *Ustrój ateński*<sup>47</sup>. Historia Tukidydesa<sup>48</sup> była pierwszym wielkim dziełem historycznym, pisany nie po jońsku. Ksenofont nie torował więc drogi ani też nie doskonalił początków prozy attyckiej, bo jego występ przypada na czasy, kiedy najpotężniejsi attyccy pisarze i styliści większą część swych dzieł już byli napisali. Znany już był w szerokim świecie filozof Platon, mówcy Lizjasz<sup>49</sup> i Isokrates<sup>50</sup>.

<sup>43</sup>panhelleński (z gr.) — wszechhelleński, dotyczący wszystkich Hellenów (Greków). [przypis edytorski]

<sup>44</sup>Epaminondas (ok. 420–362 p.n.e.) — wybitny wojskowy i polityk z Teb; wprowadził nowatorskie rozwiązania taktyczne, zreformował armię, złamał potęgę militarną Sparty i jej dominację wśród państw greckich. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>w Peloponezie — dziś popr.: na Peloponezie. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>Antyfont z Ramnus (480–411 p.n.e.) — jeden z najwcześniejszych attyckich mówców i autorów pisanych mów, ważna postać w ateńskim życiu intelektualnym i politycznym V w. p.n.e.; pochodził z niewielkiej miejscowości Ramnus w pobliżu Maratonu. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>Ustrój ateński — anonimowy grecki traktat polityczny powstały pomiędzy 431 a 424 r. p.n.e., będący analizą ustroju demokratycznego. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>Tukidydes z Aten (ok. 480–ok. 400 p.n.e.) — grecki historyk, autor dzieła *Wojna peloponeska*; przyjęte przez niego zasady rzetelności, krytycznego podejścia do źródeł, bezstronności i nieodwoływania się do czynników nadnaturalnych w wyjaśnianiu przyczyn wydarzeń stały się standardami historiografii. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>Lizjasz (ok. 445–ok. 380 p.n.e.) — staroż. grecki mówca i autor mów, zaliczany w starożytności do 10 najwybitniejszych mówców Attyki. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>Isokrates (436–338 p.n.e.) — staroż. grecki mówca, zaliczany w starożytności do 10 najwybitniejszych mówców Attyki; wniósł wielki wkład do retoryki swoim nauczaniem i pismami. [przypis edytorski]

Pisma Ksenofonta powstały w przeciągu<sup>51</sup> krótkiego czasu; nie widać w nich żadnego rozwoju indywidualności autora, poglądów lub stylu, ale za to wiele podobieństw w myślach, a nawet dłuższych, dosłownych powtarzań się. Zachowały się wszystkie pisma Ksenofonta, dostały się między nie także nieautentyczne, przez pomyłkę (*Ustrój ateński*) lub świadome fałszerstwa (*Listy*). Dzisiejszy stan nauki nie pozwala na ścisłe określenie dat ich powstania; nawet co do tego, czy pisał w Skilluncie jeszcze, czy dopiero w Koryncie, różnią się w swych zdaniach uczeni. Tyle tylko można z pewnością powiedzieć, że ostatnim dziełem Ksenofonta jest małe pismo *O dochodach* z r. 355, i to jest ostatnia data z jego życia. Do ostatnich lat należą też *Dzieje Grecji* (*Hellenika*), *Cyropedia* i *Agelaos*, prawdopodobnie zaś do dzieł najwcześniejszych należy *Anabaza*, która przedstawia wyprawę Cyrusa i odwrót zaciężnych Greków, a odznacza się nadzwyczajną świeżością i żywością opowiadania. Ale i to najwcześniejsze dzieło przypada na czas po bitwie pod Leuktrami (r. 371), gdyż Ksenofont wyraźnie (VI 6, 9) tłumaczy czytelnikowi znaczenie Lacedemończyków słowami, że w czasie wyprawy Cyrusa hegemonię w Grecji posiadali Spartanie. A więc w chwili, kiedy autor to pisze, hegemonię tę Spartanie stracili. Z pism odnoszących się do Sokratesa naturalne jest przyjąć *Wspomnienia o Sokratesie* za wcześniejsze niż *Ekonomik*, a ponieważ *Ekonomik* czyni aluzje do *Anabazy*, mielibyśmy porządek taki: *Anabaza*, *Wspomnienia o Sokratesie*, *Ekonomik* itd.

*Anabaza*<sup>52</sup>. *Anabaza* nie jest pisana w formie pamiętnika, lecz mówi o Ksenofoncie w trzeciej osobie. Nie była ona jedynym przedstawieniem wyprawy Cyrusowej i przygód greckich żołnierzy, starających się wrócić do ojczyzny. Napisał taką anabazę Sofajnetos ze Stymfalos, jeden z wodzów tej sławnej wyprawy, a Ksenofont, dotknięty tym, że zasługi jego około<sup>53</sup> ocalenia Greków nie były dostatecznie uwydatnione, wydał pod pseudonimem Temistogenesa z Syrakuz własną *Anabazę*, w której wymierzył sobie pełną sprawiedliwość. Dzieło to jest najdoskonalszym utworem Ksenofonta, znalazło wielu wielbicieli dla jego talentu, a czar i urok opowieści zyskał dla autora wiarę; nie zastanawiano się nad pytaniem, czy przedstawienie nie jest tendencyjne, a wiarę tę i podziw przeniesiono i na inne dzieła Ksenofonta, choćby były mniej godne podziwu i nie miały pretensji do tego, aby uchodzić za historycznie wiarogodne.

*Wspomnienia o Sokratesie* (*Pamiętniki*, *Memorabilia*). Ksenofont pilnie rozczytywał się w książkach odnoszących się do ukochanego mistrza Sokratesa. Literatura o nim była duża; postać Sokratesa, idealizowana, stawała się niemal przedmiotem mitu. Pisał o nim nie tylko Platon, ale i inni uczniowie, jak Antystenes<sup>54</sup> i Ajschines<sup>55</sup>, lecz w dialogach, jakie rzekomo wiodł mistrz ze swymi uczniami, widział Ksenofont wiele niedokładności i złośliwości skierowanej przeciw pewnym jednostkom. Przecież to była najwidoczniejsza złośliwość, że Platon nigdzie ani jednej wzmianki o Ksenofoncie nie uczynił. Natomiast bardzo mu się musiało podobać, że Ajschines w dialogu pt. *Aspazja* przedstawia rozprawę Ksenofonta i jego małżonki z Aspazją, żoną Peryklesa (więc chyba Ksenofont już jako niemowlę był żonaty!). Przedstawienie Sokratesa u Platona pewnie go nie zadowalało; przecież Sokrates wiecznie tam przemyśliwa nad czymś, mędrkuje, wątpi, zapędza w kozi róg przyzwoitych ludzi swymi pytaniami — to chyba nie było żadną obroną człowieka skazanego na śmierć za bezbożność i za przejęcie się zasadami mędrkujących filozofów ku zgorzeniu starszych i demoralizacji młodzieży. A w końcu wpadła mu w ręce książeczka sofisty Polikratesa, napisana po r. 390, pt. *Oskarżenie Sokratesa*, w której autor, wkładając mowę w usta Anytosa, najpoważniejszego z oskarżycieli Sokratesa, stawia rozmaite zarzuty filozofowi oskarżonemu przed sądem. Jest to jakby reakcja na platońską *Obronę Sokratesa* i tendencje sokratyków, pragnących otoczyć swego mistrza jakąś aureolą świętości i męczeństwa. Dziełko Polikratesa oburzyło Ksenofonta: nie mógł ścierpieć takiej obrazy pamięci ukochanego nauczyciela i chwycił za pióro w obronie jego przeciw atakowi, który już dawno był wymierzony i dawno a dobrze został odparty. Ale Ksenofont

<sup>51</sup> w przeciągu krótkiego czasu — dziś popr.: w ciągu krótkiego czasu. [przypis edytorski]

<sup>52</sup> *Anabaza* — por. wydanie Bibl. Narodowej, seria II, nr 31. [przypis tłumacza]

<sup>53</sup> *około* (daw.) — przymek wiążący wykonywaną czynność z jej przedmiotem: wokół, dokoła, nad. [przypis edytorski]

<sup>54</sup> *Antystenes z Aten* (ok. 436–ok. 365 p.n.e.) — filozof grecki, założyciel filoz. szkoły cyników, uczeń Gorgiasza i Sokratesa. [przypis edytorski]

<sup>55</sup> *Ajschines ze Sfettos* (zm. po 356 p.n.e.) — filozof grecki, uczeń Sokratesa, prowadził w Atenach szkołę retoryczną. [przypis edytorski]

spodziewał się, że obroni go lepiej i skuteczniej: Ateńczycy nie mieli już do niego urazy od czasu odwołania banicji, a w świecie znaczył coś głos Ksenofonta, nie krętackiego i mędrkującego sofistę, ale szczerego i sławnego żołnierza...

Zaczyna od obrony Sokratesa przeciwko sądowemu oskarżeniu i wedle punktów jego zbija zarzuty bezbożności i psucia młodzieży, zbija dalej zarzuty Polikratesa, a po tych dwóch rozdziałach pierwszej księgi stara się podać rozmowy, jakie Sokrates prowadził z innymi, jak ich doskonalił i umoralniał, jakie miał zdrowe zasady i jak niczym a niczym nie różnił się od powszechnie przyjętych przekonań. Ksiąg tych razem jest cztery; nie widać tu żadnej rozsądnej dyspozycji, układ jest raczej chaotyczny, zresztą od książki zatytułowanej *Wspomnienia* nie powinno się wymagać ścisłego układu. Występujący tu Sokrates to z pewnością nie historyczny Sokrates, ale Ksenofontowy. Wygłasza on zasady nieraz może sprzeczne z poglądami historycznego Sokratesa (np. o pobożności) lub mówi o rzeczach, na których Ksenofont z pewnością więcej się rozumiał aniżeli Sokrates, mianowicie filozof udziela swych uwag o kawalerii rotmistrzowi<sup>56</sup>, o wojsku i karności wodzowi.

W ogóle książka cała jest literacką fikcją, a nie wspomnieniami o historycznej wartości, fikcją literacką nawet tam, gdzie Sokrates występuje w świetle takim, w jakim zwykliśmy go widzieć, np. kiedy uczy syna wdzięczności dla matki albo bratu Platona wybija z głowy przekonanie, że już w tak młodym wieku jest tęgim politykiem. Prawda, że niejeden szczegół może być historyczny, ale z tego nie wynika, by całą książkę można było traktować jako historyczne źródło. Ksenofont świadomie traktował rzecz jako literacką i przeciwstawiał innym literackim rzeczom o Sokratesie, nikogo w błąd nie chciał wprowadzić i wiedział, że nikogo obznajomionego z literaturą w błąd nie wprowadzi. Zresztą, jeśli chodzi o treść nauki Sokratesa, a nie o historyczność poszczególnych rozmów, to w tym starał się nie zmyślać; ale z konieczności, nie ze złej woli, włożył własne przekonania w usta Sokratesa i wyidealizował go na swój sposób; że zaś nie miał polotu i tej głębi ducha co Platon, więc mistrza strywializował i spowszechnił. A zatem spór, czy myśliciel-poeta Platon, czy też „historyk” Ksenofont zasługuje więcej na wiarę przy przedstawieniu Sokratesa, jest zupełnie bezprzedmiotowy. Do jakiego stopnia byli sokratycy pobłażliwi dla historycznych nieścisłości, świadczy wyżej wspomniana Ajschinesowa *Aspazja* lub Platonowy *Meneksenos*, w którym Sokrates i Aspazja rozmawiają ze sobą jako żyjący jeszcze w r. 386, a więc w trzynastym roku po śmierci Sokratesa; Aspazja, która zrodziła Peryklesowi syna około 445 r. i przeżywszy męża (Perykles zm. w 429), wyszła za mąż po raz drugi za jego przyjaciela, Lizyklesa, umarła jeszcze w czasie wojny peloponeskiej, a więc przed śmiercią Sokratesa.

Niektórzy sądzą, że dwa pierwsze ustępy *Wspomnień*, zawierające obronę Sokratesa, wyszły znacznie wcześniej niż reszta pamiętników. Jest to możliwe, ale trzeba pamiętać, że między pierwszą księgą a ostatnią jest odstęp czasu nieduży. Te same mylne zapatrywania na proces wodzów z bitwy u wysp Arginus (r. 406) spotykamy tu i tam, kiedy tymczasem w *Hellenikach*<sup>57</sup> sprawa jest przedstawiona zgodnie z historyczną prawdą. Więc podczas pisania *Wspomnień* nie miał Ksenofont jeszcze materiałów do pierwszej księgi swojej historii i pisanie dziejów nie przerywało mu pracy nad pamiętnikami. Trudno jednak przypuścić, by *Wspomnienia*, po ogłoszeniu pierwszych dwóch rozdziałów, zaczynały się od zdań: „Chcę opisać, jak on...” — więc bez imienia Sokratesa. A jaki tytuł miałyby oba te rozdziały, ogłoszone osobno? Najprostsza<sup>58</sup> przyjąć, że oba rozdziały wyszły razem z resztą *Wspomnień*, jako wstęp do nich; co najwyżej można by uważać, że wydane zostały naprzód trzy księgi: księga trzecia, zawierająca rozmowy treści militarnej, politycznej, zawodowej, kończyła się wezwaniem Sokratesa do wstrzemięźliwości podczas uczt. Księga czwarta, stanowiąca niejako streszczone sprawozdanie z działalności i nauki Sokratesa, kończąca się opisem procesu, mogła ukazać się później.

<sup>56</sup>rotmistrz — dowódca oddziału kawalerii w daw. Polsce, później stopień oficerski w kawalerii. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>w „*Hellenikach*” — forma odzwierciedlająca fakt, że w jęz. greckim będące tytułem dzieła słowo *Hellenika* to rzeczownik w liczbie mnogiej, oznaczający sprawy Hellenów, a zatem odpowiadający polskiemu „Helleniki”. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>najprostsza — tu skrócone: najprostsza rzecz; najprościej. [przypis edytorski]

*Apologia (Obrona) Sokratesa*. Podczas procesu Sokratesa nie był Ksenofont obecny w Atenach; o ostatnich chwilach mistrza swego dowiadywał się z pism sokratyków, a szczególnie z Platona. Wczytując się wielokrotnie w różne *Obrony Sokratesa*, rozumiał coraz mniej, dlaczego Sokrates nie obronił się skutecznie. Pamiętniki swoje o nim rozpoczął od słów, że dziwi go, jak Ateńczycy mogli dać się przekonać oskarżycielom, że Sokrates zasłużył na karę śmierci. Wczytawszy się jednak głębiej w *Apologię* Platonową i inne, jakie miał w rękach, zrozumiał: doszedł do przekonania, iż Sokrates przeprowadził swą obronę tak, że wyrok skazujący był tylko prostą konsekwencją jego dumnego sposobu przemawiania wobec sędziów i obraźliwego tonu, na jaki sobie podczas obrony pozwalał. Nie tylko sędziów nie prosił i nie poniżył się przed wysokim trybunałem, ale nawet zarzutów oskarżycieli nie raczył zbijać faktami i świadkami, co by mu było przyszło z największą łatwością. Teraz Ksenofont pytał samego siebie ze zdumieniem, dlaczego Sokrates tak postąpił. Odpowiedzi na to szukał na próżno w różnych apologiach Sokratesa. Gdyby był głębiej myślącym człowiekiem, wystarczyłby mu Platon ze zdaniem, że dla człowieka szlachetnego dyrektywą działania jest nie obawa śmierci, lecz sprawiedliwość — szlachetny człowiek nie ma tyle czelności, by ważyć się na każdy czyn i każde słowo, byle uniknąć śmierci. Więc Sokrates obawiał się takiego kroku lub słowa, które by nie było odpowiednie jego godności, ale śmierci się nie lękał. Nie krępował się w mowie: jeśli sędziom to nie wystarczało, cóż go to mogło obchodzić — on czynił swoje. Ksenofont, nie znalazłszy w żadnej apologii należytego — jego zdaniem — uzasadnienia Sokratesowego stanowiska, postanowił wypełnić tę dotkliwą lukę piśmiennictwa sokratycznego; przy sposobności miał zamiar sprostować niejedno z Platonowej *Obrony*. Wydał więc sam niewielką *Apologię Sokratesa*, w której przede wszystkim uzasadnia ów dumny i nieugięty sposób przemawiania. Jako utylitarysta<sup>59</sup> domyśla się, iż Sokrates uważał, jakoby lepiej dlań było umrzeć niż żyć, i dlatego w swej obronie sądowej postępował tak, że proces zakończył się wyrokiem śmierci. Innymi słowy: sąd był tym narzędziem, przy pomocy którego Sokrates popełnił samobójstwo — w młodszym wieku byłby postąpił inaczej.

Szczególnie trudne jest zagadnienie stosunku *Apologii* do IV księgi *Wspomnień o Sokratesie*. I tu bowiem spotykamy uwagi o obronie Sokratesa przed sądem, tak samo jak w *Apologii*, i to nie tylko te same myśli, ale i te same zdania, słowo w słowo. Jeżeli IV księga *Wspomnień* była napisana wcześniej, to po co pisał Ksenofont jeszcze *Apologię* i przepisywał sam siebie? Wzmianka o śmierci Sokratesa była wcale<sup>60</sup> dobrym zakończeniem dzieła o jego życiu i nauce. Jeśli zaś *Apologia* wyszła wcześniej, po co autor przepisywał z niej dosłownie ustępy do nowego dzieła? Najprostszym wyjściem wydało się wielu uczonym uznać *Apologię* za nieautentyczną, ale to jest raczej wykręcanie się z trudności, a nie ich wyjaśnienie. Kto by omawiane piśmiennictwo sfalszował, musiałby mieć tak gruntowną znajomość psychologii Ksenofonta, jakiej nie spotykamy nawet u starożytnych fałszerzy, którzy podrobili listy Ksenofonta, twór niewątpliwie nieautentyczny, oparty na mylnych wiadomościach, jakich o Ksenofontcie ówczesne podręczniki literackie dostarczały. Ten, kto by miał podrobić *Apologię*, musiałby być Ksenofonta poznać na wskroś, i to nie z nauki o nim, lecz z samodzielnego wczytania się w jego pisma, przejrzeć do głębi jego duszę i sposób myślenia, nie dając się oczarować stylowi i dobrej opinii autora, a tego trudu i poznania owocem miałyby być maluchna książeczka. Wszystko to jest mało prawdopodobne. Przepisywanie siebie samego nie jest dowodem przeciw autentyczności, bo Ksenofont przepisuje siebie częściej, np. *Agesilaos* ma duże ustępy z *Hellenik*, przepisane dosłownie. *Agesilaosowi* także zarzucano nieautentyczność, ale pisarze starożytni, jak Nepos i Plutarch, stwierdzają autentyczność tego dziełka.

Dziś zatem większość uczonych nie odmawia autorstwa Ksenofontowi. Po ukończeniu III księgi *Wspomnień*, rozważając zalety Sokratesa, coraz mniej rozumiał powody skazania go na śmierć, zresztą przyznaje się do tego na początku *Wspomnień*. Rozpoczął na nowo wczytywać się w różne apologie i zrozumiał: wina leżała w samym Sokratesie, niejasne tylko było, dlaczego on tak postąpił, by wywołać wyrok skazujący. Autor nasz postanowił to rozpatrzeć i uzupełnić braki Platona. By harmonii dziełka, rozpoczynającego się od oświadczenia, iż nie rozumie powodów skazania Sokratesa, nie psuć ustępem

<sup>59</sup> *utyliarysta* — człowiek kierujący się przekonaniem, że najważniejsza jest praktyczna użyteczność; pragmatyk. [przypis edytorski]

<sup>60</sup> *wcale* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

stwierdzającym, że powód śmierci Sokratesa jest już dlań zrozumiały, by przeciwstawić się Platonowi nie tylko zawartością nowej książeczki, ale i tytułem, wydał swą pracę osobno, pt. *Apologia Sokratesa*. Kiedy później postanowił zakończyć swe prace o Sokratesie księgą IV, dodał ustęp przepisany z *Apologii*, gdyż wtedy wydawało mu się, że znalazł godne zakończenie dzieła, zatytułowanego: *Wspomnienia o Sokratesie*.

*Sympozjon*. W III księdze *Wspomnień* wzywa Sokrates do wstrzeźliwości podczas uczt. Przy tym nasunęło się Ksenofontowi na myśl, że właściwie powinien wystąpić przeciw Platonowemu dziełu pt. *Uczta (Sympozjon)* — w którym Sokrates nie jest wcale apostołem wstrzeźliwości — i poprawić to, co u Platona jest nieodpowiednie. Greci wyraz *sympozjon* nie odpowiada polskiemu wyrażeniu „biesiada” lub „uczta”. Jest to raczej druga część uczy, poświęcona picu i zabawianiu się rozmową, śpiewami, improwizowaniem, a więc pracą intelektualną, do jakiej wzywać uczestników dzisiejszej uczy, cierpiących na niedorozwój mózgu lub przepracowanie, brakłoby nam odwagi. Dlatego lepiej zachować w tytule grecki wyraz *sympozjon* niż zastępować go polskim, który by wprowadzał pewne zamieszanie pojęć. Platońskie *Sympozjon*<sup>61</sup> jest — myślał Ksenofont — za mało zgodne z przebiegiem rzeczywistych biesiad, Sokrates schodzi tam na plan dalszy, nie moralizuje, lecz wygłasza jakieś filozoficzne, dla przeciętnego czytelnika niezrozumiałe wywody. Pod względem moralnym *Sympozjon* Platona jest wprost szkodliwe, a wobec Sokratesa oszczercze. Przecież pijany Alkibjades, przedstawiony tam wcale sympatycznie, Sokrates nie potępia rozwielmożnionego<sup>62</sup> w Grecji zwyczaju kochania się w pięknych młodzieńcach zamiast w osobach płci żeńskiej, a pod względem wytrzymałości w pijaństwie przewyższa wszystkich: pije noc całą, a gdy innych sen zмага, on idzie nad ranem bez zawrotu głowy do swych zwykłych zajęć. — Ksenofont postanowił napisać lepsze *Sympozjon*, nie mniej ładne jak Platona; chciał mistrza swego pokazać w roli wesołej wprawdzie i pogodnej, ale zawsze moralizującego i uszlachetniającego swoje otoczenie. I tak, dzięki rywalizacji z Platonem, udało się Ksenofontowi urocze dziełko, najpiękniejsza i najlepsza rzecz jego obok *Anabazy*, choć naturalnie wspaniałego dzieła Platona zaćmić nie może ani porównania z nim nie wytrzymuje. Nie walczył tu Ksenofont z formą i materiałem, jak we *Wspomnieniach*, więc udało mu się nawet zgrabnie całość ugrupować, podczas gdy w innych dziełach dyspozycja mniej mu się udaje; zużytkował tu wszystko, czego nauczył się z lektury Platona, Antystenesa i innych, i spożytkował swe odczytanie w poezji i wspomnienia swoje, i rozmowy z towarzyszami, uczniami Sokratesa.

Uczta odbyła się rychło po pokoju Nikiasza<sup>63</sup> (r. 420 przed Chr.); gospodarzem jest Kallias, syn Hipponika; przyjmuje gości z racji uroczystego święcenia zwycięstwa, jakie odniósł podczas panatenajskich<sup>64</sup> igrzysk umiłowany przez niego Autolikos, syn Lykona. Przed oczyma staje nam uczta grecka, pieczeniarsz-wesołek, który żyje z tego, że zjawia się na biesiadach nieproszony, sympozjon, czyli picie w drugiej połowie biesiady, zabawianie gości sztuczkami kuglarskimi i przedstawieniem mimicznym; słyszymy rozmowę gości i mowę Sokratesa. To wszystko opowiada nam autor jako naoczny świadek, co naturalnie jest fikcją, gdyż Ksenofont w czasie tej uczy nie miałby jeszcze lat dziesięciu, jak to już niektórzy starożytni zauważyli. Poczytywać *Sympozjon* Ksenofontowe za dokument o znaczeniu historycznym byłoby naiwnością. — Jeżeli Ksenofontowi w *Anabazie* dyspozycja<sup>65</sup> się udała, to dlatego, że opowiada po kolei fakta<sup>66</sup>; jeśli w *Sympozjon* nie spotykamy chaotyeczności, to dlatego, że Ksenofont niejedną ucztę widział i że miał już poprzednika w Platonie. Udatnie kreśli nastroje, zręcznie przechodzi z jednej myśli do drugiej: Wesołek naśladuje komicznie produkcje dzieci syrakuzńskiego kuglarza; uwagi Sokratesa na temat widzianych produkcji; po ponownej próbie zabawienia gości produkcją artystów zachęca Sokrates gości, by zabawiali się rozmową, i każdy ma na dany temat coś powie-

<sup>61</sup>Platońskie „*Sympozjon*” — autor *Wstępu* traktuje *sympozjon* jak słowo obce nieprzyswojone polszczyźnie: *sympozjon* jest w języku greckim rzeczownikiem rodzaju nijakiego; obecnie w polszczyźnie funkcjonuje jako rzeczownik rodzaju męskiego (męski rzeczowy). [przypis edytorski]

<sup>62</sup>rozwielmiożniony — o zjawiskach negatywnych: rozpanoszony, nagminny. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>pokój Nikiasza — podpisany w 421 p.n.e., kończył pierwszy okres wojny peloponeskiej; został zawarty na 50 lat, przetrwał jedynie do 415 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>64</sup>panatenajskie igrzyska — staroż. igrzyska sportowe odbywające się co cztery lata w Atenach, towarzyszące Wielkim Panatenajom, najważniejszemu świętu państwowemu ku czci bogini Ateny. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>dyspozycja — tu: rozkład, plan. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>fakta — dziś popr.: fakty. [przypis edytorski]

dzieć. Z tego wynika żartobliwy spór Sokratesa i Krytobuła o to, kto z nich piękniejszy; wyrok wygłaszają dzieci produkujące się kuglarskimi sztuczkami. Wnet i Syrakuzanńczyk złośliwie przycina Sokratesowi, obrażony, że skutkiem jego wtrącenia się przestał być razem z dziećmi swymi tym, co zabawiał całe towarzystwo. Sokrates, człowiek głębokiego serca, nie obraża się, łagodni Syrakuzanńczyka i skłania go, by urządził z dziećmi przedstawienie dla gości, mniej niebezpieczne i denerwujące niż dotychczasowe popisy. Gdy Syrakuzanńczyk czyni przygotowania, wygłasza Sokrates mowę o miłości — metoda Homera: podczas gdy Hektor idzie do miasta, odbywa się pojedynek Glaukosa i Diomedesa (*Iliada* ks. VI) — z aluzjami do Platona i cytatami z niego. Kończy wszystko mimiczne przedstawienie wesela Bakchosa i Ariadny, niejako hymn na cześć miłości małżeńskiej.

Dawniej sądzono, że to raczej filozof Platon opierał się w przedstawieniu swej uczy na historyku Ksenofontcie, który dał sprawozdanie z rzeczywistej biesiady, jaka odbyła się u Kalliasa. Platon miał wziąć od Ksenofonta pomysł i pewne motywy, uszlachetnił je, i w ten sposób tłumaczy się wzajemna zależność obu dzieł od siebie. Dziś jednak, kiedy widzimy, że „historyczność” Ksenofonta w sokratycznych dialogach nie jest wielka, kiedy pisma jego datujemy na czas późniejszy niż r. 371 (Platona *Sympozjon* pochodzi z lat 381–378), a spotykamy pewne wspólne zdania, które lepiej się objaśniają jako cytaty z Platona lub aluzje do Platonowych myśli u Ksenofonta niż na odwrót, lub niż cytaty ze wspólnego źródła, albo też i powiedzenia wskazujące bitwę pod Leuktrami jako wypadek minionej doby<sup>67</sup> — uznajemy za nieprawdopodobne, by myśliciel-poeta Platon zapożyczał się w swych twórczych pomysłach od Ksenofonta, któremu zawsze lub prawie zawsze ktoś inny poddawał pomysły.

*Hieron.* Ksenofont wiele rozmyślał nad organizacją państwa, sztuką rządzenia, wojskowością itp. tematami, które na owe czasy były mocno aktualne i wywoływały całą powódź pism i pisemek, dziś niezachowanych. Od upadku potęgi lacedemońskiego państwa, którego ustrój powszechnie był uznany jako najlepszy, kwestia ta stawała się ciekawsza i pilniejsza. Ksenofont czytał owe pisma, znał rozprawę wygnanego ze Sparty króla Pauzanasza, Lizandrowego przeciwnika, czytał broszurkę Tybrona, Lizandrowego zwolennika i byłego wodza w wojnie z perskimi satrapami w 399 r., studiował ogromne dzieło Platona pt. *Rzeczpospolita*<sup>68</sup>, i postanowił dać możność rodakom skorzystania z bogatego zasobu swoich doświadczeń. Najlepiej by było, gdyby — w myśl Platona, że filozofowie powinni rządzić światem — przyjął go na doradcę swego jakiś potężny władca grecki, przy jego radach wprowadził pewnego rodzaju oświecony militarny absolutyzm i dał światu wzór rządów. Platon próbował stać się takim doradcą dla Dionizjosa I w Syrakuzach, ale bezskutecznie. Syn tegoż i następca od r. 367, Dionizjos II, wzywał do siebie Platona, ale na razie mędrzec wahał się. Udał się do niego dopiero w 361 r., lecz tymczasem różni filozofowie śpieszyli na dwór syrakuzkański. Przybył sofista, niejaki Poliksenos, przeciwnik platońskiej nauki o ideach, przybył sokratyk, Arystyp z Cyreny i miły Ksenofontowi Ajschines z Aten, który zabawił w Syrakuzach aż do 356 r. Rad<sup>69</sup> byłby przybył tam i Ksenofont; uważał, że sam byłby odpowiedniejszym doradcą dla tyrana niż którykolwiek z wymienionych, i nie możemy zaprzeczyć, że słusznie. Był wodzem i żołnierzem, gospodarzem i sportowcem, i znanym sokratykiem, który miał już za sobą pisma filozoficznej treści. Starał się więc zwrócić na siebie uwagę Dionizjosa dziełkiem pt. *Hieron.* — Tyran syrakuzkański Hieron i poeta Symonides z Keos zastanawiają się, czy szczęśliwsze życie tyrana, czy prywatnego człowieka. Życie tyrana odmalowane ciemnymi barwami — jednakowoż tak mądry człowiek jak Symonides umie podać niejedną radę, która by się tyranowi przydała i mogła los jego poprawić. — Jednak Dionizjos nie chciał korzystać z dalszych rad autora; całe dziełko musiało mu się wydawać nietaktownym atakiem na zmarłego ojca.

*Cyropedia (Wychowanie Cyrusa).* Doświadczenia Ksenofonta nie miały przecież zgiąć z nim razem. Umyślił napisać wielkie dzieło i przedstawić, jak wychowuje się władca, który w trudnych warunkach wojennych umie rządzić państwem złożonym z różnorodnych elementów i różnych kultur. Tak powstało dzieło pt. *Wychowanie Cyrusa*

<sup>67</sup>doba (daw.) — czas, pora. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*Rzeczpospolita* — dialog Platona znany dziś częściej pod polskim tytułem *Państwo*, opisujący idealnie urządzone państwo, rządzone przez filozofów. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>rad — tu: chętnie. [przypis edytorski]

(*Cyropedia*) — powieść tendencyjna, nie praca historyczna — w którym autor przedstawia wychowanie Cyrusa, jego żywot i wojny, nie licząc się skrupulatnie z historią, lecz zmieniając fakta dla moralizującego przykładu. Nie dba też o anachronizmy, gdyż nie pisze historii, lecz kreśli obraz państwa idealnego. Persów idealizuje, ale na końcu swego dzieła (ostatni ustęp ks. VIII) stwierdza, że dzisiejsi Persowie daleko odbiegli od swych przodków. Dzieło to mieści obok opisów bitew lub zwyczajów zajmujące nowelistyczne opowiadania; jest pierwszym „klasycznym dziełem teoretyczno-wojskowym” i jedyną zachowaną powieścią historyczną. Prócz Platońskiej *Rzeczypospolitej* i Ktezjasza<sup>70</sup> *Dziejów Persji*, którego wpływowi — zdaje się — zawdzięczają swe powstanie takie ustępy jak o Pantei, wpłynęły na autora dzieła Antystenesa (niezachowane), mianowicie powieść wychowawcza *Herakles* i drugie dzieło, pt. *Cyrus*, które zapewne pouczało, jak trudy i prace zdobyły dla perskiego królewicza panowanie nad Azją. Ostatni ustęp z *Cyropedii*, zawierający porównanie dawnej Persji z dzisiejszą, uważa się za nieautentyczny, ale bez wystarczającej racji. Taki ustęp musiał się cisnąć pod pióro Ksenofontowi, przedstawiającemu idealne postaci starożytnych Persów, tak różne od współczesnych, znanych jemu i rodakom. Dzieło zostało ukończone po r. 361.

*Dzieje Grecji (Hellenika)*. Jako autor *Anabazy* czuł się Ksenofont może powołany do pisania historii. Znał i podziwiał Tukidydesa historię wojny peloponeskiej, urwaną na roku 411. Postanowił zatem kontynuować ją i objąć okres dziejów helleńskich od r. 411 aż do bitwy pod Mantineją. W dwóch pierwszych księgach kończy wątek urwany przez Tukidydesa, od księgi III do VII opowiada dzieje lat od końca wojny peloponeskiej do r. 362. Uczeni uważają, że te dwie części wyszły osobno, w znacznych odstępach czasu; ale wobec tego, że nawet I księga *Hellenik* — jak to widać z opowiadania o procesie wodzów z bitwy u wysp Arginuz — powstała po *Wspomnieniach* (w latach sześćdziesiątych), nie ma powodu nie wierzyć, że wszystkie księgi uplanował autor jako jedną całość po r. 362.

Autor stoi znacznie niżej od Tukidydesa. Czasami jest tak zwięzły i niejasny, że przypuszczano, iż mamy do czynienia ze streszczeniem dzieła Ksenofontowego, a nie z oryginalnym dziełem. Jednak przypuszczenie to jest niesłuszne: widzimy staranność kompozycji w niejednym szczególe, opuszczenie jakiejś rzeczy, by ją w innym związku w artystyczniejszej całości uzupełnić. Tak np. zamiast wyliczać zbrodnie i opisywać gwałty trzydziestu tyranów, wkłada to wszystko w usta Teramenesa, który swą mową piętnuje rządy Kritiasa i towarzyszy; w ten sposób mamy starannie opracowany kontrast Teramenesa i Kritiasa i słyszymy dwie piękne, zręczne, dobrze charakteryzujące mowy. Tak artystycznie nikt nie streszcza. — Ale autor nie zawsze dobrze zdaje sobie sprawę z tego, co należy opuścić, a co napisać, niejednokrotnie uważa za powszechnie znane to, co wie tylko on lub co wiedzieć mogą tylko współcześni; coś postanawia opowiedzieć później, w innym związku, i w natłoku zdarzeń zapomina o tym. Dyspozycji zrobić nie umie. Niejedną ważną rzecz pominie, a zatrzyma się nad inną, bo go interesuje osobiście. Ważne bitwy (np. Kidzykos) krótko zbyt, fortele wojenne omawiane szeroko. Niemile fakta i osoby (Epaminondas i Pelopidas) umie przemilczeć. Barwnie opowiada to, czego sam był świadkiem. Słowem, jest to raczej pamiętnik historyczny aniżeli historia w stylu Tukidydesa, którego naśladować usiłuje. Mimo wszystko dzieło ma wagę ogromną, gdyż jest to jedyne zachowane opowiadanie ciągłe o zdarzeniach tego okresu, podane przez współczesnego pisarza. Miłość prawdy u autora jest wielka. Co najwyższej pozwoli sobie coś przemilczeć, na kłamstwo nie waży się nigdy.

*Agesilaos*. Po śmierci Agesilaosa w 360 r. napisał Ksenofont pochwałę zmarłego króla na wzór Isokratesowego *Euagorasa* (pochwały Euagorasa, króla Cypru). Jest to jedyne dziełko Ksenofonta, w którym autor świadomie używa ozdób retorycznych. Korzysta tu ze swoich *Hellenik* i przepisuje całe ustępy. Mówi o życiu króla, potem o jego charakterze, wyliczając rozmaite jego zalety. Ostatni rozdział podaje w formie rekapitulacji pięknymi zdaniami jeszcze raz charakterystykę Agesilaosa. Ten dodatek dziwił uczonych; przypuszczano, że ustęp ów pochodzi od kogoś, co wydał pismo po śmierci Ksenofonta, i twierdzono, że pomniejsze pisma Ksenofonta wyszły wszystkie po jego śmierci. Jednak to nieprawdopodobne: rzeczy aktualne (a takimi są drobne pisma Ksenofonta) pisze się

<sup>70</sup>Ktezjasz z Knidos, gr. *Ktesias* (V w. p.n.e.) — grecki lekarz i historyk; lekarz króla perskiego Artakserksesa II, jako autor znany gł. z 23-tomowego dzieła *Dzieje Persji (Persica)*, w wielu kwestiach sprzecznego z *Dziejami Herodota*, oraz z monografii opisującej Indie, zachowanych tylko we fragmentach. [przypis edytorski]

na to, by je wydać natychmiast, a nie na to, by leżały pod kluczem. Jeżeli Ksenofont pisał tę rzecz w 360 lub 359 r., to mógł ją jeszcze sam ogłosić, bo zmarł dopiero w cztery czy pięć lat później. Dziwnego w tym ustępie nic nie ma; grupować materiału Ksenofont nie umie, ale w *Agesilaosie* dyspozycja jeszcze nie najgorsza.

*Inne pisma Ksenofonta.* W III księdze *Wspomnień* mówił Sokrates o wojsku, na którym Ksenofont rozumiał się więcej niż jego mistrz. Dlaczego nie mówił o gospodarstwie? Oto gospodarstwu poświęcił nasz autor osobny, ładny dialog, w którym pod względem sztuki współzawodniczy z Platońskimi dialogami. Sokrates rozmawia o gospodarstwie z Krytobulem, podając źródło swej wiedzy w tym zakresie, mianowicie młodego Ischomachosa, który opowiedział Sokratesowi, jakie gospodarskie nauki dawał swej świeżo poślubionej żonie. Piękny ten dialog zatytułowany jest *Ekonomik*.

Doświadczenia swoje z zakresu hodowli koni i służby w konnicy podał do wiadomości współobywatelom w pisemku *O jeździe konnej* (*Peri hippikes*) i *Wskazówki dla dowódcy jazdy* (*Hipparchikos*). Ponieważ Tebanie powodzenia swe zawdzięczali w znacznej mierze beockiej udyscyplinowanej jeździe (jazda uważa się za coś wyższego od pieszego żołnierza; tak było i w starożytności; z trudnością dawała się ująć w karby dyscypliny, nawet w XIX w.), był to temat aktualny i pewnie nieraz poruszany. Sam Ksenofont wspomina o niej jakimś Symonie, autorze książki *O sztuce jeżdżenia konno*. — *Hipparchik* ukazał się na krótko przed bitwą pod Mantineją. Drobne pismo *O jeździe konnej* wyszło nieco później.

W *Wychowaniu Cyrusa* wspomina Ksenofont o polowaniu. Sportowi temu poświęcił także osobną książeczkę, mieszczącą pochwałę polowania i praktyczne wskazówki tresowania psów. Jest to *Kynegetyk* (*O polowaniu*), przez wielu uczonych uważany za nieautentyczny i znacznie późniejszy. Ale któż by na autora takiego dziełka nadawał się lepiej niż Ksenofont?

*Ustrój lacedemoński* podnosi zalety ustaw Likurga i chwali tryb życia Spartan. Uczeni datują to pisemko na rok 378 przed Chr., ale bardziej prawdopodobne, że należy do późniejszych dzieł i nie powstało przed r. 371. Ma wiele punktów stycznych z *Cyropedią*. Również i tu ostatni rozdział mówi, że Spartanie w życiu odbiegli od swych przodków.

*O dochodach*, ostatnie pismo Ksenofonta, podaje rady dla Ateńczyków, dążących do poprawy finansów państwa.

Nieautentyczne z pewnością są *Listy* i *Ustrój ateński*, najstarsze prozaiczne pismo attyckie.

### III

*Charakterystyka Ksenofonta.* Z tego, co wyżej powiedziano, rysuje się wyraźna charakterystyka Ksenofonta. Jest to coś jak nasz Pasek<sup>71</sup> — umysł nie wybitny, ni twórczy, nie orzeł latający górnymi szlakami, jednak człowiek wykształcony — średnio wprawdzie, ale porządnie — doskonały żołnierz, orientujący się i zaradny oficer, znakomity gawędziarz, władający wcale dobrze językiem w mowie, a piórem w piśmie. Zawołany gospodarz; zręczny jeździec i zamilowany myśliwy; chciwy zysku czasem aż do nagany, jednak nie opuszczający drogi prawa; nie plami ust kłamstwem, ale umiejętnie czasem, pod pozorem naiwności, pomija pewne fakta lub grupuje je tak, że czytelnik nabiera takiego przekonania, jakie dla Ksenofonta jest pożądane. Szczególnie często niewygodne dla siebie rzeczy przemilcza. Wynikają z tego czasem dla dzieła nawet pewne walory artystyczne, mianowicie prostolinijność opowiadania.

Zmysł artystyczny ma dość duży: układa wszystko w harmonijną całość i tworzy ładne ustępy, jednak z większymi kompozycjami nie umie dać sobie rady. Można z nich wyluskać zręcznie skonstruowane ustępy (np. proces wodzów, panowanie trzydziestu tyranów), ale bogatszego materiału, na wzór Tukidydesa czy Platona, ułożyć i zgrupować autor nie potrafi. W filozofii jest słaby, w historii, pominąwszy sprawy wojskowe i charakterystykę znanych sobie osób, również nie bardzo znakomity, a także i nie bardzo obiektywny. Zrównoważony i spokojny, bez pokus i walk duchowych, zadowolony z siebie, bez rozległych horyzontów myślowych, jest doskonałym przykładem attyckiej prostoty, miary i harmonii.

<sup>71</sup>*Pasek, Jan Chryzostom* (ok. 1636–1701) — polski pamiętnikarz epoki baroku, autor popularnych *Pamiętników*, utrzymanych w konwencji gawędziarskiej. [przypis edytorski]



Styl jego prosty, niewyszukany, stał się wzorem dla późniejszych pokoleń, i po dziś dzień dzieła jego służą do wprowadzania uczniów w świat piśmiennictwa greckiego. Nie był to czysty attycyzm, bo niejeden obcy wyraz wkradł się w wiersze pisarza, który przed trzydziestym rokiem życia opuścił Ateny i nigdy do nich nie wrócił. Ale i to dla późniejszych Greków miało swój urok; podobała im się ta miara w języku literackim, upstrzonym z rzadka wyrazami nieliterackimi, więcej niż nieznośny puryzm językowy. Dla dobrych mów, rozsianych w historycznych dziełach Ksenofonta, studiowali go pilnie późniejsi retorowie, i naśladowali nawet. Dzięki temu zachowały się wszystkie dzieła Ksenofonta. Kiedy języka literackiego muszą się Grecy uczyć, gdyż żywy język odbiegł od literatury dawnych czasów zbyt daleko, podziwiają się i naśladuje Ksenofonta za jego łatwość i prostotę. Odnosi się to do takich pisarzy greckich, jak np. mówca Dion z Prusy (za Flawiuszów i Trajana), Arian (II wiek po Chr.), autor *Wyprawy Aleksandra Wielkiego*, pisanej na wzór *Wyprawy Cyrusa*. Podziwiają go też dla treści i formy Rzymianie, a szczególnie Cycero, który nawet przełożył *Ekonomik* na język łaciński i często Ksenofonta cytuje.

Dziś podziw ten osłabł — choć do XIX wieku cieszył się Ksenofont szczególnym uznaniem; zwłaszcza w Niemczech w epoce oświecenia miał gorących wielbicieli (Wieland). Ksenofont nie budzi w naszych dniach zainteresowania ni wśród publiczności czytającej, ni wśród uczonych. Szkoła tak potrafiła go obrzydzić, że mało kto wraca później do lektury tego autora, choć on na to stanowczo zasługuje. Dziś nie ma nawet większego opracowania Ksenofonta, nikt się nim specjalnie zająć nie chce; prof. Stanisław Witkowski należy dziś do tych nielicznych uczonych w Europie, którzy pracują nad zbyt niesłusznie zaniedbanym autorem.

Jeżeli chcemy sprawiedliwie ocenić Ksenofonta, musimy wziąć pod rozwagę, że jest to pisarz wcale wysokiej miary, ale wobec takich olbrzymów myśli jak Platon i Arystoteles lub mistrzów słowa jak Isokrates (a nawet Lizjasz) — niknie. Platon, Isokrates, Arystoteles ignorują Ksenofonta; stać ich na to. Twórczość jego szła w szerokie sfery, dla których tamci autorowie byli mniej dostępni. Nie świadczy to wcale ujemnie o Ksenofoncie, przeciwnie, stanowi to najwyższą chlubę kultury i literatury owego wieku, jeśli pisarze tak znaczni jak Ksenofont należą do autorów przeciętnych, skazanych na zaspakanie literackich potrzeb szerszych warstw społeczeństwa. Gdy twórczość grecka zaczęła jałowić, nasz autor wnet wybił się na czoło piśmiennictwa helleńskiego. Olbrzymów bardziej podziwiano, ale byli oni mniej popularni.

#### IV

*Ksenofont w Polsce.* Pierwsze wydanie Ksenofonta w druku pojawiło się we Florencji w 1516 r. (Juntina), drugie w Wenecji 1525 (Aldina). W tym wieku pojawiły się liczniejsze wydania i tłumaczenia łacińskie; między tłumaczami był Filip Melanchton, który utrzymywał stosunki z Polakami, zwolennikami Lutra. Było nawet tłumaczenie łacińskie Włocha, Franciszka Filelfo, które wyszło drukiem w Mediolanie na wiele lat przed wydaniem Ksenofonta w oryginale, mianowicie już w 1476 r. — Takich tłumaczeń było więcej. Istniały też tłumaczenia rękopiśmienne, starsze od Filelfowego, np. przekład *Cyropedii* (*De vita Cyri*), którego dokonał we Florencji Poggio w 1466 r. Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie posiada ten rękopis (nr. 482)<sup>72</sup>. Pod koniec XVI w. (w r. 1590) wydał swój przekład Caselius, filolog halmstadzki (w Brunszwiku), który utrzymywał stosunki z Janem Zamoyskim. Toteż możliwe, że Ksenofont był w Polsce znany już w wieku złotym, a później także, zwłaszcza wśród różnowierców. Rzecz ta wymaga zbadania, na razie jednak zdaje się, że wpływ Ksenofonta u nas był bardzo mały.

Wpływ ten idzie w trzech kierunkach: Ksenofont jest albo źródłem naukowym dla zagadnień historycznych i geograficznych, albo pisarzem filozoficzno-moralnym (działającym głównie przez *Cyropedię* i ustęp ze *Wspomnień o Sokratesie* opowiadający historię o Herkulesie na rozstajnych drogach), albo też pisarzem praktycznym, dla ziemianina i żołnierza nieobojętnym. Tak np. jest Ksenofont źródłem dla geografii starożytnej

<sup>72</sup>Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie posiada ten rękopis (nr. 482) — w innym rękopisie (3425) jest *Tyrannus Xenophontis (Hieron)* po łacinie, a w rkp. 519 na karcie 96 wspomina przepisywacz, że zajmował się filozofem Ksenofontem. [przypis tłumacza]

i w XVI wieku dla Strykowskiego, i w XIX dla Lelewela<sup>73</sup>. Strykowski czytał Ksenofonta w przekładzie łacińskim; cytuje *Anabazę* (*Historia de redivo*), *Cyropedię* (*Institutio Cyri*) i nawet *Hellenikę* (choć przy nich trochę bałamuci, bo podaje, że Lizander poraził Alkibiadesa). Jeżeli spotykamy u Strykowskiego powołanie się na Ksenofonta, musimy zważyć, czy nie ma on na myśli książki pod tytułem *Xenophon, liber de aequivocis*<sup>74</sup>. Możliwe, że czytał ustępy z *Hellenik* Jan Karol Chodkiewicz. Wyraża się on raz w liście słowami: „lepiej w kąt powrócić, niż podniósłszy żagle, za jednym przeciwnym wiatrem się cofać”<sup>75</sup>. Obraz wzięty z żeglugi zawdzięczać może hetman lekturze mowy Kritiasa z *Hellenik*<sup>76</sup>. Istniały wypisy z Ksenofonta<sup>77</sup> i właśnie z *Hellenik* mowy Kritiasa i Teramenesa były przedrukowane. Poważnym źródłem jest Ksenofont dla księdza Franciszka Paprockiego, autora książki pt. *Wojny znaczniejsze...*, w Wilnie 1763. Paprocki daje *Cyropedii* pierwszeństwo przed Herodotem nawet, bo Ksenofont dlań to „pilniejszy i niepłochy Dziejopis”. Przy opisie bitwy nad Ajgospotamaj posługuje się Paprocki (lub jego źródło) obok Ksenofonta także Plutarcha życiorysem Lizandra (i pewnie historią Diadora z Sycylii). Zresztą znaleźć ślady wpływu wymienionych dzieł Ksenofonta jest bardzo trudno. Tak np. trzeba by dopiero wykazywać znajomość *Anabazy* u Żółkiewskiego, bo ani z listów, ani z opisu wojny moskiewskiej nie widać, żeby znał *Wyprawę Cyrusa* (co przypuszcza Wacław Sobieski w opracowaniu *Pamiętników o wojnie moskiewskiej*<sup>78</sup>).

Jeżeli Rej w *Żywocie* pisze: „Bo nie piszą Cycero, Seneka, Plato, Eurypides, Sokrates, Solon, Xenofon, Diogenes, albo oni inszy a sławni wielkich cnót i rozumów ludzie”, to możemy być pewni, że Ksenofonta zna tylko ze słyszenia, nie czytał go nawet w przekładzie, wyjąwszy może *Cyropedię* lub wyjątki z niej, bo wspomina o Pantei<sup>79</sup>. Natomiast u innych powinniśmy oczekiwać znajomości przynajmniej *Cyropedii*, tak chwalonej przez Cycerona i znanej pierwszym humanistom, którzy przybyli z Włoch do Polski. Zna ją, zdaje się, Kallimach, przybyły do Polski w 1470 r., a więc przed drukiem przekładu Filelfa; cytuje ją, czasem fałszywie rozumiejąc, autor (jakiś Włoch) traktatu humanistyczno-pedagogicznego z 1502 r., pt. *O wychowaniu królewicza*, który Elżbieta, matka Jagiellonów, posyła swemu synowi, Władysławowi, królowi Węgier i Czech, spodziewającemu się przyścia na świat syna i następcy tronu. Z późniejszych znają to dzieło i cytują (tytuł podają: *Paedia Cyri*) Łukasz Górnicki i Bartosz Paprocki (*Pamięć nierządu w Polsce, przez dwie fakcje uczynionego w r. 1587, którego skutki co dalej to gorsze...*, wydana 1588; przedrukowana pt. *Bartosza Paprockiego Dwie broszury polityczne*<sup>80</sup>). Ksenofontowe opowiadanie o tym, jaki użytek robił Cyrus ze skarbów, streszcza dobrze kasztelan krakowski, książę Jerzy Zbaraski<sup>81</sup>. Powołaniem się na *Cyropedię* popiera swe zasady pedagogiczne jeszcze Grzegorz Piramowicz<sup>82</sup>.

Ale więcej niż *Cyropedia* znana jest w Polsce historia o Herkulesie na rozstajnych drogach, choć nie zawsze może pochodzi wprost z Ksenofonta<sup>83</sup>. Czasem pośredniczy tu Cycero (*De officiis* I 118) lub jakieś źródło średniowieczne. Tak np. Paweł z Krosna

<sup>73</sup>i w XVI wieku dla Strykowskiego, i w XIX dla Lelewela — por. dr Adolf Bednarowski, *Wybór z Pism Ksenofonta*, Książnica Atlas 1925, str. XV. [przypis tłumacza]

<sup>74</sup>*Xenophon, liber de aequivocis* — książkę pod tym tytułem, drukowaną w Witebsku 1612, posiada Biblioteka Raczyńskich. [przypis tłumacza]

<sup>75</sup>Chodkiewicz (...) w liście słowami: „lepiej w kąt powrócić...” — *Korespondencja J. K. Chodkiewicza*, opracował Chomętowski, Warszawa 1875, str. 173. [przypis tłumacza]

<sup>76</sup>Obraz wzięty z żeglugi zawdzięczać może (...) lekturze mowy Kritiasa z *Hellenik* — *Hellenika* II 3. [przypis tłumacza]

<sup>77</sup>Istniały wypisy z Ksenofonta — *Xenophontis quae exstant opera... a Joanne Sambuco...*, Basileae 1552. Książkę tę posiada Biblioteka Raczyńskich. [przypis tłumacza]

<sup>78</sup>co przypuszcza Wacław Sobieski w opracowaniu *Pamiętników o wojnie moskiewskiej* — Biblioteka Narodowa, seria I, nr 12, str. 17. [przypis tłumacza]

<sup>79</sup>nie czytał go nawet w przekładzie, wyjąwszy może *Cyropedię* lub wyjątki z niej, bo wspomina o Pantei — Sinko, *Źródła w „Żywocie człowieka poczciwego”* (Rozprawy filologiczne Akademii Umiejętności, 1906, t. XXVIII), str. 32. [przypis tłumacza]

<sup>80</sup>przedrukowana pt. „Bartosza Paprockiego Dwie broszury polityczne” — Biblioteka Pisarzy Polskich, Akademia Umiejętności, t. 38. [przypis tłumacza]

<sup>81</sup>Ksenofontowe opowiadanie (...) streszcza (...) książę Jerzy Zbaraski — *Scriptores rerum Polonicarum*, V, str. 95. [przypis tłumacza]

<sup>82</sup>Powołaniem się na *Cyropedię* popiera swe zasady pedagogiczne jeszcze Grzegorz Piramowicz — *Mowy w Towarzystwie do ksiąg elementarnych*, Kraków 1889, str. 153. [przypis tłumacza]

<sup>83</sup>nie zawsze może pochodzi wprost z Ksenofonta — z przedruków tekstu greckiego na ziemiach polskich za czasów przedrozbiorowych znamy jeden tylko: *Herakles Prodikos*, wydany ok. r. 1790 w drukarni Uniwersytetu

(zm. około 1517 r.), rozpoczynając wykład i wyjaśnienia *Paradoksów* Cyserona (nie na Uniwersytecie Krakowskim), wzywa młodzież do zajmowania się filozofią, przytaczając opowieść o Herkulesie na rozstajnych drogach, którą zaczyna słowami: *Hercules ille, ut est apud Socraticum Xenophontem, cum primum pubescere coepisset...* Nie wiadomo, czy czytał przekład Ksenofonta, czy cytuje z drugiej ręki (mowa ta spoczywa w rękopisie wrocławskim<sup>84</sup>). W bardzo ciekawy sposób wyzyskał tę opowieść Jan Szczęsny Herburt, i dziełko swe w rękopisie posłał Kasprowi Miaskowskiemu. Oto Herburt, wzięty do niewoli w bitwie pod Guzowem, musi siedzieć w tarasie (w więzieniu); tu staje przed nim Fortuna<sup>85</sup>, „pani, posiadająca twarz coraz odmienną, teraz błysnie oczyma, teraz tak zawrze oczy jako ślepa, a sama się ustawicznie chwieje, bo na jakiejś gałce skrzydlatej stoi — u jednej ręki palce złote a dłoń żelazna; u drugiej przeciwnym obyczajem. Szata zaś ze czterech płatów złożona, dwa bardzo cudne, dwa bardzo szpetne... Pod szatą zaś haftowanie w te słowa: »śmiech, płacz, bogactwo, nędza, zwycięstwo, śmierć«”. Herburt zaraz poznał, że to Fortuna. Ta robi mu wyrzuty, że w życiu nie jej służył, tylko cnotcie, „owej stoickiej babie sprośnej, że szedł na oślep za oną babą, zamiast trzymać się zasad Fortuny, które brzmią: „brać co się nawinie”, „rwać gdzie co możesz”, „mykaj Tomku, kiedy na pomku”; twierdzi, że słusznie „pisorym o nieprzyjaciółce napisał: »Fraszka cnota, powiedział Brutus porażony«” (*Treny* Kochanowskiego), itd. Herkules (Herburt) usprawiedliwia swe postępowanie wychowaniem odebrany w domu rodzicielskim, naukami starca ze Stagiry (Arystotelesa). Fortuna kończy przestroga: „Zawierając te nasze plotki, tak ci powiadam, chceszli się mieć teraz dobrze, nie trzeba być cnotliwym: inaczej jeśli uczynisz, mnie nie winuj”. Po tej rozmowie Fortuna wypadła jako wicher najprędszy. — Kasper Miaskowski odpowiedział na to wierszem pt. *Herkules niecierpliwy*, drukowanym w *Zbiorze rytmów* w Krakowie 1612. Herburt zapraszał Miaskowskiego, by drukował w jego drukarni w Dobromilu, i ten wiersz w 1612 r. przedrukował, pt. *Herkules słowiański* (tym Herkulesem — Herburt), by dać wzór, jak druk ma wyglądać. Ale następne wydanie Miaskowskiego wyszło w Poznaniu 1622 bez zastosowania poprawek Herburt. — Dzikszą formę przybrał ten motyw w dziełku: *Herkules abo zdrowa Rada y wczesna przestroga uspaniałey Słowiańskiej młodzi*. Przez Prokopa Wereszczakę, studenta akademii krakowskiej... (Kraków 1632). Gdy Bóg chciał całe plemię ludzkie za grzechy wytracić, błagali go zatrwożeni niebianie o litość. Szczególnie Herkules znalazł posłuchanie życzliwe u Boga. Przedstawia młodzieży, co sam uczynił za żywota, zanim został do nieba wzięty, i uczy ją, jak ma postępować w jego ślady, ćwiczyć się w cnotach i męstwie, gardzić sprośnością i lenistwem. Maciejowski zapewnia, że jest to naśladowanie *Herkulesa* Miaskowskiego<sup>86</sup>. Co do tego autora, mimo że studiował w Krakowie, wątpliwe, czy czytał Ksenofonta. W Krakowie wykładano Ksenofonta tylko raz, w 1536 r.; wyjaśniał go niejaki Valerianus Pernus z Krakowa, magister i doktor filozofii, promowany w Paryżu. — Natomiast jeśli Simon Simonides daje skierowanemu do Tomasza Zamoyskiego wierszowi tytuł *Hercules Prodiceus*, nie powinniśmy wątpić, że zna Ksenofonta w oryginale. — Należałoby zbadać, czy w przedstawieniach szkolnych scenicznych w kolegiach jezuickich widać wpływ Ksenofonta, jeśli spotykamy alegorię o Herkulesie na rozstajnych drogach (np. w kolegium w Kaliszu, *Hercules in bivio*, 1586, proza). Jezuiti wprawdzie uczyli nieco po grecku, ale Ksenofont do kanonu ich lektury nie należy. W każdym razie znał Ksenofonta (i to może w oryginale) Maciej Kazimierz Sarbiewski, ów sławny poeta, jeśli można tak wnioskować z rękopisu jego, zawierającego wypiski z wielu autorów klasycznych (m.in. i z Ksenofonta), zachowanego w Krakowie, w Bibliotece Czartoryskich (nr. 1405). Na rękopisie inną ręką zaznaczono, że to spisał własnoręcznie Sarbiewski<sup>87</sup>.

Krakowskiego przez profesora języka greckiego w krakowskiej Szkole Głównej, ks. Krzysztofa Idatte (8°, k. nłb. 4). [przypis tłumacza]

<sup>84</sup>mowa ta spoczywa w rękopisie wrocławskim — zob. *Archiwum dla historii literatury i oświaty*, t. IX, str. 277. [przypis tłumacza]

<sup>85</sup>staje przed nim Fortuna... — przedrukowana ta gadka z Fortuną w Wiszniewskiego *Historia literatury*, tom VII, str. 118. [przypis tłumacza]

<sup>86</sup>Maciejowski zapewnia, że jest to naśladowanie „Herkulesa” Miaskowskiego — *Piśmiennictwo*, tom III, str. 746. [przypis tłumacza]

<sup>87</sup>Na rękopisie inną ręką zaznaczono, że to spisał własnoręcznie Sarbiewski — zob. wydanie Sarbiewskiego w Starej Wsi 1892, str. L, pod *Memorabilia*. [przypis tłumacza]

Być może, że i *Agesilaos* był w Polsce znany. Piotr Boratyński na sejmie piotrkowskim 1548 daje Zygmuntowi Augustowi za wzór Agesilaosa, który „dla dobra narodu w kondycją sług się podał jako... pismo świadczy”<sup>88</sup>. Pismo może nie oznacza Neposa<sup>89</sup>.

W Uniwersytecie Krakowskim wykładano Ksenofonta tylko raz, ale w Zamościu według programu Jana Zamoyskiego brano w Akademii (ostateczny akt fundacyjny w 1600 r.) regularnie Ksenofontowy *Ekonomik* w oryginale, w związku z Arystotelesa nauką o gospodarstwie. Pod wpływem Zamoyskiego w tej połaci kraju cieszy się to dziełko wielką powagą. I tak Piotr Myszkowski, starosta lubelski, pisząc w 1602 r. instrukcję dla syna<sup>90</sup>, każe go uczyć ekonomii na podstawie Arystotelesa i Ksenofonta. Na Ksenofonczie pewnie spocznie większy nacisk, choć Arystoteles wymieniony na pierwszym miejscu, bo poprzednio zastrzegł się pan starosta, by Arystotelesem syna nie przemęczać.

Nie ma oczywiście nic dziwnego, jeśli spotykamy znajomość *Ekonomiku* u takiego autora jak np. Jan Seklucjan (protestant), w książce *Oeconomia albo Gospodarstwo* (w Królewcu 1546). W tej *Ekonomii*, jak i w innych, wielką rolę odgrywa małżeństwo, ale wpływ to nie Ksenofonta, lecz raczej Pisma Świętego. Interes jest głównie religijny, na kompozycję, na treść Ksenofont nie ma wpływu, i raz tylko jest u Seklucjana cytowany (cytatów z Pisma jest znacznie więcej), a mianowicie<sup>91</sup>: „Xenofon pisze w swej *Ekonomiji*, że niektóry król swego mędrca pilno pytał, jakoby swego konia najlepiej utuczyc miał; na to mu ten to mędrzec odpowiedział, żeby k’temu nic lepszego nad pańskie oko nie wiedział, to jest, iżby pan żadnemu czeladnikowi nie wierzył, ale sam często konia doglądał”. Jest to cytat z Ksenofonta *Oeconomia* (12 koniec): król perski, otrzymawszy dobrego konia, chciał go w krótkim czasie utuczyc. Pytał więc pewnego człowieka, znającego się podobno na koniach, co konia najszybciej tuczy. Ten miał odpowiedzieć: oko pańskie.

I w XIX wieku znalazł *Ekonomik* swego wielbiciela: August Cieszkowski uważał go za „prawdziwy klejnot naukowy, którego wartości dotąd nie dosyć uznano, prawie nawet mało domyślano się”, i rozpoczął „rozprawę nad nim” w swej młodości, ale zamiaru nie wykonał<sup>92</sup>.

W książeczkach z zakresu myślistwa i hodowli koni wpływu Ksenofonta nie widzimy, a czasem nawet nie dostrzegamy znajomości tego autora. Tak np. Jan Ostroróg, wojewoda poznański, autor książki pt. *Myślistwo z ogary* (Kraków 1608, 1618 itd., aż do 1902), rzeczowo bardzo instruktywny, Ksenofonta nie zna wcale, bo tam, gdzie się w poglądach różni, nie polemizuje i w ogóle żadnego ze starożytnych nie cytuje. Jaka szkoda, że nikt w złotym wieku drobnych pisemek Ksenofonta nie przełożył! Głodne takich utworów społeczeństwo byłoby wdzięcznie tę pracę rozchwytało. Ostroroga uwagi, zanim je drukiem wydał, chętnie przepisywano. Tak samo jak książeczka *O polowaniu*, byłyby znalazły chętnych czytelników rozprawy *O jeździe konnej* i *Przewodnik dla dowódcy jazdy*, ale i one nie znalazły nikogo, kto by je na pożytek i przyjemność ogółu szlacheckiego spolszczył.

I tych rozprawek wpływ jest mały. Dorohostajskiego Krzysztofa, marszałka wielkiego litewskiego (który, kształcony w Strassburgu, pewnie umiał po grecku, a przynajmniej czytał Ksenofonta w przekładzie), dziełko *Hippica, to jest Księga o koniach, potrzebna i krotochwilna młodości zabawa* (Kraków 1603) pod względem układu i dyspozycji nie stoi na wysokości Ksenofonta, ale rzeczowy jej poziom bardzo wysoki; autor zna nowożytną (włoską) literaturę przedmiotu i ilustruje swe wywody drzeworytami. Wykształcenie w klasycznych autorach ogromne; najczęściej może cytowany Wergiliusz (*Georgica*), z własnym, wcale zgrabnym przekładem. Ksenofont na układ rzeczy nie wywarł wpływu, ale autor zna go i nawet raz cytuje<sup>93</sup> gdy mówi o stajni, „w której za najprzedniejszą

<sup>88</sup>dla dobra narodu w kondycją sług się podał jako... pismo świadczy — *Scriptores Rerum Polonicarum*, I, 251. [przypis tłumacza]

<sup>89</sup>*Nepos*, Korneliusz (ok. 100–24 p.n.e.) — rzymski historyk, przyjaciel i biograf Cyserona; jego jedyne zachowane dzieło to *O wybitnych mężach*, zawierające biografie wielu wybitnych postaci historycznych. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>pisząc w 1602 r. instrukcję dla syna — treścią i językiem przypomina ona plan nauki Zamoyskiego; instrukcja pisana po łacinie; zob. *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, tom XIV, str. 342 i n. i str. 346. [przypis tłumacza]

<sup>91</sup>raz tylko jest u Seklucjana cytowany (...) a mianowicie — wydanie Celichowskiego w Bibliotece Pisarzy Polskich, nr 9, str. 63. [przypis tłumacza]

<sup>92</sup>rozpoczął „rozprawę nad nim” w swej młodości, ale zamiaru nie wykonał — w liście do tłumacza *Ekonomiku*, Bronikowskiego; zobacz u tegoż wstęp, str. IV. [przypis tłumacza]

<sup>93</sup>autor zna go i nawet raz cytuje — wyd. Turowskiego, Kraków 1861, str. 78. [przypis tłumacza]

okoliczność, wybadywacz subtelny Xenophon, a miłośnik rzeczy wszystkich ochędożnych, pożądając mieć puklerz argolicki, zbroję attycką, hełm robotą wymyślną beotycką i konia epidajryckiego, pisze *in Hippico et Hipparcho* w księgach przynależących hetmanom, ryccerskim ludziom i mistrzom końskim, mieć chce, aby stajnia jako najbliższej oka pańskiego zbudowana była, dla częstego koni oglądania i nawiedzania”. Coś tu pobałamucone: o stajni mówi to Ksenofont w *Hippice* IV, 1, o hełmie beockim XII, 3, ale o reszcie szczegółów nie ma tam wzmianki (ani w *Hipparchiku*).

*Przekłady na język polski.* Wiek złoty ni wieki następne w Polsce nie zdobyły się na przekład Ksenofonta na język łaciński lub polski. A i w XIX w. niewielu znalazł tłumaczy. Posiadamy następujące zupełne przekłady jego pism:

*Słowo o wyprawie wojennej Cyrusa, po grecku Anabazys,* przełożył C. C. Mrongovius, Gdańsk, bez r. w. — *Anabaza (Wyprawa Cyrusa),* przełożył i opracował dr Artur Rapaport, z wstępem prof. St. Witkowskiego, Kraków 1924 (Biblioteka Narodowa, seria II, nr 31).<sup>94</sup>

*Ekonomik* przełożył Antoni Bronikowski, Poznań 1857.

*O dochodach Ateńskich,* przełożył Antoni Bronikowski („Czas”, Dodatek miesięczny, tom XI, rok III, Kraków 1858, str. 3–22).

*Cynegetyk czyli Łowiectwo,* „przekładał z greckiego i ofiarował na gwiazdkę r. P. 1859, druhowi, myśliwemu i współmiłośnikowi literatury helleńskiej, Lucjanowi Siemieńskiemu” Antoni Bronikowski<sup>95</sup> („Czas”, Dodatek miesięczny, tom XVII, rok V. Kraków 1860, str. 19–58).

Tenże Bronikowski przełożył: *Hippika i Hipparch* czyli *Jazda konna i Naczelnik jazdy*, Ostrów 1860, i *Wspomnienia o Sokratesie* (Ostrów i Wrocław 1868). — *Memorabilia* są tłumaczone po raz drugi: *Wspomnienia o Sokratesie* przełożył z greckiego Emilian Konopczyński (Biblioteka filozoficzna, pod redakcją Henryka Struvego, Warszawa 1896. Kasa im. Mianowskiego).

Nieautentyczny *Ustrój ateński* przełożył Józef Wierzbicki (*Rzecz o ustawie ateńskiej, przypisywana Xenofontowi*, Nowy Sącz 1895).

Przekład Konopczyńskiego jest gładki, przekłady Bronikowskiego wprawdzie dosłowne, ale ciężkie i bez pomocy greckiego oryginału niezrozumiałe. Za najlepszy uważa ks. Pawlicki *Ekonomik*, ale naszym zdaniem najlepiej udały się mu *O dochodach* i *Cynegetyk*, potem dopiero *Hippika*; te czytają się wcale gładko. *Hippika* i *Hipparch* poświęcone są hrabiemu Augustowi Cieszkowskiemu. Ze słów tłumacza we wstępie widać, że głęboko odczuwał obojętność społeczeństwa dla Ksenofonta i dla przekładów w ogóle.

## BIBLIOGRAFIA

Najlepsze i najnowsze opracowanie Ksenofonta przynosi prof. Stanisław Witkowski we wstępie do przekładu *Anabazy* (j. w., Biblioteka Narodowa, seria II, nr 31). Rozwija on swe myśli szerzej w II tomie dzieła pt. *Historiografia grecka* (Kraków 1926, str. 29–233).

Piękny, ale w duchu dawnych poglądów jest ustęp o Ksenofoncie w ks. Stefana Pawlickiego *Historii filozofii greckiej* (t. II, Kraków 1917).

## TEKSTY

Najlepsze na razie teksty znajdują się w lipskich wydaniach Teubnera: *Scripta minora* fasc. I (ed. Thalheim); *Institutio Cyri* (Hug); *Commentarii* (Gilbert); *Historia Graeca* (Keller). Również dobre są oksfordzkie wydania Marchanta.

Wydania objaśnione u Teubnera w Lipsku: *Agésilao* (erklärt v. Güthling); *Kyropädie* (Breitenbach-Büchschütz); *Griechische Geschichte* (Büchschütz); *Memorabilien* (R. Kühner). U Weidmanna w Berlinie: *Kyropädie* (Hertlein-Nitsche); *Hellenika* (Breitenbach); *Memorabilien* (Breitenbach-Mücke).

<sup>94</sup>z przekładów... *Anabaza* — *O wyprawie Cyrusa Młodszego* ks. I, przełożył ks. Józef Gacki, 1829. [przypis tłumacza]

<sup>95</sup>*O dochodach Ateńskich*, przełożył Antoni Bronikowski (...) *Cynegetyk czyli Łowiectwo*... — tych obu pisemek nie wymienia Estreicher w *Bibliografii* pod „Xenofon”. Zwrócił mi na nie uwagę dr Adolf Bednarowski. [przypis tłumacza]

# SYMPOZJON

I. Moim zdaniem nie tylko poważne czynności ludzi znakomitych zasługują na pamięć, lecz także i ich zachowanie się podczas zabawy. Do tego przekonania doprowadziło mnie zdarzenie, którego sam byłem naocznym świadkiem, i chciałbym je przedstawić. Mianowicie odbywały się wyścigi konne w czasie Wielkich Panatenajów<sup>96</sup> i Kallias<sup>97</sup>, syn Hipponika, wprowadził na widownię między publiczność młodocianego Autolika<sup>98</sup>, którego właśnie był wielbicielem; Autolikos poprzednio odniósł zwycięstwo w pankrationie<sup>99</sup>. Gdy się wyścigi skończyły, zabierał się Kallias do odejścia z Autolikiem i jego ojcem do domu w Pireusie<sup>100</sup>, a towarzyszył mu także i Nikerat<sup>101</sup>. Spozrzeglwszy zaś razem stojących Sokratesa, Krytobula, Hermogenesa<sup>102</sup>, Antystenesa<sup>103</sup> i Charmidesa<sup>104</sup>, polecił komuś odprowadzić Autolika wraz z towarzyszami, sam natomiast przystąpił do otaczających Sokratesa i powiedział:

— Doskonale się złożyło, że was spotykam, albowiem zamierzam ugościć Autolika i jego ojca. Myślę więc, że dla mnie wystawność mej uczyty większym zajaśniałaby przepychem, jeśliby mej izbie dodali blasku raczej ludzie tak pięknym wewnętrznym zdobni jak wy niż strategowie<sup>105</sup>, rotmistrze lub inni władzy łakomi dygnitarze.

A na to Sokrates rzekł:

— Że ty też zawsze żartujesz z nas i z góry patrzysz na nas, samouków niejako w dziedzinie filozofii, co własną pracą mozolą się nad zdobyciem mądrości, podczas gdy ty za nią grube Protagorasowi<sup>106</sup> zapłaciłeś pieniądze<sup>107</sup>, i Gorgiaszowi<sup>108</sup>, i Prodykosowi<sup>109</sup>, i wielu innym.

A Kallias:

<sup>96</sup>*Panatenaje* — Panatenaje, najświetniejszą uroczystość ateńską miał ustanowić Tezeusz na pamiątkę dokonanego przez siebie zjednoczenia państw Attyki w jedno państwo ateńskie. Odnowił ją Pizystrat i wprowadził igrzyska (agony) muzyczne; niebawem dołączyły się gimniczne i hippiczne (wyścigi). Igrzyska odbywały się pierwszego dnia świąt, tj. 27 dnia miesiąca Hekatombaion (25 czerwca – 24 lipca; pierwszy miesiąc roku atyckiego). Głównym punktem uroczystości (dnia następnego) była procesja z Keramejku (Rynek garncarski, północno-zachodnia część Aten) do Propylei na Akropolis, gdzie ofiarowano Atenie wspaniałą szatę (*peplos*). Następowaly hekatombys z krów i uczyty. Co cztery lata odbywały się tzw. Wielkie Panatenaje, ze szczególną wspaniałością. [przypis tłumacza]

<sup>97</sup>*Kallias* — prawnik Miltiadesa, pasierb Peryklesa, strwoił rozrzutnym życiem ogromny majątek. W 390 r., w wojnie korynckiej, był strategiem, w 371 posłował do Sparty. [przypis tłumacza]

<sup>98</sup>*Autolikos* — zginął za trzydziestu tyranów. [przypis tłumacza]

<sup>99</sup>*pankraton* — „wszechmocowanie się”; kombinacja mocowania się z szermierką na pięści. [przypis tłumacza]

<sup>100</sup>*Pireus* — największy port Aten. [przypis tłumacza]

<sup>101</sup>*Nikerat* — syn Nikiasza, wodza i męża stanu, twórcy pokoju z r. 421, kończącego pierwszy dziesięcioletni okres wojny peloponeskiej. Trzydziestu tyranów skazało Nikerata na śmierć, by móc skonfiskować jego majątek. [przypis tłumacza]

<sup>102</sup>*Hermogenes* — brat Kalliasa, ubogi, gdyż spadek po ojcu (zginął w 424 w bitwie pod Delion) otrzymał Kallias. [przypis tłumacza]

<sup>103</sup>*Antystenes* — uczeń Sokratesa, założyciel szkoły cyników. [przypis tłumacza]

<sup>104</sup>*Charmides* — sławny z piękności, młodszy brat matki Platona, brat stryjeczny Kritiasa, z którym padł pod Munichą (port Aten) w obronie trzydziestu tyranów. [przypis tłumacza]

<sup>105</sup>*strategowie* — od r. 501 wybierano corocznie w Atenach 10 strategów (wodzów), co miesiąca wymagane było dla nich „wotum zaufania”. Kierowali oni poborem wojskowym, sprawowali dowództwo nad armią i flotą, strzegali karności wojskowej. Mieli też znaczenie polityczne: stawiali wnioski przed Radą i przed Zgromadzeniem ludowym (zwłaszcza w sprawie środków pieniężnych na wojnę), zawierali układy, podpisywali pokój, zdawali Radzie sprawę, wprowadzali przed Radę posłów państw obcych, pobierali daniny na rzecz Związku Morskiego. [przypis tłumacza]

<sup>106</sup>*Protagoras z Abdery* (jońskiej kolonii w Tracji) — najstarszy i najslawniejszy sofista. Głosił, że nie ma przedmiotowej prawdy, „człowiek jest miarą wszystkich rzeczy”; co do bogów był sceptykiem. W 411 r. jako 70-letni starzec oskarżony o bezbożność, umknął z Aten, ale w drodze do Sycylii utonął podczas burzy morskiej. [przypis tłumacza]

<sup>107</sup>*mozolą się nad zdobyciem mądrości, podczas gdy ty za nią grube (...) zapłaciłeś pieniądze* — Kallias wydał na sofistów „więcej niż wszyscy inni Ateńscy razem” [Platon, *Obrona Sokratesa*]. Honorarium wynosiło około 400 franków, ale u sławniejszych, np. Protagorasa, dochodziło do 8000 franków. [przypis tłumacza]

<sup>108</sup>*Gorgiasz z Leonтиноj* (na Sycylii) — twórca prozy artystycznej, retor i sofista, nauczający, że „niczego nie ma, a gdyby było, tobyśmy tego nie poznali, gdybyśmy poznali, nie moglibyśmy o tym drugiemu powiedzieć”. W r. 427 posłował ze swego miasta do Aten. [przypis tłumacza]

<sup>109</sup>*Prodykos z Keos* (wyspy sąsiadującej z Attyką) — zastanawiał się nad różnicą słów pokrewnego znaczenia (synonimów), np. wróg: nieprzyjaciel; autor opowieści o *Herkulesie na rozstajnych drogach*. [przypis tłumacza]

— Prawda — rzecze — przedtem tailem się przed wami ze swą mądrością, choć miałem niejedno do powiedzenia, ale teraz, jeśli będziecie u mnie, na co liczę z pewnością, pokażę wam, com wart.

Sokrates i jego towarzysze zrazu, dziękując za zaproszenie, jak to wypadło, nie obiecywali, że przyjdą na ucztę; ale kiedy było widoczne, iż bardzo wzięłoby to sobie do serca, gdyby odmówili, poszli z nim razem.

Następnie wszyscy goście weszli do jego domu, jedni skropieni olejkami, którymi się namięścili po uprzednich ćwiczeniach gimnastycznych, inni także wykąpani.

Otóż Autolikos usiadł obok ojca, inni usadowili się jak wypadło. I wnet każdy, kto by tylko zwrócił uwagę na to, co się działo, musiał przyjść do przekonania, że piękność jest z natury rzeczy czymś królewskim, zwłaszcza gdy się łączy u kogoś z wstydlivością i skromnym zachowaniem, tak jak wtedy u Autolika. Podobnie jak światło, co się wśród nocy pokaże, ściąga na siebie oczy wszystkich, tak też wtedy piękność Autolika pociągała ku sobie z początku wzrok wszystkich, a potem już nie było nikogo z patrzących, na którego nie wywierałby głębokiego wrażenia. Poczęli coraz więcej milknąć, a niektórzy swą zewnętrzną postawą dawali w pewnej mierze do zrozumienia, co się w ich duszy dzieje.

W ogóle, jak się zdaje, warto patrzeć na każdego, w kogo jakiś bóg wstąpi. Ale u takich oczy przejmują grozą, głos ich budzi lęk, a ruchy, jak powiadają, są znacznie gwałtowniejsze. Tylko u tych, w których wstąpi pełen skromności Eros<sup>110</sup>, jaśnieją oczy życzliwszym blaskiem, głos brzmi łagodniej, a zewnętrzne zachowanie się nabiera cech szlachetniejszych. Tak też dzięki Erosowi było wtedy i z Kalliasem, i ściągał na siebie zasłużoną uwagę tych, co byli wtajemniczeni w misteria tego boga.

Ucztowali więc wśród głębokiego milczenia, jakby im to jakaś wyższa moc nakazała. Wtem wesolek Filip, zakołatawszy w drzwi, kazał odźwiernemu oznajmić, kim jest i dlaczego chce, aby go wpuszczono; powiedział, że przychodzi najzupełniej zaopatrzone w wszystko, czego tylko potrzeba do ucztowania na cudzy koszt, a chłopaka<sup>111</sup> jego gniewieci duży ciężar, gdyż dźwiga wielkie „nic” i nie jadł dziś jeszcze śniadania. Otóż Kallias, usłyszawszy to, rzekł:

— Ale przecież, panowie, byłoby to brzydko pożałować mu dachu; niech więc wejdzie.

Równocześnie rzucił okiem na Autolika, widocznie chcąc zauważyć, jak mu się podobał żart wesółka. Ten zaś, stanąwszy w izbie przeznaczony dla mężczyzn<sup>112</sup>, w której właśnie uczta się odbywała, przemówił:

— Że jestem wesółkiem, o tym wiecie wszyscy, a przyszedłem ochotnie w tym przekonaniu, iż większą budzi wesolość przyjdzie na ucztę bez zaproszenia, aniżeli jeśli się przyjdzie zaproszonym.

— Siadaj więc — powiedział Kallias — bo jak widzisz, wszyscy obecni są pełni powagi, wesoloci natomiast, być może, nieco im braknie.

W czasie uczy wnet Filip usiłował coś wesolego powiedzieć, aby przecie spełnić ten cel, dla którego go za każdym razem na uczy zapraszano. Ale kiedy nie udało mu się wywołać wesoloci, widać było, że się martwi. Za chwilę znowu chciał coś wesolego powiedzieć, ale kiedy i tym razem nie zaśmiali się z jego dowcipu, przestał nagle jeść i oparł się o wezłowie, zasłoniwszy sobie oblicze.

— A cóż to takiego, Filipie? — spytał Kallias. — Ból cię zdjął jakiś, czy co?

— Oj, na Zeusa<sup>113</sup>, Kalliasie, i to wielki — odpowiedział. — Bo kiedy śmiech zniknął spośród ludzi, nie mam już co robić. Przedtem bowiem zapraszano mnie na uczy, bym bawił gości, rozśmieszając ich moimi dowcipami, a teraz po cóż mnie ktoś zaprosi? Bo poważnym nie mógłbym się stać, prędzej może nieśmiertelnym, a przecie w nadziei, że odpłacę się wzajemnym zaproszeniem, nikt mnie nie zaprosi, gdyż wszyscy wiedzą, że w ogóle nawet nie jest w zwyczaju do mego domu przynosić coś do jedzenia.

<sup>110</sup>Eros (mit. gr.) — bóg miłości. [przypis tłumacza]

<sup>111</sup>chłopak — tu: niewolnik. [przypis tłumacza]

<sup>112</sup>w izbie przeznaczony dla mężczyzn — w domu greckim mieszkanie dla kobiet było oddzielone; niewieście pokoje były na piętrze, nad salą męską, lub w parterze. [przypis tłumacza]

<sup>113</sup>Zeus (mit. gr.) — najważniejszy spośród bogów olimpijskich; bóg nieba i ziemi, władał piorunami. [przypis edytorski]

Mówiąc te słowa, równocześnie otarł głośno nos i po głosie jego było wyraźnie poznać, że płacze. Więc wszyscy zaczęli go pocieszać, że znowu śmiać się będą kiedyś, innym razem, i prosili, by jadł, Krytobulos zaś nawet roześmiał się głośno z jego biadania. A gdy ten usłyszał śmiech, odsłonił się i nakazawszy swej duszy, by dobrej była otuchy, bo nie zbraknie na przyszłość uczt, zabrał się na nowo do jedzenia.

II. Kiedy usunięto stoły i kiedy po wylaniu bogom wina na ofiarę i odśpiewaniu *peanu* mieli pić<sup>114</sup>, przyszedł do nich jakiś Syrakuzanńczyk z dobrą fletnistką i tancerką, z takich, co to różne dziwne sztuki pokazują<sup>115</sup>, i z ładnym chłopakiem, który doskonale grał na cytrze i tańczył. Otóż Syrakuzanńczyk pokazywał tę ich sztukę jakby na przedstawieniu kuglarskim i brał za to pieniądze. Skoro<sup>116</sup> im fletnistka zagrała na flecie, a chłopak na cytrze i oboje dostatecznie, jak się zdawało, zabawili goście, zaczął Sokrates:

— Na Zeusa, Kalliasie, znakomicie nas raczysz, gdyż nie tylko zastawiłeś przed nami ucztę wyższą ponad wszelkie pochwały, ale i starasz się o rozkosz dla wzroku i słuchu.

A ten na to:

— To może jeszcze ktoś nam pachnidła przyniesie, abyśmy się i miłą wonią raczyli.

— Nigdy w świecie — rzekł Sokrates. — Bo jak inna szata jest piękna dla mężczyzny, a inna dla kobiety, tak też i woń inna przystoi mężczyźnie, a inna kobiecie. Albowiem żaden mężczyzna nie naciera się pachnidłami ze względu na drugiego męża; kobiety zaś, a zwłaszcza młode mężatki, jak na przykład żona naszego Nikerata i Krytobula — po co one właściwie tych pachnidła potrzebują? Przecież i tak pachną. Tymczasem woń oliwy, którą się nacieramy w sali gimnastycznej, jest dla kobiet znacznie milsza niż woń pachnidła, a jej brak jest znacznie przykrejszy. Namaściwszy się pachnidłami, w tejsze chwili i wolny, i niewolnik jednakowo wonieją. Woń zaś pochodząca z trudów wolnego człowieka<sup>117</sup> wymaga przede wszystkim zajęć szlachetnych<sup>118</sup>, i to przez długi czas, jeżeli ma być miła i godna wolno urodzonego.

A Lykon<sup>119</sup> powiedział:

— To może dobre dla młodych, ale jaka woń przystoi nam, którzy się już nie gimnastykujemy?

— Szlachectwa duszy, na Zeusa — odrzekł Sokrates.

— A skąd by można wziąć coś takiego do nacierania?

— Na Zeusa, z pewnością nie od kramarzy handlujących olejkami.

— Ale skąd?

— Otóż Teognis<sup>120</sup> — rzekł Sokrates — powiada:

Z dobrym przestając, sam dobrym się staniesz, a jeśli ze złymi  
Złączysz się, spaczysz wnet ten nawet rozum, co masz.

Na to Lykon:

— Słyszysz to, synu?

— O na Zeusa — odpowiedział Sokrates — i trzyma się tego. Przynajmniej, gdy chciał odnieść zwycięstwo w pankrationie. Teraz znowu będzie przestawał z tym, kogo po rozwadze z tobą uzna za najzdolniejszego do uszlachetniania duszy.

<sup>114</sup>Kiedy usunięto stoły i kiedy po wylaniu bogom wina na ofiarę i odśpiewaniu *peanu* mieli pić — ucztą dzieli się na dwie części: wieczerzę (Grecy spożywają główny posiłek, odpowiadający naszemu obiadowi, około zachodu słońca) i pijatykę (sympozjon). Po skończeniu jedzenia usuwa się stoły, wylewa się bogom libację i śpiewa się *pean* (pieśń na cześć boga, zwykle Apollina). [przypis tłumacza]

<sup>115</sup>tancerką, z takich, co to różne dziwne sztuki pokazują — karkołomne sztuki kuglarskie pokazywały w Grecji kobiety. Sycylia była u Greków-rodaków na Wschodzie więcej znana ze zręczności kuglarzy aniżeli ze swej literackiej twórczości (komedia: farsa) i naukowej (filozofia, medycyna). [przypis tłumacza]

<sup>116</sup>skoro (daw.) — gdy tylko, kiedy. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>z trudów wolnego człowieka — tj. z zapasów na igrzyskach. [przypis tłumacza]

<sup>118</sup>zajęć szlachetnych — tj. trenowania się i oddawania się ćwiczeniom gimnastycznym. [przypis tłumacza]

<sup>119</sup>Lykon — ojciec Autolika; należał później do oskarżycieli Sokratesa, być może rozgoryczony stratą syna, którego zabili Spartanie stanowiący garnizon dla obrony trzydziestu tyranów; przecież najenergiczniejszy z nich Kritias uchodził za ucznia i przyjaciela Sokratesa. [przypis tłumacza]

<sup>120</sup>Teognis z Megary (na Istmie Korynckim) — poeta z VI wieku, odzwierciedla w swych pieśniach ówczesne walki szlachty z ludem. Wygnany z ojczyzny, zwiedził wiele świata. Zachował się zbiór jego sentencji, skierowanych głównie do ukochanego przezeń młodzieńca, Kirnosa. Wiele w tym zbioru nieautentycznych wierszy. Przez filozofów, a zwłaszcza sofistów, dla swych sentencji często cytowany. [przypis tłumacza]

Uczta, Obyczaje

Kobieta, Mężczyzna,  
Zapach



Wtedy to wielu zaczęło mówić, i ktoś z nich powiedział: „Gdzież znajdzie nauczyciela takiej rzeczy?”. Ktoś inny odezwał się, że tego nawet nie można uczyć, a jeszcze inny, że tego można się nauczyć tak samo, jak czegoś innego.

Na to Sokrates:

— W takim razie, kiedy to jest sporne, odłóżmy to na kiedy indziej<sup>121</sup>, a teraz załatwmy sprawy bieżące. Widzę bowiem, że tancerka stoi w pogotowiu i ktoś jej przynosi obręcze.

W tej chwili druga dziewczyna zaczęła grać jej na flecie, a ktoś, kto stał obok tancerki, podawał jej obręcze, jedną po drugiej, aż do dwunastu. Ona zaś brała je i w tańcu rzucała wirowym ruchem do góry, obliczając, jak wysoko musi rzucić, by je do taktu chwycić.

Wtedy Sokrates zauważył:

— Z wielu przykładów, a także z tego, co ta dziewczyna robi, wynika, że wrodzone zdolności kobiety niczym nie są niższe od męskich, brak jej tylko większej siły. Toteż kto z was ma żonę, niech ją z pełną wiarą w skutek uczy wszelkiej wiedzy, jakiej by tylko sobie dla swej małżonki życzył.

Na to Antystenes:

— To czemuż, Sokratesie, kiedy jesteś tego zdania, nie wychowujesz Ksantypy<sup>122</sup>, lecz żyjesz z kobietą najnieczystszą z wszystkich, jakie tylko są i — spodziewam się — jakie były i będą.

— Bo widzę — odpowiedział Sokrates — że i ujeżdżacze nie najpotulniejsze konie nabywają, lecz ogniste rumaki, w przekonaniu, iż jeśli te potrafią ujarzmić, to innymi posługiwać się będą z łatwością. Tak i ja, chcąc żyć w towarzystwie ludzkim, taką sobie wziąłem żonę w tej myśli, że jeśli z nią wytrzymam, to już z wszystkimi ludźmi bez najmniejszej trudności będę mógł przestawać.

I zdawało się, że w sedno trafił tymi słowami.

Następnie przyniesiono koło, gęsto w obwodzie najeżone mieczami. Tancerka skoczyła do środka i wyskoczyła, za każdym razem wywracając koziołka, tak że widzowie byli w obawie, by się jej coś nie stało, ale ona odważnie to robiła i z poczuciem zupełnego bezpieczeństwa.

Sokrates, zwróciwszy się do Antystenesa, powiedział:

— Spodziewam się, że przynajmniej ci, co patrzą na to widowisko, nie będą zaprzeczali, że odwagi można nauczyć<sup>123</sup>, kiedy ta dziewczyna, choć jest kobietą, tak śmiało rzuca się na miecze.

— Czyż — odrzekł Antystenes — nie byłoby najlepiej dla tego Syrakuzanczyka pokazać obywatelom swą tancerkę i zapowiedzieć, że za dobrą zapłatę swą nauką wszystkich Ateńczyków doprowadzi do tego, że odważnie wprost na grotty włóczni pójda<sup>124</sup>?

A Filip:

— Na Zeusa, ja doprawdy z całą przyjemnością przypatrywałbym się, jakby to uczył się wywracać koziołki wśród mieczy Pejzander<sup>125</sup>, ten głośny mówca i mąż stanu, co dzisiaj w pole na bój iść nie chce, gdyż nie może patrzeć na ostrze włóczni.

Teraz chłopak rozpoczął taniec. A Sokrates rzekł:

— Widzieliście, jak ten ładny chłopak, wykonując figury tańca, wydaje się jeszcze ładniejszy niż podczas spoczynku.

<sup>121</sup>kiedy to jest sporne, odłóżmy to na kiedy indziej — Sokrates sam jest zdania, że cnoty można się nauczyć, ale uważa, że teraz nie pora na udowadnianie tego. [przypis tłumacza]

<sup>122</sup>Ksantypa — żona Sokratesa, niesłusznie jednak zniesławiona. Anegdota o niej wymyślono na podstawie tego ustępu u Ksenofonta, dla zilustrowania Sokratesowej cnoty panowania nad sobą. Uprzejma dla filozofa, niedbającego o zarobek na utrzymanie rodziny, pewnie nie była, i dziwić się temu nie można. [przypis tłumacza]

<sup>123</sup>przynajmniej ci, co patrzą na to widowisko, nie będą zaprzeczali, że odwagi można nauczyć — Sokrates z upodobaniem wraca do swej myśli, że cnoty można nauczyć, odwaga bowiem jest cnotą. Tutaj dowodzi tego przykład, zresztą Sokrates wyprowadza swe przekonanie z określenia cnoty jako wiedzy, a wiedzy można się nauczyć. [przypis tłumacza]

<sup>124</sup>wszystkich Ateńczyków doprowadzi do tego, że odważnie wprost na grotty włóczni pójda — taki przymiot jest zawsze potrzebny, pokój panuje wyjątkowo i niedługo. I teraz, choć dzięki Nikiaszowi pokój nastąpił od kilku miesięcy, groźbę nowego wybuchu czuje się w powietrzu. Rzeczywiście, w 415 r. następuje wyprawa sycylijska, drugi okres wojny peloponeskiej. [przypis tłumacza]

<sup>125</sup>Pejzander z Acharnaj (najludniejszej gminy attyckiej) — przedmiot szyderstw i docinków komedii, która kpiła z jego przekupności i tchórzostwa. W 415 r. był sędzią śledczym w procesie hermokopidów (o polamanie posągów Hermesa), w 411 brał udział w zamachu stanu mającym na celu obalenie demokracji i należał do oligarchicznej Rady Czterystu. Po upadku Czterystu uciekł do Sparty. [przypis tłumacza]

Taniec

Kobieta, Małżeństwo

Taniec

— Zdaje się, że ty chwalisz nauczyciela tańców — rzekł na to Charmides.

— Tak, na Zeusa — powiedział Sokrates — albowiem jeszcze coś zauważyłem, mianowicie, iż podczas tańca żadna część ciała nie była bezczynna, lecz równocześnie szyja, nogi i ręce były w ruchu; tak właśnie powinien tańczyć ten, co chce mieć na przyszłość piękniejszą postawę ciała. Co do mnie, to wielką miałbym ochotę, Syrakuzanczyku, nauczyć się tych figur od ciebie.

— A cóż ci z tego przyjdzie? — spytał tenże.

— Tańczyć będę, na Zeusa.

Wtedy wszyscy rozśmiali się. A Sokrates z obliczem zupełnie poważnym rzekł:

— Śmiejecie się ze mnie? Czy może dlatego, że chcę dzięki takim ćwiczeniom być zdrowszy, mieć lepszy apetyt i przyjemniejszy sen? Czy dlatego, że pragnę takich ćwiczeń, w których całe ciało, równocześnie pracując, zachowuje równowagę w rozwoju, gdy tymczasem szybkobiegacze grubiejają w nogach, a w barkach marniejają, a szermierze na kulaki<sup>126</sup> dostają grube barki, a nogi cienkie? A może z tego się śmiejecie, że nie trzeba mi będzie szukać towarzysza do ćwiczeń ani w moim wieku rozdzwierać się przed tłumem, lecz że mi wystarczy komnata, w której siedem sof się mieści<sup>127</sup>, tak jak temu chłopakowi wystarczyła, by się porządnie spocić, że w zimie będę się ćwiczył w domu, a znowu w czasie skwaru w cieniu? A może to w was śmiech budzi, że chcę brzuch mój, nad miarę rozrosły, przywieść do skromniejszych rozmiarów? Chyba nie wiecie, że ten oto Charmides niedawno zastał mnie raniutko tańczącego.

— Na Zeusa — potwierdził Charmides — i z początku zląkłem się, czyś nie oszalał. Ale gdy usłyszałem od ciebie coś podobnego jak teraz, sam, przyszedłszy do domu... nie tańczyłem, bom się tego nigdy nie uczył, ale przynajmniej gestykułowałem; to bowiem umiałem.

— Na Zeusa — odezwał się Filip — jak to widać, masz nogi i barki w takiej równowadze, że nawet przed komisarzem targowym<sup>128</sup> wyszedłbyś bezkarnie, jeślibyś obie połowy ciała, niejako dwa bochenki chleba, kazał odważyć i porównać górną i dolną w stosunku do siebie.

A wtedy Kallias:

— Zawołaj i mnie także, Sokratesie, kiedy będziesz chciał uczyć się tańczyć, bym mógł stawać z tobą do pary i razem się uczyć.

— W takim razie — rzekł Filip — niechże i mnie zagra na flecie, bo i ja chcę tańczyć.

Wstał i po kolei naśladował taniec chłopca i dziewczyny. A ponieważ przedtem chwalono chłopca, że w figurach tańca wydawał się ładniejszy jeszcze, niż był w istocie, starał się teraz ze swej strony, by każda część ciała, którą ruszy, wyglądała znacznie śmieszniej niż w rzeczywistości. A ponieważ dziewczyna, wyginając się wstecz, naśladowała koła, ów tak samo... pochylając się wprzód, usiłował naśladować koła. Wreszcie, ponieważ chwalono chłopca za to, że w tańcu ćwiczył całe ciało, kazał fletnistce przyspieszyć rytmu i równocześnie zaczął wyrzucać nogami, rękami i głową. Zmęczony się, usiadł i rzekł:

— Oto dowód, że i mój taniec jest doskonałym ćwiczeniem: jestem mianowicie spragniony. Niech mi chłopak naleje dużą czarę.

— Na Zeusa — rzecze Kallias — i nam, bo i myśmy spragnieni ze śmiechu.

— I ja dodam: pijmy — rzekł znowu Sokrates — bo w istocie wino, orzeźwiająca duszę, usypia troski, tak jak czarodziejskie ziele mandragory<sup>129</sup> usypia ludzi, a budzi radość

Taniec

Taniec

Wino

<sup>126</sup>kulak — pięść. [przypis edytorski]

<sup>127</sup>komnata, w której siedem sof się mieści — na jednej sofie leżało zwykle dwóch biesiadników. [przypis tłumacza]

<sup>128</sup>komisarz targowy (agoranómos) — wykonywał policję targową w najszerszym zakresie. Wyznaczał taryfę maksymalną, stwierdzał wagę chleba, rozstrzygał spory między kupcami a kupującymi, wzbraniał nieuprawnionym dostępu na targowisko, pobierał czynsze za stanowiska targowe i przepisana „akcyzę” od pewnych towarów. Energia i sprężystość komisarzy targowych dawała się nieraz we znaki przekupniom, a czasem mogła być nie miła i dla kupujących (por. z *Wyprawy Cyrusa* V 7, o komisarzu targowym Zelarchu). Obywateli karali grzywną, niewolników, a może i obcych, chłostą. W czasach późniejszych nadzór nad cenami zboża i wagą chleba objęli komisarze zbożowi (sitofylakes), już i dawniej ustanowieni celem kontroli handlu zbożem. [przypis tłumacza]

<sup>129</sup>mandragora — *Mandragora officinalis* L., po polsku: pokrzyk lub dziwostręt, z rodziny psiankowatych. Autorowie greccy często wspominają o usypiającej i odurzającej mocy tej rośliny. Korzenia używano jako środka czarodziejskiego i noszono go jako amulet. Wyglądem przypomina człowieka, dlatego Columella, pisarz z czasów Seneki (I wiek po Chrystusie, autor dzieła o wiejskim gospodarstwie, *De re rustica*), nazywa mandragorę: *planta*

jak oliwa płomień. Tylko że moim zdaniem dzieje się z ludźmi przy picu na ucztach to, co z roślinami na glebie. Albowiem i one nie mogą się wyprostować, gdy je niebo zbyt obficie napoi, ani poddawać się pod muskające tchnienia wiatrów. Jednak jeżeli tylko tyle piją, ile im służy, rosną prosto w górę, rozkwitają, i wreszcie wydają owoce. Tak i my, jeżeli wlejemy w siebie za wiele napoju, w tej chwili ciało i myśl odmówią nam posłuszeństwa i nie będziemy mogli odetchnąć, a cóż dopiero mówić. Jeśli zaś usługujący chłopacy gęsto z małych kieliszków nas będą rosili — że wyrażę się manierą Gorgiasza<sup>130</sup> — dojdziemy do żartobliwszego nastroju, nie gwałtem przymuszeni do pijaństwa, lecz tylko ulegając niejako sile łagodnej namowy.

Wszyscy na to się zgodzili, tylko Filip dodał, że podczaszy powinien naśladować dobrego woźnicę, mianowicie szybciej puchary pędzić w krąg. Tak też czynili ci, co nalewali wina.

III. Wtedy chłopiec, nastroiwszy lirę według fletu, zagrał i zaśpiewał. Pochwalili go wszyscy, a Charmides nawet powiedział:

— Ależ mnie się zdaje, że to, co Sokrates powiedział o winie, odnosi się także do tego połączenia młodzieńczej piękności tych dzieci i ich głosu: usypia troski, a budzi miłość.

Wtedy znowu zabrał głos Sokrates:

— Te dzieci, jak się pokazuje, potrafią nas bawić. Czyż to nie wstyd, że my tu razem zebrani, którzy, jak myślę, uważamy się za znacznie lepszych od nich, nie usiłujemy nawet znaleźć sami między sobą jakiejś pożytecznej lub choćby tylko miłej zabawy?

Na to odezwało się kilku:

— A więc ty nam podaj jakiś temat, przy którym byśmy najlepiej mogli się bawić.

— Dla mnie — odrzekł — byłoby najprzyjemniej zażądać od Kalliasa spełnienia obietnicy. Przyrzekł przecież popisać się dowodami swojej mądrości, jeżeli przyjdziemy na ucztę.

— Owszem — rzekł Kallias — ale niech każdy z was także wystąpi przed nami z tym, co ma najlepszego.

— Ależ nikt ci nie odmawia, każdy chętnie podzieli się tym dobrem, które uważa za zdobycz swej wiedzy.

— W takim razie ja wam powiem, na jakiej wiedzy zasadzam swą dumę. Mianowicie potrafię — tak mi się zdaje — ludzi zmieniać na lepszych<sup>131</sup>.

— Czy przez nauczanie jakiegoś rzemiosła, czy też przez uszlachetnianie duszy? — spytał Antystenes.

— Czyż szlachectwem duszy sprawiedliwość?

— Na Zeusa — odrzekł Antystenes — najniewątpliwszym. Bo odwaga i mądrość czasem wydają się szkodliwe dla przyjaciół lub państwa, a sprawiedliwość ani w jednym wypadku nie styka się z niesprawiedliwością.

— Otóż kiedy każdy z was powie, jaką pożyteczną umiejętność posiada, wtedy i ja chętnie objaśnię, przy pomocy jakiej sztuki to uskuteczniłam. Ty więc, Nikeracie, powiedz znowu, jaką wiedzę się szczycisz?

A ten odpowiedział:

— Mój ojciec, troszcząc się o moje dobre wychowanie i chcąc, bym wyrósł na dzielnego człowieka, zmusił mnie do wyuczenia się na pamięć wszystkich poezji Homera. I teraz mógłbym wygłosić z pamięci całą *Iliadę* i *Odyseję*.

— Ale tego nie wiesz — rzekł Antystenes — że wszyscy rapsodowie<sup>132</sup> umieją na pamięć te poematy.

Poezja

*semihominis*. W wiekach średnich i nawet w czasach nowożytnych Germanowie łączyli rozmaite zabobony z tą rośliną, zwaną po niemiecku *Alraune*. [przypis tłumacza]

<sup>130</sup> *że wyrażę się manierą Gorgiasza* — Gorgiasz jest twórcą ozdobnej prozy, rywalizującej z poezją. Sokrates ironizuje tu jego styl, posługujący się wyszukаныmi zwrotami, odbiegającymi od potocznej mowy. Ironia ta dotyczy także i gospodarza, Kalliasa, Gorgiaszowego wielbiciela i ucznia. [przypis tłumacza]

<sup>131</sup> *potrafię (...) ludzi zmieniać na lepszych* — sofisci głosili, że uczą obywatelskiej cnoty. Kallias, który tytu sofistów słuchał, ufa, że posiadał już ich mądrość i potrafi drugich uczyć cnoty, czyli uszlachetniać ich i zmieniać w lepsze moralnie jednostki. [przypis tłumacza]

<sup>132</sup> *rapsodowie* — byli to zawodowi deklamatorzy, głównie poematów Homera. Platon przedstawia w dialogu pt. *Ion* rapsoda bardzo zarozumiałego, ale też i niesłyszanie głupiego. Ponieważ *Ion* należy do najwcześniejszych pism Platona, mamy prawo przypuszczać, że Ksenofont korzysta z myśli rozwiniętych w owym dialogu. [przypis tłumacza]

— Jakżebym nie wiedział, gdy słyszę ich prawie codziennie.  
 — A widziałeś ludzi głupszych niż rapsodowie?  
 — Nie, na Zeusa, przynajmniej zdaje mi się, że nie.  
 — Bo to jest jasne — Sokrates na to — że głębszej myśli poety nie rozumieją.  
 Z tobą zaś rzecz się ma zgola inaczej, nie darmo zapłaciłeś tyle pieniędzy Stezymbrotowi i Anaksymandrowi<sup>133</sup>, nic dziwnego, że nie pominąłeś żadnej cennej wiadomości. A ty, Krytobulu, czym się szcycisz najbardziej?  
 — Pięknością — odrzekł.  
 — A czy i ty chcesz twierdzić, że swą pięknnością potrafisz nas zmienić na lepszych?  
 — Jeslibym nie potrafił, toby się widocznie pokazało, że jestem do niczego.  
 — A cóż ty, czymże się szcycisz, Antystenesie?  
 — Bogactwem — odrzekł.  
 Wtedy Hermogenes spytał, czy ma wiele pieniędzy.  
 — Ani obola<sup>134</sup> — odparł tamten — mogę to stwierdzić przysięgą.  
 — Ale nabyłeś wiele ziemi?  
 — Może by wystarczyło jej dla tego oto Autolika, gdyby chciał nazbierać trochę piasku przed zapasami<sup>135</sup>.  
 — Należałoby i ciebie posłuchać<sup>136</sup>: cóż ty, Charmidesie? Czym się szcycisz?  
 — Ja znowu — odpowiedział — szcycę się ubóstwem.  
 — Na Zeusa — rzekł Sokrates — to bardzo miła rzecz. To najmniej budzi zazdrości, najmniej o to wiedzie się spory, nie ucieknie ci, choćbyś nie pilnował, a wzmoże się wielce, choćbyś je zaniedbywał.  
 — A ty wreszcie — rzecze Kallias — czymże ty się szcycisz, Sokratesie?  
 A ten, ułożywszy oblicze w poważnie uroczyście rysy, powiedział:  
 — Rajfurzeniem<sup>137</sup><sup>138</sup>.  
 Gdy się roześmiali, zauważył:  
 — Wy się śmiejecie, a ja wiem, że wiele bym mógł zarobić pieniędzy, gdybym chciał robić użytek ze swej sztuki.  
 — Co do ciebie — rzekł Lykon do Filipa — jasne jest, że szcycisz się swą zdolnością wywoływania wesołości.  
 — Przynajmniej sędzę, że z większą słusnością niż aktor Kallipides<sup>139</sup>, co tak się tym pyzni, że potrafi ludzi pobudzić do płaczu w teatrze.  
 — A może ty teraz nam powiesz, Lykonie — rzekł Antystenes — z czego jesteś dumny?  
 A ten na to:  
 — Czyż nie wiecie wszyscy, że z tego oto syna?  
 — On znowu — powiedział ktoś — ze swego zwycięstwa; to jest całkiem jasne.  
 Ten zarumienił się i rzekł:  
 — Ja? Na Zeusa, nie, tym się nie szcycę.

Ojciec, Syn, Duma

<sup>133</sup> *Stezymbrotowi i Anaksymandrowi* — *Stezymbrotos* z wyspy Thazos (jedna ze Sporad płn. części Morza Egejskiego), z V wieku przed Chr., liczy się między pierwszych w Grecji pisarzy pamiętników. Był wielbicielem Kimona i filospartańskiej polityki, a przeciwnikiem Temistoklesa i Peryklesa. Objąśniał Homera alegorycznie, a z tych objaśnień korzystali później filozofowie stoicy. Również alegoryzującym objaśniaczem Homera był bliżej nam nieznan *Anaksymandros*. Sokrates wyraża się z ironią o tych „mędrkach”, którzy rozumieją poetę „głębiej” w ten sposób, że podkładają pod jego słowa swe własne (filozoficzne) myśli i wszędzie wężą alegorie. [przypis tłumacza]

<sup>134</sup> *obol* — drobna staroż. moneta grecka. [przypis edytorski]

<sup>135</sup> *nazbierać trochę piasku przed zapasami* — zapaśnicy nacierali się oliwą, a następnie posypywali się piaskiem. Z tego tworzyła się na ciele gładka skorupa, utrudniająca walkę przeciwnikowi, bo osłabiająca skuteczność jego chwytów. Po skończeniu zapasów zeskrobywano ją z ciała umyślnie do tego celu służącym „skrobaczem”. [przypis tłumacza]

<sup>136</sup> *Należałoby i ciebie posłuchać...* — wymiana słów między Hermogenesem a Antystenesem przerywa Sokratesowi. Teraz mówi Sokrates znowu. Słowa Antystenesa mocno go zaciekały. [przypis tłumacza]

<sup>137</sup> *rajfurzenie* (daw.) — stręczycielstwo. [przypis edytorski]

<sup>138</sup> *czymże ty się szcycisz, Sokratesie? (...) Rajfurzeniem* — myśl głębsza prostackiego tego wyrażenia jest taka: Sokrates pośredniczy przy zawieraniu znajomości między kochanką-filozofią a jej wielbicielemi. Obecni tego nie rozumieją i są zaciekawieni ogromnie. Sokrates czasem pozwalał sobie na wyrażenia mniej odpowiednie w dobrym towarzystwie. [przypis tłumacza]

<sup>139</sup> *aktor Kallipides* — z końcem V wieku występują na scenie zawodowi aktorzy; przedtem występowali obywatel. [przypis tłumacza]

Gdy wszyscy z radości, że usłyszeli głos jego, podnieśli nań oczy, spytał ktoś:

— Ale przecież czymże się szcycisz?

— Ojcem — odpowiedział tenże i równocześnie oparł się o niego.

Zobaczywszy to, Kallias rzekł:

— Czy wiesz, Lykonie, że jesteś najbogatszym człowiekiem w świecie?

— Nie, na Zeusa, tego nie wiem.

— Jak to, czyż nie widzisz tego, że nie przyjąłbyś nawet skarbów króla perskiego w zamian za swego syna?

— Muszę przyznać jak złodziej schwytyany na gorącym uczynku: Tak, jestem najbogatszy w świecie.

— Ty zaś, Hermogenesie — rzecze Nikerat — czym najbardziej się szcycisz?

— Przyjaciół cnotą i potęgą można, i tym, że tacy to przyjaciele o mnie dbają.

Wtedy wszyscy popatrzyli na niego, a kilku równocześnie spytało, czyby i im tych przyjaciół nie wymienił.

— Z chęcią — odpowiedział.

IV. Teraz zabrał głos Sokrates:

— Jeszcze każdy powinien wykazać, że to, co podał, jest rzeczywiście czymś bardzo cennym.

Na to Kallias:

— Może mnie naprzód posłuchacie. Kiedy wy spieracie się o to, czym jest właściwie sprawiedliwość, ja tymczasem czynię ludzi sprawiedliwszymi.

Sokrates spytał:

— Jakże to, mój drogi?

— Dając pieniądze; tak jest, na Zeusa.

Wtem Antystenes wstał i spytał go, zrećnie zdążając do zbitcia takiego wywodu:

— Czy ludzie, mój Kalliasie, mają poczucie sprawiedliwości, twym zdaniem, w duszy czy w sakiewce?

— W duszy — odrzekł.

— W takim razie ty duszę czynisz sprawiedliwszą, jeśli do sakiewki wkładasz pieniądze?

— Oczywiście.

— A to jak?

— Bo nikt nie zechce ważyć się na niebezpieczne zbrodnie, kiedy wie, że ma za co kupić, czego mu do życia trzeba.

— A czy ci oddają, co wezmą?

— Na Zeusa, to nie.

— Więc może coś innego, zamiast pieniędzy wdzięczność ci swą ofiarują?

— Na Zeusa, nawet i tego nie. Niektórzy nawet odnoszą się do mnie bardziej wrogo niż przedtem, nim coś dostali.

— To bardzo dziwne — rzekł Antystenes, podnosząc oczy na niego z przekonaniem, że udało mu się zbić jego zapatrywanie — że potrafisz ich uczynić sprawiedliwszymi wobec innych tylko, nie wobec ciebie.

— A cóż w tym dziwnego? — odparł Kallias. — Nie widziałeś tyłu cieśli i budowniczych, którzy innym ludziom budują mieszkania, a sobie nie mogą, i dlatego mieszkają w najętych? Tylko nie przejmuj się tym zbyt, sofist<sup>140</sup>, że ktoś twoje wywody zbija<sup>141</sup>.

Sprawiedliwość, Pieniądz

<sup>140</sup>nie przejmuj się tym zbyt, sofist — sofistą znaczy po grecku mędrzec (czasem z ubocznym znaczeniem przygany, podobnie jak i u nas można kogoś przezwac pogardliwie „filozofem”). Za Platonem ograniczamy nazwę „sofista” tak, że odnosimy ją tylko do pewnej grupy myślicieli, udzielających za pieniądze ogólnego wykształcenia i nauki krasomówstwa, a zaprzeczających istnienia przedmiotowej, niesubiektywnej prawdy (Protagoras, Gorgiasz). Tak pojmowali nazwę sofista pewnie i Sokrates, i jego towarzysze, i oczywiście Ksenofont. Antystenesa można jednak nazwać sofistą nie tylko jako byłego ucznia Gorgiasza, ale i jako nauczyciela wy-mowy. Filozofii nauczał dopiero po śmierci Sokratesa, z którym poznał się już w dojrzałym wieku i którego przeżył o lat przeszło trzydzieści. W naukowej jego działalności rozróżnić można pierwiastek sokratyczny i sofistyczny, zwłaszcza w jego logice i formie literackiej. Jeżeli Ksenofont każe mu wygłaszać zapatrywania znane nam jako zasady szkoły cyników, to popełnia anachronizm, przedstawiając Antystenesa takim, jakim go poznał pół wieku później. Nie swoim dziełem, tylko Ksenofontowi zawdzięcza Antystenes, że dziś imię jego nie jest dla nas pustym dźwiękiem. [przypis tłumacza]

<sup>141</sup>Tylko nie przejmuj się tym zbyt, sofist, że ktoś twoje wywody zbija — tu pewnie aluzja do logiki Antystenesa, mianowicie do zdania, że w ogóle nie można niczego zbijać (także anachronizm). [przypis tłumacza]

— Tak, tak, na Zeusa — rzecze Sokrates — niech się nie przejmuję, bo i wieszczowie, jak to mówią, wszystkim przepowiadają przyszłość, a swojej własnej nie przewidują.

Otóż na tym się ta rozmowa skończyła. Następnie zaczął Nikerat:

— Posłuchajcie też, jaką moglibyście odnieść korzyść z mojego towarzystwa. To chyba wiecie, że Homer, ten wielki mędrzec, w poematach swoich dotyka prawie wszystkich zakresów ludzkiej działalności. Jeśli zatem kto z was chce stać się gospodarzem, mówcą, wodzem lub podobnym do Achillesa, Ajasa, Nestora lub Odyseusza, niech się do mnie umizga. Bo ja się na tym wszystkim rozumiem.

— A czy także — spytał Antystenes — rozumiesz się na sztuce królowania? Pamiętajasz przecie, że Homer chwalił Agamemnona, iż dobry to król, a zarazem wojownik z oszczepem obyty<sup>142</sup>.

— Tak jest, na Zeusa, a także wiem, że woźnica powinien zawrócić blisko mety:

Przechył się trochę, powiada, na wozie wspaniale rzeźbionym  
W lewą stronę, a konia pamiętaj zacinać prawego  
Batem, i krzycz po imieniu, a lejce mu poddaj rękoma<sup>143</sup> —

a oprócz tego jeszcze niejedno wiem, możecie się w tej chwili o tym przekonać. Homer mianowicie gdzieś tam powiada: przysmakiem przy trunku cebula<sup>144</sup>. Jeśli więc ktoś przyniesie cebuli, to przynajmniej tę korzyść ze mnie będziecie mieli, że picie będzie wam lepiej smakowało.

Na to Charmides:

— Panowie, Nikerat chce trącić zapachem cebuli, gdy przyjdzie do domu, by żona była przekonana, że nikomu przez myśl nawet nie przeszło pocałować go.

A Sokrates:

— Na Zeusa, ale narażamy się jeszcze na inne śmieszne podejrzenie. Rzeczywiście, na przysmak wygląda cebula, jako że nie tylko potrawom, ale i napojom dodaje smaku. A jeśli ją będziemy gryzli i po uczcie, to może jeszcze ktoś powiedzieć, żeśmy przyszli do Kalliasa pofolgować rozpuście brzucha<sup>145</sup>.

— Nigdy w świecie — rzekł Kallias — albowiem i temu, co na walkę rusza, służy, jeżeli zagryzie cebulą, podobnie jak niektórzy czosnkiem żywią koguty przed walką<sup>146</sup>. Ale raczej nad tym przemyślimy, jakby całować kogoś, a nie walczyć.

Na tym mniej więcej urwała się ta rozmowa.

— A może teraz ja powiem, czemu jestem dumny ze swej piękności — odezwał się Krytobul.

— Mów — odpowiedziano.

— Jeżeli nie jestem piękny, jak to sam o sobie mniemam, to wam słusznie należałaby się kara za oszustwo, gdyż ciągle powtarzacie, że jestem piękny, i stwierdzacie to przysięgą, choć jej od was nikt nie wymaga. Ale i ja sam w to wierzę, boście przecie ze wszech miar uczciwi ludzie. Jeśli zaś w istocie jestem piękny i takie samo na was wywieram wrażenie, jak ktoś, mym zdaniem, piękny na mnie, to przysięgam na wszystkich bogów, że piękności nie dałbym nawet za władzę króla perskiego. Albowiem teraz z większą rozkoszą patrzę na Klejniasa<sup>147</sup> niż na wszystko inne, co się pięknem zwie u ludzi. Wolałbym być

<sup>142</sup>Homer chwalił Agamemnona, iż dobry to król, a zarazem wojownik z oszczepem obyty — por. *Iliada* III 178. [przypis tłumacza]

<sup>143</sup>Przechył się trochę... — *Iliada* XXIII 325 i n.; przekład Władysława Witwickiego z *Iona*, str. 162 (Platona Hippiasz Większy, Hippiasz Mniejszy, Ion, przełożył Wł. Witwicki, Lwów–Warszawa 1921). Ksenofont widocznie korzysta tu z *Iona*, przytacza nawet ten sam cytat z Homera. [przypis tłumacza]

<sup>144</sup>Homer (...) powiada: przysmakiem przy trunku cebula — por. *Iliada* XI 631. [przypis tłumacza]

<sup>145</sup>może jeszcze ktoś powiedzieć, żeśmy przyszli do Kalliasa pofolgować rozpuście brzucha — prócz śmiesznego podejrzenia, że chcemy uniknąć sceny małżeńskiej przy pomocy jedzenia cebuli, narażamy się też na ośmieszający nas zarzut obżarstwa. [przypis tłumacza]

<sup>146</sup>niektórzy czosnkiem żywią koguty przed walką — w miesiącu Poseideonie (grudzień – styczeń; szósty miesiąc roku attyckiego) odbywały się w teatrze Dionizosa w Atenach walki kogutów, czasem zaopatrzonych w ostrogi. Bogaci ludzie też chętnie urządzali sobie takie widowiska u siebie. Walki kogutów były zresztą ulubionym widowiskiem i odbywały się przez cały rok w szynkach, lokalach zabawowych, na placach itd. (W tym samym celu hodowano też i przepiórki). Obok czosnku używano i innych środków podżegających zapal ptaków do walki. Zwyciężony kogut stawał się własnością zwycięzcy, tj. właściciela zwycięskiego koguta. Właściciel otrzymywał nadto wieniec i gałązkę palmową; w późniejszych czasach także i pieniądze stanowiły nagrodę. [przypis tłumacza]

<sup>147</sup>Klejnis — młodszy brat Alkibiadesa, również słynącego z piękności. [przypis tłumacza]

Jedzenie

Piękno, Uroda

ślepy na wszystko, niż tęsknić za jednego Klejnia widokiem, gniewam się na noc i sen za to, że go widzieć nie mogę, dla dnia i słońca czuję wdzięczność bez granic za to, że mi nań patrzeć pozwalają. A godzi się nam, pięknym, także i tym się szczyć, że kiedy silny przez pracę, odważny przez niebezpieczeństwo, mądry przez namowę do celu dochodzi, to piękny nawet bez żadnego wysiłku wszystko przeprowadzi. Mnie przynajmniej, choć wiem, że majątek to miła rzecz, milej by było Klejnciasowi swe mienie oddać, niż brać cudze od kogoś innego; milej by mi było służyć w niewoli, niż zaliczać się do wolnych, byleby tylko Klejncias chciał być moim panem. Praca dla niego byłaby mi łatwiejsza niż odpoczynek, niebezpieczeństwo w jego obronie słodsze niż beztroskie życie. Toteż, Kalliasie, jeżeli ty się szcycisz, że możesz ludzi czynić sprawiedliwymi, niż byli, ja mam moc większą od ciebie, by ich prowadzić na wyżynę każdej cnoty. Bo my, piękni, możemy tchnąć w naszych wielbicieli hojniejszą szczodrość, jeśli chodzi o pieniądze, potężniejszą miłość trudów i sławy, jeśli chodzi o niebezpieczeństwo, a nawet wrażliwsze poczucie wstydu i większą moc panowania nad sobą, bo najwięcej poszanowania i wstydu mają przed tymi, których najbardziej pożądamy. Bardzo niemądrze postępują ci, co nie wybierają pięknych wodzami. Ja przynajmniej za Klejnciasem poszedłbym w ogień, a wiem, że i wy za mną. Więc rzuć, Sokratesie, wątpliwości, czy moja piękność jakąś korzyść ludziom przyniesie. A nawet nie należy mniej cenić piękności, że niby zbyt szybko przekwita. Bo nie tylko chłopak może być piękny, ale także i młodzian, i mężczyzna w sile wieku, i starzec. Na talloforów<sup>148</sup> wybiera się dla Ateny pięknych starców — widocznie piękność to przymiot, który każdemu wiekowi towarzyszyć może. A jeśli prawdą jest, że przyjemność stanowi uzyskać od kogoś z dobrej woli, czego się pragnie, to z pewnością i teraz, choćbym nie rzekł ni słowa, prędzej bym ja skłonił tego chłopca i dziewczynę do pocałowania mnie niż ty, Sokratesie, długą mądrą mową.

— Jak to? — przerwał Sokrates. — Czy ta głośna przechwątka ma znaczyć, żeś niby piękniejszy niż ja?

— Na Zeusa, tak — odrzekł Krytobul. — Chyba że byłbym najbrzydszym ze wszystkich sylenów<sup>149</sup> w dramacie satyrowym<sup>150</sup> (Sokrates przypadkowo był w samej rzeczy do nich podobny).

— Dobrze — powiedział Sokrates. — Pamiętaj, że musimy dać rozsądzić nasz spór o piękność, gdy się wyczerpie cała rozmowa, a niech nas rozsądzi nie Aleksander<sup>151</sup>, syn Priama, lecz właśnie ci, których ty podejrzewasz, że pożądamy twojego pocałunku.

— A nie poruczyłbyś sądu Klejnciasowi?

— Znowu! Czy ty nigdy nie przestaniesz myśleć o Klejnciasie?

— Jeślibym nie wspominał, czy sądzisz, że mniej bym o nim myślał? Mam tak żywy obraz jego w duszy, że gdybym był rzeźbiarzem lub malarzem, na podstawie tego obrazu mógłbym go z nie mniejszym podobieństwem przedstawić, niż gdyby siedział przed moimi oczyma. Nie wiesz o tym?

A Sokrates rzekł:

— Dlaczegoż, jeśli masz tak wierny obraz jego w duszy, robisz mi tyle kłopotu i ciągniesz mnie tam, gdzie go się spodziewasz zobaczyć?

— Bo sam widok jego uradować zdoła, Sokratesie; obraz w duszy pociechy nie daje, lecz tęsknotę budzi.

Tu Hermogenes zauważył:

<sup>148</sup>*talloforowie* — *thalloforoi* znaczy: niosący gałązki oliwne. Podczas uroczystości Panatenajów otwierali procesję starcy niosący w rękach gałązki oliwne. Drzewo oliwne było poświęcone Atenie, która je stworzyła, by nim obdarzyć Attykę, stanowiącą przedmiot jej szczególnej opieki i troski. [przypis tłumacza]

<sup>149</sup>*najbrzydszym ze wszystkich sylenów* — sylenowie należą do bóstw niższego rzędu, tak samo jak np. nimfy. Archaiczna sztuka grecka przedstawiała ich w postaci ludzkiej, ale z końskimi uszama, kopytami (w Atenach nawet z całą nogą końską) i ogonem. Sztuka klasycznej epoki przedstawia Sylena jako starca z łysą głową, wylupiastymi oczyma, grubymi wargami i płaskim zadartym nosem. Podobny wygląd miał Sokrates. Do sylena Marsjasza przyrównuje Sokratesa Platon w swym *Sympozjon* (rozdz. 32). Młodzi sylenowie zwą się satyrkami. [przypis tłumacza]

<sup>150</sup>*sylenów w dramacie satyrowym* — w dramacie satyrowym występował chór przedstawiający satyrów i stąd ta nazwa, niemająca nic wspólnego z łacińską satyrą. Przodownikiem chóru był Sylen, wychowawca Bakchosa, zwany „ojcem satyrów”. Treść dramatu jest wesoła. Dawano ten dramat po przedstawieniu trzech tragedii. [przypis tłumacza]

<sup>151</sup>*niech nas rozsądzi nie Aleksander, syn Priama* — czyli Parys. Znany jest sąd Parysa, rozstrzygający spór o piękność między trzema boginiami: Herą, Ateną i Afrodytą. [przypis tłumacza]

— Muszę powiedzieć, iż nie pochwalam tego, Sokratesie, że ty tak obojętnie patrzysz na szal miłosny Krytobula.

— Czy ci się zdaje — rzekł Sokrates — że ten jego stan pochodzi dopiero z tego czasu, w którym zaczął przestawać ze mną?

— A z jakiego?

— Widzisz przecie, że jemu mlecznobiały meszek wzdłuż uszu w dół pełza, a Klejniasowi już wstecz ku czaszce się wspina<sup>152</sup>. Skutkiem tego razem chodzili do tych samych szkół, i wtedy to tak silnym rozgorzał płomieniem. Gdy to ojciec<sup>153</sup> jego zauważył, oddał mi go, myśląc, że może przecie coś poradzę. I rzeczywiście znacznie już z nim lepiej. Przedtem bowiem jak ci, co Gorgony<sup>154</sup> widzą, jakby skamieniały patrzył za nim, jakby skamieniały nigdzie od niego nie odstąpił. Natomiast teraz spostrzegłem nawet, że mruga. Choć, na bogów, panowie, zdaje mi się — tak mówiąc między nami — że on nawet „pokochał” Klejniasa (jak dzieci całowanie nazywają)<sup>155</sup>; a nic goręcej płomienia miłości nie podsyci, jak pocałunek, gdyż jest nienasycony i słodkie budzi nadzieje. A może także dlatego tak ogromnej czci zażywa, że spośród wszystkich rzeczy na świecie tylko zetknięcie dwu ust taką samą ma nazwę, jak i kochanie się dusz. Kto chce zatem miarkować się, musi wstrzymać się od całowania pięknych.

Wtem odezwał się Charmides:

— Ale czemuż to, Sokratesie, nas, swoich przyjaciół, tak odstraszasz od pięknych, kiedy ty sam — widziałem na własne oczy, zaklinam się na Apollina<sup>156</sup> — w szkółce elementarnej tuliłeś swą głowę do głowy Krytobula i obnażone swe barki do jego nagich barków, gdyście czegoś obaj szukali w tej samej książce.

— Ach — rzekł Sokrates — to dlatego ja dłużej niż przez pięć dni odczuwałem swędzenie w barku, jakby mnie był jakiś zwierz ukąsił, i miałem wrażenie, jakby mnie coś w sercu łaskotało. Ale teraz... to, Krytobulu, wobec tylu świadków zapowiadam ci, abyś mnie nie dotykał więcej, aż zapuścisz na brodzie tak długie włosy, jak na głowie.

Tak to oni na przemian, to żartem, to poważnie, mówili.

— A teraz twoja kolej, Charmidesie — zawołał Kallias. — Czemu to szczytujesz się swym ubóstwem?

— Ogólnie się na to zgadzają — powiedział — że lepiej jest być odważnym, niż drzeć ze strachu, i wolnym być raczej niż w niewoli, i przyjmować raczej umizgi, niż umizgać się, i mieć raczej zaufanie ojczyzny, niż spotykać się z niedowierzaniem. Nieprawdaż? Otóż ja, mieszkając w tym państwie, obawiałem się, kiedy jeszcze byłem bogaty, by się jaki włamywacz nie podkopał do mego domu i nie zabrał mego majątku, dybiąc w dodatku jeszcze na moje zdrowie lub życie. A potem umizgiwałem się do sykofantów<sup>157</sup>, w tym słusznym przeświadczeniu, że więcej złego mogę od nich doznać, niż im wyrządzić. I państwo ciągle obarczało mnie nowymi ciężarami<sup>158</sup>, a nie wolno mi było nigdzie indziej zamieszkać. Teraz zaś, kiedy zagraniczne posiadłości stracił, a z ateńskich nie mam dochodów, gdy urządzenie domowe sprzedane<sup>159</sup>, wyciągam się w słodkim śnie,

<sup>152</sup>jemu mlecznobiały meszek (...) w dół pełza, a Klejniasowi (...) się wspina — to znaczy: są w jednym wieku. [przypis tłumacza]

<sup>153</sup>ojciec [Klejnia] — Kryton, bogaty właściciel ziemski i wierny przyjaciel Sokratesa. Motyw miłości tej czytamy i we *Wspomnieniach o Sokratesie*, I 3, koniec; Ksenofont sam się powtarza. [przypis tłumacza]

<sup>154</sup>Gorgony (mit. gr.) — trzy siostry: Steno, Euriale, Meduza. Jedynie Meduza była śmiertelna. Wygląd ich był tak straszny, że patrzących zmieniał w kamień. Znany jest mit o Perseuszu, synu Zeusa i Danae, królowej argińskiej, który zabił Meduzę. [przypis tłumacza]

<sup>155</sup>„pokochał” Klejniasa (jak dzieci całowanie nazywają) — po grecku jedno i to samo słowo oznacza „kochać” i całować (fileo). Dla oddania tego wtrącono zdanie w nawiasie, którego nie ma w oryginale. [przypis tłumacza]

<sup>156</sup>Apollon (mit. gr.) — bóg słońca, sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci, przewodnik dziewięciu muz. [przypis edytorski]

<sup>157</sup>sykofant — sykofantami zwano w Atenach w V w. przed Chr. ludzi, którzy dla zysku zawodowo uprawiali donosicielstwo. Stanowili oni prawdziwą plagę dla bogatych, albowiem ci musieli się im opłacać, bojąc się wpłatania w proces, jeszcze kosztowniejszy, a czasem i niebezpieczny. Niebezpiecznym mógł być proces dla takiego arystokraty jak Charmides, którego demokratyczna prawomyślność zawsze musiała być podejrzana. [przypis tłumacza]

<sup>158</sup>państwo ciągle obarczało mnie nowymi ciężarami — demokratyczne Ateny narzucały bogatym wiele uciążliwych świadczeń na rzecz państwa (liturgie, [gr. λειτουργία, leitourgia]). Mieli więc bogaci dosyć powodów do skarg; zaszczyty i honory, jakie na nich mogły spadać za wspaniałe wykonanie liturgii, były za małą rekompensatą. [przypis tłumacza]

<sup>159</sup>kiedy zagraniczne posiadłości stracił, a z ateńskich nie mam dochodów, gdy urządzenie domowe sprzedane — owo zubożenie prawdopodobnie jest z końcem wojny peloponeskiej (gdy Ateny padły i straciły wszystkie

Pocałunek

Bieda



cieszę się zaufaniem państwa, nie spotykam się z groźbami, lecz już grożę innym, jestem wolny i mogę według upodobania mieszkać w kraju lub zagranicą. Wstają już przede mną ze swych siedzeń i ustępują mi z drogi bogaci. Dziś jestem panem i królem, a wtedy widocznie byłem tylko niewolnikiem; wtedy ja podatek składałem ludowi, dziś państwo mi jest lenne i musi mnie żywić. Za przestawanie z Sokratesem, kiedy jeszcze byłem bogaty, lżyli mnie. Dziś, kiedy ubogi, to już nic nikomu na tym nie zależy. I jeszcze coś: kiedy wiele miałem, ciągle coś traciłem, to z winy państwa, to przypadku. Teraz zaś nic nie tracę, bo nawet nie mam z czego, a tylko mogę się spodziewać zysku.

— Nieprawdaż — rzecze Kallias — nie życzysz sobie nigdy bogactwa, a jeśli ci się coś dobrego przyśni, składasz ofiary bogom chroniącym<sup>160</sup>, by się to nie spełniło?

— Na Zeusa, tego doprawdy nie czynię, lecz z ochoczą odwagą mężnie trwam na stanowisku, jeśli się spodziewam, że coś mogę zyskać.

— A teraz — rzekł Sokrates — ty znowu powiedz nam, Antystenesie, jakże to, tak mało posiadając, jesteś dumny z bogactwa?

— Bo uważam, że ludzie nie mają bogactw, czy tam ubóstwa, w domu, ale w swych duszach. Widzę bowiem, że wielu zwyczajnych obywateli mimo wielkiego majątku, jaki posiadają, czuje się tak ubogimi, iż na każdy trud i na każde niebezpieczeństwo się wąż, byleby tylko jeszcze więcej zyskać. A wiem, że z dwóch braci, co jednakowe działy w spadku otrzymali, jeden ma pod dostatkiem na swe potrzeby, i ponad to, drugiego dręczy brak wszystkiego. A nawet niektórzy tyrani tak łakną bogactw, że popełniają straszniejsze czyny niż najwięksi biedacy. Bo z niedostatku oczywiście jedni kradną, inni dokonywają włamania, a jeszcze inni prowadzą handel ludźmi. Natomiast niektórzy tyrani całe rody tępią, ludzi gromadami mordują, często nawet całe miasta dla zysku zaprzędają w niewolę. To doprawdy ciężka choroba, i bardzo się nad nimi lituję. To zupełnie, moim zdaniem, przypomina stan chorobliwy człowieka, który siedzi przy suto zastawionym stole, je i je, i nigdy nie może się nasycić. Ja tymczasem majątku mam tyle, że sam nie umiem go znaleźć. Mimo to starczy mi, by jeść aż do chwili, kiedy nie będę odczuwał głodu, i pić, aż ugaszę pragnienie, i odziać się mogę zupełnie nie gorzej niż nasz bogaty Kallias, tak że poza domem na równi z nim nie marznę. A kiedy jestem w domu, to, zdaniem moim, szatami znakomicie broniącymi przed zimnem są ściany, a grubą narzutką wierzchnią powała<sup>161</sup> i dach, a już łoże to mam tak wygodne, że zbudzić mnie nie lada praca. A jeśli ciało moje musi czasem zaspokoić potrzeby Afrodyty<sup>162</sup>, do tego stopnia wystarcza mi to, co się znajdzie pod ręką, że każda, do której przystąpię, obsypuje mnie piieszczotami, gdyż nie ma nikogo na świecie, któremu by przyszła ochota zbliżenia się do niej. I to wszystko wydaje mi się tak przyjemne, że nie życzyłbym sobie z tych czynności większej rozkoszy, owszem, nawet mniejszej. Tak dalece za wielkie wydają mi się te rozkosze, większe znacznie niż trzeba. A za najlepszą stronę mojego bogactwa uważam tę okoliczność, że na wypadek gdyby mi ktoś zabrał nawet to, co teraz posiadam, nie widzę żadnego zajęcia tak złego, żeby mi nie mogło dać dostatecznego utrzymania. Bo kiedy zechcę się uraczyć, nie kupuję na rynku drogich rzeczy — to byłoby zanadto kosztowne; moją klucznica<sup>163</sup> pożądanie i głód. A różnica, i to niemała, jeśli chodzi o rozkosz, zaczekać, aż się pożąda, a potem spożywać, niż mieć coś cennego nawet, ale bez pragnienia; jak na przykład teraz piję to thazyjskie<sup>164</sup> wino — ot, bo się tak przypadkiem złożyło. No i jest rzeczą naturalną, że sprawiedliwi są ci, co prostoty w życiu pragną, a nie wzbogacenia się. Bo komu najzupełniej wystarczy to, co ma, ten najmniej pożąda cudzego. A warto pamiętać, że takie bogactwo budzi hojność w ludziach. Albowiem tu obecny Sokrates, od którego je nabyłem, nie odliczał mi go ani nie odważał, lecz dawał tyle, ile mogłem unieść. I ja dziś nikomu nie żałuję ani się przed przyjaciółmi nie kryję z dostatkiem, ale kto tylko chce, każdemu sypię hojnie bogactwa z mej duszy. A już

Bogactwo, Bieda

zagraniczne posiadłości) niż po pierwszym jej okresie. Ksenofont, zdaje się, popełnił anachronizm, przenosząc stosunki z czasów, kiedy sam widział Charmidesa w gronie Sokratesowych towarzyszy, na kilkanaście lat przedtem. [przypis tłumacza]

<sup>160</sup>bogom chroniącym — Zeus i Apollo, którzy mają bronić przed niebezpieczeństwem. [przypis tłumacza]

<sup>161</sup>powala — drewniany strop, sufit. [przypis edytorski]

<sup>162</sup>Afrodyta (mit. gr.) — bogini miłości. [przypis tłumacza]

<sup>163</sup>klucznica — kobieta mająca pod swoim zarządkiem klucze gospodarstwa domowego w majątku ziemskim; ochmistrzyni. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>thazyjskie wino — wina z wyspy Thazos (na Morzu Egejskim, blisko Tracji) były drogie. [przypis tłumacza]

najmilszy nabytek mego całego bogactwa to wolny czas, którego, jak widzicie, mam pod dostatkiem, tak że starczy na to, żeby patrzeć na coś, jeśli jest godne oglądania, i słuchać, jeśli coś warto posłyszeć, a przede wszystkim, co najwięcej cenię, mogę swój wolny czas całymi dniami spędzać z Sokratesem. I on nie dla tych jest z uslužnym szacunkiem, co najwięcej pieniędzy płacę, lecz z tym stale przestaje, kto mu się podoba.

Tak mówił Antystenes. Gdy skończył, Kallias rzekł:

— W istocie, na Herę<sup>165</sup>, zazdroścę ci bogactwa, a zwłaszcza tego, że państwo ze swoimi nakazami nie postępuje z tobą jak z niewolnikiem<sup>166</sup>, a ludzie nie mają do ciebie żalu, jeśli im nie dasz pożyczki.

— Na Zeusa — przerwał Nikerat — nie zazdrość! Przyjdę ja do niego po pożyczkę: prosić o taki sposób, żeby mi już niczego nie było trzeba od nikogo. Niestety, nie mogę się odzwyczaić od pragnienia jak największych skarbów; tak to nauczyłem się rachować u Homera według liczby i wagi:

Siedm dam ognia językiem jeszcze nie tkniętych trójnogów,  
Dziesięć złota talentów i miednic lśniących dwadzieścia,  
Koni rączych dwanaście<sup>167</sup>.

Kto wie, może dlatego uważają mnie niektórzy za wielkiego chciwca.

Wtedy roześmiali się wszyscy z jego — jak myśleli — szczerego wyznania, sądzeni bowiem, że mówi prawdę.

Nagle ktoś powiedział:

— Teraz z tobą sprawa, Hermogenesie, wymień swoich przyjaciół; musisz wykazać, że wielką mają potęgę i dbają o ciebie, inaczej nie byłoby słuszne szczyć się nimi.

Hermogenes:

— Jest rzeczą powszechnie znaną, że i Hellenowie, i barbarzyńcy<sup>168</sup> wierzą, iż dla bogów nie ma tajemnicy ani teraźniejszość, ani przyszłość. Nieprawdaz? Przynajmniej wszystkie państwa i wszystkie ludy za pośrednictwem mantyki<sup>169</sup> pytają bogów, co wolno, a czego nie wolno czynić. I to przecież także jest całkiem jasne, że wierzymy, iż bogowie mogą obdarzać łaską lub zsyłać nieszczęścia; wszyscy przynajmniej proszą bogów o łaskę i o obronę przed nieszczęściem. Otóż ci tak wszechwiedzący i tak wszechmocni bogowie z życzliwej przyjaźni tak dalece o mnie dbają, że nigdy, dniem i nocą, nie mogę ujść uwagi ich troskliwego oka, dokądkolwiek pójdę, do jakiegokolwiek czynności się zabiorę. Dzięki temu, że wiedzą naprzód, jaki obrót weźmie każda sprawa w przyszłości, dają mi znać przez swoich gońców, co wolno czynić, a co nie, śląc mi głosy, sny i ptaki<sup>170</sup>. Jeśli tych gońców słucham, nigdy potem tego nie żałuję, ale za nieposłuszeństwo już spotkała mnie swego czasu kara.

Na to rzekł Sokrates:

— Prawda, prawda, w to wszystko chętnie wierzymy, ale o tym chciałbym się dowiedzieć, jaką to czią zyskałeś sobie w bogach takich przyjaciół.

— Na Zeusa — odrzekł Hermogenes — to całkiem proste. Mianowicie wielbię ich, co nie jest dla mnie połączone z żadnymi kosztami, z ich darów własnych im znowu przynoszę ofiary, wyrażam się, o ile mogę, w sposób nie obrażający bogów i nigdy nie powiem świadomie kłamstwa, kiedy ich wezwę na świadków.

— Na Zeusa — zauważył Sokrates — jeśli za to masz w nich takich przyjaciół, to i bogowie widocznie mają pociechę z szlachetnej duszy.

Taki to był przebieg tej poważnej mowy.

<sup>165</sup>Hera (mit. gr.) — bogini niebios i macierzyństwa, żona i siostra Zeusa, władcy bogów olimpijskich. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>państwo ze swoimi nakazami nie postępuje z tobą jak z niewolnikiem — nie przytłacza cię liturgiami. [przypis tłumacza]

<sup>167</sup>Siedm dam ognia językiem jeszcze nie tkniętych trójnogów... — Iliada IX 122 i 264. [przypis tłumacza]

<sup>168</sup>barbarzyńca (z gr. *bárbaros*) — u staroż. Greków określenie nie-Greka, człowieka należącego do obcej kultury i posługującego się językiem innym niż grecki; początkowo słowo to miało charakter neutralny, dopiero później zaczęło oznaczać przedstawiciela niższej kultury, niecywilizowanego, prymitywnego i okrutnego. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>mantyka — sztuka przewidywania przyszłości. [przypis tłumacza]

<sup>170</sup>śląc mi głosy, sny i ptaki — z tego wszystkiego wróży się o przyszłości. [przypis tłumacza]

A kiedy przyszła kolej na Filipa, pytali go, co takiego widzi w rzemiośle wesolka, że się nim szczyci.

— Czy może nie warto? — spytał. — Przecież wszyscy wiedzą, iż jestem wesolkiem, i ochotnie mnie zapraszają, gdy tylko co dobrego im się przytrafi; a jeśli ich co złego napotka, uciekają bez oglądania się, w obawie, że mogliby się roześmiać wbrew własnej woli.

Na to Nikerat:

— Na Zeusa, całkiem słusznie się szczycis. Bo mnie z daleka omijają ci przyjaciele, którym się dobrze powodzi; tylko ci, którym coś złego się stało, powołują się na pokrewieństwo, snując dalekie genealogiczne wywody, i nie mogą znieść rozłąki ze mną.

— Już dobrze — rzekł Charmides. — Ale teraz ty, Syrakuzanczyku, powiedz, z czego jesteś dumny. Pewnie z chłopca?

— Broń boże — odpowiedział — wcale nie. Przeciwnie nawet, mocno się obawiam o niego. Bo, jak widzę, niektórzy czyhają na jego zgubę.

— Na Heraklesa<sup>171</sup>! — zawołał Sokrates, usłyszawszy to. — Czymże według ich zdania ten chłopiec ich skrzywdził, że chcą go zabić?

— Ależ nie zabić — odpowiedział — tylko namówić, by spał z nimi razem.

— A ty, jak się zdaje, uważasz, że w tym byłaby jego zguba.

— I to do cna.

— A sam nie śpisz z nim razem?

— Oczywiście śpię co nocy, i to przez całą noc.

— Na Herę — rzekł Sokrates — toż to wielkie szczęście, że jedynie twa skóra nie grozi zgubą współśpiącym. Skutkiem tego możesz się szczyścić nie czymś innym, tylko właśnie swą skórą.

— Ależ, na Zeusa — rzekł — tym się nie szczycę.

— Ale czym?

— Głupcami, na Zeusa. Ci bowiem, oglądając moje kuglarskie sztuki, pozwalają mi zarobić na kawałek chleba.

— Dlatego to ja — odezwał się Filip — słyszałem niedawno, jak w modlitwie zwracałeś się do bogów z prośbą, by wszędzie, gdzie staniesz, było w plony tłusto, a w rozumy pusto.

— Dobrze, dobrze — rzekł Kallias. — A teraz ty, Sokratesie, co masz do powiedzenia na poparcie twego zdania, że słusznie byś się mógł szczyścić tą przez ciebie wymienioną sztuką, co tak smutną ma sławę.

— Musimy naprzód — rzekł Sokrates — stwierdzić, na czym polega zadanie rajfura; więc na każde moje pytanie odpowiadajcie bez wahania, byśmy wiedzieli, jak daleko sięga zgodność naszych zapatrywań. Czy to wam odpowiada?

— Tak jest — powiedzieli wszyscy, i raz powiedziawszy „tak jest”, stale w dalszym ciągu tę samą dawali odpowiedź.

— Czyż nie należy do zadania dobrego rajfura postarać się, by osoba, którą stręczy — może to być on lub ona — podobała się tym, z którymi by miała przestawać?

— Tak jest.

— Czyż nie przyczynia się do tego, by się podobać — jako jeden ze szczegółów — przystojny i odpowiedni sposób ubierania się i uczesania?

— Tak jest.

— Prawda, że można tymi samymi oczyma spoglądać przyjaźnie na kogoś i wrogo?

— Tak jest.

— Co dalej: czy można tym samym głosem mówić pokornie i śmiało?

— Tak jest.

— Dalej, niektóre słowa mogą budzić nienawiść, inne przyjaźń. Nieprawdaż?

— Tak jest.

— Zatem dobry rajfur tylko tak będzie kształcił, jeśli o te szczegóły chodzi, by można się *podobać*?

— Tak jest.

<sup>171</sup>Herakles (mit. gr.) — heros grecki; syn Zeusa i Alkmeny, mąż Dejaniry; słynny z 12 prac. [przypis edytorski]

— A czy lepszy ten, co postara się wzbudzić upodobanie dla swego wychowanka u jednego człowieka, czy może ten, co u wielu?

Tu podzielili się na dwie grupy. Jedni mówili: „Pewnie, że ten, co u jak największej liczby”, drudzy: „Tak jest”<sup>172</sup>.

— W takim razie i na to zgoda: kto by potrafił tak kogoś ułożyć, by podobał się całemu państwu, ten byłby już doskonałym rajfurem?

— Na Zeusa, toż to jasne — rzekli wszyscy.

— Czyż nie słusznie szczyliłby się swą sztuką i brał wielką zapłatę ten, kto by potrafił swoich wychowanków tak urobić?<sup>173</sup>

Gdy wszyscy się na to zgodzili, mówił dalej:

— Otóż takim mistrzem jest moim zdaniem ten oto... Antystenes.

A Antystenes zawołał:

— Mnie, Sokratesie, oddajesz swą sztukę?

— Tak, na Zeusa — odrzekł — gdyż widzę, żeś już i jej towarzyszkę dostatecznie opanował.

— Mianowicie?

— Sztukę przywodzenia.

A ten, bardzo obrażony, zapytał:

— Znasz takie moje postęпки?<sup>174</sup>

— Wiem — odpowiedział Sokrates — żeś naszego Kalliasa przywiódł do mędrca Prodykosa, kiedyś zauważył, że miłuje filozofię, a tamten potrzebuje pieniędzy; już nie mówię o Hippiaszu z Elidy<sup>175</sup>, od którego nauczył się sztuki pamiętania. Od tego to czasu jest znacznie kochliwszy, bo teraz, zobaczywszy coś ładnego, nie może już nigdy zapomnieć. Nawet wobec mnie niedawno chwaliłeś tego przybysza z Heraklei<sup>176</sup>, a potem zaznajomiłeś mnie z nim, kiedyś swymi pochwałami wywołał u mnie pragnienie poznania go. Ajschylosa zaś z Fliuntu<sup>177</sup> i mnie, chwając nas jednego przed drugim, doprowadziłeś do takiego zakochania się swymi mowami, żeśmy się tropili wzajemnie, aby się spotkać. Widząc więc, że ty takie rzeczy potrafisz, uważam cię za dobrego przywódcę. Kto bowiem zdoła zrozumieć, że ci a ci są dla siebie samych pożyteczni, i potrafi ich do tego doprowadzić, by pragnęli obcować z sobą, to ten potrafi i państwa do przyjaźni między sobą doprowadzić i małżeństwa szczęśliwe kojarzyć. Mieć takiego człowieka, co to za skarb dla państw, przyjaciół i sprzymierzeńców! A ty tak się obraziłeś, kiedy cię nazwałem dobrym przywódcą, jakbyś usłyszał ode mnie jakąś obelgę.

— Ale na Zeusa — odrzekł — już się nie czuję obrażony. Jeżeli bowiem to potrafię, to moja dusza będzie już zupełnie przepelniona bogactwami.

Tak to zakończyły się te w krąg idące mowy.

V. Tu Kallias spytał:

— Jak to, to ty, Krytobulu, nie stajesz do zawodów o piękność z Sokratesem?

<sup>172</sup>Tu podzielili się na dwie grupy... — obie grupy odpowiedziały na pytanie Sokratesa twierdząco, tylko inaczej: jedni po namyśle dali wyraz swemu przekonaniu, drudzy bezmyślnie i mechanicznie powtórzyli swoje stereotypowe „tak jest”. [przypis tłumacza]

<sup>173</sup>Czyż nie słusznie szczyliłby się swą sztuką (...) kto by potrafił swoich wychowanków tak urobić? — związek myśli jest następujący: ponieważ ta sama osoba może wykazywać dodatnie cechy i ujemne, zależy od wychowania, czy się rozwiną strony lepsze, czy gorsze. Dobry wychowawca pielęgnuje strony lepsze, a jest tym doskonalszy, im szerszy zakres swą działalnością obejmuje. [przypis tłumacza]

<sup>174</sup>Znasz takie moje postęпки? — to jest, żeby postępował jak stręczyciel, przeprowadzał np. jakąś dziewczynę do kogoś i namawiał do nawiązywania stosunków miłosnych. [przypis tłumacza]

<sup>175</sup>Hippiasz z Elidy (w zachodnim Peloponezie) — sofista z czasów Sokratesa, ogromnej wszechstronności, z którą szła w zawody jego zarozumiałość. Uprawiał retorykę, gramatykę, matematykę, astronomię, archeologię, studium porównawcze prawa, mniej zaś filozofię w znaczeniu ściślejszym. Miewał wykłady po całej Grecji, występując w wytwornym odzieniu, które w całości, od sandałów aż do pierścienia na palcu, miało być jego własnej roboty. Pamięć miał niezwykłą i pracował też nad mnemotechniką (sztuką pamiętania). [przypis tłumacza]

<sup>176</sup>przybysz z Heraklei — prawdopodobnie Zeuksis z Heraklei (w południowej Italii), żyjący w końcu V i z początkiem IV wieku, sławny malarz i dumny ze swego znaczenia wynalazca sztuki delikatniejszego uwydatniania światła i cieni. [przypis tłumacza]

<sup>177</sup>Ajschylos z Fliuntu — Fliunt, miasto na Peloponezie, nad górnym biegiem rzeki Azopos, na południe od Sykionu a południowy zachód od Koryntu. Ajschylos ów jest nam bliżej nieznanym; nie należy go mieszać ze sławnym tragicznym ateńskim. [przypis tłumacza]

— Na Zeusa — zawołał Sokrates — być może, że widzi, jaki mir<sup>178</sup> ma rajfur u sędziów.

— A przecież — odparł Krytobul — nie uchylam się. Daj więc dowód, jeśli mądrość twą stać na to, żeś piękniejszy ode mnie.

— Niech no ktoś lampę bliżej przysunie — rzekł Sokrates. — A teraz wzywam cię — ciągnął dalej — naprzód do przesłuchania w sprawie naszego sporu prawnego. Więc odpowiadaj.

— Pytaj więc.

— Czy piękność twym zdaniem jest cechą wyłącznie ludzką, czy posiada ją i coś innego?

— Moim... na Zeusa, posiadają ją i konie, i krowy, i wiele nieżywotnych przedmiotów — odpowiedział. — Przynajmniej wiem, że może być i piękna tarcza, i miecz, i włócznia.

— Jakżeż te wszystkie rzeczy, nie mając nic ze sobą wspólnego, mogą być piękne?

— Jeśli są tak wykonane, że nadają się do tego zadania, dla którego je nabywamy, lub jeśli z natury odpowiadają naszym potrzebom, to i te rzeczy — powiedział Krytobul — są piękne.

— Czy wiesz, w jakim celu potrzeba nam oczu?

— Oczywiście, by widzieć.

— W takim razie to już moje oczy byłyby piękniejsze niż twoje.

— A to czemu?

— Albowiem twoje oczy widzą tylko prosto przed sobą, a moje i z boku, na ukos, dzięki temu, że są tak wyłupiaste.

— Czy ty twierdzisz, że rak ma najpiękniejsze oczy ze wszystkich stworzeń?

— Z całą stanowczością — rzekł Sokrates — bo i co do siły są przez naturę doskonale wyposażone.

— Już dobrze. A czyj nos piękniejszy, twój czy mój?

— Ja myślę, że mój, jeśli bogowie dali nam nosy w tym celu, by wachać. Gdyż twoje nozdrza są zwrócone ku ziemi, tymczasem moje są rozwarte na wszystkie strony, skutkiem czego mogą przyjmować zewsząd dochodzące wonie.

— Więc perkaty nos piękniejszy od prostego? Jakże to?

— Bo nie stawia przed oczyma żadnej zasłony, lecz pozwala im widzieć do woli, nos zaś wysoki jakby na przekór buduje między oczyma przegradzającą ścianę.

— W takim razie — rzekł Krytobul — jeśli chodzi o usta, poddaję się; jeżeli bowiem są stworzone do odgryzania, to potrafisz odgryźć znacznie większy kęs niż ja.

— A ponieważ mam grube wargi, to bardziej miękkie można na nich wyciskać pocałunki niż na twoich.

— Jak się zdaje, to ja wedle twych słów mam jeszcze brzydsze usta niż osioł.

— A czyż nie stanowi dowodu, że jestem piękniejszy niż ty, ta okoliczność, że i najady<sup>179</sup>, boginie przecież, rodzą sylenów, podobniejszych do mnie niż do ciebie?

— Ale niech oddają głosy, bo już nie mam sposobu ci się sprzeciwić. Niech wiem jak najprędzej, jaka kara czy grzywna mnie czeka. Tylko jedno jeszcze: niech oddają swe głosy tajnie, gdyż obawiam się, by mnie nie zgnębiło zupełnie twoje i Antystenesa bogactwo.

Otóż chłopiec i dziewczyna tajnie oddawali swoje głosy, a tymczasem Sokrates polecał przysunąć lampę bliżej do Krytobula, by zapobiec pomyłce sędziów, i występował za tym, by zwycięzcy dostały się od sędziów nie wstążki, lecz przepaski<sup>180</sup> z pocałunków. A kiedy głosy wszystkie wypadły na korzyść Krytobula, westchnął Sokrates:

— Och, niejednakowe twoje pieniądze i Kalliasa. Jego pieniądze potęgują poczucie sprawiedliwości, a twoje, jak to najczęściej bywa, zabijają je nawet u tych, co w sądzie lub w zawodach wydają wyroki<sup>181</sup>.

<sup>178</sup>mir (daw.) — poważanie, szacunek. [przypis edytorski]

<sup>179</sup>najady (mit. gr.) — nimfy wodne, opiekujące się źródłami. [przypis tłumacza]

<sup>180</sup>przepaski — zwycięzców w igrzyskach zdobią przepaskami, wieńcami i kwiatami. [przypis tłumacza]

<sup>181</sup>Jego pieniądze potęgują poczucie sprawiedliwości, a twoje, jak to najczęściej bywa, zabijają je nawet u tych, co w sądzie (...) wydają wyroki — jakkolwiek Atenńczycy (i w ogóle Grecy) w politycznym życiu często przyjmowali „podarunki” i dawali się nimi powodować w swej działalności, rzadko słyszy się o przekupności sądów ateńskich. Trudno zresztą było przekupić więcej niż połowę z pięciuset sędziów przysięgłych, stanowiących jeden trybunał ludowy (beliaja). Pierwszy wypadek przekupstwa miał się zdarzyć dopiero w 409 r., a więc w 10 lat po powyższej

VI. Wtedy jedni wzywali Krytobula, by kazał sobie wypłacić nagrodę za zwycięstwo w postaci pocałunków, inni kazali prosić pana tych dzieci o pozwolenie, inni znowu inne rzucali żarty. A Hermogenes nawet wtedy milczał. Więc Sokrates odezwał się, zwracając się do niego po imieniu:

— Hermogenesie, mógłbyś nam powiedzieć, co to jest psotliwy nastrój przy winie?

— Jeśli się pytasz o to, czym jest, nie wiem, ale mogę powiedzieć, czym mi się wydaje.

— O to właśnie chodzi.

— Moim zdaniem psotliwy nastrój przy winie to znaczy psuć zebrany nastrój.

— Czy więc wiesz, że i ty psujesz nam nastrój swym milczeniem?

— Czy także podczas tego, gdy mówicie?

— Nie, ale w czasie przerwy.

— Czyście nie zauważyli, że między wasze mowy nie można by wcisnąć włosa, a cóż dopiero słowo wtrącić?

Na to Sokrates zawołał:

— O Kalliasie, nie możesz przyjść z pomocą człowiekowi, którego tak się zawstydzą zbijaniem jego wywodów<sup>182</sup>?

— Owszem — odpowiedział — kiedy flet się odezwie, będziemy wszyscy milczeli.

A Hermogenes rzekł:

— Czy chcecie, bym przy akompaniamencie fletu do was mówił, podobnie jak aktor Nikostrat<sup>183</sup> wygłaszał swoje tetrametry<sup>184</sup> przy wtórze fletu.

— Przebóg — na to Sokrates — zrób tak, Hermogenesie. Bo jak śpiew przy wtórze fletu nabiera słodczy, tak i twoją mowę tony osłodzą, zwłaszcza jeżeli wzorem fletnistki poprzysz swe słowa wymownymi ruchami.

— Lecz jakąż ma być muzyka — wtrącił Kallias — jeśli Antystenes kogoś zawstydzi, zbijając jego wywody?

— Takiemu — odpowiedział Antystenes — co się tak daje zawstydzac, należy się wygwizdanie.

Gdy Syrakuzańczyk widział, że nie dbają o jego popisy, lecz sami rozmową się bawią, z zazdrości odezwał się do Sokratesa:

— Czy to ty, Sokratesie, jesteś tym, co go zwą przydomkiem „rozmyślający”?

— Czyż to nie lepiej, niż żeby mnie zwano bezmyślnym?

— Gdybyś tylko nie budził mniemania, że rozmyślasz nad tym, co na niebie.

— Czy jest coś ważniejszego na niebie niż bogowie?

— Ale nie o nich, na Zeusa, chodzi ci, jak mówią, lecz o sprawy najbłahsze, co jest objawem największej opaczności<sup>185</sup>.

— To i w takim razie chodzi mi o bogów. Opatrzność bowiem nas wspiera, i deszczem darząc z nieba, i światłem. Jeżeli zaś mój dowcip jest niesmaczny, to twoja wina, gdyż zawzięłeś się mnie dręczyć.

— Ale zostaw to i powiedz mi, ile stóp pchlich jesteś ode mnie oddalony? Przecie, jak mówią, takimi pomiarami się zajmujesz<sup>186</sup>.

Tu zwrócił się Antystenes do Filipa ze słowami:

Filozof

rozmowie. W każdym razie w 420 r. przekupstwo sędziów nie stanowiło tematu rozmów czy uwag. [przypis tłumacza]

<sup>182</sup>człowiekowi, którego tak się zawstydzą zbijaniem jego wywodów — to znaczy: mnie. [przypis tłumacza]

<sup>183</sup>Nikostrat — sławny aktor komiczny. [przypis tłumacza]

<sup>184</sup>tetrametry — wiersze składające się z czterech dwustopówek, czyli tzw. miar trocheicznych. Trochej jest to stopa składająca się ze zgłoski długiej i krótkiej, czemu w językach nowożytnych odpowiada stopa złożona ze zgłoski akcentowanej i nieakcentowanej. Takich stóp ma tetrametr osiem (4x2 trocheje), np.: „Drodzy moi kopijnicy, cni żołnierze! Hej, do dzieła!” (Ajschylos, *Dzieje Oresta*, w przekładzie Kasprowicza, Lwów 1908, str. 83). [przypis tłumacza]

<sup>185</sup>opaczność — robienie lub rozumienie na opak, odwrotnie, inaczej niż należy. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>ile stóp pchlich jesteś ode mnie oddalony? Przecie, jak mówią, takimi pomiarami się zajmujesz — docinki Syrakuzańczyka opierają się na komedii Arystofanesa pt. *Chmury* (w. 145), ośmieszającej Sokratesa. Przedstawiono ją w teatrze w 423 r., a zatem w roku 420, kiedy uczta nasza się odbywa, mogły dowcipy odnoszące się do Sokratesa być jeszcze w pamięci i krążyć między ludem. Ksenofont podczas przedstawienia komedii był jeszcze dzieckiem, znał ją tylko z lektury. [przypis tłumacza]

— Ty jesteś mistrzem w wynajdywaniu podobieństw<sup>187</sup>. Czy ten człowiek nie wydaje ci się podobny do takiego, który usiłuje sztydzić z kogoś?

— Na Zeusa, i to nie tylko do takiego, ale i do wielu innych.

— Mimo to — rzekł Sokrates — nie dopatruj się podobieństw, byś i ty nie wyglądał na szydercę.

— Ależ jeżeli będę szukał podobieństw między nim a przyzwoitymi, a nawet najznakomitszymi ludźmi, to raczej nie będę już tym samym wyglądał na szydercę.

— Jeśli go pod każdym względem będziesz mienił<sup>188</sup> lepszym, już tym samym wyglądasz na szydercę.

— Więc wolałbyś, bym go porównywał z gorszymi?

— Ani z gorszymi.

— Z nikim?

— W ogóle nie porównuj go z nikim.

— Ależ nie wiem, jak przy przestrzeganiu milczenia mam postępować, by zachowanie moje było godne uczyty.

— To bardzo łatwo: przemilczeć to, czego lepiej nie mówić.

W ten sposób ten psotliwy nastrój przy winie przygasł.

VII. Tymczasem jedni kazali mu szukać podobieństw i robić porównania, a drudzy wzbraniali. W czasie wrzawy Sokrates znowu zabrał głos:

— Może byśmy teraz właśnie coś razem zaśpiewali, kiedy już wszyscy pragniemy mówić.

I zaraz po tych słowach zaczął pierwszy nucić jakąś piosenkę.

Właśnie w tej chwili, gdy przestali śpiewać, przyniesiono tancerce krążek garncarski, na którym miała pokazywać sztuki. I tu Sokrates odezwał się do Syrakuzńczyka:

— Zdaje się, że naprawdę zasługuję na przezwisko „rozmyślający”, jak ty powiadasz. Przynajmniej teraz zastanawiam się nad tym, jakby najłatwiejszym dla twego chłopaka i tej dziewczyny sposobem urządzić dla nas jak najmilsze widowisko. Wiem, że jest to i twoim życzeniem. Bo moim zdaniem wywracanie kozłów wśród mieczy jest popisem niebezpiecznym, a całkiem nieodpowiednim dla uczyty. Prawda, pisać i czytać, wirując na krążku, to może cudowna rzecz, ale nie mogę się dorozumieć, co za przyjemność z tego dla kogokolwiek. Ani też nie jest przyjemniej patrzeć na młodych i pięknych ludzi, gdy wykręcają ciało i wyginają się w kształt koła, niż gdy zachowują się spokojnie. Zresztą cudowne rzeczy, jeśli ich ktoś pragnie, nie są znowu tak bardzo rzadkie. Podziwiać można pierwszy lepszy szczegół, na przykład czemu lampa blaskiem płomienia oświetla izbę, a blacha przy lampie mimo swego blasku światła nie daje, lecz tylko odzwierciedla w sobie inne rzeczy; czemu oliwa, choć jest płynem, podsyca płomień, a woda go gasi, właśnie dlatego, że jest płynem. Ale i takie rozważanie to nieodpowiedni sprzymierzeniec dla wina. Może by tańczyli do taktów fletu w takich postawach, jak malują Charyty<sup>189</sup>, Hory<sup>190</sup> i Nimfy<sup>191</sup>. Ta czynność, myślę, szłaby im łatwiej i dodaliby uczcie większego wdzięku.

<sup>187</sup> *Jesteś mistrzem w wynajdywaniu podobieństw* — ulubioną zabawą Greków podczas uczyty były dowcipne i mniej lub więcej złośliwe porównania obecnych gości z jakimiś przedmiotami. Tak np. Alkibiades w *Symposiumie* Platona przeprowadza szczegółowe porównanie Sokratesa z sylenem Marsjaszem. Zaczepiony biesiadnik odcinał się też odpowiednim porównaniem i płacił pięknym za nadobne. Szczególnie od zawodowych błaznów domagano się najbardziej paradoksalnych porównań. [przypis tłumacza]

<sup>188</sup> *mienić* — nazywać, określać jako. [przypis edytorski]

<sup>189</sup> *Charyty* — boginie łaski, a dalej uciech życiowych, jak tańca, śpiewu, zabawy przy uczcie. Jako boginie wdzięku stanowią orszak Afrodyty, towarzyszą też, śpiewając i tańcząc, Apollinowi lub Hermesowi. Najdawniejszy ich kult miał swą siedzibę w Orchomenos, wielkim handlowym mieście Beocji za czasów bohaterskich (wojny trojańskiej). Czczono je także w Atenach, Sparcie i gdzie indziej. Sztuka przedstawiała je już dość wcześnie; zachowane są obrazy na wazach z VI i V w. przed Chr. Są zawsze ubrane; dopiero sztuka hellenistyczna (III w. i następne) przedstawia je nagie. [przypis tłumacza]

<sup>190</sup> *Hory* — boginie strzegące wrót nieba i Olimpu, córki Temidy (bogini sprawiedliwości) i Zeusa. Przedstawia je już sztuka archaiczna. Późniejsze czasy przedstawiają stale trzy Hory w tańcu, trzymające się za ręce, w postaci pełnej powabu. Najpiękniejsze z zachowanych przedstawień odnosi się do oryginału, który jest dziełem IV w. przed Chr. [przypis tłumacza]

<sup>191</sup> *Nimfy* — począwszy od końca V w. przed Chr. widzimy na wazach attyckich Nimfy (trzy), trzymające się za ręce i postępujące tanecznym krokiem za przewodem Hermesa lub Pana (boga pasterzy). Nimfa wodna ma przed sobą naczynie z wodą, stoi lub leży, górna część ciała jest obnażona. — Sokrates zna się na sztuce, był za młodu rzeźbiarzem jak jego ojciec; dziełem jego nawet ma być pewna rzeźba Charyt. [przypis tłumacza]

— Na Zeusa — zawołał Syrakuzańczyk — słuszne twe słowa, Sokratesie! Już ja dam wam takie widowisko, że będziecie zadowoleni z zabawy.

VIII. Po tych słowach Syrakuzańczyk wyszedł i zaczął robić swoje przygotowania, natomiast Sokrates podniósł znowu coś nowego:

— Czyż to jest słuszne, przyjaciele, zapomnieć o obecności wielkiego boga, co wiekiem równy jest odwiecznym niebianom, a z postaci wygląda jak najmłodszy, obejmującego swą wielkością wszystko, a obierającego sobie przybytek w duszy człowieka? Toż to Eros<sup>192</sup>, do którego orszaku my wszyscy należymy. Albowiem ja nie umiałbym wymienić chwili, w której bym nie miłował kogoś, Charmides, ten oto, ma wielu wielbicieli<sup>193</sup>, a zdarza się, że i on kogoś pożąda, a nawet Krytobul, choć sam jest teraz przedmiotem miłości, już innych pożąda. Ależ i sam Nikerat, jak słyszę, miłuje własną żonę i wzajemną się cieszy miłością. Hermogenes zaś — któż z nas o tym nie wie — usycha z miłości do szlachectwa duszy; nie wchodzimy w to, co to jest takiego<sup>194</sup>. Może nie widzicie powagi w jego brwiach, spokoju w oku, miary w słowach, łagodności w głosie, pogody w usposobieniu? Nie patrzy na nas, ludzi, z góry, choć ma najdosjowniejszych przyjaciół w bogach. Tylko ty, Antystenesie, nikogo nie miłujesz?

— Och, na bogów — odpowiedział ów — i to całym żarem uczucia, ciebie.

Na to Sokrates z żartobliwym uśmiechem, niejako drożąc się<sup>195</sup>, rzekł:

— Dajże mi teraz pokój, czyż nie widzisz, że mam coś innego do roboty?

A Antystenes:

— Jakżeż wyraźnie ty ciągle jedno i to samo czynisz, ty, swój własny rajfurze: raz wymawiasz się wewnętrznym głosem bóstwa<sup>197</sup> i nie chcesz ze mną mówić, innym razem znowu masz myśl czymś innym zajęta.

Sokrates na to:

— Na bogów, Antystenesie, tylko mnie nie zamęcz. Wszystkie twoje inne dzikie porywy znoszę i będę znosił jak przyjaciel. Tylko tę miłość twoją starajmy się pokrywać tajemnicą, tym bardziej, że odnosi się do mej przystojności, a nie do duszy. Że zaś ty, Kalliasie, miłujesz Autolika, o tym wie całe miasto, a jak sądzę, i niejeden obcy. Bo i waszych obu ojców<sup>198</sup> imiona są znane, i wy sami uwagę na siebie zwracacie. Zawsze byłem pełen podziwu dla twego charakteru, ale teraz jeszcze więcej, bo widzę, że nie kochasz się w lubieżnym rozpustniku czy w zniewieściałym wśród wygód chłopcu, lecz w takim, co przed wszystkimi składa dowody siły, wytrwałości, męstwa i pomiarkowania. Pożądanie takich zalet jest świadectwem dla charakteru wielbiciela.

Czy jest jedna Afrodyta, czy dwie<sup>199</sup>, Niebiańska i Gminna, nie wiem, i Zeus przecież jeden, jak wierzymy, ma wiele przydomków<sup>200</sup>. Tylko tyle wiem, że dla obu są oddzielne ołtarze i świątynie, i ofiary składa się Gminnej z mniejszą powagą, a świętsze i czystsze

Miłość

<sup>192</sup>Czyż to jest słuszne (...) zapomnieć o obecności wielkiego boga, co wiekiem równy jest odwiecznym niebianom (...) Toż to Eros... — słowa te przypominają z Platona *Sympozjon* mowę Fajdroso o Erosie. Tam każdy biesiadnik ma coś na ten temat powiedzieć, tu przejście do tego tematu jest trochę nagłe. [przypis tłumacza]

<sup>193</sup>Charmides ten oto ma wielu wielbicieli — był bardzo piękny (Platon, *Charmides*, sceneria z r. 430. Charmides jest wtedy młodym chłopcem). [przypis tłumacza]

<sup>194</sup>z miłości do szlachectwa duszy; nie wchodzimy w to, co to jest takiego — główną zasługą Sokratesa jest dążność do definiowania pojęć. Tu Sokrates rezygnuje z szukania definicji, by nie przerywać wątku. [przypis tłumacza]

<sup>195</sup>drożyć się — wysoko się cenić; niełatwo godzić się na coś, opierać się. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>niejako drożąc się — jak swawolna dziewczyna z kochankiem. [przypis tłumacza]

<sup>197</sup>wymawiasz się wewnętrznym głosem bóstwa — Sokrates twierdził, że słyszy w duszy głos bóstwa, które często, gdy ma uczynić jakiś fałszywy krok, przestrzega go i odwodzi od tego zamiaru, a nigdy do niczego nie zachęca. Sokrates zwał to bóstwo *dajmonion*. Tłumaczą dziś niektórzy, że to sumienie, inni, że to takt lub intuicja człowieka o wysokiej moralności; inni jeszcze inaczej. [przypis tłumacza]

<sup>198</sup>waszych obu ojców imiona są znane — Hipponikos, ojciec Kalliasa, pobił pod Tanagrą (w Beocji, przy drodze z Aten do Aulis) w 426 r. Beotów, w 424 r. padł pod Delion (w Beocji na wybrzeżu, dziś Delis). Majątek jego dochodził do 200 talentów (talent to 6000 franków). W rodzinie jego była dziedziczna godność herolda eleuzyńskiego (szczególnie ważny urząd dla misteriów eleuzyńskich, tajnych obchodów na cześć Demetry) i *daducha* (zarządcy świątyni Demetry w Eleusis na zachód od Aten, nad morzem; dziś Elefsina). [przypis tłumacza]

<sup>199</sup>Czy jest jedna Afrodyta, czy dwie — w *Sympozjon* Platona (rozdz. VIII) rozróżnia Pauzaniusz, jeden z biesiadników, dwie Afrodyty: Niebiańską i Gminną. [przypis tłumacza]

<sup>200</sup>Zeus (...) ma wiele przydomków — np. Zeus Król, Zeus Zbawca, Zeus Dawca Zwycięstwa, Zeus Obrońca, Zeus Łaskawy. [przypis tłumacza]



Niebiańskiej. Można by więc przypuścić, że Gminna zsyła umiłowanie ciała<sup>201</sup>, a Niebiańska duszy, przyjaźni i pięknych czynów. Taka to miłość, myślę, ciebie opanowała, Kalliasie. Naprowadza mnie na to szlachectwo duszy umiłowanego i ta okoliczność, że z nim razem i ojca zapraszasz na spotkanie, bo szlachetny i dobry wielbiciel nie ma nic do zatajania przed ojcem.

— Na Herę — przerwał Hermogenes — w ogóle bardzo cię podziwiam, Sokratesie, a już najwięcej teraz, kiedy prawisz<sup>202</sup> tak miłe rzeczy Kalliasowi, a zarazem jednym tchem dajesz nauki, jaki być powinien.

— Na Zeusa — rzekł Sokrates — by się jeszcze więcej z tego radował, udowodnię mu, że miłość duszy jest znacznie lepsza niż miłość ciała. Mianowicie wszyscy wiemy, że obcowanie z kimś bez przyjaźni<sup>203</sup> nie jest nawet godne wzmianki. Po przyjacielsku zaś miłować, to znaczy, uwielbiając czyjś charakter, ulegać z własnej woli słodkiej konieczności, bo wielu z tych, którzy pożądamy ciała, nienawidzi charakteru kochanka i gani go. A nawet jeśli będą kochać jedno i drugie, to przecież młodzieńczej piękności pączek wnet przekwitnie, a z jej zanikiem i miłość zwiędnąć musi, gdy tymczasem dusza im dłuższy czas zdąża ku doskonałości, tym godniejsza się staje miłowania. I pamiętać trzeba, że w krynicy piękności kryje się przesyta na dnie, tak że takiego samego uczucia przesyty dozna się przy kochanku, co przy potrawach, którymi się ktoś opycha. A duszy miłowanie, dlatego że święte, jest i bardziej nienasycone, choć bynajmniej nie jest skutkiem tego, jak mylnie sądzą, pozbawione rozkoszy miłosnej. Przeciwnie, tu oczywiście spełniają się słowa modlitwy, w której błagamy: daj nam, bogini, rozkosz miłosną w słowach i czynie. Że dusza skromna i szlachetna, w pełnej piękności ciała rozkwitająca, władcza wśród rówieśników i życzliwość pełna, wielbi i miłuje kochanka, na to chyba nie trzeba dowodu. Udowodnię tylko, że taki wielbiciel cieszy się wzajemnością kochanka. Po pierwsze bowiem, jakżeby mógł ktoś nienawidzić istoty, o której wie, że w jego piękność i dobroć wierzy. A dalej widziałby, że raczej dba o jego chlubę niż o swoją przyjemność, a prócz tego miałby pełne zaufanie, że miłość nie zmaleje, choćby przekwitł lub skutkiem cierpienia piękność utracił. Czyż nie muszą koniecznie przy takiej wspólnej miłości patrzeć na siebie wzajemnie z rozkoszą, życzliwie rozmawiać, ufać i budzić zaufanie, troszczyć się o siebie wzajemnie, wspólnie radować się szczęściem, a smucić się, gdyby ich zawód spotkał? Radosne ich współżycie, gdy są zdrowi, a jeszcze bardziej nierozzerwalny ich związek, gdy jedno z dwojga zachoruje; a za nieobecny troskliwa myśl wytrwale dąży niż za obecnym. Czyż to nie są miłosne rozkosze? Dzięki nim właśnie miłują przyjaźń i żyją w przyjaźni do późnej starości.

A takiego, co lgnie do ciała, dlaczegoż by miał miłowany chłopak wzajemnie miłować? Może dlatego, że sobie rozkosz gotuje upragnioną, a chłopcu hańbę niemałą? A może dlatego, że dla osiągnięcia swoich zamiarów oddała od niego jego domowników? Prawda, gwałtu nie zadaje, tylko namowy używa, ale właśnie za to zasługuje na większą jeszcze nienawiść. Bo kto gwałci, ten własnej duszy podłość odsłania, kto namową uwodzi, psuje duszę cudzą. Ale jeśli już ktoś swą piękność młodocianą za pieniądze sprzedaje, to czemuż by miał więcej uczucia żywić dla kupującego niż kramarz czy przekupień jarmarczny? Chyba nie będzie go za to miłował, że on, młody, utrzymuje stosunek z niemłodym, rozkwitły pięknnością z takim, co już dawno przekwitł, obojętny z zakochanym. Bo chłopak nie dzieli z mężczyzną rozkoszy Afrodyty tak jak niewiasta, lecz na trzeźwo przypatruje się pijanemu żądzą. Cóż więc dziwnego, jeśli skutkiem tego rodzi się w nim nawet pogarda dla wielbiciela.

Przy głębszym namyśle każdy też może się przekonać, że nic złego nie wynikło z kochania tych, co miłują charakter, a z bezwstydných stosunków niejedna się obraza bogów poczęła. A teraz wyjaśnię, że nie jest rzeczą godną człowieka wolno urodzonego przestawać z takim, co bardziej kocha ciało niż duszę. Kto bowiem wychowuje kogoś tak, by umiał i mówić, i działać jak należy, słusznie może się spotkać z taką czcią, jaką Achil-

Miłość, Przyjaźń

Miłość, Ciało, Dusza

<sup>201</sup> Można by więc przypuścić, że Gminna zsyła umiłowanie ciała — takie jest pojmowanie w V i IV wieku przed Chr. Pierwotnie Afrodyta Gminna była boginią gminy ateńskiej, opiekunką rozrostu ludu (gminu) ateńskiego. [przypis tłumacza]

<sup>202</sup> *prawić* (daw.) — mówić, opowiadać. [przypis edytorski]

<sup>203</sup> *obcowanie z kimś bez przyjaźni* — miłość i przyjaźń to nie jest wszystko jedno. [przypis tłumacza]

les oddawał Chironowi<sup>204</sup> i Fojniksowi<sup>205</sup>; natomiast z tym, co ciała pragnie, bez żadnej uchyby<sup>206</sup> można by się obejść jak z żebrakiem. Ciągłe bowiem naprzykrza się, błagając i żebrząc to o pocałunek, to o jakąś inną namacalną łaskę. Jeśli używam zbyt śmiałych wyrażeń, nie dziwcie się, gdyż wino mnie podnieca i podżęga stały mój towarzysz Eros, bym nie obwijał w bawełnę, gdy ruszam na przeciwnika jego, drugiego Erosa<sup>207</sup>. Mnie ten, co na piękność zwraca uwagę, wydaje się podobny do takiego, co sobie kawał pola wynajął i oczywiście nie stara się o to, by było jak najwięcej warte, lecz by sam jak najwięcej plonów zebrał. Kto przyjaźni raczej pragnie, podobny jest do takiego, co ma własną rolę<sup>208</sup>; zewsząd znosi, co może, i stara się podnieść wartość umiłowanego.

A także u miłowanych chłopaków tak samo. Kto wie, że użyczając swej piękności, zyska władzę nad wielbicielem, ten prawdopodobnie i pod innym względem będzie dopuszczał się lekkomyślnych czynów. A ten, co zrozumie, że przyjaźń uleci, o ile nie będzie starał się o czystość i szlachetność duszy, więcej, rozumie się, będzie się troszczył o cnotę. A już największą korzyścią dla takiego, co dąży do zyskania w miłowanym chłopaku dobrego przyjaciela, jest konieczność przestrzegania cnoty samemu. Bo jakże możesz tego, co z tobą przestaje, wy kierować na dobrego człowieka, jeśli sam się dopuszczasz nagannych czynów; jakżeż bezwstydnym i wyuzdanym mógłby doprowadzić umiłowanego do skromności i panowania nad sobą.

Pragnąłbym ci, Kalliasie, także z mitologii przytoczyć przykłady na to, iż nie tylko ludzie, ale i bogowie, i bohaterowie znacznie wyżej stawiają przyjaźń niż rozkosz cielesną. Choć w tylu śmiertelnych pięknościach Zeus się kochał, przecież te, co mu się oddały, zostały nadal śmiertelne. Nieśmiertelnością tylko tych obdarzał, których piękne dusze podziwiał: do nich należą Herakles i Dioskurowie<sup>209</sup>, a wymienia się jeszcze innych. Ośmielam się zaś twierdzić, że i Ganimeda<sup>210</sup> Zeus porwał na Olimp nie z powodu piękności ciała, ale duszy<sup>211</sup>. Dowodem na to jego imię. Przecież jest gdzieś u Homera:

*gánytaj de t'akúuon*<sup>212</sup>,

co znaczy: raduje się, słysząc. A jeszcze gdzieś indziej:

*pykiná fresi médea eidós*<sup>213</sup>,

a to znowu znaczy: rad mądrych w sercu świadomy.

Zatem, jak świadczy z dwóch tych części złożone imię Gany-med, nie z powodu wdzięków ciała, lecz dla głębi swych myśli zażywa takiej czci u niebian. A także, Nike-racie, Homer opiewa<sup>214</sup>, jak Achilles nie za chłopaka miłowanego, tylko za druha tak

<sup>204</sup>Chiron a. Chejron (mit. gr.) — centaur (pół koń, pół człowiek), wychowawca Achillesa. [przypis tłumacza]

<sup>205</sup>Fojniks — syn Amyntora z Tesalii, wygnany z rodzicielskiego domu znalazł przytułek u króla Myrmidonów, Peleusa; tutaj zajmował się wychowaniem jego syna, Achillesa (por. *Iliada* IX 432 i n.). [przypis tłumacza]

<sup>206</sup>uchyba (daw.) — uchybienie. [przypis edytorski]

<sup>207</sup>drugiego Erosa — Pauzaniusz w *Sympozjon* Platona wnioskuję, że istnieją dwa Erosy, jeżeli istnieją dwie Afrodyty: Eros gminny, przyziemny, zmysłowy, i Eros niebiański. [przypis tłumacza]

<sup>208</sup>podobny jest do takiego, co ma własną rolę... — Ksenofont jest zamilowanym i doświadczonym rolnikiem, a wskazuje na to i porównanie zaczerpnięte z gospodarstwa. Kto posiada własny kawałek pola, gnoi go [tj. nawozi] i użyźnia, mając na oku nie tylko natychmiastowy pożytek, ale i dalszą przyszłość. Wartość roli jego stale rośnie. Odnajemca prowadzi rabunkową gospodarkę, stara się zebrać jak najwięcej jak najmniejszym wkładem, mało gnoi, głębę forsownie wyzyskuje, tak że rolę wyjaławia. [przypis tłumacza]

<sup>209</sup>Dioskurowie (mit. gr.) — Kastor i Polluks, synowie spartańskiego króla Tyndareosa i Ledy, bracia Heleny. [przypis tłumacza]

<sup>210</sup>Ganimedes — królewicz trojański, syn Trosa, najpiękniejszy ze śmiertelnych. Dla tej piękności porwany na Olimp, spełnia tam urząd podczaszego. [przypis tłumacza]

<sup>211</sup>nie z powodu piękności ciała, ale duszy — wg Homera przeciwnie, Ganimedes został porwany na Olimp właśnie z powodu pięknego ciała, zob. *Iliada* XX 235. [przypis edytorski]

<sup>212</sup>*gánytaj de t'akúuon* — *Iliada* XX 405, ale wiersz ten brzmi nieco inaczej. [przypis tłumacza]

<sup>213</sup>*pykiná fresi médea eidós* — *Iliada* XVII 325; i ten wiersz brzmi w *Iliadzie* nieco odmiennie. Te dwa cytaty mają dowodzić, że Homer i najstarsi poeci odczuwali w imieniu Gany-medes dwa składniki: raduje się radą, zamilowany w mądrości. [przypis tłumacza]

<sup>214</sup>Homer opiewa, jak Achilles nie za chłopaka miłowanego, tylko za druha... — por. *Iliada* XVIII 98 i 128. [przypis tłumacza]

sławnej dokonywa zemsty<sup>215</sup>. I Orestes i Pylades, i Tezeusz i Pejritoos<sup>216</sup>, i wielu innych najdzielniejszych półbogów, nie dlatego dostąpili rozgłosu w hymnach, że razem spali, lecz dlatego, że się podziwiali wzajemnie i wspólnie okazali najpiękniejszych czynów. A i nowoczesnych wielkich czynów dokonali — każdy łatwo może się przekonać — w żądzy sławy ci raczej, co nie unikają trudów i niebezpieczeństw, a nie ci, co wołają przyjemność niż sławę. Co prawda, powiada wielbiciel poety Agatona<sup>217</sup>, Pauzaniasz<sup>218</sup>, w obronie tych, co w wyuzdania błocie się tarzają, że najpotężniejszą byłaby siła zbrojna złożona z kochanków i wielbicieli: ci niby wstydziłiby się jeden drugiego opuszczać w potrzebie. Dziwaczne rozumowanie: więc przywykli do lekceważenia nagany i do bezwstydu<sup>219</sup>, przed sobą wzajemnie wstydzić się właśnie będą jakiegoś postępku? Na dowód przytaczał, że Tebanie i Elejczycy są tego samego zdania<sup>220</sup>. Przynajmniej kochanków stawiają obok siebie w szeregu, mimo że śpią z nimi. Ale to nie żaden dowód<sup>221</sup>, gdyż nie ma tu podobieństwa: u nich jest to ustawowe, a u nas uchodzi za wielką hańbę. Przeciwnie, mnie się wydaje, że stawiają kochanków obok siebie z niedowierzania, czy sami sobie pozostawieni spełniliby powinność dzielnego męża. Lacedemończycy zaś żywią przekonanie, że jeśli ktoś pożąda kogoś cielesnie, to już nigdy pod żadnym względem doskonałości nie osiągnie. Otóż oni miłowanych na tak znakomicie dzielnych ludzi wyprowadzają<sup>222</sup>, że nawet między obcymi<sup>223</sup>, choćby stali w szeregach nie tego samego państwa, co wielbiciel, tak samo wstydzą się porzucić swych towarzyszy. Gdyż nie Bezwstyd, lecz Wstyd za bóstwo uznają<sup>224</sup>.

Zdaje mi się zresztą, że wszyscy zgodzilibyśmy się na me słowa, jeśli byśmy postawili pytanie tak: komu byśmy powierzyli raczej majątek czy dzieci w opiekę, czy dary — kochanemu za piękność ciała czy za zalety duszy? Przypuszczam, że nawet ten, kto rozkosz czerpie z piękności kochanego, raczej powierzyłby temu, co pięknością duszy urok wywiera.

Miłość

<sup>215</sup>*Achilles (...) za druba tak sławnej dokonywa zemsty* — zabija Hektora, mszcząc się śmierci Patroklosa, i znęca się okrutnie nad trupem (*Iliada* XXII 395 i n.). [przypis tłumacza]

<sup>216</sup>*Orestes i Pylades, Tezeusz i Pejritoos* — przysłowiowe pary przyjaciół Orestes (syn Agamemnona) i Pylades, Tezeusz (król Aten) i Pejritoos (król Lapitów w Tesalii). [przypis tłumacza]

<sup>217</sup>*Agaton* — poeta dramatyczny, u którego odbywa się uczta opisywana przez Platona, głośny z piękności i elegancji. [przypis tłumacza]

<sup>218</sup>*Pauzaniasz* — osoba z Platona *Sympozjonu*. Ksenofont wprost cytuje tu Platona, kto czytał ucztę Platona, rozumie, o kim mowa. Inaczej musielibyśmy przyjąć, że Ksenofont czytał jakieś dzieło Pauzaniusza o miłości, ale jest nieprawdopodobne, by takie dzieło istniało. Jednakowoż cytat mylny; to zdanie wygłasza u Platona nie Pauzaniasz, ale Fajdros (rozdz. VI), i przeciw Fajdrosa mowie kieruje Ksenofont swe uwagi o Achillesie i Patrokle. Pomyłkę tę uważają za umyślną, jako że Ksenofont „lubi się bawić w chowankę” (umyślnie mówi: Pauzaniasz, zamiast Fajdros). [przypis tłumacza]

<sup>219</sup>*przywykli do lekceważenia nagany i do bezwstydu* — Ksenofont jest przeciwnikiem greckiego zwyczaju kochania się mężczyzn w chłopcach. [przypis tłumacza]

<sup>220</sup>*przytaczał, że Tebanie i Elejczycy są tego samego zdania* — Pauzaniasz u Platona (*Sympozjon* IX i n.) stwierdza, że Grecy mają różne zapatrywania na zwyczaj kochania się w chłopcach. Prostolinijne są zapatrywania Teban i Elejczyków (z Elidy na Peloponezie), którzy uznają taką miłość za dozwoloną, a czynią to z niedołęstwa i braku zdolności krasomówczych. Nie mniej prostolinijne jest ustawodawstwo Jończyków w Azji Mniejszej, zabraniające bezwarunkowo miłości między mężczyznami, gdyż grupy mężów spojone tak silnym węzłem jak miłość stanowiły niebezpieczeństwo dla tyranów (przed powstaniem Związku Morskiego pod przewodnictwem Aten rządzili w miastach jońskich tyrani). W Atenach i w Sparcie rzecz przedstawia się zawilej; ateńska opinia publiczna czasem potępia takie stosunki, a czasem pochwała, zależnie od tego, czy z punktu widzenia moralnego zasługują na nagane, czy nie. [przypis tłumacza]

<sup>221</sup>*Ale to nie żaden dowód* — takiego dowodu nie przytacza u Platona ani Fajdros, ani Pauzaniasz. Fajdros tylko przypuszcza, że gdyby się ustawiło hufce z kochających się, miałyby to najlepsze skutki. Tu Ksenofont, mówiąc o rzeczywistości, ma na myśli tzw. „hufiec święty” Teban, złożony z miłujących się wojowników. Pierwszy raz wystąpił ten hufiec w 371 r. przed Chr. pod wodzą Pelopidasa w bitwie pod Leuktrami (w Beocji), ostatni raz w 338 r. w bitwie pod Cheroneją (w Beocji), gdzie go wycięto w pień. Platoński Fajdros nie mógł o nim wspomnieć, gdyż *Sympozjon* Platona powstało około 381–378 przed Chr. [przypis tłumacza]

<sup>222</sup>*[Lacedemończycy] miłowanych na tak znakomicie dzielnych ludzi wyprowadzają* — Ksenofont, omówiwszy w *Konstytucji Lacedemończyków* II 13 Beotów i Elejczyków, wyraża pochwałę dla spartańskiego prawodawcy Likurga, że dozwala miłości widzącej cel swój w doskonaleniu i prowadzeniu do cnoty ukochanego, a zabrania surowo miłości niemoralnej. [przypis tłumacza]

<sup>223</sup>*nawet między obcymi* — tj. między sprzymierzeńcami. Więc np. ukochany mógł być w wojsku sprzymierzonych, a kochający w armii lacedemońskiej. Mimo to dzielność ich nie doznałaby żadnego osłabienia. [przypis tłumacza]

<sup>224</sup>*Wstyd za bóstwo uznają* — Spartanie czczą Wstyd i stawiają mu posągi. W Atenach także i Bezwstyd miał swój własny ołtarz, co się Ksenofontowi widocznie nie podobało. [przypis tłumacza]

A ty, Kalliasie, wdzięczność winienes bogom, moim zdaniem, za to, że cię miłością do Autolika natchnęli. Bo że jest zamiłowany w sławie, to jasne: przecież by być ogłoszonym zwycięzcą w pankrationie, naraził się na niejednego trud i ból. A o ile by jeszcze wierzył, że zaletami doskonałego męża nie tylko sobie i ojcu chlubę przyniesie<sup>225</sup>, ale i potrafi wspomóc przyjaciół, rozszerzyć granice ojczyzny, stawiając pomniki zwycięstwa<sup>226</sup> nad nieprzyjaciółmi, być na oczach i ustach wszystkich, Hellenów i barbarzyńców, to czyż mógłby — powiedz sam — nie otaczać największą czcią tego, po którym by się spodziewał najwydatniejszej pomocy w tym kierunku?<sup>227</sup> Jeśli więc chcesz mu się podobać, musisz pomyśleć nad tym, dzięki jakiej to umiejętności zdołał Temistokles<sup>228</sup> wywalczyć wolność Helladzie i dzięki jakiej wiedzy uchodził Perykles<sup>229</sup> za najtęższego doradcę<sup>230</sup> swej ojczyzny, musisz zwrócić na to uwagę, jaką to nauką przygotował się Solon<sup>231</sup> do nadania państwu tak znakomitych praw, wy badać, dzięki jakim ćwiczeniom Lacedemończycy za najlepszych wodzów uchodzą; przecież najznacniejsi z nich do ciebie zajeżdżają, jako że z całym ich państwem łączą cię związki gościnności<sup>232</sup>. A wiedz, że to tylko od twojej woli zależy, by państwo powierzyło ci rządy<sup>233</sup>. Posiadasz bowiem najistotniejsze warunki: jesteś eupatrydą<sup>234</sup>, kapłanem bogów Erechteusowych<sup>235</sup>, którzy się na barbarzyńców

<sup>225</sup>nie tylko sobie i ojcu chlubę przyniesie — zwycięstwo w zapasach przynosiło u Greków wielką chlubę. Autolikos odniósł zwycięstwo tylko w igrzyskach krajowych. Nagroda zyskana w zapasach wszechhelleńskich, np. olimpijskich, wślawiała zwycięzcę, jego ród i ojczyznę. Ateny czciły takiego zwycięzcę, jako pomnożyciela ojczyznej chwały, dożywotnim żywniem na koszt państwa w *prytaneum*, budynku, w którym urzędował wydział Rady Wielkiej. Sokrates i jego uczniowie mieli na tyle demokratyczny sposób myślenia, że nie uważali zwycięstwa w igrzyskach za jakiś znakomity czyn patriotyczny. Ironizował to uwielbienie dla zwycięskich zapasników filozof eleacki (szkoła filozofów, zwana tak od miasta Elea w południowej Italii), Ksenofanes z Kolofonu, z VI w. przed Chr., w słowach: „Lepsza nasza mądrość niż siła koni lub mężów”. [przypis tłumacza]

<sup>226</sup>pomnik zwycięstwa — tzw. po grecku *tropajon*, znak zmuszenia nieprzyjaciół do ucieczki. Początkowo słup, na którym wieszano zdobyte broje, później podobny do niego pomnik z kamienia lub spiżu. [przypis tłumacza]

<sup>227</sup>nie tylko sobie i ojcu chlubę przyniesie, ale i potrafi wspomóc przyjaciół, rozszerzyć granice ojczyzny... — Sokrates staje zrazu na poziomie zapatrywania ogółu, że zwycięstwo w igrzyskach i ambicja w tym kierunku jest czymś chwalebny. Następnie chce zapalić Autolikosa do pragnienia sławy poważniejszej, wynikającej z czynów korzystnych dla ojczyzny lub ludzkości. [przypis tłumacza]

<sup>228</sup>Temistokles (ok. 524–459 p.n.e.) — polityk i wódz ateński, twórca potęgi morskiej Aten, główny autor zwycięstwa Greków nad Persami pod Salaminą; skazany na banicję przez wrogów politycznych, zmarł na wygnaniu na dworze króla perskiego. [przypis edytorski]

<sup>229</sup>Perykles (ok. 495–429 p.n.e.) — polityk i mówca ateński w okresie politycznej hegemonii Aten, ich rozkwitu gospodarczego i kulturalnego. [przypis edytorski]

<sup>230</sup>zdołał Temistokles wywalczyć wolność Helladzie i (...) uchodził Perykles za najtęższego doradcę swej ojczyzny — Ksenofont był zbyt dobrym wodzem i zbyt duże miał zrozumienie rzeczywistości, by nie doceniać zasług Temistoklesa i Peryklesa dla Aten, greckiej wolności i kultury, mimo że prowadzili politykę po linii zdecydowanie demokratycznej. Zależało mu też na tym, by zapatrywania Sokratesa nie odbiegały od przekonań lojalnego, patriotycznego obywatela, inaczej dostarczałby w swych pismach materiału do oskarżenia mistrza, zamiast go bronić. Platon nie podzielał powszechnego uznania dla tych ludzi, gdyż nie zdziałali nic dla moralnego podniesienia mas, i takie zdania wygłasza jego Sokrates (zob. np. *Gorgiasz*, rozdz. XXXIII, w przekładzie Witwickiego). Nie przyszło mu na myśl, że i jego mistrz na uwielbienie nie zasługuje — przecież nie udało mu się podnieść moralnie ludu ateńskiego. [przypis tłumacza]

<sup>231</sup>przygotował się Solon do nadania państwu tak znakomitych praw — Solon uchodził powszechnie za twórcę demokracji ateńskiej, mimo że według jego ustaw pełnia praw obywatelskich była zależna od majątku. Umiarkowani arystokraci czasów Ksenofonta radzi byli na nowo wprowadzić tę formę na miejsce radykalnej demokracji. Głosili więc powrót „do konstytucji ojców”, co niezłe brzmiało. Ksenofont sympatyzował z takimi poglądami, gdyż wychował się w przekonaniach niedemokratycznych. [przypis tłumacza]

<sup>232</sup>z całym ich państwem łączą cię związki gościnności — Kallias, jako *proksenos* Sparty, użycza gościnności Spartanom, zastępuje ich przed władzami ateńskimi i broni ich interesów. Obcy nie stoi pod opieką praw, musi działać przez *ksenosa*, obywatela, z którym łączy go związki gościnności. Kallias spełnia taką funkcję jako *ksenos* nie jakichś jednostek, ale całego państwa Spartan (tzw. *proksenos*), odpowiada to więc dzisiejszemu konsulowi. [przypis tłumacza]

<sup>233</sup>tylko od twojej woli zależy, by państwo powierzyło ci rządy — Ksenofont wie, że przyszłość sprawdzi zapowiedź Sokratesa, gdyż Kallias był w 390 r. strategiem, a w 371 r. posłem do Sparty. [przypis tłumacza]

<sup>234</sup>eupatryda — „posiadający ojców szlachetnych”, jest to nazwa szlachty rodowej w Atenach. Szlachectwo nie uprawnia do żadnych urzędów z wyjątkiem niektórych godności religijnych. [przypis tłumacza]

<sup>235</sup>Erechteus (także *Erychtonios*) — attycki heros (półbóg), nadaje Atenom ich nazwę (pierwotnie zwali się Ateńczycy Kekropidami). Miał wprowadzić misteria eleuzyńskie; dlatego Demeter i jej córka Persefona zwą się bogami Erechteusowymi. [przypis tłumacza]

z Iakchosem<sup>236</sup> wyprawili, i teraz na uroczystości<sup>237</sup> wyglądasz na najdostojniejszego ze wszystkich, którzy kiedykolwiek istnieli, dla oka przedstawiasz najdoskonalszą postawę w całym mieście, a mocen<sup>238</sup> jesteś przetrwać trudy i mozoły. Nie dziwcie się, jeśli wam się wydaje, że jak na rozmowę przy kieliszku, zbyt poważne snulem wywody. Bo zawsze razem ze wszystkimi obywatelami jestem szczerym wielbicielem z natury dobrych i gorąco do cnoty dążących.

Autolikos, podczas gdy inni omawiali te słowa, spoglądał na Kalliasa, a ten, rzucając okiem na Autolika, odezwał się:

— Może to więc ty, Sokratesie, jako rajfur, zechcesz mnie stręczyć państwu, abym się zajmował polityką i miał uznanie u obywateli?

— Będziesz je miał, na Zeusa — odparł Sokrates — jeżeli tylko zobaczą, że nie pozornie, ale istotnie troszczysz się o cnotę. Kłamiwą bowiem sławę wnet próba w nic rozwiewa<sup>239</sup>, a prawdziwa tężyzna męska, o ile bóg łaski nie odmówi, podczas działania zawsze zdobywa sobie za towarzyszkę coraz jaśniejszą sławę.

IX. Na tym się ta rozmowa skończyła. Autolikos zaczął wstawać, by pójść na przechadzkę, bo była to jego wyznaczona godzina<sup>240</sup>. A ojciec jego, Lykon, wychodząc z nim razem, odwrócił się i rzekł:

— Na Herę, Sokratesie, moim zdaniem ty posiadasz prawdziwe szlachectwo duszy.

W tej chwili wniesiono do sali wysokie krzesło z poręczami, a zaraz wszedł Syrakuzanńczyk i powiedział:

— Panowie, Ariadna<sup>241</sup> wejdzie do małżeńskiej komnaty, swej i Dionizosa<sup>242</sup>, wnet przyjdzie Dionizos do niej, podpiszcie sobie nieco na bankiecie bogów, i będą igrali ze sobą.

Naprzód weszła Ariadna, przystrojona jak panna młoda, i siadła na krześle. Gdy się jeszcze nie ukazywał Dionizos, zabrzmiała na flecie melodia bakchiczna<sup>243</sup>. Wtedy to dopiero odczuli podziw dla tego, co uczył tańców. W tejże chwili Ariadna, chwyciwszy uchem melodię, taki przybrała zewnętrzny wyraz, iż każdy mógł poznać, że się zachwyca. Wprawdzie nie wyszła Bakchosowi<sup>244</sup> naprzeciw ani nie wstała, lecz widać było, ile ją ten spokój kosztuje<sup>245</sup>. Ale kiedy ujrzał ją Dionizos, z wyrazem największej miłości posunął się do niej tanecznym krokiem i usiadłszy na jej kolanach, objął ją ramionami i ucałował. Ona wyglądała, jakby się wstydziła, a przecież z miłością odpowiadała na jego uściski uściskami.

Biesiadnicy poczęli klaskać i raz po raz podnosić okrzyki. Gdy zaś Dionizos wstał, a razem z nim i Ariadna, warto było patrzeć na tę grupę dwojga, ściskających się i całujących. Wszyscy więc przypatrywali się w podniosłym wzruszeniu, widząc, że Dionizos w isto-

Pocałunek

<sup>236</sup>*Iakchos* — jedno z wielu imion Dionizosa, boga wina, w Atenach i w Eleusis. Podczas misteriów eleuzyńskich (koniec września, 27. lub 28.) niosła z Aten posąg Iakchosa (pojmowano go jako syna Demetri i Zeusa) do Eleusis uroczysta procesja, wśród okrzyków: „Iakchos! Iakchos!”. Gdy zanosilo się na bitwę salamińską, pokazało się światło z Eleusis, widziano tuman kurzu i słyszano krzyk: „Iakchos”, tak jakby się procesja odbywała; tymczasem Attyka była pusta. Tłumaczono sobie to cudowne zjawisko tak, że Demeter, jej córka i Iakchos ciągną na pomoc Grekom, i przepowiadano zgon Persom (barbarzyńcom). [przypis tłumacza]

<sup>237</sup>*na uroczystości* — na uroczystości eleuzyńskiej, jako *daduchos* i *hierokeryks* (herold). Można by też myśleć o Panatenajach. [przypis tłumacza]

<sup>238</sup>*mocen* (daw., gw.) — zdolny; mający moc, zdolność czynienia czegoś. [przypis edytorski]

<sup>239</sup>*Kłamiwą bowiem sławę wnet próba w nic rozwiewa* — podobnie jak fałszywą przyjaźń („Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”). [przypis tłumacza]

<sup>240</sup>*była to jego wyznaczona godzina* — zapaśnicy i gimnastycy zachowywali bardzo ścisły tryb życia według przepisów higieny, podobnie jak i dziś japońscy nauczyciele dżiu-dżitsu wymagają przede wszystkim stosowania się do ich reguł higienicznych. [przypis tłumacza]

<sup>241</sup>*Ariadna* — córka Minosa, króla Krety, wyratowała ateńskiego królewicza Tezeusza, pomagając mu w zabiciu zamkniętego w labiryncie potwora Minotaura (pół byk, pół człowiek). Razem z uratowanym królewiczem uciekla z Krety, ale Tezeusz porzucił królowę na wyspie Naksos (najpiękniejsza z Cyklad, na wschód od wyspy Paros, mniej więcej w połowie drogi od wschodniego wybrzeża Krety do Attyki). Tu zaślubił ją Dionizos. Naksos była też głównym miejscem kultu Ariadny. [przypis tłumacza]

<sup>242</sup>*Dionizos* (mit. gr.) — bóg wina i odradzającej się przyrody. [przypis edytorski]

<sup>243</sup>*melodia bakchiczna* — rytym bakchiczny w mowie polega na używaniu stóp składających się z dwóch zgłosek długich i jednej krótkiej, czyli równających się wymowie pięciu krótkich zgłosek. [przypis tłumacza]

<sup>244</sup>*Bakchos* (mit. gr.) — Dionizos. [przypis tłumacza]

<sup>245</sup>*Wprawdzie nie wyszła Bakchosowi naprzeciw (...) lecz widać było, ile ją ten spokój kosztuje* — to znaczy, że hamowała się całym wysiłkiem woli, by nie biec naprzeciw Dionizosa. [przypis tłumacza]

cie jest piękny<sup>246</sup>, a Ariadna młodością uroczą, i że nie na żarty się całują, ale naprawdę usta do ust przyciskają. Słyszeli do tego, jak Dionizos pytał Ariadnę, czy go kocha, a ona przysięgała tak gorąco, że nie tylko sam Dionizos, ale i wszyscy obecni mogli powtórzyć przysięgę, iż ten chłopiec i dziewczyna kochają się wzajemnie. Wyglądało to nie jakby ich ktoś nauczył odgrywać tę rolę, lecz jakby tylko pozwolił na to, czego od dawna pragnęli. W końcu widzieli biesiadnicy, jak odchodzili, idąc niby do łoża, spleceni w uściskach.

Wtedy nieżonaci przysięgli, że się ożenią, żonaci zaś, dosiadłszy koni, odjeżdżali do swoich żon, aby się z nimi jak najszybciej spotkać. Sokrates zaś i ci, co zostali, razem z Kalliasem wyszli na przechadzkę, za Lykonem i jego synem. Taki to był koniec owej uczty.

---

<sup>246</sup>*Dionizos w istocie jest piękny* — starsza rzeźba przedstawiała Dionizosa zawsze brodatego, dopiero w IV w. przed Chr. (za czasów Ksenofonta) zaczęła sztuka przedstawiać Dionizosa jako młodzieńca cudnej, raczej żeńskiej niż męskiej urody. [przypis tłumacza]

# OBRONA SOKRATESA PRZED SĘDZIAMI

...Warto wspomnieć także o tym, jak Sokrates, pozwany do sądu<sup>247</sup>, przedstawiał sobie w myśli obronę swą i koniec swego życia<sup>248</sup>. Pisali o tym, co prawda, i inni<sup>249</sup>, i wszyscy utrafil w podniosłą dumę jego przemowy, z czego i wynika, że Sokrates rzeczywiście w taki sposób swą mowę wygłosił<sup>250</sup>. Ale jego przekonania, iż korzystniejsza dlań byłaby śmierć niż życie, nie podkreślili jasno; toteż jego podniosłą dumą tchnąca mowa wydaje się zbyt nierozsądna. Tymczasem Hermogenes<sup>251</sup>, syn Hipponika, jego towarzysz, podał o nim takie wiadomości, że owa dumna mowa zdaje się zupełnie odpowiadać jego sposobowi myślenia. Widząc bowiem, że rozprawia raczej o wszystkim innym niż o czekającym go procesie, miał do niego powiedzieć:

— Czy przecież nie wypadałoby, Sokratesie, zastanowić ci się nad przyszłą obroną?

Ten zrazu odpowiedział:

— Czyż ci się nie wydaje, że ja całe swe życie spędziłem na przygotowaniu obrony?

Następnie tamten spytał:

— Jakże to?

— Nie mam dotychczas za sobą żadnego niesprawiedliwego postępku, a to właśnie uważam za najstaranniejsze i najchwalebniejsze przygotowanie obrony.

— Ależ patrz na ateńskie sądy — rzekł tamten znowu. — Jak często niewinnych skazywali na śmierć, sprowadzeni na manowce słowami oskarżycieli, a jak często uwalniali winowajców, którzy swymi słowami litość u nich wzbudzili lub mile ich po sercu głaskali?

— Na Zeusa<sup>252</sup>, dwa razy już spróbowałem zastanowić się nad obroną, ale wzbrania mi tego wewnętrzny głos bóstwa<sup>253</sup>.

— Dziwy prawisz.

— Dziwne ci się wydaje, jeżeli bóg także jest tego zdania, że lepiej by dla mnie było już umrzeć? Nie wieszże, iż do tej pory nie przyznałem nikomu z ludzi, że lepiej niż ja przeżył swój wiek? Wiedziałem bowiem, że cały swój żywot przeżył zbożnie<sup>254</sup> i sprawiedliwie, a ta świadomość jest chyba najsłodszy uczuciem. Sam się za to mocno cenilem i ciągle się przekonywałem, że takie samo zdanie mają o mnie ci, co ze mną obcuja. Teraz zaś, jeśli jeszcze doczekam się bardziej podeszłego wieku, trzeba będzie, wiem o tym, płacić daninę starości, i wzrok mieć gorszy, i słuch słabszy, i pojętność mniejszą, i pamięć nie służyłaby mi nawet w tym, czego się nauczyłem. A jeśli spostrzę, że ze mną coraz gorzej, jeżeli sam się zacznę lajać, to jakąż jeszcze mogę mieć przyjemność z takiego życia?

— Może nawet — tak miał mówić dalej — i bóg z życzliwości darzy mnie łaskawie końcem, nie tylko pożądanym ze względu na mój wiek, ale bardzo łatwym. Jeśli bowiem spotka mnie teraz wyrok potępiający, to będę, rzecz jasna, mógł umrzeć śmiercią uznaną za najłatwiejszą przez tych, co się tym zajmowali, śmiercią nieprzyczyniającą przyjacielom

Cnota

Starość

<sup>247</sup> *pozwany do sądu* — oskarżenie o bezbożność wnosi się do archonta „króla” (*basileus*). Archont wzywał oskarżonego do postawienia zarzutów skardze. Oskarżenie, jako też i podniesione przeciw niemu ze strony oskarżonego zarzuty musiały być na piśmie. Obie strony zaprzysięgają swe wywody. To postępowanie zwało się *anakrasis* (przesłuchiwanie). Główna rozprawa (proces) przed sądem przysięgłych (trybunał z 501 sędziów, *helijsja*) odbywała się później. Sądem nazwany tu sąd przysięgłych. [przypis tłumacza]

<sup>248</sup> *przedstawiał sobie w myśli obronę swą i koniec swego życia* — więc Sokrates z góry miał sobie wyobrażać, że proces ten skończy się wyrokiem śmierci. [przypis tłumacza]

<sup>249</sup> *Pisali o tym, co prawda, i inni* — prócz Platona wielu pisało apologie (obrony w sądzie) Sokratesa; słyszymy np. o apologii Lizjasza (niezachowana). [przypis tłumacza]

<sup>250</sup> *wynika, że Sokrates rzeczywiście w taki sposób swą mowę wygłosił* — podczas procesu nie było w Atenach Ksenofonta. Sokratesa oskarżono w zimie 400/399, a wyrok wykonano na wiosnę 399, w miesiącu Anthesterionie („miesiąc kwiatów”; od połowy lutego do połowy marca). [przypis tłumacza]

<sup>251</sup> *Hermogenes, syn Hipponika* — przyrodni brat Kalliasa (syn Hipponika z nieprawego łoża), gorący wielbiciel Sokratesa. [przypis tłumacza]

<sup>252</sup> *Zeus* (mit. gr.) — najważniejszy spośród bogów olimpijskich; bóg nieba i ziemi, władał piorunami. [przypis edytorski]

<sup>253</sup> *wzbrania mi tego wewnętrzny głos bóstwa* — Sokrates twierdził, że słyszy w duszy głos bóstwa, które często, gdy ma uczynić jakiś fałszywy krok, przestrzega go i odwodzi od tego zamiaru, a nigdy do niczego nie zachęca. Sokrates zwał to bóstwo *dajmonion*. Tłumaczą dziś niektórzy, że to sumienie, inni, że to takt lub intuicja człowieka o wysokiej moralności; inni jeszcze inaczej. [przypis tłumacza]

<sup>254</sup> *zbożnie* (daw.) — bogobojnie; uczciwie, cnotliwie. [przypis edytorski]

kłopotów, a budzącą ogromną tęsknotę za zmarłym. Bo kiedy ktoś pozostawi po sobie w myśli obecnych pamięć niekojarzącą się z żadnym brzydkim lub wstrętnym wspomnieniem, a uwiędnie w zupełnym zdrowiu ciała i z duszą umiejącą zdobyć się na jasną pogodę, to musi budzić tęsknotę po sobie. Czyż może być inaczej? Słusznie więc — tak miał mówić — sprzeciwili się bogowie<sup>255</sup> memu zastanawianiu się nad mową, kiedyście sądzili, że trzeba szukać środków obrony na wszelki sposób<sup>256</sup>. Albowiem gdyby mi się nawet obrona udała, cóż bym zyskał? Rzecz jasna, zamiast zakończyć życie już teraz<sup>257</sup>, zgotowałbym sobie śmierć z wyczerpania bolesną chorobą lub starością, na którą zwalają się wszelkie uciążliwości, choć i tak jest zupełnie ogołocona z przyjemnych uczuć. Klnę się na Zeusa, Hermogenesie, że się nawet o to<sup>258</sup> starać się nie będę, tylko wszystkie te dobra w życiu, jakie spotkały mnie ze strony bogów i ludzi, wyliczę, a i swoje zdanie o sobie powiem otwarcie. A jeśli tą szczerością zrażę sobie sędziów, to wolę umrzeć, niż niewolniczo uniżoną prośbą o chwilę życia jeszcze zyskać zamiast śmierci znacznie gorszy żywot<sup>259</sup>.

Z takim przekonaniem poszedł do sądu, a kiedy oskarżyciele podnieśli zarzut, iż nie uznaje tych bogów, których uznaje państwo, a wprowadza inne, nowe bóstwa i psuje młodzież, wystąpił z takimi słowami:

— Ale ja, panowie, przede wszystkim dziwię się Meletosowi<sup>260</sup>, na jakiej właściwie podstawie powiada, że nie uznaję bogów przez państwo uznawanych. Bo oprócz innych ludzi, którzy się przypadkiem na mnie natknęli, także i Meletos mógłby być<sup>261</sup>, oczywiście gdyby chciał, zauważyć, że składał ofiary i podczas wspólnych uroczystości, i przy publicznych ołtarzach. A dalej, czyż to jest wprowadzaniem nowych bóstw, jeśli ja mówię, że objawia mi się głos boga<sup>262</sup> z nakazem, co czynić należy<sup>263</sup>? A ci, co zasięgają wróżby w ten sposób, że korzystają z krzyku ptactwa lub słów ludzkich, przecież także kierują się takim głosem<sup>264</sup>. A czy ktoś zaprzeczy, że pioruny są głosem i w dodatku najwyższą wyrocznią? A pytyjska na trójnogu kapłanka<sup>265</sup> czyż nie obwieszcza przyszłości głosem pochodzącym od boga? Stwierdzam więc, że do boga należy znajomość przyszłości z góry i objawianie jej, komu zechce, i tak samo jak ja wszyscy i sądzą, i mówią. Tylko oni wyrażają się, że ptaki, głosy, znaki, wieszczkowie przepowiadają przyszłość, ja zaś wyrażam się, że czyni to bóstwo, i jestem przekonany, że wyrażam się w sposób zgodniejszy z prawdą i pobożniejszy niż ci, co ptakom moc boską przypisują. A że nie kłamię, mówiąc o bogu,

Religia

<sup>255</sup>*sprzeciwili się bogowie* — tj. owo *dajmonion*. [tłumacz używa rodzaju nijakiego, zgodnego z rodzajem gramatycznym rzeczownika *dajmonion* w języku greckim; ob. w polszczyźnie *dajmonion* jako wyraz zapożyczony jest rodzaju męskiego; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>256</sup>*kiedyście sądzili, że trzeba szukać środków obrony na wszelki sposób* — nie bacząc, czy taki sposób zgadza się z godnością moją lub z etyką. [przypis tłumacza]

<sup>257</sup>*zakończyć życie już teraz* — Sokrates, stając w sądzie, liczył lat siedemdziesiąt. [przypis tłumacza]

<sup>258</sup>*nawet o to starać się nie będę* — będą się starał nie o to, by obronna ma mowa była skuteczna, lecz by była prawdziwa; przedstawię całe swe życie, o którego cnotę świadczy to, co mnie spotkało i od bogów i od bliźnich. [przypis tłumacza]

<sup>259</sup>*wolę umrzeć, niż niewolniczo uniżoną prośbą o chwilę życia jeszcze zyskać zamiast śmierci znacznie gorszy żywot* — Platónski Sokrates swą pełną godności mową obraża sąd. Oświadcza, że nie poniży się jak inni, nawet sławni wodzowie, do łez i próśb, co tylko ośmiesza Ateny przed światem i obniża wymiar sprawiedliwości. Ksenofont chce ten ton uzasadnić „lepiej” niż Platon; jako utylitarysta przedstawia, że Sokrates widział dla siebie większą korzyść w nieunikaniu wyroku potępiającego. Zdanie Platóna, iż nie chce ratowania życia, lecz prawda i obowiązek są naczelnymi kierowniczymi normami jego postępowania, nie wydaje mu się dostateczną odpowiedzią na pytanie, dlaczego Sokrates tak postąpił. [przypis tłumacza]

<sup>260</sup>*Meletos* — syn Meletosa, z demu (gminy) Pittos, poeta, główny oskarżyciel Sokratesa. [przypis tłumacza]

<sup>261</sup>*mógłby był* — przykład użycia czasu zaprzęzłego, wyrażającego czynność wcześniejszą niż opisana czasem przeszłym lub, jak w tym przypadku, niezrealizowaną możliwość; znaczenie: kiedyś, wcześniej mógłby. [przypis edytorski]

<sup>262</sup>*głos boga* — więc owo *dajmonion* spowodowało zarzut, że Sokrates wprowadza nowe, przez państwo uznane bóstwa. [przypis tłumacza]

<sup>263</sup>*głos boga z nakazem, co czynić należy* — Nieściśle. Platon wyraźnie powiada, że ów głos boży nigdy nie wskazywał, co należy czynić, lecz tylko przestrzegał, że czynić czegoś nie należy. [przypis tłumacza]

<sup>264</sup>*ci, co zasięgają wróżby (...) z krzyku ptactwa lub słów ludzkich, (...) także kierują się takim głosem* — jeżeli np. ktoś, ważąc w myśli jakiś zamiar, usłyszy na ulicy z rozmowy dwóch przechodniów słowa: „Doskonale się uda”, to nie ów nieznamy dał dobrą wróżbę, lecz bóg ją jego głosem objawił. Podobnie i innego rodzaju wyrocznie są głosem boga. [przypis tłumacza]

<sup>265</sup>*pytyjska na trójnogu kapłanka* — Pytia, kapłanka świątyni Apolla w Delfach w starożytnej Grecji, słynąca z niejasnych przepowiedni, które wygłaszała wśród dymów i oparów wydobywających się ze skalnej pieczary; wróżyła, siedząc na trójnogu. [przypis edytorski]



mam na to jeszcze i taki dowód. Mianowicie nieraz wyjawiałem przyjaciółom rady boga i nigdy moje słowa nie okazały się kłamstwem.

Kiedy sędziowie, słysząc to, zaczęli szemrać, jedni z niedowierzania, a drudzy z złości, że cieszy się większą łaską bogów niż oni, rzekł Sokrates znowu:

— Posłuchajcież teraz, by z większym jeszcze niedowierzaniem przyjęli ci z was, co mają do tego ochotę, moje twierdzenie, że bóstwa darzą mnie szacunkiem. Albowiem kiedyś w Delfach<sup>266</sup> w przytomności<sup>267</sup> wielu świadków odpowiedział bóg na pytanie Chajrefonta<sup>268</sup>, że nie ma między ludźmi człeka szlachetniejszego ani sprawiedliwszego, ani rozsądniejszego niż ja.

Kiedy, oczywiście, na takie słowa sędziowie głośniejszy jeszcze pomruk podnieśli, odezwał się Sokrates znowu:

— Ależ, panowie, o wiele szacowniejszą dał bóg odpowiedź prawodawcy lacedemońskiemu, Likurgowi<sup>269</sup>, niż mnie. Miał bowiem takimi przyjąć go słowami, gdy wstąpił do świątyni: „Namyślał się, czy mam przemówić do ciebie jako do boga, czy jako do człowieka”. Mnie zaś do boga wcale nie porównał, tylko osądził, że znacznie góruję ponad ludźmi. Ale nawet i temu nie wierzcie na ślepo, ale rozpatrzenie szczegółowo, co bóg powiedział. Kogóż wy znacie takiego, co by mniej niż ja był niewolnikiem swego ciała i jego pożądań? Jestże ktoś godniejszy zwać się wolnym niż ja, który nie przyjmuję od nikogo ani darów, ani zapłaty? Kogóż słusznie można by uważać za sprawiedliwszego od tego człowieka, który tak umie poprzestawać na swoim, że cudzego nie potrzebuje od nikogo?

Czyż nie słuszne nazwać mnie mądrym? Przecież ja od tej chwili, kiedy zacząłem rozumieć mowę, stale starałem się badać i wedle sił poznawać, co to jest dobro. A że na marne nie poszły moje trudy, chyba i to wam za dowód starczy, że wielu obywateli dążących do cnoty i wielu obcych moje właśnie towarzystwo obrało. Jakaż jest przyczyna tego, że wielu pragnie mi coś złożyć w darze, choć wszyscy wiedzą, że mienie moje nie pozwala na odwzajemnianie się? Że ja nikogo nie proszę o przysługę, a mnie wielu winno wdzięczność i sami to przyznają? Że w czasie oblężenia miasta wszyscy inni litowali się sami nad sobą, a ja w nie mniejszym żyłem dobrobycie niż wtedy, kiedy miasto opływało w największe dostatki?<sup>270</sup> Że wszyscy inni za drogie pieniądze zaspakajają swe potrzeby na targu, a ja bez wydatków dobywam słodszych środków z zasobów swej duszy? Nikt nie może mi udowodnić kłamstwa w tym, co powiedziałem. Nie jestże<sup>271</sup> zatem sprawiedliwa ta pochwała ze strony ludzi i bogów?

Ale może to chcesz powiedzieć, Meletosie, że ja właśnie takim postępowaniem psuję młodzież? Wymień mi więc (wiemy przecież wszyscy, jakie są wypadki zepsucia młodzieży), czy znasz kogoś, co by pod moim wpływem stał się z bogobojnego bezbożnikiem lub ze skromnego — butnym, z poprzestającego na małym — rozrzutnym, lub nawet ze wstrzemięźliwego — pijakiem, albo z wytrwałego pracownika — niewolnikiem zniechęcałości leniwej czy jakiejś innej podłej rozkoszy?

— Owszem — odpowiedział Meletos — Zeus mi świadkiem, znam takich, których skłoniłeś do okazywania większego posłuszeństwa tobie niż swym rodzicom<sup>272</sup>.

<sup>266</sup> Delfy — staroż. miasto greckie u stóp Parnasu, sławne ze świątyni i z wyroczni boga Apolla, gdzie odpowiedzi udzielała kapłanka zwana Pytią. [przypis edytorski]

<sup>267</sup> w przytomności (daw.) — w obecności. [przypis edytorski]

<sup>268</sup> kiedyś w Delfach (...) odpowiedział bóg na pytanie Chajrefonta — Platoński Sokrates opowiada w *Apologii* (roz. V koniec), że Chajrefont spytał wyroczni, czy jest ktoś mądrzejszy niż Sokrates. Pytia odpowiedziała przecząco. Chajrefont był przyjacielem Sokratesa, znanym w Atenach zapalcem; komedia chętnie brała na cel swych szyderstw tę nieco dziwaczną figurę. Politycznie był demokratą, i swego czasu (r. 403) musiał uciekać przed trzydziestu tyranami. [przypis tłumacza]

<sup>269</sup> Likurg (IX a. VIII wiek p.n.e.) — na polu legendarny prawodawca i twórca ustroju Sparty. [przypis edytorski]

<sup>270</sup> w czasie oblężenia miasta (...) ja w nie mniejszym żyłem dobrobycie... — Sokrates żył zawsze bardzo skromnie. Toteż dzięki pomocy przyjaciół nie odczuwał głodu, kiedy Lizander w 404 r. obległ Ateny, zniszczywszy w 405 r. flotę ateńską nad Ajgospotamoj (dosł.: Kozia rzeka; w Trackim Chersonezie, dziś [na półwyspie] Gallipoli). Ateńczycy myśleli o poddaniu się na zaszczepionych warunkach, gdy wielu już pomarło z głodu, ale kiedy układy nie doszły do skutku, poddali się w cztery miesiące później, nie stawiając żadnych warunków. [przypis tłumacza]

<sup>271</sup> nie jestże — konstrukcja z partykułą -że; znaczenie: czyż nie jest. [przypis edytorski]

<sup>272</sup> takich, których skłoniłeś do okazywania większego posłuszeństwa tobie niż swym rodzicom — zarzut ten często spotykał Sokratesa i niejedyn ojciec czuł żal do niego. Drugi jego oskarżyciel, Anytos, garbarz, chciał do swego

— Przyznaję — miał rzec Sokrates — przynajmniej w sprawach dotyczących się wychowania; wiedzą bowiem, że tym się zajmuję. W sprawach zdrowia zaś słuchają ludzie lekarzy bardziej niż rodziców<sup>273</sup>. A na zgromadzeniach ludowych wszyscy przecież Ateńczycy słuchają raczej najrozsądniejszych mówców niż swych krewnych. Czyż i na wodzów nie wybieracie najbieglejszych waszym zdaniem w sztuce wojennej zamiast siebie samych?

— To bowiem — tak ponoć odpowiedział Meletos — jest zgodne i z pożytkiem, i ze zwyczajem.

— Czyż nie wydaje ci się i ta sprawa dziwna: we wszystkich innych zawodach najtężsi dostępują nie tylko równości, lecz nawet wyższej czci; tymczasem ty w swym oskarżeniu żądasz na mnie kary śmierci za to, że niektórzy cenią we mnie najlepszego wychowawcę, a wychowanie to najdroższy skarb ludzki.

Rzecz jasna, że padło więcej słów niż te, tak z jego strony, jak i ze strony przyjaciół, którzy go w sądzie bronili<sup>274</sup>. Ale ja nie wziąłem sobie za cel przedstawić cały przebieg procesu<sup>275</sup>, lecz miałem zamiar poprzestać tylko na wykazaniu, że Sokrates największy kładł nacisk na to, aby nie okazać się wobec bogów bezbożnym, a wobec ludzi niesprawiedliwym. Natomiast nie uważał za konieczne błagać wszelkimi sposobami o to, aby nie umrzeć, przeciwnie, uważał nawet, że mu już pora kończyć życie. Że takie było jego zapatrywanie, pokazało się jeszcze jaśniej, kiedy sprawę rozstrzygnęło głosowanie<sup>276</sup>. Po pierwsze bowiem, na wezwanie, aby sam podał wymiar kary<sup>277</sup>, nie podał żadnego wniosku co do kary, ani nie pozwolił na to przyjaciołom, mówiąc, że wyznaczanie wymiaru kary na siebie jest równoznaczne z przyznawaniem się do winy<sup>278</sup>. Następnie zaś, kiedy druhowie chcieli go wykraść<sup>279</sup>, nie posłuchał ich, lecz jeszcze sobie żartował (tak im się zdawało). Spytał ich mianowicie, czy znają jakiś kraj poza granicami Attyki, dokąd wstęp śmierci wzbroniony.

Kiedy rozprawa dobiegła końca, tak ponoć przemówił:

— Ci, co wzmówili w świadków, że powinni, łamiąc przysięgę, składać przeciw mnie fałszywe świadectwo, i ci, którzy tego słuchali, z największą pewnością muszą się poczuwać do grzechu i do winy. A ja czemuż bym miał popaść w większe przygnębienie niż przed potępiającym wyrokiem; nie wykazano mi przecież, żebym popełnił coś z tego, co mi skarga zarzuciła. Bo jak się pokazało, ani nie składałem ofiar żadnym nowym bóstwom, ani nie przysięgałem na inne imiona, jak Zeusa i Hery<sup>280</sup>, i bogów z ich otoczenia. A dalej, jakżebym miał psuć młodzież, zaprawiając ją do wytrwałości i prostoty. Popelnienia zaś takich występków, za które jest wyznaczona kara śmierci, to znaczy świę-

Sąd

---

zawodu wdroić i syna, ale ten wolał towarzystwo Sokratesa i filozofię niż garbarnię. Daremne były przestrogi Sokratesa, stary był nieugięty, a w Sokratesie upatrywał przyczynę oporu swego syna. [przypis tłumacza]

<sup>273</sup>*W sprawach zdrowia zaś słuchają ludzie lekarzy bardziej niż rodziców* — jeżeli ktoś ma dzieci, to nie dowód, że posiada umiejętność wychowania moralnego. Do tego trzeba zawodowej wiedzy, którą ja, jako zajmujący się zagadnieniem wychowania, posiadam w stopniu wyższym niż rodzice. Więc w sprawach wychowania moralnego mój głos więcej waży niż głos rodziców, podobnie jak w sprawach higieny słuchamy raczej zawodowo wykształconego lekarza, nie rodziców. [przypis tłumacza]

<sup>274</sup>*przyjaciół, którzy go w sądzie bronili* — oskarżony mógł sobie wziąć kogoś do pomocy (niby adwokata). [przypis tłumacza]

<sup>275</sup>*nie wziąłem sobie za cel przedstawić cały przebieg procesu* — Ksenofont chce uzupełnić braki, jakie zauważył w istniejących apologiach (w apologii Platona), i poprawić nieścisłości. [przypis tłumacza]

<sup>276</sup>*kiedy sprawę rozstrzygnęło głosowanie* — głosowanie sędziów przysięgłych nad pytaniem, czy winien. [przypis tłumacza]

<sup>277</sup>*wezwanie, aby sam podał wymiar kary* — wedle prawa ateńskiego oskarżyciel podaje wniosek na karę, jeżeli ustawa jej nie wyznacza. Gdy sędziowie przysięgli wydadzą wyrok „winien”, toczy się rozprawa nad wymiarem kary. Oskarżony ma prawo podać inny wniosek na ukaranie, jeśli propozycja oskarżyciela wydaje mu się za surowa. Sędziowie wybierają. Meletos wniósł na Sokratesa karę śmierci. [przypis tłumacza]

<sup>278</sup>*wyznaczanie wymiaru kary na siebie jest równoznaczne z przyznawaniem się do winy* — Sokrates twierdził, że jest niewinny, konsekwentnie więc nie mógł podawać wniosku, by go ukarano. U Platona Sokrates skazuje się na dożywotnie żywienie kosztem państwa w prytanejonie (ratuszu) jako dobroczyńca narodu. Ostatecznie, na prośby przyjaciół, zgadza się na grzywnę 30 min (mina = 100 franków), dodając, że płacenia grzywny nie uważa za karę. Ksenofontowi wydaje się to niesmaczne i niekonsekwentne, dlatego podkreśla tu konsekwencję Sokratesa. Platon jednak, choć (pozornie) mniej konsekwentny, zdaje się bliższy prawdy i może być taki, gdyż był naocznym świadkiem procesu. [przypis tłumacza]

<sup>279</sup>*kiedy druhowie chcieli go wykraść* — między wydaniem a wykonaniem wyroku upłynął miesiąc, gdyż wtedy wyprawiali Ateńczycy okręt na uroczystość Apollina do Delos, a przed jego powrotem nie było wolno wykonywać wyroków śmierci. Było więc dosyć czasu, by przygotować ucieczkę więźnia. [przypis tłumacza]

<sup>280</sup>*Hera* (mit. gr.) — bogini niebios i macierzyństwa, żona i siostra Zeusa, władcy bogów olimpijskich. [przypis edytorski]

tokradztwa, włamania, handlu ludźmi, zdrady państwa, nawet sami moi oskarżyciele mi nie zarzucają. Toteż dziwne mi się wydaje, gdzieście się właściwie dopatryli tego śmiertelnego grzechu, którego następstwem dla mnie ma być kara śmierci. Ani też nie powinienem poddawać się przygnębieniu z tego powodu, że niesprawiedliwie mam umierać; nie mnie bowiem to hańbą obciąża, lecz tych, co wyrok wydali. Pociesza mnie jeszcze i Palamedes<sup>281</sup>, który zginął w podobny sposób. Jeszcze bowiem i dziś zyskuje znacznie piękniejsze pieśni niż Odyseusz, który go niesprawiedliwie zabił. To samo i mnie — wiem o tym — zaświadczy przyszłość i przeszłość, że nie skrzywdził nigdy nikogo, ani nikogo nie spodliłem, a tych, którzy mieli zwyczaj rozprawiać ze mną, darmo uczyłem dobra, wedle mych sił.

Po tych słowach odszedł, a jego oczy, postawa, krok każdy, zgodnie z jego słowami wyrażały niezamąconą pogodę umysłu. Spostrzegłszy zaś towarzyszy we łzach, miał się odezwać:

— Cóż to takiego? Dopiero teraz na płacz wam się zbiera?<sup>282</sup> Czyżeście od dawna nie wiedzieli, że z chwilą mego przyjścia na świat już mnie natura na śmierć skazała? Gdybym ginął przedwcześnie, a życie miało opływać we wszelakie dobra, to, rzecz jasna, powinni by się smuć także i ci, co mi dobrze życzą. Ale jeżeli kończę żywot, w którym oczekuję tylko przykrości, to powinniście się cieszyć wy wszyscy — takie przynajmniej moje zdanie — że mi się tak szczęśliwie to składa.

A był tam obecny niejaki Apollodor<sup>283</sup>, gorący jego wielbiciel, zresztą prostoduszny poczciwina. Ten wyrwał się tak:

— Ale to, Sokratesie, sprawia mi największą przykrość, że widzę, jak niewinnie musisz umierać.

On wtedy, pogłaskawszy go po głowie, miał odpowiedzieć:

— Więc ty, najdroższy Apollodorze, wołałbyś widzieć raczej, że sprawiedliwie ponoszę karę śmierci, niż że niesprawiedliwie.

Opowiadają też, że spostrzegłszy przechodzącego Anytosa<sup>284</sup>, w te odezwał się słowami:

— Oto ten mąż, co w sławie chadza<sup>285</sup>, jak gdyby dokonał jakiegoś wielkiego i sławnego czynu, zabiwszy mnie za to, że mu zwrócił uwagę — widząc, że państwo poczytuje go za godnego najwyższych dostojenstw — iż nie powinien syna wychowywać przy skórach bydłęcych<sup>286</sup>. Jakże nędzny jest ten człowiek! Nie rozumie, widać, że z nas dwóch ten jest zwycięzcą, kto dokonał swymi siłami czynów, które wobec wieczności okażą się pożyteczniejsze i piękniejsze. Homer przecie — tak miał dodać — przypisuje niektórym bohaterom dar przewidywania przyszłości w chwili zgonu<sup>287</sup>, więc i ja chcę coś przepowiedzieć. Przetawiałem bowiem swego czasu niewiele z synem Anytosa i zdało mi się, że to

<sup>281</sup>Palamedes z Eubei — bohater walczący pod Troją, zginął niewinnie skazany. Odyseusz podrzucił w jego namiocie sfalszowany list Priama i pewną sumę pieniędzy, a następnie podniósł przeciw niemu oskarżenie o zdradę. Oskarżonego uznano winnym i ukamienowano. Palamedes był ulubionym bohaterem dramatu; przeciwstawiono go Odyseuszowi. Dostarczył także tematu i sofistom, np. Gorgiasz napisał *Palamedesa* (zachowany). Sokrates ma tu na myśli poezję dramatyczną; epiczna tradycja wygląda inaczej. Gdy Odyseusz udawał szalonego, nie chcąc iść pod Troję, zdemaskował go Palamedes. Pod Troją był doradcą Greków, ale podczas wyprawy na połów ryb zabili go Odyseusz i Diomedes. Palamedes miał być wynalazcą liter, astronomii, praw pisanych itd. [przypis tłumacza]

<sup>282</sup>Dopiero teraz na płacz wam się zbiera? — nie było jeszcze powodu do rozpacz, od wydania do wykonania wyroku była daleka droga. Przyjaciele mogli mieć nadzieję, że uda im się ulatwić Sokratesowi ucieczkę z więzienia. Ksenofont przedstawia tu ich rozpacz i żal prawdopodobnie pod wpływem lektury platońskiego *Fedona*, który opowiada o ostatnich chwilach mędrca, o żalu uczniów, a pogodzie ducha mistrza. [przypis tłumacza]

<sup>283</sup>Apollodor, gorący jego wielbiciel — podobnie określony i we *Wspomnieniach* (III 11 pod koniec): występuje też u Platona, w *Sympozjon* i w *Fedonie*. [przypis tłumacza]

<sup>284</sup>Anytos — z trzech oskarżycieli Sokratesa (Meletos, Anytos i Lykon, wspomniany w *Sympozjon*) najważniejszym był Anytos, syn Antemiona, zamożny garbarz i poważny polityk demokratycznego obozu. W r. 409/408 był strategiem, a niepowodzenia jego znalazły swój epilog w sądzie, wyrok jednak był uniewinniający. Razem z Trazybulem prowadził wojnę przeciw trzydziestu tyranom i okazywał zawsze, nawet w zwycięstwie, rozumne umiarkowanie. Jeśli wystąpił przeciw Sokratesowi, musiały tu być prócz osobistych i rzeczowe powody: Ateńczyk daty widział w nim źródło zepsucia młodzieży. [przypis tłumacza]

<sup>285</sup>mąż, co w sławie chadza — ironizując, posługuje się wyrazami nieużywanymi w prozie attyckiej. [przypis tłumacza]

<sup>286</sup>syna wychowywać przy skórach bydłęcych — to znaczy: wychowywać się w garbarni. [przypis tłumacza]

<sup>287</sup>Homer (...) przypisuje niektórym bohaterom dar przewidywania przyszłości w chwili zgonu — wiara, że przed skonaniami ma się prorocze ducha, była w starożytności powszechna. U Homera umierający Patroklos przepowiada śmierć zabójcy swemu, Hektorowi (*Iliada*, XVI, w wyd. Biblioteki Narodowej w. 540 i n.), a Hektor wroży zgon Achillesowi (*Iliada*, XXII, w wyd. Biblioteki Narodowej w. 263 i n.). W *Apologii* Platona (XXX)

Smutek, Śmierć

Sprawiedliwość

wcale niesłabych zdolności chłopak. Toteż twierdę, że nie wytrzyma tego niewolniczego trybu życia, jaki mu ojciec przeznaczył. Ponieważ nie ma nikogo, co by się poważnie nim zajął, wpadnie w sidła jakiejś haniebnej namiętności i nisko spadnie na drodze złego.

I nie pomylił się w tych słowach, gdyż młodzieniec, rozmiłowawszy się w winie, pił dniem i nocą bez ustanku, i w końcu zszedł na człowieka, który ani dla państwa, ani dla przyjaciół, ani dla siebie samego nie przedstawiał żadnej wartości.

Otóż Anytos z powodu złego wychowania syna i własnej tępoty jeszcze i po śmierci spotyka się z niesławą<sup>288</sup>. Sokrates zaś swym dumnym wystąpieniem w sądzie wzbudził zazdrość i jeszcze więcej podburzył sędziów do skazania go<sup>289</sup>. Moim więc zdaniem dostąpił losu bardzo dobrego, najuciążliwszą bowiem część żywota porzucił, a dostąpił najłatwiejszej z wszystkich rodzajów śmierci. Pokazał też moc swej duszy. Bo kiedy doszedł do przekonania, że byłoby dlań lepiej umrzeć, niż żyć jeszcze, jak nigdy nie był oporny wobec wszystkich innych dóbr, tak też i wobec śmierci nie okazywał zniewieściałości, lecz przyjął ją pogodnie, i tak się zachował aż do ostatniej chwili<sup>290</sup>.

Ja zaprawdę, biorąc pod rozwagę i mądrość tego człowieka, i szlachetność, nie mogę ani nie pamiętać go, ani, pamiętając o nim, nie chwalić. A jeżeli ktoś z dążących do cnoty spotkał się z jakimś pożyteczniejszym w tym kierunku nauczycielem niż Sokrates, to uważam, że taki człowiek zasłużył w największej mierze na to, by go zwać szczęśliwym.

---

czytamy też zdanie o przepowiadaniu przyszłości przez umierających, ale bez powołania się na Homera. [przypis tłumacza]

<sup>288</sup> Anytos (...) jeszcze i po śmierci spotyka się z niesławą — po śmierci Sokratesa nie stracił Anytos w Atenach powagi, choć ze strony sokratyków [uczniów Sokratesa] spotykał się z różnymi napaściami. (O tych napaściach mógł wiedzieć Ksenofont z lektury sokratyków i Platonowego *Menona*; sam Platon w tym dialogu obchodzi się z Anytosem łagodnie). W 388 r. piastował jeszcze poważny i odpowiedzialny urząd, był komisarzem zbożowym [*sitofylakes*, nadzorujący ceny zboża i wagę chleba]. Ten ustęp, wspominający o śmierci i niesławie Anytosa, dał późniejszym autorom powód do bajek o nędznym jego końcu (o wygnaniu z Aten, o wypędzeniu go z Heraklei, gdy tam przybył jako wygnaniec, o ukamienowaniu go). [przypis tłumacza]

<sup>289</sup> Sokrates zaś swym dumnym wystąpieniem (...) jeszcze więcej podburzył sędziów do skazania go — że obrońca Sokratesa oburzyła i podrażniła sędziów i spowodowała wyrok potępiający, widać jasno z *Apologii* Platona. [przypis tłumacza]

<sup>290</sup> tak się zachował aż do ostatniej chwili — zachowanie się Sokratesa aż do ostatniej chwili opisane jest w dialogu Platona pod tytułem *Fedon*. [przypis tłumacza]

# HIERON, CZYLI O TYRANII

I. Poeta Symonides<sup>291</sup> przybył swego czasu do tyrana<sup>292</sup> Hierona<sup>293</sup>. Raz, gdy obaj mieli wolną chwilę, rzekł Symonides:

— Czy nie byłbyś łaskaw, Hieronie, objaśnić mi czegoś, o czym z pewnością wiesz więcej niż ja?

— A cóż to takiego — Hieron na to — o czym wiedziałbym lepiej niż tak mądry człowiek<sup>294</sup>, jak ty?

SYMONIDES. Wiem ja, żeś był i zwyczajnym obywatelem<sup>295</sup> i teraz jesteś tyranem<sup>296</sup>. Oczywiście więc, kiedyś poznał jedno i drugie z doświadczenia, wiesz lepiej niż ja, czym różni się u ludzi życie tyrana i zwykłego obywatela, tak pod względem radości, jak i smutku.

HIERON. A może byś ty, wobec tego, że ciągle jesteś jeszcze zwyczajnym obywatelem, przypomniał mi stosunki prywatnego życia? Myślę, że w ten sposób najlepiej mógłbym ci objaśnić różnicę między jednym a drugim.

SYMONIDES. Otóż ludzie prywatni, jak o tym (zdaniem moim) się przekonałem, doznają przyjemności lub nieprzyjemności za pośrednictwem oczu, dzięki zmysłowi wzroku; uszyrna odbierają wrażenia słuchowe, za pomocą nosa odczuwają wonie, za pomocą ust smak potraw i napojów. Rozkoszy miłosnych doznają w sposób chyba nam wszystkim wiadomy. Wrażenia zimna, ciepła, twardości, miękkości, lekkości, ciężaru, rozpoznajemy, jak mi się zdaje, całym ciałem i doznajemy przy tym przyjemności lub przykrości. Ze zła lub dobra odczuwamy przyjemność czy przykrość za pośrednictwem samej duszy tylko, a czasem równocześnie odczuwamy duszą i ciałem. Sen też stanowi dla nas przyjemność, tyle przynajmniej, zdaje mi się, czuję, ale jak, czemu, kiedy, z tego jakimś dziwnym sposobem nie umiem, jak widzę, zdać sobie sprawy. Może to nawet nic dziwnego, gdyż wrażenia odbierane po zbudzeniu się wywołują jaśniejsze spostrzeżenia niż wrażenia senne.

<sup>291</sup>*Symonides* (556–468 przed Chr.) — z wyspy Keos (Cyklada na wschód od Sunion, pld.-wsch. przylądka Attyki), znakomity przedstawiciel greckiej liryki chóralnej. Utwory jego nie zachowały się; znane są pod jego imieniem (nieautentyczne jednak) epigramy na cześć wojowników greckich z pod Termopil. Z Keos przybył do Aten, do tyrana Hipparcha, syna Pizystrata. W 514 r. bawił w Tesalii. Po wojnach perskich (sławił elegią poległych pod Maratonem) przebywał aż do swej śmierci na dworach władców sycylijskich. [przypis tłumacza]

<sup>292</sup>*tyran* — jest to król nie z łaski bożej, ani „z woli ludu”, lecz władca na podstawie rewolucyjnej, ani nie oparty o prawo, ani nie mający władzy uzasadnionej stosunkami politycznymi lub opierającej się o jakieś klasy społeczne partii. Dlatego na Sycylii dynastie tyranów nie przetrwały nigdy dwóch generacji. [przypis tłumacza]

<sup>293</sup>*Hieron* [I zw. *Starszym* (zm. 467 p.n.e.)] — początkowo tyran miasta Gela, kolonii założonej na pld. wybrzeżu Sycylii przez Rodyjczyków i Kreteńczyków ok. 680 r. przed Chr. Znacznie większą rolę odgrywały na Sycylii Syrakuzy, kolonia koryncka na południowo-wschodnim wybrzeżu Sycylii, założona w VIII wieku przed Chr. Podwaliny pod wielkość Syrakuz kładzie tyran Gelon (z Geli). Po nim następuje Hieron I (478–467), brat jego, wyżej wspomniany tyran Geli. Rozszerza wpływ Syrakuz na pld. Italię, ratuje Kampanię przed Etruskami, pobiwszy ich flotę (474 przed Chr.) pod Cumae (opodal Neapolu). Następca Hierona, brat jego, okrutny Trazybul, traci władzę na rzecz demokracji w 465 r. Nasza rozmowa odbywa się więc w Syrakuzach przed 468 r., poeta liczy z górą 80 lat. Za czasów Ksenofonta znów rządzi w Syrakuzach tyran. Syrakuzijski oficer Dionizjos (ur. 430 r.) zdobywa władzę w 405 r., umiera 368/367; jest to jeden z najzdolniejszych polityków greckich. Po nim nastąpił syn jego, Dionizjos II, bez zdolności, próżny, opój; nie rządził dłużej jak 10 lat. Upadek jego jest związany z Akademią Platona. [przypis tłumacza]

<sup>294</sup>*mądry człowiek* — starożytny poeta grecki jest „mądry” (po łacinie: „uczony”). Prócz obszernej znajomości geografii, historii, genealogii, mitologii, muzyki, metryki (sztuki rytmotwórczej), języków literackich (każdy literacki gatunek ma swój odrębny język), posiadają poeci bogaty zasób doświadczenia życiowego, obserwacji i głębokiej wiedzy z różnych dziedzin (np. z medycyny, przyrody). Są oni nauczycielami swego narodu. [przypis tłumacza]

<sup>295</sup>*żeś był i zwyczajnym obywatelem* — około 491 r. przed Chr. zginął tyran Geli Hippokrates. Przeciwno jego synom, Kleandrowi i Euklidesowi, wybuchnął bunt. Wódz jazdy Gelon podjął się ich obrony, ale po zwycięstwie sam przywłaszczył sobie władzę. Zdobywszy Syrakuzy ok. 485 r., zdał władzę w Geli bratu Hieronowi. Tak Hieron z prywatnego człowieka stał się tyranem. [przypis tłumacza]

<sup>296</sup>*teraz jesteś tyranem* — autor jest trochę nietaktowny. Symonides mógłby powiedzieć: „jesteś królem”. Gelon pod koniec żywota, korzystając ze swej sławy jako pogromca Kartagińczyków (480 przed Chr. Grecy na wschodzie zwyciężają Persów pod Salaminą, na zachodzie Kartagińczyków pod Himerą w północnej Sycylii) zjawiał się na zgromadzeniu ludowym bez broni i zdał sprawę z całego dotychczasowego swego postępowania. Lud obwołał go Dobroczyńcą, Zbawcą i Królem. Hieron, wyzyskawszy po śmierci brata swe stanowisko jako regent podczas małoletności następcy tronu, przywłaszczył sobie władzę i przybrał tytuł króla. [przypis tłumacza]

HIERON. Ja więc, Symonidesie, poza tym, co wymienileś, nie umiem powiedzieć, jakich innych wrażeń doznaje tyran. Toteż nie wiem, czy istnieje, przynajmniej w tym względzie, różnica między życiem prywatnego człowieka i tyra.

SYMONIDES. Ależ istnieje różnica następująca: tyran doznaje wielorakich rozkoszy za pośrednictwem każdego z wymienionych sposobów, a znacznie mniej ma przykrości.

HIERON. Tak się sprawa nie przedstawia, Symonidesie. Zechciej przyjąć do wiadomości, że tyrani doznają znacznie mniej rozkoszy niż ludzie prywatni, żyjący w skromnych stosunkach, a są narażeni na znacznie więcej przykrości, i to większych.

SYMONIDES. Nie do wiary to, co powiadasz. Bo i po cóż by w takim razie tyłu, i to jeszcze według powszechnego zdania najtęższych<sup>297</sup> ludzi pożądało stanowiska tyra? Czemuż by wszyscy patrzyli na tyranów z zazdrością?

HIERON. Bo, na Zeusa<sup>298</sup>, nie znając z doświadczenia warunków jednego i drugiego życia, snują swe myśli o życiu tyra. Postaram się więc objaśnić ci prawdę słów moich, zaczawszy od wzroku. Albowiem, jeśli mnie pamięć nie myli, od tego rozpoczęłaś swą mowę. Mianowicie po namyśle dochodzę do przekonania, że w pierwszym rządzie tyra doznają uszczerbku w doznawaniu przyjemności za pośrednictwem wzroku. Każdy przecież kraj ma jakąś inną osobliwość godną widzenia. W celu oglądania tychże udają się ludzie prywatni do miast, do jakich im się podoba, lub też na wspólnie obchodzone uroczystości<sup>299</sup>, na których gromadzi się wszystko, co jest najgodniejsze uwagi ludzkiego oka. Tyrani natomiast nie bardzo zajmują się oglądaniem. Bo i nie jest bezpieczne dla nich pójść tam, gdzie by nie mieli górować swą przewagą nad obecnymi<sup>300</sup>, ani też ich posiadłości w domu nie są tak pewne, by mogli je komuś innemu powierzyć<sup>301</sup> i wyjechać z kraju. Strach im bowiem, by równocześnie nie pozbawiono ich władzy i możliwości pomszczenia się na swych krzywdzicielach. Powiesz na to może: No, wszystkie te rzeczy przychodzą przecie do tyranów, choć siedzą w domu. — Na Zeusa, Symonidesie, niewielka tylko część tego wszystkiego, a mimo to sprzedaje się je tyranom za tak wygórowaną cenę, że ci, co to mają na pokaz, choćby rzecz najdrobniejszą, chcieliby dwór tyra opuścić po krótkim czasie z zyskiem wielokrotnie większym niż zarobek, jaki by mogli zebrać od wszystkich ludzi w świecie przez całe życie.

Władza

SYMONIDES. W takim razie, jeżeli doznajecie uszczerbku co do wrażeń wzrokowych, to przynajmniej w zakresie zmysłu słuchu cieszyć się uprzywilejowanym stanowiskiem. Nigdy bowiem nie skąpi się wam największej przyjemności słuchowej, to jest pochwały. Całe wasze otoczenie chwali każde wasze słowo i każdy wasz czyn. Największej zaś przykrości słuchowej, to jest łajania, ucho wasze nie zna, bo nikt nie ma ochoty prawić tyranowi w oczy nagany.

Władza

HIERON. Cóż za radość, myślisz, sprawiają ci, co się złym słowem nie odezwą, kiedy się wie z całą pewnością, że ci wszyscy milczący ludzie żywią względem tyra złe myśli?<sup>302</sup>

<sup>297</sup> *tegi* — mocny, dzielny, dobry w swojej dziedzinie. [przypis edytorski]

<sup>298</sup> *Zeus* (mit. gr.) — najważniejszy spośród bogów olimpijskich; bóg nieba i ziemi, władał piorunami. [przypis edytorski]

<sup>299</sup> *na wspólnie obchodzone uroczystości* — np. igrzyska olimpijskie, istmijskie, nemejskie, pityjskie (Olimpia w Elidzie, w krainie Pisatis nad rzeką Alfejos, w zachodnim Peloponezie; Istmos, przesmyk pod Koryntem; Nemea w Argolidzie, na południowy zachód od Koryntu, między Fluntem a Kleonaj; igrzyska pityjskie, czyli delfickie, w Delfach w Fokidzie) lub też w Atenach Panatenaje, przedstawienia teatralne podczas Dionizjów. [przypis tłumacza]

<sup>300</sup> *gdzie by nie mieli górować swą przewagą nad obecnymi* — bez silnej straży przybocznej, złożonej z najmnych żołnierzy. [przypis tłumacza]

<sup>301</sup> *posiadłości w domu nie są tak pewne, by mogli je komuś innemu powierzyć* — Hieron wie o tym ze swego i swej rodziny doświadczenia; sam pięknie się wywiązał z opieki nad bratankiem. [przypis tłumacza]

<sup>302</sup> *kiedy się wie z całą pewnością, że ci wszyscy milczący ludzie żywią względem tyra złe myśli?* — utarte i oklepane greckie poglądy na tyra. Ale Hieron w Syrakuzach był rzeczywiście niepopularny. O samowoli jego rządów można nabrać wyobrażenia z następującego przykładu: Mieszkańców miast wschodniego wybrzeża Sycylii, Naksos (na północ od Etny) i Katany (na południe od Etny), przesiedlił w r. 476/5 do miasta Leontinon (na południe od Katany), gdzie mieli zamieszkać razem z dawnymi obywatelami tego miasta. Opróżnioną Katanę oddał nowym kolonistom, sprowadzonym z Syrakuz i z Peloponezu w liczbie 10 000. Wprowadził tu urządzenia [przepisy i instytucje miejskie] doryckie, nowe miasto otrzymało imię Ajtna. Hieron kazał się czcić jako założyciel (*oikistes*), więc jako półbóg (bohater), podobnie jak np. Kadmos, założyciel Teb, Kekrops, założyciel zamku ateńskiego. Zwał się chętnie Ajtnajczykiem; byt i dobrobyt miasta zależał od jego utrzymania się przy władzy, więc mógł liczyć na poparcie Ajtnajczyków w razie możliwego i prawdopodobnego buntu Syrakuzan. [przypis tłumacza]

Czy ci się może wydaje, iż radość sprawiają głosiciele pochwał, jeśli się podejrzewa, że pochwały swe wypowiadają gwoli<sup>303</sup> pochlebstwa?

SYMONIDES. Oczywiście, Hieronie, w tym wszystkim przyznaję ci — Zeus mi świadkiem — najzupełniejszą słusność. Najmilsza jest pochwała ludzi, których wolność nie skrzępowana. Ale widzisz, tego już nie wytłumaczysz żadnemu człowiekowi, że wy nie cieszyście się znacznie większym bogactwem tego, czym się my, ludzie, żywimy.

HIERON. Większość ludzi, Symonidesie, sądzi, że więcej znajdujemy przyjemności w jedzeniu i picu niż ludzie prywatni. Wiem o tym. A zdaje się im tak dlatego, ponieważ wyobrażają sobie, że uczta, jaką się przed nami zastawia, przypadłaby im lepiej do smaku niż potrawy ich stołu; albowiem to, co przekracza miarę zwyczajności, to właśnie stanowi przyjemność. Dlatego też wszyscy ludzie przyjmują uroczystości z radosnym wyczekiwaniem, wszyscy oprócz tyranów. Stoły ich bowiem, zawsze nadzwyczaj bogato zaopatrzone, nie okazują w czasie uroczystych obchodów żadnego stopniowania. Skutkiem tego tyrani w porównaniu z ludźmi prywatnymi doznają upośledzenia, jeśli chodzi o odczuwanie tej radosnej nadziei. To po pierwsze. A po drugie — wiem dobrze, żeś i ty tego doświadczył — im więcej ktoś sobie zastawia potraw, niekoniecznych do zaspokojenia naturalnej potrzeby, tym prędzej odzywa się w nim przesyt i wstręt do jadła. Skutkiem tego także i co do czasu przyjemności doznaje upośledzenia ten, co sobie zastawia bogate uczty, w porównaniu z tymi, którzy żyją skromnym trybem<sup>304</sup>.

SYMONIDES. Ależ, na Zeusa, przez cały ten czas, póki się odczuwa pożądanie, przyjemniej jest spożywać z bogatszej niż z uboższej zastawy.

HIERON. Nieprawdaż, Symonidesie, że kto najwięcej przyjemności z czegoś doznaje, ten najwięcej to lubi?

SYMONIDES. Bez wątpienia.

HIERON. Czy widzisz większą radość u tyranów, kiedy idą do stołu, czy też u ludzi prywatnych?<sup>305</sup>

SYMONIDES. Nie, na Zeusa, naprawdę, że nie. Ale nawet, jakby się wielu ludziom zdawać mogło, idą z bardziej kwaśną miną.

HIERON. Cóż dalej? Nie zauważyłeś tych wielu wymyślnych potraw, jakie zastawia się tyranom, ostrych, gorzkich, kwaśnych i tym podobnych?

SYMONIDES. Owszem, i zdawało mi się nawet, że są przeciwne naturze ludzkiej.

HIERON. Takie potrawy to z pewnością nic innego, jak tylko zachcianki rozpieszczonego i zepsutego zbytńim dostatkiem smaku. Czy nie jesteś tego samego zdania? Bo ja wiem dobrze, że ci, co jadają z przyjemnością — a i ty musisz pewnie o tym wiedzieć — wcale nie potrzebują takich wymysłów.

SYMONIDES. Pewnie z drogich wonności, jakimi się nacieracie, więcej mają przyjemności ci, co się do was zbliżają niż wy sami. Podobnie i nieprzyjemnej woni nie czuje ten, kto się najadł, lecz raczej ci, co się doń zbliżają.

HIERON. Tak więc i z potrawami<sup>306</sup>: ten, kto zawsze ma ich pod dostatkiem, bierze bez pożądania. Kto zaś ma jakiś niedostatek, ten właśnie opycha się z przyjemnością, jeśli mu się sposobność nadarzy.

SYMONIDES. Zdaje się, że możność korzystania z rozkoszy miłosnych budzi u was pragnienie stanowiska tyrańa. Zajmując je bowiem, możecie mieć przy sobie, co tylko zobaczycie najpiękniejszego.

HIERON. Teraz już powiedziałeś coś takiego, co — wierz mi — stanowi nasze największe upośledzenie w porównaniu ze zwykłymi obywatelami. Przede wszystkim małżeństwo zawarte z niewiastą z rodu wyższego, tak pod względem majątku, jak i znaczenia, uchodzi za najchlubniejsze, i podobno nie tylko przysparza *mężowi* przyjemności, ale także i dodaje powagi. Na drugim miejscu kładziemy małżeństwo z równą. Natomiast spowinowa-

Jedzenie, Władza

Małżeństwo, Miłość,  
Władza

<sup>303</sup>gwoli (daw.) — dla, z powodu, w celu. [przypis edytorski]

<sup>304</sup>także i co do czasu przyjemności doznaje upośledzenia ten, co sobie zastawia bogate uczty... — tzn. przez krótszy czas odczuwa przyjemność z powodu jedzenia i picia, gdyż wnet zbrzydzi je sobie, a wyczekiwanie uczty nie jest dlań radosne. [przypis tłumacza]

<sup>305</sup>Czy widzisz większą radość u tyranów, kiedy idą do stołu, czy też u ludzi prywatnych? — Ksenofont każe się tu Hieronowi posługiwać metodą sokraticzną (naprowadzać pytaniami). [przypis tłumacza]

<sup>306</sup>Tak więc i z potrawami — z potrawami ma się rzecz tak, jak i z wonnościami. Kto nie ma potraw, temu one smakują, gdy u kogoś gości; kto wonnościami się nie skrapia, ten z przyjemnością wciąga w nozdrza zapach wonności, którymi jest zlany... ktoś drugi. [przypis tłumacza]

cenie się z rodziną podlejszego stanu uważa się za czyn całkiem hańbiący i niepołączony z żadną korzyścią. Tyran więc, o ile nie pojmie za żonę cudzoziemki<sup>307</sup>, musi z konieczności zaślubić kobietę z niższego stanu, tak że nie ze wszystkim jego kochanie szczęśliwe. Względy okazywane przez najdostojniejsze niewiasty sprawiają największą przyjemność; jeśli je okazują niewolnice, nie lubi się tego wcale, jeżeli natomiast grzeszą jakimś brakiem w tym względzie, wywołują tym wybuchy strasznego gniewu i wielkie przykrości. W miłośkach z chłopakami znajduje tyran jeszcze mniej przyjemności niż w kochaniu, którego owocem są dzieci. Bo takie stosunki dopiero w związku z miłością nadzwyczajną sprawiają rozkosz<sup>308</sup>, to chyba wszyscy wiemy. A miłość jest najrzadszym gościem u tyra. Albowiem miłość nie żywi radosnej tęsknoty za tym, co gotowe pod ręką, lecz za przedmiotem swej nadziei. Podobnie jak nieświadomy tego, co to pragnienie, nie mógłby mieć przyjemności z napicia się, tak i ten, kto nieświadom miłości, nieświadom jest najśodszych miłosnych rozkoszy.

Tak powiedział Hieron, a na to Symonides ze śmiechem odrzekł:

SYMONIDES. Co mówisz, Hieronie? Więc miłość do chłopaków nie jest tyranowi wrodzona? Czemuż więc miłujesz Dajlochosa, obdarzanego przydomkiem „najpiękniejszy”?

HIERON. Bo klęę się na Zeusa, Symonidesie, nie pożądam od niego tej łaski, której tak łatwo, zdaje się, można dostąpić, tylko pragnę uzyskać to, co najmniej przystoi tyranowi<sup>309</sup>. Prawda, miłość moja pragnie takich objawów łaski ze strony Dajlochosa, jakich ludzie, ulegając może przymusowi natury, szukają u pięknych chłopców; ale jeśli pragnę ich dostąpić, to moim najgorętszym pożądaniem jest dostąpić ich skutkiem jego miłości i dobrej woli. Gwałtu zadawać jej nie chcę, raczej sam siebie, zdaje mi się, wolałbym skrzywdzić. U nieprzyjaciół brać gwałtem to moim zdaniem najśodsza rozkosz, ale myślę, że u kochanków najśodsze są objawy łaski, które wypływają z dobrej woli. Albowiem ze strony tego, kto miłuje wzajemnie, słodki jest na przykład każdy rzut oka, słodkie każde pytanie, słodka każda odpowiedź, a już najśodsze miłosne kłótnie i sprzeczki. Dostępowanie zaś rozkoszy wbrew woli kochanków podobniejsze jest, zdaniem moim, do grabieży niż do miłosnej rozkoszy. Chociaż rozbójnikowi, przecież pewną przyjemność sprawia zysk i świadomość, że wróg się martwi. Tymczasem martwienie kochanej osoby, zdobywanie sobie swą miłością nienawiści, dotykane rozgniewanego — to przecież wszystko stanowi już położenie przykre i godne pożałowania. Nieprawdaż? Człowiek prywatny, wiadomo, kiedy mu kochanek czymś się przysłuży, ma wnet dowód na to, że ta łaska jest wynikiem kochania, gdyż wie, iż świadczy mu usługę bez żadnego przymusu; natomiast tyran nigdy nie może mieć zaufania, że jest kochany. Wiemy bowiem, że ci, co poddają się naszej woli z obawy, starają się przybrać pozory, jakby ich usługa wynikała z uczucia miłości. Toteż z niczyjej strony nie grozi tyranom tyle zasadzek, co ze strony jednostek, które udawały, że ich najwięcej kochają.

II. SYMONIDES. Ale to wszystko, co powiadasz, to, zdaje mi się, same drobnostki. Wielu przecie z tych, co uchodzą za ludzi w całym tego słowa znaczeniu, dobrowolnie, jak widzę, skazuje się na upośledzenie pod względem pokarmów, napojów i przysmaków, a całkiem stronią od miłosnych rozkoszy<sup>310</sup>. Tym jednakowoż różnicie się znacznie od ludzi prywatnych, że życie górne zamiary, wykonujecie je szybko, macie bardzo wiele rzeczy w zbytecznym aż dostatku, posiadacie konie wysokiej doskonałości, zbroje wyróżniające się pięknnością, wszelaką obfitość klejnotów i ozdób niewieścich, najwspanialsze

Miłość

<sup>307</sup>o ile nie pojmie za żonę cudzoziemki — ożenienie się z cudzoziemką jest rzadkością, gdyż przeciętnie takich związków państwo nie uznaje. Dzieci z takich małżeństw (np. synowie Peryklesa, Temistokles) doznawały wiele przykrości, zanim im przyznano pełnię praw obywatelskich. Czasem układy między państwami pozwalały na wzajemne zawieranie związków małżeńskich (*epigamia*). Oczywiście tyran nie krępuje się ustawą lub zwyczajem. [przypis tłumacza]

<sup>308</sup>takie stosunki dopiero w związku z miłością nadzwyczajną sprawiają rozkosz, to chyba wszyscy wiemy — Ksenofont nie jest zwolennikiem rozpowszechnionego między Grekami nałogu kochania się mężczyzn w chłopcach, ale tu wstrzymuje się od wydania własnego sądu. [przypis tłumacza]

<sup>309</sup>pragnę uzyskać to, co najmniej przystoi tyranowi — Hieron chce miłość zyskać, wyprosić, a nie wymusić, choć jemu, jako tyranowi, najmniej przystoi życzyć sobie, by ktoś z jego otoczenia posiadał niezależny umysł, własną wolę i swobodę postępowania. [przypis tłumacza]

<sup>310</sup>Wielu przecie (...) skazuje się na upośledzenie pod względem pokarmów, napojów... — brak więc wyżej wymienionych przyjemności nie stanowi dowodu upośledzenia tyra w porównaniu ze zwykłymi obywatelami. [przypis tłumacza]



domy, i to najdrogocenniej urządzone. Macie jeszcze mnóstwo jak najlepiej wyszkolonych sług, cieszycie się największą mocą szkodzenia wrogom, a pomagania przyjaciołom.

HIERON. Nie, Symonidesie, że większość ludzi daje się zwodzić pozorami stanowiska tyrana, temu się bynajmniej nie dziwię<sup>311</sup>. Bo tłum, jak mi się zdaje, wzrokiem głównie osądza jednych, że szczęśliwi, drugich, że nie. U tyrana to, co uchodzi za cenne dobro, bez żadnej osłony leży otwarte przed okiem wszystkich, przykrości zaś kryją się w tajnikach duszy jego, a tam, w duszy ludzkiej, złożone jest uczucie szczęścia i niedoli. Otóż, że większość taką pomyłkę popełnia, temu się, jak powiedziałem, nie dziwię. Ale że i wy tego nie wiecie, wy<sup>312</sup>, którzy wedle powszechnego zdania na przeważającą ilość wypadków głębiej myślą patrzycie niż okiem, to mi się wydaje dziwne. Ja zaś, Symonidesie, powiadam ci — a wiem to dobrze z własnego doświadczenia — że tyrani z największych dóbr najmniejszej części dostępują, a w największych nieszczęściach posiadają udział największy. Ot przykład: pokój uchodzi wśród ludzi za największe dobro<sup>313</sup>, a jak ogromnie mało mają tyrani z niego; wojna znowu wielkim jest nieszczęściem, a lwia jej część udziałem tyranów. Prywatnym ludziom na przykład wolno podróżować, dokąd chcą, o ile państwo ich nie jest na stopie wojennej, i nie obawiać się w drodze śmierci z ręki zabójcy. Tyrani natomiast wszyscy wszędzie depcą niejako nieprzyjacielski obszar. Sami bowiem koniecznie muszą się zbroić — takie przynajmniej ich przekonanie — i wiecznie włóczyć ze sobą uzbrojonych<sup>314</sup>. Dalej: ludzie prywatni, jeżeli nawet wyprawiają się gdzieś do nieprzyjacielskiego kraju, to przynajmniej po powrocie do domu wolno im sądzić, że są w bezpiecznym miejscu. Tymczasem tyrani, kiedy do swych miast przybędą, wiedzą, że przebywają wśród najgęstszego roju nieprzyjaciół<sup>315</sup>. Jeżeli wrogie a potężniejsze zastępy pod miasto podstąpią, to ludzie prywatni, zbyt słabi, swym zdaniem, do stawiania czoła niebezpieczeństwu na otwartym polu poza murami, przynajmniej po dostaniu się w obręb obwarowań uważają wszyscy, że zajęli bezpieczne stanowiska. Tyran i we wnętrzu domu swego nie jest poza obrębem niebezpieczeństwa, ale i tu nawet, wedle swego przekonania, strzec się musi jak najbaczniej. Dalej: prywatni doczekają się przerwy w wojnie, bądź to skutkiem zawieszenia broni, bądź to pokoju, a tyran nigdy nie doczeka się pokoju z narodem, nad którym sprawuje władzę tyrańską, nigdy nie może zawierzyć zawieszeniu broni i czerpać otuchy z tej wiary.

Wcale też niepodobne sobie są wojny, które wiodą miasta<sup>316</sup>, i wojny, jakie tyrani z ujarzmionymi przez siebie ludami prowadzą. Wszelkie możliwe wojenne trudności, na jakie się narażają miasta, ma także i tyran. Bo i one, i on muszą być w zbrojnym pogotowiu, mieć się na baczności, narażać na niebezpieczeństwa; tak samo smućą się, jeśli skutkiem klęski spotka ich nieszczęście. Do tego punktu są wojny jednakowe. Ale tyrani nie mają już takich przyjemności, jakie niosą z sobą wojny prowadzone przez społeczności miejskie z innymi miastami. Trudno wprost wypowiedzieć, jak wielką rozkosz sprawia miastu zmuszenie nieprzyjaciela do odwrotu, jaką rozkosz budzi pościg, a jaką rzeź wroga, jakim uczuciem dumy napawają się na myśl o tym dziele, jak świetną sławę sobie przypisują, co za radość z przekonania, że podnieśli potęgę państwa. Każdy podaje, że wziął udział w układaniu planu i że zabił moc wrogów; trudno by nawet było doszukać się szczegółu nieprzesadzonego kłamstwem, powiadają, że zabili więcej nieprzyjaciół, niż ich w ogóle rzeczywiście padło — czymś tak pięknym wydaje im się znaczne zwycięstwo. Jeżeli zaś tyran zacznie coś podejrzewać i przekona się, że istotnie niektórzy występują przeciw niemu czynnie, to wie, że ich zabiciem potęgi państwa nie pomnoży, i rozumie, że pomniejszy liczbę swych poddanych. Ani nie może się radować, ani nie szczydzi się

<sup>311</sup>Nie, Symonidesie, że większość ludzi (...) temu się bynajmniej nie dziwię — autor naśladuje tu swobodę potocznej rozmowy, nie bardzo krępującej się logiką. Zdanie miało brzmieć: Nie dziwię się, że... ale dziwi mnie, że ty tego nie rozumiesz. [przypis tłumacza]

<sup>312</sup>wy, którzy wedle powszechnego zdania (...) głębiej myślą patrzycie — wy, tj. poeci. Poeta starożytny jest „mądry”, „uczony”. [przypis tłumacza]

<sup>313</sup>pokój uchodzi wśród ludzi za największe dobro — w starożytnej Grecji pokój jest stanem wyjątkowym, wojna normalnym. [przypis tłumacza]

<sup>314</sup>włóczyć ze sobą uzbrojonych — tj. straż przyboczną. [przypis tłumacza]

<sup>315</sup>tyrani, kiedy do swych miast przybędą, wiedzą, że przebywają wśród najgęstszego roju nieprzyjaciół — greckie teorie polityczne potępiają jedyńwładztwo i każą je bezwzględnie zwalczać. Ksenofont jednak, mądry praktyk i stary żołnierz, nie podziela bez zastrzeżeń takiego stanowiska; nie może nie widzieć korzyści i dobrych stron umiarkowanego i oświeconego jedyńwładztwa. [przypis tłumacza]

<sup>316</sup>wojny, które wiodą miasta — „miasto” u Greków oznacza także i państwo. [przypis tłumacza]

Władza, Wojna,  
Niebezpieczeństwo

Wojna, Władza

swym dziełem. Przeciwnie, nawet pomniejsza, o ile tylko może, znaczenie tego wypadku i równocześnie ze swą czynnością stara się usprawiedliwić, że prawa nie gwałci. Tak to nawet jemu samemu czyn ten pięknym się nie wydaje. A kiedy zginą ci, co w nim obawę wzbudzili, mimo to jego otucha i pewność siebie nie rosną, lecz ostrożność jego jest jeszcze czujniejsza niż przedtem. Przez całe swe życie prowadzi tyran bez ustanku tę wojnę, o której mówię.

III. Przypatrz się znowu tej miłości, jaka jest dostępna dla tyrana. Przede wszystkim zastanówmy się, czy miłość liczy się do wielkich dóbr ludzkich. Przecież ludzie, jeśli kogoś miłują, z przyjemnością widzą jego obecność, z przyjemnością świadczą mu przysługi, tęsknią za nim, gdy się czasem oddali, z największą radością witają jego powrót, wspólnie z nim cieszą się z jego szczęścia, ze wspólną śpieszą pomocą, gdy zobaczą, że mu grozi nieszczęście. Istotnie, i państwa nie przeoczyły tego, iż miłość to największy i najśrodszy skarb ludzki. Przynajmniej wiele państw jedynie zabójstwo cudzołóży puszcza płazem, wychodząc rzeczą jasną z założenia, że taki człowiek niszczy miłość między mężem a żoną. Bo kiedy kobieta ulegnie skutkiem jakiegoś nieszczęsnego wypadku, wcale nie traci z tego powodu szacunku męża, jeżeli tylko, jego zdaniem, miłość jej została nietknięta. Być kochanym uważam za tak wielkie dobro, iż wierzę, że w istocie siłą samej bezwładności spływa na kochanego łaska bogów i ludzi. Takiego to skarbu nie posiadają tyrani, pod tym względem są najwięcej między wszystkimi upośledzeni. A jeśli chcesz, Symonidesie, przekonać się o prawdzie słów moich, to zastanów się w następujący sposób. Przecież za najmocniejszą miłość uchodzi to uczucie, jakim rodzice kochają dzieci, dzieci rodziców, bracia braci, żony mężów, a druhowie druhow. Jeśli więc zechcesz rozważyć, to się przekonasz, że najwięcej darzy się takim uczuciem ludzi prywatnych, gdy tymczasem wielu tyranów kazało swe dzieci stracić, wielu zaś zginęło z rąk rodzonych dzieci; wielu braci na stanowisku tyrańskim wymordowało się wzajemnie, niejednego tyrana zgubiła własna żona, niejednego przyjaciele, i to rzekomo najszczerzy. Jakżeż więc można przypuszczać, że tyranów kocha ktoś inny, kiedy ich swą nienawiścią prześladowają ci, których już sama natura najwięcej do kochania zniewala i prawo przymusza?

IV. A dalej: ten, kto cierpi brak tak cennego dobra, jakim jest zaufanie, nie jestże upośledzony? Jakież związku może być miły bez wzajemnego zaufania? Gdzież ciepło w stosunku męża do żony bez zaufania? Jakież sługa może być miły, gdy nie budzi zaufania? Tego to uczucia zaufania do kogoś tyran ma najmniej, gdyż nawet pokarmom i napojom przez całe życie nie dowierza, lecz zanim bogom z początku ofiarę złoży<sup>317</sup>, naprzód każe sługom kosztować, obawiając się, skutkiem swego niedowierzania, by nie zjedli lub nie wypili czegoś szkodliwego. A dalej: dla wszystkich innych ludzi najcenniejszym skarbem jest ojczyzna. Albowiem obywatele bez żadnego żołdu stanowią dla siebie straż przyboczną przeciw niewolnikom, są też sobie wzajemnie ochroną przeciw złoczyńcom, by nikt spomiędzy obywateli nie zginął gwałtowną śmiercią. A tak daleko posuwają swą ostrożność, że wielu ogłosiło prawo, iż nie tylko ten, kto splamił się zabójstwem, jest nieczysty, ale także każdy, co z nim przestaje. Toteż dzięki swej ojczyźnie pędzi bezpieczny żywot każdy z obywateli. U tyranów natomiast i ta sprawa przedstawia się wprost na odwrót. Zamiast bowiem pomsty za nich, oddają miasta wielką część zabójcy tyrana<sup>318</sup>, zamiast wzbronienia im wstępu do świątyni jak zabójcom ludzi prywatnych, zamiast wzbronienia im wstępu — powtarzam — miasta stawiają w świątyniach posągi tych, którzy się takiego czynu dopuścili<sup>319</sup>.

Myślisz może, że tyran, posiadając mienie większe niż ludzie prywatni, więcej też ma z niego pociechy, lecz i ta sprawa, Symonidesie, przedstawia się inaczej. Podobnie jak dla atletów nie stanowi to pociechy, że mają przewagę nad zwyczajnymi ludźmi, ale martwią

<sup>317</sup>zanim bogom z początku ofiarę złoży — grecka tradycja nakazywała poświęcić bogom kilka pierwszych kropel pitego wina, wylewając je na ziemię (libacja). [przypis edytorski]

<sup>318</sup>oddają miasta wielką część zabójcy tyrana — tak np. wielkiej czci zażywają w Atenach Harmodios i Aristogejton, zabójcy Hipparcha, syna Pizystratowego. Harmodios padł podczas zamachu (514), Aristogejton padł później z ręki kata. Ich potomkowie byli żywieni kosztem państwa w ratuszu (*prytanejon*), mieli w teatrze siedzenia w pierwszych rzędach (*proedria*) i byli wolni od podatków (*atelia*). [przypis tłumacza]

<sup>319</sup>miasta stawiają w świątyniach posągi tych, którzy się takiego czynu dopuścili — Antenor, syn Eumaresa, znakomity ateński rzeźbiarz z drugiej połowy VI w. był twórcą posągów Harmodiosa i Aristogejtona. Gdy Kserkses uwiózł je w 480 r. do Suzy, zastąpiono je dziełem Kritiosa i Nesiotesa r. 477/476 na rynku (na agorze). Aleksander Wielki, zdobywca Suzy, oddał Ateńczykom zabrane im dawniej posągi. [przypis tłumacza]

Miłość

Władza, Nienawiść

Władza

Władza, Własność

się, jeśli nie mają przewagi nad współzawodnikami, tak i dla tyrana nie jest pociechą, kiedy się pokaże, iż posiada więcej niż ludzie zwyczajni, ale smuci się, jeżeli posiada mniej niż inni tyrani; w tych bowiem widzi swych współzawodników w igrzyskach majątkowych. Żadne też pragnienie nie spełnia się tyranowi prędzej niż człowiekowi prywatnemu. Człowiek prywatny bowiem pożąda domu czy pola, czy niewolnika, tyran zaś — miast lub wielkich obszarów ziemi, lub portów albo grodów warownych, a spełnienie tych życzeń jest połączone ze znacznie większymi trudnościami i niebezpieczeństwami niż urzeczywistnienie pragnień prywatnego człowieka. Nawet między zwyczajnymi obywatelami nie ujrzyś tylu biedaków, ilu między tyranami, gdyż o tym, co dużo, a co mało, rozstrzyga nie liczba, ale potrzeby. Toteż to, co przekracza ilość wystarczającą, to jest „dużo”, „mało” zaś jest, gdy nie starczy na zaspokojenie potrzeb. Otóż u tyrana dostatki mniej starczą na opędzenie koniecznych wydatków niż u zwyczajnego obywatela. Ci bowiem mogą swe wydatki na codzienne potrzeby dowolnie obcinać, a dla tyranów jest to niedopuszczalne. Albowiem największe i najkonieczniejsze wydatki łożą na ochronę swego życia, ich zaś ograniczenie równa się śmierci. A następnie, jeśli ktoś uczciwie zarobić może na swe potrzeby, to czemuż mielibyśmy się nad nim litować jako nad biedakiem? Czyż nie słuszne uważać za biedaków tych, których potrzeba zniewala do uciekania się do złych i niegodnych pomysłów celem ratowania życia? Otóż tyrani widzą się zmuszeni popełniać moc grabieży niesprawiedliwych na świątyniach i ludziach skutkiem tego, że wiecznie potrzebują pieniędzy na konieczne wydatki. Bo muszą albo, jakby podczas wojny, wiecznie utrzymywać wojsko, albo, w przeciwnym razie, zginąć.

V. Wymienię ci, Symonidesie, inną jeszcze przykrość tyranów. Mianowicie wcale nie gorzej niż zwyczajni obywatele poznają ludzi zacnych i mądrych, i sprawiedliwych. Tych, zamiast szanować, obawiają się: mężnych boją się, by się nie wazyli na jakiś śmiały krok w obronie wolności, mądrych zaś, by czegoś nie wymyślili, a sprawiedliwych, by tłum nie zapragnął ich na swoich kierowników. Jeśli więc takie jednostki ze strachu cichaczem usuną z drogi, to jakież im towarzystwo zostaje? Chyba tylko niesprawiedliwych, rozpustnych i niewolniczo uległych? Niesprawiedliwi cieszą się zaufaniem, gdyż podobnie jak tyrani lękają się, by miasta, odzyskawszy kiedyś swą wolność, nie położyły na nich swej ciężkiej ręki<sup>320</sup>; rozpustni znowu zawdzięczają tyranom swą władzę w danej chwili, a niewolnicze dusze nawet nie pragną wolności. Więc przykrością wydaje mi się i ta okoliczność, że innych uważa się za dobrych ludzi, a musi się przestawać z innymi.

Jeszcze jedno: Tyran także musi miłować swe państwo, bez niego bowiem nie mógłby ani utrzymać się, ani być szczęśliwy. Tymczasem stanowisko tyrana zmusza do wrogiego usposobienia nawet wobec własnej ojczyzny. Mianowicie nie miło im wyrabiać dzielność u współobywateli i starać się o dobre ich uzbrojenie, lecz z większą radością wywyższają w tym względzie obcych ponad rodaków, i z nich tworzą sobie przyboczne straże<sup>321</sup>. Co więcej, jeśli w urodzajnych latach powstaje nadmiar wszelakich dóbr, nawet i wtedy tyran wspólnej radości nie dzieli. W uboższych bowiem miałby, swym zdaniem, uleglejszych poddanych.

VI. Chciałbym ci jeszcze, Symonidesie, opowiedzieć o przyjemnościach, jakich zażywałem za czasów, kiedy byłem zwyczajnym obywatelem, a których widzę się pozbawiony teraz, gdy zostałem tyranem. Bawiło mnie obcowanie z rówieśnikami, a ich bawiło obcowanie ze mną. Sam byłem dla siebie towarzystwem, ilekroć pragnąłem spokoju. Brałem udział w ucztach, częstokroć aż do zapomnienia wszystkich w życiu ludzkim możliwych dolegliwości, częstokroć aż do zatopienia swej duszy w śpiewie, wesołości i tańcu, częstokroć aż u mnie i wszystkich obecnych zbudziła się chęć do snu. Teraz zaś jestem pozbawiony takich, co by się mym towarzystwem bawili, gdyż niewolników mam za to-

Władza, Cnota, Mądrość,  
Strach

Strach, Władza

<sup>320</sup>lękają się by miasta, odzyskawszy kiedyś swą wolność, nie położyły na nich swej ciężkiej ręki — tak np. Histiajos, tyran Miletu, z innymi tyranami greckich miast Azji Mniejszej strzegący mostu na Dunaju podczas wyprawy Dariusza I na Scytów (przed r. 500), tłumaczy kolegom, że muszą bronić króla perskiego, bo w razie klęski ludność miast greckich, wolnych już od jarzma, srogo się porachuje ze swymi dawnymi władcami. To trafiło wszystkim do przekonania i wniosek Miltiadesa, by most zburzyć, upadł. [przypis tłumacza]

<sup>321</sup>obcych (...) i z nich tworzą sobie przyboczne straże — np. wojsko zaciężne Dionizjusza I, rówieśnika Ksenofonta, składało się z peloponeskich Greków, Sycylijczyków (tubylców, nie greckich kolonistów), Sabellów z Kampanii, Iberów (Hiszpanów), Celtów (Gallow). [przypis tłumacza]

warzyszy, zamiast przyjaciół<sup>322</sup> — pozbawiony i sam przyjemności z obcowania z nimi, gdyż żadnej nie widzę u nich dla siebie życzliwości; a upijania się i snu wystrzegam się zarówno jak zasadzki. Obawiam się tłumu, obawiam się samotności<sup>323</sup>, lękam się pozostać bez straży, a lękam się i samej straży, nie chciałbym mieć dookoła swej osoby niezbrojonych, a nie mogę z przyjemnością patrzeć na uzbrojonych<sup>324</sup> — przecież to jest okropne położenie. A to, że się więcej ufa obcym niż obywatelom, barbarzyńcom<sup>325</sup> niż Hellenom, że się pragnie z wolnych mieć niewolników, a musi niewolników zamieniać na wolnych<sup>326</sup> — nie jestże to wszystko dowodem opętania duszy przez strach? Trzeba zaś wiedzieć, że strach gnieźdzący się w duszy nie tylko sam jest przykrym uczuciem, ale także, idąc w ślad za tobą, niszczy wszelkie przyjemne uczucia<sup>327</sup>. Jeśli ty także znasz wojny z doświadczenia i stałeś kiedyś w szyku naprzeciw nieprzyjacielskiej falangi, to przypomnij sobie, jakie wówczas wybierałeś sobie potrawy i jakim snem zasypiałeś. Jak przykre było wtedy twoje położenie, takie jest i położenie tyrana, i jeszcze straszniejsze. Albowiem tyrani w myśli swej widzą wrogów nie tylko wprost przed sobą, ale i wszędzie dookoła siebie.

SYMONIDES. Doskonale moim zdaniem były niektóre twoje powiedzenia. Prawda, że wojna jest czymś okropnym, ale mimo to my, Hieronie, kiedy jesteśmy na wojnie, stawiamy przed sobą warty i za nimi śmiało spożywamy posiłek lub pokrzepiamy się snem.

HIERON. Na Zeusa, Symonidesie, przed nimi stoją na straży prawa, skutkiem czego obawiają się o siebie samych i o was. Tyrani natomiast mają straże najęte za zapłatę, niby żniwiarzy. Powinno się umieć wzbudzić w straży przede wszystkim wierność, raczej wierność niż coś innego. A znacznie trudniej znaleźć jednego wiernego niż wielu robotników do jakiego bądź dzieła, tym bardziej, że do straży zgłaszają się dla zarobku, a mogą w krótkim czasie na zabiciu tyrana zyskać znacznie więcej niż dostać od tyrana za długi czas straży<sup>328</sup>. Mieniłeś<sup>329</sup> nas szczęśliwymi, jakobyśmy najlepiej mogli popierać przyjaciół, a szkodzić wrogom, ale i ta sprawa przedstawia się inaczej. Jakże możesz kiedy uwierzyć, że wspierasz przyjaciela, kiedy wiesz, że ten, kto najwięcej bierze od ciebie, rad by jak najprędzej zejść ci z oczu? Bo jeśli kto dostanie coś od tyrana, nigdy nie uważa tego za swą własność, zanim się nie wydostanie poza obręb jego potęgi. Jakże też mógłbyś powiedzieć, że tyrani mają najwięcej możliwości szkodenia wrogom, kiedy dobrze o tym wiedzą, że ich wrogami są wszyscy, co podlegają ich tyranii, a tych wszystkich pozabijając lub więzić niepodobna<sup>330331</sup>, bo nad kim będą sprawować rządy? Przeciwnie, mimo świa-

<sup>322</sup>niewolników mam za towarzyszy, zamiast przyjaciół — Dionizjusz I nie miał przyjaciół ni oddanych sobie powierników lub doradców. Rozumem wyższy od swego otoczenia, gardził ludźmi jako zdradliwymi i płaskimi egoistami. Nie dowierzał własnym dzieciom; syna nie zaznajamiał z biegiem spraw państwowych i nie chciał go wprowadzić w sztukę rządzenia. [przypis tłumacza]

<sup>323</sup>Obawiam się tłumu, obawiam się samotności — Dionizjusza niepokój i mękę osamotnienia najlepiej malują opowiadania o mieczu Damoklesa i o parze przyjaciół (Damon i Fintiasz [lub Pytiasz]), wiernych do śmierci (por. balladę Schillera *Die Bürgschaft* [Rękojmia]). [przypis tłumacza]

<sup>324</sup>nie mogę z przyjemnością patrzeć na uzbrojonych — wojska obywatelskie są dla tyrana niepewne. Doświadczył tegoż Dionizjusz I z początkiem swej kariery tyrańskiej. Później wojska obywatelskie w jego armii nie dostawały broni w mieście, lecz dopiero po wyruszeniu w pole. [przypis tłumacza]

<sup>325</sup>barbarzyńca (z gr. *bárbaros*) — u staroż. Greków określenie nie-Greka, człowieka należącego do obcej kultury i posługującego się językiem innym niż grecki; początkowo słowo to miało charakter neutralny, dopiero później zaczęło oznaczać przedstawiciela niższej kultury, niecywilizowanego, prymitywnego i okrutnego. [przypis edytorski]

<sup>326</sup>niewolników zamieniać na wolnych — ludność Syrakuz za Dionizjusza nie wygląda tak jak w innych greckich miastach lub w dawnych Syrakuzach. Posiada silną domieszkę uwolnionych niewolników (Dionizjusza) i obcych (weteranów Dionizjusza). Ci mają równe prawa obywatelskie z dawniejszymi mieszkańcami, czyli wszyscy jednakowo są pozbawieni praw, gdyż wszyscy muszą słuchać tyrana. [przypis tłumacza]

<sup>327</sup>strach (...) nie tylko sam jest przykrym uczuciem, ale także (...) niszczy wszelkie przyjemne uczucia — widać, że Ksenofont czytał dzieła filozoficzne (Platona), roztrząsające zagadnienia z zakresu psychologii. [przypis tłumacza]

<sup>328</sup>mogą w krótkim czasie na zabiciu tyrana zyskać znacznie więcej niż dostać od tyrana za długi czas straży — szczególnie kampanscy najemnicy więcej cenili sobie zysk niż honor żołnierski. Dionizjusz I nie miał co do nich złudzeń. Totęż 404 r. odprawił kampanskich jeźdźców, bogato wynagrodziwszy ich za usługi, oddane mu przy stłumieniu powstania obywatelskiego. Ci przyjęci w mieście Entella (w zachodniej Sycylii, nad rzeką Hypsas), zamieszkałym przez Elymów, a podległym Kartaginie, napadli w nocy na mieszkańców, wycięli mężczyzn i objęli miasto w posiadanie. Kartagińczycy na to nie zareagowali, gdyż widocznie było im obojętne, kto płaci haracz, byleby tylko płacił. [przypis tłumacza]

<sup>329</sup>mienić — nazywać, określać jako. [przypis edytorski]

<sup>330</sup>niepodobna (daw.) — nie można, nie da się, jest niemożliwe. [przypis edytorski]

<sup>331</sup>tych wszystkich pozabijając lub więzić niepodobna — syrakuzzańskie więzienia w kamieniołomach były za Dionizjusza pełne; jeżeli na kogo padło podejrzenie, nie było dlań ratunku, choćby należał do najbliższych tyrana lub jego rodziny. [przypis tłumacza]

domości, że to są wrogowie, jest zmuszony przestawać z nimi, a równocześnie mieć się przed nimi na baczności. Ciężko tyranom — bądź tego pewny, Symonidesie — patrzeć na żyjących obywateli, których się obawiają, ale ciężko też ich zabijać. Podobnie to jak z koniem szlachetnym, a budzącym obawę, że może stać się powodem nieszczęścia; trudno go zabić ze względu na jego zalety i trudno korzystać z niego żywego, mając się na baczności, by w niebezpieczeństwie nie doprowadził do jakiegoś nieszczęścia<sup>332</sup>. Tak też i z każdą inną rzeczą, która nastęrcza trudności, a jest użyteczna: posiadanie jej sprawia kłopot właścicielowi, a tak samo boli utrata.

VII. SYMONIDES. Cześć — najwyraźniej — to wielka rzecz, Hieronie. Ludzie chciwi czci podejmują się wszelkich trudów i wszelkim niebezpieczeństwom stawiają czoło. I wy, widać, tak namiętnie dążycie do tyranii, mimo wszystkich przez ciebie wymienionych dolegliwości, aby dostąpić czci i aby wam wszyscy wszystkie wasze rozkazy spełniali z usługomością nieznającą wymówek, oglądali się na was, wstawali przed wami ze swych miejsc, ustępowali z drogi, by całe wasze otoczenie okazywało wam szacunek słowem i czynem. Tak bowiem zachowują się poddani wobec tyranów i w ogóle wobec każdego, kogo w danej chwili czcią otaczają. I moim zdaniem, Hieronie, tym różni się mąż od innych stworzeń, to jest pragnieniem czci. Bo pokarmem, napojem, snem, miłością prawdopodobnie rozkoszują się wszystkie stworzenia jednakowo, tymczasem pragnienie sławy nie jest wrodzone bezrozumnym zwierzętom ani też wszystkim ludziom. Najwięcej różnią się od bydła ci, którzy mają wrodzoną miłość czci i chwały; to już nie ludzie tylko, ale mężowie — takie o tym powszechne zdanie. Toteż słusznie, według mego zapatrywania, nie tchórzycie przed tym, co znosicie, skoro oddawana wam cześć wyróżnia was ponad resztę ludzi. Żadna bowiem, zdaje się, inna rozkosz ludzka nie zbliża się bardziej do boskości, jak radość wypływająca ze świadomości, że się jest przedmiotem czci.

HIERON. Ależ, Symonidesie, objawy czci okazywane tyranom wyglądają mi na podobne do tych ich rozkoszy miłosnych, których wartość ci wyjaśniłem. Mianowicie ani względów ze strony tych, co nie czuli wzajemnej miłości, nie uznaliśmy za objawy łaski, ani też gwałtem wymuszona rozkosz miłosna nie wydawała się nam rozkoszą. Tak samo i względy okazywane przez ludzi przejętych obawą nie są objawami czci. Bo jakżeż moglibyśmy utrzymywać, że ktoś gwałtem zmuszony do powstania ze swego siedzenia wstaje z chęci okazania swej czci dla swego gwałciciela albo że ten, kto ustępuje z drogi silniejszemu, ustępuje dla okazania czci swemu gwałcicielowi? Wielu nawet dary posyła ludziom przez siebie znienawidzonym, i to w takiej chwili, kiedy najwięcej obawiają się doznać z ich strony czegoś złego. Ale ja sądzę, że słusznie można by uważać te postęпки za objawy niewolniczego sposobu myślenia; moim zdaniem cześć wypływa z uczuć wręcz przeciwnych. Mianowicie, kiedy ludzie dojdą do przekonania, że jakiś mąż posiada możliwość świadczenia dobrodziejstw i spodziewają się po nim niejednego dobrego, to wtedy mają na ustach jego pochwały, patrzą na niego jak na jakiś skarb rodzinny, własny, dobrowolnie ustępują mu z drogi i wstają przed nim ze swych siedzeń, a czynią to z miłości, nie ze strachu, wieńczą go z powodu jego wobec wszystkich okazywanych zalet i powszechnej dobroczynności i obdarzają go chętnie<sup>333</sup>. Ci właśnie, moim zdaniem, okazują prawdziwą cześć temu, do kogo się z takimi objawami odnoszą, a uznawany za godnego takich objawów doznaje czci istotnie. I ja tak czczony mienię szczęśliwym. Bo widzę, że otoczenie nań nie czyha, ale strzeże go przed złym przypadkiem, że szczęśliwe pędzi życie, bez strachu, zawiści i niebezpieczeństwa. Tyran zaś — wierz mi, Symonidesie — spędza noc i dzień jakby przez wszystkich ludzi za swe nieprawości na śmierć skazana jednostka.

SYMONIDES. Czemuż to, Hieronie, kiedy tyrania jest tak uciążliwa i ty zdajesz sobie z tego sprawę, nie pozbywasz się takiego nieszczęścia ani ty, ani nikt inny, kto raz sobie zdobył tyranię, nie porzucił jej, jeżeli to od niego zależało?

Władza

<sup>332</sup>Podobnie to jak z koniem szlachetnym... — Ksenofontowi łatwo nasunęło się takie porównanie jako mianinowi zamilowanemu w hodowli koni, czytającemu i piszącemu o niej. [przypis tłumacza]

<sup>333</sup>kiedy ludzie dojdą do przekonania, że jakiś mąż posiada możliwość świadczenia dobrodziejstw (...) wtedy mają na ustach jego pochwały... — Ksenofont jest utylitarystą, jak większość Greków z owego czasu, dla których korzyść jest główną wytyczną działania. Nieświadomie ulega temu Ksenofont, kiedy stara się cnotę, czy uczucie, pojąć i określić jako coś zależnego od korzyści, która jest istotną cechą „dobra”. [przypis tłumacza]

HIERON. Albowiem, Symonidesie, i pod tym względem jest tyrania bardzo nieszczęśliwa. Bo któryś kiedyś tyran mógłby nastarczyć, mając zwrócić te skarby, jakie zabrał<sup>334</sup>, jakżeby miał odpokutować więzieniem za tyłu, których do więzienia wtrącił, jakże za pokutę tyle dusz straci, ilu ludzi sam stracić kazał? Jeśli dla kogokolwiek jest korzystne powiesić się, to wierz mi, dochodzę do przekonania, że najkorzystniejsze jest to dla tyra-  
rana, gdyż jemu jedynie nie przynosi korzyści ni posiadanie, ni pozbycie się kłopotów<sup>335</sup>.

VIII. SYMONIDES. Nie dziwię się, Hieronie, twej niechęci do tyranii; pragnąłeś miłości ludzkiej, a tyrania ci w tym, zdaniem twoim, stoi na przeszkodzie. Mnie wszakże wydaje się, iż potrafię ci wytłumaczyć, że władza w niczym nie przeszkadza temu, aby być miłowanym; przeciwnie nawet, jest pod tym względem bardziej uprzywilejowana niż stanowisko prywatnego człowieka. Rozważając, czy to prawda, zwracajmy uwagę nie na pytanie, czy władca dzięki większej potędze i więcej łask świadczyć może, lecz jeśli tyran i człowiek prywatny czynią to samo, zastanów się nad tym, kto z nich obu za ten sam czyn większą zbiera wdzięczność. Zacznę od najdrobniejszych przykładów. Dajmy na to, że władca i człowiek prywatny do spotkanej osoby pierwszy uprzejmie przemawia. Czyja przemowa, twym zdaniem, bardziej tę osobę ucieszy? Przypuśćmy dalej, że obaj tego samego pochwalą. Czyja pochwała wzbudzi większą radość? Niech jeden i drugi zaszczyci kogoś zaproszeniem na uroczystość składania ofiary. Czyje zaproszenie będzie wdzięczniej przyjęte? Niech jednakową obaj otoczą opieką chorego. Czyż nie jest jasnym, że pomocne usługi potężniejszych także i większą uciechę budzą? Obaj dadzą jednakowe dary. Nie jestże i w tym wypadku jasne, że połowa łaski najpotężniejszych ma większe znaczenie niż cały dar zwyczajnego obywatela? Mnie się nawet zdaje, że boska jakaś łaska i cześć towarzyszy władcy<sup>336</sup>. Nie żeby czyniła go piękniejszym, ale z większą przyjemnością patrzmy na tego samego człowieka, kiedy jest obdarzony władzą, niż kiedy jest zwyczajnym obywatelem, i bardziej nas cieszy rozmowa z tymi, co większej od nas czci zażywają, niż z tymi, co stoją na równi z nami. A nawet kochankowie — mowa o miłośkach dała ci sposobność do zrobienia tyłu gorzkich uwag o położeniu tyra-  
na w tym względzie — bynajmniej nie odwracają się ze wstrętem od wieku władcy ani nie dbają o osławione stanowisko tego, z którym przypadkiem obcuje. Albowiem właśnie cześć, która go otacza, również i ich takim blaskiem opromienia, że wszystko niemiłe w cień przed nim znika, a wszystko miłe jeszcze jaśniej świeci. Kiedy więc jednakowe usługi z całą pewnością przynoszą wam większą wdzięczność, to przecież wypada, byście byli znacznie więcej kochani od ludzi prywatnych, wobec tego, że możecie więcej swą działalnością pomóc i macie z czego więcej dawać darów.

HIERON. Na Zeusa! Bo my, Symonidesie, jesteśmy bardziej niż ludzie prywatni w tym przymusowym położeniu, że działamy w sposób, który ściąga na ludzi nienawiść. Musimy ściągać pieniądze, ażebyśmy mieli z czego opędzać najpotrzebniejsze wydatki, musimy przymuszać ludzi do strzeżenia tego, co wymaga straży, karać złoczyńców, nie pozwalając swawolnikom na wybryki. A kiedy chwila wymaga szybkiej wyprawy pieszo czy drogą morską, trzeba bezwzględnej kary na opieszalych. Tyran też nie może obejść się bez najemnych żołdaków<sup>337</sup>, a dla obywateli nie ma większego ciężaru do zniesienia niż ten, gdyż ich zdaniem tyran utrzymuje najemników nie dla ochrony obywatelskiej równości, ale dla wywyższenia swojej osoby.

Władza

<sup>334</sup>mając zwrócić te skarby, jakie zabrał — sru-  
ba podatkowa Dionizjusza była mocno przykręcona. Z wielu świątyń zabrał skarbcę na rzecz skarbu państwowego. [przypis tłumacza]

<sup>335</sup>Bo któryś kiedyś tyran... — cały ten obraz tyra-  
na skreślony przez Ksenofonta jest właściwie opisem rządów Dionizjusza, nie historycznego Hierona, i wcale trafną charakterystyką jego osoby. [przypis tłumacza]

<sup>336</sup>Mnie się nawet zdaje, że boska jakaś łaska i cześć towarzyszy władcy — Ksenofont czuł cześć dla wielkich ludzi i żył w cieniu trzech wielkich mężów, jakich w życiu spotkał: Sokratesa, Cyrusa Młodszego, Agesilaosa. Ale władca czy wielki człowiek nie u każdego budzi takie uczucia, jak Ksenofont sobie wyobraża, sądząc drugich według siebie. Przecież i Ksenofont zdawał sobie sprawę z tego, że takimi środkami władca może zyskiwać popularność (miał tu przed oczyma Agesilaosa lub Cyrusa), ale że takimi sposobami nie można zyskać władzy tam, gdzie szczyka oręż i huczy walka polityczna i niezgoda. Wskazówki takie mogą odnosić się do kogoś, kto już władzę po kimś dziedziczy i walczyć o nią nie musi. Tym, kto może skorzystać z tych uwag, jest Dionizjusz II, który po śmierci ojca w 367 r. bez żadnych trudności objął władzę. Podczas 38 lat swych rządów Dionizjusz I tak utrwalił zdobytą przez siebie władzę, że na syna przeszła niejako po przodkach odziedziczona, prawnie się należąca korona królewska. Młody władca miał teraz pokazać, czy potrafi nie zmarnować dziedzictwa. [przypis tłumacza]

<sup>337</sup>żoldak (daw.) — żołnierz najemny pobierający żołd (określenie neutralne); dziś pogardl. o żołnierzu. [przypis edytorski]

IX. SYMONIDES. Ależ Hieronie, żeby o to wszystko nie trzeba się starać, tego nie mówię. Wszak niektóre z tych czynności wiodą, zdaje mi się, prosto do nienawiści, inne zaś całkiem pewno do miłości. Na przykład tłumaczyć, co jest dobre, i chwalić, i czcić tego, kto najdoskonalej takie rzeczy spełnia, jest czynnością, która wiedzie do miłości, natomiast ostra nagana, przymus, kara, kaźń, muszą prowadzić raczej do nienawiści. Otóż ja twierdzę, że karanie tego, co się bez przymusu obejść nie może, powinien władca oddać w cudze ręce, a nagrody powinien rozdzielać osobiście. Że to byłoby dobre urządzenie, stwierdza doświadczenie. Na przykład jeśli chcemy sobie urządzić zawody chórów, to nagrody wyznacza najwyższa władza, ale zbieranie chórów powierza się przodownikom chóru, innych znowu zadaniem jest uczenie lub wywieranie przymusu na takich, którzy dopuszczają się jakiegoś uchybienia<sup>338</sup>.

Otóż już na tym przykładzie widać: czynność z zakresu łaski wykonał władca, a coś wręcz przeciwnego załatwili inni. Cóż więc stoi na przeszkodzie temu, by także i w innych sprawach, w sprawach państwowych, w ten sposób postępować? Mianowicie wszystkie miasta<sup>339</sup> dzielą się na fyle, inne na mory, inne znowu na lochy<sup>340</sup>, a każda taka część ma swego przełożonego. Jeśli więc im, tak samo jak chórom, wyznaczyć nagrody za dobre uzbrojenie, karność, umiejętność jazdy konnej, siłę na wojnie a sprawiedliwość w stosunkach prawnych między sobą, to prawdopodobnie na wyścigi przestrzegano by tego i ćwiczone by się w tym z wielkim natężeniem. I na Zeusa, pragnąc czci, prędzej by ruszali tam, dokąd by wołała potrzeba, i pieniądze prędzej by wpłacali, kiedy by chwila tego wymagała. Także rolnictwo — najpożyteczniejsze zajęcie, a przecież zwykle bez żadnego współzawodnictwa uprawiane — porobiłoby wielkie postępy, jeśli by ktoś wyznaczył, według ról czy wsi, nagrody dla tych, co najlepiej swą ziemię obrabiają, i niejedną korzyść odnieśli by obywatele, którzy by się całą siłą do tego zajęcia zwrócili<sup>341</sup>. Albowiem i dochody wzrosłyby, i obyczajność jest częstszą towarzyszką pracowitości. Mianowicie u ludzi zajętych pracą mniej się przytrafia występków. Jeżeli także i handel przynosi państwu pożytek, to należałoby czcić takiego, co w tej dziedzinie najwięcej pracuje, a uczczenie nagrodą takiego człowieka gromadziłoby jeszcze więcej kupców. A jeśli by się pokazało, że cieszy się czcią wynalazca jakiegoś nowego dochodu, który nie powoduje żadnej przykrości dla nikogo, to i przemyślanie nad takimi zagadnieniami nie leżałoby odłogiem<sup>342</sup>. Krótko mówiąc, jeśli by we wszystkim bez żadnej wątpliwości było znane, że kto wprowadza coś dobrego, ten bez czci nie zostanie, zachęciłoby to wielu do wysilania swej myśli nad wynalezieniem czegoś dobrego. A kiedy wielu będzie się o to troszczyło, koniecznie musi się i więcej wynajdywać, i więcej doprowadzać do skutku. Boisz się może, Hieronie, że wyznaczając nagrody w tak wielu wypadkach, narazisz się na wiele wydatków; zastanów się więc nad tym, że nie ma tańszych towarów niż te, które ludzie kupują za

Praca

<sup>338</sup>jeśli chcemy sobie urządzić zawody chórów... — chóry wystawia się na uroczystości państwowe. W Atenach od czasów Klejstenesa (508 r.) prawem określono obowiązki wystawiania chórów na wszystkie uroczystości państwowe. Do takich uroczystości należą i przedstawienia dramatyczne, gdyż chór jest istotną częścią tragedii i komedii. Chóry te współzawodniczą ze sobą, bo Grecy, zgromadziwszy się na jakiejś zabawie, nałogowo urządzają zawody (*agony*), nie tylko wyścigi konne, ale i zawody muzyczne. Obowiązek wystawienia chóru (*choregia*) jest ciężarem państwowym (*liturgia*), i to dotkliwym. Obywatel obciążony tą powinnością, zwany choregiem (przewodnikiem chóru), ma zebrać drużynę choreutów w myśl przepisów (wykluczeni metojkowie, tj. mieszkańcy Aten nie obywatele, lecz wolni), postarać się o lokal dla ćwiczeń chóru (*choregejon*),łożyć na jego utrzymanie, starać się o kostiumy, opłacać nauczyciela (*chorodidaskalos*), muzyka i kogoś, co by utrzymywał rygor i ład w tej całej gromadzie. [przypis tłumacza]

<sup>339</sup>wszystkie miasta — „miasto” po grecku oznacza równocześnie i państwo. [przypis tłumacza]

<sup>340</sup>miasta dzielą się na fyle, inne na mory, inne znowu na lochy — Ateny dzieliły się na 10 fyl lokalnych. Przed Klejstenesem składały się Ateny z 4 fyl, ale rodowych (*fyla*: pokolenie), tak jak wszystkie miasta jońskie; *mora* nazywa się u Spartan hufiec wojska (wszystkich mężczyzn zdolnych do broni podzielił Likurg na 4 mory); *lochos* oznacza legowisko, obóz, zasadzkę, oddział wojska, ale tu użyty na określenie jakiegoś związku obywateli. [przypis tłumacza]

<sup>341</sup>Także rolnictwo (...) porobiłoby wielkie postępy... — Ksenofont, zamilowany ziemianin, z upodobaniem rozmyślał nad podniesieniem [ulepszeniem] rolnictwa w Grecji. Rad byłby tu widział przynajmniej taką opiekę nad rolnictwem, jaką oglądał u Persów i podziwiał u Cyrusa Młodszeo. [przypis tłumacza]

<sup>342</sup>A jeśli by się pokazało, że cieszy się czcią wynalazca jakiegoś nowego dochodu, który nie powoduje żadnej przykrości dla nikogo... — widocznie aktualny temat w Grecji, wyczerpanej niezliczonymi wojnami. Literaturę na ten temat uważa Ksenofont za ubogą. Sam pewnie miał zabrać głos w tej materii. Zamiar ten wykonał, pisząc rzecz *O dochodach*. [przypis tłumacza]

nagrody. Widzisz, jak w zawodach konnych, gimnicznych<sup>343</sup> i chóralnych małe nagrody powodują wielkie wydatki, wiele trudów i staranności<sup>344</sup>.

X. HIERON. Trafne mi się wydają, Symonidesie, te twoje uwagi. A maszże coś do powiedzenia o tym, jakby urządzić się z najemnymi żołdakami, by ich utrzymywaniem nie budzić nienawiści? Twierdzisz może, iż władca, który sobie zaskarbił miłość, całkiem już nie będzie potrzebował przybocznej straży?

SYMONIDES. Owszem, na Zeusa, będzie jej potrzebował. Wiem ja, że u wielu ludzi przytrafia się to samo co u koni: w im większej obfitości mają to, co jest niezbędne, tym są butniejsi. Takich to do opamiętania się może lepiej doprowadzić strach przed zbrojną siłą. Ludziom zaś pod każdym względem doskonałym niczym nie mógłbyś, zdaje mi się, przynieść tak wielkiej korzyści, jak właśnie trzymaniem najemnych żołdaków. Utrzymujesz ich oczywiście dla straży koło swej osoby, bo wielu już panów zginęło gwałtowną śmiercią z rąk niewolników. Jeżeliby więc, po pierwsze, jednym z zadań nakazanych najemnikom z uzasadnieniem, że są przyboczną strażą obywateli, była obrona wszystkich na wypadek dostrzeżenia czegoś — są przecież, wiemy to wszyscy, złoczyńcy po miastach — jeżeli więc, powtarzam, otrzymaliby rozkaz strzeżenia obywateli, to ci zrozumieliby, że mają z nich w tym względzie korzyść. Prócz tego mogliby najemnicy doskonale zapewnić spokój i bezpieczeństwo robotnikom na polu i trzodom, zarówno twoim własnym, jak i w całym kraju<sup>345</sup>. Potrafią także, strzegąc odpowiednich miejsc<sup>346</sup>, umożliwić obywatelom zyskanie wolnego czasu, który mogą obrócić na własne zajęcia prywatne. A dalej: któż jest bardziej przygotowany do przewidywania i odpierania skrytych i nagłych napadów wroga niż ci, co zawsze są pod bronią i w szeregach? Ale nawet i na wyprawie wojennej nie ma dla obywateli nic pożyteczniejszego niż najemni żołdacy. Naturalnie bowiem są najbardziej przygotowani do podejmowania za nich trudów, niebezpieczeństw i wart. Nie muszą pograniczne miasta<sup>347</sup> żywić najgorętszych dążeń pokojowych skutkiem takiej stałej siły zbrojnej? Stała siła zbrojna bowiem najlepiej potrafi strzec dobra przyjaciół i niszczyć potęgę nieprzyjaciół. A kiedy już obywatele rozumieją, że najemnicy nic złego nie czynią niewinnym, a trzymają w ryzach tych, co knują złośliwe zamiary, są obroną dla pokrzywdzonych, dbają o obywateli z narażeniem na szwank swego zdrowia, to przecież byłoby i na nich z największą ochotą — nie może być inaczej. Bo i sami<sup>348</sup> także dla bliższych celów niż te utrzymują sobie straże.

XI. Należy też, Hieronie, bez wahania i z własnej szkatułyłożyć na wspólne dobro. Nawet, moim zdaniem, wydatki państwowe tyрана są bardziej celowe aniżeli wydatki na osobiste jego potrzeby. Rozważmy to szczegółowo. Jak myślisz, co byłoby dla ciebie zaszczytniejsze: czy dom niesłychanym wkładem ozdobiony, czy całe miasto zaopatrzone w mury, świątynie, krużganki i porty? Kiedy pokazałbyś się oczom nieprzyjaciół groźniejszy: czy sam ustroiwszy się w najstraszniejszą zbroję, czy mając za sobą całe miasto w dobry oręż zbrojne? W jaki sposób pomnożyłbyś swe dochody: czy tylko swoje własne powiększając mienie, czy też dbając o to, by powiększało się mienie wszystkich obywateli? Gdyby zaś za najpiękniejsze i najzaszczytniejsze zajęcie uważać chów koni wyścigowych, to jak ci się zdaje, co raczej przyniesie chlubę: czy jeśli ty sam z wszystkich Hellenów najwięcej wystawił zaprzęgów i posłał na zawody, czy też jeśli z twojego państwa największa ilość obywateli zajmowała się chowem koni i stanęła do zawodów? I jak sądzisz: czy piękniej jest zwyciężać dzielnością zaprzęgu, czy też szczęściem i dobrobytem państwa, nad którym władasz? Ja bowiem twierdzę, że tyranowi nie przystoi nawet iść w zawody z obywatelami. Albowiem zwycięstwo twe nie wzbudzi podziwu, tylko zawiść,

Władza, Państwo

<sup>343</sup>gimniczne zawody (hist.) — [w staroż. Grecji] zawody, do których wprawia gimnastyka, więc: bieg na wyścigi, mocowanie się, walka na pięści itd. [przypis tłumacza]

<sup>344</sup>w zawodach konnych, gimnicznych i chóralnych małe nagrody powodują wielkie wydatki, wiele trudów i staranności — wyścigi konne były sportem trudnym i niesłychanie kosztownym; zapasy gimniczne wymagały niezamordowanego ćwiczenia się i przestrzegania higieny. [przypis tłumacza]

<sup>345</sup>mogliby najemnicy doskonale zapewnić spokój i bezpieczeństwo robotnikom na polu... — jeśli w czasie pokoju mogą być rolnicy tak zagrożeni, to ten stan nie zasługuje na nazwę pokoju. Być może autor miał na oku stosunki w Peloponezie po zwycięstwie Epaminondasa i klęsce Lacedemończyków. [przypis tłumacza]

<sup>346</sup>strzegąc odpowiednich miejsc — tj. twierdz, warowni pogranicznych, przesmyków górskich itp. [przypis tłumacza]

<sup>347</sup>pograniczne miasta — graniczące państwa. [przypis tłumacza]

<sup>348</sup>sami — obywatele, co sami się rządzą (demokratycznie), nie podlegając władcy. [przypis tłumacza]



że lożysz na wydatki z tego, coś zdarł z wielu gospodarstw, jeśli zaś ciebie zwyciężą, staniesz się przedmiotem powszechnego pośmiewiska. Nie, ja ci powiadam, Hieronie, godnie ciebie zapasy to współzawodnictwo z innymi naczelnikami państw. Jeżeli państwo, któremu przewodniczysz, uczynisz wśród nich najszcześniejszym — wierz mi — wyszedłś zwycięsko z najpiękniejszych i najwspanialszych, jakie ludzie znają, zawodów. A przede wszystkim zyskałbyś stąd natychmiast miłość ludzi podległych twym rządóm, której właśnie tak bardzo pragniesz. Dalej, nie jednego herolda<sup>349</sup> twego zwycięstwa znajdziesz, lecz wszyscy ludzie będą głosić cześć twej cnoty.

Wobec swej sławy będziesz przedmiotem miłości nie tylko ludzi prywatnych, ale i wielu państw, przedmiotem podziwu nie tylko jednostek, ale i wszystkich społeczeństw. Mógłbyś bez obawy o własne bezpieczeństwo udać się, dokąd byś chciał, celem zwiedzenia czegoś; mógłbyś tam gwoli oglądania zabawić. Zawsze bowiem otaczałby cię tłum ludzi chcących się popisać przed tobą tym, co ktoś ma mądrego, pięknego czy dobrego, a nawet pragnących ci służyć. Każdy obecny byłby twoim sprzymierzeńcem, każdy nieobecny pragnąłby cię zobaczyć. Toteż byłbyś dla ludzi przedmiotem nie tylko kochania, ale także i pożądania; nie starałbyś się uwodzić pięknych, ale musiałbyś sam trzymać się mocno, by nie dać się uwieść; nie ty byś się obawiał, lecz innych doprowadzałbyś do obawy, żeby ci się coś złego nie stało. Miałbyś poddanych ożywionych dobrą wolą i widziałbyś ich życzliwą troskę o twoją osobę, a w razie niebezpieczeństwa oglądałbyś ich jako walczących nie tylko przy tobie, ale i przed tobą, i to z wielką gorliwością. Uznawano by cię godnym wielu darów, a ty nie byłbyś w kłopotcie, z jakim życzliwym przyjacielem mógłbyś się nimi podzielić, gdyż wszyscy podzielałiby twą radość z twego powodzenia, w twojej obronie walczyliby tak, jak w swojej własnej. Jak własne skarby służyłyby ci wszystkie majątki przyjaciół.

Bądź więc dobrej myśli, Hieronie. Wzbogacaj przyjaciół, siebie bowiem przez to wzbogacisz. Podnoś potęgę państwa, sam sobie bowiem potęgi przysporzysz. Staraj się o sprzymierzeńców dla państwa; ojczyznę uważaj za swój dom, obywateli za przyjaciół, przyjaciół za swoje dzieci, a dzieci swe ceń na równi ze swym życiem, a tych wszystkich staraj się przewyższyć dobrodziejstwami. Bo jeśli w świadczeniu dobrodziejstw przyjaciołom twoje będzie zwycięstwo, nie zdołają ci dotrzymać wrogowie. Jeśli to wszystko czynić będziesz, dostanie ci się, wierz mi, najpiękniejszy i najszcześniejszy skarb w udziale. Mianowicie szczęście twoje nie będzie budziło zawiści.

---

<sup>349</sup>herolda twego zwycięstwa — w igrzyskach herold (woźny) ogłasza nazwiska zwycięzców. [przypis tłumacza]

# AGESILAOS

I. Wiem o tym, że niełatwo napisać mowę pochwalną godną cnót Agesilaosa i sławy, a jednak trzeba się o to pokusić. Bo też niepięknie by się rzecz przedstawiała, gdyby z tego powodu, że był mężem dobrym aż do doskonałości, dlatego właśnie nawet mniej doskonałej nie dostąpił pochwały.

Otóż co do znakomitości jego rodu, czyż można by powiedzieć coś bardziej zaszczytnego i chwalebniejszego niż to, że jeszcze dziś przez wymienianie przodków — i to nie zwykających obywateli, lecz królów z królów — wspomina się ilość pokoleń, poczynszy od Heraklesa<sup>350</sup>. A nawet i z taką nie można by się o nich wyrażać przyganą, iż są wprawdzie królami, ale w lada jakim państwie. Przeciwnie, jak ród ich w ich ojczyźnie jest najbardziej szanowany, tak też i ich państwo w całej Helladzie najslawniejsze, toteż nie nad drugorzędnej wartości obywatelami władają, lecz nad przodownikami mają przodownictwo<sup>351</sup>. A słusznie jest jeszcze i w ten sposób pochwalić jego ojczyznę i zarazem ród jego: mianowicie państwo nigdy nie patrzyło zawistnie na to najwyższą czcią otoczone stanowisko ani nie usiłowało na skutek takiego uczucia położyć kresu ich władzy, a królowie nigdy nie dążyli do wyższych uprawnień niż te, z jakimi od początku objęli władzę królewską<sup>352</sup>. Dlatego też, jak widzimy, jednakowo żadna inna władza nie zdołała się utrzymać bez przerwy<sup>353</sup>, ani demokracja, ani oligarchia<sup>354</sup>, ni tyrania, ni królestwo, tylko tam jedynie trwa jednym ciągiem królestwo<sup>355</sup>.

<sup>350</sup>przez wymienianie przodków (...) wspomina się ilość pokoleń, poczynszy od Heraklesa — według podania zdobyli Dorowie około r. 1104 przed Chr. Peloponez pod wodzą trzech Heraklidów (potomków Heraklesa): Arystodemos, Kresfontes i Temenos. Arystodemos nie doczekał końca wyprawy; jego synowie, dwaj bliźniacy, Eurystenes i Prokles, objęli wspólnie rządy w Lakonii, a od nich wywodzą się oba królewskie rody w Sparcie, Eurystenidów i Proklidów. Od niepamiętnych więc czasów rządili w Sparcie dwaj królowie. Agesilaos objął rządy w 401 r. przed Chr.; drugim królem był Pauzaniasz, wnuk Pauzaniusza, zwycięzca Persów pod Platejami (479 przed Chr.). Od r. 395/4 jest drugim królem Agesipolis. Agesilaos pochodzi z rodu Proklidów, a Herakles jest jego dwudziestym czwartym przodkiem z rządu. Bardziej rozpowszechnione u historyków jest nazywanie Proklidów Eurypontydami, od imienia syna Proklesa, gdy tymczasem drugi królewski ród zwą Agiadami. [przypis tłumacza]

<sup>351</sup>ich państwo w całej Helladzie najslawniejsze (...) nad przodownikami mają przodownictwo — Sparta weszła w przymierze zaczepno-odporne z sąsiadami na Peloponezie, tak że od połowy VI w. przed Chr. rozporządza siłą zbrojną całego Peloponezu, obszaru wynoszącego 20 000 km<sup>2</sup>. Była to pierwsza potęga w Grecji, rozdartej na szereg drobnych państw wstrząsanych wojnami i przesileniami politycznymi. Silna i sprężysta organizacja państwowa, konsekwentna i świadoma swego celu polityka imponowały nawet narodom niegreckim. Cała Grecja uznawała jej przodownictwo (hegemonię); pół wieku tylko morską potęgą Aten (w chwili rozkwitu więcej niż 200 miast i wysp, obszar 30 000 km<sup>2</sup>) rywalizowała z Lacedemonem. W 404 r. przed Chr. padła moc Aten w grzyby pod ciosami Spartan i sprzymierzeńców, a hegemonia lacedemońska miała teraz potężniejsze i dalej sięgające ramie niż dawniej. Krótkotrwałe, potężne greckie państwo na Sycylii, zorganizowane i utrzymywane żelazną ręką syrakuzkańskiego tyrańca Dionizjosa I liczyło się do przyjaciół Sparty. Ksenofont był jej potęgą świadkiem i wielbicielem. Zapominał nawet, że w czasie kiedy te słowa pisze, prysnął już urok Sparty, grobem jej potęgi stała się bitwa pod Leuktrami (w Beocji, w 371 r.) i pod Mantineją (na Peloponezie we wschodniej Arkadii, w 362 r.). [przypis tłumacza]

<sup>352</sup>państwo nigdy nie patrzyło zawistnie (...) a królowie nigdy nie dążyli do wyższych uprawnień niż te, z jakimi od początku objęli władzę królewską — w pochwałę należy pomijać to, co chluby nie przynosi. Ksenofont więc zapominał o upadku hegemonii Sparty, zapomina też, iż królowie nieraz starają się o większą władzę dla siebie. Niedaleki był przykład obu Pauzaniaszów: pierwszy przyplacił swe usiłowania śmiercią (468 przed Chr.), drugi, pozwany (raz za swą politykę, potem, powtórną, za swą strategię w wojnie korynckiej), ratował się przed sądem ucieczką. Najwyższą władzę w Sparcie dzierżyło pięciu eforów, którzy sprawowali nadzór nad zarządzeniem państwa i nawet nad powszechną czcią otaczanymi królami, często pociągając ich do odpowiedzialności. [przypis tłumacza]

<sup>353</sup>żadna inna władza nie zdołała się utrzymać bez przerwy — we wszystkich państwach greckich władza królewska ulegała stopniowym ograniczeniom, aż ustąpiła rządowi szlachty (arystokracji), po arystokracji następowała z kolei demokracja (rząd ludu). Czasem w walkach stronnictw zdarzało się, że zagarniały władzę jednostki zdolne i ambitne, tak zwani po grecku „tyrani”, oczywiście różni od prawowitych królów dawnych, z łaski bożej. [przypis tłumacza]

<sup>354</sup>oligarchia — rządy niewielu, wypaczona forma arystokracji, np. trzydziestu tyranów w Atenach w 404 r. przed Chr. [przypis tłumacza]

<sup>355</sup>Dlatego też (...) tylko tam jedynie trwa jednym ciągiem królestwo — przyczyna tej stałości jest inna, niż Ksenofont podaje. Mianowicie Spartanie odznaczają się nie tylko na polu politycznym i społecznym, ale także i w języku, i w dziedzinie sztuki dziwną zachowawczością. [przypis tłumacza]

Na to, że Agesilaos uchodził za godnego tronu, nim jeszcze rozpoczął rządy, są następujące dowody. Gdy po śmierci króla Agisa<sup>356</sup> spierali się o władzę Leotychidas, jako syn Agisa<sup>357</sup>, i Agesilaos, jako syn Archidamosa<sup>358</sup>, powołało państwo na tron Agesilaosa, rozstrzygnąwszy<sup>359</sup>, że tak cnoty jego jak i ród mniej są dostępne zarzutom. Jeżeli więc sąd najlepszych w najdoskonalszym państwie uznał go godnym najpiękniejszego zaszczytu, to jakichże jeszcze potrzeba dowodów na jego cnoty z tego czasu, nim zaczął rządy?

Teraz już opowiem, jakich czynów dokazał na stanowisku króla. Z czynów bowiem można, moim zdaniem, najlepiej i najjaśniej poznać także jego charakter. Otóż Agesilaos jeszcze w młodym wieku<sup>360</sup> dostąpił tronu królewskiego. Niedługo po objęciu rządów przyszła wiadomość, że król perski<sup>361</sup> gromadzi silną flotę i liczne wojsko piesze, widocznie przeciw Hellenom<sup>362</sup>. Na radzie Lacedemończyków i sprzymierzonych podjął się Agesilaos przepłynąć do Azji i starać się o doprowadzenie do pokoju lub, na wypadek że barbarzyńca<sup>363</sup> będzie wolał wojnę, zając go tak, by nie mógł podejmować wyprawy na Hellenów. Obiecał zaś to pod warunkiem, że mu dadzą trzydziestu Spartan<sup>364</sup>, dwa tysiące neodamodów<sup>365</sup> i około sześciotysięczny kontyngent sprzymierzeńców. Ta jego ochota wzbudziła w tej chwili podziw prawie powszechny, gdyż przedtem Pers przepłynął się do Hellady<sup>366</sup>, a teraz z kolei miano się wyprawić na niego i z dwóch możliwości walki wybierano raczej natarcie niż oczekiwanie wroga, prowadząc wojnę kosztem raczej

<sup>356</sup>Agis II [(zm. 399 p.n.e.)] — z rodu Eurypontydów, syn Archidamosa, brat [przyrodni] Agesilaosa, zaliczany do najlepszych królów Sparty ([panował] 427/6–402/1). Od 426 r. dowodził wyprawami Spartan do Attyki. Był wrogiem Alkibiadesa. [przypis tłumacza]

<sup>357</sup>spierali się o władzę Leotychidas, jako syn Agisa — Agis niebacznie wyraził się, że Leotychidas nie uznaje jako swego syna, na co po jego śmierci odwoływał się Agesilaos, odmawiając bratankowi prawa do tronu, a sobie roszcząc prawo do następstwa po Agisie. [przypis tłumacza]

<sup>358</sup>Archidamos II — syn Zeuksydamosa, król spartański [(469–427 p.n.e.)], wódz najazdów na Attykę w pierwszym okresie wojny peloponeskiej, zwanym od niego „wojną archidamijską”. Z pierwszej żony, imieniem Lampito, miał Agisa, z drugiej, imieniem Eupolia, Agesilaosa. Umarł w 427 r. przed Chr. [przypis tłumacza]

<sup>359</sup>powołało państwo na tron Agesilaosa, rozstrzygnąwszy — rozstrzygnął tu potężny wpływ Lizandra, pogromcy Aten. Wspomina o tym Ksenofont w III księdze *Dziejów Hellady*, ale tu ten szczegół pomija, jako nienadający się do pochwały. Pomija też, iż Agesilaos kulał, choć mógł z tego snuć wnioski o większej sile ducha niż ciała. Ksenofont, sam bardzo przystojny, nie uważał za stosowne mówić o ułomności. [przypis tłumacza]

<sup>360</sup>Agesilaos jeszcze w młodym wieku dostąpił tronu — miał czterdziestkę; gdy umierał (w 361 r.), miał z górą lat 80, panował lat 40. [przypis tłumacza]

<sup>361</sup>król perski — Artakserkses II Mnemon (404–358), brat Cyrusa [Młodsze], znany z *Anabazy*. [przypis tłumacza]

<sup>362</sup>przyszła wiadomość, że król perski gromadzi silną flotę i liczne wojsko piesze, widocznie przeciw Hellenom — z początkiem zimy 400 r. wysłała Sparta do Azji armię złożoną z 1000 neodamodów (wyzwolonych helotów), 4000 Peloponezyjczyków, Ateny dodały do tego 300 konnych. Armia ta miała wywalczyć wolność miastom greckim w Azji Mniejszej, które nie chciały ulegać panowaniu perskiemu. Jeśli Sparta nie miała utracić swego znaczenia, nie mogła pozostawić rodaków ich losowi. Tybron, dowódca tych sił, zwiększonych kontyngentami miast greckich, azjatyckich, nie doprowadził do żadnego rozstrzygnięcia, a postępowanie jego i wojska ściągało nań liczne, a uzasadnione zarzuty. Eforowie odwołali go i skazali na wygnanie; komendę otrzymał Derkilidas. Z powodu braku konnicy, którą Persowie celowali, nie mógł i on także sprowadzić rozstrzygnięcia. Wojna przewlekała się, gdyż Persowie nie śmieli stawiać czoła greckiej piechocie; zawierano ciągle rozejmy. I tak zawarto rozejm na zimę 398 r., potem na lato tegoż roku. To samo było w 397 r. Derkilidas żądał wolności dla miast greckich. Obaj wodzowie mieli podczas rozejmu zwrócić się do swych rządów po instrukcje. Zawieszenie broni wyzyskiwali Persowie do zbrojeń w poważniejszych rozmiarach. Ateńczyk Konon, wódz z wojen peloponeskich, organizował flotę perską na Cyprze. Spartanie dowiedzieli się o przygotowaniach tych dosyć późno, jeszcze w lecie 397 prowadzili Persowie układy o zawieszenie broni celem zmylenia uwagi nieprzyjaciół. Sparcie nie pozostało nic innego, jak podjąć wyprawę na wielką skalę. [przypis tłumacza]

<sup>363</sup>barbarzyńca (z gr. *bárbaros*) — u staroż. Greków określenie nie-Greka, człowieka należącego do obcej kultury i posługującego się językiem innym niż grecki; początkowo słowo to miało charakter neutralny, dopiero później zaczęło oznaczać przedstawiciela niższej kultury, niecywilizowanego, prymitywnego i okrutnego. [przypis edytorski]

<sup>364</sup>trzydziestu Spartan — mieli oni stanowić przyboczną radę króla. Według spartańskiej ustawy z 418 r.warzyszyło królowi na wyprawę 10 Spartan, którzy mieli nadzór nad jego postępowaniem. Ci zajmowali wysokie stanowiska, obejmując różne komendy lub prowadząc układy. [przypis tłumacza]

<sup>365</sup>neodamodowie — heloci, spartańscy chłopci-poddani, byli pociągani do służby wojskowej (najczęściej na flocie). Za zasługi wojenne otrzymywali wolność i zwali się *neodamodami*. Pełnego prawa obywatelstwa nie uzyskiwali nigdy. [przypis tłumacza]

<sup>366</sup>przedtem Pers przepłynął się do Hellady — druga i trzecia wyprawa perska (bitwa pod Maratonem 490, bitwa koło Salaminy 480). [przypis tłumacza]

jego niż helleńskim; za najchlubniejsze jednak uważano to, iż bojowe zapasy miały się toczyć nie o Helladę, ale o Azję<sup>367</sup>.

W jaki sposób sprawował naczelne dowództwo po przeprawie wojska<sup>368</sup>, nie można objaśnić inaczej, jak tylko opowiadając, jakich czynów dokazał. Otóż w Azji na samym początku zdarzył się następujący wypadek: Tissafernes<sup>369</sup> zobowiązał się, jeżeli Agesilaos zawrze zawieszenie broni aż do powrotu posłów, których wyprawił do króla, uzyskać dlań samorząd helleńskich miast w Azji. Agesilaos ze swej strony przysiągł, że będzie bez żadnego podstępku przestrzegał zawieszenia broni, ograniczywszy całą sprawę do trzech miesięcy. Tissafernes oczywiście zaraz swą przysięgę złamał, albowiem zamiast starać się o doprowadzenie do pokoju, domagał się za pośrednictwem gońców od króla, by mu posłał liczne wojsko jeszcze do tych sił, które już posiadał. Agesilaos natomiast, mimo iż to zauważył, wytrwał wiernie przy układzie<sup>370</sup>. Moim więc zdaniem, pierwszym chlubnym jego czynem jest to, że ujawniwszy światu wiarołomstwo Tissafernes, doprowadził do tego, iż nikt mu nie dawał wiary, podczas gdy on sam pokazał, że krępuje się przysięgą i nie zawiera kłamliwych układów. Toteż skutkiem tego i Hellenowie, i barbarzyńcy z pełnym zaufaniem układali się z nim, jeżeli o coś im chodziło.

Gdy Tissafernes, wielce pewny siebie dzięki wojsku, które nadeszło z głębi kraju, zapowiedział Agesilaosowi, by się wycofał z Azji, gdyż w przeciwnym razie wojna, sprzymierzeńcy i obecni tam Lacedemończycy nie kryli swego niepokoju, przekonani, że Agesilaos rozporządza siłą mniejszą niż przygotowania króla. Tymczasem Agesilaos z twarzą wielce rozjaśnioną kazał posłom odpowiedzieć Tissafernesowi, że żywi dlań gorące uczucie wdzięczności za to, iż swym krzywoprzysięstwem pozyskał sobie w bogach nieprzyjaciół, a Hellenom zjednał ich na sprzymierzeńców. Po czym natychmiast ogłosił wojsku rozkaz przygotowania się do wyprawy, a miastom, do których musiał z konieczności przybywać<sup>371</sup> podczas pochodu na Karię<sup>372</sup>, zapowiedział, by swe targi zaopatrzyli w zapasy żywności<sup>373</sup>. Polecił też Jończykom, Eolom<sup>374</sup> i mieszkańcom miast znad Hellespontu<sup>375</sup>, by mu posyłali do Efezu<sup>376</sup> tych, co mieli razem z nim pójść na wyprawę.

Otóż Tissafernes w rzeczywistości doszedł do przekonania, że Agesilaos ruszy na jego rezydencję do Karii, gdyż nie miał konnicy, a Karia jest krainą dla jazdy niedostępną<sup>377</sup>, prócz tego mniemał, że Agesilaos czuje doń urazę za jego oszustwo. Wszystkie więc swe siły piesze tam ściągnął, a jazdę oprowadził naokoło na równinę Meandru<sup>378</sup>, sądząc, że

<sup>367</sup>za najchlubniejsze (...) uważano to, iż bojowe zapasy miały się toczyć nie o Helladę, ale o Azję — ofensywa jest praktyczniejsza i bardziej honorowa. [przypis tłumacza]

<sup>368</sup>po przeprawie wojska — z Gerajstos (dziś Kastri), na południowo-wschodnim cyplu Eubei, na wiosnę 396. Pierwotnie zamierzał na czele wszystkich Greków wyprawić się z beockiego portu Aulis, jak niegdyś Agamemnon pod Troję. Ale Teby, Korynt i Ateny odmówiły kontyngentów, Teby nawet przez swe władze (bojotarchowic) przerwały Agesilaosowi składanie ofiar w Aulidzie. Król oddalił się, nie mogąc mścić się za obrażę. Ksenofont pomija tu tutaj, choć mówi o tym w *Dziejach Hellady*. [przypis tłumacza]

<sup>369</sup>Tissafernes [(zm. 395 p.n.e.)] — znany z *Anabazy* namiestnik (satrapa) Karii, a po upadku Cyrusa także satrapa Lidii, Kapadocji, Frygii Wielkiej i naczelny wódz sił perskich w Azji Mniejszej. [przypis tłumacza]

<sup>370</sup>Agesilaos (...) mimo iż to zauważył, wytrwał wiernie przy układzie — Agesilaos musiał zgodzić się na rozejm, gdyż nie było sposobu zmusić do walki wroga wbrew jego woli. Teraz otwierało się dlań pole do działania. [przypis tłumacza]

<sup>371</sup>miastom, do których musiał z konieczności przybywać — oczywiście greckim. [przypis tłumacza]

<sup>372</sup>podczas pochodu na Karię — główna kwatery była w Efezie, stąd więc miał rzekomo iść na południe, do Karii [krajiny w pld.-zach. części Azji Mniejszej]. [przypis tłumacza]

<sup>373</sup>zapowiedział, by swe targi zaopatrzyli w zapasy żywności — żywność kupowali żołnierze za własne pieniądze, ale obowiązkiem wodza było wydać takie zarządzenia, by rzeczywiście można było żywności nastarczyć według potrzeby. [przypis tłumacza]

<sup>374</sup>Eolowie — greckie plemię posługujące się dialektem eolskim, które wypierane z Tesalii zasiedliło Grecję środkową i pod koniec II tys. p.n.e. skolonizowało póln.-zach. wybrzeża Azji Mniejszej oraz kilka sąsiednich wysp. [przypis edytorski]

<sup>375</sup>Hellespont — cieśnina między Półwyspem Bałkańskim a Azją Mniejszą, łącząca Morze Egejskie z morzem Marmara, ob. Dardanele. [przypis edytorski]

<sup>376</sup>Efez — staroż. miasto w Jonii, w Azji Mniejszej, położone na wybrzeżu M. Egejskiego; stanowiło jeden z najważniejszych greckich ośrodków kultury i handlu, słynęło również ze wspaniałej świątyni Artemidy. [przypis edytorski]

<sup>377</sup>Karia jest krainą dla jazdy niedostępną — Karia jest krainą górzystą; poprzedni wodzowie otrzymali od eforów rozkaz, by ją atakować, o czym Tissafernes musiał wiedzieć. Nie były też dla niego tajemnicą rozkazy Agesilaosa, by miasta między Efezem a Karią zaopatrzyły targi w żywność i by Eolowie (północne części wybrzeża zachodniego) i Jonowie (na południe od Eolów) posyłali swe kontyngenty do Efezu. [przypis tłumacza]

<sup>378</sup>Meander — graniczna rzeka Karii, dziś Menderes. [przypis tłumacza]

zdoła stratować koniem Hellenów, zanim dojdą do okolic dla jazdy niedostępnych. Agesilaos zaś, zamiast iść na Karię, rozpoczął natychmiast marsz w kierunku wprost przeciwnym, na Frygię<sup>379</sup>. Po drodze dołączał do swych sił napotymane oddziały<sup>380</sup> i wiodąc wojsko dalej, zajmował miasta jedno po drugim i zdobył łup niemały skutkiem tego, iż wpadł niespodzianie. A i ten czyn, zdaje się, godnym jest wielkiego wodza, że po wypowiedzeniu wojny, to znaczy od chwili, kiedy oszustwo stało się postępkiem zbożnym<sup>381</sup> i sprawiedliwym<sup>382</sup>, pokazał, iż jeśli chodzi o oszustwo, to Tissafernes jest w porównaniu z nim naiwnym dzieckiem. Przy tej sposobności w rozsądny sposób, jak się zdaje, wzbogacił przyjaciół. Albowiem kiedy z powodu ujęcia wielkiej zdobyczy wprost za bezcen wszystko sprzedawano, nakazał przyjaciołom kupować, zapowiedziawszy, że poprowadzi wojsko pośpiesznym marszem nad morze<sup>383</sup>. Wyznaczonym znowu do sprzedaży zdobyczy<sup>384</sup> rozkazał wpisywać w księgi cenę kupna tytułem długu i wyzbywać się sprzedanych przedmiotów<sup>385</sup>. Skutkiem tego przyjaciele jego, nie uiściwszy uprzednio żadnej zapłaty i nie naraziwszy skarbu publicznego na żadną szkodę, nabyli wszyscy mnóstwo wszelakiego dobytku. Ilekroć zaś zbiegowie chcieli mu zdradzić (jak to jest naturalne, że z tym się przychodzi do króla)<sup>386</sup>, gdzie są jakieś skarby, to jeszcze i o to się wtedy starał, by zajęcie ich oddać w ręce przyjaciół, chcąc im przysporzyć zarówno bogactwa<sup>387</sup>, jak i sławy. Tym wnet sprawił, że wielu pragnęło jego przyjaźni.

W przekonaniu, że burzony i pustoszony kraj nie zdoła przez długi czas utrzymywać wojska, a zaludniony i zasiewany jest niewysychającym źródłem żywności, starał się nie tylko gwałtem osłabiać przeciwnika, ale i zyskiwać go łaskawością. Często więc z całym naciskiem polecał żołnierzom, by nie mścili się nad pojmanymi, jakby nad złoczyńcami, lecz by ich strzegli jako ludzi. Często, zobaczywszy przy zwijaniu obozu dzieci porzucone przez kupców — których oni nie wystawiali na sprzedaż, sądząc, że nie można ich z sobą dźwigać i hodować — starał się i o nie, by je za wojskiem dokądś zabrać. Znowu na jeńców porzuconych z powodu starości<sup>388</sup> nakazywał mieć baczenie, by nie stali się pastwą psów czy wilków. Toteż nie tylko ci, co się o tym dowiadawali, ale nawet i sami jeńcy odnosili się do niego z życzliwością.

Wszystkie miasta, które tylko sobie zyskał, zwalniał od posług, jakie niewolnicy pańm świadczą, a jedynie polecał spełniać te obowiązki, jakie ludzie wolni z woli swych

<sup>379</sup>w kierunku wprost przeciwnym, na Frygię — maszerował zatem na północ, na Frygię Małą nad Hellespontem i Propontydą (morze Marmara). Namiestnikiem (satrapą) jej był Farnabazos, przyjaciel Ateńczyka Konona, podległy wojskowo Tissafernesowi, od którego mniej był ośpały i powolny. Dlatego zależność była mu przykra i należał do nieprzychylnych Tissafernesowi, o czym ten wiedział. Frygia Wielka, we wnętrzu Azji Mniejszej, była częścią satrapii Tissafernesesa. [przypis tłumacza]

<sup>380</sup>dołączał do swych sił napotymane oddziały — wyżej wspomniane kontyngenty eolskie i jońskie, które szły na południe do Efezu. [przypis tłumacza]

<sup>381</sup>zbożny (daw.) — pobożny, dobry, szlachetny. [przypis edytorski]

<sup>382</sup>po wypowiedzeniu wojny, to znaczy od chwili, kiedy oszustwo stało się postępkiem zbożnym i sprawiedliwym — wolno wroga oszukać fortelem wojennym; łamać wiary w czasie układów, kiedy kroki wojenne przerwano, nie wolno. [przypis tłumacza]

<sup>383</sup>z powodu ujęcia wielkiej zdobyczy wprost za bezcen wszystko sprzedawano (...) zapowiedziawszy, że poprowadzi wojsko pośpiesznym marszem nad morze — w miastach portowych będzie to można sprzedać z zyskiem. [przypis tłumacza]

<sup>384</sup>Wyznaczonym (...) do sprzedaży zdobyczy — zdobycz jest własnością państwa. Jeśli nie przewozi się jej do Sparty, poleca się pewnym ludziom, żeby zajęli się rozsprzedają. Pieniądze wpływają do kasy państwowej; król otrzymuje jedną trzecią. [przypis tłumacza]

<sup>385</sup>rozkazał wpisywać w księgi cenę kupna tytułem długu i wyzbywać się sprzedanych przedmiotów — sprzedany przedmiot wydawano zaraz nabywcy, choć ceny nie wpłacał gotówką. Na razie miał dług, który uiścił później, kiedy sam sprzedął przedmiot. W ten sposób bez gotówki i bez straty dla państwa zarobił wiele. [przypis tłumacza]

<sup>386</sup>chcieli mu zdradzić (jak to jest naturalne, że z tym się przychodzi do króla) — doniesienia o skarbach i o sposobności zrobienia zdobyczy kierowano do króla Agesilaosa, nie do jego przyjaciół lub podwładnych. [przypis tłumacza]

<sup>387</sup>chcąc im przysporzyć (...) bogactwa — widocznie zdobywca otrzymywał pewien udział w łupie. [przypis tłumacza]

<sup>388</sup>dzieci porzucone przez kupców (...) jeńców porzuconych z powodu starości — ze zdobytych miast sprzedawano w niewolę całe rodziny. Kupcy handlujący niewolnikami nie brali ze sobą małych dzieci i starszych ludzi; jeżeli widzieli, że transport się nie opłaci. Porzucali więc dzieci w obozie, zostawiali i starców, a odjeżdżali z towarem, który rokował pewny zysk. [przypis tłumacza]

przełożonych spełniają. Niejedne mury, których siłą niepodobna<sup>389</sup> było zdobyć, dostał pod swą rękę dzięki swej ludzkości<sup>390</sup>.

Kiedy jednakowoż i we Frygii także nie mógł prowadzić wojny na równinie, z powodu konnicy Farnabazosa<sup>391</sup>, postanowił wystarać się o jazdę, by nie wieść boju wśród ciągłego wycofywania się<sup>392</sup>. Nakazał więc najbogatszym obywatelom tamtejszych miast hodować konie, a również ogłosił, że każdemu, kto dostarczy konia, oręża i odpowiedniego człowieka, wolno będzie nie służyć wojskowo. Tak skłonił wszystkich do zajęcia się tą sprawą z taką gorliwością, z jaką by ktoś szukał kogoś drugiego, by w zastępstwie za niego umarł. Wyzначzył także miasta, które miały dostarczyć jazdy, w przekonaniu, że z miast sławnych z hodowli koni rychło przybędzie co najpewniejszy sobie jeździec. Czynem tym dlatego, zdaje się, zasługuje na podziw, że wystarał się dla siebie o jazdę od razu silną i do swej służby zdatną.

Z pierwszym brzaskiem wiosennego słońca<sup>393</sup> sprowadził całe wojsko do Efezu. Chcąc je wyćwiczyć, wyznaczył nagrody, jakby na zapasach, dla pułków konnicy za najlepsze wykonywanie służby w jeździe, dla pułków hoplitów<sup>394</sup> za najlepszą postawę i zahartowanie ciała, a także wyznaczył nagrody dla peltastów<sup>395</sup> i łuczników, którzy okażą się najdzielniejsi w spełnianiu obowiązków przypadających na ten gatunek broni. Więc niezadługo potem można było widzieć gimnazja<sup>396</sup> pełne ćwiczących się mężów, tor wyścigowy rojący się od jeźdźców hasających na koniach, godzących w cel łuczników i lekkozbrojnych, którzy rzucali oszczepami. W ogóle sprawił, że całe miasto, w którym przebywał, przedstawiało zajmujący widok. Bo i rynek był przepelniony różnymi gatunkami oręża i końmi wystawionymi na sprzedaż, a kotlarze, tokarze, kowale, rymarze<sup>397</sup>, malarze<sup>398</sup>, jednym słowem wszyscy pracowali nad bronią wojenną. Toteż rzeczywiście można było pomyśleć, że całe miasto, to jeden warsztat bojowy. Na ten widok każdy by nabrał ducha, patrząc przede wszystkim na samego Agesilaosa, a następnie i resztę żołnierzy, uwieńczonych za każdym razem, gdy odchodzili z gimnazjów, i składających swe wieńce Artemidzie w ofierze<sup>399</sup>. Albowiem tam, gdzie mężowie czczą bogów, a w sztuce wojennej się ćwiczą, a posłuszeństwa pilnie przestrzegają, jakżeby tam wszystko nie było naturalnie przepojone radosną nadzieją.

Sądząc, że lekceważenie nieprzyjaciela dodaje w pewnej mierze otuchy do walki, nakazał heroldom sprzedawać nago barbarzyńców pojmanych w czasie wycieczek. Otóż żołnierze, widząc, że ciało ich było białe, jako że nigdy się nie rozdzielali, tłuste i niewytrzymałe na trudy, gdyż zawsze jeździli wozami, doszli do przekonania, że ta wojna będzie całkiem tak wyglądała, jakby mieli toczyć bój z niewiastami. Zapowiedział też żołnierzom, że natychmiast poprowadzi ich najkrótszą drogą do najbogatszej okolicy kraju, niech więc już teraz na ciele i duchu zaprawiają się do walki.

<sup>389</sup>niepodobna (daw.) — nie można, nie da się, jest niemożliwe. [przypis edytorski]

<sup>390</sup>ludzkość — tu: człowieczeństwo, natura człowieka utożsamiana z dobrymi cechami ludzi. [przypis edytorski]

<sup>391</sup>Farnabazos (zm. ok. 370 p.n.e.) — satrapa (perski namiestnik) Frygii Małej (Frygii Hellepontycznej) za czasów królów Dariusza II i Artakserksesa II. [przypis edytorski]

<sup>392</sup>by nie wieść boju wśród ciągłego wycofywania się — z terenów dogodnych dla akcji konnicy. [przypis tłumacza]

<sup>393</sup>Z pierwszym brzaskiem wiosennego słońca — w 395 r. przed Chr. [przypis tłumacza]

<sup>394</sup>hoplici — ciężkozbrojna piechota grecka. Broń zaczepną stanowiły: długa włócznia, dwusieczny miecz lub jednosieczna szabla, które zwisały z barków, i noszony za pasem sztylet. [przypis tłumacza]

<sup>395</sup>peltaści — lekkozbrojna piechota, zaopatrzona w małe, lekkie tarcze (pelty) i oszczep do rzucania. Znaczenie tego gatunku broni wtedy zaczęło właśnie wzrastać, głównie dzięki doświadczeniom Ksenofonta w Azji w 400 r. [przypis tłumacza]

<sup>396</sup>gimnazjum (łac. *gymnasium*, z gr. *gymnasion*: miejsce ćwiczeń) — w staroż. miastach greckich ośrodek ćwiczeń fizycznych i treningu sportowego (por. gimnastyka), złożony z otwartego placu z bieżnią i boiskiem oraz półkrytych i krytych budynków. Gimnazjony, jako popularne miejsca spotkań, stały się również miejscami wykładów, dysput i nauczania. [przypis edytorski]

<sup>397</sup>rymarz — rzemieślnik wyrabiający uprzęż, siodła i inne akcesoria jeździeckie (przede wszystkim ze skóry). [przypis edytorski]

<sup>398</sup>malarze — ci malowali oręż. Na tarczach mieli Lacedemończycy malowane lub metalowe duże *L* greckie. Sykiończycy (Sykion, w północnym Peloponezie) *S*; Beoci mieli na tarczy maczugę lub Sfinksa, Ateńczycy sowę. Prócz tego mogły być i inne znaki. Malowano je na skórze, którą rymarz na tarczę naciągnął. [przypis tłumacza]

<sup>399</sup>składających swe wieńce Artemidzie w ofierze — sławna była świątynia Artemidy efeskiej; jej jako głównej opiekunce miasta ofiarowywano te wieńce. [przypis tłumacza]

Jednakowoż Tissafernes był przekonany, że on tak mówi dlatego, iż chce go znowu oszukać, w rzeczywistości zaś wpadnie teraz do Karii<sup>400</sup>. Znowu więc, jak przedtem, ściągnął piechotę do Karii, a jazdę ustawił w dolinie Meandru. Ale Agesilaos nie skłamał, lecz, jak zapowiedział, wprost pociągnął na Sardes<sup>401</sup> i okolice<sup>402</sup>. Trzy dni maszerował przez kraj ogołocony z sił nieprzyjacielskich i miał pod dostatkiem żywności dla wojska. Czwartego dnia nadciągnęła nieprzyjacielska konnica. Dowódca jej kazał komendantowi taboru przejść rzekę Paktol<sup>403</sup> i rozbić obóz, sami zaś, spostrzegłszy rozproszone za grabieżą tylne oddziały greckie, wielu ludzi z nich zabili. Zauważył to Agesilaos i kazał swej jeździe iść na pomoc. Na widok tej pomocy znowu Persowie zgromadzili się i ze swej strony uszykowała się perska konnica w gęstych szeregach. Wtedy Agesilaos, rozumując, że nieprzyjaciel nie ma jeszcze piechoty, a jemu samemu nie zbywa na niczym z tego, co przygotował, doszedł do przekonania, że byłaby to najodpowiedniejsza sposobność do stoczenia walnej bitwy, o ile by mógł nieprzyjaciela do tego doprowadzić. Złożywszy więc krwawą ofiarę, natychmiast poprowadził na uszykowaną naprzeciwko jazdę. Tym z hoplitów, którzy już dziesięć lat służby pod bronią mieli za sobą<sup>404</sup>, kazał biec na spotkanie, dalej mieli nadążać za nimi peltaści. Kazał też wpaść swej konnicy, zapowiadając, że następuje za nimi z całą siłą. Konnicy jeszcze dzielniejsi z Persów dotrzymali placu, lecz kiedy wszystkie okropności zwały się na nich równocześnie, zachwiali się i jedni z nich zaraz padli w rzece<sup>405</sup>, inni rzucili się do ucieczki. Hellenowie zaś w pościgu zajęli także ich obóz. Peltaści — jak to naturalne — zwrócili się do grabieży, Agesilaos zaś ze względu, że wkoło niego ciągnęły się nie tylko przyjacielskie, ale i nieprzyjacielskie obszary, rozbił obóz i kazał go obwarować<sup>406</sup>. Gdy jednak dowiedział się, że wśród nieprzyjaciół wybuchły niesnaski, gdyż jeden drugiemu przypisywał winę tego, co się stało, natychmiast zaczął maszerować na Sardes. Pałac i niszcząc okolice otaczające miasto, równocześnie obwieszczeniami dawał znać, by kto pragnie wolności, przybywał do niego jako do swego sprzymierzeńca. Jeżeli zaś uważają niektórzy, że Azja dla Azjatów, niech staną do orężnej rozprawy z tymi, co przyszli w celu jej oswobodzenia. Kiedy jednakowoż nikt w pole nie wychodził, prowadził od tej chwili już wojnę bez obawy; widział, jak Hellenowie, dawniej zmuszani do padania na twarz<sup>407</sup> przed królem perskim, doznawali teraz czci od tych, którzy nimi przedtem poniewierali, jak ci, co chcieli oznak czci bogom należnej<sup>408</sup>, dzięki jego czynom nawet w oczy nie śmieli spojrzeć Hellenom. Mimo że ustrzegł ziemię

<sup>400</sup>*Tissafernes był przekonany, że (...) wpadnie teraz do Karii* — Tissafernes nie poszedł na pomoc Farnabazowski; nie miał nic przeciwko temu, by nieprzychylnego mu satrapę spotkały pewne nieprzyjemności. [przypis tłumacza]

<sup>401</sup>*Sardes* — staroż. miasto w zach. Azji Mniejszej, stolica Lidii; po klęsce ostatniego króla Lidyjczyków, Krezusa, w wojnie z Cyrusem II Wielkim (ok. 546 p.n.e.) Sardes stało się stolicą satrapii perskiej. [przypis edytorski]

<sup>402</sup>*jak zapowiedział, wprost pociągnął na Sardes i okolice* — zapowiedział, że pójdzie do najżyźniejszej krainy, i wkroczył do Lidii. Okolice Sardes, stolicy Lidii, jest bardzo urodzajna. [przypis tłumacza]

<sup>403</sup>*Paktol* — znana ze swego złotonośnego piasku rzeka w Lidii. Źródła jej są pod górą Tmolos; przepływa przez środek miasta Sardes i wpada do Hermosu [ob. Gediz]. [przypis tłumacza]

<sup>404</sup>*Tym z hoplitów, którzy już dziesięć lat służby pod bronią mieli za sobą* — służba wojskowa zaczynała się w Sparcie z rokiem dwudziestym. Żołnierze stali w szeregach według roczników, tu mowa o trzydziestoletnich. [przypis tłumacza]

<sup>405</sup>*zaraz padli w rzece* — w czasie przeprawy na drugą stronę do taboru i obozu. [przypis tłumacza]

<sup>406</sup>*rozbił obóz i kazał go obwarować* — Rzymianie obwarowują obóz zawsze, Lacedaemonicy nie. Agesilaos kaze obóz obwarować z powodu wyjątkowych okoliczności. Z wyjątkiem Greków kolonistów otaczały go wkoło wrogie narody. [przypis tłumacza]

<sup>407</sup>*padania na twarz przed królem perskim* — Persowie padali na twarz przed królem i całowali ziemię. Tych samych oznak czci domagano się od Greków. Ale ci uważali, że tylko bogom można taką cześć oddawać. Ateńczyk Konon działał przez Farnabazosa i królową matkę, Paryzatydę, i dworzaniina Titraustesa; audiencji unikał, gdyż czolobitność byłaby dla Greka nieznośna i zgubiłaby go w opinii rodaków. [przypis tłumacza]

<sup>408</sup>*oznak czci bogom należnej* — owego padania na twarz; satrapowie domagali się od poddanych Greków tej samej czci, co król od rodowitych Persów. [przypis tłumacza]

przyjaciół od łupieży<sup>409</sup>, kraj nieprzyjacielski tak wyzyskiwał, że za niecałe dwa lata złożył bogu w Delfach<sup>410</sup> ponad sto talentów<sup>411</sup> jako dziesięć z łupów.

Więc król perski, przekonany, że Tissafernes jest winny jego niepowodzenia w wojnie, przez swego wysłannika, Titraustesa, rozkazał ściąć mu głowę<sup>412</sup>. Po tym wszystkim położenie barbarzyńców jeszcze się pogorszyło, a stanowisko Agesilaosa wzmocniło się znacznie. Wszystkie bowiem szczepy szły do niego poselstwa w sprawie przyjaźni, a wiele też plemion z pragnienia wolności przeszło na jego stronę, skutkiem czego Agesilaos był już wodzem nie samych tylko Hellenów, ale sprawował także dowództwo nad wielu barbarzyńcami.

A także i z tego powodu zasługuje na niepomierne podziw, że choć władał nad tylu miastami na lądzie stałym i nad tylu wyspami (od czasu, kiedy państwo powierzyło mu także i komendę nad flotą<sup>413</sup>), choć mógł korzystać do woli z rozlicznych dóbr, a co najważniejsze, żywił nawet myśli i nadzieje, iż obali ową potęgę, która się niegdyś na Helladę wyprawiała — że mimo to nic z tego nie zdołało opanować jego duszy, ale kiedy przyszło wezwanie od władz w ojczyźnie, by szedł na pomoc rodzinnej krainie, posłuchał nakazu państwa<sup>414</sup>. Posłuchał tak samo, jakby właśnie wtedy sam jeden stał przed pięciu eforami w ich urzędowym budynku, dając przez to do poznania, że skarbów całej ziemi nie przyjąłby w zamian za ojczyznę ani nowo nabytych przyjaciół w zamian za starych, ani też haniebnego, choć bezpiecznego zysku zamiast chlubnego i sprawiedliwego, który wśród niebezpieczeństw zdobywać potrzeba.

Jakżeby można pominąć bez pochwały i ten prawdziwie królewski czyn, że przez cały czas trwania swej władzy także i następującego dzieła dokazał: Te mianowicie miasta, do których płynął z zamiarem objęcia tam władzy, objął w stanie ciągłych walk domowych i waśni, wynikających z przewrotu istniejącego ustroju państwowego po upadku hegemonii Aten, a doprowadził do tego, że przez cały czas jego obecności miasta te zgodnie

<sup>409</sup>ustrzegł ziemię przyjaciół od łupieży — Agesilaos przestrzegwał karności ściślej niż Tybron; przyjacielskich miast nie wolno było grabić. [przypis tłumacza]

<sup>410</sup>Delfy — u stóp Parnasu w krainie Fokis w Grecji środkowej, z najsławniejszą w starożytnym świecie wyrocznią Apollona. Apollonowi pytyjskiemu (delfickiemu) składano z reguły dziesięć zdobyczy wojennej. [przypis tłumacza]

<sup>411</sup>talent — [staroż. jednostka wagi i wartości (wg wagi kruszcu); ateński talent miał wagę ok. 26 kg i jako jednostka wartości odpowiadał tej ilości czystego srebra; red. WL]; około 6000 franków. Sto talentów to suma imponująca wielka. Wojna peloponeska doprowadziła do straszliwego zubożenia. Wydatek pół tuzina talentów jest w budżecie państwowym Aten bardzo poważną rubryką. [przypis tłumacza]

<sup>412</sup>król perski, przekonany, że Tissafernes jest winny jego niepowodzenia w wojnie (...) rozkazał ściąć mu głowę — Tissafernes nie był bez winy; za mało czynny, biernością chciał kruszyć energię grecką. Farnabazosa na lądzie nie wspierał, organizację floty, która już rozpoczęła akcję pod wodzą Konona, udaremniał, nie dając pieniędzy i zaniedbując całą sprawę. Miesiącami nie wypłacano żołdu marynarzom. Wysiłki Farnabazosa i Konona nie miały żadnego skutku. Konon zdał komendę nad flotą dwóm Ateńczykom, a sam udał się na dwór Artakserksesa. Na posłuchaniu nie był, by uniknąć padania na twarz, ale działali za niego kanclerz Titraustes, satrapa Farnabazos, i Paryzatyda, królowa-matka, która z utęsknieniem czekała sposobności, by zemścić się na Tissafernesie, sprawcy klęski najukochańszego syna Cyrusa (por. *Anabaza*). Titraustes otrzymał kierownictwo wojny i środki pieniężne na wzniecenie w Grecji wojny przeciwko Sparcie, Konon pełnomocnictwo i środki na flotę (lato 395 r.). Paryzatyda nasyciła swą żądzę zemsty: król skazał Tissafernesa na śmierć, niepomny, że jemu zawdzięcza swój tron, którego omal nie zdobył brat, Cyrus. Tissafernesa ujęto i zgładzono przy pomocy Ariajosa, znanego z *Anabazy* byłego towarzysza Cyrusa. [przypis tłumacza]

<sup>413</sup>państwo powierzyło mu także i komendę nad flotą — wojnę morską Ksenofont w ogóle pominął, także w historii swojej, by całą uwagę czytelnika skupić na wspaniałych czynach Agesilaosa. Wspomina tylko o tym niebywałym w Sparcie, a zaszczytnym dla swego bohatera wypadku, że jednej osobie powierzono dowództwo floty i sił lądowych. Zwykle dowodził flotą (od czasów wojny peloponeskiej)znaczony na rok admirał. Tu zależało Sparcie na tym, by kierownictwo wojennych operacji spoczywało w jednym ręku. [przypis tłumacza]

<sup>414</sup>kiedy przyszło wezwanie od władz w ojczyźnie, by szedł na pomoc rodzinnej krainie, posłuchał nakazu państwa — Titraustes stworzył w Grecji koalicję przeciwłacedemońską z Aten, Teb, Koryntu i Argos. Wybuchła tzw. wojna koryncka (395 r.). Lizander, wysłany przeciw sprzymierzeńcom w lecie 395 r., padł pod Haliartos w Beocji, odważywszy się na szturm, choć był zamknięty między murami oblężonego miasta i odsieczą Beotów. Widocznie chciał spowodować rozstrzygnięcie, nim nadciągnie król Pauzaniasz. Ten przybył dnia następnego, ale równocześnie otrzymali Beotowie posilki z Aten pod wodzą Trazybula. Pauzaniasz więc, orientując się w strategicznej sytuacji, uznał się za pokonanego i wycofał się z Beocji. Pozwany, nie śmiał stanąć przed sądem, lecz uciekł. Rozgoryczenie przeciw niemu było wielkie, on bowiem w 403 r. nie dopuścił do skruszenia Aten, pragnących zrzucić jarzmo trzydziestu tyranów, i odstąpił od polityki Lizandra, która oligarchów popierała i ich broniła. Gdyby nie idealizm króla Pauzaniaza (liczącego się z honorem i uczciwością, niechącego blaskiem imienia Sparty chronić zbrodni oligarchów, a tym samym solidaryzować się z nimi), nie byłyby Ateny w rękach wrogów, nie miałyby Teby oparcia, nie spotkałaby Sparty haniebna klęska. Nie pozostawało więc eforom nic innego, jak odwołać Agesilaosa z wojskiem z Azji. Stało się to w 394 r. [przypis tłumacza]



i szczęśliwie rządziły się bez wyroków śmierci lub banicji<sup>415</sup>. Toteż Hellenowie w Azji smucili się z powodu jego odejścia, jakby to oddalał się nie władca, ale ojciec i druh. A w końcu okazali, że nieudana była ta przyjaźń, jaką mu okazywali. Z własnej bowiem ochoty poszli za nim na pomoc Lacedemonowi, chociaż wiedzieli, że przyjdzie im walczyć nie z gorszymi od siebie<sup>416</sup>. Otóż sprawy w Azji na tym się skończyły.

II. Przeprawiwszy się przez Hellespont, maszerował przez te same kraje, przez które swego czasu szedł Pers ze swą olbrzymią siłą<sup>417</sup>. Drogę tę, na której przebycie barbarzyńca potrzebował całego roku, ukończył w niespełna jednym miesiącu<sup>418</sup>. Pragnął bowiem przybyć do ojczyzny nie za późno. Gdy minąwszy Macedonię, przybył z kolei do Tesalii, mieszkańcy miast Larysy<sup>419</sup>, Krannon<sup>420</sup>, Skotusa<sup>421</sup> i Farsalos<sup>422</sup>, jako sprzymierzeńcy Beotów<sup>423</sup>, i w ogóle wszyscy Tesalowie, z wyjątkiem tych, którzy wtedy właśnie byli na wygnaniu<sup>424</sup>, starali się wyrządzić mu szkodę, idąc w ślad za nim. On zaś przez jakiś czas

<sup>415</sup> *objął w stanie ciągłych walk domowych (...) wynikających z przewrotu istniejącego ustroju państwowego po upadku hegemonii Aten...* — gdy miasta należały do ateńskiego związku morskiego, rządziły się demokratycznie, partie arystokratyczne sprzyjały Sparcie. Po upadku hegemonii Aten (404) zwycięski Lizander wprowadził wszędzie oligarchię, rządy dziesięciu (w Atenach trzydziestu tyranów), poparte garnizonem spartańskim pod komendą tzw. harmosty. Demokraci padali pod ręką kata lub szli na wygnanie. Zaciętrzewienie było wielkie, a Lizander nie był czułościowy. Około 401 r. mogły się takie zaburzenia powtórzyć; demokraci starali się znowu wypłynąć, a arystokraci bronili się. Polityka Agesilaosa szła po linii Lizandra, lecz Agesilaos nie potrzebował krwawych egzekucji, utorował mu drogę już Lizander. Ale pochwały Ksenofonta są przesadne. Ateński mówca Isokrates (436/5–338) wyraźnie powiada, że Agesilaos nie umiał zjednoczyć Hellenów przeciwko Persom; zamiast godzić rodaków, dzielił ich, popierając sympatyczną sobie partię. [przypis tłumacza]

<sup>416</sup> *poszli za nim na pomoc Lacedemonowi, chociaż wiedzieli, że przyjdzie im walczyć nie z gorszymi od siebie* — wojna z Grekami europejskimi była uciążliwa. Grecy europejscy przewyższali tężyzną i Persów, i rodaków swych z Azji. [przypis tłumacza]

<sup>417</sup> *maszerował przez te same kraje, przez które swego czasu szedł Pers ze swą olbrzymią siłą* — Kserkses, w 480 r. przed Chr.; armia jego liczyła rzekomo z górą milion ludzi. Kraje te to Tracja, Macedonia, Tesalia. [przypis tłumacza]

<sup>418</sup> *na której przebycie barbarzyńca potrzebował całego roku, ukończył w niespełna jednym miesiącu* — przesada. Siły zbrojnej Agesilaosa Ksenofont nie podaje, pewno umyślnie. [przypis tłumacza]

<sup>419</sup> *Larysa*, [ob. *Larysa*] — w odróżnieniu od innych pięciu miast tego samego imienia zwie się to miasto Tesalską Larysą, leży w urodzajnej dolinie krainy Pelasgiotis, na płd. brzegu rzeki Penejos [Pinios]. Dziś jeszcze jest znacznym miastem tego samego imienia. Rządy w nim były arystokratyczne, należały zwykle do rodu Alenadów, na którego czele stali ku końcowi wojny peloponeskiej Aristippos, znany z *Anabazy* przyjaciel Cyrusa Młodszego, i Medios. [przypis tłumacza]

<sup>420</sup> *Krannon* — pięć godzin drogi na południe od Larysy. [przypis tłumacza]

<sup>421</sup> *Skotusa* — nad źródłami rzeki Onchestos, na południe od wzgórz Kynoskefalaj (Psie głowy), na których Pelopidas pobił w 365 r. przed Chr. Aleksandra, tyrana z Feraj (miasta na wschód od Skotusy), a w 197 r. przed Chr. wódz rzymski Flamininus pobił Filipa III, króla Macedonii. [przypis tłumacza]

<sup>422</sup> *Farsalos* — nad rzeką Enipeus, na południe od Skotusy; dziś Fersala. Tu był spartański garnizon, który musiano przedtem wypędzić. Miasto to znane z rozstrzygającej bitwy między Cezarem a Pompejuszem (9 sierpnia 48 r. przed Chr.). [przypis tłumacza]

<sup>423</sup> *Beoci* — mieszkańcy miast-państw staroż. greckiej krainy Beocji, tworzących Związek Beocki pod przywództwem Teb, najsilniejszego miasta w regionie. [przypis edytorski]

<sup>424</sup> *tych, którzy wtedy właśnie byli na wygnaniu* — walki stronnictw w miastach Tesalii były bardzo zawzięte, gdyż arystokracja posiadała tam charakter bardziej ekskluzywny niż gdzie indziej w Grecji. Chłopi (*penestaj*) byli poddaniymi bez własności i woli, rzemieślnicy i kupcy nie mieli żadnych praw, handel był w zależności od obcych, którzy bezwzględnie wyzyskiwali bogactwa kraju. Pod koniec wojny peloponeskiej usiłowali Spartanie wciągnąć w zakres swej hegemonii całą Tesalię, podbić Macedonię i uzyskać na lądzie połączenie z Grekami w Tracji; udało im się to na razie z krainą Ftiotis [Ftiotydy]. Największą potęgą było miasto Feraj, niedaleko morza. Tyran z Feraj, Likofron, usiłował zjednoczyć całą Tesalię pod swym panowaniem i rzeczywiście zajął w 404 r. Larysę. Lecz wyrósł mu na północy groźny współzawodnik, Macedonia. Król macedoński Archelaos (413–399) zorganizował potężne państwo i dążył do politycznego i kulturalnego zjednoczenia się z Hellenami. Na dwór swój zaprosił tragiców Eurypidesa i Agatona, poetów dytyrambicznych Melanippidesa i Tymoteosa, epika Chojrilosa; urządził igrzyska na wzór grecki. Politycznie usiłował uzależnić od siebie Tesalię, zdobył Larysę, wziął zakładników, a rządy w mieście oddał w ręce swych stronników. Sparta zaczęła głosić wszechhelleńską wojnę przeciw „barbarzyńcy ujarzmiającemu Hellenów”; tyran Likofron ze względu na Larysę i Macedonię stał po stronie Sparty. Lacedemoniocy obsadzili już Farsalos, ale mimo doskonałych widoków (Archelaos padł zamordowany, wybuchły walki o tron królewski) dalej nie poszli; zaprzętnęła ich wojna w Azji. Likofron miał wolne pole. Po porażce Spartan pod Haliartos miasta środkowotesalskie powstały przeciwko Likofronowi, przyjacielowi Sparty, pod wodzą Mediosa z Larysy, sprzymierzyły się z Beotami i wypędziły załogę spartańską z Farsalos. Tu występują one jako sprzymierzone z Beocją i czynią wstępy Agesilaosowi; nie biorą w tym udziału wygnańcy, stronnicy tyrana z Feraj. Gdy Likofronowi zostało tylko jego własne rodzinne miasto, reszta Tesalii nie bierze już w wojnie dalszego udziału. Po wojnie korynckiej układają się znowu stosunki naturalne: arystokracja sprzyja Sparcie i śle posiłki (konnice), tyran (następca Likofrona, Jazon, prawdopodobnie jego zięć) stoi w opozycji wobec Sparty. [przypis tłumacza]

wiół wojsko w czworoboku<sup>425</sup>, umieściwszy połowę jazdy z przodu, a połowę w tylnej straży. Aż kiedy Tesalczycy zaczęli stawiać przeszkody jego pochodowi przez napadanie na tylne oddziały, posłał do tylnej straży także jazdę z czołowej kolumny, prócz tych jeźdźców, których miał koło swej osoby<sup>426</sup>. Kiedy jedni przy drugich ustawili się w bojową linię, nie uważali Tesalczycy za rzecz wskazaną doprowadzić do walki konnicy z hoplitami<sup>427</sup>. Wykonawszy więc zwrot wstecz, cofali się stępa<sup>428</sup>, a tamci z wolna, ostrożnie, szli za nimi<sup>429</sup>. Agesilaos, dowiedziawszy się o błędach jednej i drugiej strony<sup>430</sup>, posłał z przybocznej swej straży bardzo dzielnych jeźdźców z poleceniem, by wezwawszy i resztę konnicy, cwałem rzucili się do pościgu i nie pozwolili wrogom dokonać odwrotu. Gdy Tesalowie niespodzianie zobaczyli nadbiegającą w całym pędzie konnicę, usiłowali odwrócić front, ale to im się nie powiodło, gdyż wpadła na nich konnica od flank<sup>431</sup>; niektórzy jednak nawet nie próbowali odwrócić się. Tylko dowódca jazdy Polycharmos z Farsalos dokonał zwrotu frontu, i zginął, walcząc na czele swych sił. Po tym wypadku nastaje niczym nieokiełznana ucieczka, skutkiem której jedni ginęli, inni znowu, schwytani żywcem, dostawali się do niewoli. W ucieczce oparli się dopiero przy górze Narthakion<sup>432</sup>. Agesilaos postawił wtedy pomnik zwycięstwa<sup>433</sup> między miastem Pras<sup>434</sup> a górą Narthakion, i już tam został, ogromnie rozradowany, że najdumniejszą i najpewniejszą siebie jazdę<sup>435</sup> rozbił tą konnicą, którą sam sobie stworzył. Nazajutrz dopiero, przeszedłszy achajskie góry Ftyi<sup>436</sup>, odbył resztę drogi, już przez kraj przyjacielski<sup>437</sup> aż do granicy Beocji.

Tu natknąwszy się na bojową linię Teban, Ateńczyków, Argiwów<sup>438</sup>, Koryntyjczyków, Ajnianów<sup>439</sup>, Eubejczyków<sup>440</sup>, jednych i drugich Lokrów<sup>441</sup>, nie zwlekał ani chwili,

<sup>425</sup>wiół wojsko w czworoboku — kwadrat lub prostokąt. Hoplici tworzą boki, lekkobrojni i tren [daw.: tabor wozów w wojsku] maszerują w środku czworobokami; konnica, zawsze poza czworobokiem, zajmuje przód lub tył, albo i przód, i tył, czasem zaś flanki. Jest to regularna formacja podczas odwrotu przez równinę. [przypis tłumacza]

<sup>426</sup>tych jeźdźców, których miał koło swej osoby — króla otaczała gwardia piesza i konna, złożona z kwiatu młodzieży spartańskiej. [przypis tłumacza]

<sup>427</sup>nie uważali Tesalczycy za rzecz wskazaną doprowadzić do walki konnicy z hoplitami — wdawszy się w bój z jazdą Agesilaosa, mogą się w dalszym ciągu uwikłać w walkę z ciężkozbrojną piechotą, wobec której konnica była bezradna, o ile by hoplici nie potracili głowy. [przypis tłumacza]

<sup>428</sup>stępa — określenie powolnego, regularnego chodu końskiego. [przypis edytorski]

<sup>429</sup>cofali się stępa, a tamci z wolna, ostrożnie, szli za nimi — jazda tesalska była sławna, ale dzielnie stawała tylko w jednostkach bojowych (np. pułki czy szwadrony) były się znakomicie; indywidualna wartość bojowa kawalerzysty, jako jednostki, była bardzo mała. [przypis tłumacza]

<sup>430</sup>o błędach jednej i drugiej strony — jeśli Tesalowie chcą się odłączyć od nieprzyjaciela, muszą przyspieszyć kroku; to samo muszą zrobić Lacedemończycy, jeśli chcą doprowadzić do potyczki. Obie strony poruszają się zbyt powoli. [przypis tłumacza]

<sup>431</sup>flanka (wojsk.) — skrzydło szyku wojskowego. [przypis edytorski]

<sup>432</sup>Narthakion — góra w południowej Tesalii. Na północnym stoku tej góry leży miasto Farsalos nad rzeką Enipeus. Nad tą samą rzeką jest również miasto Narthakion. [przypis tłumacza]

<sup>433</sup>pomnik zwycięstwa — tzw. *tropajon*, znak zmuszenia wrogów do odwrotu: słup, na którym wieszano zdobyty oręż nieprzyjacielski [od tego słowa, za pośrednictwem łaciny, pochodzi polskie „trofeum”; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>434</sup>Pras — gdzieś niedaleko na północ od góry Narthakion. [przypis tłumacza]

<sup>435</sup>najdumniejszą i najpewniejszą siebie jazdę — tesalska jazda była od niepamiętnych czasów najsłynniejsza w Grecji. [przypis tłumacza]

<sup>436</sup>Ftyja — czyli Ftiotis, południowa część Tesalii; od północy graniczy z krainą Tesalios, od południa z Zatoką Malijską. Mieszkańcy tej krainy zwą się ftiockimi Achajami, w przeciwieństwie do Achajów z północnego Peloponezu. Od imienia mieszkańców zwie się zachodnia część pasma gór Otryś Górami Achajskimi. [przypis tłumacza]

<sup>437</sup>przez kraj przyjacielski — przez Malis [Malidę], Ojtaję, wąwóz termopilski (między stokiem gór Ojta a morzem), Fokis [Fokidę]. Fokis pozostała wierna Sparcie i dostarczyła Agesilaosowi posiłków. [przypis tłumacza]

<sup>438</sup>Argiwowie — mieszkańcy staroż. miasta-państwa Argos. Ponieważ Argiwowie byli najważniejszą grupą wojowników walczących w wojsku greckim przeciw Troi, ich nazwa w odniesieniu do czasów homeryckich często oznaczała ogół Greków. [przypis edytorski]

<sup>439</sup>Ajnianowie — staroż. grecki lud mieszkający w w górnym biegu rzeki Sperchejos, na południe od Tesalii. [przypis edytorski]

<sup>440</sup>Eubea — wielka wyspa naprzeciw Lokrydy, Beocji, Attyki. [przypis tłumacza]

<sup>441</sup>jednych i drugich Lokrów — Lokrowie epiknemidyjscy i ozolscy. Epiknemidyjska Lokris [Lokryda] leży na wschód od gór Ojta, nad Zatoką Malijską, po obu stronach gór Knemis; część południowo-wschodnia zwie się opuncją; oddziela ją wąski szmat ziemi Dafnos. Lokrów epiknemidyjskich i opunczki, którzy są jednym szczepem, przeciwstawia Ksenofont Lokrom ozolskim, oddzielnym od współmienników krainą Doris, i Fokis i górami Parnas (w Fokidzie). [przypis tłumacza]

lecz na ich oczach zaczął szykować swoich. Miał przy sobie półtorej mory<sup>442</sup>, a ze sprzymierzeńców z owej okolicy jedynie Fokejczyków<sup>443</sup> i Orchomeńczyków<sup>444</sup>, prócz tego wojsko, które sam przywiódł<sup>445</sup>. Nie chcę przez to powiedzieć, że przyjął bitwę, mimo że miał o wiele słabsze i gorsze siły, bo gdybym coś takiego mówił, tobym tylko publicznie odslaniał nierozum Agesilaosa i własną moją głupotę, jeślibym chwalił lekkomyślne wystawianie na szwank najwyższych interesów państwowych. Raczej chcę wyrazić swój podziw dla niego, że potrafił złożyć sobie siły nie mniejsze<sup>446</sup> od nieprzyjacielskich i tak je uzbroić, że wszystko zdawało się spiżem<sup>447</sup> i wszystko purpurą<sup>448</sup>. Postarał się zaś o to, by żołnierze mogli podolać trudom wojennym, i natchnął ich takim duchem, iż byli gotowi komukolwiek stawić w boju czoło<sup>449</sup>. Jeszcze nawet do współzawodnictwa pobudził tych, których miał przy sobie, by każdy pragnął okazać się najlepszym. Wszystkich napenił nadzieją, że swym męstwem zdobędą rozliczne dobra, bo sądził, że ludzie, z takiego założenia wychodząc, idą na wroga z największą ochotą. I w rzeczy samej w tym się zawiodł.

A teraz opowiem o przebiegu walki, albowiem drugiej takiej nie było za naszej pamięci<sup>450</sup>. Spotkały się z sobą oba wojska na równinie pod Koroneją<sup>451</sup>; Agesilaos ciągnął od rzeki Kefizos<sup>452</sup>, a Tebanie ze sprzymierzonymi od strony góry Helikonu<sup>453</sup>. Obie strony widziały, że ich falangi<sup>454</sup> równoważą się swą liczbą, a liczba jazdy z obu stron była także prawie równa<sup>455</sup>. Agesilaos prowadził prawe skrzydło swych wojsk<sup>456</sup>, kraniec zaś lewego skrzydła zajmowali Orchomeńczycy. Tebanie znowu byli sami na prawym skrzydle, lewe zaś ich skrzydło zajmowali Argejczycy. Gdy się tak spotkali, zachowywały obie strony

<sup>442</sup>*mora* — większy oddział piechoty lub konnicy. Siła zbrojna Spartan dzieli się na sześć *mor*; *mora* ma dwa pułki (*taksis*) po dwie kompanie (*lochoi*). Kompania piechoty liczy przeciętnie 100 ludzi, przy konnicy nie mamy liczby bliżej określonej. [Z informacji rozsianych u Ksenofonta wynika, że 4 lochy tworzyło *mora*, zaś termin *taksis* miał różne znaczenie i oznaczał albo stałą jednostką organizacyjną wojsk innych niż ciężkozbrojna piechota (*hoplici*), albo doraźnie utworzoną grupę oddziałów; red. WL]. Jedną *mora* Spartan posłano Agesilaosowi spod Koryntu, i ta zajęła stanowisko pod Koroneją, przy drodze prowadzącej koło południowej strony jeziora Kopais. Jedna *mora* stanowiła załogę miasta Orchomenos; z niej połowę wcielił Agesilaos do swej armii. [przypis tłumacza]

<sup>443</sup>*Fokis* [a. *Fokida*] — górzysta kraina granicząca z Beocją, sławna z wyroczni Apollona w Delfach. [przypis tłumacza]

<sup>444</sup>*Orchomenos* — na północnym brzegu jeziora Kopais, drugie po Tebach miasto w Beocji, w zamierchłej przeszłości główne ognisko handlowe całego kraju. Zburzone przez Teban w 364/3 r., odbudowane przez Macedończyków w 338, było ruiną już za rzymskich czasów [ob. Orchomenos liczy ok. 5000 mieszkańców; Orchomenos w Beocji należy rozróżniać od innego staroż. miasta o tej samej nazwie, położonego w Arkadii, na Płw. Peloponeskim; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>445</sup>*prócz tego wojsko, które sam przywiódł* — miał wojsko, z którym ruszył na wojnę (p. rozdz. I), posiłki z greckich miast w Azji, z greckich miast w Tracji, byłych żołnierzy Cyrusa Młodszego, znanych z *Anabazy*, razem z Ksenofontem. [przypis tłumacza]

<sup>446</sup>*siły nie mniejsze od nieprzyjacielskich* — peltastów miał Agesilaos więcej niż przeciwnicy. [przypis tłumacza]

<sup>447</sup>*spiż* — stop miedzi z cyną, cynkiem i ołowiem; twardy i odporny na korozję, w starożytności używany do wyrobu broni. [przypis edytorski]

<sup>448</sup>*wszystko zdawało się spiżem i wszystko purpurą* — spartańscy hoplici nosili purpurowe chitony (szata na ciele); jedynie górną część tej szaty zakrywał pancerz. [przypis tłumacza]

<sup>449</sup>*natchnął ich takim duchem, iż byli gotowi komukolwiek stawić w boju czoło* — Agesilaos, otrzymawszy wiadomość o klęsce floty spartańskiej pod Knidos (w Karii, na południe od wyspy Kos), poniesionej dnia 10 sierpnia 394, oznajmił wojsku, że Spartanie odnieśli zwycięstwo. Gdyby był się przyznał do prawdy, byłiby go opuścili sprzymierzeńcy i zaciężni żołnierze. [przypis tłumacza]

<sup>450</sup>*drugiej takiej nie było za naszej pamięci* — była to największa z bitew, w jakich Ksenofont brał udział [wg współczesnych szacunków wzięło w niej udział łącznie ok. 35 000 walczących]. Odbyła się z końcem sierpnia 394, jak to można obliczyć z zaćmienia słońca, podczas którego (14 sierpnia 394) Agesilaos otrzymał wiadomość o zwycięstwie Konona odniesionym nad flotą spartańską pod Knidos. [przypis tłumacza]

<sup>451</sup>*Koroneja* — [równina] w Beocji, na południowy zachód od jeziora Kopais (należy odróżniać od Koronei nad rzeką Enipeus w tesalskiej Ftyi). [przypis tłumacza]

<sup>452</sup>*Kefizos, rzeka* — płynie przez Fokidę i Beocję, przepływa obszar Orchomenos, Koronei i wpada niedaleko Haliartos do jeziora Kopais. [przypis tłumacza]

<sup>453</sup>*Helikon* — znane pasmo gór ze źródłem Hippokrene, które miało wytrysnąć pod kopytami skrzydlatego konia Pegaza; siedziba Apollina i Muz; na południe od Koronei. [przypis tłumacza]

<sup>454</sup>*falanga* — grecki szyk bojowy hoplitów; szyk pochodzący jest inny. [przypis tłumacza]

<sup>455</sup>*ich falangi równoważą się swą liczbą, a liczba jazdy z obu stron była także prawie równa* — o peltastach nie ma wzmianki, tych pewnie miał Agesilaos więcej. [przypis tłumacza]

<sup>456</sup>*Agesilaos prowadził prawe skrzydło swych wojsk...* — wedle zwyczaju stali Lacedemończycy z naczelnym wodzem na prawym skrzydle, sprzymierzeńcy na lewym. [przypis tłumacza]

głębokie milczenie, a kiedy byli oddaleni od siebie mniej więcej na jedną staję<sup>457</sup>, podnieśli Tebanie okrzyk bojowy i biegiem puścili się na spotkanie. Odległość między obiema liniami wynosiła już tylko trzy pletry<sup>458</sup>. Wtem z falangi Agesilaosa skoczyli naprzód żołnierze zaciężni, którymi dowodził Herippidas<sup>459</sup> (niektórzy wyruszyli z nim jeszcze z domu, resztę stanowili byli żołnierze Cyrusa), dalej przyłączyli się Jończycy, Eolowie<sup>460</sup> i pewna część mieszkańców miast nad Hellespontem. Ci wszyscy wybiegli w jednym szeregu i zbliżywszy się na długość włóczni, zmusili do ucieczki uszykowane przed sobą zastępy. Argiwowie zaś nie dotrzykali hufcom Agesilaosa, lecz uciekli na Helikon. I w tej chwili niektórzy z zaciężnych żołnierzy zabierali się do wieńczenia Agesilaosa, a tymczasem przychodzi ktoś z wieścią, że Tebanie, przełamawszy Orchomeńczyków, doszli do taboru<sup>461</sup>. Agesilaos natychmiast kazał falandze zwrócić się frontem wstecz i prowadził na nich. Tebanie, ujrawszy ucieczkę swych sprzymierzeńców na Helikon, ruszyli mocno ławą<sup>462</sup>, chcąc przedrzeć się do swoich. I w tym wypadku można nazwać Agesilaosa dzielnym bez najmniejszego powątpiewania, ale to, co on wybrał, nie było rzeczą najbezpieczniejszą. Mógł mianowicie przepuścić tych, co się chcieli przebić, a potem wsiąść im na karki i przeredzać ich szeregi<sup>463</sup>. Jednakowoż nie uczynił tego, lecz czołowym atakiem runął na front tebański. Zderzywszy się tarczami, parli, bili, mordowali, ginęli. I nie było żadnego wrzasku, choć, co prawda, nie było i milczenia, tylko taki hałas, jaki powstaje wśród zawziętej walki. Wreszcie część Teban przedarła się do Helikonu, lecz wielu podczas tego odwrotu poległo.

Kiedy szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Agesilaosa, przyniesiono go rannego przed falangę. Wtedy przybiegło na koniach kilku jezdnych, donosząc mu, że osiemdziesięciu nieprzyjaciół schroniło się w świątyni z bronią w ręku<sup>464</sup>. Pytali, co z nimi zrobić. Mimo że Agesilaos na całym ciele był pokryty ranami od różnej broni, nie zapomniał przecież należącego bogu szacunku, lecz kazał, by pozwolono im odejść w dowolnym kierunku, i nie tylko zabronił czynić im krzywdy, ale nawet polecił konnym ze swej przybocznej straży odprowadzić ich, aż staną w bezpiecznym miejscu.

Po skończeniu walki można było oglądać na miejscu starcia ziemię krwią spływającą, trupów swoich i wrogów, leżących pospołu<sup>465</sup>, pogruchotane tarcze, połamane włócznie, obnażone z pochew sztylety, walające się po ziemi, tkwiące w ciele lub silnie jeszcze ściśnięte palcami martwych dłoni. Otóż wtedy, pozaciągawszy trupy do obozu<sup>466</sup> — było

<sup>457</sup>staja — [daw. miara odległości, w różnych okresach i okolicach licząca od ok. 100 do ok. 1000 m; w oryginalnie miara grecka: *stadion*, zależnie od regionu odpowiadająca ok. 160–210 m.; red. WL]; staja olimpijska to 192 m, attycka 177; okrągło  $\frac{5}{2}$  staj to 1 km. [przypis tłumacza]

<sup>458</sup>pletron — [staroż. gr. miara długości, równa 100 stóp] mniej więcej 30 m. [przypis tłumacza]

<sup>459</sup>Herippidas — jeden ze Spartan z otoczenia króla, przysłany z Lacedemonu z resztą przybocznej rady, dodawanej królowi, gdy szedł na wojnę. Przed nim był u boku Agesilaosa Lizander. Herippidas dowodził w Azji żołnierzami Cyrusa, posłował do Tissafarnesa i w ogóle miał wielkie znaczenie. Jest to ten sam Herippidas, który był harmostą w Heraklei Trachińskiej nad Zatoką Malijską w 399 r. i z powodu rozruchów część mieszkańców wyrznął, część wypędził, a miasto oddał w posiadanie osadnikom z Peloponezu. [przypis tłumacza]

<sup>460</sup>Eolowie — tzn. Grecy z Azji Mniejszej, Eolowie są na północ od Jończyków; graniczne jońskie miasto Smyrna. [przypis tłumacza]

<sup>461</sup>z wieścią, że Tebanie, przełamawszy Orchomeńczyków, doszli do taboru — tj. do obozu Lacedemończyków. Bitwa składa się więc z trzech momentów: lewe skrzydło Lacedemończyków atakują Beoci, centrum Agesilaosa atakuje wroga, Agesilaos atakuje Argiów. Prawe skrzydło zwycięża u obu, jak zwykle u Greków, u Agesilaosa zwycięskie jest i centrum. Teraz musi nastąpić rozstrzygnięcie między prawymi skrzydłami. [przypis tłumacza]

<sup>462</sup>ławą — zwartym szeregiem (o sposobie atakowania). [przypis edytorski]

<sup>463</sup>to, co on wybrał, nie było rzeczą najbezpieczniejszą. Mógł mianowicie... — krok Agesilaosa był dzielny, ale nie był bezpieczny. Widocznie Agesilaos pragnął wyzyskać dotychczasowe zwycięstwo i zniszczyć Teban doszczętnie, a nie tylko dotkliwie przeredzać ich szeregi. Zastąpił im więc drogę i starał się złamać ich frontowym atakiem, co było trudne, gdyż Tebanie byli dzielnymi i silnymi żołnierzami, a falanga ich liczyła więcej ludzi w głąb (25) niż spartańska (8). Toteż zamiar Agesilaosa nie udał się. [przypis tłumacza]

<sup>464</sup>osiemdziesięciu nieprzyjaciół schroniło się w świątyni z bronią w ręku — szukający opieki świątyni odrzucali broń. Mowa tu o świątyni Ateny Itonijskiej (Atena Itonia), patronki Związku Beockiego. Kult jej przeszczepiony z Tesalii, we Ftyi było miasto Iton. Świątynia ta była blisko pola bitwy, między Alalkomenaj a Koroneją. Tam odbywały się zgromadzenia Związku Beockiego, tam też obchodzono święto tego związku, Pambojotia. [przypis tłumacza]

<sup>465</sup>pospołu (daw.) — wspólnie, razem. [przypis edytorski]

<sup>466</sup>pozaciągawszy trupy do obozu — chciał w ten sposób zmusić wroga, by prosił o wydanie poległych celem ich pogrzebania. U Greków ta strona uznawała się za pobita, która prosiła o wydanie trupów, znaczyło to bowiem, że nieprzyjaciół jest panem pola bitwy. Zwycięstwo zatem nie było stanowcze, skoro Agesilaos chwycił się takiego środka. [przypis tłumacza]

bowiem już późno — ułożyli się do snu po spożyciu wieczornego posiłku. Rankiem rozkazał polemarchowi<sup>467</sup> Gylisowi uszykować wojsko, postawić pomnik zwycięstwa; wszyscy mieli na cześć boga<sup>468</sup> uwiecznić się, a fletniści<sup>469</sup> w całym wojsku mieli grać na flecie.

Ci zastosowali się do tego rozkazu, Tebanie zaś wysłali herolda z prośbą, by mogli pochować trupy pod osłoną zawieszenia broni. Otóż w ten sposób dochodzi do zawieszenia broni<sup>470</sup>, a Agesilaos oddalił się do domu<sup>471</sup>, Agesilaos, który wołał według praw rządzących w ojczyźnie i według praw słuchać rządu, zamiast być największym panem Azji.

Po pewnym czasie<sup>472</sup>, zmiarkowawszy<sup>473</sup>, że Argejczycy, którzy przyłączyli Korynt do swego obszaru<sup>474</sup>, w spokoju zbierają plony u siebie w domu, zupełnie zadowoleni ze stanu wojennego, podejmuje na nich wyprawę<sup>475</sup>. Spustoszywszy całą ich ziemię, zaraz stamtąd przez przełęcz<sup>476</sup> przedostał się pod Korynt i zajął mury, ciągnące się do Lechajonu<sup>477</sup>. Dopiero gdy rozwarł wrota Peloponezu<sup>478</sup>, wrócił do domu na święto Hiakintia<sup>479</sup>, podczas

<sup>467</sup>*polemarch* — [w armii spartańskiej od czasów wojny peloponeskiej] dowódca jednej mory; Agesilaos zdał mu dowództwo, gdyż sam był ranny. [przypis tłumacza]

<sup>468</sup>*na cześć boga* — Apollona, na cześć którego śpiewano też hymn zwycięski. [przypis tłumacza]

<sup>469</sup>*fletniści* — stanowili oni muzykę wojskową Lacedemończyków, podawali takt marszu, wtórowali pieśni bojowej i grali podczas składania ofiar. [przypis tłumacza]

<sup>470</sup>*w ten sposób dochodzi do zawieszenia broni* — Tebanie uznają się więc za pokonanych; Koroneja zmyła plamę porażki pod Haliartos. Po raz nie wiadomo który dowiedli Spartanie swej wyższości bojowej nad resztą Greków. Gdyby nie klęska pod Knidos, ta bitwa skończyłaby wojnę zwycięstwem Sparty. Tymczasem wojna wlece się jeszcze lat siedem. Jedynym skutkiem Koronei było, że nie wazono się stawać Spartanom w otwartym polu. [przypis tłumacza]

<sup>471</sup>*Agesilaos oddalił się do domu* — na wiadomość o klęsce pod Knidos większość wojsk rozeszła się, nie wierząc w szybkie powodzenie Sparty. Komendę nad resztą i Lacedemończykami zdał Agesilaos Gylisowi, a sam udał się do Delf, celem złożenia dziesięciny Apollonowi. Tymczasem Gylis pokusił się o podbicie Lokrów, poniósł klęskę i sam padł. Agesilaos rozpuścił kontyngenty i wrócił do domu okrętem, gdyż drogę lądową zagradzała Korynt [kontrolujący Przesmyk Koryncki, łączący główną część Grecji z półwyspem Peloponez]. Orchomenos zatrzymało załogę spartańską, przez nikogo nie zaczepiane. [przypis tłumacza]

<sup>472</sup>*Po pewnym czasie* — upłynęły blisko trzy lata; jest to wiosna 391 r. W lecie 393 r. prowadził akcję polemarch Praksytas, który zajął port Lechajon i kilka ważnych miejscowości; w 392 r. drobne utarczki; już od zimy 392/3 toczyły się układy, ale uległy rozbiuciu. [przypis tłumacza]

<sup>473</sup>*zmiarkować* (daw.) — zauważyć, zorientować się. [przypis edytorski]

<sup>474</sup>*Argejczycy, którzy przyłączyli Korynt do swego obszaru* — Argos było przed rozwojem Sparty najpotężniejszym państwem na Peloponezie; z dawnej potęgi zostały mu pretensje i nienawiść do Lacedemonu. Teraz Argejczycy na nowo spodziewali się osiągnąć hegemonię przez przyłączenie Koryntu. Korynt dotychczas był wierny Sparcie, ale gdy demokraci objęli rządy, przyłączył się do wrogów Sparty. Arystokracja dokładała wszelkich starań, by wrócić do władzy i skończyć wojnę. Demokraci, uprzedzając możliwy zamach stanu, urządzili podczas uroczystego święta rzeź arystokratów, a nie mając ufności we własne siły, złączyli się z Argos w jedną całość państwową. Usunięto graniczne kamienie; Korynt stracił samodzielność, był tylko częścią państwa argiwijskiego, ku obruzeniu sprzymierzonych Aten i niedobitków korynckiej arystokracji. Jej przewodnicy, Pazytelos i Alkimenes, ułatwili Praksytasowi (w lecie 393 r.) zajęcie murów łączących Korynt z portem Lechajon (nad Zatoką Koryncką). Część tych murów Praksytas zburzył, ale po jego oddaleniu się odbudowali je Ateńczycy w nadziei, że oziębnie się stosunek między Koryntem a Argos, a nastąpi większe zbliżenie do Aten. [przypis tłumacza]

<sup>475</sup>*zmiarkowawszy, że Argejczycy (...) w spokoju zbierają plony u siebie w domu, zupełnie zadowoleni ze stanu wojennego, podejmuje na nich wyprawę* — Argejczycy wolni byli od spartańskich najazdów, gdyż wedle potrzeby przesuwali ruchomy święty miesiąc Karnejos, podczas którego wszyscy Dorowie przestrzegali bożego pokoju. Agesilaos zlekceważył to święto, co Ksenofont tu przemilcza. [Dorowie to plemię greckie mówiące dialektem doryckim, które zasiedliło Peloponez, część wysp jońskich i Dorydę w płd.-zach. Azji Mniejszej; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>476</sup>*stamtąd przez przełęcz* — może to być przełęcz, przez którą prowadzi droga z miasta Argos do Kleonaj (na południe od Koryntu), lub przełęcz przy Tenei (na południowy wschód od Kleonaj), na drodze z Koryntu do Myken. [przypis tłumacza]

<sup>477</sup>*Lechajon* — Korynt posiadał dwa duże porty: Lechajon nad Zatoką Koryncką, 2 km na północ od miasta, z którym łączył go podwójny mur, i Kenchry nad Zatoką Saroncką. Lechajon zajął w 393 r. Praksytas; Agesilaos zajmuje ponownie mury (391), które, zburzone przez Praksytasa, odbudowali w międzyczasie Ateńczycy. Korynt nie mógł używać portu w Kenchrach, gdyż Praksytas opanował (393) warownię obok niego, zwaną Lidus; zajął również port Krommion na Istmie [Przesmyku Korynckim] (ok. 30 km na północny wschód od Koryntu). [przypis tłumacza]

<sup>478</sup>*wrota Peloponezu* — przesmyk między Górami Onejskimi a Gerańskimi, na zachód od granic Megary. Ponieważ Megara była neutralna, Korynt był prawie całkiem izolowany. Jedynie połączenie miała z nim Beocja przez swój port nad Zatoką Koryncką, Kreusis, i naprzeciwległy obszar Istmu zachodniego, zwany Pejrajon. [przypis tłumacza]

<sup>479</sup>*Hiakintia* — narodowe święto Spartan na pamiątkę Hiakinty, lacedemońskiego królewicza z Amyklaj (na południe od Sparty). Był on ulubieńcem Apollona, który go przypadkiem zabił w czasie zabawy dyskiem (ciężki krążek do rzucania z drzewa, kamienia lub żelaza). Obchodzono to święto co roku w lecie w Amyklaj, w ojczyźnie

którego śpiewał na cześć boga pean<sup>480</sup> razem z innymi, ustawiony w chórze według woli kierownika chóru.

Wnet<sup>481</sup> zaczął rozważać tę okoliczność, że Koryntyjczycy sięją i zbierają na całym obszarze Pejrajonu<sup>482</sup> i trzymają tam wszystkie swe trzody, nie narażając ani jednej sztuki bydła na stratę, a najwięcej kładł wagi na to, że Beotowie z przystani Kreusis<sup>483</sup> mogą łatwo tamtędy mieć połączenie z Koryntyjczycami; wyprawia się więc na Pejrajon. Ale przekonawszy się, że strzeże go bardzo silna załoga, zaraz po rannym posiłku przeniósł się z obozem pod stolicę, jak gdyby główne miasto skłonne było do poddania się<sup>484</sup>. Spostrzegłszy zaś pod noc, że cała siła zbrojna z Pejrajonu przyszła na pomoc miastu, zawrócił i równocześnie z nastaniem dnia zajął Pejrajon, który został opuszczony przez załogę, i wziął nie tylko wszystko, co tam zastał, ale także i warownię. Po dokonaniu tego powrócił do domu.

Po tym wszystkim<sup>485</sup> poczęli Achajowie<sup>486</sup> okazywać ochotę wstąpienia do symmachii<sup>487</sup> i prosili, by się z nimi wspólnie wyprawić na Akarnanię<sup>488</sup>. Gdy Akarnańczycy przedsięwzięli napad na ciasnej przełęczy, Agesilaos, zająwszy lekkozbrojnymi szczyty ponad ich głowami, stoczył walkę i zadał im ogromne straty, a w końcu postawił pomnik zwycięstwa. I nie zaniechał dalszego prowadzenia wojny, aż Akarnańczyków i Etolów doprowadził do przyjaznych stosunków z Achajami i do przymierza ze Spartą<sup>489</sup>.

Kiedy nieprzyjaciele, tęskniąc za pokojem, wysyłali raz po raz poselstwa, sprzeciwiał się Agesilaos zaprzestaniu kroków wojennych, aż zmusił Koryntyjczyków i Teban, by przyjęli w ojczyźnie obywateli, których wygnano z powodu ich przywiązania do Lacedemończyków<sup>490</sup>. Później też sprowadził z powrotem do domu także wygnańców z Flius<sup>491</sup>, skazanych na banicję za swą życzliwość dla Lacedemończyków, a to w ten sposób, że sam

---

Hiakinta. Trwało trzy dni. Drugiego dnia odbywała się pod przewodem kierownika chóru uroczysta procesja na cześć Apollona, wśród śpiewu peanów (pieśń na cześć boga) i dźwięków fletów i lutni. Przed procesją postępował oddział pięknie strojonej jazdy. [przypis tłumacza]

<sup>480</sup>pean — w staroż. Grecji: pieśń na cześć boga, zwykle Apollina; później: uroczysta pieśń dziękczynna lub triumfalna. [przypis edytorski]

<sup>481</sup>Wnet zaczął rozważać... — w 390 r. przed Chr. [przypis tłumacza]

<sup>482</sup>Pejrajon — miejsc tej nazwy jest w Grecji więcej [gdź gr. *peraia* oznacza ziemię naprzeciwko]. Tu mowa nie tylko o porcie nad Zatoką Koryncką, lecz także o całym szmacie ziemi wrzynającym się w Zatokę Koryncką [ob. półwysep Perachora]. [przypis tłumacza]

<sup>483</sup>Kreusis — na południowej granicy Beocji, nad Zatoką Koryncką. Należy do miasta Tespies, leżącego ok. 22 km na północ. [przypis tłumacza]

<sup>484</sup>przeniósł się z obozem pod stolicę, jak gdyby główne miasto skłonne było do poddania się — ten manewr miał w załodze Pejrajonu wzbudzić podejrzenie, że Agesilaos jest w porozumieniu z filospartańską partią (arystokratami) w Koryncie i liczy z pewnością na łatwe zdobycie miasta. Należało się spodziewać, że załoga Pejrajonu pośpieszy na ratunek zagrożonej stolicy, a Agesilaosowi chodziło o to, by Pejrajon ogolocić z obrońców. [przypis tłumacza]

<sup>485</sup>Po tym wszystkim — rok 389 przed Chr. [przypis tłumacza]

<sup>486</sup>Achajowie — mieszkańcy Achai, krainy w północnym Peloponezie, nad Zatoką Koryncką. [przypis tłumacza]

<sup>487</sup>symmachia — symmachia spartańska, przymierze zaczepno-odporne ze Spartą [dziś bardziej znana jako Związek Peloponeski]. [przypis tłumacza]

<sup>488</sup>Akarnania — najbardziej na zachód wysunięta kraina Grecji środkowej, nad Morzem Jońskim [na wschodzie ograniczona rzeką Acheloos, na północy Zatoką Ambrakijską]. Akarnańczycy zaatakowali sprzymierzone z Achają etolskie miasto Kalidon (Etolia leży na wschód od Akarnanii, Kalidon w jej kącie południowo-zachodnim). [przypis tłumacza]

<sup>489</sup>Akarnańczyków i Etolów doprowadził do przyjaznych stosunków z Achajami i do przymierza ze Spartą — rok 388 przed Chr. [przypis tłumacza]

<sup>490</sup>sprzeciwiał się (...) zaprzestaniu kroków wojennych, aż zmusił... — do pokoju byłoby przyszło już w r. 391/390, gdyby nie upór Aten. Ciągnęły się dalej rozbójnicze wyprawy i drobne utarczki, aż wreszcie Sparta zyskała sprzymierzeńca w tyranie syrakuzzańskim Dionizjose, a Antalkidas, admirał spartański, zdołał zjednać dla sprawy lacedemońskiej króla perskiego. Kiedy Sparta miała już tak wielką siłę zbrojną i rozporządzała znacznymi sumami, dalsza wojna była beznadziejna. Król perski wezwał do Sardes posłów greckich (w 387 r.) i podyktował warunki pokojowe: miasta greckie w Azji mają należeć do Persji, miasta greckie w Europie mają mieć autonomię (czyli wszelkie związki mają być rozwiązane). Omówienie szczegółów zostawiono kongresowi w Sparcie. Gdy Korynt i Teby sprzeciwiały się, Agesilaos uzyskał od eforów nakaz mobilizacji. Teby ustąpiły i zgodziły się na rozwiązanie Związku Beockiego, Argos opuściło Korynt, który się swego czasu z nim zjednoczył. Wszędzie wygnani arystokraci mieli wrócić. Z początkiem 386 r. pokój (tzw. królewski, czyli Antalkidasa) zaprzysiężono. [przypis tłumacza]

<sup>491</sup>Flius (Flunt) lub Flejus (Flejuni) — w północno-wschodnim Peloponezie [na póln.-zach. od Nemei], rządzony zwykle przez arystokrację i wierny Sparcie. Podczas wojny korynckiej doszli do władzy demokraci; ci odmówili Sparcie posiłków i ogłosili się neutralnymi. [przypis tłumacza]

osobiście wyprawił się na Flius. Można taki krok ganić<sup>492</sup>, ale to jest istotnie jasne, iż postąpił tak jedynie z powodu miłowania przyjaciół. Albowiem i na Teby wyprawił się, pomoc niosąc przyjaciołom Lacedemonu, kiedy tam stronników lacedemońskich pomordowali przeciwnicy<sup>493</sup>. Zastał tu wszystko ubezpieczone rowem i częstokołem, przekroczył więc wzgórze Kynoskefalaj<sup>494</sup> i pustoszył cały kraj aż pod samo miasto, dając Tebanom, jeśli by chcieli, sposobność do bitwy, tak na równinie, jak i na górach. Także i w następnym roku<sup>495</sup> wyprawił się znowu na Teby i przekroczywszy częstokoły i rowy pod Skolos<sup>496</sup>, spustoszył resztę obszaru Beocji.

Te dotychczasowe jego powodzenia były wspólnym powodzeniem jego i państwa. Żadnego zaś niepowodzenia, których potem tyle się zważyło<sup>497</sup>, nikt nie może przypisać dowództwu Agesilaosa<sup>498</sup>. Kiedy znowu po klęsce pod Leuktrami<sup>499</sup> pozabijali w Tegei<sup>500</sup> jego przyjaciół i druhów, złączonych z nim węzłami gościnności, ich przeciwnicy polityczni wraz z Mantinejczykami<sup>501</sup>, w czasie, kiedy już istniał związek wszystkich Beotów, Arkadyjczyków i Elejczyków<sup>502</sup>, wyprawia się na czele samej tylko lacedemońskiej siły zbrojnej, wbrew przekonaniu wielu, że Lacedemończycy przez długi czas nie będą śmieli krokiem ruszyć ze swego kraju. Dopiero spustoszywszy kraj zabójców swych przyjaciół, znowu do domu wrócił.

Otóż wtedy<sup>503</sup> to podjęli wyprawę na Lacedemon wszyscy Arkadyjczycy, Argiowowie, Elejczycy i Beotowie, a razem z nimi Fokejczycy, jedni i drudzy Lokrowie, Tesalczycy, Ajnianowie, Akarnańczycy i Eubejczycy; prócz tego przeszli na ich stronę niewolnicy<sup>504</sup>

<sup>492</sup>Można taki krok ganić — ateński wódz Ifikrates, który w 392 r. prowadził lupieskie wyprawy na Peloponez, zaatakował neutralny Fliunt i spowodował tym połączenie się demokratycznego Fliuntu z Lacedemonem. Podczas wojny nie kwestionowali Spartanie wewnętrznego ustroju Fliuntu, lecz po pokoju Antalkidasa zmusili eforowie Fliuntyjczyków do odwołania wygnanych arystokratów i oddania im skonfiskowanych posiadłości. Ci, co te posiadłości kupili, mieli otrzymać odszkodowanie z kasy państwowej. Wygnańcy, uzyskawszy powrót, nie uznawali w sporach władzy państwowej, lecz wzywali sądu rozjemczego Sparty. Choć Fliuntyjczycy chcieli uniknąć wojny ze Spartą, nie mogli ścierpieć takiego postępowania i skazali oskarżycieli na karę pieniężną. Agesilaos ruszył w jesieni 381 r. pod Fliunt. Miasto chciało zgodzić się na wszystko, ale Agesilaos żądał poddania się i wreszcie zmusił je do tego po 20 miesiącach oblężenia. Głodem zmorzonych mieszczanie chcieli się poddać rządowi Sparty, ale ten dał Agesilaosowi wolną rękę. Rozjątrzony król ustanowił z 50 wygnańców i tyłuż obywateli fliunckich trybunał, który miał rozstrzygnąć „kto może zostać przy życiu, a kto zasłużył na śmierć”. Spartańska załoga dopilnowała wykonania wszystkiego (wiosna 379 r.) Nawet wielu Spartan nie pochwalalo postępowania Agesilaosa. [przypis tłumacza]

<sup>493</sup>na Teby wyprawił się (...) kiedy tam stronników lacedemońskich pomordowali przeciwnicy — w 382 r. Lacedemończyk Fojbidas zajął podstępnie, na podstawie tajnego rozkazu, zamek tebański, Kadmeję, i rządy oddał oligarchom (arystokracji), opartym o garnizon spartański w Kadmei. Wygnani demokraci pod wodzą Pelopidasa zdolali opanować zamek, a oligarchów wycięli w pień. Z tego powodu podjęli Spartanie w 379 r. wyprawę przeciw Tebom; Agesilaos wymówił się od niej, prowadził ją więc drugi król, Kleombrotos, brat zmarłego Agesipolisa. W 378 r. Agesilaos musiał wyprawić się osobiście, ale też nic nie wskórał. [przypis tłumacza]

<sup>494</sup>Kynoskefalaj (gr. *Kynos kephalai*: psie głowy) — wzgórze między Tebami a Hylike linne [tj. jeziorem Hylike], na północ od Teb. Też nazwy jest i wzgórze w Tesalii. [przypis tłumacza]

<sup>495</sup>w następnym roku — w 377 r.; jazda spartańska doznała nawet pewnej porażki od zjednoczonych wojsk Teb i Aten (pod Chabriasem). Już było widać, że wobec nowej taktyki wojennej Spartanie nie zawsze mogą się ostać niezwyknięci. W następnym roku Agesilaos zachorował, wyprawił się więc Kleombrotos, jego polityczny przeciwnik; i ta wyprawa skończyła się na niczym. [przypis tłumacza]

<sup>496</sup>Skolos — [niewielkie miasto beockie] na stoku góry Kithajron, na prawym brzegu Azoposu. [przypis tłumacza]

<sup>497</sup>niepowodzenia, których potem tyle się zważyło — zwycięstwa Epaminondasa i ich skutki. [przypis tłumacza]

<sup>498</sup>Żadnego zaś niepowodzenia (...) nikt nie może przypisać dowództwu Agesilaosa — Agesilaos wrócił z wojny chory; rok 375 przeleżał w łóżku; do czasu bitwy pod Leuktrami w 371 r. jeszcze nie odzyskał zdrowia. Klęska była okropna: padł król Kleombrotos i więcej niż połowa Spartan z jego wojska. I skutki były okropne. Symmachia peloponeska (związek zaczepno-odporny) rozpadła się. Część sprzymierzeńców połączyła się z Beotami. [przypis tłumacza]

<sup>499</sup>Leuktry — w Beocji, na południowy zachód od Teb. [przypis tłumacza]

<sup>500</sup>Tegea — stolica Arkadii, najwierniejszy sprzymierzeniec Sparty. Po bitwie pod Leuktrami wybuchły tam zamieszki wewnętrzne i wreszcie Tegea złączyła się z Tebanami; po ich stronie walczyła później pod Mantineją (362 r.). [przypis tłumacza]

<sup>501</sup>Mantineja — stolica wschodniej Arkadii. [przypis tłumacza]

<sup>502</sup>Elida — zachodnia część Peloponezu między Achają a Mesenią, od wschodu graniczy z Arkadią. Po bitwie pod Leuktrami także Elejczycy łączą się z Beotami. Ksenofont musiał wtedy uciekać ze Skilluntu, by nie dzielić losu innych przyjaciół Agesilaosa. [przypis tłumacza]

<sup>503</sup>Otóż wtedy — koniec grudnia 370 r. [przypis tłumacza]

<sup>504</sup>niewolnicy — tu: heloci, warstwa społeczna w Sparcie, do której należeli potomkowie podbitych mieszkańców Mesenii i Lakonii; nie mieli żadnych praw, stanowili własność państwa i podstawową siłę roboczą na spartańskiej wsi. [przypis edytorski]

i wiele miast zamieszkałych przez periojków<sup>505</sup>; z samych zaś Spartan nie mniej poległo w bitwie pod Leuktrami<sup>506</sup>, niż zostało przy życiu. Mimo to wszystko przecież zdołał ustrzec miasto, i to w dodatku nieobwarowane<sup>507</sup>; nie wiódł na bój tam, gdzie nieprzyjaciel miał pod każdym względem przewagę, mocno jednak stawiał się ze swymi szykami tam, gdzie spodziewał się przewagi swych współobywateli. Sądził mianowicie, że jeśliby wyszedł na równinę, okrąży go z wszech stron, natomiast dając pole w wąwozach i na wyniosłościach, miałby bezwzględną wyższość nad nieprzyjacielem.

Jakżeby można nie przyznać, że mądre było jego postępowanie po odwróceniu<sup>508</sup> wojsk nieprzyjacielskich. Kiedy bowiem — wiek<sup>509</sup> nie pozwalał mu pełnić powinności wojennych, ani pieszo, ani konno — zwrócił całą swą myśl na to, by wystarać się o pieniądze dla państwa, gdyż widział, że państwo ich potrzebuje, jeśli w ogóle chce mieć jeszcze jakiegos sprzymierzeńca. Jeżeli mógł coś wydostać, przebywając w domu, to starał się o to i przemyślał nad tym, a jeśli wypadło podróżować, nie wahał się ani też nie wstydził dla pożytku państwa wyruszać z domu w charakterze posła, nie wodza.

Jednakowoż i na stanowisku posła dokazał czynów wielkiego wodza. Mianowicie Autofradates<sup>510</sup>, który oblegał w Assos<sup>511</sup> sprzymierzonego z Lacedemonczykami Ariobarzanesa<sup>512</sup>, uciekł ze strachu przed Agesilaosem; Kotys<sup>513</sup> znowu oblegał Sestos<sup>514</sup>, należące jeszcze do Ariobarzanesa, ale i on poniechał oblężenia i oddalił się. Toteż nie byłoby niedorzeczne zdanie, że jego poselstwa postawiły mu pomnik zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi. A Mauzolos<sup>515</sup>, który od strony morza stu okrętami oblegał te obie obwarowane miejscowości, także odstąpił i odpłynął do domu, choć już nie ze strachu, tylko pod wpływem namowy<sup>516</sup>. Jednak podziwu godnych rzeczy dokazał dopiero w tym, co z powyższych wypadków wynikło. Albowiem ci, którzy widzieli w nim swego dobroczyńcę, i ci, którzy uciekli, to znaczy obie strony, dali mu pieniądze. Także i Tachos<sup>517</sup> to uczynił, a również i Mauzolos dzięki związkowi gościnności, jaki go dawniej łączył z Agesilaosem,

<sup>505</sup>periojkowie — dawni mieszkańcy Peloponezu, Achajowie zawojowani przez Dorów, posiadający wolność osobistą. [przypis tłumacza]

<sup>506</sup>Spartan nie mniej poległo w bitwie pod Leuktrami, niż zostało przy życiu — z 700 Spartan padło 400. [przypis tłumacza]

<sup>507</sup>zdołał ustrzec miasto, i to w dodatku nieobwarowane — w czasach swojej największej potęgi Sparta nie posiadała obwarowań miejskich; pierwsze umocnienia zbudowano dopiero wobec zagrożenia inwazją macedońską. [przypis edytorski]

<sup>508</sup>po odwróceniu wojsk nieprzyjacielskich — w jesieni 369 r. [przypis tłumacza]

<sup>509</sup>wiek nie pozwalał mu pełnić powinności wojennych — wg Plutarcha (*Żywot Agesilaosa* 2.4.2) odszedł pod broń 40 lat (czyli ukończył 60 lat) i zgodnie z prawem spartańskim nie podlegał już obowiązkowi służby wojskowej. [przypis edytorski]

<sup>510</sup>Autofradates — [satrapa Lidii]; w 392 r. podzielono satrapię Tissafernesa; Jonię otrzymał Strutas, Lidię Autofradates, Karię rodzimy władca, Hekatomnos z Milasy. W 387 r. satrapą Lidii i miast jońskich został powtórnie Tiribazos, który był za Cyrusa namiestnikiem Armenii Zachodniej, a po śmierci Tissafernesa objął jego stanowisko, gdy kanclerz (chiliarcha) Tiraustes, zarządzający co trzeba, powrócił z Lidii na dwór królewski. Autofradates był nadal namiestnikiem Lidii ze stolicą Sardes, ale podlegał Tiribazosowi. Frygię nad Hellespontem objął po Farnabazosie, odwołanym w łasce i zaszczyconym ręką córki królewskiej, Ariobarzanes. [przypis tłumacza]

<sup>511</sup>Assos — miasto w Myzji, w Troadzie [w póln.-zach. Azji Mniejszej], na skale należącej do gór Ida, nad morzem, na północ od wyspy Lesbos. [przypis tłumacza]

<sup>512</sup>Ariobarzanes [(zm. 337 p.n.e.)] — [satrapa Frygii], w 366 r. podniósł Ariobarzanes bunt przeciw sędziwemu Artakserksesowi. Popierały go Ateny, które w 368 r. mianowały Ariobarzanesa „obywatelem ateńskim”, i Sparta. Równocześnie Datames zyskał sobie w Kapadocji niezależność (Kapadocja graniczy na zachód z Likonią, na południe z Cylicją) i zdobył Paflagonię. Władca Karii Mauzolos sprzyjał im tajemnie. Wierny królowi Autofradates dostał polecenie stłumienia buntów. Na pomoc obleganemu Ariobarzanesowi poszedł Agesilaos; bez wojska sam swym doświadczeniem i powagą przynosił buntownikom pomoc niemalą (w 365 r.). Ateny wysłały Tymoteosa z 30 trierami i 8000 peltastów, poleciwszy „wspomagać Ariobarzanesa, nie łamiąc pokoju z Persją”; popieranie buntującego się satrapy nie było jeszcze zerwaniem pokoju. [przypis tłumacza]

<sup>513</sup>Kotys I — król trackiego szczepu Odrysów (383–359), teść ateńskiego wodza, Ifikratesa, przyjaciel Aten do 367 r., potem w wojnie z nimi aż do swej śmierci. [przypis tłumacza]

<sup>514</sup>Sestos — miasto w Tracji nad Hellespontem, tam gdzie najwęższy, naprzeciw po stronie azjatyckiej jest miasto Abydos (w Myzji). [przypis tłumacza]

<sup>515</sup>Mauzolos — władca Karii, sprzyjający w duchu dążeniom niepodległościowym. Sławny ze wspaniałego grobowca (umarł w 352 r.), jaki mu w Halikarnasie wybudowały siostra i żona. Stąd już w starożytności utarło się „Mauzoleum” jako nazwa wspaniałego pomnika. [przypis tłumacza]

<sup>516</sup>pod wpływem namowy — Agesilaosa. [przypis tłumacza]

<sup>517</sup>Tachos — król Egiptu [(362–360 p.n.e.)], nieuznającego perskiej zwierzchności, syn i następca Nektanebo I. Gdy Ariobarzanes podniósł bunt, połączył się z nim i z Datamesem. [przypis tłumacza]



dołożył ze swego dla Lacedemonu, i odesłali go do domu, dodawszy mu do towarzystwa świetny orszak.

Wówczas już liczył lat około osiemdziesiąt<sup>518</sup>. Znając egipskiego króla, który miał wiele piechoty, wiele jazdy i ogromne skarby, a gorąco pragnął wojny z Persami, z przyjemnością przyjął do wiadomości, że go wzywa i obiecuje nawet naczelne dowództwo. A dlatego miło mu było to słyszeć, bo miał nadzieję, że za jednym zachodem odwdzięczy się władcy Egipcjan za wyświadczone Lacedemonowi przysługi<sup>519</sup>, w Azji zaś mieszkających Hellenów znowu wyswobodzi<sup>520</sup>, a Persowi wymierzy karę zarówno za dawne jego postęпки, jako też i za to, że teraz, choć się mienił<sup>521</sup> sprzymierzeńcem, polecał wyrzeczenie się Mesenii<sup>522</sup>. Kiedy jednak ten, który go wezwał, nie miał zamiaru oddawać mu naczelnego dowództwa, zaczął się Agesilaos, oszukany w tym, co stanowiło istotę całej sprawy, zastanawiać, co należy począć<sup>523</sup>. Wtedy to ci Egipcjanie, którzy stanowili oddzielną siłę zbrojną<sup>524</sup>, odpadli od króla, a następnie także i wszyscy inni go porzucili. On sam, przerażony, umknął do Sydonu w Fenicji, Egipcjanie zaś, powaśnieni, wybierają dwóch królów. Otóż teraz Agesilaos wziął pod rozwagę, że jeżeli z nikim się nie połączy, to nikt Hellenom żołdu nie wypłaci ani nie dostarczy żywności na targ, a ten, kto zwycięży, będzie im wrogiem. Jeżeli się natomiast do jednego z tych dwóch przyłączy, to ten oczywiście, doznawszy dobrodziejstwa, będzie im przyjacielem. Tak więc rozstrzygnąwszy, wyprawia się na wojnę razem z tym, który uchodził za przyjaciela Hellenów<sup>525</sup> i stoczywszy zwycięską walkę, zadaje klęskę wrogowi Greków<sup>526</sup>, a tamtego osadza na tronie. Zyskawszy tak przyjaciela dla Lacedemonu i nabrawszy wiele skarbów<sup>527</sup>, odply-

<sup>518</sup>Wówczas już liczył lat około osiemdziesiąt — w 362 r. ruszył sam Agesilaos w pole przeciw Epaminondasowi na czele wojsk obywatelskich i zaciężnych, zebranych za pieniądze przywiezione z Azji. Dowiedziawszy się, że Epaminondas chce zaskoczyć opróżnioną z wojsk Spartę, podążył pośpiesznym marszem do stolicy i uratował ją. Epaminondas wrócił do Arkadii, gdzie pod Mantinę rozgromił Spartan, ale sam poległ na placu boju. Ksenofont pomija tę usługę Agesilaosa, bo nie chce mówić o klęsce pod Mantinę. [przypis tłumacza]

<sup>519</sup>odwdzięczy się władcy Egipcjan za wyświadczone Lacedemonowi przysługi — Tachosowi za otrzymane pieniądze, o czym była wyżej mowa. [przypis tłumacza]

<sup>520</sup>w Azji zaś mieszkających Hellenów znowu wyswobodzi — na podstawie pokoju „królewskiego” czyli Antalkidasa (387/6) miasta greckie w Azji należały do króla perskiego. [przypis tłumacza]

<sup>521</sup>mienił — nazywać, określać jako. [przypis edytorski]

<sup>522</sup>wyrzeczenie się Mesenii — skutkiem bitwy pod Leuktrami było powstanie helotów w Mesenii (południowo-zachodni Peloponez). Epaminondas zorganizował tam niezależne państwo mesenijskie. W 368 r. upadło znaczenie Epaminondasza w Tebach i zdawało się, że nadeszła chwila odpowiednia do zawarcia pokoju. Z polecenia króla Artakserksesa zwołał Ariobarzanes, satrapa Frygii nad Hellespontem, za pośrednictwem posła swego, Filiskosa z Abydos, kongres do Delf. Podstawą rokowań miał być pokój Antalkidasa, lecz ani Teby nie chciały zgodzić się na rozwijanie Związku Beockiego (uwolnienie miast beockich), ani Sparta na uznanie niepodległości Mesenii. Kongres nie doprowadził do celu, król perski nadal popierał Spartę. W następnym roku przechylił się Artakserkses na stronę Teban, którzy nigdy nie walczyli przeciw Persom, a w wojnach perskich (480 przed Chr.) nawet stali po ich stronie. Ku rozczarowaniu Aten i Sparty zapowiedział król posłom greckim, że Beocja ma pozostać zjednoczona, Mesenia niezależna, a wszyscy Grecy pod przewodnictwem Teb mają wystąpić przeciw temu, kto by się do tych warunków nie zastosował. Poseł spartański Antalkidas popełnił samobójstwo. Teby nie znalazły poparcia w Grecji, pomoc Artakserksesa ograniczyła się tylko do niedawania pieniędzy przeciwnikom. Do pokoju doszło dopiero w 367 r., ale wpływ Persji skutkiem buntów satrapów (Ariobarzanesa i Datamesa) był już bez znaczenia. Sparta do tego pokoju nie przystąpiła, gdyż za nic w świecie nie chciała uznać niepodległości Mesenii, krainy od wieków należącej do państwa Lacedemońskiego. Gdy Agesilaos udawał się do Tachosa (w 361 r.), było już po śmierci Epaminondasza, ale i wtedy Sparta nie przystąpiła do pokoju zawartego przez inne państwa Grecji, gdyż nie chciała uznać samodzielnej Mesenii. [przypis tłumacza]

<sup>523</sup>zaczął się Agesilaos, oszukany w tym, co stanowiło istotę całej sprawy, zastanawiać, co należy począć — zdrosny był też o stanowisko Aterczyka Chabriasa, który teraz był w służbie Tachosa, a w 377 r. spowodował niepowodzenie Agesilaosa w Beocji; zdradził więc swego pana i przeszedł na stronę buntownika, o którym niżej. [przypis tłumacza]

<sup>524</sup>ci Egipcjanie, którzy stanowili oddzielną siłę zbrojną — bratanek króla Nektanebo, późniejszy król Nektanebo II, który prowadził osobną armię na Syrię, zbuntował się przeciw swemu władcy i sam sięgnął po koronę królewską. [przypis tłumacza]

<sup>525</sup>z tym, który uchodził za przyjaciela Hellenów — Nektanebo II był tym przyjacielem Hellenów, który Agesilaosowi wielkie czynił obietnice. [przypis tłumacza]

<sup>526</sup>wrogowi Greków — Tachosowi. [przypis tłumacza]

<sup>527</sup>nabrawszy wiele skarbów — prócz podarunków, 230 talentów. [przypis tłumacza]

wa po tym wszystkim do domu, choć było to w połowie zimy<sup>528</sup>, a śpieszył się tak, by na przysze lato nie było państwo zmuszone do bezczynności wobec nieprzyjaciół<sup>529</sup>.

III. Tyle było do powiedzenia o wszystkich jego czynach, dokonanych przed oczyma niesłuchanie wielkiej ilości świadków. Nie trzeba na nie dowodów, wystarczy tylko wspomnieć, a natychmiast znajdują wiarę. A teraz będę się starał oświetlić zalety skryte w duszy jego<sup>530</sup>, dzięki którym dokonywał tych czynów, miłując chlubne obowiązki, a pleniąc wszelką szkaradę.

Agesilaos mianowicie żywił taką cześć dla bogów, że nawet nieprzyjaciele uważali jego przysięgi i układy z nim zawierane za pewniejsze niż przyjacielskie stosunki między sobą. Prowadząc układy między sobą, nieraz wahali się zjawić na miejscu wyznaczonym na spotkanie, a wydawali się sami w ręce Agesilaosa. By zaś to nie zdawało się komuś niewiarygodne, wymienię najślawniejszych z nich po nazwisku. Otóż Pers Spitridates<sup>531</sup>, wiedząc, że Farnabazos czyni zabiegi o zaślubienie córki królewskiej, a jego córkę chce wziąć bez ślubu, uważał to za wybryk nieukróconej swawoli i oddał się w ręce Agesilaosa razem z żoną, dziećmi i swą siłą zbrojną<sup>532</sup>. Władca zaś Paflagonii<sup>533</sup>, Otys<sup>534</sup>, nie usłuchał wezwania królewskiego mimo przesłanej poręki, w obawie, by go nie pojmano w celu uzyskania ogromnego okupu lub nawet zabicia go; natomiast ufając układom z Agesilaosem, przybył do jego obozu i zawarłszy z nim przymierze, postanowił z Agesilaosem iść na wyprawę na czele swej siły, liczącej tysiąc konnicy i dwa tysiące lekkiej piechoty, a noszącej małe tarcze. Nawet i Farnabazos przybył na rozmowę z Agesilaosem i umówił się, że odstąpi od króla, jeśli ten nie zamianuje go naczelnym wodzem wszystkich wojsk<sup>535</sup>. „Jeżeli jednakowoż zostanę naczelnym wodzem — mówił — będę z tobą, Agesilaosie, wojował z największym wysiłkiem, na jaki mnie tylko stać”. A mówiąc te słowa, był pewny, że go nic wbrew układowi nie spotka. Tak to dla każdego człowieka, a zwłaszcza wodza, jest największym skarbem być pobożnym i wiarygodnym, i być z tego znanym. Tyle o bogobożności.

IV. A już na stwierdzenie jego sprawiedliwości w sprawach pieniężnych jakież pewniejsze można by mieć dowody niż następujące? Mianowicie nikt nigdy nie skarżył się na Agesilaosa, iżby go pozbawił czegokolwiek, a wielu zgodnie przyznawało, że w wielu względach doznało od niego dobrodziejstw. Komu więc miło własność swą oddawać na ludzki pożytek, jakżeby chciał cudze zabierać, by tym się zniesławić? Bo gdyby pożywał bogactw, to przecież mniejszym byłoby dlań kłopotem strzec swego, niż brać to, co mu się nie należało. Kto nie pragnie nie okazywać objawów swej wdzięczności nawet tam, gdzie nie ma drogi prawnej przeciw niewdzięcznemu, jakżeby chciał okazywać niewdzięczność tam, gdzie prawo jej zabrania? Agesilaos mieniał niesprawiedliwym nie tylko niewdzięcz-

<sup>528</sup>było to w połowie zimy — w r. 360/59, ale po drodze umarł na wybrzeżu Cyreny (północna Afryka). Ciało jego oblepiono woskiem i sprowadzono do Sparty, gdzie je pochowano z królewskimi honorami. [przypis tłumacza]

<sup>529</sup>wobec nieprzyjaciół — od czasu upadku władzy Sparty na Peloponezie wybuchały tam ciągle walki. Mniejszycy podejmowali ustawicznie łupieskie wyprawy na Lakonię. [przypis tłumacza]

<sup>530</sup>A teraz będę się starał oświetlić zalety skryte w duszy jego — dyspozycja [plan] zatem, której Ksenofont się trzyma, przedstawia się tak: a) sławienie pochodzenia i rodu Agesilaosa; b) sławienie czynów Agesilaosa; c) wewnętrzne zalety Agesilaosa. Rozdziały III, IV, V i n. omawiają te zalety; początek rozdziału wymienia, o jakiej zalecie mowa. [przypis tłumacza]

<sup>531</sup>Spitridates — perski dowódca, służył pod rozkazami Farnabazosa przeciwko Dziesięciu Tysiącom greckich najemników podczas ich powrotu (por. *Anabaza* VI 5). [przypis edytorski]

<sup>532</sup>swą siłą zbrojną — liczyła 200 konnych. Było to w Efezie, w 396 r. Farnabazos pojął później rzeczywiście za żonę córkę Artakserksesa. [przypis tłumacza]

<sup>533</sup>Paflagonia — kraina hist. w płn. części Azji Mniejszej, pomiędzy Bitynią a Pontem. [przypis edytorski]

<sup>534</sup>Otys — Otysa pojął wreszcie w 380 r. Datames, satrapa Kapadocji, i odstawił go na dwór królewski. W kilka lat później prowadzi Datames z Farnabazosem wyprawę na zbuntowany Egipt, ale zrażony intrygami dworu królewskiego, wraca do swej prowincji i sam podnosi bunt przeciw królowi. [przypis tłumacza]

<sup>535</sup>Farnabazos (...) umówił się, że odstąpi od króla, jeśli ten nie zamianuje go naczelnym wodzem wszystkich wojsk — w 395 r., gdy Titraustes po śmierci Tissafernesa zawarł z Agesilaosem zawieszenie broni, a tymczasem, nim dojdzie do pokoju, skierował Spartan do prowincji Farnabazosa, z którym mogli prowadzić wojnę. Farnabazos był mocno obrażony takim postępowaniem królewskiego kanclerza, ale konsekwencji z tego nie wysnuł, gdyż w następnym roku odwołano Agesilaosa. [przypis tłumacza]

nego, ale nawet i tego, który nie odwzajemniał się w większej mierze, choć miał większe środki po temu<sup>536</sup>.

A już o kradzież mienia państwowego jakżeby go można w prawdopodobny sposób oskarżać, kiedy on państwu odstępował plony wdzięczności, która się jemu osobiście należała? A czyż i ta okoliczność nie stanowi wyraźnego dowodu jego bezinteresowności, że ilekroć chciał przysłużyć się komuś pewną kwotą pieniężną, czy to państwu, czy przyjaciołom, mógł pomagać im tym, co dostawał od innych?<sup>537</sup> Albowiem gdyby był objawiał swej łaski sprzedawał lub za zapłatę świadczył dobrodziejstwa, nikt nie byłby się uważał za jego dłużnika. Tymczasem ci, którym bezinteresownie wyświadczono dobrodziejstwo, z rozkoszą zawsze oddają usługi swemu dobroczyńcy, dlatego że doznali dobrodziejstwa i dlatego że z góry uważano ich za ludzi tak pewnej prawości, iż można im powierzyć złożony u nich skarb wdzięczności. Czyż może nie żywić największego wstrętu do brudnej chęci zysku ten człowiek, który woli mieć mniej, byle trybem szlachetnym, niż bogacie się trybem niesprawiedliwym? Kiedy państwo swym wyrokiem orzekło, że ma posiadać cały majątek Agisa, on oddał połowę krewnym jego po matce, widząc, że cierpią ubóstwo, a prawdziwość tego może zaświadczyć całe lacedemońskie społeczeństwo. Kiedy Titraustes ofiarowywał mu wspaniałe dary za opuszczenie kraju, odpowiedział Agesilaos: „U nas, Titraustesie, większą stanowi chlubę dla wodza bogacić wojsko niż siebie samego, za większy też zaszczyt uchodzi starać się zdobyć łup na wrogu, niż brać od niego dary”.

V. Dalej, co się tyczy rozkoszy, które władają ludźmi, to czyż może widział ktoś Agesilaosa w mocy jakiejś namiętności? Zdaniem jego, od pijaństwa tak trzeba stronić, jak od szału, a obżarstwa tak się wystrzegać, jak próżniactwa. Dostając na biesiadach podwójną część<sup>538</sup>, nie tylko sam jej nie spożywał, ale rozdzielał jedną i drugą, a sobie nie zostawiał żadnej, w mniemaniu, że król dostaje dwa razy tyle, co ktoś inny, nie w celu opychania się, lecz aby i tym mógł komukolwiek według swej woli cześć okazywać.

Ze snu też korzystał jakby ze swego sługi, nie miał zaś w nim swego pana; sen był zależny od jego zajęć, a kiedy nie miał najgorszego legowiska między towarzyszami, to niemożliwe było nie zauważyć, że się wstydzi. Był bowiem tego zdania, że władca ma przewyższać zwyczajnych obywateli nie zniewieściałością, ale zahartowaniem. Tej chciwości przynajmniej się nie wstydził: w lecie był chciwy słońca, a w zimie mrozu. A jeśli się kiedy przydarzyło, że wojsku wypadło pracować wśród mozołu, dobrowolnie trudził się obok innych, gdyż w tym wszystkim widział najgorętszą zachętę dla żołnierzy. Krótko mówiąc, Agesilaos radował się trudem, a wygodę wcale nie pożywał.

A o jego wstrzemięźliwości w sprawach rozkoszy miłosnych warto chyba wspomnieć, jeżeli już nie z innego powodu, to przynajmniej ze względu na nadzwyczajność, zasługującą na najwyższy podziw. Bo wstrzymywanie się od tego, czego ktoś nie pożywa, można by nazwać rzeczą ludzką; ale tymczasem on zakochał się w Megabatesie, synu Spitridatesa, i to tak mocno, jak tylko największa namiętność może się rozkochać w największej piękności. Kiedy zwyczajem Persów, którzy całują tych ludzi, dla których żywią szacunek, także i Megabates usiłował pocałować Agesilaosa, ten oparł się całowaniu z największą stanowczością. Czyż takie pomiarkowanie się nie jest czymś boskim? Kiedy obrażony (bo poczytywał to za obrazę) Megabates już potem nie próbował go całować, zwrócił się Agesilaos z prośbą do jednego z towarzyszy, by skłonił Megabatesa do tego, aby mu znowu cześć okazywał. Na pytanie zaś tego towarzysza, czy pocałuje Megabatesa, jeżeli się da przeprosić, zamilkł na chwilę, a potem rzekł: „Na obu bogów<sup>539</sup>, nie, choćbym miał za to stać się natychmiast najpiękniejszym, najsilniejszym i najzważszym z ludzi<sup>540</sup>.”

<sup>536</sup> *mienił niesprawiedliwym nie tylko niewdzięcznego...* — zdaje się, że w Sparcie można było niewdzięczność ścigać sądownie. Skoro Agesilaos potępiał niewdzięczność bez względu na stanowisko ustawy, to tym bardziej sam jej unikał, jeśli prawo ją karało. [przypis tłumacza]

<sup>537</sup> *A czyż i ta okoliczność nie stanowi wyraźnego dowodu jego bezinteresowności...* — Agesilaos mógł każdej chwili liczyć na wdzięczność tych, którym oddał jakieś usługi, i nieraz w potrzebie korzystał z ich gotowości. Dowód to, że usługi jego były bezinteresowne, a dług wdzięczności uważali owi przyjaciele za niespłacony. [przypis tłumacza]

<sup>538</sup> *Dostając na biesiadach podwójną część* — zwyczaj spartański. [przypis tłumacza]

<sup>539</sup> *Na obu bogów* — na Dioskurów, czyli Kastora i Polluksa; spartańskie zaklinanie się. [przypis tłumacza]

<sup>540</sup> *choćbym miał (...) stać się natychmiast najpiękniejszym, najsilniejszym i najzważszym z ludzi* — Agesilaos był niskiego wzrostu, drobnej budowy ciała, utykał na jedną nogę. [przypis tłumacza]

Przywódca

Pożądanie

I na wszystkich bogów przysięgam, iż wolę raczej jeszcze raz staczać tę samą walkę, niż żeby mi się wszystko, na co patrzę, zmieniło w złoto<sup>541</sup>”.

Jak się na to niektórzy ludzie zapatrują, nie jest mi nieznan<sup>542</sup>. Ja zaś, tak przynajmniej mi się zdaje, wiem, że znaczna większość ludzi łatwiej potrafi zapanować nad nieprzyjaciółmi niż nad takim požądaniem. Ale wielu może temu nie dawać wiary, gdyż tylko mało kto wie o tym. To jednak wszyscy wiemy, że tajemnica najmniej skrywa przed światem czyny ludzi stojących na najwidoczniejszym stanowisku. A nikt nigdy nie opowiadał o Agesiłaozie, że coś takiego widział, a jeśli nawet ktoś mówił coś takiego na podstawie swoich domysłów, nie znajdował w ogóle wiary. Albowiem on sam jeden nigdy w czasie podróży nie zajeżdżał do żadnego domu, tylko zawsze przebywał albo w świątyni — a tam przecież nie można czegoś takiego czynić — albo na publicznym miejscu, mając za świadków swej obyczajności oczy wszystkich obecnych. Jeśli zaś w tym, co mówię, kłamie, a cała Hellada wie o tym coś wręcz przeciwnego, to zupełnie tym sposobem żadnej dla niego nie wyrażam pochwały, tylko naganę dla siebie<sup>543</sup>.

VI. A dalej męstwa swego dał, zdaniem mym, całkiem widoczne dowody, podejmując się stale prowadzenia wojny z najpotężniejszymi wrogami<sup>544</sup> swego państwa lub całej Hellady, a w zapasach z nimi sam pierwszy występował w szranki<sup>545</sup>. Tam, gdzie nieprzyjaciele okazali ochotę do stoczenia bitwy, osiągał zwycięstwo nie przez wywołanie popłochu w szeregach nieprzyjacielskich, ale stawiał posągi zwycięstwa, zyskawszy przewagę wstępnym bojem, czoło w czoło. Pozostawił nieśmiertelne pamiątki swej osobistej dzielności, ale i sam na sobie odniósł wyraźne znaki<sup>546</sup> świadczące o tym, że męźnie stawał. Toteż wartość jego ducha można było oceniać nie ze słyszenia, ale z tego, co się widziało na własne oczy. Pomnikami zwycięstw Agesiłaoza można nazwać nie tylko te wszystkie pomniki, które postawił, ale całkiem słusznie można każdą jego wyprawę uważać za pomnik zwycięstwa. Zwycięstwo bowiem jego w niczym nie było mniejsze, kiedy nieprzyjaciele nie chcieli dać mu pola, a było osiągnięte i z mniejszym niebezpieczeństwem, i większą korzyścią dla państwa i sprzymierzonych. Przecież i w zapasach nie mniej uroczyście wienczą tych zwycięzców, którzy nie nalykali się kurzu, jak tych, którzy z walki wyszli zwycięsko<sup>547</sup>.

Czyż istnieje jakiś jego czyn, który by nie był dowodem jego mądrości? Postępował wobec ojczyzny tak, że przestrzegając najbezwzględniejszego posłuszeństwa, miał w państwie wpływ najsilniejszy<sup>548</sup>, pełen obojętnej gotowości dla towarzyszy, zdobywał sobie przyjaciół, dla których nie istniały żadne wymówki. W żołnierzy zaś wpał równocześnie posłuch i miłość dla siebie. Jakżeby zresztą inaczej można doprowadzić falangę do wyższej bojowej wartości, jak tylko tym, żeby dzięki posłuchowi była karna, a dzięki miłości do swego wodza wiernie przy nim stała. Z nieprzyjaciółmi natomiast postępował tak, że ganić go nie mogli, nienawidzić musieli. Wszelkimi bowiem środkami starał się zawsze o to, by sprzymierzeńcy nad nimi górowali, zwodził, ilekroć nadarzyła się po temu sposobność, uprzedzał, gdzie tylko sprawa wymagała pośpiechu, tonął w tajemniczości, jeśli to było korzystne, w ogóle zachowywał się wobec nieprzyjaciół wprost przeciwnie niż

Przywódca

<sup>541</sup> *niż żeby mi się wszystko, na co patrzę, zmieniło w złoto* — aluzja do mitu o królu frygijskim Midasie, który dotknięciem się zamieniał wszystko w złoto. Agesiłaoz właśnie przebywa we Frygii. [przypis tłumacza]

<sup>542</sup> *Jak się na to niektórzy ludzie zapatrują, nie jest mi nieznan* — tzn. że to są rzeczy błahe. [przypis tłumacza]

<sup>543</sup> *Jeśli zaś w tym, co mówię, kłamie, a cała Hellada wie o tym coś wręcz przeciwnego, to zupełnie tym sposobem żadnej dla niego nie wyrażam pochwały, tylko naganę dla siebie* — to znaczy: nie chwaleb Agesiłaoza, lecz piętnując własną bezczelność i kłamliwość. [przypis tłumacza]

<sup>544</sup> *z najpotężniejszymi wrogami swego państwa lub całej Hellady* — wrogami państwa lacedemońskiego byli np. Beotowie, całej Hellady — Persowie. [przypis tłumacza]

<sup>545</sup> *szranki* — ogrodzenie placu, na którym odbywał się turniej rycerski; *stawać, występować w szranki*: stawać do walki. [przypis edytorski]

<sup>546</sup> *sam na sobie odniósł wyraźne znaki świadczące o tym, że męźnie stawał* — rany, z których czasem wywiązywały się dłuższe choroby. [przypis tłumacza]

<sup>547</sup> *w zapasach nie mniej uroczyście wienczą tych zwycięzców, którzy nie nalykali się kurzu, jak tych, którzy z walki wyszli zwycięsko* — zapaśnik, z którym nikt nie ważył się stanąć do zawodów, otrzymywał pierwszą nagrodę, tak samo jak zwycięzca w wyścigach, który wozem swym wzbijał tumany kurzu. Najstarszym tego przykładem nagroda Agamemnona na igrzyskach na cześć Patrokla: uznaje się Agamemnona, bez walki, za najtęższego w ciskaniu oszczepem (*Iliada* XXIII, koniec). [przypis tłumacza]

<sup>548</sup> *przeznaczając najbezwzględniejszego posłuszeństwa, miał w państwie wpływ najsilniejszy* — jak rzadko który król spartański, nawet z rodu Eurypontydów. Królowie z rodu drugiego nigdy takiego znaczenia nie mieli, nie mogąc zdobyć się na taką uległość dla państwa (eforów). [przypis tłumacza]

wobec przyjaciół. Albowiem noc stała zarówno na jego usługi, jak dzień, z dnia zaś korzystał tak jak z nocy, często było niejasne, gdzie właściwie przebywa, dokąd zmierza i co przedsięwzięmie. Toteż silne i całkiem pewne punkty oparcia nieprzyjacielskie zmieniał w niepewne, jedne omijał, drugie przekraczał, inne znowu obsadzał ukradkiem. Ilekroć podczas marszu wiedział, że nieprzyjaciół może każdej chwili dowolnie wszcząć walkę, wiódł wojsko w takim szyku, że mógł najlepiej sam sobie przychodzić z pomocą<sup>549</sup>, maszerując tak spokojnie, jak kroczy dobrze wychowana panna. Uważał, że w ten sposób można się ustrzec jak najlepiej trwogi, popłochu, zamętu, uniknąć błędów wystawiania się na czyhające zasadzki. Dlatego też dzięki takiemu postępowaniu budził postrach u nieprzyjaciół, a u swoich śmiałą pewnością siebie. Skutkiem tego w ciągu całego swego życia nie ściągnął na siebie ze strony nieprzyjaciół lekceważenia, ze strony współobywateli kary, a od przyjaciół nagany, natomiast u wszystkich ludzi zdobył sobie największe uwielbienie i najwyższą chwałę.

VII. Za długo byłoby pisać szczegółowo o tym, że był gorącym patriotą; nie ma, jak sądzę, w jego postępowaniu żadnego takiego czynu, który by o tym nie świadczył. Krótko mówiąc, wszyscy wiemy, że Agesiłaoś, jeżeli tylko sądził, iż się przysłuży ojczyźnie, nie lękał się pracy, nie stronił od niebezpieczeństwa, nie szczędził pieniędzy, nie wymawiał się zdrowiem ni wiekiem, a ponadto uważał za obowiązek dobrego króla jak najwięcej dobrego czynić obywatelom, którymi się rządzi. A między największymi ojczyźnie oddanymi przysługami kładę i to, że choć był najpotężniejszy w państwie, zupełnie jawnie okazywał uległość służbę prawu. Bo któż by zechciał być nieposłuszny, widząc, iż sam król słucha? Któż by dążył do przewrotów politycznych i społecznych w przekonaniu, że zajmuje zbyt podrzędne stanowisko, wiedząc, że w myśl ustawy i król ma nałożony obowiązek posłuszeństwa i nie buntuje się przeciw niemu? Owszem, nawet do swoich przeciwników w państwie odnosił się z takim uczuciem jak ojciec do dzieci. Łajał bowiem za błędy, wyrażał cześć swą, ilekroć dokonali czego dobrego, śpieszył z pomocą, jeśli się zdarzał jakiś przypadek, nie widząc wroga w żadnym obywatelu; wszystkich pragnął chwalić, a za zysk uważał ocalenie każdego, za stratę zaś poczytywał, jeśli ktoś, choćby niewiele wart, zginął. Jasne dla wszystkich było jego przekonanie, że ojczyzna zawsze będzie szczęśliwa, jeśli obywatele spokojnie wytrwają przy prawach swoich<sup>550</sup>, a potężna będzie wtedy, kiedy Hellenowie dojdą do opamiętania się<sup>551</sup>.

A dalej znowu, jeśli piękną jest rzeczą, będąc Hellenem, miłość żywić dla Hellenów, to któż zna innego wodza, który by nie chciał zajmować miasta, kiedy się spodziewa, że się ono obróci w perzynę<sup>552</sup>, albo uważał za klęskę zwycięstwo odniesione w wojnie z Hellenami? On właśnie, otrzymawszy wiadomość, iż w bitwie pod Koryntem<sup>553</sup> poległo ośmiu Lacedemończyków, a nieprzyjaciół blisko dziesięć tysięcy, nie okazał żadnej uciechy, lecz zawołał tylko: „Biada ci, Hellado, gdyż ci, co teraz polegli, mogliby, żywi, pokonać w boju wszystkich barbarzyńców”. Gdy mu koryntyjczy wygnańcy opowiadali, że miasto chciałoby się poddać<sup>554</sup>, i podsuwali mu sposoby, jakimi według ich nadziei mógł z całą pewnością wziąć mury, nie chciał szturmować, mówiąc, iż miasta hellen-

Władza, Prawo

<sup>549</sup>wiódł wojsko w takim szyku, że mógł najlepiej sam sobie przychodzić z pomocą — np. straż tylna mogła skoczyć na pomoc innym oddziałom lub też natychmiast od nich pomoc otrzymać. Poszczególne rodzaje broni (ciężkozbrojna piechota, lekkozbrojni, konnica) mogły się bez trudności wspierać, co było zależne od porządku, w jakim maszerowały. [przypis tłumacza]

<sup>550</sup>jeśli obywatele spokojnie wytrwają przy prawach swoich — jeśli obywatele nie będą próbowali zmienić istniejącego ustroju politycznego i społecznego, lecz poddadzą się bez szemrania jego prawom. [przypis tłumacza]

<sup>551</sup>potężna będzie wtedy, kiedy Hellenowie dojdą do opamiętania się — jeżeli Grecy zrozumieją całą okropność i ohydę bratobójczych wojen, zwrócą swój oręż i swą energię przeciw wspólnemu wrogowi całej Hellady i kultury Zachodu, przeciw Persom. Wtedy tylko Sparta będzie mogła prowadzić rodaków na bój, jako najbardziej wojenne państwo. Zjednoczenia Grecji jednak dokonali dopiero zdobywcy macedońscy; Aleksander Wielki ureczywistnił marzenia Agesiłaośa. [przypis tłumacza]

<sup>552</sup>zajmować miasta, kiedy się spodziewa, że się ono obróci w perzynę — gdyż nie zdoła wstrzymać swych wojsk, by nie burzyły i nie podpały. [przypis tłumacza]

<sup>553</sup>bitwa pod Koryntem — bitwa nad rzeką Nemea, między Koryntem a Sykionem, podczas gdy Agesiłaoś wracał z Azji do Europy. Wiadomość o niej otrzymał Agesiłaoś w Amfipolis (w Tracji) od Derkilidasa (394 r.). [bitwa nad Nemeą była jedną z największych w historii bitew armii hoplitów, wojska Spartan pokonały w niej koalicję Atenczyków, Tebańczyków, Koryntu i Argos; w starciu wzięło udział ogółem ok. 40 tys. hoplitów; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>554</sup>Gdy mu koryntyjczy wygnańcy opowiadali, że miasto chciałoby się poddać... — w wojnie koryntkiej; zob. rozdz. II. [przypis tłumacza]

skie należy doprowadzać nie do upadku, ale do opamiętania się. „Jeżeli — mówił — tych z nas, co błędzą, zniszczymy, to trzeba się obawiać, że nie będziemy mieli z kim zwyciężać barbarzyńców”.

Prawda, że piękną jest rzeczą być wrogiem Persom, i za dawne wyprawy<sup>555</sup>, podjęte na ujarznienie Hellady, i za teraźniejsze przymierza, które zawierają z tą stroną, z którą spodziewają się bardziej zaszkodzić helleńskiej sprawie<sup>556</sup>, i za obdarowywanie tych, którzy, ich zdaniem, po otrzymaniu darów najwięcej złego Hellenom wyrządzą, i za to, że przyczyniają się do zawierania takich pokojów, z których zapowiada się na przyszłość jak najwięcej wojen bratobójczych<sup>557</sup>. To istotnie wszyscy widzą. Ale czy ktoś prócz Agesilaosa starał się kiedyś o to, by jakiś naród odpadł od Persa lub by ten naród, co odpadł, nie zginął, lub czy ktoś troszczył się w ogóle o to, by i król perski miał dosyć do czynienia u siebie i nie mógł sprawiać Hellenom kłopotów? A on, nawet mimo wojny między ojczystym miastem a Hellenami, nie spuścił z oka wspólnego dobra całej Hellady i wypłynął z flotą w tym celu, by wedle sił swych wyrządzać szkody barbarzyńcy<sup>558</sup>.

VIII. Warto zaprawdę nie pominąć milczeniem także jego uprzejmości. Mimo że cieszył się czcią, odznaczał potęgą, a prócz tego piastował godność królewską, i to taką, na którą nie czyhano, lecz którą miłowano, pychy u niego nikt nie widział, a pełne tkliwości i szacunku przywiązanie do przyjaciół mógł każdy zauważyć, choćby się nie bardzo natężał. Z największą przyjemnością brał udział w żartobliwych rozmowach, ale także i poważnie rozprawiał z przyjaciółmi o ich potrzebach. Dzięki temu, że był zawsze pełen nadziei, otuchy i pogody, wielu starało się zbliżyć do niego, nie w tym celu jedynie, aby coś uzyskać, lecz także, aby przyjemniej dzień przepędzić. Choć sam wcale nie był zdolny do przechwałek, nie sprawiało mu to przykrości słuchać takich, co się przechwalali, sądził bowiem, że oni żadnej szkody nie wyrządzą, a obiecują, że będą dzielnymi mężami.

Dalej, nie należałoby pomijać, jak w porę występowała jego szlachetna duma. Mianowicie kiedy Pers, w towarzystwie Lacedemończyka Kalliasa<sup>559</sup>, przyniósł mu od króla perskiego list w sprawie nawiązania stosunku gościnności i osobistej przyjaźni, listu nie przyjął, a posłańcowi kazał, by oznajmił królowi, że nie ma potrzeby jemu osobiście posyłać listów. Jeśli się bowiem pokaże, że jest przyjacielem Lacedemonu i życzliwy Helladzie, to on także i co do swojej osoby będzie mu przyjacielem z całej duszy. „Jeśli zaś — mówił — przekonam się o jego podstępnych zamiarach, niech nie spodziewa się we mnie przyjaciela, choćbym moc listów otrzymywał”. Ja więc i to pochwalam u Agesilaosa, że zlekceważył przyjaźń króla gwoli<sup>560</sup> przypodobania się Hellenom, a i to także podziwiam u niego, że zdaniem jego bardziej należałoby się troszczyć nie o tego, kto ma większe skarby i więcej poddanych, ale o tego, który i sam jest lepszy, i nad lepszymi panuje. A pochwalam i ową jego przezorność, że uważał za pożądane dla Hellady, by od króla odpadło jak najwięcej satrapów; nie wpłynęły więc na niego ani dary, ani potęga króla<sup>561</sup> w tym stopniu, żeby miał zapragnąć wejścia z nim w stosunek przyjacielski. Przeciwnie, wystrzegął się, by nie stracić zaufania u tych, co chcieli odpaść od króla.

A któż by i takiemu jeszcze postępowaniu mógł odmówić podziwu. Mianowicie Pers, przekonany, że posiadłszy największe skarby, wszystko zniewoli w moc swoją, starał się dlatego gromadzić u siebie wszystko złoto z całego świata, wszystko srebro i wszelkie najdrogocenniejsze przedmioty. On tymczasem, przeciwnie, urządził swój dom w ten

<sup>555</sup>dawne wyprawy — wojny perskie. [przypis tłumacza]

<sup>556</sup>teraźniejsze przymierza, które zawierają z tą stroną, z którą spodziewają się bardziej zaszkodzić helleńskiej sprawie — wojna koryncka, popieranie koalicji przeciw Sparcie, a potem Sparty przeciw reszcie Grecji w pokoju Antalkidasa; popieranie Teban i Epaminondasa. [przypis tłumacza]

<sup>557</sup>takich pokojów, z których zapowiada się na przyszłość jak najwięcej wojen bratobójczych — pokój Antalkidasa, który w skutkach swych doprowadził do wojen Teban ze Spartanami i do nowego Związku Morskiego Aten. Pokój z 366 r., po zwycięstwach Epaminondasa, do którego Sparta nie przystąpiła. [przypis tłumacza]

<sup>558</sup>wypłynął z flotą (...) by wedle sił swych wyrządzać szkody barbarzyńcy — po bitwie pod Mantineją; zob. rozdz. II. [przypis tłumacza]

<sup>559</sup>Kallias [Spartanin] — bliżej nieznan; prawdopodobnie wysłano go, by prowadził układy pokojowe, a gdy wracał, dodano mu do towarzystwa Persa, który miał za zadanie pozyskać Agesilaosa dla króla perskiego. [przypis tłumacza]

<sup>560</sup>gwoli (daw.) — dla, z powodu, w celu. [przypis edytorski]

<sup>561</sup>by od króla odpadło jak najwięcej satrapów; nie wpłynęły więc na niego ani dary, ani potęga króla — od czasów Agesilaosa aż do upadku państwa perskiego ciągle bunty wstrząsały organizmem tego wielkiego mocarstwa, które swe stanowisko i znaczenie mogło już podtrzymywać tylko intrygami i hojnie sypanym złotem. [przypis tłumacza]

Król

sposób, że niczego takiego nie potrzebował<sup>562</sup>. Jeśli zaś ktoś temu nie dowierza, niech popatrzy, jaki dom mu starczył, niech zobaczy jego drzwi. Naprowadziłyby go bowiem swym wyglądem na myśl, że to są jeszcze te drzwi, które własnoręcznie wstawił Aristodemos<sup>563</sup>, syn Heraklesa, kiedy przybył do tego kraju<sup>564</sup>. Niech postara się zobaczyć wewnętrzne urządzenie domu, niech zważy, jak on biesiadował w czasie uroczystości, niech posłucha opowiadania, jak to córka jego jechała do Amyklaj<sup>565</sup> na wozie zaopatrzonym w półkoszki<sup>566</sup>, jak u zwykłego obywatela. Dlatego też, uzgodniwszy w ten sposób wydatki z dochodami, nigdy nie znalazł się w położeniu przynaglającym do niesprawiedliwego postępowania dla pieniędzy. Wprawdzie uchodzi za rzecz chlubną zyskiwać od nieprzyjaciół niezdobyte twierdze, ale ja za znacznie chlubniejsze uważam to, że sobie taką duszę ukształcił, niezdobytą i dla majątku, i dla rozkoszy, i dla strachu.

IX. Dalej opowiem, jak to on swoim trybem życia stanowiąc wprost przeciwieństwo do pychy Persa. Ten bowiem przede wszystkim uważał za odpowiednie dla swego majestatu rzadko pokazywać się na widok publiczny, Agesilaos natomiast nadzwyczaj chętnie ukazywał się oczom ludzi, przekonany, iż skrywanie się takie przystoi występкови, gdy tymczasem życiu szukającemu cnoty światło dnia chlubę tylko przynosi. Następnie, tamten uważał, że wzgląd na jego majestat każe utrudniać dostęp do niego, a ten z przyjemnością dozwalał każdemu dostępu do swej osoby. Tamten rozkoszował się przewlekaniem spraw czekających na załatwienie, ten znowu najwięcej się cieszył, ilekroć mógł kogoś bardzo prędko odesłać z tym, że sprawa już załatwiona.

Warto też zastanowić się i nad tym, o ile łatwiej i wygodniej mógł Agesilaos zaspakajając swe potrzeby. Dla Persa ziemię całą schodzą w poszukiwaniu przyjemnych napojów, niezliczeni ludzie wysilają się na sztuczne przyrządzanie smacznych potraw. A już co wyprawiają, aby mu umożliwić sen, tego wszystkiego nawet nie można by wymienić. Tymczasem Agesilaos dzięki swej pracowitości pił ochotnie, co było pod ręką, i jadł ze smakiem, co się nadarzyło, a każde miejsce wystarczało mu, by mógł zasnąć przyjemnie. I nie tylko cieszył się z tego, że żył tym trybem, ale już sama myśl, iż obraca się wśród tylu przyjemności, sprawiała mu radość, gdy tymczasem barbarzyńca musi ściągać z krańców świata przedmioty mające zadowolić jego potrzeby, jeżeli chce pędzić znośny żywot. Przyjemność też sprawiała mu świadomość, że potrafi zastosować się do każdej pory roku, jaką zysują bogowie, bez żadnej dla siebie uciążliwości, podczas gdy tamten ucieka przed skwarem, ucieka przed mrozem<sup>567</sup>, naśladowując, z braku hartu ducha, żywot nie mężów dzielnych, ale najsłabszych zwierząt.

A nie jestże to znowu objawem pięknego, szlachetnego sposobu myślenia, że on sam zdobył swój dom męskimi czynami i nabytkami, żywiąc przy tym wielką sforę psów myśliwskich i stadninę koni bojowych, natomiast siostrę swą, Kyniskę, namówił do hodowania koni wyścigowych; gdy ona zwyciężyła na wyścigach rydwanami<sup>568</sup>, wykazał w ten sposób, że wyhodowanie takiego zwierzęcia jest dowodem nie męskiej dzielności, ale bogactwa<sup>569</sup>. Z pewnością wtedy doszedł do tego szlachetnego przekonania, że zwycięstwem na rydwanie w niczym nie wywyższyłby swego imienia ponad imiona zwykłych obywateli. Natomiast, posiadając największą między wszystkimi miłość całego swego społeczeństwa, zyskawszy sobie największą ilość najlepszych przyjaciół po całym świecie, górując

<sup>562</sup>urządził swój dom w ten sposób, że niczego takiego nie potrzebował — według praw Likurga nie było wolno przy budowie domu używać innych narzędzi jak tylko siekiery i piły. Nie było tam więc ani elegancji, ani wygody. [przypis tłumacza]

<sup>563</sup>Aristodemos, syn Heraklesa — praojciec spartańskich rodów królewskich [syn w znaczeniu przenośnym, gdyż uważano go za prawnuka Heraklesa; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>564</sup>Aristodemos (...) kiedy przybył do tego kraju — według innych podań Aristodemos zmarł w czasie przygotowań do wyprawy, Lakonię zajęli jego synowie. [przypis tłumacza]

<sup>565</sup>córka jego jechała do Amyklaj — na uroczystości Hiakintiów; zob. rozdz. II. [przypis tłumacza]

<sup>566</sup>półkoszki — [tak] zwą u nas chlapy plecione z wikliny pudło podłużne, z przodu otwarte, które zakłada się na wóz między drabiny. [przypis tłumacza]

<sup>567</sup>tamten ucieka przed skwarem, ucieka przed mrozem — królowie perscy posiadali rezydencje letnią, zimową i wiosenną. Zimą spędzali w mieście Babilonie, nad Eufratem dolnym, wiosną w Suzie, na wschód od Babilonu, lato w medyjskim mieście Ekbatana, w górach, na północ od Suzy. [przypis tłumacza]

<sup>568</sup>zwyciężyła na wyścigach rydwanami — pierwsza kobieta, która brała udział w olimpijskich wyścigach. Powozil oczywiście woźnica. Jego pomnik spiżowy ustawiono w Olimpii obok pomnika wozu i „zwycięskiej” właścicielki. [przypis tłumacza]

<sup>569</sup>wyhodowanie takiego zwierzęcia jest dowodem nie męskiej dzielności, ale bogactwa — na hodowlę koni (zwłaszcza wyścigowych) mógł sobie w Grecji pozwolić tylko bardzo bogaty człowiek. [przypis tłumacza]

nad ojczyzną i towarzyszymi wielkością wyświadcanych dobrodziejstw, a nad wrogami wielkością zadawanych klęsk, istotnie mógłby odnieść zwycięstwo w zapasach najpiękniejszych<sup>570</sup> i najwspanialszych i wznieść swe imię na najwyższy szczyt sławy za życia i po śmierci.

X. Otóż ja za to chwałę Agesilaosa. Bo sprawa wygląda tu całkiem inaczej, niż na przykład kiedy ktoś znajdzie skarb, gdyż wtedy jest bogatszym, ale nie lepszym gospodarzem, lub kiedy zwycięży nieprzyjaciół wskutek wybuchu wśród nich zarazy; wtedy ma on lepsze szczęście, ale nie jest lepszym wodzem. Tymczasem Agesilaos górował dzięki swej wytrwałości tam, gdzie była pora na trud, siłą tam, gdzie było współzawodnictwo dzielności, rozumem, gdy sprawa wymagała rady. Dlatego, zdaniem moim, można go słusznie uważać za człowieka skończenie doskonałego. Jeżeli pięknym wynalazkiem dla ludzi jest sznur ciesielski i liniał do wskazania prostej drogi czynu, to cnota Agesilaosa pięknym jest, jak sądzę, wzorem<sup>571</sup> dla tych, co się chcą ćwiczyć w męskiej cnotcie. Bo któż, naśladując pobożnego, mógłby się stać bezbożnym, sprawiedliwego — niesprawiedliwym, lub skromnego — swawolnikiem, lub umiarkowanego — nieumiarkowanym? Albowiem nie tak szczylił się tym, że był królem nad innymi, jak tym, że panował sam nad sobą, ani nie tym, że wiódł obywateli na wroga, lecz że prowadził ich na drogę wszelkiej cnoty.

Ale niech nikt nie myśli, iż to jest pieśń żałobna, dlatego że chwali się go po śmierci<sup>572</sup>, jest to raczej mowa pochwalna. Po pierwsze bowiem opowiada się o nim teraz to, co i za życia o nim opowiadano, a po drugie cóż mniej nadaje się dla pieśni żałobnej, jak życie sławne i śmierć po pełni życia? Jestże natomiast coś godniejszego mowy pochwalnej jak najpiękniejsze zwycięstwa i najcenniejsze czyny? Słusznie można by go mienić szczęśliwym, gdyż od chłopięcego wieku płonął gorącą żądzą sławy, dostąpił jej w takiej mierze, jak nikt ze współczesnych jemu. Z natury bardzo ambitny, bez porażki przeszedł całe życie od czasu, kiedy został królem. Gdy doszedł do ostatniego kresu ludzkiego wieku, umarł, nie zasłużony na zarzut ani ze względu na tych, którym przewodził, ani tych, z którymi wojował.

XI. Chciałbym teraz treściwie raz jeszcze przejść jego zalety, by pochwała tym łatwiejsza była do zapamiętania<sup>573</sup>.

Agesilaos oddawał cześć bogom nawet u nieprzyjaciół, przekonany, że boskiej pomocy potrzeba nie mniej w kraju nieprzyjacielskim, jak w przyjacielskim. Nie dopuszczał się nigdy gwałtu na tych, którzy się uciekali pod opiekę bogów, nawet na wrogach, uważając za niedorzeczność zwać świętokradcami okradających świątynie, a pobożnymi mienić tych, co szukających łaski odrywają od ołtarzy. Stałą jego piosenką było, że bogowie nie mniej radują się zbożnymi czynami niż świętymi przybytkami. Nawet ilekroć spotykało go powodzenie, nie wynosił się myślą ponad ludzi, lecz poczuwał się do wdzięczności wobec bogów. Gdy był pełen otuchy, więcej składał ofiar, niż modłów zanosił w rozpaczliwym położeniu. Miał zwyczaj wyglądać pogodnie, gdy był w obawie, a pokornie, gdy mu towarzyszyło szczęście.

Z przyjaciół kochał najbardziej nie najpotężniejszych, ale najprzywiązanszych. Nie czuł nienawiści do takiego, który bronił się przed krzywdą, lecz nienawidził takiego, po którym się pokazało, że nie odwdzięcza się za dobrodziejstwa. Cieszył się na widok ubóstwa ludzi, co z brudnej chęci zysku gotowi byli do wszystkiego, a starał się wzbogacić sprawiedliwych; chciał bowiem doprowadzić do tego, by spełnianie nakazów cnoty dawało większe korzyści. Miał zwyczaj przestawać z różnymi ludźmi, ale zażyłe stosunki

<sup>570</sup>w zapasach najpiękniejszych — najpiękniejsze zapasy to współzawodnictwo w wyświadcaniu dobrodziejstw ojczyźnie i przyjaciołom i zadawanie klęsk wrogom ojczyzny. W takich zapasach starał się Agesilaos o pierwszą nagrodę. [przypis tłumacza]

<sup>571</sup>Jeżeli pięknym wynalazkiem dla ludzi jest sznur ciesielski... — podobnie jak sznur wyznacza dla cieśli linię prostą, tak prawidło moralne (filozofia) wytyka prostą drogę życia. Żywy przykład lepszy niż nauczanie. Takim żywym przykładem cnoty, wcieleniem nauk moralnych, jest żywot Agesilaosa. Filozofia moralna nazwana tu sznurem ciesielskim. [przypis tłumacza]

<sup>572</sup>nie myśli, iż to jest pieśń żałobna, dlatego że chwali się go po śmierci — nie jest to aluzja do zwyczaju pochlebnego wyrażania się o zmarłych (*de mortuis nil, nisi bene* [łac.: o zmarłych nic, tylko dobrze]), lecz uzasadnienie twierdzenia autora (odnośnie do rodzaju literackiego tego utworu), że to nie mowa żałobna na śmierć króla, lecz pochwała jego żywota. [przypis tłumacza]

<sup>573</sup>Chciałbym teraz treściwie raz jeszcze przejść jego zalety... — wielu uczonych odmawia Ksenofontowi autorstwa tego ustępu, sądząc, że rozdział X stanowi odpowiedni koniec pochwalnej mowy. [przypis tłumacza]



utrzymywał tylko z dobrymi. Słuchając nagany lub pochwały, za rzecz nie mniej ważną uważał poznanie charakteru osób mówiących, jak tych, o których mówiono. Nie ganił nigdy takich, co przyjaciółom dali się wywieść w pole<sup>574</sup>, ale miał jedynie pogardę dla oszukanych przez nieprzyjaciół. Uważał też za dowód mądrości oszukiwać niedowierzających, ale mienił czynem bezbożnym zawiedzenie czyjś zaufania.

Cieszyła go pochwała z ust takich ludzi, którzy byli gotowi ganić to, co im się nie podobało, lecz obłudników wystrzegał się jak jakiejś zasadzki. Dalej, oszczerców nienawidził bardziej niż złodziei, uważając stratę przyjaciół za większą szkodę niż ubytek mienia<sup>575</sup>. Zwyczajnych obywateli przewinienia znosił pobłażliwie, lecz winy urzędników osądzał bardzo surowo, w przekonaniu, że tamci niewiele, a ci wiele złego przez to wyrządzają. Władzy zaś królewskiej przystoi, zdaniem jego, nie szukanie wygodnego trybu życia, lecz szlachetna dążność do cnoty.

Nie pozwolił na wystawienie swojego posągu, choć wielu chciało go nim obdarzyć<sup>576</sup>, ale nigdy nie przestał pracować nad pomnikami swej duszy, mniemając, że tamto to dzieło rzeźbiarzy, a to jego własne, że na tamto zdobywają się ludzie bogaci, a na to dobrzy. Majątku używał w sposób nie tylko sprawiedliwy, ale i szlachetny; uważał, iż dla sprawiedliwego wystarczy nie ruszać cudzej własności, a szlachetny musi jeszcze dopomóc ze swego. Zawsze był bogobożny, wierząc, że ci, co szlachetnie żyją, jeszcze nie są błogosławieni, a ci, co zginęli sławną śmiercią, już są szczęśliwi. Za większe nieszczęście uważał świadome zaniedbywanie dobrych uczynków niż nieświadome<sup>577</sup>. Żadnej sławy nie pożądał, o ile pracą swą usilną nie zdobył tego, co się składało na jej istotę<sup>578</sup>. Należał do tych, mym zdaniem, niewielu ludzi, którzy cnotę uważają nie za uciążliwy obowiązek, ale za przyjemność, przynajmniej pochwała cieszyła go bardziej niż zgarnianie zysków. Dzielność swą okazywał raczej przezornością niż szukaniem niebezpieczeństw, przestrzeganie nakazów mądrości było u niego bardziej widoczne w czynach niż w słowach.

Najłagodniejszy wobec przyjaciół, był wobec wrogów najstraszniejszy, wobec trudów jak najmniej ustępliwy, z największą ochotą ustępował przyjaciołom, a zawsze zależało mu więcej na pięknych czynach niż na piękności ciała. W czasie powodzenia umiał być skromny, ale w niebezpieczeństwach potrafił być śmiały do zuchwalstwa. Uprzejmość towarzyską okazywał nie dowcipami, lecz swym zachowaniem się, a jego szlachetna dumą łączyła się nie z butą, lecz z rozsądkiem — przynajmniej gardził pysznymi, a sam był skromniejszy niż ci, co zachowywali miarę we wszystkim. Szczylił się bowiem niepozornym swoim wyglądem, a wspaniałym wyglądem swego wojska, jako też tym, że sam miał bardzo małe potrzeby, a przyjaciołom bardzo wielkie świadczył usługi.

Prócz tego wszystkiego był przeciwnikiem bardzo ciężkim, ale po zwycięstwie bardzo łaskawym. Trudno go było wrogom oszukać, ale przyjaciołom przekonać bardzo łatwo. Zawsze starał się o zabezpieczenie stanowiska przyjaciół, a o osłabienie nieprzyjaciół.

Wielbili krewni jego tkliwe przywiązanie, znajomi jego gotowość do usług, nieznającą co to wymówka, wdzięczną jego pamięć ci, którzy mu oddali jakąś przysługę; krzywdzeni mienili go sprzymierzeńcem, a ci, co z nim razem narażali się na niebezpieczeństwa, swoim, po bogach, zbawcą.

On jedyny, zdaje mi się, z ludzi udowodnił swym przykładem, że starzeje się siła ciała, ale nie starzeje się siła ducha u szlachetnych mężów. Przynajmniej nie wyrzekł się dążenia do wielkiej i pięknej sławy, choć ciało nie mogło dotrzymać sile ducha. Czy dlatego nie wydawała się jego starość silniejsza od każdej młodości? Któż był w sile wieku takim

<sup>574</sup>Nie ganił nigdy takich, co przyjaciółom dali się wywieść w pole — przeciętny Grek widocznie tak myślał. Ksenofontowi przypomina się tu prawem kontrastu Menon, tak ujemnie scharakteryzowany przez niego na końcu II księgi *Anabazy* [przypis tłumacza]

<sup>575</sup>oszczerców nienawidził bardziej niż złodziei, uważając stratę przyjaciół za większą szkodę niż ubytek mienia — oszczerca doprowadza do utraty przyjaciela, jest więc większym szkodnikiem niż złodziej, który sprowadza jedynie stratę materialną. [przypis tłumacza]

<sup>576</sup>Nie pozwolił na wystawienie swojego posągu, choć wielu chciało go nim obdarzyć — miasta greckie w Azji chciały mu, jak opowiada Plutarch w żywocie Agesilaosa, stawiać posągi, ale on listownie dał im do poznania, że sobie tego nie życzy. [przypis tłumacza]

<sup>577</sup>Za większe nieszczęście uważał świadome zaniedbywanie dobrych uczynków niż nieświadome — niezgodne ze zdaniem Sokratesa, że wiedza cnotą, a nikt dobrowolnie nie błędzi, chyba że zdaniem autora zaniedbywać (nie spełniać) dobrych uczynków to coś innego niż błędzić (popelniać coś złego). [przypis tłumacza]

<sup>578</sup>Żadnej sławy nie pożądał, o ile pracą swą usilną nie zdobył tego, co się składało na jej istotę — tzn. nie pożądał sławy niezasłużonej. [przypis tłumacza]

postrachem dla wrogów jak Agesilaos u schyłku najdłuższego wieku? Z czyjego zgonu ucieszyli się nieprzyjaciele więcej niż ze zgonu Agesilaosa, choć umarł już w sędziwej starości? Któż potrafił wlać w sprzymierzeńców tyle otuchy, co Agesilaos, choć już stał u kresu żywota? Za jakim młodym tęsknili mocniej przyjaciele niż za zmarłym sędziwym Agesilaosem?

Bezustannie był pożyteczny ojczyźnie, i to tak doskonale pożyteczny, że i po śmierci wspaniale jej oddawał usługi<sup>579</sup>, kiedy zstąpił do przybytku niewidzialnego świata; po całym świecie zdobył sobie pomniki swej cnoty, a królewskiego pogrzebu dostąpił w ojczystej krainie<sup>580</sup>.

---

<sup>579</sup>*i po śmierci wspaniale jej oddawał usługi* — skarby, które Agesilaos wiozł z Egiptu do Sparty, doszły do rąk władzy po jego śmierci. Przywieziono je do ojczyzny razem ze zwłokami króla. [przypis tłumacza]

<sup>580</sup>*królewskiego pogrzebu dostąpił w ojczystej krainie* — król lacedemoński za życia nie ma władzy tyrańczej i słucha praw na równi ze zwykłymi Spartanami, ale po śmierci ma pogrzeb wspaniały i odbiera cześć jako półbóg (bohater, którego czczą, jak np. Herakles, trojańscy bohaterowie itd.); cześć bohaterów u Greków można porównać z czcią świętych u ludów katolickich. [przypis tłumacza]

# Z CYROPEDII

## I. POCHODZENIE CYRUSA I WYCHOWANIE U PERSÓW

(I 2)

*Trudną jest rzeczą dla ludzi panować nad ludźmi. Dowodzą tego ciągle zmiany ustrojów państwowych, dowodzi niestabilność tronów królewskich i niepewność władzy tyrańskiej. A przecież Pers Cyrus zjednoczył niezliczone, różnojęzyczne szczepy w jeden karny i trwałe organizm państwowy i potrafił rządzić tymi wszystkimi ludami. To budzi u Ksenofonta wielki podziw dla tego człowieka. Dlatego starał się poznać ród i pochodzenie Cyrusa, charakter jego i wychowanie, i podaje wyniki swych badań w takiej szacie literackiej, na jaką mógł się zdobyć.*

Otóż ów Cyrus<sup>581</sup> miał być synem Kambyzesa<sup>582</sup>, króla Persów<sup>583</sup>, ten zaś Kambyzes był z rodu Persejdów, a Persejdowie wywodzą swe imię od Perseusa<sup>584</sup>; jako matkę jego zgodnie wymieniają Mandane, córkę Astyagesa<sup>585</sup>, króla Medów. Jak jeszcze dziś wieść i pieśń u barbarzyńców<sup>586</sup> głosi, był Cyrus bardzo pięknej postaci, co się zaś tyczy zalet duszy, bardzo ludzki, ochoczy do nauk i chciwy sławy tak, że dla pochwały znosił każdy trud i wszelakiemu niebezpieczeństwu stawiał czoło. Takimi więc, jak wspominają, zaletami ciała i duszy obdarzyła go natura; prócz tego wychował się według praw perskich. Te prawa, jak się zdaje, zaczynają staranie o wspólne dobro nie stąd, skąd w bardzo wielu państwach ustawa poczyna okazywać swą troskę. Bardzo wielka bowiem ilość państw, pozwoliwszy każdemu wychowywać swoje dzieci, jak kto chce, a samym dorosłym żyć takim trybem, jak chcą, mimo to rozkazuje im po tym wszystkim nie kraść i nie rabować, nie wdierać się gwałtem do domu, nie bić niesprawiedliwie, nie łamać wiary małżeńskiej, słuchać przełożonego i tym podobne. Jeżeli zaś ktoś popełni którąś z tych zbrodni, nakłada się na takich karę. Natomiast perskie prawa już z góry troszczą się o to, aby obywatele zgola nie byli takimi, żeby pożąдали jakiegoś nikczemnego lub hańbiącego czynu<sup>587</sup>. Starają się zaś o to w następujący sposób:

Mają oni tak zwany wolny rynek<sup>588</sup>, na którym wznosi się królewski zamek, jako też inne rządowe budynki. Stamtąd to usunięto przekupni<sup>589</sup> z ich towarami, ich krzykiem i prostactwem na inne miejsce, aby ich wrzawa nie mieszała się z przyzwoitym zachowaniem się wykształconych. Jest zaś to miejsce dokoła budynków rządowych podzielone na

<sup>581</sup>Cyrus II Wielki, zw. też Starszym (ok. 590–529 p.n.e.) — król Persji z dynastii Achemenidów; wystąpił przeciwko zwierzchnictwu Medów i pokonał ostatniego ich króla; podbił państwa Bliskiego Wschodu, tworząc imperium obejmujące tereny od Azji Mniejszej do Azji Centralnej. Należy go odróżniać od żyjącego w czasach Ksenofonta perskiego księcia Cyrusa Młodszego, który zbuntował się przeciw swemu bratu, królowi Artakserksesowi II. [przypis edytorski]

<sup>582</sup>Kambyzes I (ok. 600–559 p.n.e.) — perski król Anszanu, krainy w zach. Iranie, ojciec króla Cyrusa II Wielkiego. Należy go odróżniać od jego bardziej znanego wnuka Kambyzesa II, zdobywcy Egiptu. [przypis edytorski]

<sup>583</sup>króla Persów — Persja była wówczas królestwem lennym, podległym Medii. [przypis tłumacza]

<sup>584</sup>Persejdowie wywodzą swe imię od Perseusza — do królowej argiwijskiej Danae, zamkniętej w żelaznej wieży, zstąpił Zeus w postaci złotego deszczu. Danae powiła wnet syna, Perseusza, sławnego później zabójcą Meduzy. Perseusz ożenił się z Andromedą, królewną etiopską (Etiopia to Nubia, na południe od Egiptu), zabiwszy morskiego potwora, któremu ją rodzice za karę swych grzechów mieli oddać na pożarcie. Synem Perseusza i Andromedy był Perses, praojciec Persów. [greckie wyjaśnienie mityczne; w rzeczywistości Kambyzes należał do rodu wywodzącego się od jego dziadka, władcy Anszanu, Teispesa, który wg legendy dynastycznej miał być synem Achemenesa (Achajmenesa); z kolei etymologia staroperskiego słowa *Pārsa* (Persja, Pers) pozostaje niepewna; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>585</sup>Astyages — ostatni władca państwa Medów, panował 585–550 p.n.e.. [przypis edytorski]

<sup>586</sup>barbarzyńca (z gr. *bárbaros*) — u staroż. Greków określenie nie-Greka, człowieka należącego do obcej kultury i posługującego się językiem innym niż grecki; początkowo słowo to miało charakter neutralny, dopiero później zaczęło oznaczać przedstawiciela niższej kultury, niecywilizowanego, prymitywnego i okrutnego. [przypis edytorski]

<sup>587</sup>perskie prawa już z góry troszczą się o to, aby obywatele zgola nie byli takimi, żeby pożąдали jakiegoś nikczemnego lub hańbiącego czynu — tak samo wyraża się Ksenofont o prawach Sparty (*Konstytucja Lacedemończyków*, rozdz. 2). [przypis tłumacza]

<sup>588</sup>wolny rynek — nie ma tam niczego, co by było niegodne wolnego człowieka. [przypis tłumacza]

<sup>589</sup>przekupień — człowiek zajmujący się drobnym handlem, np. na straganie; kupiec, sprzedawca. [przypis edytorski]

cztery części. Z tych jedna jest przeznaczona dla chłopców, druga dla młodzieńców, inna znowu dla dorosłych, a inna dla tych, którzy przekroczyli lata służby wojskowej. Każdy z nich znajduje się na miejscu dla niego według prawa przeznaczonym, a to chłopcy i dorośli mężowie ze światem, starcy zaś — wyjąwszy oznaczone dni, w których muszą być obecni — kiedy komu się podoba. Młodzieńcy śpią nawet naokoło budynków rządowych, uzbrojeni na kształt gimnetów<sup>590</sup>. Wyjątek stanowią żonaci; od tych nie wymaga się, o ile to nie było zapowiedziane, aby byli obecni na przeznaczonym dla siebie miejscu, ale też nie jest rzeczą stosowną często być nieobecnym. Nad każdą z tych części jest dwunastu przełożonych, na dwanaście bowiem szczepów są Persowie podzieleni<sup>591</sup>. A mianowicie dla chłopców wybiera się przełożonych spośród starców, co do których panuje przekonanie, że potrafią jak najkorzystniej wpływać na ich rozwój, dla młodzieńców zaś wybiera się takich samych spośród dojrzałych mężów. Nad dojrzałymi znowu mężami są tacy, którzy dają swym charakterem rękomię, że wpływać na nich będą w tym kierunku, aby przede wszystkim wykonywali rozkazy i rozporządzenia najwyższej władzy. Wybiera się także dla starców przełożonych, aby i ci wypełniali swe powinności.

Teraz opiszemy czynności każdemu wiekowi polecane, aby było bardziej widoczne, jakim sposobem starają się o to, żeby obywatele byli najlepsi.

Chłopcy więc, uczęszczający do szkół, uczą się ciągle sprawiedliwości<sup>592</sup> i słyszymy, że do tego zabierają się jak u nas do nauki czytania i pisania. Przełożeni zaś ich spędzają większość dnia na rozstrzyganiu spraw między nimi. Bo zdarzają się także między chłopcami, podobnie jak między mężami, wzajemne oskarżenia o kradzież, rabunek, gwałt, oszustwo, złorzeczenie, a oczywiście zapewne także i o jakieś inne wykroczenia. Jeśli przekonają się o czyjejś winie, karzą przestępcę. Chłostają także i tego, o którym przekonają się, że oskarżał niesłusznie. Osądzają też przewinienie, z powodu którego ludzie najwięcej jedni drugich nienawidzą, a najmniej się procesują, to jest niewdzięczność, i jeżeli przekonają się, że ktoś mógł się odwdziżyć, a nie odwdziżył, to i takiego chłostają silnie. Sądzą bowiem, że niewdzięczni nie dbają przede wszystkim o bogów, potem o rodziców, ojczyznę i przyjaciół. Za niewdzięcznością właśnie w trop idzie, jak się zdaje, bezwstyd, bo i ten toruje drogę do każdego występku.

Poza tym kształcą chłopców w skromności, a tę cnotę przyswajają sobie tym łatwiej, że widzą całodzienne skromne życie starszych. Uczą ich też słuchać przełożonych, przy czym ogromnie korzystnie działa przykład starszych, którzy okazują ślepe posłuszeństwo swym przełożonym. Uczą także wstrzeźliwości w jedzeniu i piciu; i tu nawiązują tym łatwiej, że widzą, jak starsi nie wcześniej odchodzą, by zaspokoić głód, aż ich puszcza przełożeni, i że chłopcy jedzą nie u matki, lecz u nauczyciela, ale dopiero na znak dany przez przełożonych. Przynoszą zaś ze sobą z domu jako pożywienie chleb, a jako przyprawę rzeżuchę, do picia natomiast, na wypadek gdyby ktoś miał pragnienie, dzban, aby czerpać z rzeki. Oprócz tego uczą się także strzelać z łuku i rzucać oszczepem. Czynią to chłopcy do szesnastego lub siedemnastego roku życia, potem przechodzą do oddziału młodzieńców.

Ci znowu młodzieńcy żyją w następujący sposób. Przez dziesięć lat, licząc od dnia, kiedy skończyli wiek chłopięcy, śpią naokoło rządowych budynków, jak to przedtem powiedzieliśmy, nie tylko celem strzeżenia miasta, lecz także dla obyczajności, zdaje się bowiem, iż ten wiek wymaga troskliwości największej. Również i w ciągu dnia oddają się przełożonym do usług, jeżeli potrzebują ich dla dobra państwa. W razie potrzeby pozostają wszyscy dokoła publicznych zabudowań. Jeżeli zaś król wychodzi na polowanie, zabiera połowę straży, a w ciągu miesiąca czyni to wielokrotnie. Wychodzący na obławę muszą mieć łuki i oprócz kołczanu, krótką, zakrzywioną szablę w pochwie albo berdysz<sup>593</sup>, nadto małą plecioną tarczę i dwa oszczepy, tak iż jednym ciskają, drugim zaś, o ile zajdzie potrzeba, posługują się wręcz. Polowanie jest obowiązkowe, a król, podobnie jak na wojnie, jest ich dowódcą i nie tylko sam poluje, lecz także stara się, aby i inni polowali;

<sup>590</sup>*gimneci* — lekkobrojna piechota grecka. Należą tu: kopijnicy, rzucający oszczepem, lucznicy, procarze. Uzbrojenie stanowią oszczepy do rzucania, mała lekka tarcza, łuk i kołczan, szabla. [przypis tłumacza]

<sup>591</sup>*na dwanaście bowiem szczepów są Persowie podzieleni* — Herodot (I 125) mówi tylko o 10 szczepach perskich. [przypis tłumacza]

<sup>592</sup>*Chłopcy więc, uczęszczający do szkół, uczą się ciągle sprawiedliwości* — mowa tu o wychowaniu dzieci znakomitszej szlachty, z której rekrutują się generalowie i namiestnicy. Ogół Persów nie odbierał takiego wychowania. [przypis tłumacza]

<sup>593</sup>*berdysz* — topór bojowy. [przypis tłumacza]

Sprawiedliwość

Polowanie

czynią to dlatego, gdyż według ich przekonania to zajęcie jest jedynym prawdziwym ćwiczeniem się w rzemiośle wojennym. Przyzwyczajają bowiem rano wstawać, znosić zimno i upał, i zaprawia do marszu i biegu; jest także rzeczą konieczną strzelać z łuku do zwierzyny i rzucać oszczepem, gdziekolwiek się zdobycz nawinie. I hart ducha trzeba nieraz okazać, jeżeli jakaś gruba zwierzyna zajdzie drogę. Wtedy, oczywiście, musi się ugodzić zbliżającego się zwierza, mieć się zaś na baczności przed jego napadem. Toteż niełatwo znaleźć taki przypadek wojenny, który by się nie mógł przydarzyć na polowaniu.

Wyruszając na wyprawę, biorą ze sobą śniadanie, naturalnie obfitsze aniżeli chłopcy, zresztą<sup>594</sup> podobnej jakości. W czasie polowania nie spożywają rannego posiłku, jeśli by zaś zaszła potrzeba zabawić jeszcze dłużej ze względu na zwierzynę, czy w ogóle chcieliby przedłużyć polowanie, wtedy spożywają ten posiłek jako obiad<sup>595</sup> i polują następnego dnia aż do obiadu; oba te dni rachują za jeden, gdyż spożyli pokarm jednego dnia. Postępują zaś tak celem przyzwyczajania się, aby i w wojennej potrzebie mogli to czynić. Za przyprawę mają młodzieńcy w tym wieku to, co upolują, w przeciwnym razie rzeżuchę. A jeżeli ktoś sądzi, że jedzą bez przyjemności, gdy tylko rzeżuchę mają do chleba, albo niechętnie piją, gdy tylko woda za napój służy, niech pamięta, jak łaknącemu smakuje jęczmienny placek i pszenny chleb i z jaką przyjemnością pije wodę ten, komu dokucza pragnienie.

Pozostałe oddziały ćwiczą się ustawicznie w tym, czego nauczyły się w wieku chłopięcym, a zwłaszcza w strzelaniu z łuku, jako też w rzucaniu pociskami, i ciągle idą ze sobą w zawody. Są także przez państwo ustanowione zapasy, na których wyznacza się nagrody. Oddział posiadający najwięcej zręcznych, walecznych i posłusznych cieszy się uznaniem obywateli; ci odnoszą się z tego powodu z szacunkiem nie tylko do ich teraźniejszego przełożonego, lecz także i do tego, który kierował ich wychowaniem, kiedy byli chłopcami. Urzędnicy państwowi posługują się tymi z młodzieńców, co zostali, jeżeli trzeba czegoś pilnować albo tropić złoczyńców lub chwycić rozbójników, w ogóle przy każdym zadaniu wymagającym siły lub szybkości.

To więc wykonują młodzieńcy. Skoro<sup>596</sup> zaś przepędzą w ten sposób dziesięć lat, przechodzą do klasy dojrzałych mężów. Dwadzieścia pięć lat od czasu przejścia przepędzają ci znowu w następujący sposób. Z początku oddają się, podobnie jak młodzieńcy, do usług urzędnikom państwowym, o ile zajdzie potrzeba wymagająca roztropności i siły dojrzałych ludzi. Jeżeli wypadnie wyruszyć dokądś w pole, to już ci, co przeszli takie wychowanie, nie wyruszają z łukiem i pociskami<sup>597</sup>, lecz z tak zwaną bronią do walki wręcz, w pancerzu naokoło piersi i z małą tarczą w lewej ręce (jak właśnie Persów malują<sup>598</sup>), a z krótkim mieczem lub krzywą szablą w prawej. Spośród nich wybiera się także wszystkich urzędników, oprócz nauczycieli chłopców. Kiedy już przepędzili w ten sposób dwadzieścia pięć lat (mogliby wówczas liczyć więcej niż pięćdziesiąt lat życia), przechodzą do klasy tych, którzy są starcami, i tak się też nazywają.

Ci tedy<sup>599</sup> starcy nie wyruszają już w pole poza granice swego kraju, lecz pozostając w domu, rozsądzają wszelkie sprawy publiczne i prywatne. Oni skazują też na karę śmierci i wybierają wszystkich urzędników. Jeżeli któryś, czy to z młodzieńców, czy z dojrzałych mężów, przekracza w czymś ustawy, donoszą o tym przełożeni danego oddziału albo ktokolwiek inny, jeśli chce, starcy zaś po przesłuchaniu wykluczają takiego. Pozbawiony czci, przepędza wykluczony resztę życia we wzgardzie.

Celem jaśniejszego przedstawienia państwowego ustroju Persów nieco dokładniej przejdę, co powiedziałem, albowiem dzięki poprzednim wywodom mogę się streścić w jednej chwili. Persów ma być ogółem blisko sto dwadzieścia tysięcy<sup>600</sup>, ale nikt z nich

<sup>594</sup>zresztą (daw.) — co do reszty, poza tym. [przypis edytorski]

<sup>595</sup>wtedy spożywają ten posiłek jako obiad — posiłek przeznaczony na śniadanie jedzą na obiad; obiad ten wypadła późno, podobnie jak i dziś w Anglii główny posiłek dzienny spożywa się przed wieczorem; my nazwalibyśmy to wieczszą. [przypis tłumacza]

<sup>596</sup>skoro (daw.) — gdy tylko, kiedy. [przypis edytorski]

<sup>597</sup>ci, co przeszli takie wychowanie, nie wyruszają z łukiem i pociskami — szlachta, która odebrała wyżej opisane wychowanie, rusza w bój uzbrojona inaczej jak gimneci; perscy lekkobrojni rekrutują się nie ze szlachty. [przypis tłumacza]

<sup>598</sup>jak właśnie Persów malują — Ksenofont ma pewnie na myśli obraz bitwy pod Maratonem, który Ateńczycy oglądali w portyku zwanym *Stoa Poikile* (Portyk Malowany). [przypis tłumacza]

<sup>599</sup>tedy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

<sup>600</sup>Persów ma być ogółem blisko sto dwadzieścia tysięcy — w oryg.: *δῶδεκα μυριάδας*; liczba ta jest zdecydowanie zbyt niska. [przypis edytorski]

ustawowo nie jest wykluczony od godności i urzędów; każdy Pers może posyłać swe dzieci do publicznej szkoły sprawiedliwości. Ci, którzy mogą obejść się bez pracy zarobkowej dzieci, gdyż stać ich samych na utrzymanie swych chłopców, posyłają ich do szkoły. Natomiast nie czynią tego ci, których na to nie stać. Tym, którzy przeszli wychowanie w szkołach publicznych, wolno spędzać młodość w oddziałach młodzieńczych, nie wolno zaś tym, którzy takiego wychowania nie odebrali. Ci znowu, którzy przepędzili wiek młodzieńczy na przepisanych prawem ćwiczeniach, mogą przyłączyć się do gromady dorosłych, jako też piastować dostojenstwa i urzędy; nie wstępuje w grono dorosłych, kto nie spędził młodzieńczego wieku w oddziałach młodzieży. Każdy znowu, kto bez zarzutu przepędził wiek męski, zalicza się potem do starców. Starcy więc dostępują swego stanowiska, przeszedłszy przez wszystkie szaczone stopnie praw i obowiązków. I takim jest ten ustrój, dzięki któremu ciągle się, według ich zdania, mogą doskonalić.

Także dziś jeszcze zostało wiele dowodów ich wstrzemięźliwości w jedzeniu, które przetrawiają. Albowiem jeszcze i teraz jest u Persów nieprzyzwoitością płuć, wycierać nos, mieć wzdęcie takie, by to zauważono; nieprzyzwoitością także jest dać się zobaczyć, jeśli się śpieszy gdzieś na stronę lub odchodzi w celu wypróżnienia pęcherza moczowego i temu podobne. Mogli do tego doprowadzić tylko wstrzemięźliwością w jedzeniu i mozolnym trudem, skutkiem którego ciało chłonęło w siebie wilgoć, nie wydzielając jej na zewnątrz. To mieliśmy do powiedzenia o wszystkich Persach w ogóle. A teraz opowiemy dzieje Cyrusa, o którym podjęliśmy naszą opowieść, a zaczniemy od wieku chłopięcego.

## 2. CYRUS U SWOJEGO DZIADKA, ASTYAGESA

(I 3; IV 1-2; 25)

Cyrus więc aż do dwunastu lat, albo nieco dłużej, wychowywał się w ten sposób, i wyróżniał się między wszystkimi rówieśnikami i prędkim wyuczaniem się obowiązkowych przedmiotów, i pięknym a męskim wykonaniem każdej rzeczy. Właśnie wtedy Astyages wezwał do siebie swoją córkę wraz z jej synem; chciał bowiem zobaczyć go, ponieważ słyszał, że jest piękny i dobry. Udała się więc Mandane sama do ojca i wzięła z sobą syna swego Cyrusa. Skoro tylko przybyła i Cyrus zrozumiał, że Astyages to ojciec jego matki, jako chłopak z natury uprzejmy, tkliwy i kochający, uściskał go, tak samo, jakby go witał dawny towarzysz lat dziecinnych i stary przyjaciel, i z podziwem patrzył na jego przystrojenie się: na podmalowane oczy<sup>601</sup>, sztuczne włosy i szminkę wtartą w skórę<sup>602</sup>, co właśnie było zwyczajem u Medów (wszystko to bowiem jest medyjskie, a także spodnie suknie z purpury<sup>603</sup> i kaftany, łańcuchy na szyi i naramienniki naokoło rąk; u Persów zaś, w ich ojczyźnie, jeszcze i dzisiaj suknie są o wiele lichtsze i skromniejszy sposób życia)); otóż widząc ozdoby dziadka, rzekł, spoglądając na niego:

— Mamo, jak pięknego mam dziadka!

Gdy go zaś matka zapytała, kto wydaje mu się ładniejszy: ojciec czy ten, Cyrus odpowiedział natychmiast:

— O matko, między Persami stanowczo najpiękniejszy jest mój ojciec, między Medami jednak, o ile poznałem ich podczas drogi i na dworze, jest bez wątpienia najpiękniejszy ten oto mój dziadek.

Dziadek tedy, uściśnawszy go nawzajem, kazał włożyć na niego piękną szatę, obdarzył go i przyzdobił łańcuchami i bransoletami, i ilekroć dokądś wyjeżdżał, kazał mu jechać na koniu ze złotą uzdą, tak samo jak i on miał zwyczaj jeździć. Ponieważ zaś Cyrus był

<sup>601</sup>podmalowane oczy — w Grecji podmalowywały oczy głównie kobiety, by nadać twarzy żywszy wyraz. Używano do tego proszku z przypalonego minerału zwanego *stimmi*, po łacinie *stibium* (ruda [siarczek] antymonu, po niemiecku *Spiessglanzerz*). Szminki z tego metalu używają w nowożytnych czasach Turczynki. [przypis tłumacza]

<sup>602</sup>szminkę wtartą w skórę — białą szminkę sporządzano z bieli ołowianej (*blajwajs*), różową z morskiej trawy służącej do wyrabiania tańszej purpury albo z rośliny z rodziny szorstkolistnych zwanej *anchusa* lub *enchusa* (po polsku: barwnik lekarski, *Anchusa tinctoria* lub *officinalis*, rosnąca w krainach nad Morzem Śródziemnym i w Azji Mniejszej; w Polsce rośnie zawleczona odmiana, *Anchusa italica*). Szminki te wyraźnie wymienia Ksenofont w swym dziełku o gospodarstwie (rozd. X, 2) w odniesieniu do strojenia się niewiast. [przypis tłumacza]

<sup>603</sup>spodnie suknie z purpury — niejako nasze koszule, po łacinie tuniki, po grecku chitony. [przypis tłumacza]

chłopcem lubiącym to, co piękne, i ambitnym, cieszył się szatą i z wyraźną radością uczył się jeździć konno; u Persów bowiem z powodu trudności nie tylko chowania koni, lecz także jeżdżenia w kraju górzystym, jest osobliwością nawet zobaczyć konia.

Pewnego razu jadł Astyages obiad razem z córką i Cyrusem. Chcąc, by chłopiec jadł jak najchętniej i mniej tęsknił za domem, kazał przed nim zastawić łąkocie, różnego rodzaju polewki i potrawy. Cyrus, jak opowiadają, odezwał się wtedy:

— Dziadku, jakież ty kłopoty masz z obiadem, jeżeli musisz wyciągać ręce do tych wszystkich miseczek i kosztować tych różnorodnych potraw.

— Co? — miał powiedzieć Astyages — czyż nie wydaje ci się ten obiad o wiele piękniejszy aniżeli u Persów?

Cyrus miał mu na to odpowiedzieć:

— Nie, dziadku, lecz o wiele łatwiejsza i prostsza jest u nas droga do nasycenia się aniżeli u was, nas bowiem prowadzi do tego chleb i mięso, wy zaś śpieszycie wprowadzić do tego samego celu co i my, lecz kołując i po wielu manowcach nabłąkawszy się w górę i na dół, z trudem przybywacie tam, dokąd myśmy dawno przyszli.

— Ależ, dziecko! — rzekł Astyages — bardzo chętnie błąkamy się po nich. A i ty przy kosztowaniu poznasz, że są przyjemne.

— Lecz widzę — powiedział Cyrus — że i ty, dziadku, brzydzisz się tymi potrawami.

A Astyages, jak mówią, zapytał znowu:

— Z czegoż to wnioskujesz, dziecko, że tak mówisz?

— Ponieważ widzę, że ilekroć dotkniesz chleba, nie obcierasz sobie niczym rąk, jeżeli zaś dotkniesz czegoś z tych potraw, natychmiast obcierasz sobie ręce ręcznikiem, jak ten, co jest zły, że mu od tego zbrukały się ręce<sup>604</sup>.

Na to Astyages:

— Jeżeli zatem tak myślisz, dziecko, to używaj do syta przynajmniej mięsa, abys wrócił do domu jako silny młodzian.

Równocześnie z tymi słowami kazał postawić przed nim wiele mięsa z dziczyzny i ze swojskich zwierząt<sup>605</sup>. A Cyrus, gdy zobaczył tak wiele mięsiwa, miał powiedzieć:

— Czy istotnie, dziadku, dajesz mi wszystko to mięso, abym z nim zrobił, co chcę?

— Tak, dziecko, na Zeusa<sup>606</sup>! — miał powiedzieć. — Daję je tobie.

Wtedy, jak mówią, Cyrusabrał mięsiwa i rozdzielił między służących dziadka, mówiąc przy tym do każdego:

— Tobie to daję, ponieważ chętnie uczysz mnie jeździć konno; tobie zaś, ponieważ dałeś mi oszczep i teraz mam go nareszcie<sup>607</sup>; tobie zaś, ponieważ dobrze obsługujesz dziadka; a tobie, ponieważ szanujesz moją matkę.

To czynił, dopóki nie rozdał wszystkiego mięsiwa, jakie wziął.

— A Sakasowi — miał powiedzieć Astyages — podczaszemu, którego najwięcej szanuję, nic nie dajesz?

Sakas mianowicie był pięknym mężem i miał zaszczytny urząd przedstawiania tych, którzy pragnęli z Astyagesem mówić, nie dopuszczać zaś takich, których przedstawić nie wydawało mu się stosowne. Cyrus śmiało, jako chłopak nielekliwy, zapytał:

— Dlaczegoż to, dziadku, tak go cenisz?

Na to Astyages odpowiedział żartem:

— Czyż nie widzisz, jak pięknie i przyzwoicie sprawuje on urząd podczaszego?

<sup>604</sup>jeżeli zaś dotkniesz czegoś z tych potraw, natychmiast obcierasz sobie ręce ręcznikiem... — starożytni posługiwali się przy jedzeniu rękami. Povalane ręce ocierano o ręcznik lub o chleb. Łyżki konieczne były jedynie przy czerpaniu z talerza potraw płynnych. [przypis tłumacza]

<sup>605</sup>ze swojskich zwierząt — tj. ze zwierząt hodowlanych. [przypis edytorski]

<sup>606</sup>Zeus (mit. gr.) — najważniejszy spośród bogów olimpijskich; bóg nieba i ziemi, władał piorunami. [przypis edytorski]

<sup>607</sup>dałeś mi oszczep i teraz mam go nareszcie — Cyrus wdzięczny jest dworzaniowi za darowanie mu oszczepu, którego od dawna był pragnął. Mowa tu o oszczepie używanym w jeździe (*paltón*), służącym do pchnięcia i rzutu, mniejszym niż włócznia ciężkobrojnego piechura. Taki oszczep dostawali dopiero młodzieńcy. Chłopiec, a więc i Cyrus dotychczas, miał tylko *akontion*, oszczep mały, służący jedynie do rzutu, zaopatrzone w rzemyk tak przymocowany do drzewca, że nadawał pociskowi rzuconemu ruch obrotowy (podobny do ruchu kuli z gwintówki). Te *akontia* były używane do polowania, do walki w lekkobrojnej piechocie i do ćwiczeń gimnastycznych. [przypis tłumacza]

Podczaszowie tych królów<sup>608</sup> sprawują swój urząd zgrabnie, nalewają czysto<sup>609</sup>, podają czarę, trzymając ją trzema palcami, i przystępują z pucharem do chcącego pić z tej strony, z której by mu było najłatwiej wziąć.

— Rozkaż przecie, dziadku — miał on powiedzieć — niech Sakas i mnie da puchar, ażebym, o ile potrafię, zjednął sobie twą łaskę przez zgrabne nalanie i podanie.

Astyages kazał dać mu. Cyrus więc wziął i istotnie wypłukał czarę z taką starannością, jak to widział u Sakasa, a przybrawszy poważną minę, w pięknej postawie, ku wielkiemu rozweseleniu matki i Astyagesa, przyniósł puchar i podał go dziadkowi. A także sam Cyrus, roześmiewszy się, przyskoczył do dziadka i całując go, powiedział:

— Sakasie, przepadłeś, wyruguję cię z zaszczytnego urzędu; w ogóle bowiem nie tylko piękniej od ciebie będę nalewał, lecz także nie będę wypijał wina.

Podczaszowie królewscy mianowicie, dając czarę, czerpią z niej kubkiem i wylawszy na lewą rękę, wypijają, dlatego aby im się to na nic nie przydało, jeżeliby wiali trucizny. Następnie rzekł Astyages żartobliwie:

— Dlaczegoż to, Cyrusie, pod innym względem naśladując Sakasa, nie chleptałeś wina?

— Ponieważ — odpowiedział — na Zeusa, bałem się, żeby w dzbanie nie była domieszana trucizna. Albowiem, gdy na swoje urodziny<sup>610</sup> gościłeś przyjaciół, spostrzegłem wyraźnie, że on wam nalewał trucizny.

— A po czym — spytał — poznałeś to, dziecko?

— Bo, na Zeusa, widziałem, że byliście osłabieni na duchu i na ciele. Najpierw bowiem sami czyniliście to, co nam, chłopcom, zakazujecie czynić. Albowiem krzykliście wszyscy naraz i nie rozumieliście zupełnie jeden drugiego, śpiewaliście także bardzo śmiesznie, a nie słuchając nawet śpiewającego, przysięgaliście, że śpiewa bardzo dobrze; naprzód każdy z was chełpił się swoją siłą, potem jednak, ilekroć wstawaliście, aby tańczyć, nie tylko nie mogliście tańczyć do taktu, lecz nawet utrzymać się na nogach. Zapomnieliście zupełnie, ty, że jesteś królem, inni, żeś władcą. Wtedy to istotnie po raz pierwszy poznałem, że to, coście wtenczas wykonywali, to była wolność słowa; przynajmniej ani chwili nie milczeliście<sup>611</sup>.

Na to Astyages zapytał:

— A twój ojciec, moje dziecko, nie upija się, kiedy pije?

— Nie, na Zeusa — odrzekł.

— Ale jaki odczuwa skutek?

— Przystaje mieć pragnienie, zresztą nie doznaje niczego złego. Nie ma bowiem, myślę, dziadku, takiego Sakasa za podczaszowego.

Wtedy rzekła matka:

— Ale dlaczegoż to, moje dziecko, prowadzisz taką wojnę z Sakasem?

Cyrus zaś miał odpowiedzieć:

— Ponieważ, na Zeusa, nienawidzę go. Często bowiem, gdy pragnę przybiec do dziadka, nie dopuszcza mnie ten niegodziwiec. Lecz błagam cię, dziadku, daj mi trzy dni władzy nad nim.

Astyages zaś pytał:

— Jakżebyś wykonywał władzę nad nim?

Cyrus odpowiedział:

— Stanąwszy, podobnie jak on, przy wejściu, rzekłbym, kiedy chciałby przyjść na śniadanie, że jeszcze nie można iść na śniadanie, gdyż król ma jeszcze z kilkoma ważne sprawy do załatwienia; następnie, kiedy by przyszedł na obiad, powiedziałbym, że się kąpie; jeżeliby zaś bardzo napierał się jeść, wtedy powiedziałbym, że jest u kobiet. Ażbym go tak przez wstrzymywanie nadręczył, jak on mnie dręczy, nie dopuszczając do ciebie.

<sup>608</sup>Podczaszowie tych królów sprawują swój urząd zgrabnie... — królów azjatyckich, barbarzyńskich; także Grecy cenili u podczaszych zgrabne nalewanie wina. [przypis tłumacza]

<sup>609</sup>nalewają czysto — tzn. nie rozlewając. [przypis tłumacza]

<sup>610</sup>na swoje urodziny — Persowie obchodzili uroczyste swoje urodziny; urodziny króla święciło się w całym państwie. [przypis tłumacza]

<sup>611</sup>poznałem, że to, coście wtenczas wykonywali, to była wolność słowa; przynajmniej ani chwili nie milczeliście — Ksenofont pozwala tu sobie na drwiny ze swych demokratycznych współobywateli (Ateńczyków), którzy się szczylicili panującą u nich wolnością słowa. [przypis tłumacza]



Tak on ich zabawiał przy obiedzie; za dnia<sup>612</sup> zaś, gdy spostrzegł, że czy to dziadek, czy brat matki czegoś potrzebuje, nie dał się żadnym sposobem nikomu innemu wyprzedzić w wykonaniu tego, gdyż z wielką radością spełniał każdą usługę, jaką tylko mógł.

Gdy Mandane gotowała się<sup>613</sup> powrócić do swego męża, prosił ją Astyages, aby zostawiła Cyrusa. Ona zaś odpowiedziała, że wprawdzie we wszystkim chciałaby dogodzić ojcu, uważa jednak za rzecz trudną zostawić chłopca wbrew jego woli. Wtedy to zwrócił się Astyages do Cyrusa ze słowami:

— Moje dziecko, jeżeli zostaniesz u mnie, to przede wszystkim nie będzie ci Sakas rozporządzał co do przystępu do mnie, lecz ilekroć tylko zechcesz przyjść do mnie, będzie ci wolno; a ja nawet tym bardziej będę ci wdzięczny, im częściej będziesz do mnie przychodził. Następnie, będziesz mógł używać moich koni i innych, których tylko zechcesz, a kiedy będziesz odchodził, weźmiesz ze sobą, które będziesz chciał. Co się tyczy wstrzemięźliwości podczas obiadu, pójdziesz, jaką zechcesz, drogą. Dalej, daruję ci znajdujące się teraz w zwierzyńcu<sup>614</sup> zwierzęta, a zgromadzę jeszcze inne różnego rodzaju, na które, skoro tylko nauczysz się jeździć konno, będziesz polował, łukiem lub oszczepem, jak dorośli mężowie. Dostarczę ci też chłopców na towarzyszków zabawy i spełnię każde wyrażone mi życzenie.

Gdy Astyages to powiedział, zapytała matka Cyrusa, czy chce pozostać, czy odejść. On zaś nie namyślał się długo, lecz odpowiedział szybko, że chce pozostać. Na pytanie matki: „Dlaczego?”, miał powiedzieć:

— W domu, matko, jestem i uchodzę między rówieśnikami za najlepszego, tak w rzucaniu oszczepami, jako też w strzelaniu z łuku, tutaj zaś, wiem o tym, w jeździe konnej stoję niżej od rówieśników; i to, wiedz dobrze, matko, boli mnie bardzo. Jeżeli zostawisz mnie tutaj i nauczę się jeździć konno, myślę, że znalazłszy się między Persami, łatwo przewyższę owych dzielnych piechurów, kiedy zaś przybędę do Medów, będę tutaj próbował pomagać dziadkowi w walce jako najlepszy między dobrymi jeźdźcami.

Wtedy spytała matka:

— A jakże, synu, będziesz się tutaj uczył sprawiedliwości<sup>615</sup>, skoro tam są twoi nauczyciele?

Cyrus zaś miał odpowiedzieć:

— Ależ, matko, umiem ją dokładnie.

— Jakże to ty<sup>616</sup> posiadasz taką wiedzę? — rzekła Mandane.

— Gdyż — odpowiedział — nauczyciel ustanowił mnie sędzią nad innymi, w przekonaniu, że już dokładnie rozumiem, co to sprawiedliwość. A dalej, raz podczas jednej sprawy odebrałem chłostę za niesłuszny wyrok. Sprawa była taka: pewien rosły chłopiec, który miał krótki chiton<sup>617</sup>, ściągnął z małego chłopca jego długi chiton, a ubrał go w swój; w tamtego zaś szatę ubrał się sam. Ja więc, sądząc ich, rozstrzygnąłem, że dla obu jest lepiej, iż każdy ma stosowną na wzrost swój suknię. Tymczasem nauczyciel wybił mnie, powiedziawszy, że gdybym był sędzią tego, co stosowne, musiałbym być tak postąpić, ponieważ jednak miałem rozsądzić, do którego z nich suknia należy, to trzeba było (powiedział) rozważyć, jakie posiadanie jest sprawiedliwe: czy ma ją mieć ten, który ją zabrał przemocą, czy też ma posiadać ten, który ją sobie kazał zrobić lub kupić. Ponieważ więc, rzekł, to co prawne, jest sprawiedliwe, nieprawne zaś jest gwałtem, kazał, aby sędzia zawsze zgodnie z prawem wydawał wyrok. Tak ci więc, matko, pojmuję już zupełnie, co jest sprawiedliwe; jeźlibym zaś miał jeszcze jakieś braki, douczy mnie tutaj dziadek.

Sąd, Prawo, Sprawiedliwość

<sup>612</sup>przy obiedzie; za dnia zaś — dzień przeciwstawiony obiadowi, gdyż główny posiłek spożywa się wieczorem. [przypis tłumacza]

<sup>613</sup>gotować się — tu: przygotowywać się. [przypis edytorski]

<sup>614</sup>zwierzyńcie — park, jakich wiele było w Persji. W języku staroirakijskim zwał się ogród (park) *pairedaeza* (ogrodzenie). Wyraz ten dostał się do języka greckiego i do europejskich języków (po grecku *paradeisos*, po niemiecku *paradies*). [przypis tłumacza]

<sup>615</sup>jakże (...) będziesz się tutaj uczył sprawiedliwości — sprawiedliwość jest jednym z przedmiotów nauczania. Uczeń ma np. rozstrzygnąć jakiś spór; jeśli wyda zły wyrok, ukarze go nauczyciel. [przypis tłumacza]

<sup>616</sup>jakże to ty... — „ty” z wyrazem powątpiewania i lekceważenia; taki mały chłopiec, skądże ta mądrość? [przypis tłumacza]

<sup>617</sup>chiton — spodnia szata płócienna, dla młodszych wełniana, na kształt koszuli, z otworami na szyję i ramiona. Jest to strój grecki. W wieku VI pod wpływem Jończyków z Azji używa się chitonów faldistycznych, z rękawami, płóciennych i dla młodzieży nieobcisłych. [przypis tłumacza]

— Ależ, moje dziecko — powiedziała — nie to samo bywa uznawane jako sprawiedliwe u dziadka i u Persów. Ów bowiem zrobił się u Medów panem wszystkiego, u Persów zaś równość uważa się za rzecz sprawiedliwą. Twój ojciec pierwszy, co nakazane, daje państwu, i co nakazane, bierze, miarą zaś dla niego nie jest własna wola, lecz prawo. Obyś więc nie zginął pod biczami, jeśli powrócisz do domu, nauczywszy się tutaj zamiast królewskiego, tyrańskiego zwyczaju<sup>618</sup>, którego podstawą jest mniemanie, że należy mieć więcej niż wszyscy.

— Ależ właśnie twój ojciec — rzekł Cyrus — jest zdolniejszym, o matko, nauczycielem posiadania raczej mniej niż więcej. Czy nie widzisz — rzekł — że także wszystkich Medów nauczył posiadać mniej od niego? Bądź dobrej myśli, gdyż twój ojciec ani nikogo innego, ani mnie nie wypuści ze swej szkoły, nauczywszy go więcej posiadać.

Takich więc wiele rzeczy mówił Cyrus. Na koniec matka odjechała, a Cyrus tam pozostał na dalsze wychowanie. Prędko żył się z rówieśnikami, tak że był z nimi w przyjaznych stosunkach, szybko też zjednał sobie ich ojców, odwiedzając ich i okazując jawnie swe przywiązanie do ich synów. Skutkiem tego ci, chcąc o coś prosić króla, kazali swym synom prosić Cyrusa, ażeby im to wyjednał. Cyrus natomiast, z życzliwości dla ludzi i z ambicji, uważał za swój święty obowiązek spełnić każdorazową prośbę chłopaków. Astyages zaś wobec żadnej prośby Cyrusa nie mógł zdobyć się na odmowę. Albowiem kiedy zachorował, nie opuszczał go Cyrus ani na chwilę i bezustannie zalewał się łzami, i jasne było dla każdego, iż się nadmiernie obawia, by mu dziadek nie umarł. I w nocy, ilekroć Astyages czegoś potrzebował, Cyrus pierwszy zawsze to zauważył i z gotowością, w jakiej mu nikt nie nadążył, zeskakiwał z łoża i starał mu się usłużyć tym, czym spodziewał się przynieść mu ulgę. Toteż zupełnie zjednał sobie Astyagesa.

Wreszcie ojciec Cyrusa, Kambyzes, wezwał go do powrotu, by dopełnił swych obowiązków zgodnie z perskimi zwyczajami krajowymi. Wtedy Cyrus miał oświadczyć, że chce wrócić, by ojciec nie miał powodu do gniewu, a społeczeństwo do nagany. I zdaniem Astyagesa koniecznie należało go odesłać.

### 3. CYRUS DOWÓDCĄ PERSÓW

(I 5; 6, 1)

Oddaliwszy się po tym wszystkim, miał w Persji jeszcze jeden rok przebywać w oddziale chłopców. Ci z początku żartowali sobie z niego, że przybywa z Medii, gdzie przywykł do wygodnego życia. Widząc jednak, że ze smakiem je i pije to samo, co i oni, a w czasie uczt na uroczystościach raczej dodaje komuś ze swej części, niż każe sobie dokładać, a prócz tego dostrzegając jego wyższość nad rówieśnikami pod każdym względem, zaczęli mu znowu ulegać i podporządkowywać się. Kiedy zaś, przeszedłszy przez to wychowanie, wstąpił do oddziału młodzieńców, znowu między nimi uchodził za takiego, co nie da się nikomu przewyższyć, tak w sumiennym spełnianiu obowiązków i wytrwałym znoszeniu trudów, jak i w poszanowaniu starszych i w posłuszeństwie przełożonym.

Z biegiem lat Astyages w Medii umarł<sup>619</sup>, a Kyaksares<sup>620</sup>, syn Astyagesa, wuj Cyrusowy, objął panowanie nad Medami. Król asyryjski<sup>621</sup>, który podbiwszy wszystkich

<sup>618</sup>zamiast królewskiego, tyrańskiego zwyczaju — władza królewska jest prawna, wola króla prawem nie jest. Ksenofont ma na myśli raczej królestwo spartańskie aniżeli monarchię orientalną, chociaż za czasów młodości Cyrusa (pierwsza połowa VI w.) nie było w Persji absolutnej monarchii i opis Ksenofonta w pewnej mierze jest słuszny. Persowie, jakkolwiek ulegali jeszcze Medom, mieli zupełny samorząd wewnętrzny. [przypis tłumacza]

<sup>619</sup>Astyages w Medii umarł — Ksenofont przekształca historię w celu moralno-wychowawczym. Astyages nie umarł jako król Medii, lecz stracił władzę w 550 r. przed Chr. na rzecz Cyrusa, który, objawszy w 558 r. tron w Persji, podniósł bunt przeciwko dziadkowi; wojsko medyjskie przeszło na stronę Cyrusa. Z Astyagesem obszedł się zwycięzca laskawie; kazał mu mieszkać w Hyrkanii (kraj nad Morzem Kaspijskim). [przypis tłumacza]

<sup>620</sup>Kyaksares — takie imię miał poprzednik Astyagesa, pogromca Asyrii [panował ok. 625–585 p.n.e.]]. [przypis tłumacza]

<sup>621</sup>Król asyryjski — anachronizm. Asyria już od dawna nie istniała. Około 608 r. przed Chr. zjednoczyli się przeciw niej namiestnik babiloński Nabopolassar, ojciec Nabuchodonozora, i król Medii Kyaksares (po persku Hvakhsatra), a w parę lat później państwo asyryjskie upadło doszczętnie. Kiedy w dwieście kilka lat potem Ksenofont maszerował z wojskiem przez gruzy Niniwy, nikt nie umiał mu powiedzieć, że depce ruiny stolicy Asyrii. [przypis tłumacza]

Syryjczyków, szczerp bardzo wielki, i zhołdowawszy sobie króla Arabów, zmusił już do uległości Hyrkańczyków<sup>622</sup> i okrążył Baktrię<sup>623</sup>, niby obleżone miasto, sądził, że gdyby osłabił Medów, z łatwością zapanuje nad wszystkimi sąsiadami; z pobliskich bowiem ludów Medowie wydawali mu się najpotężniejsi.

Wysłał tedy do wszystkich swoich poddanych, a także do Krezusa<sup>624</sup>, króla Lidyjczyków<sup>625</sup>, do króla Kapadocji<sup>626</sup>, do obu Frygii<sup>627</sup> do Paflagończyków<sup>628</sup>, Indów<sup>629</sup>, Karów<sup>630</sup> i mieszkańców Cylicji<sup>631</sup>, już to oczerniając Medów i Persów, już to wskazując na wielkość tych silnych i połączonych w jedno narodów, wzmacniających swą jedność zawieraniem wzajemnych między sobą małżeństw; budzą wprost obawę, że o ile ich ktoś wcześniej nie osłabi, oni, idąc na każdy naród z osobna, podbiją wszystkich.

Jedni więc, przekonani tymi wywodami, zawarli z nim przymierze, drudzy znowu dali się namówić darami i pieniędzmi, bo i tego miał pod dostatkiem. Gdy zaś Kyksares dowiedział się o tym spisku i zbrojeniu się połączonych przeciw niemu wrogów, nie tylko sam natychmiast przygotował się, jak mógł, przeciw nim, lecz także wysłał do Persów, tak do władz, jako też do panującego nad Persami Kambyzesa<sup>632</sup>, męża swej siostry. Wysłał także do Cyrusa z prośbą, by starał się przybyć jako dowódca, jeśliby rząd perski przysłał jakichś żołnierzy. Już bowiem i Cyrus, ukończywszy dziesięć lat między młodzieńcami, był między dorosłymi mężami.

Gdy więc Cyrus zgodził się na to, wybierają go starcy zasiadający w radzie na wodza wojska przeznaczonego na pomoc dla Medów. Pozwolili mu też dobrać sobie dwustu ze szlachty, każdemu zaś z tych dwustu pozwolili wybrać sobie czterech, i to również ze szlachty; było ich tedy tysiąc. Każdemu znowu z tego tysiąca polecieli wybrać sobie z ludu perskiego dziesięciu peltastów, dziesięciu procarzy i dziesięciu łuczników. I tak było dziesięć tysięcy łuczników, dziesięć tysięcy peltastów, dziesięć tysięcy procarzy; oprócz tych znajdowało się jeszcze tysiąc. Tak wielkie więc wojsko dano Cyrusowi.

Skoro tylko został wybrany, zaczął swą czynność od bogów<sup>633</sup>. Dopiero złożwszy z pomyślnym wynikiem ofiarę, wybrał owych dwustu, gdy zaś każdy z nich dobrał sobie czterech, zgromadził ich razem i wtedy po raz pierwszy przemówił do nich:

<sup>622</sup>*Hyrkania* — staroż. kraina i satrapia w staroż. Persji, położona na pld.-wsch. wybrzeżu Morza Kaspijskiego (staroż. Morza Hyrkańskiego). [przypis edytorski]

<sup>623</sup>*Baktria* — kraina medyjska, potem satrapia perska, nad górnym biegiem rzeki Oksus (dziś Amu-daria), wpadającej do Jeziora Aralskiego. Ksenofont nie wyobraża sobie położenia geograficznego tej krainy, odległej od Asyrii około 300 mil geograficznych i przedzielonej od niej Medią. Zetknąć się z Baktrią mogliby Asyryjczycy dopiero po podbiciu Medii. [przypis tłumacza]

<sup>624</sup>*Krezus* — słynący z bogactwa ostatni król Lidii, pokonany przez Cyrusa Wielkiego w 546 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>625</sup>*do Krezusa, króla Lidyjczyków* — po upadku Asyrii istniały na Wschodzie cztery wielkie monarchie: egipska, medyjska, chaldejska, czyli nowobabilońska, oraz lidyjska, w zachodniej części Azji Mniejszej (z najezdźczym, dzikim ludem Kimmerów walczą królowie Gyges, 662 r., Ardys, 646 r., Sadyattes. Syn jego Alyattes (617–560) wypędził Kimmerów zupełnie i opanował przednią część Azji Mniejszej. W 590 r. wybuchła wojna z Kyksaresem medyjskim. Bitwa z 28 maja 585, nierozstrzygnięta, doprowadziła do uznania rzeki Halys jako granicy między Lidią a Medią. Za syna Alyattes, Krezusa, 560–546, stoi Lidia u szczytu potęgi). [przypis tłumacza]

<sup>626</sup>*Kapadocja* — na prawym brzegu Halys, należała w tym czasie do Medii. [przypis tłumacza]

<sup>627</sup>*obu Frygii* — Frygia Helleponcka, czyli Mała (nad Propontydą), i Frygia Wielka (w głębi Azji Mniejszej, po lewej stronie rzeki Halys) od Alyattes należą do Lidii, więc nie przyjmują zagranicznych posłów. [przypis tłumacza]

<sup>628</sup>*Paflagonia* — w północnej Azji Mniejszej, nad Morzem Czarnym, po lewej stronie rzeki Halys. [przypis tłumacza]

<sup>629</sup>*Indowie* (daw.) — mieszkańcy Indii. [przypis edytorski]

<sup>630</sup>*Karia* — południowo-zachodni brzeg Azji Mniejszej. [przypis tłumacza]

<sup>631</sup>*Cylicja* — na południe od Kapadocji; król Syennesis pośredniczył wraz z Nabuchodonozorem między Alyattesem a Kyksaresem po bitwie 28 maja 585; Cylicja poddała się Cyrusowi i dlatego zachowała samodzielność i swych królów pod rządami Persów. [przypis tłumacza]

<sup>632</sup>*tak do władz, jako też do panującego nad Persami Kambyzesa* — Kyksares prosił Kambyzesa, jako swego szwagra, o poparcie prośby, z jaką zwrócił się do władz państwowych perskich. Ksenofont wyobraża sobie, że między królem perskim a władzą państwową jest ten sam stosunek co między królem spartańskim a eforami i geruzją (radą starszych). [przypis tłumacza]

<sup>633</sup>*zaczął swą czynność od bogów* — Ksenofont, który w *Wyprawie Cyrusa* ostentacyjnie podkreśla swoją bogobojność, przedstawia królewicza jako wzór pobożności. Współcześni Ksenofontowi odznaczają się wielką, choć bezduszną pobożnością, trącając fanatyzmem, jak świadczy o tym proces Alkibiadesa i skazanie Sokratesa. [przypis tłumacza]

— Mili mężowie! Wybrałem sobie was nie dlatego, jakobym dzisiaj po raz pierwszy was poznał, lecz ponieważ widziałem, że wy od dzieciństwa chętnie ćwiczyście się w tym, co państwo uznaje za piękne, i wstrzymujecie się zupełnie od tego, co uważa za haniebne. Teraz chcę wam wyjawić, dlaczego ja sam chętnie objąłem ten urząd i was zwołałem. Ja mianowicie zrobiłem spostrzeżenie, że nasi przodkowie w niczym nie byli od nas gorsi: przynajmniej i oni ćwiczyli się ustawicznie w tym, co uważa się za dzieło cnoty. Jaką jednak przy tych zaletach przysporzyli korzyść czy to społeczeństwu perskiemu, czy sobie samym, tego zupełnie nie mogę dostrzec<sup>634</sup>. A przecież sądzę, że ludzie nie ćwiczą się w żadnej cnotce po to, aby ci, którzy stali się cnotliwi, niczego nie mieli więcej, niż mają ludzie źli. Przeciwnie: ci, co wstrzymują się od chwilowych przyjemności, nie czynią tego po to, aby nigdy nie zaznać radości, ale przygotowują się w ten sposób, aby właśnie wskutek tej wstrzemięźliwości daleko więcej cieszyć się w przyszłym czasie. I ci, którzy usiłują stać się biegłymi mówcami, nie ćwiczą się w tym po to, aby bez ustanku dobrze mówić, lecz spodziewają się przekonywać ludzi biegłością w mówieniu i przez to pozyskać wiele bogactw. Ci znowu, którzy ćwiczą się w rzemiośle wojennym, nie trudzą się w tym celu, aby walczyć bez przerwy, lecz sądzą, że stawszy się dzielnymi w sprawach wojennych, przysporzą tak państwu, jako też sobie wiele bogactw, wiele szczęścia i znacznych zaszczytów. Jeżeliby zaś niektórzy, natrudziwszy się nad tym, dopuścili niebacznie do tego, że z powodu starości stali się słabi, zanim osiągnęli z tego jakąś korzyść, to zdaje mi się, że tacy doznali podobnego losu jak ten, co zapragnął stać się dobrym rolnikiem i dobrze sieje, i dobrze sadi, kiedy zaś trzeba to zebrać, pozwala, żeby plon niezebrany znowu spadł na ziemię. I jeżeliby taki szermierz<sup>635</sup>, który się wiele natrudził i stał się godnym zwycięstwa, przepędził życie, nie puszczając się w zapasy, zdaje mi się, że i takiemu słusznie zarzucić można głupotę. Lecz my, mężowie, nie dopuścimy do tego. Kiedy wiemy, że od dzieciństwa począwszy, ćwiczyliśmy się w pięknych i dobrych dziełach, wyruszmy na nieprzyjaciół, o których wiem dokładnie, iż są zbyt niedoświadczeni, by walczyć z nami. Ci bowiem, którzy wprawdzie biegle strzelają z łuku, rzucają oszczepami i jeżdżą konno, ale tam, gdzie trzeba znosić trudy, pozostają daleko w tyle, ci nie są jeszcze dzielnymi wojownikami, lecz tylko niedoświadczonymi w znoszeniu trudów. Tacy są w odniesieniu do snu także i ci, którzy jeżeli trzeba czuwać, upadają pod brzemieniem bezsenności; także i ci nie zaliczają się do dzielnych wojowników, którzy są wprawdzie w tym wszystkim biegli, ale za to niedoświadczeni, jak należy postępować ze sprzymierzeńcami i nieprzyjaciółmi; i tacy widocznie są nieobeznani z najważniejszymi przedmiotami wykształcenia wojennego. Wy zaś możecie przecież korzystać tak dobrze z nocy, jak inni z dnia, trudy uważacie za przewodników, wskazujących przyjemność życia<sup>636</sup>, głodu używacie jako przyprawy, picie wody znosicie łatwiej niż lwy<sup>637</sup>, a najpiękniejszy i do wojny najstosowniejszy skarb złożyliście w głębi duszy, albowiem gdy was chwala, cieszycie się tym bardziej niż wszystkim innym<sup>638</sup>. Ci więc, którzy miłują pochwałę, muszą szukać do niej sposobności. Dlatego z ochotą podejmujecie wszelki trud i wszelkie niebezpieczeństwo. Jeżelibym to o was mówił tylko, a myślał inaczej, ludziłbym samego siebie. Albowiem wina każdego niepowodzenia waszego spadnie na mnie. Lecz zaprawdę, ufam memu doświadczeniu, waszej dla mnie przychylności i głupocie nieprzyjaciół, że mnie nie zawiodą te dobre nadzieje. Wyruszmy więc pełni otuchy, bo przecież daleki od nas jest nawet pozór, jakobyśmy niesprawiedliwie pożąдали cudzego dobra. Teraz bowiem przychodzą wrogowie i rozpoczynają nieprzyjacielskie kroki, przyjaciele zaś wołają nas na pomoc.

<sup>634</sup>Jaką jednak przy tych zaletach przysporzyli korzyść (...) tego zupełnie nie mogę dostrzec — mówca chce powiedzieć, że cnota powinna w skutkach swych przynosić korzyść i że przodkom Persów, zresztą bardzo dzielnym, można zrobić zarzut, iż tej prawdy nie zrozumieli. Dzisiejsi Persowie powinni to zrozumieć i zbierać jakieś owoce swych trudów, ponoszonych dla doskonalenia się w cnotce i rzemiośle wojennym. Ksenofont, który jest utylitarystą i korzyść uważa za cel postępowania ludzkiego i cechę istotną cnoty (choć współczesna mu, również utylitarystyczna epoka nie trudziła się zbytnio pytaniem, czy pożytek chadza w parze z cnotą), wkłada w usta Cyrusa swoje własne myśli. [przypis tłumacza]

<sup>635</sup>I jeżeliby taki szermierz... — Ksenofont każe tu swemu bohaterowi posługiwać się indukcyjną metodą Sokratesa, mianowicie gromadzeniem przykładów i wnioskowaniem z analogii. [przypis tłumacza]

<sup>636</sup>trudy uważacie za przewodników, wskazujących przyjemność życia — trud jest poprzednikiem i warunkiem odczuwania przyjemności; tak np. temu, kto zmarł, ciepło sprawia przyjemność. [przypis tłumacza]

<sup>637</sup>picie wody znosicie łatwiej niż lwy — nie odczuwacie braku wina ni innych napojów. [przypis tłumacza]

<sup>638</sup>skarb złożyliście w głębi duszy, albowiem gdy was chwala, cieszycie się tym... — skarbem tym jest gorąca chęć sławy. [przypis tłumacza]

Cóż więc sprawiedliwszego, jak bronić się, cóż piękniejszego, jak pomagać przyjaciołom? A zaprawdę i to, sądzę, doda wam także odwagi, że wyruszę w pochód, nie zaniedbawszy bogów<sup>639</sup>: często bowiem obcując ze mną, wiecie, że nie tylko przy ważnych, lecz także przy nieznacznych przedsięwzięciach zawsze zaczynałem z bogami.

Na koniec rzekł:

— Cóż jeszcze trzeba powiedzieć? Wybierzcie sobie ludzi, weźcie z sobą, przygotujcie inne rzeczy i idźcie na Medów. Ja zaś powrócę jeszcze do ojca, a potem pójdę przodem, chcę bowiem jak najprędzej poznać położenie nieprzyjaciół i załatwić to, co jest potrzebne, ażebym, z łaską bogów, mógł jak najpomyślniej walczyć.

Gdy oni to wykonywali, Cyrus, przybywszy do domu, pomodlił się do ojczyznej Hestii<sup>640</sup>, ojczyzstego Zeusa<sup>641</sup> i do innych bogów. Potem ruszył w pochód, a odprowadził go ojciec. Powiadają, że gdy byli poza domem, powstały błyskawice i grzmoty, głoszące dla niego pomyślne wróżby. Po tych zjawiskach odjechał, nie zasięgając już wróżby z lotu i głosu ptaków, gdyż nikomu nie były tajne znaki największego bóstwa.

#### 4. PANTHEJA ROZSTAJE SIĘ Z MĘŻEM

(VI 4, I-II)

Nazajutrz rano Cyrus składał ofiary<sup>642</sup>, podczas gdy reszta wojska, zjadłszy śniadanie i złożywszy płynne ofiary<sup>643</sup>, zbroiła się w piękne chitony i pancerze i hełmy (a tego wszystkiego było wiele). Zbroili także konie w naczółki i napierśniki; wierzchowce w nabiodrki, a konie zaprzęgowe w pancerze na boki<sup>644</sup>, tak że całe wojsko błyszczało od spiżu i świeciło purpurowymi szatami<sup>645</sup>.

Także czterodyszłowy wóz Abradatas<sup>646</sup> z ośmioma końmi był bardzo pięknie ozdobiony. Gdy zamierzał włożyć na siebie lniany pancerz<sup>647</sup>, jaki u nich był w zwyczaju, przy-

Miłość, Rozstanie

<sup>639</sup>*i to, sądzę, doda wam także odwagi, że wyruszę w pochód, nie zaniedbawszy bogów* — bieg myśli w mowie Cyrusa jest następujący: Cyrus wzywa do osiągnięcia korzyści z perskiej teźżyny bojowej, gdyż zaniedbanie się w tym względnie, jakiego dopuścili się przodkowie, jest głupotą (tłumaczy więc, dlaczego chętnie podjął się dowództwa: oto by naprawić błędy przodków...); dodaje otuchy wojsku: 1) podkreślając wszelkie zalety bojowe i moralne Persów w przeciwstawieniu do niedołęstwa wroga; 2) powołując się na to, że sprawiedliwość po ich stronie (tak co do istoty rzeczy, jak i co do formy) i bogobojność jego, jako wodza, dają rękojmię, że bogowie będą życzliwi dla ich sprawy. [przypis tłumacza]

<sup>640</sup>*Hestia* — u Greków bogini ogniska domowego. Grek nadaje obcym bóstwom nazwy swoje, gdyż identyfikuje swoich bogów z obcymi. Persowie *czczą* ogień i rozpalają go na wysokich górach ku czci najwyższego boga, więc Ksenofont ogień święty i światło zowie Hestią. [przypis tłumacza]

<sup>641</sup>*ojczyzty Zeus* — najwyższe bóstwo perskie, Ahuramazda (Ormuzd). [przypis tłumacza]

<sup>642</sup>*Nazajutrz rano Cyrus składał ofiary* — zwyczajem lacedemońskim (greckim) przed bitwą składa się ofiary. [przypis tłumacza]

<sup>643</sup>*reszta wojska, zjadłszy śniadanie i złożywszy płynne ofiary* — wódz złożył ofiarę krwawą; żołnierze przy śniadaniu wylali bogom libację jako ofiarę bezkrwawą. Do ofiar bezkrwawych należą pierwociny owoców, placki z miodem, libacje z wina, miodu, mleka lub oliwy. [przypis tłumacza]

<sup>644</sup>*Zbroili także konie w naczółki i napierśniki...* — konie wierzchowe zabezpiecza się blachą na czole, na piersiach i na biodrach, w ten sposób, że pancerz chroniący biodra konia stanowi równocześnie ochronę i dla ud jeźdźcy. Boków wierzchowca nie kryje się pancerzem, gdyż zasłaniają je nogi jeźdźcy; byłby to zatem tylko niepotrzebny ciężar. Natomiast koń zaprzęgowy dostaje pancerz także i na boki. Konie zaprzęga się do wozów bojowych, o wysokim pudle, zaopatrzonych w kosy u dyszla, u osi kół i pod pudłem. [przypis tłumacza]

<sup>645</sup>*całe wojsko błyszczało od spiżu i świeciło purpurowymi szatami* — Ksenofont przenosi na Persów spartański zwyczaj noszenia purpurowych chitonów pod pancerzem; chiton jest widoczny, gdyż jest dłuższy niż pancerz (chroniący piersi i brzuch) i sięga do połowy uda. [przypis tłumacza]

<sup>646</sup>*Abradatas* — król Suzyjczyków, z miasta Suza (na wschód od Babilonu, nad rzeką Choaspes [ob. Karche]), które później było wiosenną rezydencją królów perskich; dziś Suzjana (okolica Suzy) zwie się Chuzistan. W starożytności to kraina Elam. Miasto Suza, po asyryjsku Susan, po hebrajsku Szuszan („miasto lili”) było od 596 r. przed Chr. stolicą Persji, zdobyte przez Teispesa, pierwszego historycznego króla perskiego z rodu Achemenidów, pradziada Cyrusa (Teispes, Cyrus I, Kambyzes I, Cyrus II). Więc znowu anachronizm, jeśli się mówi o Suzjanie jako o niepodległej krainie. [przypis tłumacza]

<sup>647</sup>*lniany pancerz* — o płóciennych pancerzach czytamy już u Homera (*Iliada* II 529 i 830). Len na taką tkaninę obrabiano w specjalny sposób (jak filc); tkanina była bardzo gęsta i posiadała dużą siłę odporną. [przypis tłumacza]

niosła mu Pantheja<sup>648</sup> złocisty<sup>649</sup> pancerz, złocisty hełm, naramienniki i szerokie bransolety na przeguby u rąk, purpurowy, do nóg sięgający chiton, fałdzisty u dołu, wreszcie kitę hiacyntowego koloru. Kazała zrobić to bez wiedzy męża, wzięwszy miarę z jego zbroi. On, ujrawszy to, zdziwił się i zapytał Pantheję:

— Chyba nie kazałaś, żono, zrobić mi zbroi za cenę swych klejnotów?

— Nie, na Zeusa — rzekła Pantheja — zaiste, przynajmniej został mi najkosztowniej-szy. Ty bowiem, jeżeli także oczom innych ludzi ukazesz się taki, jaki mnie się wydajesz, będziesz dla mnie klejnotem najpiękniejszym.

Rzekłszy to, równocześnie włożyła na niego zbroję, a lzy, chociaż usiłowała je ukryć, spływały jej po policzkach.

Gdy Abradatas, już przedtem godny widzenia, przywdział na siebie tę zbroję, wydawał się najpiękniejszy i najszlachetniejszy, zwłaszcza że i natura była dlań hojna. Po czym, wzięwszy od woźnicy lejce<sup>650</sup>, zamierzał wstąpić na wóz. Wtenczas Pantheja, rozkazawszy wszystkim obecnym oddalić się, rzekła:

— Jeżeli kiedyś, Abradatasie, któraś kobieta cenila swego męża więcej niż życie, to sądzę, że poznajesz, iż ja również jestem taka. Lecz po co mam o wszystkich szczegółach mówić? Sądzę, że czyny moje są dla ciebie bardziej przekonującymi dowodami niż wypowiedziane teraz słowa. A jednak, chociaż tak jestem usposobiona względem ciebie, przysięgam ci na moją i twoją miłość, że zaprawdę, wołałabym z tobą za dzielność odznaczonym wspólnie zejść do grobu, aniżeli jako zhańbiona żyć ze zhańbionym. Tak bardzo bowiem zarówno ciebie uznaję za godnego najpiękniejszego losu, jak i siebie. A także i Cyrusowi, jak mniemam, jesteśmy winni wielką wdzięczność, że mnie, gdy zostałam pojmana i wybrana dla niego<sup>651</sup>, nie pragnął posiadać ani jako niewolnicy, ani jako wolnej ze zhańbionym imieniem, lecz zachował mnie dla ciebie jakby żonę brata. Oprócz tego przyrzekłam mu, gdy Araspas, który mnie pilnował, przeszedł na stronę nieprzyjaciół, że jeśli mi pozwoli posłać do ciebie, przyjdiesz do niego i będziesz o wiele wierniejszy i lepszy, aniżeli Araspas<sup>652</sup>.

To powiedziała. Abradatas zaś, ucieszony tymi słowami, dotknął jej głowy i spojrział w niebo ze słowami modlitwy na ustach:

— Największy Zeusie, daj, abym się okazał mężem godnym Panthei i przyjacielem godnym Cyrusa, który nas uczcił.

Powiedziawszy to, wstąpił na rydwan przez drzwiczki u wozu. Gdy wstąpił, a woźnica je zamknął<sup>653</sup>, Pantheja, nie mając innego sposobu okazania mu czułości, pocałowała wóz. I już wóz potoczył się naprzód, a ona skrycie postępowała za nim, aż Abradatas, obróciwszy się i spostrzegłszy ją, rzekł:

— Bądź dobrej myśli, Panthejo, bądź zdrowa i odejdz już.

Honor, Hańba

<sup>648</sup> *Pantheja* — małżonka Abradatas, sprzymierzeńca asyryjskiego, dostała się do niewoli Cyrusa po pogromie Asyryjczyków, podczas nieobecności męża w obozie. Wspaniałomyślność Cyrusa wobec branki tak ją ujęła, że z wdzięczności wezwała męża, by się połączył z Cyrusem i wspierał go w wojnie przeciw Krezusowi, ciągnącemu na pomoc Asyrii. Cyrus przyjął Abradatas za szczytnie i powierzył mu dowództwo jednej części wojska. [przypis tłumacza]

<sup>649</sup> *złocisty* — tj. pozłacany. [przypis tłumacza]

<sup>650</sup> *wzięwszy od woźnicy lejce* — przed bitwą kieruje końmi woźnica, podczas bitwy sam wojownik. Inaczej u Homera, który umieszcza na rydwanie dwóch bohaterów: jeden walczy z nieprzyjacielem, drugi ma pieczę nad końmi. [przypis tłumacza]

<sup>651</sup> *gdy zostałam pojmana i wybrana dla niego* — łupy i jeńców rozdziela się między wojowników. Przy rozdziale branka Pantheja przypadła Cyrusowi. Ksenofont ciągle podkreśla, że Cyrus nie jest absolutnym panem, więc nie jest właścicielem zdobyczy wojennej, która stanowi wspólną własność wszystkich. [przypis tłumacza]

<sup>652</sup> *przyrzekłam mu, gdy Araspas, który mnie pilnował, przeszedł na stronę nieprzyjaciół...* — Medowi Araspasowi powierzył Cyrus opiekę nad Pantheją. Ten, zakochawszy się w uroczej brance, czuł się ogromnie nieszczęśliwy, jako że zawiódł zaufanie swego przyjaciela i władcy i obawiał się kary z jego strony. Wszyscy doradzali mu, by się usunął królowi z oczu. Cyrus, który nie żywił do niego urazy, wyzyskał sytuację w ten sposób, że polecił Araspasowi zbiec, niby ze strachu, z wojska perskiego, przejść na stronę Krezusa i tam działać na korzyść Persów, rozsiewając fałszywe wieści i zasięgając wiadomości o nieprzyjacielu. Plan udał się w zupełności, o ucieczce i zdradzie Araspasa nikt nie wątpił. Pantheja, która uważała się za powód tego wypadku, pocieszała Cyrusa, oświadczając, że jeśli pozwoli jej przesłać wezwanie do męża, zyska w nim wierniejszego i dzielniejszego pomocnika niż zbiegły Araspas. Do tych słów czyni teraz Pantheja aluzję. Przed tą bitwą właśnie Araspas wrócił, ku zdumieniu wszystkich radośnie powitany przez Cyrusa, przyniósł ważne wiadomości i otrzymał dowództwo prawego skrzydła wojsk Cyrusowych. [przypis tłumacza]

<sup>653</sup> *wstąpił na rydwan przez drzwiczki u wozu (...)* a woźnica je zamknął — podczas bitwy Abradatas sam kierować będzie końmi. [przypis tłumacza]

Następnie eunuchowie<sup>654</sup> i służące odprowadzili ją pod ręce do karety, a położywszy ją, osłonili oponą<sup>655</sup>. Ludzie zaś, chociaż piękny był widok Abradata i jego rydwanu, nie mogli mu się przypatrywać wcześniej, aż gdy Pantheja odeszła.

## 5. CYRUS I KREZUS

(VII 2)

Cyrus wraz ze swym otoczeniem, po spożyciu wieczornego posiłku i rozstawieniu potrzebnych wart, ułożyli się do snu, a Krezus<sup>656</sup> natychmiast razem z wojskiem rozpoczął ucieczkę w kierunku na Sardes; inne zaś ludy tej nocy w powrotnej drodze do swej ojczyzny posunęły się, jak tylko mogły najdalej<sup>657</sup>. Kiedy dzień nastał, wyruszył Cyrus niezwłocznie do Sardes. Przybywszy pod mury miasta<sup>658</sup>, ustawił maszyny<sup>659</sup>, jak gdyby miał zamiar uderzyć na mur, i przygotował drabiny. Podczas tej czynności kazał Chaldejczykom<sup>660</sup> i Persom następnej nocy wdrzeć się do tej części zamku w Sardes, która wydawała mu się najbardziej stroma. Pokazał zaś im drogę pewien Pers, który był dawniej niewolnikiem u jednego z załogi zamkowej i dokładnie poznał był drogę z góry do rzeki<sup>661</sup>, i znowu do góry.

Gdy się stało jawne, że zamek został wzięty, wszyscy Lidyjczycy uciekli z murów<sup>662</sup>, dokąd kto w mieście mógł. Cyrus zaś wkroczył o świcie do miasta i wydał rozkaz, aby

<sup>654</sup>*eunuch* — kastrat; w staroż. wykastrowanych mężczyzn i chłopców wykorzystywano jako strażników haremów. [przypis edytorski]

<sup>655</sup>*do karety, a położywszy ją, osłonili oponą* — kareta ma budkę z zasłonami, które można zsuwać i rozsuwać jak firanki. [opona (daw.): zasona, ozdobna tkanina okrywająca coś; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>656</sup>*a Krezus natychmiast razem z wojskiem rozpoczął ucieczkę* — gdy Media i Persja stały się jednym państwem, zaniepokoił się sąsiedzi, Krezus, król Lidii, Nabonid, król Chaldei [tj. państwa nowobabilońskiego], i nawet egipski Amasis [Ahmose II]. Niebezpieczna była dla nich mocno zorganizowana monarchia pod kierownictwem młodego, ambitnego króla. Siostrę Krezusa, Aryenis, poślubił był Astyages, więc Krezus mógł myśleć o zemście za swawagę i o rozszerzeniu swego panowania na wschód od rzeki Halys. Zawarłszy przymierze z Egiptem i Babilonią, rozpoczął na wiosnę 546 r. wojnę, wkraczając do Kapadocji. Szybki w swych ruchach Cyrus pobił Krezusa, a gdy ten cofnął się do Sardes, stolicy Lidii, w przekonaniu, że wojna odnowi się dopiero z najbliższą wiosną, ruszył Cyrus za nim i wbrew ówczesnym zasadom strategicznym zdobył Sardes (w jesieni 546 r.). Pozostawało jeszcze podbicie Babilonii, co wobec upadku Krezusa było tylko kwestią czasu. Ksenofont przedstawia Krezusa jako sprzymierzeńca Asyrii, a Cyrusa jeszcze jako królewicza; zob. ustęp 3 i 4. [przypis tłumacza]

<sup>657</sup>*inne zaś ludy tej nocy w powrotnej drodze do swej ojczyzny posunęły się, jak tylko mogły najdalej* — Ksenofont wylicza między sprzymierzeńcami Krezusa Egipcjan, Cypryjczyków, Cylicyjczyków, Frygijczyków, Likaonczyków (Likaonia w południowo-wschodniej Azji Mniejszej na wschód od Frygii Wielkiej), Paflagonczyków, Arabów, Fenicjan, Greków z Azji Mniejszej, Asyryjczyków; na połączenie się z Babilończykami Krezus nie czekał. Otóż każdy z tych ludów skierował się do swej ojczyzny, np. Paflagonowie na północ, Cylicyjczycy i Cypryjczycy na południe. Dalej mieszkające ludy opuszczały Krezusa, w miarę jak się zbliżały do swych siedzib, przed lub za Sardes. [przypis tłumacza]

<sup>658</sup>*pod mury miasta* — w mieście był zamek warowny, otoczony murem (por. Akropolis w Atenach, Akrokorynt w Koryncie). Akropolis (wysoki zamek) lidyjskiego króla wznosiła się na wysokiej skale opodal rzeki Paktolos, dominując nad miastem rozciągającym się na równinie na zachód i na północ. [przypis tłumacza]

<sup>659</sup>*ustawił maszyny* — u Greków (o asyryjskiej wojskowości nic nie wiemy [obecnie wiemy z płaskorzeźb, że Asyryjczycy podczas oblężeń używali drabin, budowali rampy oblężnicze oraz korzystali z krytych taranów na kołach, niekiedy z postawionymi na nich wieżyczkami dla łuczników; red. WL]) maszyny oblężnicze wchodziły w życie dopiero za czasów Ksenofonta, mianowicie popiera inżynierię wojskową i budowę machin Dionizjusz, tyran Syrakuz. Ksenofont, mówiąc o machinach, głosi właściwie teorię, że wojsko powinno w nie być zaopatrzone. Słusznie zauważono, że *Cyropedia* to pierwsze klasyczne dzieło z zakresu teorii wojskowej. [przypis tłumacza]

<sup>660</sup>*Chaldejczycy* — Chaldejczykami nazywa Ksenofont nie mieszkańców Babilonii (krainy tak nazwanej od miasta Babilonu nad dolnym Eufratem), lecz Chalibów, sąsiadów Armenii, osiadłych na południe od Morza Czarnego [por. *Anabaza* V 5]. Wykonać ten rozkaz mają Persowie i Chaldejczycy, gdyż jako górali umieją się wspinać po stromych skałach gór. [przypis tłumacza]

<sup>661</sup>*do rzeki* — jest to rzeka Paktolos, wypływa z gór Tmolos (dziś Sarabat); płynie przez miasto, a wpada do rzeki Hermos [ob. Gediz]; sławna ze złotego piasku, w który miała obfitować. [przypis tłumacza]

<sup>662</sup>*uciekli z murów* — z murów miasta, gdyż i miasto było otoczone murem. Gdy obrońcy murów spostrzegli, że skała zamkowa zajęta, opuścili w popłochu swe stanowiska, których nie mogli utrzymać, gdyż nieprzyjaciel był już w obrębie obwarowań miejskich. Cyrus zdobył więc zamek prawdopodobnie od strony południowo-wschodniej; Ksenofont topograficznie wyraźnie sprawy nie przedstawia, ale wyobrażał sobie dokładnie, jak się to stało, ponieważ znał miasto z widzenia. W Sardes przecie poznał się swego czasu z Cyrusem Młodszym. [przypis tłumacza]

nikt nie ruszał się ze swego stanowiska<sup>663</sup>. Krezus, zamknąwszy się w swym królewskim pałacu<sup>664</sup>, głośno wzywał Cyrusa<sup>665</sup>. Cyrus zostawił go pod osłoną straży, a sam udał się na zajęty zamek. Gdy spostrzegł, że Persowie strzegli zamku, jak należało, stanowiska zaś Chaldejczyków były opuszczone, gdyż zbiegli na dół<sup>666</sup>, aby rabować po domach, zwołał natychmiast ich dowódców i kazał im jak najprędzej zabrać się z wojska.

— Nie mógłbym bowiem — rzekł — ścierpieć tego, żeby w moich oczach nieposłuszni odnosili większe korzyści. I wiedzcie dobrze — mówił dalej — że zamierzałem was, co wyruszyliście ze mną w pole, uczynić najszczęśliwymi ze wszystkich Chaldejczyków<sup>667</sup>; teraz zaś nie dziwcie się, jeżeli podczas waszego odejścia trafi się ktoś silniejszy od was<sup>668</sup>.

Chaldejczycy, usłyszawszy to, nastraszyli się i błagali, aby przestał się gniewać, i powiedzieli, że oddadzą całe zrabowane mienie. On zaś odrzekł, że tego nie potrzebuje.

— Lecz jeżeli chcecie — rzekł — abym przestał się gniewać, oddajcie wszystko, coście wzięli tym, którzy pilnowali zamku. Kiedy bowiem inni żołnierze spostrzegą, że posłuszni mają korzyść, wszystko u mnie będzie dobrze.

Chaldejczycy więc uczynili tak, jak rozkazał Cyrus; i tak otrzymali posłuszni wiele różnorodnych skarbów. Cyrus zaś, rozłożywszy swoich obozem w tej części miasta, która wydawała mu się najdogodniejsza, kazał im zostać na swych stanowiskach i jeść śniadanie<sup>669</sup>.

Uskuteczniwszy to, polecił przyprowadzić do siebie Krezusa. Gdy Krezus zobaczył Cyrusa, rzekł:

— Bądź pozdrowion, panie, los bowiem od tej chwili każe ci nosić to imię, a mnie tak cię nazywać.

— I ty — rzekł — Krezusie, bądź pozdrowion, albowiem obaj jesteśmy ludźmi. Ale — powiedział dalej — Krezusie, czybyś nie zechciał udzielić mi pewnej rady?

— Chciałbym — odpowiedział — Cyrusie, coś dobrego dla ciebie wynaleźć; sądzę bowiem, że i dla mnie byłoby to dobre.

— Słuchaj tedy, Krezusie. Ponieważ widzę, że moi żołnierze przebyli wiele trudów i niebezpieczeństw, a teraz są przekonani, iż mają najbogatsze po Babilonie miasto w Azji<sup>670</sup>, przeto<sup>671</sup> uważam za rzecz słuszną, by żołnierze odnieśli jakąś korzyść. Wiem bowiem, że jeżeli nie otrzymają żadnego plonu swoich trudów, nie będę mógł długo utrzymać ich w posłuszeństwie. Otóż nie chcę im miasta wydać na łup, gdyż sądzę z jednej strony, że miasto zostałoby zniszczone, z drugiej zaś, że (wiem to dobrze) z łupiestwa będą mieli korzyść najgorsi<sup>672</sup>.

<sup>663</sup>wydał rozkaz, aby nikt nie ruszał się ze swego stanowiska — rozkaz odnosi się także do wojsk, które zajęły akropole. [przypis tłumacza]

<sup>664</sup>w swym królewskim pałacu — w mieście, nie na akropolu. [przypis tłumacza]

<sup>665</sup>głośno wzywał Cyrusa — aby go wziął w obronę i nie dopuścił, by padł ofiarą rozwydrzonych zwycięstwem żołnierzy. [przypis tłumacza]

<sup>666</sup>zbiegli na dół — zachodnim i północnym stokiem akropolu. [przypis tłumacza]

<sup>667</sup>uczynić najszczęśliwymi ze wszystkich Chaldejczyków — tj. tak hojnie was obdarzyć, byście z wszystkich Chaldejczyków byli najbogatsi. [przypis tłumacza]

<sup>668</sup>nie dziwcie się, jeżeli podczas waszego odejścia trafi się ktoś silniejszy od was — Cyrus umyślnie wyraża się niejasno, by nabawić Chaldejczyków tym większego strachu. Niech czują, że im grozi utrata zdobyczy, a może i coś więcej. [przypis tłumacza]

<sup>669</sup>kazał im zostać na swych stanowiskach i jeść śniadanie — w ten sposób wykluczony rabunek i gwałty w zdobytych mieście. [przypis tłumacza]

<sup>670</sup>najbogatsze po Babilonie miasto w Azji — Krezus stał się przysłowiowy z powodu swych bogactw. Królowie lidyjscy pierwsi bili monetę; przed nimi nikt na Wschodzie nie wpadł na pomysł, by kawałki drogiego kruszcu oznaczyć stemplem urzędowym. Babilon uważa Ksenofont za miasto należące do króla asyryjskiego. Od czasu króla Nabuchodonozora był Babilon największym i najwspanialszym miastem na ziemi. Miasto zdobyły pałace i ogrody wiszące, uchodzące za cud świata. Podziw budziły obwarowania miasta i kamienny most na Eufracie. Stolica Nabuchodonozora była ogniskiem kultury i handlu światowego. Za Ksenofonta znaczenie Babilonu, podległego Persom, podupadło, Ksenofont Babilonu z widzenia nie znał. Za jego czasów największymi miastami w Europie były Syrakuzy i Ateny. [przypis tłumacza]

<sup>671</sup>przeto (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

<sup>672</sup>Otóż nie chcę im miasta wydać na łup... — brzmi to trochę dziwacznie, że zwycięzca spodziewa się życzliwej rady od zwyciężonego. Motyw ten wzięty z Herodota, u którego psychologicznie lepiej jest uzasadniony; ton między Krezusem a Cyrusem z wolna staje się ciepły i szczery. Ksenofont przerabia Herodota dla celów pedagogiczno-moralnych. Według Herodota Cyrus kazał spalić Krezusa na stosie, nie wiadomo, czy w ofierze jakiemuś bóstwu, czy dla przekonania się, czy nieszczęśliwemu jeńcowi, wielbicielowi Apollina, bóg przyjdzie z pomocą. Krezus na stosie zawołał trzykrotnie „Solonie”, a na nalegania ciekawych Persów wytłumaczył ów



Krezus, usłyszawszy to, rzekł:

— Pozwól mi więc oznajmić Lidyjczykom, których sobie wybiorę, że wyjednałem u ciebie zakaz rabowania i że nie pozwolisz też uprowadzać dzieci i kobiet, a to na moje przyrzeczenie, iż Lidyjczycy dobrowolnie wydadzą wszystko, co tylko jest pięknego i cennego w Sardes. Wiem mianowicie, że kiedy to usłyszą, poznoszą ci wszystkie kosztowności, jakie tylko tutaj posiada mąż i niewiasta; a mimo to za rok będziesz miał to miasto pełne wszelkich dóbr, tak samo jak dziś. Jeżeli byś zaś wydał je na łup, to zostaną ci poniszczone dzieła sztuki, które, jak ludzie powiadają, są źródłem piękna. A wolno ci też będzie, gdy zobaczysz, co poznoszono, powziąć jeszcze zamiar co do rabunku. Najpierw zaś — dodał — poślij po moje skarby, a twoja straż otrzyma je od mojej straży<sup>673</sup>.

Wszystko to zgodził się Cyrus tak uczynić, jak powiedział Krezus.

— To zaś mi dokładnie powiedz, Krezusie — rzekł — jak ci wypadło z wyrocznią w Delfach<sup>674</sup>, bo przecież powiadają, że wielce czciłś Apollina<sup>675</sup> i we wszystkich czynnościach słuchałeś jego woli.

— Chciałbym, Cyrusie — odpowiedział — aby tak się było stało; udałem się jednak do Apollina, czyniąc zaraz z początku wszystko na opak.

— Jak to? — rzekł Cyrus. — Wy tłumacz mi to, mówisz bowiem bardzo zagadkowo.

— Najpierw — odpowiedział — nie dbałem o to, by pytać boga tylko w potrzebie, lecz wystawiłem go na próbę, czy potrafi powiedzieć prawdę<sup>676</sup>. W tym zaś wypadku — mówił dalej — nie tylko bóg, lecz także zacni i dobrzy ludzie, skoro poznają, że im się nie dowierza, nie lubią niedowierzających. Gdy jednak powiedział, że czyniłem rzecz bardzo głupią<sup>677</sup>, tedy chociaż byłem bardzo daleko od Delf, posłałem tam w sprawie męskich

Proroctwo

---

okrzyk tym, że teraz dopiero zrozumiał słusność słów mędrca ateńskiego, Solona, który niegdyś, nieoślony jego bogactwami, nie chciał go uznać za najszczęśliwszego w świecie, gdyż przed śmiercią nikogo nie można nazwać szczęśliwym. Wtedy Cyrus, rozważając zmienność losu ludzkiego i mając na uwadze, że sam jest także tylko człowiekiem (Ksenofont powtarza to zdanie: obaj jesteśmy ludźmi), kazał stos ugasić, co jednak udało się dopiero skutkiem ulewnej deszczu, który dla ratowania swego ulubieńca zesłał Apollo. Gdy Krezus wyjaśnił, że występował przeciw Persom na skutek wyroczni Apollina delfickiego, Cyrus okazuje nieszczęsnemu królowi część i szacunek, a z wolna doszło do tego, że Krezus udzielał życzliwych rad Cyrusowi. [przypis tłumacza]

<sup>673</sup>Pozwól mi więc oznajmić Lidyjczykom... — u Herodota daje Krezus inną radę. Gdy siedział obok Cyrusa pełen cichej rezygnacji, zauważył, jak Persowie rabują miasto. Poprosiwszy więc Cyrusa o pozwolenie odezwania się, zapytał go: „Co ten tłum ludzi robi z takim pośpiechem?” — „Płądruje twe miasto i twe skarby” — odpowiedział król perski. — „Nie moje, tylko twoje” — odparł Lidyjczyk. Na to Cyrus oddalił obecnych i spytał Krezusa o radę, co począć. Ten poradził mu, aby przy pomocy przybocznej straży odebrać łupy żołnierzom, z uzasadnieniem, że Zeusowi należy się dziesięcina. Nikt nie będzie mógł oprzeć się tak słusnemu żądaniu. Cyrus zastosował się do tej rady. U Ksenofonta wygląda to moralniej i praktyczniej. [przypis tłumacza]

<sup>674</sup>jak ci wypadło z wyrocznią w Delfach — Cyrus u Herodota nie pyta Krezusa o wyrocznię delficką, choć go musiały zaciekawić słowa króla lidyjskiego, że to ona właśnie skłoniła go do wojny; Herodot opowiedział to już poprzednio i nie chce się powtarzać. Ksenofont każe swojemu bohaterowi postawić takie pytanie, choć go sytuacja nie wymaga. Cyrus uzasadnia pytanie powołaniem się na powszechną wieść, głoszącą Krezusa wielbicielem delfickiego Apollina. Widocznie Ksenofont chce przeciwstawić Herodotowi historię bardziej budującą i brzmiącą bardziej autentycznie, opowiada bowiem sam Krezus, a nie bezimienna wieść czy jakaś trzecia osoba. [przypis tłumacza]

<sup>675</sup>Apollo (mit. gr.) — bóg słońca, sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci, przewodnik dziewięciu muz; do jego sławnej wyroczni w Delfach zwracali się o udzielenie przepowiedni w ważnych dla siebie sprawach zarówno władcy i wysłannicy państw, jak i prywatne osoby. [przypis edytorski]

<sup>676</sup>lecz wystawiłem go [boga] na próbę, czy potrafi powiedzieć prawdę — według Herodota chciał Krezus przed rozpoczęciem wojny z Cyrusem zbadać, która wyrocznia mówi prawdę. Rozesłał posłów do wielu miejsc słynnych z obwieszczania woli bogów i w oznaczonym dniu kazał zadać pytanie: „Co król robi w tej chwili?”. Delficka wyrocznia odpowiedziała: „Umiem zliczyć ziarna piasku, zmierzyć głębiny morza, rozumiem niemege i slysze milczącego, i rozpoznaę woń gotowanego w spiżu żółwia z baranym mięsem; pod nim spiż podścielony, i zaścielony na nim”. Gdy z tą zagadkową odpowiedzią wrócili posłowie, przekonał się król, że wyrocznia delficka jest najprawdopodobniejsza, bo w tym dniu właśnie w spiżowym kotle pod spiżową pokrywą gotował posiekane z baraniną żółwia. [przypis tłumacza]

<sup>677</sup>powiedział, że czyniłem rzecz bardzo głupią — u Ksenofonta żałuje Krezus swego grzesznego postępu, mówi, że czynność ta była głupia, ale bliżej jej nie wyjaśnia. [przypis tłumacza]

potomków<sup>678</sup>. Z początku Apollo nawet mi nie odpowiedział<sup>679</sup>. Gdy jednak, posyłając wiele złotych i srebrnych darów<sup>680</sup> i składając bardzo wiele ofiar, przejednałem go, jak mi się wydawało, wówczas odpowiedział na moje pytanie, co powinienem czynić, aby mieć męskich potomków. Powiedział więc, że będę ich miał. I urodzili mi się wprawdzie, gdyż i pod tym względem nie zawiodł mnie, lecz ci, których otrzymałem, byli do niczego. Jeden bowiem pozostał przez całe życie niemy<sup>681</sup>, drugi zaś, znakomity pod każdym względem, umarł w kwiecie wieku<sup>682</sup>. Strapiony nieszczęściem z powodu synów, posyłam znowu i zapytuję boga, co mam czynić, aby resztę życia jak najszczęśliwiej przepędzić. On zaś odpowiedział: „Sam siebie znając, Krezusie, w szczęściu dokonasz żywota”<sup>683</sup>. Usłyszawszy taką wyrocznię, ucieszyłem się, sądziłem bowiem, że daje mi szczęście z najłatwiejszym poleceniem. Albowiem znać drugich jest częściowo możliwe, częściowo nie, siebie samego jednak, myślałem, zna każdy w ogóle człowiek. Więc przez jakiś czas potem, póki miałem spokój, nie czyniłem losom żadnych wyrzutów z powodu śmierci mego syna. Gdy zaś dałem się namówić Asyryjczykowi do walki z wami, popadłem w największe niebezpieczeństwo; uratowałem się jednak, nie poniósłszy żadnego nieszczęścia. Ale i z tego powodu nie obwiniam boga<sup>684</sup>. Albowiem kiedy poznałem, że nie jestem zdolny do walki z wami, odszedłem bezpiecznie z bogiem, ja sam i moi ludzie<sup>685</sup>. Ostatnio zno-

<sup>678</sup>*tedy chociaż byłem bardzo daleko od Delf, posłałem tam w sprawie męskich potomków* — związek myśli jest następujący: gdy przekonałem się, że Delfy są jedyną wyrocznią godną zaufania, zwracałem się tam z pytaniami, mimo że do innych wyroczni było mi bliżej. Herodot nie wspomina o pytaniu Krezusa w sprawie potomstwa, lecz mówi, że jeszcze dwa razy posyłał do Delf: raz z pytaniem, czy zwycięży Persów, drugi raz, czy długo będzie panował. Na pierwsze odpowiedziała Pytia, że jeśli przekroczy rzekę Halys, zniszczy wielkie państwo; na drugie: niech ucieka nad Hermos i nie wstydi się tchórzostwa, kiedy nad Medami zapanuje muł. Obie odpowiedzi wydawały się królowi pomyślne, spodziewał się wiecznych rządów swego rodu w Lidii, gdyż nigdy nie może rządzić Medami muł zamiast człowieka. Tymczasem mułem tym miał być Cyrus, syn Persa i medyjskiej królowej, podobnie jak muł jest mieszańcem osła i konia. Ksenofont także każe swojemu Krezusowi trzy razy pytać się wyroczni, ale nie może umieszczać takich rzeczy, które by mogły rzucić jakikolwiek cień na wyrocznię, gdyż takie przedstawienie rzeczy nie odpowiadało jego celowi. [przypis tłumacza]

<sup>679</sup>*Z początku Apollo nawet mi nie odpowiedział* — dowód, że czuł się obrażony ową próbą i niedowierzaniem. [przypis tłumacza]

<sup>680</sup>*posyłając wiele złotych i srebrnych darów* — po owej próbie, a przed spytaniem o wojnę z Cyrusem, posłał Krezus do Delf: złotego lwa na postumencie ze 117 cegieł z drogiego kruszcu (4 cegły złote, 113 z elektrodu [elektrom], tj. stopu zawierającego prócz złota 0,1–0,2 części srebra; w kopalniach złota na górze Tmolos znajdowano tę mieszaninę w stanie naturalnym), jeden dzban złoty, jeden srebrny, złotą i srebrną kropielnicę, okrągłe srebrne koneweczki do wylewania płynnych ofiar, pas i naszyjnik swej małżonki, trzyłokciowy złoty posążek niewiasty (rzekomo wyraz wdzięczności króla dla piekarki, która go w dzieciństwie uratowała przed macochą, chcącą struć pasierba) i wiele innych. Herodot wylicza owe dary i opisuje na podstawie swych naczynych spostrzeżeń, podaje miejsca, gdzie się za jego czasów znajdują, i opowiada ciekawe szczegóły, np. że na złotej kadzielnicy napis wskazuje Lacedemończyków jako ofiarodawców, ale że to jest fałsz. Herodot zna nazwisko fałszerza, ale nie chce go wyjawiać. [przypis tłumacza]

<sup>681</sup>*Jeden bowiem pozostał przez całe życie niemy* — Herodot opowiada, że jeden syn był głuchoniemy, a głos odzyskał ze strachu w dniu zdobycia Sardes, gdy zobaczył, że jakiś Pers zamierzył się na ojca, by go zabić. Ksenofont w przeciwstawieniu do Herodota akcentuje, że był całe życie głuchoniemy, a to dlatego, ponieważ sytuację Krezusa podczas zdobycia Sardes i zachowanie się Persów maluje inaczej niż Herodot, musi więc w dalszym ciągu być konsekwentny. [przypis tłumacza]

<sup>682</sup>*umarł w kwiecie wieku* — tragiczny ten wypadek zdarzył się wkrótce po odejściu Solona z Lidii, przed wojną i ową próbą wyroczni (według Herodota). Syn Krezusa Athys padł podczas polowania na dziką, ugodzony włócznią Adrestosa, który chybił zwierza. Adrestos był przybyszem z Frygii, przyjętym z łaski Krezusa, i pragnął mu się za jego opiekę wywdzięczyc. Jemu powierzył król bezpieczeństwo syna, którego śmierć sny mu przepowiadały, i właśnie ten, co go chronić obiecał, stał się przyczyną jego zguby. Na grobie królewicza popełnił Adrestos samobójstwo. [przypis tłumacza]

<sup>683</sup>*On zaś odpowiedział: „Sam siebie znając, Krezusie, w szczęściu dokonasz żywota”* — pomysł Ksenofonta (u Herodota tego nie czytamy); aluzja do napisu na świątyni w Delfach: „Poznaj siebie samego”. (Jeżeli między urodzeniem syna a śmiercią minęło dwadzieścia kilka lat, to znowu Krezus tak często do Delf nie posyłał, żeby to aż zwracało powszechną uwagę i doszło do uszu Cyrusa). [przypis tłumacza]

<sup>684</sup>*Ale i z tego powodu nie obwiniam boga* — wyraźnie moralizująca poprawka przedstawienia Herodota: Krezus czuje żal do boga delfickiego i posyła mu kajdany, którymi go w niewoli spętano, z pytaniem, czy godzi się bogu oszukiwać swych czcicieli. Na to Pytia oświadczyła, że wyrocznia powiedziała prawdę, gdyż Krezus zniszczył rzeczywistie wielkie państwo, mianowicie swoją Lidie; na bogów skarżyć się nie ma powodu, bo przeznaczenie kazało mu odpokutować zbrodnię przodka jego Gygesa, a Apollo odwlekał jego nieszczęścia, póki mógł, i dał dowód swej łaski, deszczem ulewnym gasząc stos, na którym Krezus musiałby być spłonąć. [przypis tłumacza]

<sup>685</sup>*kiedy poznałem, że nie jestem zdolny do walki z wami, odszedłem bezpiecznie z bogiem, ja sam i moi ludzie* — po walnej bitwie Kyksaresa i Cyrusa z Asyryjczykami, gdy król asyryjski padł, a część Asyryjczyków uciekła z obozu, rozpoczął Krezus wraz z innymi odwrót. Gdy znajdująca się w odwrocie armia spoczęła w nocy, wysłał król lidyjski naprzód w powozie swą żonę, by w letniej nocy wygodniej odbywała podróż niż w skwarnej nocy, a wnet sam podążył za nią z królem nadhellespockiej Frygii. Dzięki temu nie dosięgła go pogoń Cyrusa,

wu rozpieszczony bogactwem, jakie posiadam, i w dumę wzbity przez tych, którzy mnie przosili, abym został dowódcą, dałem się skusić darom i pochlebstwem ludzi, którzy mi mówili, że jeżelibym chciał panować, wszyscy będą mi posłuszni i stanę się największym mężem — dmąc się więc w górę wskutek takich mów, zwłaszcza że wszyscy królowie naokoło wybrali mnie na wodza tej wojny, przyjąłem dowództwo, jak gdybym był zdolny do tego, by stać się największym. Nie znałem zatem siebie, skoro sądziłem, że potrafię prowadzić wojnę z tobą, co przede wszystkim jesteś potomkiem bogów<sup>686</sup>, a następnie całego szeregu królów<sup>687</sup>, a wreszcie od dzieciństwa ćwiczyłeś się w walce; z moich zaś przodków, jak słyszę, pierwszy, który otrzymał władzę królewską, stał się równocześnie królem i wolnym<sup>688</sup>. Skoro więc na to nie zważałem, słusznie ponoszę karę. Ale teraz dopiero — rzekł — Cyrusie, znam siebie. Czy sądzisz jeszcze — powiedział — że Apollo mówi prawdę, iż będę szczęśliwy, znając siebie samego? Pytam ciebie dlatego, ponieważ myślę, że obecnie ty najlepiej możesz się tego domyślić; albowiem możesz to zdziałać<sup>689</sup>.

A Cyrus odpowiedział:

— Co do tego, daj mi czas do namysłu, Krezusie. Ja bowiem, rozmyślając nad twoim dawniejszym szczęściem, lituję się nad tobą i oddaję ci już teraz twoją małżonkę, którą miałeś, i córki (albowiem słyszę, że masz córki), przyjaciół, sługi i stół, przy jakim żyłście. Bitwy zaś i wojny odbieram.

— Na Zeusa — rzekł Krezus — więc nie namyślaj się dłużej nad odpowiedzią dotyczącą mego szczęścia; ja bowiem już teraz powiadam ci, że jeśli uczynisz dla mnie co mówisz, to i ja także będę miał takie życie, jakie inni, zgodnie zresztą z moim zapatrywaniem, uważali za najszcześniejsze.

A Cyrus powiedział:

— Któż to jest ten, co ma takie szczęśliwe życie?

— Moja żona, Cyrusie — odpowiedział. — Ona bowiem miała równy udział ze mną we wszystkich skarbach, przyjemnościach i uciechach, w troskach zaś, jak o to wszystko się starać, w wojnie i bitwie nie brała udziału. Tak właśnie i ty, zdaje się, urządzisz mi życie w ten sposób, jak ja urządziłem tej, którą ze wszystkich ludzi najbardziej kochałem<sup>690</sup>; toteż sądzę, że dłużny będę Apollinowi nową ofiarą dziękczynną<sup>691</sup>.

Cyrus, usłyszawszy te słowa, podziwiał jego pogodę umysłu i zabierał go odtąd z sobą, dokąd tylko sam się wyprawiał, czy to, że zdawał mu się potrzebny, czy dlatego, że sądził, iż tak jest bezpieczniej.

## 6. ŚMIERĆ PANTHEI

(VII 3)

Tak tedy ułożyli się do snu. Nazajutrz Cyrus, zwoławszy przyjaciół i dowódców wojska, polecił jednym z nich, by odbierali skarby, a drugim, by z tych skarbów, które Krezus miał

---

która tymczasem spadła na karki Asyryjczyków, Kapadocyjczyków i Arabów. Przy tej sposobności dostała się do niewoli Pantheja (zob. ustęp 4), której mąż udał się do Baktrii jako poseł króla asyryjskiego. Cyrusowe wojsko mniemało, że już skończona wojna, gdy naraz dowiedziano się, że Krezus ciągnie przeciwko niemu, obrany przez wszystkich asyryjskich sprzymierzeńców naczelnym wodzem całej wyprawy. [przypis tłumacza]

<sup>686</sup> jesteś potomkiem bogów — gdyż pochodzi od Perseusza, syna Zeusa. [przypis tłumacza]

<sup>687</sup> całego szeregu królów — z rodu Achemenidów. [przypis tłumacza]

<sup>688</sup> pierwszy, który otrzymał władzę królewską, stał się równocześnie królem i wolnym — Herodot opowiada, że przodek Krezusa, Gyges, najzauważniejszy ze straży przybocznej Kandaulesa, króla Lidii, zabił swego pana, ożenił się z wdową po zamordowanym i objął tron królewski w Lidii. Inne podania (Platon, *Rzeczpospolita* [(*Państwo*)] II 359d) mówią, że Gyges był zwykłym pasterzem, a powodzenie zawdzięczał pomocy czarodziejskiego pierścienia, który czynił go niewidzialnym. Ksenofont mówiąc: stał się królem i wolnym miałby na myśli raczej Gygesa-pastucha, chociaż i żołnierz z gwardii króla azjatyckiego mógł uważać za niewolnika i tak nazywać. [przypis tłumacza]

<sup>689</sup> albowiem możesz to zdziałać — w delikatnej formie wyrażona myśl: „los mój w twych rękach” i prośba o łaskę. [przypis tłumacza]

<sup>690</sup> tej, którą ze wszystkich ludzi najbardziej kochałem — tak ciepłego tonu o kobiecie i o żonie, jak u Ksenofonta, nie spotykamy u innego greckiego prozaika owej doby. [przypis tłumacza]

<sup>691</sup> dłużny będę Apollinowi nową ofiarą dziękczynną — jedną ofiarę winien za ocalenie życia na wojnie, drugą za los szczęśliwy, jaki mu Cyrus gotuje. [przypis tłumacza]

wydać, wybrali przede wszystkim dary dla bogów według orzeczenia magów<sup>692</sup>; resztę skarbów mieli spakować do skrzyń i załadować na wozy; następnie, rozdzielwszy wozy, mieli wieźć to wszystko tam, dokąd i wojsko będzie maszerowało, aby przy sposobności każdy dostawał, na co sobie zasłużył.

Ci tak zrobili. Cyrus zaś, zawoławszy kilku z obecnych adiutantów, rzekł:

— Powiedzcie mi, czy nie widział ktoś z was Abradatasa? Dziwię się bowiem, że teraz wcale się nie pokazuje, chociaż dawniej często do nas przychodził.

Odpowiedział na to któryś z adiutantów:

— Bo on już, władco, nie żyje, lecz poległ w bitwie, uderzywszy na wozie na Egipcjan. Inni zaś, prócz najbliższych jego przyjaciół, zwrócili się na bok, gdy zobaczyli zwarty sztyk egipski. I teraz — mówił dalej — powiadają, że jego żona, podniosła trupa i włożywszy go do karety, w której sama jeździła, przywiozła go gdzieś tutaj nad rzekę Paktolos<sup>693</sup>. Powiadają, że eunuchowie i słudzy jego kopią na jakimś pagórku grób dla umarłego. Żona zaś jego siedzi na ziemi, przystroiwszy męża w to, co miała, i trzyma głowę jego na kolanach.

Cyrus usłyszawszy to, uderzył się po udzie, a dosiadłszy natychmiast konia i wzięwszy ze sobą tysiąc jeźdźców<sup>694</sup>, pośpieszył na miejsce smutku. Gadatasowi<sup>695</sup> i Gobryasowi<sup>696</sup> rozkazał wziąć ile możności najpiękniejszy strój dla poległego bohatera, który był mu miły, i zdążyć wkrótce za nim; a kto miał idące za wojskiem trzody, temu rozkazał dowiadywać się, gdzie on będzie, i przypędzić tam woły, konie<sup>697</sup> oraz wiele owiec, aby ofiarować je na cześć Abradatasa.

Gdy zobaczył kobietę na ziemi siedzącą i leżącego trupa, zapłakał na widok tego nieszczęścia i rzekł:

— Ach, dobra i wierna duszo, a więc istotnie opuściłeś nas?!

I równocześnie wziął go za prawą rękę, a ręka trupa odpadła od ciała i została w jego dłoni, była bowiem mieczem przez Egipcjan odcięta. On zaś, ujrzawszy to, zasmucił się jeszcze bardziej, a żona uderzyła w lament i wzięwszy rękę od Cyrusa, pocałowała ją i znowu dokładnie, o ile było można, przyłożyła do ciała, mówiąc:

— Także na całym ciele, Cyrusie, jest tak pokaleczony, lecz po cóż ci patrzeć na to? Wiem, że nie najmniejszą przyczyną jego śmierci byłam ja, lecz może nie mniej i ty, Cyrusie. Ja bowiem, nierozumna, zachęcałam go bardzo do takich czynów, żeby stał ci się przyjacielem godnym ciebie; także on sam, wiem, nie dbał o to, co się z nim stać może, lecz o to, jakby ci się przypodobać. Tak więc — mówiła dalej — sam on zginął, wprawdzie chwalebnie, ja jednak, com go zachęcała, siedzę przy nim żywa.

Cyrus przez jakiś czas płakał w milczeniu, a następnie odezwał się:

— Zaprawdę, niewiasto, ma on najpiękniejszy koniec życia: umarł bowiem jako zwycięzca. Ty zaś weź to tutaj ode mnie i przystrój go. — Zjawili się już bowiem Gobryas i Gadatas, wioząc wiele pięknego stroju. — Wiedz — dodał jeszcze — że i pod innym względem nie będzie on pozbawiony czci, lecz wielu z nas godną mogiłę mu usypie i na cześć jego będzie złożona ofiara, jak się należy dzielnemu bohaterowi. Także ty — mówił — nie będziesz opuszczona, lecz z powodu twej skromności i wszelkiej cnoty uczczę cię pod każdym względem, jako też polecę komuś zaprowadzić cię tam, dokąd tylko sama zechcesz; oświadczyć tylko wobec mnie, do kogo życzysz sobie odjechać.

A Pantheja odpowiedziała:

— Bądź spokojny, Cyrusie, nie zataję przed tobą, do kogo chcę pójść.

Otóż po tych słowach oddalił się Cyrus, ubolewając tak nad niewiastą, że straciła

Śmierć

Żaloba, Żona, Samobójstwo

<sup>692</sup>magowie — stan kapłański u Medów i Persów; według wymysłu Ksenofonta w Persji ustanowił magów dopiero Cyrus; mowa tu więc o magach medyjskich. [przypis tłumacza]

<sup>693</sup>przywiozła go gdzieś tutaj nad rzekę Paktolos — według zwyczaju należało trupa obmyć. [przypis tłumacza]

<sup>694</sup>wziąłwszy ze sobą tysiąc jeźdźców — licznym orszakiem okazuje swą cześć zmarłemu. [przypis tłumacza]

<sup>695</sup>Gadatas — Asyryjczyk, namiestnik okolicy niedaleko Babilonu, zhańbiony i okaleczony przez króla, staje się sprzymierzeńcem Cyrusa. Z jego i Gobryasa rąk padnie niebawem młody król asyryjski (stary król zginął w pierwszej walce Cyrusa z Asyryjczykami, przed zajęciem Sardes i walką z Krezusem). [przypis tłumacza]

<sup>696</sup>Gobryas — możny Asyryjczyk, któremu królewicz zabił syna. Póki żył stary król, Gobryas był mu wierny, ale po jego śmierci przeszedł na stronę Cyrusa. Później, po zdobyciu Babilonu (*Cyropedia* VII 5) razem z Gadatasem zabił mordercę swego syna. [przypis tłumacza]

<sup>697</sup>przypędzić tam (...) konie (...) aby ofiarować je — Persowie składali z koni ofiarę dla Słońca. [przypis tłumacza]

takiego męża, jako też nad mężem, że zostawił taką żonę i już nigdy nie miał jej widzieć. Niewiasta zaś rozkazała eunuchom oddalić się:

— Aż — rzekła — do woli tego oto oplaczę.

Piastunce<sup>698</sup> zaś kazała pozostać i poleciła, na wypadek swej śmierci, okryć siebie i męża jednym pokrowcem. Piastunka zaczęła gorąco błagać, aby tego nie czyniła<sup>699</sup>, ale kiedy nie mogła niczego dokazać i widziała, że się gniewa, usiadła, płacząc. Wtedy tamta, wyciągnąwszy sztylet przedtem przygotowany, przebiła się i położywszy głowę na piersi męża, umarła. Piastunka rozplakała się w głos i przykryła ich razem, jak rozkazała Pantheja. Cyrus na wieść o czynie tej niewiasty, przerażony śpieszy na pomoc. Trzej eunuchowie na widok tego, co się stało, wyciągnęli także swoje sztylety i przebili się na tym miejscu, gdzie im kazała była stanąć. Cyrus, zbliżywszy się do miejsca wypadku, podziwił tę niewiastę i oddał się z płaczem. O to zaś oczywiście postarał się, aby oboje dostąpili wszelkich zaszczytów pogrzebowych i aby im usypano ogromną mogiłę.

## 7. JAKI UŻYTEK ROBIŁ CYRUS ZE SKARBÓW

(VIII 2, 7; 13–23)

Jeżeli Cyrus różnił się od innych ludzi bardzo wielkimi dochodami, to o wiele więcej jeszcze różnił się od nich hojnością w rozdzielaniu rozlicznych darów. Początek dał Cyrus, a jeszcze po dziś dzień utrzymuje się hojność jako główna cnota królów. W tym, że wielkością darów odznaczał się, nie ma nic osobliwego, gdyż był bardzo bogaty; lecz że chociaż król, wyróżniał się uczynnością i troskliwością o przyjaciół, to jest godniejsza uwagi<sup>700</sup>. Wedle opowiadania nigdy tak wyraźnie nie okazywał wstydu z tego powodu, że został przewyższony, jak wtedy, kiedy go przewyższono w uczynności dla przyjaciół. Wspomina się też słowa, jakie wygłaszał, że zadania dobrego pasterza i dobrego króla<sup>701</sup> są prawie równe. Pasterz bowiem, mówił, musi swoje bydło uczynić szczęśliwym, aby mieć z niego korzyść, oczywiście o ile owce mogą być szczęśliwe; również i król musi uczynić szczęśliwymi ludzi i miasta, jeżeli chce mieć z nich pożytek. Nic więc dziwnego, że przy takim sposobie myślenia ubiegał się o to, ażeby wszystkich ludzi przewyższyc w uczynności.

Król, Władza

Piękny dowód słuszności swych zasad dał, jak powiadają, Cyrus Krezusowi, gdy ten zwracał mu uwagę, że zubożeje wskutek szczodrego rozdawania, mimo że może bardzo wielkie skarby złota, przynajmniej jak na jednostkę, w swoim domu nagromadzić. Cyrus mianowicie miał go zapytać:

— Jak myślisz, ile pieniędzy miałbym już, gdybym stosownie do twej rady zbierał był, odkąd panuję<sup>702</sup>?

Krezus wymienił jakąś wielką sumę. A Cyrus miał na to powiedzieć:

— Poślij tedy, Krezusie, z tym oto Hystaspesem<sup>703</sup> męża, któremu najwięcej ufasz. Ty zaś, Hystaspesie, obszedłszy koleją przyjaciół moich, powiedz im, że potrzebują pieniędzy na pewne przedsięwzięcie, istotnie bowiem potrzebują nieco. I wezwij ich, niech każdy napisze, ile może mi dostarczyć pieniędzy, i list zapieczętowany odda służącemu Krezusa, aby mu zaniósł.

To, co powiedział, napisał i zapieczętował, dał Hystaspesowi, aby zaniósł do przyjaciół. Napisał też do wszystkich, aby przyjęli Hystaspesa jako jego przyjaciela. Gdy obszedł wszystkich i gdy służący Krezusa przyniósł listy, rzekł Hystaspes:

<sup>698</sup> *piastunka* — niewiasty greckie mają przy sobie swe piastunki, które cenią jako najwierniejsze służące i darzą nieograniczonym zaufaniem. [przypis tłumacza]

<sup>699</sup> *Piastunka zaczęła gorąco błagać, aby tego nie czyniła* — piastunka domyśla się, że jej pani chce popełnić samobójstwo. [przypis tłumacza]

<sup>700</sup> *choć król, wyróżniał się uczynnością i troskliwością o przyjaciół, to jest godniejsza uwagi* — podobne cnoty chwali Ksenofont u Cyrusa Młodszego (*Anabaza* I 9). [przypis tłumacza]

<sup>701</sup> *dobrego pasterza i dobrego króla* — już Homer nazywa króla pasterzem ludów. [przypis tłumacza]

<sup>702</sup> *odkąd panuję* — Cyrus zdobył już Babilon i urządził się w nim jako król. Krezusa wziął ze sobą, gdy wyruszał przeciw Babilonowi (zob. ust. 5, koniec). [przypis tłumacza]

<sup>703</sup> *Hystaspes* — dostojny Pers z otoczenia Cyrusa, dowódca jazdy, zwycięzca Frygii Małej; zaślubił później córkę Gobryasa. [przypis tłumacza]

— Królu Cyrusie, powinieneś także ze mnie korzystać jako z bogacza, wracam bowiem bogato obdarzony z powodu twego listu<sup>704</sup>.

A Cyrus odpowiedział:

— Jeden więc skarb już mamy ten, Krezusie; co do innych zaś, to przypatrz się i policz, ile pieniędzy mam na pogotowiu, jeżelibym na co potrzebował.

Powiadają tedy, że Krezus, zliczając, znalazł o wiele więcej, aniżeli według jego powiedzenia Cyrus miałby już w skarbcu, gdyby był zbierał.

Gdy więc to się pokazało, rzekł Cyrus:

— Czy widzisz, Krezusie, że i ja mam skarby? Lecz radzisz mi, abym je gromadził u siebie i budził tym zazdrość i nienawiść, abym powierzył pieczę nad nimi najętym stróżom. Ja zaś sądzę, że wzbogacając przyjaciół, będę miał i skarby, i stróżów zarazem mojej osoby i moich dóbr, wierniejszych, niż gdybym postawił straż najemną. I co innego powiem ci jeszcze: ja mianowicie, Krezusie, nie mogę wznieść się ponad to, co bogowie ludziom w duszę wszczepili, czyniąc przez to ich wszystkich zarówno ubogimi<sup>705</sup>; w pragnieniu pieniędzy i ja jestem nienasycony tak samo jak inni. Tym jednak, zdaje mi się, różnię się od innych ludzi, że ci, gdy nabyli więcej niż potrzeba, po części zakopują to, po części dają temu zbutwieć, częścią zaś mają wiele zachodu z liczeniem, mierzeniem, ważeniem, przewietrzaniem i strzeżeniem, a chociaż tak wiele mają w domu, mimo to nie jedzą więcej, niż mogą wytrzymać — gdyż inaczej popękaliby, ani nie wdziwiają na siebie więcej, niż mogą znieść, gdyż w przeciwnym razie podusiliby się, lecz zbyteczny pieniąż sprawia im kłopot. Ja natomiast poddaję się bogom<sup>706</sup> i pragnę zawsze więcej, gdy jednak nabędę więcej, aniżeli moim zdaniem dla mnie potrzeba, to zapobiegam z tego niedostatkiem przyjaciół, a wzbogacając ludzi i czyniąc im dobrze, zyskuję sobie przez to życzliwość i przyjaźń i zbieram stąd bezpieczeństwo i chwałę, które ani nie butwieją, ani swym nadmiarem nie wyrządzają szkody; owszem, sława, im pełniejsza, tym staje się większa, piękniejsza i lżejsza do zniesienia; brzemień sławy często sprawia, że ci, co je dźwigają, mniejszym ciężarem ziemię gniotą<sup>707</sup>. Ażebyś i to wiedział, Krezusie, nie uważam za najszcześniejszych tych, którzy najwięcej mają i najwięcej strzegą. W ten sposób bowiem byłiby ci, którzy pilnują murów<sup>708</sup>, najszcześniejsi, gdyż pilnują wszystkiego, co jest w miastach. Ja uważam za najszcześniejszego tylko tego, kto nabywszy w sposób uczciwy, ile mógł, jak najwięcej z tego przyzwocie używa.

I takim, jak mówił, okazywał się też w czynach.

## 8. ŚMIERĆ CYRUSA

(VIII 7)

Gdy mu więc tak upływało życie, Cyrus już w bardzo podeszłym wieku przybył do Persji, siódmy raz podczas swego panowania<sup>709</sup>. Tak ojciec, jak i matka dawno już oczywiście, jak to rzecz naturalna, poumierali. Cyrus złożył zwyczajem przekazane ofiary, przewodził Persom w tańcu według ojczystych zwyczajów<sup>710</sup> i rozdzielił między wszystkich dary, tak

<sup>704</sup>bogato obdarzony z powodu twego listu — mianowicie z powodu wzmianki, by przyjąć Hystaspesa jako przyjaciela królewskiego; tak też go przyjęto, to znaczy obsypano go darami. [przypis tłumacza]

<sup>705</sup>bogowie ludziom w duszę wszczepili, czyniąc przez to ich wszystkich zarówno ubogimi — bogowie wszczepili w dusze ludzkie żądze posiadania; wskutek tego ludzie są ubodzy, gdyż ciągle pragną coś posiadać. Słabość tę dzieli Cyrus z innymi ludźmi. [przypis tłumacza]

<sup>706</sup>Ja natomiast poddaję się bogom — jestem posłuszny temu naturalnemu popędowi do posiadania, jaki bogowie wszczepili w ludzką duszę. [przypis tłumacza]

<sup>707</sup>brzemień sławy często sprawia, że ci, co je dźwigają, mniejszym ciężarem ziemię gniotą — sława dodaje niejako skrzydeł człowiekowi i podnosi go nad poziomy. Dźwigając więc ciężar sławy, jest lżejszy niż bez tego ciężaru, gdyż bez sławy gniecie ziemię, a dźwigając na barkach sławę, podnosi się ku górze. [przypis tłumacza]

<sup>708</sup>pilnują murów — murów warownych, otaczających miasta. [przypis tłumacza]

<sup>709</sup>przybył do Persji, siódmy raz podczas swego panowania — wedle Ksenofonta mieszkał Cyrus w Babilonie przez 7 miesięcy zimowych, 3 miesiące wiosny spędzał w Suzie (Suzjany Ksenofont nie wlicza do Persji), 2 miesiące letnich upałów w górzystych medyjskich Ekbatanie (dziś Hamadan, prawie w połowie odległości między Morzem Kaspijskim a Zatoką Perską). [przypis tłumacza]

<sup>710</sup>przewodził Persom w tańcu według ojczystych zwyczajów — prawdopodobnie przenosi Ksenofont na Persów zwyczaj grecki; np. znane u Spartan „chóry” (taniec po grecku: chorós) nagiej młodzieży podczas uroczystości Gymnopedii lub trzy chóry: starców, mężczyzn i młodzieńców, albo chór w święto Hiakintiów (por. *Ageilaos*). [przypis tłumacza]

jak to zwykle czynił. Usnąwszy w pałacu, miał taki sen: śniło mu się, że jakaś postać nadludzkiej wielkości zbliża się ze słowami: „Przygotuj się, Cyrusie, już ci bowiem pora odejść do bogów”<sup>711</sup>. Ujrawszy tę marę, przebudził się i prawie na pewno uwierzył, że nadchodzi koniec jego życia. Natychmiast więc, wzięwszy bydłęta ofiarne, złożył ofiarę Zeusowi ojczystemu, Heliosowi<sup>712</sup> i innym bogom na wierzchołkach gór<sup>713</sup>, jak ofiarują Persowie, przy czym tak się modlił:

— Ojczysty Zeusie, Heliosie<sup>714</sup> i wszyscy bogowie, przyjmijcie to jako ofiarę za pomyślne dokonanie tylu pięknych czynów i jako ofiarę dziękczynną za to, że objawialiście mi zawsze w ofiarach, niebieskich znakach, w lotach pataków i wróżbach z głosu ludzkiego<sup>715</sup>, co należy czynić, a czego zaniechać. Gorące dzięki wam za to, że poznałem waszą troskliwość i nigdy w szczęściu nie byłem dumniejszy, niż człowiekowi przystoi. Proszę was, abyście także teraz dali szczęście moim dzieciom, żonie, przyjaciółom i ojczyźnie, mnie zaś, jakie dacie życie, taką dajcie śmierć.

Po tym wszystkim powrócił do domu i czując potrzebę miłego spoczynku, położył się do łóżka. Gdy zaś nadeszła oznaczona godzina, przyszli wyznaczeni do tego ludzie i prosili go do kąpieli. On jednak powiedział, że mu miło odpoczywać. Znowu gdy nadeszła stosowna pora, ci, co byli przeznaczeni do tego, przynieśli obiad, on jednak nie miał ochoty do jedzenia, natomiast czuł pragnienie i pił chętnie. Gdy mu się tak wydarzyło to samo następnego i trzeciego dnia, kazał przywołać synów<sup>716</sup>; ci przypadkiem towarzyszyli mu i byli w Persji; kazał też zawołać przyjaciół i urzędników perskich. Kiedy wszyscy zgromadzili się, zaczął w te słowa:

— Moi synowie i wy wszyscy obecni tutaj przyjaciele, już zbliża się koniec mego życia. Z wielu rzeczy poznają to wyraźnie. Wam zaś należy, gdy umrę, zawsze mówić o mnie tylko jako o szczęśliwym i zgodnie z tymi słowami czynić<sup>717</sup>. Ja bowiem w chłopięcym wieku korzystałem, jak mi się wydaje, z tych pięknych rzeczy<sup>718</sup>, które są w zwyczaju między chłopcami; skoro dorosłem, korzystałem z tych, które są między młodzieńcami; stawszy się dojrzałym mężem, z tego korzystałem, co jest w zwyczaju u dorosłych. Z biegiem czasu zawsze wydawało mi się, że siła moja wzrastała, tak że nigdy nie zauważyłem, jakoby starość moja stała się słabsza, aniżeli była młodość, i nie wiem, czy kiedykolwiek nie osiągnąłem tego, co zamierzyłem lub czego pragnąłem. I dożyłem tego, że moi przyjaciele stali się szczęśliwi przeze mnie, nieprzyjaciół zaś ujarzmiłem; i ojczyznę, nie mającą przedtem znaczenia w Azji, zostawiam teraz jak najwięcej poważaną; wszystkie swoje nabytki zdołałem utrzymać. Miniony czas przeżyłem tak, jak sobie życzyłem, towarzysząca mi jednak stale obawa, abym w przyszłości nie ujrzał, nie usłyszał albo nie ucierpiał czegoś złego, nigdy nie dozwalała mi być zupełnie dumnym i weselić się ponad miarę. Jeżeli zaś

Sen

Ofiara

<sup>711</sup>już ci bowiem pora odejść do bogów — Ksenofont, używając tych słów, nie idzie za greckim wyobrażeniem o życiu pozagrobowym, jak je przedstawia poezja epiczna lub wiara ludowa, lecz za własnymi przekonaniem; a może też znał perskie wierzenia, że duch dobrego człowieka dostaje się do siedziby duchów błogosławionych. [przypis tłumacza]

<sup>712</sup>Helios (mit. gr.) — bóg słońca. [przypis edytorski]

<sup>713</sup>złożył ofiarę (...) na wierzchołkach gór — Persowie, wyznawcy mazdaizmu, oddają część najwyższemu bogu Ahuramazdzie (Ormuzdowi), rozpalając ogień święty na szczytach gór. [przypis tłumacza]

<sup>714</sup>Ojczysty Zeusie, Heliosie — Grek nazywa Ormuzda Zeusem, Mitrę Heliosem (Słońcem) [Mitra to indyjski słoneczny bóg ładu i światła; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>715</sup>wróżbach z głosu ludzkiego — słowa ludzkie przypadkiem zasłyszane, z których można sobie wysnuć wróżbę (po łacinie *omen*); np. gdy rzymski senat po spaleniu Rzymu przez Gallów zastanawiał się, czyby nie przenieść miasta gdzieś indziej, nadszedł oddział wojska, a centurion krzyknął: „Stój, chorąży! Najlepiej tu zostaniemy”. Te słowa obradujący senatorowie przyjęli jako wyraz woli bogów i Rzym odbudowano na dawnym miejscu. [przypis tłumacza]

<sup>716</sup>kazał przywołać synów — Cyrus miał dwóch synów: starszego Kambyzesa, następcę tronu, zrodzonego z matki Kassandane, córki Farnaspesa z rodu Achemenidów (Ksenofont podaje, że Cyrus ożenił się z córką Kyaksaresa, a Medię otrzymał jako wiano), i młodszego Tanaoksaresa. U Ktezjasza, historyka Persji, Greka, nadwornego lekarza Artakserksesa II, brzmi to imię „Tanyoksarkes”, u Herodota „Smerdis”, u Persów „Bardija”. Kambyzes przed wyprawą egipską kazał go potajemnie zgładzić, a zbrodnia ta stała się później przyczyną jego zguby. [przypis tłumacza]

<sup>717</sup>tylko jako o szczęśliwym i zgodnie z tymi słowami czynić — to znaczy: nie płakać ni rozpaczć po mej stracie. [przypis tłumacza]

<sup>718</sup>z tych pięknych rzeczy — sumę obowiązków i powinności, jako też praw, nagród i odznaczeń (godności, urzędów) równoprawnych obywateli nazywają Spartanie „piękne rzeczy” (*ta kalá*). Ksenofont, mając na myśli powinności i odznaczenia obywateli perskich w różnym wieku (zob. ust. 1: *O wychowaniu u Persów*), używa tego samego wyrażenia. [przypis tłumacza]

teraz umrę, zostawiam przy życiu was, synowie, których mi bogowie dali<sup>719</sup>, zostawiam ojczyznę i przyjaciół w szczęściu. Czyż niesłusznie zatem uważać mnie za szczęśliwego, który zasłużył sobie na wieczną pamięć? Muszę także zostawić tron z wyznaczonym następcą, aby spory nie narobiły wam kłopotów.

Kocham was obu zarówno, moi synowie, pierwszeństwo jednak w radzie i naczelne kierownictwo we wszystkim, co się wydaje na czasie, poruczam pierworodnemu i, jak się spodziewać można, bardziej doświadczonemu. I mnie też ta moja i wasza ojczyzna tak wychowała, aby starszym, nie tylko braciom, lecz także obywatelom, ustępować w drodze, siedzeniu i słowach<sup>720</sup>, a także was, synowie, wychowałem od początku tak, abyście starszych poważali, a u młodszych mieli poważanie. Przyjmijcie więc to, co powiadam, jako rzecz dawną, zwyczajem i prawem przepisaną. A więc ty, Kambyzesie, weź w posiadanie królestwo, gdyż dają ci je tak bogowie<sup>721</sup>, jako też ja, o ile to leży w mej mocy. Ciebie zaś, Tanaoksaresie, ustanawiam satrapą Medów, Armenńczyków, a po trzecie Kaduzjów<sup>722</sup>. Dawszy ci zaś to, sądzę, że chociaż większe panowanie i imię króla zostawiam starszemu, tobie jednak bardziej niezamącone szczęście. Nie wiem bowiem, jakiego szczęścia ludzkiego będziesz pozbawiony — wszystko raczej, co zdaje się cieszyć ludzi, będziesz posiadał. Tymczasem pragnienie czynów niezwykłych, rozliczne troski, niemożność zazywania spokoju, żądza sławy, dopiekająca do żywego i nakazująca iść w zawody z mymi czynami, urządzenie zasadzek i narażanie się na nie — wszystko to z konieczności musi w większej mierze towarzyszyć panującemu niż tobie, i wiedz dobrze, iż to stawia wiele przeszkód radości.

Wiesz zapewne i ty, Kambyzesie, że nie to tutaj złote berło zachowuje tron, lecz że wierni przyjaciele są dla królów najprawdziwszym i najpewniejszym berłem. Nie sądzę jednak, że ludzie z natury są wierni, bo w takim razie dla wszystkich okazywaliby się wierni, jak i inne zjawiska natury okazują się takie same dla wszystkich. Każdy musi sam sobie wyrobić wiernych przyjaciół, a pod żadnym warunkiem starać się o nich nie można za pomocą gwałtu, ale raczej przez dobrodziejstwa. Jeżeli więc także i kogoś drugiego będziesz się starał uczynić współstrażnikiem państwa, od nikogo innego najpierw nie zaczynaj, jak od tego, który pochodzi z tego samego co i ty rodu. Przecież już współobywatele większymi są ci przyjaciółmi od innych, a współstołownicy od tych, którzy mieszkają oddzielnie. Ci zaś, którzy z tego samego nasienia powstali, tej samej matki pierś ssali, w tym samym domu wyrosli, przez tych samych rodziców byli kochani i tę samą osobę matką i ojcem nazywają, jakżeby ci nie mieli być między sobą najpoufalszymi ze wszystkich? Nie obracajcie zatem nigdy wniwecz tych korzyści, które bogowie wskazali braciom gwoli<sup>723</sup> ścisłego związku, lecz budujcie na nich zaraz inne dowody przyjaźni. I w ten sposób zawsze przyjaźń wasza będzie dla innych nie do pokonania. O siebie samego przecież troszczy się, kto się troszczy o brata. Bo i dla kogóż innego wielkość brata jest taką chlubą, jak dla brata? Któż inny z powodu potęgi jakiegoś męża dozna większego szacunku, jak jego brat? Komuż wreszcie będzie się ktoś tak obawiał wyrządzić krzywdę, jak temu, czyj brat jest wielkim mężem?

Niechaj więc nikt ani nie słucha go szybciej niż ty, ani niech nie pomaga chętniej; nikogo bowiem tak jak ciebie nie obchodzi ani dobro, ani szczęście brata. Rozważ także i to: czy możesz się spodziewać, że przez wyświadczenie dobrodziejstwa otrzymasz od kogoś więcej, jak od niego? W kim za twoją pomoc mógłbyś nawzajem otrzymać silniejszego sprzymierzeńca? Kogo nie kochać jest rzeczą brzydszą, jak swego brata? Kogo czcić

Brat

<sup>719</sup>zostawiam przy życiu was, synowie, których mi bogowie dali — w tym kryje się myśl, że Cyrusowi żadnego dziecka śmierć nie zabrała. [przypis tłumacza]

<sup>720</sup>aby starszym (...) ustępować w drodze, siedzeniu i słowach — zwyczaj spartański, który Ksenofont prawdopodobnie przypisuje Persom. W Grecji, a szczególnie w Sparcie, panowała cześć dla starszych. [przypis tłumacza]

<sup>721</sup>dają ci je tak bogowie — z woli bogów ty jesteś pierworodnym. [przypis tłumacza]

<sup>722</sup>Kaduzjowie — lud na południowo-zachodnim wybrzeżu Morza Kaspijskiego, na północ od Medii; bezpośrednio nie graniczy z Medią ni z Armenią, jak tu sobie Ksenofont wyobraża. Gdzie indziej uważa Kaduzjów za sąsiadów Asyrii, nie Medii, jest więc sprzeczność. Medów, Armenńczyków, a po trzecie Kaduzjów: Ktezjasz podaje inne kraje: Baktrię, nad górnym biegiem rzeki Oksos, Chorazmię nad dolnym biegiem tejże rzeki (północno-wschodnie kresy państwa), partię między Baktrią a Hyrkanią (południowo-wschodnie wybrzeże Morza Kaspijskiego), Karmanię, na północny wschód od Zatoki Perskiej. [przypis tłumacza]

<sup>723</sup>gwoli (daw.) — dla, z powodu, w celu. [przypis edytorski]



przede wszystkim jest rzeczą piękniejszą, jak brata? Tylko brata, Kambyzesie, jeśli przy bracie zajmuje wysokie stanowisko, nie dosięga zazdrość.

Lecz, na bogów ojczystych, synowie, szanujcie jeden drugiego, jeżeli wam zależy na tym, aby i mnie sprawić radość. Nie wiecie bowiem przecież tego z pewnością, że już niczym więcej nie będę, kiedy skończę ludzkie życie. I teraz nie widzieliście mojej duszy, lecz domyślaliście się jej obecności z tego, co działała. Czy jeszcze nie zauważyliście tego, jakimi strachami dusze skrzywdzonych nawiedzają tych, co się ich krzywdą splamili, jakich duchów-mścicieli<sup>724</sup> nasyłają na bezbożnych? Czy myślicie, że zmarłym oddawano by jeszcze taką cześć<sup>725</sup>, gdyby ich dusze nad niczym nie miały mocy?

I ja, synowie, nigdy nie mogłem uwierzyć w to, że dusza, póki jest w śmiertelnym ciele, żyje, a skoro tylko oddzieli się od niego, natychmiast umiera. Widzę bowiem, że dusza nawet śmiertelnym ciałom, póki w nich jest, udziela życia. Nie żywię także i tego przekonania, że dusza będzie nierozumna, gdy oddzieli się od nierozumnego ciała; lecz gdy duch niezmiśniany i czysty odłączy się, wtedy naturalnie jest on także najrozumniejszy<sup>726</sup>. Lecz kiedy człowiek umrze, to widocznie wszystko przechodzi do równego sobie rodzaju, z wyjątkiem duszy. Ona jedynie nie jest widoczna, ani gdy jest obecna, ani gdy odchodzi.

— Rozważcie — mówił dalej — że spomiędzy ludzkich stanów żaden nie jest bardziej zbliżony do śmierci jak sen. Wtedy bez wątplenia dusza człowieka okazuje się najbardziej boska i wtedy przewiduje niejedno z przyszłości<sup>727</sup>, albowiem wówczas, jak się zdaje, jest ona szczególnie wolna od kajdan cielesnych. Jeżeli więc ta sprawa tak się ma, jak myślę, i dusza opuszcza ciało, to i moją duszę szanujcie<sup>728</sup> i czyńcie to, o co was proszę. Jeżeli zaś jest inaczej, jeżeli dusza, pozostając w ciele, razem z nim umiera, to przynajmniej z obawy przed bogami wiecznymi, wszechwidzącymi i wszechmogącymi, którzy także ten porządek wszechświata niezniszczalny i niestarzejący się, bez wady i niewymownie piękny i wielki utrzymują, nigdy ani nie czyńcie, ani nie pożądamy niczego grzesznego i bezbożnego. Oprócz bogów jednak lękajcie się także całego rodu ludzkiego, który ciągle na nowo wzrasta. Nie w ciemności bowiem ukrywają was bogowie, lecz widoczne dla wszystkich muszą zawsze żyć wasze czyny<sup>729</sup>. Jeżeli więc one okażą się czyste i wolne od krzywd, uczynią was potężnymi pośród wszystkich ludźmi. Jeżeli jednak jeden przeciwko drugiemu będzie coś złego zamyslać, utracicie zaufanie u wszystkich ludzi. Nikt bowiem nie mógłby wam jeszcze ufać, chociażby bardzo pragnął, widząc, że krzywdy doznaje ten, który ma najwięcej prawa do przyjaźni. Jeżeli więc należycie pouczyłem was, jacy powinniście być względem siebie, to dobrze. Jeżeli zaś nie, to ucicie się też od przodków, gdyż to jest najlepsza nauka. Najczęściej rodzice zawsze byli przyjaciółmi dzieciom, bracia zaś przyjaciółmi braciom. Niektórzy jednak z nich czynili także sobie wzajemnie na przekór. U których więc spostrzeżecie, że to, co uczynili, wyszło im na pożytek, tych wybierzcie sobie za wzór, a wtedy możecie powziąć postanowienie.

Lecz o tym może już dosyć. Ciała mego, gdy umrę, nie kładźcie, synowie, ani w złoto, ani w srebro, ani w coś innego, lecz oddajcie ziemi jak najprędzej<sup>730</sup>. Cóż bowiem bardziej błogiego, jak być zmieszonym z ziemią, która wszystko piękne i wszystko dobre rodzi i żywi? Ja i tak kochałem ludzkość, a więc i teraz chciałbym mieć coś wspólnego z tym, co ludziom świadczy dobrodziejstwo. Ale już — mówił dalej — zdaje mi się, że dusza opuszczać mnie zaczyna stąd, skąd właśnie u wszystkich ludzi zaczyna<sup>731</sup>, gdy ma

<sup>724</sup>*duchów-mścicieli* — takimi duchami-mścicielami są np. Erynie [gr. boginie zemsty], które prześladują zbrodniarzy. Tak Oresta, matkobójcę, ścigają Erynie, mścicielki zamordowanej Klitajmestry. [przypis tłumacza]

<sup>725</sup>*zmarłym oddawano by (...) taką cześć* — pogrzebowa uroczystość i ofiary dla zmarłych. [przypis tłumacza]

<sup>726</sup>*gdy duch niezmiśniany i czysty odłączy się, wtedy naturalnie jest on także najrozumniejszy* — jeżeli duch za życia człowieka, a więc zmieszany z cielesnymi, ziemskimi pierwiastkami, posiada rozum, to tym bardziej wówczas, kiedy ten ziemski, cielesny pierwiastek od niego się oddzieli. [przypis tłumacza]

<sup>727</sup>*wtedy przewiduje niejedno z przyszłości* — wiara w sny, jako w prorocstwo bogów, jest w starożytności powszechna; podzielają ją także filozofowie. [przypis tłumacza]

<sup>728</sup>*to i moją duszę szanujcie* — i wy szanujcie moją duszę tak, jak inni ludzie szanują dusze swych krewnych. [przypis tłumacza]

<sup>729</sup>*widoczne dla wszystkich muszą zawsze żyć wasze czyny* — czyny żyją wiecznie w pamięci ludzi. [przypis tłumacza]

<sup>730</sup>*oddajcie ziemi jak najprędzej* — Persowie trupów nie palą, by nie zanieczyszczać świętego ognia. [przypis tłumacza]

<sup>731</sup>*dusza opuszczać mnie zaczyna stąd, skąd właśnie u wszystkich ludzi zaczyna...* — to znaczy od kończyn; naprzód sztywniej ręk i nogę. [przypis tłumacza]

Dusza

Sen

Cnota, Grzech

Pogrzeb

Śmierć

wyjsć z ciała. Jeżeli więc ktoś z was chce czy to uścisnąć moją prawicę, czy to spojrzeć mi w oczy, póki jeszcze żyję, niech przystąpi. Ale kiedy się zakryję<sup>732</sup>, to proszę was, moje dzieci, niech nikt nie patrzy się na moje ciało, ani nawet wy nie. Zwołajcie jednak wszystkich Persów i sprzymierzeńców na moją mogiłę, aby mi życzyli szczęścia ze względu na to, że już będę w bezpiecznym miejscu, że nigdy nie doznam żadnego nieszczęścia, ani jeżeli będę z bogiem<sup>733</sup>, ani jeżeli już niczym więcej nie będę<sup>734</sup>. Wszystkim im zaś, ilu ich przyjdzie, okażcie wdzięczność, jak to ku czci szczęśliwego męża jest w zwyczaju<sup>735</sup>, a potem ich odprawcie.

— I to — mówił dalej — pamiętajcie jako moje ostatnie słowo: świadczeniem dobrodziejstw przyjaciółom będziecie mogli karać swych wrogów. Bądźcie mi teraz zdrowi, kochani synowie, i oświadczone to także matce w moim imieniu. I wy wszyscy, tak obecni, jako też nieobecni przyjaciele, bądźcie mi zdrowi.

Powiedziawszy to i podawszy wszystkim prawą rękę, zasłonił się i tak skończył<sup>736</sup>.

---

<sup>732</sup>kiedy się zakryję — starożytni, czując zbliżającą się śmierć, zakrywają oblicze. [przypis tłumacza]

<sup>733</sup>jeżeli będę z bogiem — tj. jeżeli dusza jest nieśmiertelna. [przypis tłumacza]

<sup>734</sup>jeżeli już niczym więcej nie będę — jeżeli dusza ginie razem z ciałem. [przypis tłumacza]

<sup>735</sup>okażcie wdzięczność, jak to ku czci szczęśliwego męża jest w zwyczaju — urządzano stypę, a może i obdarzano obecnych na pogrzebie. [przypis tłumacza]

<sup>736</sup>i tak skończył — Cyrus zginął na wojnie ze szczepami turańskimi (z Massagetami [szczepami pasterskimi pomiędzy Persją a Jeziorem Aralskim]); opowiadanie Ksenofonta o jego śmierci nie ma historycznej wartości. [przypis tłumacza]

# ZE WSPOMNIENIŃ O SOKRATESIE

## I. OBRONA SOKRATESA

(I 1)

Często ze zdumieniem pytałem sam siebie, jakimi też wywodami oskarżyciele Sokratesa<sup>737</sup> przekonali Ateńczyków, że wobec państwa zasługuje na karę śmierci. Skarga przeciw niemu brzmiała mniej więcej w następujący sposób: Sokrates przekracza prawo, nie uznając tych bogów, których uznaje państwo, a natomiast wprowadzając inne, nowe bóstwa; przekracza też prawo, psując młodzież<sup>738</sup>.

Po pierwsze więc, jaki też na to mieli dowód, że nie uznawał państwowych bogów? Powszechnie bowiem widziano, że składał często ofiary w domu<sup>739</sup>, często też na publicznych państwowych ołtarzach, a także nie było tajne, że posługiwał się wróżbiarstwem. Rozgłosiło się mianowicie, jakoby Sokrates mówił, iż „bóstwo” daje mu znaki<sup>740</sup>; stąd właśnie, jak mi się zdaje, główny wzięli powód do oskarżenia go, że wprowadza nowe „bóstwa”. A on przecież nie wprowadzał nic nowszego niż inni ludzie, którzy wierząc w wróżbiarstwo, posługują się lotem ptaków<sup>741</sup>, ludzkimi głosami<sup>742</sup>, przypadkowymi znakami<sup>743</sup> i ofiarami<sup>744</sup>. Jak bowiem ci przyjmują, że ani ptaki, ani napotkani ludzie nie wiedzą, co jest dla pytających korzystne, ale że bogowie przez to dają znaki, tak samo też i ów sądził. Lecz przeważająca większość wyraża się, że ptaki lub spotykający się z nimi wstrzymują ich albo pobudzają do działania. Sokrates zaś tak mówił, jak myślał: „Bóstwo — powiadał — daje znaki”<sup>745</sup>. I wielu przyjaciółom doradzał, co czynić<sup>746</sup> lub czego zaniechać, opowiadając, że bóstwo przed działaniem zsyła mu znaki. I tym, którzy go słuchali, wyszło to na korzyść, ci zaś, którzy go nie słuchali, żalowali później tego.

Każdy chyba przyzna, że on nie chciał uchodzić w oczach swych przyjaciół za głupca lub łgarza. Byłby jednak wydawał się jednym i drugim, gdyby się był okazywał kłamcą po tym wszystkim, co głosił jako boskie objawienie. Oczywiście, że nie byłby przepowiadał, gdyby nie wierzył, iż powie prawdę. Któż zaś w takiej rzeczy wierzyłby komu innemu, jak nie bogu? Wierząc tedy<sup>747</sup> bogom, jak mógł bogów nie uznawać?<sup>748</sup>

<sup>737</sup>oskarżyciele Sokratesa — oskarżycielami Sokratesa byli: poeta Meletos, garbarz Anytos i mówca Lykon (zob. *Apologią*). [przypis tłumacza]

<sup>738</sup>Skarga przeciw niemu brzmiała mniej więcej w następujący sposób... — Ksenofont formuje skargę na podstawie lektury (Platona i innych), gdyż podczas procesu był w Atenach nieobecny, i wyraźnie podkreśla, że dosłownego brzmienia skargi nie przytacza. [przypis tłumacza]

<sup>739</sup>składał często ofiary w domu — przed domem greckim, na środku dziedzińca, okolonego murem, stał ołtarz Zeusa, Opiekuna Żagrody. [przypis tłumacza]

<sup>740</sup>Sokrates mówił, iż „bóstwo” daje mu znaki — Sokrates twierdził, że słyszy w duszy głos bóstwa, które często, gdy ma uczynić jakiś fałszywy krok, przestrzega go i odwołuje od tego zamiaru, a nigdy do niczego nie zachęca. Sokrates zwał to bóstwo *dajmonion*. [przypis tłumacza]

<sup>741</sup>wierząc w wróżbiarstwo, posługują się lotem ptaków — jeśli ptak leci od wschodu słońca (u Greków po ręce prawej, gdyż wieszczący z lotu ptaków zwracał się twarzą ku północy; u Rzymian odwrotnie), to znak był pomyślny. [przypis tłumacza]

<sup>742</sup>wierząc w wróżbiarstwo, posługują się (...) ludzkimi głosami — jeżeli np. ktoś, ważąc w myśli jakiś zamiar, usłyszy na ulicy z rozmowy dwóch przechodniów słowa: „Doskonale się uda”, to nie ów nieznamy dał dobrą wróżbę, lecz bóg ją jego głosem objawił. Podobnie i innego rodzaju wyrocznie są głosem boga. [przypis tłumacza]

<sup>743</sup>przypadkowymi znakami — grzmoty, błyskawice, pioruny, spotkanie kogoś. [przypis tłumacza]

<sup>744</sup>ofiarami — wróżono z wnętrzości zabitych na ofiarę zwierząt, a zwłaszcza z wyglądu wątroby. Sztuka takiego wróżenia, nieznaną jeszcze Homerowi, była później w użyciu u Greków, Etrusków i Rzymian; u Rzymian znawcy tej sztuki rekrutowali się z Etrusków. [przypis tłumacza]

<sup>745</sup>Sokrates zaś tak mówił, jak myślał... — „Ptaki dają mi wskazówkę” jest tylko nieściśłym powiedzeniem, bo każdy wie, że to bóg za pośrednictwem ptaka daje poznać swą wolę. Sokrates dzieli przekonania ogółu, ale wyraża się ściślej niż ogół. [przypis tłumacza]

<sup>746</sup>przyjaciółom doradzał, co czynić... — Platon inaczej: „bóstwo” to nigdy nie doradza, lecz czasami odradza czegoś Sokratesowi. Może Ksenofont nieodezwanie się głosu bożego uważa za znak zgody bóstwa na pewną myśl. [przypis tłumacza]

<sup>747</sup>tedy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

<sup>748</sup>Wierząc tedy bogom, jak mógł bogów nie uznawać? — skarga na piśmie wniesiona zarzuca Sokratesowi nie niewiarę w bogów w ogóle, lecz nieuznawanie bogów uznawanych przez państwo. W tym więc związku myślowym to zdanie niepotrzebne. Ksenofontowi przypomina się Platona *Apologia*, gdzie (rozdz. XIV) w toku

A postępował jeszcze wobec swoich przyjaciół w następujący sposób. Mianowicie, w rzeczach nieodzownych<sup>749</sup> doradzał takie wykonanie, jakie uważał za najlepsze. Co się zaś tyczy spraw, o których było niewiadome, jaki będzie wynik, odsyłał do wyroczni, aby zasięgnąć jej rady, czy to wolno uczynić. Także ci, powiadał, którzy chcą dobrze zarządzać sprawami domowymi lub państwowymi, potrzebują wróżbiarstwa. Zostać zaś budowniczym, kowalem, rolnikiem, rządcą nad ludźmi i w ogóle biegłym w podobnych sprawach<sup>750</sup>, albo rachmistrzem, gospodarzem, wodzem i posiadać wszystkie tym podobne wiadomości, jest według jego mniemania możliwe dla ludzkiego rozumu. Najważniejsze jednak zagadnienia<sup>751</sup>, powiadał, bogowie zachowują dla siebie i nic z tego ludziom nie jest wiadome. Albowiem ani uprawiającemu swoją rolę nie wiadomo, kto będzie plon zbierać, ani temu, który zbudował sobie dobrze dom, nie wiadomo, kto go będzie zamieszkiwał, ani wódz nie wie, czy jego dowództwo będzie pożyteczne, ani mężowi stanu kierującemu państwem, nie wiadomo, czy jego działalność przyniesie korzyść, ani wreszcie temu, który spokrewnił się z mężami potężnymi w państwie, nie jest wiadomo, czy z ich powodu nie będzie pozbawiony państwa<sup>752</sup>.

Tych zaś, którzy sądzą, że wiele z owych rzeczy nie należy do bóstwa, lecz że wszystko jest dostępne dla ludzkiego rozumu, uważał za szalonych. Szaleni też są ci, którzy używają wróżbiarstwa do takich rzeczy, jakie bogowie pozwolili ludziom na podstawie nauki rozstrzygać, na przykład jeżeliby ktoś pytał wyroczni, czy lepiej jest brać do powożenia umięjącego powozić niż nieumięjącego albo czy na okręt lepiej brać umięjącego sterować niż nieumięjącego, lub jeśli ktoś się pyta o takie rzeczy, które można wiedzieć przez liczenie, mierzenie lub ważenie. Ci, którzy o takie rzeczy dowiadują się u bogów, postępują według jego mniemania bezbożnie. Powiadał, że tego, co bogowie pozwolili ludziom wykonywać na podstawie nauki, trzeba się nauczyć, jeśli zaś coś dla ludzi jest zakryte, należy próbować dowiedzieć się tego od bogów przez wieszczbę, a bogowie dają znaki tym, dla których są łaskawi.

Ale przecież<sup>753</sup> był on zawsze na oczach wszystkich, albowiem rano chodził do portyków<sup>754</sup> i gimnazjów<sup>755</sup>; w czasie, kiedy rynek się zapełnia, można go było tam widzieć, a także przez resztę dnia był zawsze tam, gdzie spodziewał się zastać jak najwięcej ludzi. Najczęściej mówił, i kto chciał, mógł go słuchać. Nikt jednak nigdy nie widział, żeby on czynił kiedyś coś grzesznego lub bezbożnego, ani nikt nie słyszał, żeby coś podobnego mówił. Nie rozprawiał także, jak to bardzo wielu innych czyni, o istocie wszechświata<sup>756</sup> i nie dochodził, jak tak zwany przez filozofów „kosmos” powstał<sup>757</sup> i według jakich praw

Nauka, Wiara

rozprawy oskarżyciel rozszerza swój zarzut: „nie wierzy w bogów państwowych”, na: „nie wierzy w bogów w ogóle”, przez co popada w sprzeczność z tym, co sam napisał w skardze: „wprowadza nowe bóstwa”. [przypis tłumacza]

<sup>749</sup>w rzeczach nieodzownych — są to sprawy dotyczące ludzkich zawodów, rzemiosł, czynności, do których wykonywania trzeba wiedzy fachowej, wprawy i doświadczenia, co sam autor niżej objaśnia przykładami. [przypis tłumacza]

<sup>750</sup>i w ogóle biegłym w podobnych sprawach — jakie w praktyce ma do załatwienia kowal, rolnik, ekonom itp. [przypis tłumacza]

<sup>751</sup>Najważniejsze (...) zagadnienia — najważniejszym zagadnieniem jest pytanie, czy przedsięwzięta rzecz się uda. Dla wiedzy ludzkiej niedostępna znajomość przyszłości, pytać o nią trzeba bogów. [przypis tłumacza]

<sup>752</sup>temu, który spokrewnił się z mężami potężnymi w państwie, nie jest wiadomo, czy z ich powodu nie będzie pozbawiony państwa — jeżeli ktoś łączy się związkami małżeńskimi z rodziną wpływowego polityka w nadziei, że przy jego pomocy dojdzie kiedyś do steru państwa, narazić się może na to, że będzie skazany na wygnanie, jeśli ta partia padnie, a do rządów przyjdzie stronnictwo przeciwne. Takie wygnania były wówczas na porządku dziennym. [przypis tłumacza]

<sup>753</sup>Ale przecież on... — Ksenofont w żywy sposób przeciwstawia swe wywody oskarżeniu. [przypis tłumacza]

<sup>754</sup>portyki — podcienia wsparte na kolumnach, chroniące przechadzających się ulicami przed skwarem południowego słońca. [przypis tłumacza]

<sup>755</sup>gimnazjum — to zakład gimnastyczny; składa się z obszernego dziedzińca otoczonego portykami, do których przytykają szeroko roztwarte sale gimnastyczne — jedna dla młodzieży dorosłej (efebów) — z siedzeniami dla publiczności, pokoiki do nacierania się oliwą, łazienki z ciepłą i zimną wodą. Platon kilkakrotnie przedstawia nam Sokratesa rozmawiającego w gimnazjum lub palestrze (mniej więcej to samo co gimnazjum, służy głównie do ćwiczeń w mocowaniu się). [przypis tłumacza]

<sup>756</sup>Nie rozprawiał (...) o istocie wszechświata —co widocznie, zdaniem Ksenofonta, jest grzechem lub może wydawać się grzechem szerszej publiczności. [przypis tłumacza]

<sup>757</sup>nie dochodził, jak tak zwany przez filozofów „kosmos” powstał — takie pytanie postawili sobie najstarsi filozofowie: Tales, Anaksymander, Anaksymenes (Jończycy z Miletu), i ono stało się zasadniczym zagadnieniem filozoficznym. Wszechświat oznaczono wyrazem *fysis* (przyroda), a od Pitagorasa z Samos (VI w. przed Chr.) wyrazem *kosmos* (ład), gdyż we wszechświecie panuje ład, którego prawa można wykryć. [przypis tłumacza]

natury odbywają się wszelkie zjawiska niebieskie, lecz owszem wykazywał, że zastanawiający się nad podobnymi sprawami są głupcami<sup>758</sup>.

I najpierw zwykł był pytać, czy sądzą, iż już należycie znają sprawy ludzkie, że zabierają się do badania takich rzeczy, albo czy, zostawiając na boku sprawy ludzkie, a badając boskie, myślą, że czynią roztropnie. Dziwne zaś wydawało mu się, że nie jest dla nich jasne, iż dla ludzi niemożliwe<sup>759</sup> jest poznać takie rzeczy, gdyż nawet ci, którzy są najbardziej dumni z tego, iż mogą mówić na taki temat, między sobą nie są tego samego zdania, lecz pozostają do siebie w takim stosunku, jak szaleńcy. Mianowicie jedni szaleńcy nie lękają się nawet tego, czego trzeba się lękać, drudzy znowu obawiają się tego, co nie jest straszne; jednym nie wstyd nawet wśród gromady ludzi wszystko możliwe mówić lub czynić, drugim natomiast wydaje się, że nie wolno im nawet wyjść między ludzi; jedni nie szanują ani świątyni, ani ołtarza, ani niczego z boskich rzeczy, drudzy czczą kamienie, pierwsze lepsze kłocę i dzikie zwierzęta. Tak samo i spośród tych, którzy łamią sobie głowę nad istotą wszechświata, jedni przyjmują, że byt jest tylko jeden<sup>760</sup>, drudzy zaś biorą go za coś, co jest co do liczby nieskończone<sup>761</sup>; jedni wierzą, że wszystko jest zawsze w ruchu<sup>762</sup>, drudzy, że nigdy nic się nie ruszało<sup>763</sup>; jedni, iż wszystko powstaje i ginie<sup>764</sup>, drudzy, że nic nigdy nie powstało, ani nie zginęło<sup>765</sup>. Zwykł był także o tych sprawach rozważać w następujący sposób. Uczący się spraw ludzkich sądzą, że to, czego się nauczyli, będą mogli czynić sobie i komukolwiek zechcą innemu. Czy tak samo i ci, którzy dociekają spraw boskich, myślą, że poznawszy, według jakich praw natury wszystko powstaje, będą sprawiali, ilekroć zechcą, wiatry, deszcze, pory roku i w ogóle tym podobne zjawiska w razie potrzeby, czy też się tego zupełnie nie spodziewają, lecz zadowolą się poznaniem, jak każda z tych rzeczy powstaje?

Tak więc wyrażał się o tych, którzy zajmują się podobnymi rzeczami. Sam zaś zawsze rozprawiał o sprawach ludzkich, zastanawiając się nad tym, co pobożne, co bezbożne, co piękne, co szpetne, co sprawiedliwe, co niesprawiedliwe, co to roztropność, co szaleństwo, co męstwo, co tchórzostwo, co to państwo, co mają stanu, co panowanie nad ludźmi, co to panujący nad ludźmi i o innych rzeczach, o których wiedza, zdaniem jego, prowadziła do doskonałości człowieka<sup>766</sup>, a niewiedza ściągалаby na taką niewykształconą w tym kierunku jednostkę poniżenie zasłużone i nazwę niewolnika.

Że sędziowie mylny wydali sąd o nim w sprawie tych rzeczy, o których jego zapatrywania nie były znane, to nic dziwnego. Ale czyż równie nic dziwnego, jeżeli nie uwzględnili tego, o czym wszyscy wiedzieli? Został mianowicie raz członkiem Rady<sup>767</sup>

Filozof, Wiedza

<sup>758</sup>wykazywał, że zastanawiający się nad podobnymi sprawami są głupcami — Sokrates w *Apologii* Platona (rozdz. III) nie lekceważy sobie tej nauki, tylko twierdzi, że się na tym nie zna. [przypis tłumacza]

<sup>759</sup>niemożliwe (daw.) — niemożliwe. [przypis edytorski]

<sup>760</sup>jedni przyjmują, że byt jest tylko jeden — jońscy filozofowie wywodzą cały świat i różnorodność jego zjawisk z jednego pierwiastka. Tym jednym bytem jest u Talesa woda, u Anaksymandra pierwiastek jakościowo nieokreślony, czasem i przestrzenią nieograniczony, u Anaksymenesa powietrze. Według Pitagorasa (ok. 550 przed Chr.) pierwiastkiem wszelkiego istnienia jest liczba, według Heraklita z Efezu (ok. 500 przed Chr.) ogień. Szkoła eleatów z Elei (w południowej Italii), mianowicie Ksenofanes z Kolofonu (w Azji Mniejszej na północ od wyspy Samos, początek VI w.), Parmenides z Elei (koniec VI w.), Zenon z Elei (ok. 460), uznają, że cała różnorodność świata zmysłów jest złudą, a naprawdę istnieje tylko jeden „byt” wieczny, niezmienny, nieograniczony czasem ni przestrzenią. [przypis tłumacza]

<sup>761</sup>biorą go za coś, co jest co do liczby nieskończone — Leukippos (ok. r. 500 przed Chr.) i jego uczeń Demokryt z Abdery (kolonia jońska w Tracji na północ od wyspy Thasos [Tazos]) przyjmują nieograniczoną ilość atomów, z których tworzy się świat; także Anaksagoras z Klazomenaj [z Kladzomen] (w Azji Mniejszej na południowy zachód od Smyrny), nauczyciel Peryklesa, uczy, że świat powstał z nieskończonej wielkiej ilości pierwiastków. [przypis tłumacza]

<sup>762</sup>jedni wierzą, że wszystko jest zawsze w ruchu — Heraklit; sławne jego zdanie: Wszystko płynie, nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki. [przypis tłumacza]

<sup>763</sup>drudzy, że nigdy nic się nie ruszało — eleaci. [przypis tłumacza]

<sup>764</sup>jedni, iż wszystko powstaje i ginie — Heraklit: giną kolejno w ogniu i odradzają się wszelkie formy bytu. [przypis tłumacza]

<sup>765</sup>drudzy, że nic nigdy nie powstało, ani nie zginęło — eleaci. [przypis tłumacza]

<sup>766</sup>do doskonałości człowieka — ideałem greckim jest mąż „piękny i dobry” (*kalós k’agathos*, por. angielskiego dżentelmena), jemu przeciwstawia się niewolnika, istotę duchowo skutkiem wychowania i urodzenia mało wartościową. [przypis tłumacza]

<sup>767</sup>członkiem Rady — Wielka Rada (*bule*) składała się z 500 członków, wybranych losowaniem po 50 z każdej filii; 1/10 Rady, tzw. pryatanowie, kierowali państwem przez 1/10 część roku. Co dnia wybierano innego przewodniczącego (*epistates*), który przewodniczył też zgromadzeniu ludowemu. [przypis tłumacza]

i złożył radziecką<sup>768</sup> przysięgę, że będzie sprawował swój urząd według praw. Gdy został przewodniczącym, to chociaż lud pragnął wbrew prawu jednym głosowaniem skazać na śmierć dziewięciu wodzów razem, a mianowicie Trasyllosa i towarzyszy, tudzież Erasinidesa, nie chciał poddać tego pod głosowanie<sup>769</sup>, mimo iż lud gniewał się na niego, a wpływowi mówcy grozili. Ale on więcej dbał o dochowanie przysięgi aniżeli o przypodobanie się ludowi wbrew sprawiedliwości i o liczenie się z pogroźkami. Albowiem był przekonany, że bogowie dbają o ludzi nie w ten sposób, jak ludzie sobie myślą<sup>770</sup>. Ci bowiem sądzą, że bogowie jedno wiedzą, drugiego nie wiedzą. Sokrates zaś mniemał, że bogowie wiedzą wszystko, tak to, co się mówi i czyni, jako też to, czego się skrycie pożąda, że są wszędzie obecni i w sprawie wszelkich rzeczy ludzkich dają ludziom znaki.

Dziwię się więc, jak też sędziowie ateńscy dali się przekonać, że Sokrates nie miał o bogach należytego zdania, on, który nic bezbożnego ani nie mówił, ani nie czynił, lecz tak się wyrażał i działał, że każdy, kto by tak mówił i postępował, nie tylko byłby najpobożniejszy, lecz także uchodziłby za takiego.

## 2. OBRONA SOKRATESA

(ciąg dalszy; I 2, 1-20; 24-28, 48-64)

Dziwna też wydaje mi się i ta okoliczność, że niektórzy dali się przekonać, jakoby Sokrates psuł młodzież, on, który prócz tego, co wyżej powiedziałem, największą z wszystkich ludzi odznaczał się wstrzemięźliwością, największą wytrzymałością na mróz i skwar i tak był nawykł do poprzestawania na małym, że jego nieznaczny majątek najzupełniej mu wystarczał. Jakżeż taki człowiek mógł wieść innych do bezbożności, bezprawia, łakomstwa, rozpusty, zniewieściałego unikania trudów? Przeciwnie, u wielu ludzi położył kres tym wadom, obudziwszy w nich pragnienie cnoty i okazawszy nadzieję, że przy pracy nad sobą dojdą do wszechstronnej doskonałości. Chociaż nigdy nie podawał się za nauczyciela cnoty<sup>771</sup>, przecież przykładem swoim budził w tych, co z nim obcowali, nadzieję, że staną się tacy sami, jak on, jeśli będą go naśladowali. Także i ciała sam nie zaniedbywał i nie pochwalał tego u innych. Potępiał nadmierne trudy połączone z nadmiernym jedzeniem<sup>772</sup>, bo uważał, że człowiek tyle trawi należyście, ile z apetytem spożywa. Taki tylko sposób życia jest dostatecznie zdrowy i nie przeszkadza trosce o duszę. Lecz z pewnością nie był pełen wychuchanej i chępliwiej wytworności, ani pod względem odzieży, ani obuwia i w ogóle całego sposobu życia. Również nie podniecał u swych towarzyszy pragnienia

<sup>768</sup>radziecki — należący do rady; tu: rady ateńskiego miasta-państwa. [przypis edytorski]

<sup>769</sup>lud pragnął wbrew prawu jednym głosowaniem skazać na śmierć dziewięciu wodzów razem... — w 406 r. zwyciężyli Ateńczycy flotę Spartan u wysp Arginuz (między Azją eolską a wyspą Lesbos), ale zwycięskich wodzów oskarżono przed Zgromadzeniem Ludowym, że omieszkali ratować rozbitków, którzy wpadli do morza (zob. *Dzieje Hellady* ust. 3). Ksenofont wymienia dwa nazwiska tych, którym przypisywano główną winę. Chciano głosować nad winą i karą wszystkich wodzów razem wziętych, co było bezprawiem, gdyż nie wolno sumarycznie jednym głosowaniem wszystkiego załatwiać. Według prawa każdy może się bronić przez pewien ustawą wyznaczony czas i nad każdym musi się odbyć głosowanie; pomijamy tu inne szczegóły kolizji z ustawami w tej sprawie. Sokrates, jako przewodniczący, nie chciał poddać tego wniosku pod głosowanie. Jak ten wniosek przecież przeszedł, czy Sokrates ustąpił z przewodnictwa, czy sprawa odwołała się do dnia następnego, nie jest jasne. Zginęło 6 wodzów; prócz wymienionych: Perykles, Diomedon, Lysias, Aristokrates, a Ateńczycy niebawem pożałowali swego czynu i nie było dwóch zdań co do bezprawności tego postępowania. Plato podaje, że głosowano nad 10 wodzami, co jest nieścisłe; głosować miano tylko nad 9, gdyż wódz Konon nie był objęty oskarżeniem; stawilo się jednak tylko 6, gdyż dwaj, Aristogenes i Protomachos, nie wrócili do Aten, a Archestratos umarł w Mitylenie na Lesbos. [przypis tłumacza]

<sup>770</sup>był przekonany, że bogowie dbają o ludzi nie w ten sposób, jak ludzie sobie myślą — Ksenofont podał opowiadanie o tym wypadku jako konkretny, powszechnie znany przykład pobożności i dlatego dalsze zdania mówią o pobożności, wszechwiedzy bożej, choć związek z poprzednim staje się niejasny. Autor łączy te myśli tak: Sokrates narażał się nawet ludziom spełnianiem swych obowiązków, albowiem uważał to za służbę bożą i przede wszystkim podporządkowywał się woli bożej. W tym był konsekwentniejszy niż inni, gdyż wierzył, że bóg dba o człowieka i wie o nim wszystko. I Plato przytacza ten fakt jako przykład pobożności Sokratesa, prawdziwej, nie powierzchownej, gdyż służbę bożą ceni wyżej niż swe życie. (Równocześnie przykład ten służy u Platona za dowód, że uczciwy człowiek w polityce musi paść w walce z krzywdą i bezprawiem, bez pożytku dla nikogo, więc jeśli ktoś chce uczciwie służyć społeczeństwu, lepiej nie mieszać się do polityki). [przypis tłumacza]

<sup>771</sup>nigdy nie podawał się za nauczyciela cnoty — jak to czynili sofści (zob. *Sympozjon*), np. Protagoras. [przypis tłumacza]

<sup>772</sup>nadmierne trudy połączone z nadmiernym jedzeniem — mowa tu o zawodowych atletach, których żarłoczność była przysłowiowa. [przypis tłumacza]

majątku. Kładł kres innym pragnieniom, a na tych, którzy jego towarzystwa pragnęli<sup>773</sup>, nie robił majątku, gdyż uważał, że obywając się bez brania pieniędzy od nich, postępując w sposób godny wolnego człowieka. Tych zaś, co za naukę pobierali zapłatę<sup>774</sup>, nazywał niewolnikami, którzy sami siebie w niewolę zaprzędali, bo muszą rozprawiać z tymi, od których wzięli wynagrodzenie. Dziwił się nawet, że nauczyciel obiecujący nauczyć cnoty, bierze pieniądze, a nie uważa za największą nagrodę w przyszłości pozyskania dobrego przyjaciela; co więcej, obawia się, że uczeń, stawszy się ze wszech miar doskonałym, nie będzie okazywał największej wdzięczności. Sokrates zaś nigdy nikomu niczego takiego nie zapowiadał, a wierzył, że ci z towarzyszy, którzy przyjmą jego zasady, będą przez całe życie dla niego i dla siebie wzajemnie dobrymi przyjaciółmi. Jakżeby więc taki człowiek mógł psuć młodzież. Chyba że troszczyć się o cnotę znaczy psuć<sup>775</sup>.

„Lecz, na Zeusa<sup>776</sup> — mówił oskarżyciel<sup>777</sup> — on budził u obcujących z nim lekceważenie istniejących praw, mówił mianowicie, że głupią jest rzeczą wybierać naczelników państwa za pomocą bobu<sup>778</sup>, bo przecież nikt nie chciałby wybranego za pomocą bobu sternika, cieśli, flecisty i tym podobnych, chociaż błędy w tych rzeczach przynoszą szkodę o wiele mniejszą niż błędy w zarządzaniu państwem<sup>779</sup>. Takie mowy — mówił oskarżyciel — zachęcają młodzież do nieszanowania istniejącej konstytucji<sup>780</sup> i pobudzają ją do gwałtów”.

Ja natomiast sądzę, że ci, którzy ćwiczą swój rozum i uważają się za zdolnych do pouczenia współobywateli o rzeczach dla nich pożytecznych, są najmniej skłonni do czynów gwałtownych, bo wiedzą, że za gwałtem następują nienawiść i niebezpieczeństwa, przez przekonywanie zaś da się to samo osiągnąć bezpiecznie, po dobremu. Ci bowiem, przeciwko którym użyto siły, nienawidzą, bo czują się niejako ofiarami rabunku, przekonani zaś czują miłość, jak gdyby chcieli odwdziżyć się za doznane dobrodziejstwa. Przeto<sup>781</sup> gwałt czynić nie jest rzeczą tych, którzy ćwiczą rozum, lecz tych, którzy posiadają siłę bez rozumu. A przecież i niemało pomocników potrzebowałby ten, który chce użyć gwałtu; kto zaś może przekonać, nie potrzebuje żadnego, gdyż może sobie ufać, że sam potrafi namówić. Także takim przychodzi jak najmniej na myśl zabijanie. Któż bowiem wolałby kogoś pozbawić życia, aniżeli żyjącego przekonać i mieć go na swoje usługi?

„Ale w każdym razie — mówił oskarżyciel — dwóch mężów, którzy obcowali z Sokratesem, Kritias<sup>782</sup> i Alkibiades<sup>783</sup>, wyrządziło państwu wiele złego”. Kritias bowiem spo-

Cnota, Polityka

<sup>773</sup>Kładł kres innym pragnieniom, a na tych, którzy jego towarzystwa pragnęli — gra słów. [przypis tłumacza]

<sup>774</sup>Tych zaś, co za naukę pobierali zapłatę — sofistów; por. *Sympozjon*. [przypis tłumacza]

<sup>775</sup>Chyba że troszczyć się o cnotę znaczy psuć — por. Platona *Apologia* XVIII, koniec (przekład Witwickiego): „...namawiam młodych spośród was i starych, żeby się ani o ciało, ani o pieniądze nie troszczył jeden z drugim przede wszystkim, ani tak bardzo jak o duszę, aby była jak najlepsza, i mówię im, że nie z pieniędzy dzielność [areté po grecku, cnota, dzielność, zalety] rośnie, ale z dzielności pieniądze i wszelkie inne dobra ludzkie, i prywatne i publiczne. Więc jeżeli tak mówię i tym młodzież psuje, to może być, że to są rzeczy szkodliwe; ale jeśli ktoś twierdzi, że ja cokolwiek innego mówię, a nie to właśnie, ten kłamie”. [przypis tłumacza]

<sup>776</sup>Zeus (mit. gr.) — najważniejszy spośród bogów olimpijskich; bóg nieba i ziemi, władał piorunami. [przypis edytorski]

<sup>777</sup>mówił oskarżyciel — skarga już wyczerpana, gdyż oba zarzuty Meletosa i towarzyszy dostatecznie zbite. Oskarżycielem, który tu występuje, jest nowa osoba, mianowicie sofista Polikrates; napisał on w wiele lat po procesie (399), po roku 393, *Oskarżenie Sokratesa*, kiedy już go uważano za niewinnego i sława poczęła opromieniać jego pamięć. Sofiści lubili popisywać się tym, że z białego potrafią zrobić czarne, i na odwrót. Tak Polikrates napisał *Pochwałę Busiris*a, króla egipskiego, który zarządził obcych przybyłych do Egiptu i *Oskarżenie Sokratesa*, uznanego za wzór cnoty. — Od tego zdania począwszy, rozprawia się Ksenofont z tym literackim oskarżeniem. [przypis tłumacza]

<sup>778</sup>wybierać naczelników państwa za pomocą bobu — przy wyborze urzędników głosowano za pomocą czarnego i białego bobu; biała barwa za kandydatem, czarna przeciw. [przypis tłumacza]

<sup>779</sup>nikt nie chciałby wybranego za pomocą bobu sternika (...) chociaż błędy w tych rzeczach przynoszą szkodę o wiele mniejszą niż błędy w zarządzaniu państwem — Sokrates ku oburzeniu patriotów żywił „niedemokratyczne” przekonanie, że do spełnienia urzędu trzeba wiedzy, ogólnej i fachowej. To jednak nie było karygodne; krytyka jest dozwolona, prawo nie karze za przekonania, ale za zamachy na państwo lub na formę rządu. [przypis tłumacza]

<sup>780</sup>konstytucja — tu: ustrój państwa, regulowany prawami. [przypis edytorski]

<sup>781</sup>przeto (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

<sup>782</sup>Kritias, syn Kalajsbrosa — najenergiczniejszy i najokrutniejszy spośród trzydziestu tyranów, rządzących w Atenach po wojnie peloponeskiej (zob. ust. 5 z *Dziejów Hellady*), padł pod Munichią (portem ateńskim) w walce z demokratami, prowadzonymi przez Trazybula. [przypis tłumacza]

<sup>783</sup>Alkibiades, syn Klejntasa — wychowany pod okiem opiekuna Peryklesa, jeden z najzdolniejszych polityków z czasów drugiego i trzeciego okresu wojny peloponeskiej, brakami swego charakteru wiele zaszkodził ojczyźnie i sobie. [przypis tłumacza]

śródm wszystkich oligarchów<sup>784</sup> był największym chciwcem, najgwałtowniejszym okrutnikiem, Alkibiades zaś spośród wszystkich demokratów był najpochośniejszym do gwałtu i nie znającym miary swawolnikiem<sup>785</sup>. Nie będę brał w obronę tych mężów, jeżeli coś złego państwu wyrządzili, wyjaśnię tylko ich stosunek do Sokratesa. Byli mianowicie, jak wiadomo, obaj ci mężowie już z natury bardzo ambitni, chcieli, by wszystko przez nich dochodziło do skutku, i pragnęli mieć największe imię ze wszystkich. Wiedzieli zaś, że Sokrates z największym zadowoleniem żył z bardzo małego majątku, był bardzo wstrzemięźliwy we wszystkich przyjemnościach i ze wszystkimi, którzy zapuścili się z nim w rozmowę, w toku mowy kierował według swego upodobania. Czyż wobec tego mógłby ktoś twierdzić, że oni, wiedząc to, szukali sposobności obcowania z Sokratesem, by naśladować jego tryb życia, mimo iż byli takiego usposobienia, jak wyżej powiedziałem, czy raczej, że starali się z nim obcować, ponieważ byli przekonani, że obcując z nim, staną się bardzo biegli w mówieniu i działaniu? Ja, zaprawdę, sędzę, że gdyby im bóg dał do wyboru: albo przepędzić całe życie tak, jak je Sokrates pędził, albo umrzeć, obaj woleliby umrzeć. To poznać można z ich postępowania. Albowiem skoro tylko poznali, że są sprytniejsi aniżeli współtowarzysze, opuścili natychmiast Sokratesa i zajęli się sprawami państwowymi, dla której to czynności pragnęli nauki u Sokratesa.

Może więc powiedziałby ktoś na to, że Sokrates powinien był tych, którzy z nim przestawali, uczyć raczej cnoty panowania nad sobą niż polityki. Nie mam temu nic do zarzucenia, widzę jednak, że wszyscy nauczyciele nie tylko pokazują swoim uczniom, w jaki sposób sami to czynią, czego uczą, ale i usiłują im to uprzystępnąć wykładem. I tak, wiem, Sokrates okazywał się dla tych, którzy z nim przestawali, szlachetny i dobry i rozprawiał z nimi jak najpiękniej o cnotcie i innych ludzkich sprawach. Wiem zaś także, że obaj owi mężowie, dopóki obcowali z Sokratesem, prowadzili się rozumnie, nie ze strachu, aby ich Sokrates nie ukarał albo nie wybił, lecz ponieważ wówczas uważali za najlepsze tak się zachowywać. Może by wielu z tych, którzy twierdzą, że są filozofami<sup>786</sup>, mogło utrzymywać, że sprawiedliwy nigdy nie może stać się niesprawiedliwym, ani rozumny zuchwałym, ani każdy inny w tym, czego się uczył, nieukiem. Ja zaś myślę o tym inaczej. Widzę bowiem, że podobnie jak ci, którzy nie ćwiczą ciała, nie mogą sprawować cielesnych robót, tak też ci, którzy nie ćwiczą ducha, nie mogą podołać duchowym pracom. Nie stać ich bowiem na wykonanie obowiązku ani na wstrzymanie się od rzeczy zakazanej. Dlatego ojcowie trzymają swych synów, nawet gdy ci są rozsądni, mimo to z dala od złych ludzi, gdyż obcowanie z dobrymi uważają za ćwiczenie w cnotcie, obcowanie zaś ze złymi za jej podkopywanie. Potwierdza to także jeden z poetów<sup>787</sup>, który mówi:

Z dobrym przestając, sam dobrym się staniesz, a jeśli ze złymi  
złączysz się, spaczysz wnet ten nawet rozum, co masz.

Istotnie tedy Kritas i Alkibiades, póki przestawali z Sokratesem, mogli, korzystając z takiego sprzymierzenia, panować nad nieszlachetnymi namiętnościami; skoro tylko zaś rozłączyli się z nim, Kritas udał się do Tesalii<sup>788</sup> i przestawał tam z ludźmi, którzy więcej posługiwali się bezprawiem niż sprawiedliwością, Alkibiades znowu, na którego wiele kobiet z dostojnych rodów wprost polowało z powodu jego piękności, którego wielu możnych obywateli rozpieściło, a lud cził, łatwo zajął pierwsze miejsce w państwie.

<sup>784</sup>*oligarchia* — „rządy niewielu”, forma ustroju państwowego wprost przeciwna demokracji. Władza trzyczęstiu tyranów jest oligarchią. [przypis tłumacza]

<sup>785</sup>*Alkibiades zaś spośród wszystkich demokratów był najpochośniejszym do gwałtu i nie znającym miary swawolnikiem* — te słowa byłyby niemożliwe w ustach Anytosa i towarzyszy; są to prawowierni demokraci, którzy w sądzie nie krytykowałiby wybitnego demokracji ani nie porównywaliby go z krwawym oligarchą. [przypis tłumacza]

<sup>786</sup>*z tych, którzy twierdzą, że są filozofami* — Ksenofont zaznacza, że filozofami naprawdę nie są (ma na myśli sofistów), tylko tak im się wydaje i tak utrzymują. [przypis tłumacza]

<sup>787</sup>*jeden z poetów* — Teognis z Megary, poeta z VI wieku, odzwierciedla w swych pieśniach ówczesne walki szlachty z ludem. Wygnany z ojczyzny, zwiedził wiele świata. Zachował się zbiór jego sentencji, skierowanych głównie do ukochanego przezeń młodzieńca, Kirnosa. Wiele w tym zbiorze nieautentycznych wierszy. Przez filozofów, a zwłaszcza sofistów, dla swych sentencji często cytowany. [przypis tłumacza]

<sup>788</sup>*Kritas udał się do Tesalii* — Kritas, skazany w 411 r. na wygnanie, udał się do Tesalii, znanej z niekarność i nieobyczajności; tam ten arystokrata z krwi i kości organizował i zbroił chłopów przeciwko szlachcie. [przypis tłumacza]



Podobnie jak atleci w gimnicznych zapasach<sup>789</sup>, osiągnąwszy łatwo pierwsze miejsce, zaniedbują ćwiczeń, tak i ów zaniedbał sam siebie. Cóż więc dziwnego, że obaj stali się butni, kiedy u nich obu tak się okoliczności złożyły, że byli dumni ze swego rodu i rozpieszczeni przez wielu ludzi, pysznili się bogactwem, nadymali się potęgą, a nadto, tym wszystkim zepsuci, już od dawna byli z dala od Sokratesa. A więc, jeżeli w czymś zblądźdźli, czyż oskarżyciel ma obwiniać za to Sokratesa? A czyż nie wydaje się oskarżycielowi, iż zasłużył na pochwałę za to, że gdy jeszcze byli młodzi i z natury bardzo mało rozsądni i powściągliwi, Sokrates ich uczynił mądrymi. Zaprawdę, tak się nie sądzi nigdy. Jakiż bowiem flecista, lutnista lub inny nauczyciel, który swoich uczniów wykształcił, jest odpowiedzialny za to, jeżeli ci pójdą do innych i pogorszą się? Jakiż ojciec, którego syn, obcując z kimś, stał się rozumny, później zaś, przestając z innymi, stał się zły, będzie obwinał dawnego, a nie chwalił raczej o tyle więcej dawniejszego towarzysza, o ile syn jego między późniejszymi okazał się gorszy? Nawet ojcowie, gdy żyją razem z dziećmi, a dzieci popełniają błędy, nie są za to odpowiedzialni, jeżeli one same mają rozum. Tak po sprawiedliwości należało sądzić i o Sokratesie. Gdyby on sam popełnił był coś zdrożnego, słusnie byłby uchodził za złego; jeżeli zaś on sam był zawsze cnotliwy, z jaką słusnością można by było przypisywać winę za to zło, którego nie czynił?

Natomiast Kriton<sup>790</sup>, Chajrefont, Chajrekrates<sup>791</sup>, Hermogenes<sup>792</sup>, Symiasz, Kebes, Fedonides<sup>793</sup> i inni byli przyjaciółmi Sokratesa; którzy z nim obcowali nie na to, aby stać się mówcami i rzecznikami, lecz aby doskonalić się w cnotcie i móc spełniać swe obowiązki wobec domowników<sup>794</sup>, krewnych, przyjaciół, państwa i obywateli. I żaden z nich ani w młodości, ani w starości nie tylko nie uczynił nic złego, lecz nawet nie ściągnął na siebie żadnego obwinienia.

„Ale Sokrates — mówił oskarżyciel — uczył, aby ojców znieważać, wmawiając w tych, którzy z nim obcowali, że uczyni ich mądrzejszymi od ojców; i mówił, iż według prawa wolno jest nawet ojca trzymać w więzach, jeżeli mu się wykaże szaleństwo, a stąd wyprowadzał wniosek, że słuszne jest, aby niewykształcony był trzymany w więzach przez mądrzejszego<sup>795</sup>. Sokrates jednak sądził, że ten, który drugiego z powodu jego niewiedzy wiąże, słusnie powinien być wiązany przez tych, którzy wiedzą to, czego on nie wie. I właśnie dlatego rozpatrywał często, o ile niewiedza różni się od szaleństwa, a co do szalonych sądził, że trzymanie ich w więzach jest rzeczą korzystną tak dla nich, jako też dla ich przyjaciół. O tych zaś, którzy nie umieją potrzebnych rzeczy, był zdania, że słusnie powinni się dać pouczyć takim, którzy to wiedzą.

„Ale Sokrates — twierdził oskarżyciel — nie tylko ojców, lecz także innych krewnych narażał na znieważanie przez tych, którzy z nim obcowali, twierdząc, że tak chorym, jak i procesującym się przynoszą pomoc nie krewni, lecz owym lekarze, tym zaś rzecznicy. Także co do przyjaciół mówił, że na nic nie przyda się ich życzliwość, jeśli nie potrafią także i pomóc. Tylko ci, twierdził on, zasługują na cześć, którzy wiedzą to, czego potrzeba, i zdołają to objaśnić innym. Ponieważ zaś wmówił w młodych ludzi, że on jest najmądrzejszy i najlepiej potrafi innych czynić mądrymi, doprowadził tych, którzy z nim obcowali, do tego, że u nich wszyscy w porównaniu z nim nic nie znaczyli?”

Ja wiem, że mówił to o ojcach, o innych krewnych i o przyjaciółach; a oprócz tego wspominał, że po wyjściu duszy, w której jedynie rozum mieszka, ciało najbliższego krewniaka jak najprędzej wynoszą i usuwają z oczu. Mówił także, że nawet za życia każdy

<sup>789</sup> *gimniczne zapasy* — do zapasów gimnastycznych zaliczają się: bieg do mety, mocowanie się, walka na pięści, pankration (mocowanie się skombinowane z walką na pięści), pentatlon (pięciobój: skok, bieg, rzut dyskiem, rzut oszczepem, mocowanie się). [przypis tłumacza]

<sup>790</sup> *Kriton* — stary, bogaty właściciel ziemski, pochodzący z tego samego demu (gminy) co i Sokrates, wierny jego towarzysz i przyjaciel. [przypis tłumacza]

<sup>791</sup> *Chajrefont i Chajrekrates* — dwaj bracia, gorący wielbiciel Sokratesa. [przypis tłumacza]

<sup>792</sup> *Hermogenes, syn Hipponika* — przyrodni brat Kalliasa (zob. *Sympozjon*). [przypis tłumacza]

<sup>793</sup> *Simiasz, Kebes, Fedonides* — Simiasz i Kebes, dwaj Tebańczy, przybyli do Aten umyślnie celem zapoznania się z Sokratesem i dotrzymani mu towarzystwa aż do jego śmierci. Obaj występują w Platona *Fedonie*; wspomniani tam także jako obecny rodak ich, Fedonides. [przypis tłumacza]

<sup>794</sup> *domownicy* — służba, niewolnicy. [przypis tłumacza]

<sup>795</sup> ... a stąd wyprowadzał wniosek, że słuszne jest, aby niewykształcony był trzymany w więzach przez mądrzejszego — według prawa ojciec, którego pomieszenie zmysłów jest udowodnione, traci swobodę rozporządzania swoją osobą i swym majątkiem. Zdaniem oskarżyciela Sokrates przez naciąganą interpretację wysnuwał z tego prawa daleko idące, demoralizujące młodzież konsekwencje. [przypis tłumacza]

ze swej własnej osoby, którą przecież nade wszystko kocha, już to sam usuwa, już to każe innym usuwać to, co jest dla ciała niepotrzebne i nieprzydatne. Tak usuwają sobie ludzie paznokcie, włosy i nabrzmiałości, i każą sobie także lekarzom wśród męczarni i bólów wycinać i wypalać, i muszą im jeszcze za to płacić. Także ślinę wypływają z ust jak najdalej, gdyż na nic im się nie przydaje, a raczej szkodzi, gdy zostaje w ustach. Istotnie, mówił tak, ale nie w tym celu, by uczyć, że trzeba ojca żywcem pogrzebać i siebie samego kalczyć. Lecz pokazując, że niemądry nie bywa szanowany, polecał zarazem starać się być jak najrozumniejszym i najpożyteczniejszym, ażeby nikt, kto życzy sobie mieć szacunek ojca, brata lub kogoś innego, nie był niedbały, polegając tylko na pokrewieństwie, lecz usiłował być pożytecznym dla tych, u których życzy sobie mieć poważanie.

Mówił także oskarżyciel, że on wybierał najgorsze zdania z najslawniejszych poetów i powołując się na takie świadectwa, wychowywał tych, co z nim obcowali, na złoczyńców i tyranów. Na przykład owo powiedzenie Hezjoda<sup>796</sup>: „Czynność nigdy nie hańbi, lenistwo hańbi nieroba”, tłumaczył, że poeta zaleca nie stronić od żadnej czynności, choćby niesprawiedliwej lub haniebnej, ale i takie czyny wykonywać dla zysku<sup>797</sup>. Sokrates zaś, zgodziwszy się na to zapatrywanie, że czynność jest dla ludzi pożytkiem i dobrem<sup>798</sup>, bezczynność zaś szkodą i złem, określał mianem czynnych pracowników tych, którzy robią coś dobrego, natomiast tych, co grają w kości lub w ogóle trudnią się jakimś nikczemnym i karygodnym zajęciem, nazywał nierobami. Zatem zupełnie słuszne byłyby słowa: „Czynność nigdy nie hańbi, lenistwo hańbi nieroba”.

„Często — powiada oskarżyciel — przytaczał ów ustęp z Homera, że Odyseusz:

...czy wodza, czy kogoś z przedniejszych spotyka,<sup>799</sup>

Ujmuje go wymową słodkiego języka:

«Zacny mężu, nie stąpaj ludzi podłych śladem,

Wstrzymaj się, drugich twoim zatrzymaj przykładem».

Gdy z ludu kogoś spostrzegł, że upornie staje,<sup>800</sup>

Tego berłem okłada i słowami łaje:

«Niebaczny! Siedz spokojnie, ta dłoń ciebie skarci,

Słuchaj drugich, co więcej niżli ty są warci!

Bojaźń i gnuśność w rządzie najniższym cię kładzie,

Ni tyś w boju ceniony, ni poważny w radzie».

Otóż to tak tłumaczył, że poeta pochwała bicie jednostek z ludu i ubogich”.

Ale Sokrates tego nie mówił, bo przecież sądziłby, że trzeba by bić jego samego. Przeciwnie, twierdził, że takich, co ani słowem, ani czynem nie przynoszą w razie potrzeby pożytku ni wojsku, ni państwu, ni samemu ludowi, należy, zwłaszcza jeśli są przy tym zuchwali, trzymać w ryzach wszelkimi sposobami, choćby byli najbogatsi. Sokrates sam przecież, wprost przeciwnie jak oni, był człowiekiem z ludu, pełnym uczuć miłości dla ludzi. Zyskawszy wielu gorliwych uczniów między rodakami i obcokrajowcami, nigdy nie wziął zapłaty za to, że z nimi przestawał, lecz hojnie udzielał im ze skarbów swej wiedzy. Niektórzy z nich, dostawszy od niego małą jej część za darmo, sprzedawali tę

<sup>796</sup> *Hezjod* — z Askry w Beocji, najstarszy po Homerze poeta grecki, znany jako autor poematów dydaktycznych: *Teogonia* (Genealogie bogów) i *Prace i dni*. To ostatnie dzieło ma za przedmiot roboty rolne i czas, kiedy je należy wykonywać. Jest to jedyny poeta grecki, który ceni pracę i wygłasza na jej cześć piękne zdania, jak przytoczone powyżej (*Prace*, w. 311), lub np.: „Przed cnotą bogowie pot położyli” (*Prace*, w. 289). Przeciwnie Grek nie pracuje, praca jest dla niewolnika, nie ma nawet w greczyźnie wyrazu „praca” bez ubocznego znaczenia mozołu i przykrości. [przypis tłumacza]

<sup>797</sup> tłumaczył, że poeta zaleca nie stronić od żadnej czynności, choćby niesprawiedliwej lub haniebnej, ale i takie czyny wykonywać dla zysku — oskarżyciel rozumie: czynność żadna (więc np. i złodziejstwo) nie hańbi. [przypis tłumacza]

<sup>798</sup> Sokrates zaś, zgodziwszy się na to zapatrywanie, że czynność jest dla ludzi pożytkiem i dobrem — Sokrates w myśl swej metody dąży naprzód do określenia pojęć, o których mowa. Gdy wszyscy rozmawiający zgadzają się na jedną definicję, można rozprawę prowadzić dalej. Wspomniany wiersz zawiera wyraz „czynność”. Co ten wyraz oznacza? Czynność określamy za pomocą cech dobra (moralnego) i pożyteczności; kto się na takie określenie godzi, ten żadnego zajęcia, nieposiadającego tych cech (a więc i złodziejstwa), nie zaliczy do „czynności”. [przypis tłumacza]

<sup>799</sup> ...czy wodza, czy kogoś z przedniejszych spotyka — *Iliada* II 188 i n., wiersze cytowane w przekładzie Dmochowskiego. Odyseusz nie dopuszcza, by Grecy uciekli z wojny do domu. [przypis tłumacza]

<sup>800</sup> *Gdy z ludu kogoś spostrzegł, że upornie staje...* — Cytat pomija 6 wierszy. [przypis tłumacza]

krzyżę wiedzy za wielkie pieniądze i wcale nie byli takimi prostymi jednostkami z ludu jak on, bo nie chcieli rozprawiać z tymi, których nie stać było na zapłatę<sup>801</sup>. Sokrates też przysparzał swemu miastu sławy u innych ludzi, i to znacznie więcej niż Lichas<sup>802</sup>, który z tego rozgłoszyskał, państwu lacedemońskiemu. Lichas mianowicie przyjmował gości w Lacedemonie w czasie Gymnopediów<sup>803</sup> przybyłych cudzoziemców, a Sokrates przez całe życie łożył z jak największą hojnością ze swych skarbów, wspierając każdego, kto chciał. Prowadził bowiem swych przyjaciół na drogę doskonałości i kiedy żegnali się z nim, odchodzili doskonalsi.

Według mego więc mniemania Sokrates za to, że był takim mężem, zasługiwał ze strony państwa raczej na odznaczenie aniżeli na śmierć. Także w ustawach można to znaleźć, jeżeli się ktoś nad tym zastanowi. Według ustaw bowiem śmierć jest karą dla tych, którym udowodniono kradzież, obdzieranie<sup>804</sup>, rzezimieszkostwo, włamanie się, trudnienie się sprzedażą ludzi w niewolę<sup>805</sup> i świętokradztwo, od których to zbrodni żaden człowiek na świecie nie był dalej jak on. A wreszcie, co się tyczy państwa, nie ponosił on nigdy winy ani nieszczęśliwej wojny, ani buntu, ani zdrady, ani żadnego innego nieszczęścia. A tak samo w życiu prywatnym nie tylko nie pozbawił nigdy żadnego człowieka mienia ani nie wtrącił w nieszczęście, lecz nawet nigdy nie spotkał się z żadnym z wymienionych zarzutów. Jakże więc mógł być narażony na oskarżenie — on, który daleki był od nieuznawania bogów (jak to zarzucono mu w oskarżeniu), a przeciwnie, najwięcej z wszystkich ludzi czcił bogów; on, który nie tylko nie prowadził na bezdroża młodych ludzi, jak go o to obwiniał oskarżyciel, lecz nawet tych, którzy z nim obcowali, a mieli jakies złe namiętności, od nich odwoził, a za to zachęcał do postępowania drogą najpiękniejszej i najwspanialszej cnoty, jaka uszczęśliwia państwa i rodziny? A za takie postępowanie czyż nie był godny wielkiego zaszczytu ze strony państwa?

### 3. O POBOŻNOŚCI SOKRATESA I UMIARKOWANYM TRYBIE JEGO ŻYCIA

(I 3, 1–8)

A teraz chcę opisać, o ile mi pamięć pozwoli, jak on korzystnie działał na swych towarzyszy, bądź to przykładem, jaki dawały jego czyny, bądź to nauką, jaką dawały jego rozmowy.

Otóż co się tyczy stosunku do bogów, wyznawał i wprowadzał w czyn takie zasady, które właśnie Pytia zaleca na pytania odnoszące się do składania ofiar, czci przodków i innych podobnych rzeczy. Pytia mianowicie głosi, że kto postępuje w tych wypad-

Modlitwa, Prawo, Dobro

<sup>801</sup>wcale nie byli takimi prostymi jednostkami z ludu jak on, bo nie chcieli rozprawiać z tymi, których nie stać było na zapłatę — uklucie w stronę niesympatycznego Ksenofontowi sokratyka. Uczni domyślają się, że odnosi się to do Arystypa z Cyreny (w Afyce północnej, wprost na południe od Grecji), który choć wyszedł ze szkoły Sokratesa, pobierał na równi z sofistami pieniądze za naukę, co oburzało innych sokratyków, tak samo jak i treść jego nauki (hedonizm). Celem życia według niego rozkosz; co prowadzi do rozkoszy, to jest dobre, rozkosze trzeba umieć wybrać tak, by w swych skutkach nie przyniosły nieprzyjemności większej niż doznana przyjemność. Potrzebna więc wiedza i dlatego trzeba się starać o kształcenie ducha. Poznanie świata jest jednak niemożliwe, a badania przyrodnicze są bezprzedmiotowe, skoro zmysły nas łudzą i wszelkie spostrzeżenia są czysto subiektywne. Arystyp był starszy od Ksenofonta, razem z Platonem bawił na Sycylii u Dionizjusza I i II, uczył w Atenach i w Cyrenie; zmarł, mając lat 80. [przypis tłumacza]

<sup>802</sup>Lichas — syn Arkesilaosa, współczesny Sokratesowi. [przypis tłumacza]

<sup>803</sup>Gymnopedia (gr. *gymnopaídiai*) — tj. „igrzyska nagich chłopców”, uroczystość obchodzona w Sparcie w lipcu, mniej więcej od r. 669 przed Chr. Nagie chóry młodzieży wykonywały wśród muzyki taniec naokoło posągu Apollina z przydomkiem Karnejos. Święto to stało się później równocześnie uroczystością na cześć Spartan poległych w bitwie pod Tyreą i pod Termopilami. (Tyrea, miasto na wschodnim wybrzeżu Peloponezu, na południe od Argos, około 550 r. wpadło w ręce Spartan; przed bitwą zgodzono się na pojedynek, do którego każdą stronę postawiła 300 wojowników, ale gdy wszyscy prawie padli, a wynik był niejasny, przyszło przecieć do bitwy. Termopile, wąwóz prowadzący z Grecji północnej do środkowej, obok Zatoki Malijskiej, przy którego obronie przeciw Persom w 480 r. przed Chr. padł Leonidas z wszystkimi swoimi Spartanami). [przypis tłumacza]

<sup>804</sup>obdzieranie — tak nazywają w Atenach kradzież szat w łaźni lub zdarcie z kogoś płaszczka na ulicy. [przypis tłumacza]

<sup>805</sup>trudnienie się sprzedażą ludzi w niewolę — oczywiście obywateli, nie jeńców lub niewolników z urodzenia. [przypis tłumacza]

kach wedle praw obowiązujących w danym państwie, ten postępuje słusznie, a Sokrates właśnie sam tak czynił i drugich do tego zachęcał, uważając inne postępowanie za opaczne<sup>806</sup> i głupie. W modłach swoich prosił bogów po prostu tylko o to, co jest „dobre”, w przekonaniu, że bogowie najlepiej wiedzą, co wychodzi na dobre. Uważał, że nie ma najmniejszej różnicy między prośbą o złoto, srebro, jedynowładztwo, a prośbą o walkę lub grę w kości; przecież przy tym wszystkim nie wiadomo, jaki będzie wynik<sup>807</sup>.

Mimo że składał małe ofiary z małego mienia, nie sądził, że pozostaje w tyle poza tymi, co składają bogate ofiary z wielkiego majątku<sup>808</sup>. „Byłoby to nie bardzo ładnie — mawiał — gdyby bogowie więcej się radowali wielkimi ofiarami niż małymi. W takim razie bowiem miłsza by im była nieraz ofiara podłego człeka niż uczciwego. Nie warto by też było żyć, gdyby dary podłych ludzi były bogom miłsze niż ofiary ludzi uczciwych”. Jego zdaniem, najmiłsza bogom ofiara najpobożniejszych, toteż bardzo chwalił owo zdanie poety:

Wedle swojej możności czyn bogom odwiecznym ofiary.<sup>809</sup>

Także w stosunkach z przyjaciółmi i cudzoziemcami, z którymi nas łączy związek gościnności<sup>810</sup>, i w ogóle w życiu uważał za piękną ową wskazówkę: „wedle swych sił czynić”. Jeśli uważał, że mu bogowie objawili jakiś znak, to już łatwiej można by go było namówić, by wziął ze sobą w drogę ślepego i nieobeznanego z okolicą przewodnika, niż skłonić do postępowania wbrew objawionym znakom. Głupotę zarzucał wszystkim tym, którzy w obawie, by nie zepsuć u ludzi dobrego mniemania o sobie, postępują wbrew objawionym boskim wskazówkom. On sam wobec boskiej porady patrzył z góry na wszelkie ludzkie zdania.

Duszę i ciało przyzwyczał do takiego trybu życia, że każdy człowiek, o ile by nie zaszyły jakieś nadzwyczajne okoliczności, mógłby odważnie i z pewnością siebie wieść tym trybem żywot, a wydatki nie stanowiłyby dla niego kłopotu. Miał bowiem tak skromne potrzeby, że nie wiem, czy ktoś mógł zarobić tak mało, by jego dochody nie wystarczały na Sokratesowe utrzymanie. Pokarmu mianowicie spożywał tyle, ile go mógł jeść z przyjemnością, a do jadła przygotowywał się w ten sposób, że głód służył mu za przyprawę. Każdy napój był dlań przyjemny, skutkiem tego, że nie pił, jeżeli nie czuł pragnienia. Ilekroć na zaproszenie przychodził na ucztę, z największą łatwością mógł się ustrzec tego, co dla większości ludzi jest tak trudne, to jest opychania się aż do przesyty. Tym, co nie mogli do tego doprowadzić, doradzał wystrzegać się rzeczy podniecających do jedzenia bez głodu i do picia bez pragnienia, gdyż to, mawiał, działa ujemnie na żołądek, na głowę i na duszę. Zdaniem jego, mówił żartem, i Kirke zmieniała ludzi w wieprze, goszcząc ich obficie takimi przysmakami<sup>811</sup>. A Odyseusz tylko dlatego nie zmienił się w wieprza, ponieważ wstrzymał się i nie tknął, nie czując głodu, tych przysmaków, dzięki wskazówkom Hermesa i swej własnej wstrzemięźliwości. Tak to rozprawiał o tym, na wpół żartem, na wpół serio.

Ofiara

Jedzenie, Umiarowanie

<sup>806</sup> *opaczny* — robiony na opak, odwrotnie, inaczej niż należy. [przypis edytorski]

<sup>807</sup> *nie ma najmniejszej różnicy między prośbą o złoto, srebro, jedynowładztwo, a prośbą o walkę lub grę w kości...* — kto prosi o jakieś materialne dobro, nie może wiedzieć, czy spełnienie jego prośby nie ściągnie nań nie-szczęścia, prosić o złoto nie znaczy prosić o szczęście: tak prosić jest równie głupio jak prosić o walkę, zamiast o zwycięstwo. [przypis tłumacza]

<sup>808</sup> *Mimo że składał małe ofiary z małego mienia, nie sądził, że pozostaje w tyle poza tymi, co składają bogate ofiary z wielkiego majątku* — porównaj opowiadanie ewangelisty Łukasza o groszu wdowim (Łk 21, 1–4). [przypis tłumacza]

<sup>809</sup> *Wedle swojej możności czyn bogom odwiecznym ofiary* — Hezjod, *Prace i dnie*, w. 336. [przypis tłumacza]

<sup>810</sup> *w stosunkach z przyjaciółmi i cudzoziemcami, z którymi nas łączy związek gościnności* — przyjaciele to obywatele różnych państw obowiązani używać sobie wzajemnie gościny w razie przyjazdu, opieki i pomocy u władz, zastępstwa i obrony swych interesów w sądach, dla cudzoziemców niedostępnych; spotkawszy się na polu bitwy, nie walczą ze sobą. Przyjaźń taka przechodzi z ojca na syna; w rodach dziedziczą się pewne znaki, po których tacy przyjaciele dziedziczni mogą się poznać. [przypis tłumacza]

<sup>811</sup> *Kirke zmieniała ludzi w wieprze, goszcząc ich obficie takimi przysmakami* — Kirke według *Odysei X* podawaniem czarodziejskiego napoju zmieniała ludzi w świnie. Losowi temu ulegli towarzysze Odyseusza, ale on sam dzięki przestrodze Hermesa (Merkury u Rzymian) zachował swą postać ludzką i ocalił towarzyszy, zmusiwszy czarodziejkę do przywrócenia im ich dawnej postaci. [przypis tłumacza]

## 4. O PRZESTAWANIU NA MAŁYM

(I 6, 1-10)

Nie należałoby też pominąć jego rozmowy z sofistą Antyfontem<sup>812</sup>. Antyfont mianowicie, chcąc przeciągnąć na swoją stronę jego towarzyszy, przystąpił pewnego razu do Sokratesa w ich obecności i tak się odezwał:

— Ja myślałem, Sokratesie, że zajmujący się filozofią powinni się stawać szczęśliwsi, ale jak widzę, twój zysk z filozofii to coś wręcz przeciwnego. Przynajmniej żyjesz tak, że w takim trybie życia ani jeden niewolnik nie wytrzymałby u swego pana. Spożywasz najpodlejsze jadła i napoje, odziewasz się płaszczem nie tylko lichym, ale i tym samym w lecie i w zimie, wiesznieś bosi i bez wierzchniej szaty. Pieniądzy nawet nie bierzesz, których nabywanie sprawia radość, a nabycie pozwala żyć swobodniej i wygodniej. Jeśli więc kształcisz swych towarzyszy swym wzorem, podobnie jak i inni nauczyciele wskazują siebie jako wzór do naśladowania, to przyjmij do wiadomości, że jesteś nauczycielem nędzy.

Sokrates odpowiedział na to:

— Jak widzę, jesteś, Antyfonie, tak przekonany o nędznym trybie mego życia, że wolałbyś, jestem pewny, umrzeć niż żyć tak, jak ja. Pozwól więc, zastanówmy się, coś ty takiego uciążliwego zauważył w moim sposobie życia. Może to, że nie biorąc zapłaty, nie widzę się zmuszony rozprawiać z kimś wbrew mojej woli, gdy tymczasem ci, co biorą pieniądze, muszą odrabiać to, za co wzięli zapłatę? A może pożywienie moje dlatego uważasz za nędzne, że jem potrawy mniej zdrowe i mniej pożywne niż ty? A może dlatego, że moje potrawy trudniej nabyć niż twoje, gdyż są rzadsze i droższe? Może to, co ty przygotowujesz, smakuje ci lepiej niż mnie moje zapasy? Wiesz przecie, że najmniej przysmaków potrzebuje ten, który je z największą przyjemnością, a najmniej pożąda rzadkich napojów ten, kto pije z największą przyjemnością. Kto zmienia szaty, czyni to, jak ci wiadomo, ze względu na chłód lub skwar; obuwie wdziewają ludzie, nie chcąc razić lub kaleczyć stóp, gdyż to przeszkadzałoby im w chodzeniu. Czy widziałeś kiedyś, bym z powodu zimna więcej musiał przebywać w domu niż ktoś inny, czy z powodu skwaru biłem się z kimś o cień, czy może skutkiem bólu stóp nie chodzę, dokąd mi się podoba? Czy nie wiesz tego, że słabsi z natury, ale zahartowani nad najmocniejszymi, którzy zaniedbali hartowania się, górują w tym właśnie, w czym się ćwiczyli, i łatwiej to znoszą? Czy myślisz, że ja, który zawsze hartowałem ciało na wszystkie dolegliwości, nie znoszę wszystkiego łatwiej niż ty, który nigdy o to nie dbałeś? Czemu nie jestem niewolnikiem brzucha, snu lub rozpusty? Powód w tym tylko, że mam inne większe przyjemności, sprawiające rozkosz nie tylko wtedy, kiedy się z nich korzysta, ale także obiecujące korzyść na zawsze. I to przecie wiesz, że nie odczuwa radości człowiek przekonany, że mu się w niczym nie powodzi, ludzie zaś mniemający, że im się dobrze wiedzie, czy to w rolnictwie, czy w żeglarstwie, czy w innym jakimś zajęciu, któremu się właśnie oddają, doznają radości w poczuciu swego powodzenia. Czy sądzisz, że to wszystko tak samo wielką radość przynosi jak świadomość stawiania się coraz doskonalszym i zyskiwania sobie coraz droższych druhów w swych przyjaciółach przez to, że i ich także się doskonali? Ja bo ciągle żyję w tej świadomości. A już jeśli wypadnie pomagać przyjaciołom lub państwu, to kto ma więcej do tego sposobności: ten, który żyje jak ja, czy ten, co żyje trybem przez ciebie zachwalanym? Kto z większą łatwością weźmie udział w wyprawie wojennej: ten, który nie

Filozof, Umiarkowanie

<sup>812</sup>*Antyfont* — znamy kilku Antyfontów. Najślawniejszy jest mówca attycki, syn Sofilosa, z demu Ramnus, urodzony ok. r. 480, przedstawiciel najstarszej prozy attyckiej, rzekomo nauczyciel Tukidydesa, najznakomitszego historyka starożytności. Jako zwolennik rządów oligarchicznych brał udział w zamachu arystokratów w r. 411 i w urzędzeniu Rady Czterystu. Po jej upadku oskarżony o zdradę stanu poniósł karę śmierci. Zachował się 15 jego mów sądowych, wszystkie w sprawie zabójstwa, wśród nich trzy tetralogie (po 4 mowy): oskarżenie, obrona, replika, odpowiedź na replikę. Od niego należy odróżnić, zdaniem niektórych uczonych, sofistę tego samego imienia, autora rozpraw *O prawdzie*, z zakresu teorii poznania, i *O zgodzie*, z zakresu etyki i polityki. Inni uczeni jednak identyfikują obu Antyfontów. Tu mowa o Antyfonie sofście, przeciwniku Sokratesa. O ile by autor wyżej wymienionych rozpraw i mówca byli jedną i tą samą osobą, musielibyśmy przyjąć, że tu chodzi o jakiegoś innego sofistę Antyfonta (Arystoteles miał jakiegoś sofistę Antyfonta zaliczać do przeciwników Sokratesa), a nie o Ramnuzyjczyka, który politycznie był pewnie Ksenofontowi sympatyczny. [przypis tłumacza]

może żyć bez drogocennych potraw, czy ten, któremu starczy to, co pod ręką? Kto łatwiej przetrzyma oblężenie: ten, kto nie może się obejść bez rzeczy, o które niesłychanie trudno się wystrząść, czy człowiek zadowolony tym, co się trafi? Mnie się wydaje, Antyfoncie, iż ty mienisz<sup>813</sup> szczęściem zbytek i wystawne życie. Ja natomiast mniemam, że czymś boskim jest nieodczuwanie żadnej potrzeby<sup>814</sup>, odczuwanie zaś potrzeb jak najmniejsze jest najbliższe boskiej doskonałości. To, co jest boskie, jest najwyższą doskonałością, to, co najbliższe boskości, najbliższe najwyższej doskonałości.

## 5. HERAKLES NA ROZSTAJNEJ DRODZE

(II 1, 21–34)

Mędrzec Prodikos<sup>815</sup> w swej rozprawie o Heraklesie, której wygłaszaniem popisuje się<sup>816</sup> przed bardzo wieloma słuchaczami, powiada, że Herakles, dorastając do wieku, w którym młodzieńcy stają się już samodzielni i okazują, czy w dalszym życiu wstąpią na drogę cnoty, czy też na drogę nieprawości, wyszedł w ustronne miejsce i usiadł w niepewności, którą z obu dróg ma obrać? Wtem wydało mu się, że zbliżają się do niego dwie niewiasty wysokiej postaci. Jedna była pięknej powierzchowności i szlachetnej natury, ciało jej zdobiła czystość, oczy wstydlivość, a postawę skromność i biała szata. Druga zaś była dobrze odżywiona, aż prawie tłusta i bujnych kształtów, uszminowana tak, że wydawała się bielsza i bardziej rumiana, niż rzeczywiście była<sup>817</sup>, postawy zaś takiej, że wydawała się więcej niż naturalnie wyprostowana. Oczy miała szeroko otwarte, a suknię taką, że przez nią przebijała się jak najwięcej jej uroda. Przyglądała się sama sobie raz po raz i patrzyła, czy ktoś drugi przypatruje się jej, często też spoglądała na swój własny cień.

Gdy się zbliżyły do Heraklesa, pierwsza szła, nie zmieniając spokojnego kroku, dalej, druga zaś, chcąc ją wyprzedzić, przybiegła do Heraklesa i rzekła:

— Widzę, Heraklesie, że wahasz się, jaką drogę masz obrać na przyszłe życie. Jeżeli więc mnie uczynisz przyjaciółką, poprowadzę cię najprzyjemniejszą i najwygodniejszą drogą, zakosztujesz wszelkich przyjemności i przez całe życie nie zaznasz kłopotów. Przede wszystkim nie będziesz się troszczył o wojny ani o inne czynności, lecz ustawicznie jedyną twą troską będzie rozważać, jaka potrawa lub napój smakować ci będzie, co masz widzieć lub słyszeć, żeby cię to zachwycało, albo co masz wachać i czego dotykać, aby cię to cieszyło, i jakbyś się najmiejce wypsał, i jak zupełnie bez trudu wszystko to możesz osiągnąć. Jeżeli zaś kiedyś nastąpiła obawa niedostatku i myśl, skąd to wszystko będzie, nie lękaj się, iżbym cię tam zaprowadziła, skąd byś czerpał na to środki wśród trudów i biedzenia się ciała i duszy, lecz będziesz korzystał z cudzej pracy, nie pomijając żadnej sposobności, z której by można wyciągnąć jakiś zysk. Zewsząd bowiem ciągnąć korzyści pozwalałam tym, którzy ze mną przestają.

A Herakles, usłyszawszy to, rzekł:

— O niewiasto, jakże ci na imię?

Ona zaś odpowiedziała:

<sup>813</sup>mienić — nazywać, określać jako. [przypis edytorski]

<sup>814</sup>mniemam, że czymś boskim jest nieodczuwanie żadnej potrzeby — Sokrates wygłasza tu zapatrywanie znane jako zasada filozofii tzw. cyników, np. Antystenesa (zob. *Sympozjon*), z którego pism musiał Ksenofont w znacznej mierze korzystać. [przypis tłumacza]

<sup>815</sup>Prodikos z Keos (wyspa opodal Attyki) — współczesny Sokratesowi sofista, zajmował się z upodobaniem synonimią (rozdzieleniem wyrazów o pokrewnym znaczeniu, np. spór, kłótnia) i wygłaszał wykłady treści moralno-pedagogicznej. Taki wykład podaje tu Ksenofont w swojej przeróbce (zob. koniec tego ustępu). Tę opowieść Prodikosa przytacza Sokrates w rozmowie z Arystypem z Cyreny, wielbicielem próżniactwa i rozkoszy, na poparcie zdania, że bez pracy i trudu nie ma szczęścia. [przypis tłumacza]

<sup>816</sup>w swej rozprawie (...), której wygłaszaniem popisuje się — publiczny wykład nazywają Grecy, w przeciwstawieniu do mowy sądowej i politycznej (doradczej), mową popisową. [przypis tłumacza]

<sup>817</sup>uszminowana tak, że wydawała się bielsza i bardziej rumiana, niż rzeczywiście była — białą szminkę sporządzano z bieli ołowianej (*blajwajis*), różową z morskiej trawy służącej do wyrabiania tańszej purpury albo z rośliny z rodziny szorstkolistnych zwanej *anchusa* lub *enchusa* (po polsku: farbownik lekarski, *Anchusa tinctoria* lub *officinalis*, rosnąca w krainach nad Morzem Śródziemnym i w Azji Mniejszej; w Polsce rośnie zawleczona odmiana, *Anchusa italica*). Szminki te wyraźnie wymienia Ksenofont w swym dziełku o gospodarstwie (rozdz. X, 2) w odniesieniu do strojenia się niewiast. [przypis tłumacza]

— Moi przyjaciele nazywają mnie Szczęśliwością, a oszczercy, którzy mnie nienawidzą, szkalując mnie, nazywają Nieprawością.

W tej chwili druga niewiasta, zbliżywszy się, rzekła:

— Ja też przychodzę do ciebie, Heraklesie, gdyż znam twoich rodziców i poznałam twoją naturę podczas twego wychowania. To budzi we mnie nadzieję, że, jeśli zwrócisz się na moją drogę, na pewno dokonasz pięknych i wspaniałych czynów, a ja okażę się jeszcze o wiele więcej poważana i wspanialsza z powodu mych darów<sup>818</sup>. Nie będę cię jednak ludzila przynętami rozkoszy, lecz, jak właśnie z woli bogów wygląda rzeczywistość, po prawdzie ci skreślę. Mianowicie nic z tych rzeczy, które są istotnie dobre i piękne, nie dają bogowie ludziom bez trudu i starania, lecz czy to chcesz, aby bogowie byli dla ciebie łaskawi, musisz bogów czcić, czy to życzysz sobie być przez przyjaciół kochany, musisz dobrze czynić przyjaciołom, czy to pragniesz być szanowany przez jakieś państwo, trzeba państwu być użytecznym, czy to pragniesz z powodu cnoty być podziwiany w całej Helladzie, musisz starać się zasłużyć się około Hellady, czy to chcesz, aby ci ziemia wydała obfite plony, musisz ziemię uprawiać, a jeżeli sądzisz, że trzody cię wzbogacą, trzeba otaczać troską trzody. Jeśli zamierzasz stać się wielki za pośrednictwem wojny, chcesz być potężny, uwalniać przyjaciół, a wrogów zwyciężać, to musisz nie tylko nauczyć się prawideł sztuki wojennej u znawców, lecz także ćwiczyć się, jak je trzeba zastosować; jeżeli wreszcie chcesz być silny na ciele, musisz przyzwyczaić ciało do posłuszeństwa i wzmacniać je wśród trudów i potu.

Tutaj Nieprawość — opowiada Prodikos — przerwawszy jej mowę, rzekła:

— Pojmujesz, Heraklesie, jak trudną i daleką drogę do uciech wskazuje ci ta niewiasta? Ja zaś zaprowadzę cię do szczęśliwości drogą łatwą i krótką.

Wtedy rzekła Cnota<sup>819</sup>:

— O nieszczęsna! Co ty masz dobrego? Jakąż znasz przyjemność? Ty, co nawet nie wyczekujesz żądzy czegoś przyjemnego, lecz zanim masz żądzę, już się wszystkim opychasz, jesz, zanim masz głód, pijesz, nim czujesz pragnienie; abyś jadła z ochotą, starasz się dla siebie o kucharzy, abyś zaś przyjemnie piła, sprowadzasz drogie wina, i w lecie uganiaasz za śniegiem; byś przyjemnie spała, sporządzasz sobie nie tylko miękkie posłanie, lecz także łoża i kołyszające się podstawy pod łoża<sup>820</sup>, albowiem nie z powodu trudów, lecz dlatego, że nie masz nic do czynienia, pragniesz snu. Chociaż jesteś nieśmiertelna, mimo to wykluczyli cię bogowie ze swego grona, ludzie zaś dobrzy pogardzają tobą. Co najwyższą jest dla uchą rozkoszą, tego nie słyszysz, to jest pochwały swojej osoby, co zaś najprzyjemniejszym jest nade wszystko widokiem, tego nie widzisz: nigdy bowiem nie oglądałaś swego pięknego dzieła<sup>821</sup>. Któż by ci wierzył, jeżeli coś mówisz? Któż by ci pomógł w razie potrzeby? Kto rozumny odważyłby się należeć do twego grona? Twoi wielbiciele, choć młodzi, są już na ciele słabi, zostawszy zaś starcami, głupieją na duchu. Bez pracy, połykując od wonnych olejków, pędzą przez młodość, zbrukani zaś z trudnością tylko wloką się przez starość, wstydząc się tego, co uczynili, a dręcząc się tym, co muszą czynić, gdyż przebiegłszy szybko przez rozkosze w młodości, zachowali sobie na starość kłopoty<sup>822</sup>. Ja natomiast obcuję z bogami, obcuję z dobrymi ludźmi; żadne piękne dzieło, ani boskie, ani ludzkie, nie dochodzi beze mnie do skutku. Jestem nade wszystko szanowana nie tylko u bogów, lecz także u ludzi, których szacunek chlubę przynosi, jestem pożądaną współpracowniczką dla artysty, wierną stróżką dla pana domu, życzliwą orędowniczką niewolników, dobrą pomocnicą trudów podczas pokoju, pewną współtowarzyszką czynów w wojnie i najlepszą towarzyszką przyjaźni. Doznają zaś moi przyjaciele przyjemności z używania potraw i napojów, i to bez żadnego zachodu: cze-

<sup>818</sup>dokonasz pięknych i wspaniałych czynów, a ja okażę się jeszcze o wiele więcej poważana i wspanialsza z powodu mych darów — sława twych czynów i mnie, twą opiekunkę, swym blaskiem opromieni, doda mi powagi i znaczenia. [przypis tłumacza]

<sup>819</sup>Wtedy rzekła Cnota — tu dowiadujemy się, że drugiej niewieście na imię Cnota. [przypis tłumacza]

<sup>820</sup>kołyszające się podstawy pod łoża — łóżko na takich kołyszających się podstawach wygląda podobnie jak nasza kołyska. [przypis tłumacza]

<sup>821</sup>nigdy bowiem nie oglądałaś swego pięknego dzieła — bo nigdy nie dokonałaś żadnego pięknego czynu. [przypis tłumacza]

<sup>822</sup>przebiegłszy szybko przez rozkosze w młodości, zachowali sobie na starość kłopoty — kto strwonił młodość na próżniactwie, nie ma chleba na starość, a zdobyć go nie potrafi. Praca go straszy, bo do niej nie nawykł, myśl o pracy dręczy go i przesładuje. [przypis tłumacza]

kają bowiem tak długo, aż będą ich łaknąć. Sen jest dla nich słodszy, aniżeli dla tych, którzy się nie trują, i ani nie gniewają się, porzucając go, ani dla niego nie zaniedbują obowiązków. I młodzi cieszą się pochwałami starszych, starcy zaś szczytą się oznakami czci młodzieńców i z przyjemnością przypominają sobie nie tylko dawne czyny, lecz także cieszą się teraźniejszymi. Zażywają przy tym szczęścia, gdyż dzięki mnie są mili bogom, drodzy przyjaciółom, przeze mnie zażywają szacunku w swych ojczyznach. Gdy zaś nadejdzie przeznaczony kres życia, nie leżą w zapomnieniu i bez czci, lecz wiecznie kwitnie ich pamięć w pieśni. Jeżeli więc, Heraklesie, synu szlachetnych rodziców, będziesz usilnie pracował przez całe życie, zasłużył sobie na najbardziej błogą szczęśliwość.

Tak mniej więcej<sup>823</sup> opowiada Prodikos o wychowaniu Heraklesa przez Cnotę, ale ozdobił swe zdania piękniejszymi zwrotami niż ja. Weź to sobie do serca, Arystypie, gdyż wypadłoby ci próbować myśleć, jaka cię przyszłość w życiu czeka<sup>824</sup>.

## 6. O MIŁOŚCI BRATERSKIEJ

(II 3)

Zauważył raz Sokrates, że dwaj bracia, a jego znajomi, Chajrefont<sup>825</sup> i Chajrekrates, żyją w niezgodzie. Spotkawszy przypadkiem Chajrekratesa, rzekł:

— Powiedz mi, Chajrekratesie, ty chyba nie należysz do tych ludzi, którzy uważają majątek za coś pożyteczniejszego niż braci? Przecież majątek jest rzeczą bezrozumną, a brat jest istotą rozumną, majątek wymaga opieki<sup>826</sup>, a brat potrafi dać opiekę, a do tego wszystkiego na majątek składa się wiele rzeczy, a brat jest tylko jeden. I to jest dziwne, jeśli ktoś uważa, że ponosi stratę przez braci, bo nie posiada własności brata, a nie uważa, że traci przez innych obywateli, których własność mógłby posiadać. W tym drugim wypadku potrafi rozumować, że mieszkać wśród większej ilości ludzi i bezpiecznie posiadać tyle, ile wystarczy do życia, jest lepiej, niż wśród niebezpieczeństw posiadać całą własność obywateli. Kiedy zaś idzie o braci, to tego samego nie rozumie. Ci, których stać na to, kupują sobie niewolników, aby mieć pomoc w pracy, starają się o przyjaciół, bo potrzebują podpory, a o braci nie dbają, tak jakby ze współobywateli można było mieć przyjaciół, a z braci nie. A przecież dla przyjaźni wiele znaczy to, że się pochodzi z tych samych rodziców, wiele znaczy to, że się odbierało wspólne wychowanie, bo i u dzikich zwierząt wytwarza się u współwychowanków pewne przywiązanie i jedno tęskni za drugim. Dodajmy do tego, że i reszta ludzi więcej szanuje takich, co mają braci niż osamotnionych, i mniej na nich nastaje.

Brat

Chajrekrates odpowiedział:

— Ależ, Sokratesie, jeśli powód niezgody był niewielki, to może by powinno się znosić brata i nie unikać go z powodu drobnych nieporozumień. Albowiem brat taki, jak się należy, jest czymś dobrym, jak i ty to mówisz. Kiedy jednakowoż brak mu wszystkiego, by być takim bratem, i kiedy jest wprost najzupełniejszym jego przeciwieństwem, to cóż poczniesz wobec niemożliwości?

— Czy Chajrefont nie może się nikomu przypodobać, Chajrekratesie, tak samo jak i tobie, czy też są tacy, którym się bardzo podoba?

— Dlatego właśnie, Sokratesie, zasłużył sobie na nienawiść z mojej strony, że innym potrafi się podobać, a mnie na każdym miejscu, gdzie by tylko był, i słowem, i czynem przynosi raczej szkodę niż pomoc.

<sup>823</sup> Tak mniej więcej opowiada Prodikos — sam Ksenofont więc podaje, że tylko główne myśli wziął z Prodikosa, a nie żywcem opowieść z niego przepisał. [przypis tłumacza]

<sup>824</sup> Weź to sobie do serca, Arystypie, gdyż wypadłoby ci próbować myśleć, jaka cię przyszłość w życiu czeka — rozmowa ta prawdopodobnie nie jest historyczna, wydaje się raczej, że to pomysł Ksenofonta, i to wcale dowcipny. Właśnie Arystypowi, wielbicielowi rozkoszy (hedonikowi), znanemu „profesorowi”, należała się taka lekcja. Filozofowi, który dziś udziela nauki za drogie pieniądze, każe Ksenofont (w przeszłości) wysłuchać moralizującego kazania, a w końcu „próbować myśleć...”, „próbować”, bo wie, że myślenie to nie jego robota (por. „krzywą wiedzę” w ust. 2). Że taka nauka poszła w las, wiedzą czytelnicy. [przypis tłumacza]

<sup>825</sup> Chajrefont — zwolennik Sokratesa, znany ze swej zapalczowości. On spytał się wyroczni delfickiej, czy ktoś jest od Sokratesa mądrzejszy. Wyrocznia dała odpowiedź przeczącą. [przypis tłumacza]

<sup>826</sup> majątek wymaga opieki — majątek pojęty jak najszerzej, więc i pieniądze, dobra ziemskie, bydło, niewolnicy itd. [przypis tłumacza]



— Czy może to nie tak jak z koniem? Jeśli ktoś nie zna się na koniach, a usiłuje się koniem posługiwać, to dozna szkody. Tak i brat przynosi szkodę, jeśli z nim żyje ktoś, kto się na pożyciu braterskim nie rozumie.

— Jakżebym ja miał się nie rozumieć na pożyciu braterskim, skoro właśnie umiem dobrym słowem odplacić się za dobre słowo i dobrym czynem za dobry czyn? Kto jednakowoż usiłuje mnie martwić słowem lub czynem, takiemu nie potrafiłbym dać dobrego słowa lub coś dobrego zrobić, a nawet nie będę tego próbował.

— Dziwne rzeczy opowiadasz, Chajrekratesie. Jeślibyś miał dobrego psa owczarskiego, który by się pasterzom łąsił, a na twoje nadejście okazywał rozdrażnienie, to nie dbałbyś o swój gniew, lecz starałbyś się go po dobremu obłaskawić. A wobec brata nie usiłujesz nic wymyślić, żeby był dla ciebie jak najlepszy, choć twierdzisz, że brat taki, jak należy, byłby dla ciebie wielkim dobrem, i przyznajesz, że umiesz się zdobyć na dobry czyn i na dobre słowo.

— Boję się, Sokratesie, że może nie mam tak wielkiej mądrości, żebym mógł z Chajrefonta zrobić takiego, jaki być powinien.

— Ależ nie trzeba na niego żadnych zawiłych lub nadzwyczajnych sposobów, jak mi się zdaje. Sądzę, że i ty sam potrafiłbyś ująć go tym, co umiesz, i ceniłby cię wysoko.

— Może mi lepiej zaraz powiesz, czyś zauważył, że ja znam jakiś lubczyk<sup>827</sup> i sam nie jestem świadom tego, co wiem.

— Powiedźże mi: co byś zrobił, jeślibyś chciał, by ktoś ze znajomych zapraszał cię na ucztę ofiarne<sup>828</sup>?

— Sam bym go pierwszy naprzód zaprosił na ucztę podczas składania ofiar; to jasne.

— A jeślibyś chciał skłonić jakiegoś przyjaciela, by zaopiekował się twoim majątkiem na czas twego wyjazdu — co byś zrobił?

— Usiłowałbym wprzód zaopiekować się jego majątkiem, ilekroć by się udawał w podróż; to jasne.

— A jeślibyś chciał, by cudzoziemiec przyjął cię jako gościa, ilekroć przybyłbyś do jego kraju — co byś zrobił?

— I tego bym pierwszy zawsze przyjmował, ilekroć przybyłby do Aten; to jasne. I jeślibym chciał, żeby gorliwie załatwiał sprawy, dla których przybyłem, to jest jasne, że musiałbym sam naprzód robić to dla niego<sup>829</sup>.

— To ty kryłeś się z tym, że od dawna znasz wszelkie lubczyki w ludzkich stosunkach<sup>830</sup>. A może wahasz się zacząć, abyś sobie w oczach innych ujmy nie zrobił, jeżeli pierwszy wyświadczysz bratu coś dobrego. A przecież ten mąż uchodzi za godnego najwyższej pochwały, który uprzedzi nieprzyjaciół w wyrządzaniu szkody, a przyjaciół w świadczeniu dobrodziejstw. Gdyby mi się zdawało, że Chajrefont jest odpowiedniejszy od ciebie do nabrania takiego usposobienia, jego starałbym się nakłonić, by pierwszy usiłował zyskać w tobie przyjaciela. Tymczasem mnie się zdaje, że to ty, jeślibyś zaczął, prędzej byś dopiął swego.

— Co za dziwactwa prawisz, Sokratesie, i całkiem ci z tym nie do twarzy! To ty mi każesz, bym ja zaczynał, ja, młodszy? Przecież ogólne ludzkie zapatrywanie głosi coś wręcz przeciwnego: starszy brat ma zaczynać we wszystkim, i w czynie, i w słowie.

— Jak to? Czy wszędzie nie panuje zapatrywanie, że młodszy starszemu ma ustąpić z drogi, kiedy się spotkają, i wstać przed nim ze stołka, oddać mu cześć odstępniem miękkiego łoża, ustąpić mu w mowie. Nie wahaj się, mój kochany, ale staraj się go ułgodzić, a on cię bardzo skoro<sup>831</sup> posłucha. Czyż nie widzisz, jak jest ambitny i szlachetny?

<sup>827</sup>lubczyk — środek na wzbudzenie miłości. [przypis tłumacza]

<sup>828</sup>ktos ze znajomych zapraszał cię na ucztę ofiarne — obrzędy ofiarne były u Greków bardzo uroczyste i na taki obrzęd spraszano gości. Z zabitego na ofiarę zwierzęcia palono na ołtarzu tylko pewne części, mianowicie wyrżnięte z mięsem kości udowe, obłożone tłuszczem. Resztę mięsa zjadali na uczcie uczestnicy uroczystości. [przypis tłumacza]

<sup>829</sup>jeślibym chciał, żeby gorliwie załatwiał sprawy, dla których przybyłem, to jest jasne, że musiałbym sam naprzód robić to dla niego — cudzoziemiec nie pozostaje pod opieką prawa. Jeżeli obcy ma jakąś sprawę do załatwienia np. w sądzie obcego państwa, czyni to za pośrednictwem gospodarza, u którego gości. Gość odwzajemnia się za to, jeśli goszczący go przybywa znów do jego kraju. Ten wzajemny stosunek gościnności zwie się po grecku *ksenia*, a związany nim zwie się *ksenos*. [przypis tłumacza]

<sup>830</sup>znasz wszelkie lubczyki w ludzkich stosunkach — środkami zyskiwania miłości są podane przez Chajrekratesa sposoby postępowania z ludźmi. [przypis tłumacza]

<sup>831</sup>skoro (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

Bo lichego człowieczyny nie potrafisz bardziej ująć w inny sposób, jak tylko dawszy mu coś, u ludzi zaś pięknych i dobrych<sup>832</sup> najprędzej dopniesz swego, jeśli się będziesz do nich odnosił po przyjacielsku.

— A jeśli mimo takiego postępowania z mojej strony on w niczym się nie zmieni na lepsze?

— To cóż na tym stracisz? Udowodnisz tylko, żeś pełen szlachetności i miłości dla brata, a tamten jest lichą jednostką, niewartą dobroci. Ale niczego takiego się nie spodziewam. Bo mniemam, że skoro zauważy tve wyzwanie do tego wyścigu, będzie współzawodniczył z tobą, by pobić cię na polu dobrego słowa i czynu. Teraźniejszy wasz wzajemny stosunek to tak, jak gdyby obie ręce, które bóg stworzył, by sobie wzajemnie pomagały, zaniechawszy tego, zabrały się do przeszkadzania sobie wzajemnie, albo jak gdyby nogi, przeznaczone do pomagania sobie wzajemnie, zaniechały tego i zawadzały jedna drugiej. Nie byłobyż to ogromną głupotą i szaleństwem używać na szkodę tego, co zostało stworzone na pożytek? A przecież braci, jak mi się zdaje, stworzył bóg na większy wzajemny pożytek niż obie ręce, i nogi, i oczy, i tak dalej, jeśli jeszcze stworzył coś u ludzi po parze. Bo ręce, jeśli by miały wykonać coś razem, nie mogłyby tego oddalone od siebie więcej niż na sążeń<sup>833</sup>, a nogi nawet na rozwartości sążnia nie mogłyby razem stanąć, a oczy, nawet one, które rzekomo najdalej sięgają, nie mogą i na najbliższą przestrzeń równocześnie widzieć z przodu i z tyłu; a dwaj kochający się bracia nawet w wielkim oddaleniu od siebie działają razem i na wzajemny pożytek.

## 7. O WARTOŚCI PRZYJACIÓŁ

(II 4; 5; 8; 9; 10)

Słyszałem pewnego razu jego rozprawę o przyjaciółach, z której, jak mi się zdaje, mógłby niejeden wielką mieć pomoc w nabywaniu umiejętności pozyskania przyjaciół, jako też obchodzenia się z nimi.

— Wprawdzie — mówił on — można słyszeć od wielu, że prawdziwy i dobry przyjaciel jest bez wątpienia najcenniejszym ze wszystkich dobytkiem, widzi się jednak, jak bardzo wielu troszczy się więcej o wszystko inne niż o pozyskanie przyjaciół. O domy bowiem, role, niewolników i sprzęty stara się każdy (można się o tym przekonać na własne oczy) bardzo skrzętnie, jak również o zachowanie swego mienia. Przyjaciela jednak, którego przecież nazywają największym skarbem, bardzo wielu ani się nie stara pozyskać, ani pozyskawszy, dla siebie zatrzymać. A nawet gdy równocześnie chorują przyjaciele i niewolnicy, widzi się, jak wielu woła do niewolników lekarzy na pomoc i wszystko, co tylko do ich wyzdrowienia potrzebne, troskliwie sprowadza, o przyjaciół zaś mało się troszczy. W razie śmierci obu smucą się z powodu zgonu niewolnika, gdyż uważają to za stratę, co się zaś tyczy przyjaciół, sądzą, że nic nie stracili. Także z innych przedmiotów, jakie posiadają, niczego nie pozostawiają bez pilnej troski i uwagi, ale o przyjaciół, gdy ci jej potrzebują, nie dbają. Także widzi się oprócz tego, że bardzo wielu wie, ile posiada, chociażby tego dobytku było bardzo dużo, ilości zaś swych przyjaciół, choćby ich było mało, nie tylko nie znają, ale nawet kiedy, zapytani o to, chcą ich wyliczyć, odejmują na powrót tych, których dopiero co do przyjaciół zaliczyli. Tak to troszczą się o swych przyjaciół. A jednak czy istnieje jakieś mienie, w porównaniu z którym nie okaże się dobry przyjaciel o wiele droższy? Jakież bowiem koń, jakież bydlę pociągowe jest tak użyteczne, jak uczciwy przyjaciel? Jaki niewolnik tak życzliwy i wierny? Jaki inny dobytek tak nade wszystko cenny? Dobry bowiem przyjaciel oddaje się dobrowolnie przyjacielowi na usługi wszędzie tam, gdzie brak jakis dokucza, tak w załatwieniu spraw domowych, jako też państwowych, i jeżeli gdzie trzeba komuś uczynić dobrze, dołącza swe siły. Jeżeli kogoś niepokoi obawa, śpieszy z pomocą w wydatkach lub w pracy, pomaga to prośbą, to siłą, w szczęściu zaś najbardziej rozwesela, a w nieszczęściu najwięcej wspiera. W czym tylko ręce komuś pomagają, co oczy widzą, uszy słyszą i nogi skuteczniają, w żadnej

Przyjaźń

<sup>832</sup>u ludzi zaś pięknych i dobrych — swój ideał moralny człowieka określa Grek wyrazami „piękny i dobry” (*kalos k’agathos*), Rzymianin słowami „mały dobry”, *vir bonus*; dzisiejszy Anglik słowem *gentleman*. [przypis tłumacza]

<sup>833</sup>sążeń — 1,85 m. [przypis tłumacza]

z tych rzeczy przyjaciel nie ociąga się z pomocą. Często jeżeli ktoś czegoś dla siebie nie wykonał, nie dopatrzyl, nie usłyszał lub nie skutecznił, zrobił to przyjaciel za przyjaciela. Lecz mimo to niektórzy usiłują pielęgnować drzewa dla owoców, o najcenniejszy jednak dobytek, który nazywa się przyjacielem, bardzo wielu troszczy się leniwie i opieszale.

Słyszałem raz także inną jego rozmowę, która, jak mi się zdawało, pobudziła wszystkich słuchaczy do badania siebie, ile też każdy wart jest dla przyjaciół. Zauważywszy bowiem u jednego ze swych zwolenników zupełny brak troski o przyjaciela trapionego ubóstwem, zapytał Antystenesa<sup>834</sup> w obecności tego, który nie troszczył się, i wielu innych:

— Czy są, Antystenesie, na przyjaciół pewne ceny, podobnie jak na niewolników? Między niewolnikami bowiem jeden wart jest dwie miny<sup>835</sup>, drugi nawet połowy nie, trzeci pięć, niejeden nawet dziesięć. Co więcej, Nikiasz, syn Nikerata<sup>836</sup>, miał aż cały talent<sup>837</sup> zapłacić za dozorcę swych kopalni srebra. Pytam więc, czy może, jak na niewolników, są także na przyjaciół ustanowione ceny?

— Tak, na Zeusa — rzekł Antystenes — ja przynajmniej wołałbym mieć niejednego przyjacielem, niż posiadać dwie miny, innego znowu nie oceniłbym nawet na pół miny, trzeciego wołałbym mieć raczej niż dziesięć min, a czwartego kupiłbym sobie na przyjaciela za wszystkie skarby świata.

— A więc — rzekł Sokrates — jeżeli tak jest, byłoby dobrze, żeby każdy siebie badał, ile jest wart dla przyjaciół, i aby starał się być dla nich bardzo cennym, by go przyjaciele tak łatwo nie porzucali. Słyszę bowiem często o niejednym, że go przyjaciel opuścił, o innym znowu, iż człowiek, którego on uważał za przyjaciela, poświęcił go dla jednej miny. Rozważając to wszystko, zastanawiam się, czy nie jest ponętne pozbyć się złego przyjaciela, jeżeli można za niego dostać więcej aniżeli wart, podobnie jak ktoś wystawia na sprzedaż złego niewolnika i za wszelką cenę chce go się pozbyć. Nie widzę jednak, żeby się sprzedawało znacznych niewolników lub porzucało dobrych przyjaciół.

Raz znowu, spotkawszy innego starego przyjaciela po długim niewidzeniu, spytał:

— Skąd się zjawiasz, Euterose?

— Pod koniec wojny<sup>838</sup> wróciłem, Sokratesie, z obczyzny, a teraz już tu przebywam. Od kiedy bowiem straciłem swe zagraniczne posiadłości, a ojciec w Attyce nic mi nie zostawił, jestem teraz po moim powrocie zmuszony pracą rąk swoich zarabiać na życie. Widzi mi się to lepsze, niż prosić kogokolwiek, tym bardziej, że i tak nic nie posiadam, na co mógłbym dostać pożyczkę.

— A na jak długo, myślisz, starczy ci siły do utrzymania się z pracy rąk swoich, którymi zarabiasz na życie?

— Zeus mi świadkiem, że nie na długo.

— W takim razie, gdy się zestarzejesz, nikt ci nie zechce płacić ni korzystać z twej pracy, a przecież będzie ci trzeba grosza na wydatki. To chyba jasne.

— Prawdę mówisz.

— A czy nie byłoby to lepiej próbować tu w kraju takiej pracy, do której by i w starszym wieku sił nie brakło? Mógłbyś przyjąć obowiązki u takiego, co ma bardzo duży majątek i poszukuje pomocnika skutkiem zbyt wielu kłopotów. Miałbyś dopilnowywać roboty, pomagać panu przy zwożeniu plonów i razem z nim doglądać dobytku. Tak i przysłużyłbyś się drugiemu, i sam miałbyś z tego korzyść.

— Ciężko by mi było, Sokratesie, wytrzymać na stanowisku niewolnika.

<sup>834</sup>Antystenes — uczeń Sokratesa, założyciel szkoły cyników (zob. też *Sympozjon*). [przypis tłumacza]

<sup>835</sup>mina — starożytna jednostka wagowa i pieniężna używana na Bliskim Wschodzie, potem także w Grecji, równa 1/60 talentu; mina funkcjonowała jako określenie wartości: domyślnie mina srebra; używana w Atenach mina attycka miała ok. 437 g. [przypis edytorski]

<sup>836</sup>Nikiasz, syn Nikerata — wielokrotny wódz Aten, słynny ze swych bogactw i hojnej ręki. W r. 415/14 ruszył z Alkibiadesem i Lamachosem na wyprawę sycylijską (drugi okres wojny peloponeskiej); w sierpniu 413 musiał kapitulować, we wrześniu został ścięty. Zostawił syna zwanego po dziadku Nikeratem (zob. *Sympozjon*). [przypis tłumacza]

<sup>837</sup>talent — staroż. jednostka wagi i wartości (wg wagi kruszcu); ateński talent miał wagę ok. 26 kg i jako jednostka wartości odpowiadał tej ilości czystego srebra. [przypis edytorski]

<sup>838</sup>Pod koniec wojny — oczywiście peloponeskiej w 404 r. Euterose musiał być kolonistą (kleruchem) ateńskim, a po zwycięstwie Lizandra kleruchowie stracili swe posiadłości i musieli wrócić do Aten. [przypis tłumacza]

— A przecież ci, co kierują pracami w państwach i dogładają mienia publicznego, nie zniżają się do stanu niewolniczego, tylko uchodzą za ludzi cieszących się doskonalszą wolnością.

— W ogóle, Sokratesie, nie bardzo lubię podlegać komuś i mieć obowiązek zdawania przed nim rachuby, czy nawet konieczność usprawiedliwiania się czasem.

— A przecież niełatwo, Euterosie, znaleźć zajęcie, przy którym nigdy nie zaszłaby potrzeba usprawiedliwiania się. Trudno bowiem coś tak zrobić, żeby w niczym nie zbłądzić, lub choćby się nawet nie zbłądziło, niełatwo natrafić na niegłupiego człowieka, który by to ocenił. Dziwię się też bardzo, jeżeli przy swojej dzisiejszej pracy potrafisz przez cały czas uniknąć zarzutów. Trzeba więc starać się unikać ludzi ganiących z zamiłowania, a szukać takich, u których się można spotkać z wdzięcznym uznaniem. Podejmuj się takiej pracy, jaką zdołasz wykonać, a wystrzegaj się takiej, do jakiej się nie nadajesz; co zaś robisz, staraj się robić jak najlepiej i najgorliwiej. W ten sposób jak najrzadziej zobaczysz się w konieczności usprawiedliwiania się, jak najszybszą znajdziesz pomoc w potrzebie, a nawet łatwo i bez niebezpieczeństwa będziesz mógł doczekać starości, nie skarżąc się na brak środków do życia.

Pewnego razu słyszał, jak mi wiadomo, skargę Kritona<sup>839</sup>, że ciężkie jest w Atenach życie człowieka pragnącego się poświęcić spokojnie swym zajęciom.

— Teraz mianowicie — mówił Kriton — ciągną mnie niektórzy po sądach, nie żeby doznawali krzywdy ode mnie, lecz dlatego, iż przypuszczają, że wolę zapłacić, niż narażać się na kłopoty z procesem.

Na to Sokrates odezwał się:

— Powiedz no mi, Kritonie, prawda, że trzymasz psy, by ci płoszyły wilki od trzody?

— Pewnie. Lepiej bowiem opłaci mi się trzymać psy, niż nie trzymać.

— A czemu byś nie miał trzymać człowieka, który by chciał i potrafił płoszyć od ciebie takich, co by cię chcieli krzywdzić?

— Z przyjemnością, ale obawiam się, aby się nie zwrócił przeciwko mnie samemu.

— Co? Czyż nie widzisz, że jest znacznie przyjemniej, jeśli chodzi o takiego człowieka jak ty, zapewnić sobie korzyść przysługą niż narażaniem się tobie. Wiedz o tym, że jest tu wielu takich ludzi, którzy by to sobie poczytali za wielki zaszczyt mieć w tobie przyjaciela.

Po tej rozmowie znajdują tęgiego<sup>840</sup> i energicznego mówcę, ale ubogiego, mianowicie Archedemosa. Nie potrafił on ciągnąć zysków z wszystkiego, był bowiem bardzo uczciwy, ale uważał za rzecz dozwoloną odbierać sykofantom<sup>841</sup> ich zarobek. Otóż Kriton przy każdym zbiorze plonów posyłał mu pewną ilość zboża, oliwy, wina, wełny lub innych płodów gospodarstwa wiejskiego; zapraszał go na każdą ofiarę<sup>842</sup> i tym podobne świadczył mu grzeczności. Archedemos zaś z wielkim szacunkiem odnosił się do Kritona, przekonany, że ma w jego domu gościnną przystań. I wnet wynalazł niejedno przestępstwo i wielu wrogów tych sykofantów<sup>843</sup>, którzy prześladowali Kritona, a jednego z nich nawet pozwał o sprawę karną, która groziła grzywną lub inną ciężką karą. Ten, poczuwając się do wielu win, dokładał wszelkich starań, aby uwolnić się od Archedemosa, on jednak nic nie popuszczał, aż tamten odstąpił od prześladowania Kritona skargami sądowymi, a jemu samemu się opłacił.

Po tym postępku Archedemosa i po kilku podobnych przyjaciele Kritona prosili go, ażeby i im pozwolił korzystać z pomocy Archedemosa, tak samo, kiedy pasterz jakiś ma dobrego psa, sąsiedzi chętnie rozkładają się koło niego ze swymi trzodami, ażeby także mieć korzyść z tego psa. Archedemos zaś z chęcią ofiarował swe usługi Kritonowi i nie tylko Kriton był w spokoju, ale także i jego przyjaciele. Jeżeli ktoś z tych, którzy mieli

<sup>839</sup>Kriton — stary, bogaty właściciel ziemski, pochodzący z tego samego demu (gminy) co i Sokrates, wierny jego towarzysz i przyjaciel. [przypis tłumacza]

<sup>840</sup>tęgi — mocny, dzielny, dobry w swojej dziedzinie. [przypis edytorski]

<sup>841</sup>sykofant — sykofantami zwano w Atenach w V w. przed Chr. ludzi, którzy dla zysku zawodowo uprawiali donosicielstwo. Stanowili oni prawdziwą plagę dla bogatych, albowiem ci musieli się im opłacać, bojąc się wpłątania w proces, jeszcze kosztowniejszy, a czasem i niebezpieczny. [przypis tłumacza]

<sup>842</sup>zapraszał go na każdą ofiarę — obrzędy ofiarne były u Greków bardzo uroczyste i na taki obrzęd spraszano gości. Z zabitego na ofiarę zwierzęcia palono na ołtarzu tylko pewne części, mianowicie wyrżnięte z mięsem kości udowe, obłożone tłuszczem. Resztę mięsa zjadali na ucztę uczestnicy uroczystości. [przypis tłumacza]

<sup>843</sup>wielu wrogów tych sykofantów — tym wrogom pomagał w sądzie przeciw sykofantom. [przypis tłumacza]

do niego o to urazę, zarzucał mu, że przypochlebia się Kritonowi w zamian za korzyści, jakich od niego doznaje, odpowiadał:

— Czy jest hańbą za usługi wyświadczone przez szlachetnych ludzi wzajemnie wywdzięczać się usługami i tym trybem zjednać sobie w nich przyjaciół, a poróżnić się z nikczemnikami, czy może raczej hańbą jest starać się krzywdzić ludzi ze wszech miar szlachetnych i zmieniać ich w swoich wrogów, i zamiast takich przyjaciół korzystać z przyjaźni ludzi podłych, starając się z nimi współpracować?

Od tego czasu był Archedemos jednym z przyjaciół Kritona i cieszył się szacunkiem innych jego przyjaciół.

Wiem też, że ze swym przyjacielem Diodorem miał następującą rozmowę:

— Powiedz mi, Diodorze, jeżeli ci ucieknie któryś z twych niewolników, czy troszczysz się o to, aby go odzyskać?

— Na Zeusa — odpowiedział — wołam także innych do pomocy i przeznaczam za dostawienie go nagrodę.

— A dalej — zapytał Sokrates — jeżeli który twój niewolnik zachoruje, czy troszczysz się o niego i wołasz na pomoc lekarzy, ażeby nie umarł?

— Tak jest.

— A jeżeli komu z twoich przyjaciół — przyjaciel przecież jest o wiele pożyteczniejszy aniżeli niewolnicy — grozi utrata życia z niedostatku, czy nie sądzisz, że jest twoim obowiązkiem starać się, aby go utrzymać przy życiu? A przecież wiesz, że Hermogenes<sup>844</sup> nie jest niewdzięczny i wstydziliby się, jeżeliby otrzymał od ciebie dobrodziejstwo, a nie odwdzieczył się za to. A mieć pomocnika, który jest chętny, życzliwy i wierny, i który nie tylko potrafi załatwić to, co mu się poruczy, lecz także może z własnego popędu być pożyteczny, niejedno mądrze przewidzieć i postanowić, to jest przecie, jak sądzę, tyleż warte, co wielu niewolników. Dobrzy gospodarze powiadają, że kiedy coś bardzo wartościowego można tanio kupić, to wtedy trzeba kupić. Teraz zaś są takie stosunki, że można bardzo tanio nabyć dzielnych przyjaciół.

— Masz słuszność, Sokratesie — Diodor na to. — Powiedz tylko Hermogenesowi, aby przyszedł do mnie.

— Nie, na Zeusa — odpowiedział Sokrates — ja nie. Gdyż sądzę, że to nie jest i dla ciebie zaszczytniejsze wołać go do siebie, zamiast pójść samemu. Nie myślę też, żeby dojście do skutku tej przyjaźni było korzystniejsze dla niego niż dla ciebie.

Tak więc Diodor udał się do Hermogenesa i pozyskał sobie bez wielkich kosztów przyjaciela, który poczytywał sobie za obowiązek myśleć o tym, jak mógłby słowem i czynem przyczynić się do pożytku i radości Diodora.

## 8. O POTRZEBIE SUMIENNEGO PRZYGOTOWANIA SIĘ DO URZĘDÓW PUBLICZNYCH

### (III 6)

Glaukona, syna Arystonowego<sup>845</sup>, który nie mając jeszcze lat dwudziestu, pragnął zająć wybitne stanowisko w państwie i zamierzał występować jako mówca przed narodem<sup>846</sup>, nikt z krewnych i przyjaciół nie mógł odwieść od tego, by nie narażał się na zepchnięcie z mównicy<sup>847</sup> i na wysmianie. Dopiero Sokrates, który był dlań życzliwie usposobiony ze

<sup>844</sup>*Hermogenes* — wierny uczeń Sokratesa, ubogi, gdyż majątek ojca Hipponika odziedziczył brat Kallias (zob. *Sympozjon*). [przypis tłumacza]

<sup>845</sup>*Ariston, syn Arystoklesa* — z demu Kollytos (wschodnia część Aten), rzekomo potomek ostatniego attyckiego króla Kodrosa, miał trzech synów: Adejmantosa, Glaukona, Platona (ur. 428/27, rzekomo w święto Apollina, siódmego dnia miesiąca Targeliona, 8 maja; zm. 348/47). [przypis tłumacza]

<sup>846</sup>*nie mając jeszcze lat dwudziestu, pragnął zająć wybitne stanowisko w państwie...* — przy 18 latach jest Ateńczyk pełnoletni, ale naturalnie naiwnością jest myśleć o wysokiej karierze politycznej w wieku poborowym, kiedy się jest wciągniętym na listę poborową. [przypis tłumacza]

<sup>847</sup>*by nie narażał się na zepchnięcie z mównicy* — jeżeli mówca zachowywał się niewłaściwie, mówił nie do rzeczy lub w ogóle prowokował głośny protest zgromadzenia, kazał go przewodniczący prytan (tzw. *epistates*; prytanami zwą się urzędujący członkowie Wielkiej Rady, 1/10 Rady przez 1/10 część roku) służbie, czyli tzw. łucznikom, ściągnąć z mównicy, a czasem nawet usunąć ze zgromadzenia, ku uciesze tłumu, wielbiącego „wolność słowa” (Ateńczycy szczylicili się, że u nich panuje pełna wolność słowa). [przypis tłumacza]

względu na Charmidesa<sup>848</sup>, Glaukonowego<sup>849</sup> syna, i ze względu na Platona<sup>850</sup> odwiedził go od tego zamiaru. Spotkawszy się mianowicie z Glaukonem, zatrzymał go i by zachęcić go do rozmowy, odezwał się naprzód w ten sposób:

— Postanowiłeś podobno, Glaukonie, zając u nas kierownicze stanowisko w państwie?

— Tak jest, Sokratesie.

— Wybornie, Glaukonie, gdyż ze wszystkiego, co może być udziałem ludzi, to jest najpiękniejsze. Oczywiście jest bowiem rzeczą, że jeżeli tego dopniesz, będziesz mógł nie tylko sam osiągnąć wszystko, czego pragniesz, ale będziesz miał możliwość wspomagania przyjaciół, podniesiesz znaczenie domu rodzinnego, powiększysz potęgę ojczyzny, staniesz się sławny najpierw we własnym kraju, a potem w całej Helladzie, a może nawet i poza jej granicami, podobnie jak Temistokles<sup>851</sup>, i gdziekolwiek się znajdziesz, będziesz zwracał na siebie oczy wszystkich.

Wielce był dumny Glaukon, słysząc te słowa, i chętnie się zatrzymał. Wtedy Sokrates tak rzekł:

— Czy nie jest to rzecz jasna, że aby być szanowanym, musisz przynosić pożytek swemu krajowi?

— Tak jest, w rzeczy samej.

— Więc, na bogów, Glaukonie, nie taj nic przede mną, lecz powiedz, od czego zaczyniesz świadczenie usług krajowi?

Kiedy zaś Glaukon uporczywie milczał, jak gdyby rozważając, od czego ma zacząć, odezwał się znów Sokrates:

— Wszak chcąc podnieść znaczenie domu przyjaciela, usiłowałbyś zrobić go bogatszym. Czy więc podobnie i kraju swego nie postarasz się bogatszym uczynić?

— Oczywiście.

— A czy nie wzbogaca się kraj, gdy dochody jego się zwiększają?

— Naturalnie.

— Powiedz mi zatem, Glaukonie, z czego teraz kraj nasz czerpie dochody i jak one mniej więcej są wielkie? Rzecz jasna bowiem, że zastanowiłeś się nad tym, aby na wypadek gdy niektóre ze źródeł dochodów okażą się niedostateczne, uzupełnić niedobór, lub gdy ich w ogóle braknie, dostarczyć nowych.

— Nie, na Zeusa, wcale się nad tym nie zastanawiałem.

— Więc jeżeli, Glaukonie, uszło to twej uwagi, powiedz nam przynajmniej o wydatkach państwowych; oczywiście bowiem zamierzasz usunąć z nich te, które są zbyteczne.

— Ależ, na boga, ja i o tym nie miałem czasu pomyśleć.

— Odłożymy zatem zamiar wzbogacenia kraju naszego, bo jakże można dojść do tego, skoro się nie ma pojęcia o wydatkach i dochodach państwowych.

— Można przecież, Sokratesie, wzbogacić kraj mieniem jego wrogów.

— Na Zeusa, i to bardzo, lecz jeśli się jest słabszym, to można jeszcze stracić i swoje własne mienie.

— Prawdę mówisz.

— Każdy więc, Glaukonie, kto chce wziąć dobrze pod rozwagę, z kim należy prowadzić wojnę, powinien znać siły zarówno swego kraju, jak i wrogów, aby mógł radzić podjęcie wojny, gdy kraj jego jest silniejszy, a nakłaniać do unikania jej, gdy jest słabszy od kraju nieprzyjacielskiego.

— Słusznie mówisz.

---

<sup>848</sup> *Charmides* — brat matki Platona, Periktione, a stryjeczny brat Kritiasa, syn Kalajschrosa. [przypis tłumacza]

<sup>849</sup> *Charmidesa, Glaukonowego syna* — Glaukon, ojciec Periktione, jest więc dziadkiem młodego Glaukona, a stryjcem Kritiasa. [przypis tłumacza]

<sup>850</sup> *ze względu na Platona* — Platon poznał się z Sokratesem w 20 roku życia, więc rozmowa ta toczyłaby się po 407 r.; wygląda z niej, jakoby Glaukon był młodszym bratem, tymczasem wiemy, że Adejmantos i Glaukon w 409 r. służyli w konnicy i odznaczyli się w bitwie pod Megarą (miasto na Istmie [Przesmyku Korynckim], graniczące z Attyką), gdy Platon mógł być ledwie rekrutem. Glaukon więc był starszy od Platona i liczył więcej lat niż dwadzieścia w czasie tej rozmowy. Ksenofont zatem nie zna wieku Glaukona lub o to nie dba, rozmowa zaś ta jest wymysłem literackim. [przypis tłumacza]

<sup>851</sup> *Temistokles, syn Neoklesa* — znany twórca morskiej potęgi Aten i sprawca klęski wyprawy perskiej Kserksesa. [przypis tłumacza]

— Wylicz więc nam, Glaukonie, siły lądowe i morskie naprzód naszego kraju, a potem nieprzyjacielskiego.

— Na Zeusa, nie potrafiłbym, przynajmniej tak na poczekaniu, wyliczyć ci ich z pamięci.

— Więc przynieś, jeśli je masz gdzieś spisane, bo bardzo chętnie posłuchałbym.

— Ależ nawet spisu jeszcze nie mam.

— Czy więc na początek, Glaukonie, nie wstrzymamy się także z doradzaniem wojny, gdyż może z powodu trudności spraw wojennych jeszcze ich nie zbadałeś, zabierając się dopiero do rządzenia państwem? Lecz przynajmniej obrona kraju, o ile mi wiadomo, leży ci na sercu i wiesz, jaka ilość posterunków odpowiada celowi, a jaka nie. Wiesz także, ile załóg wystarcza, a ile nie. Niewątpliwie zatem będziesz doradzał wzmocnienie potrzebnych, a usunięcie zbytecznych posterunków.

— Zeus mi świadkiem — odrzekł Glaukon — że co do mnie będę doradzał usunięcie wszystkich, ponieważ tak niedbale spełniają swe obowiązki, że nic w kraju nie jest zabezpieczone.

— Lecz czy nie sądzisz, że w razie usunięcia straży każdy, kto zechce, będzie mógł jawnie rabować? Skąd jednak wiesz, że strażę źle pilnują? Czy byłeś sam na miejscu i dobrze to zbadałeś?

— Tak przypuszczam.

— A czy i w tych rzeczach nie lepiej wtedy rady udzielić, kiedy się już dokładnie dowiemy, a nie opierając się na samym tylko przypuszczeniu?

— Może i tak będzie lepiej — powiedział Glaukon.

— O ile wiem, nie zwiedziłeś naszych kopalń srebra<sup>852</sup>, więc nie możesz powiedzieć, dlaczego teraz jest mniej dochodów, jak dawniej<sup>853</sup>.

— Rzeczywiście, nie byłem tam — odpowiedział.

— Ma to być istotnie miejsce niezdrowe — rzekł Sokrates — to więc starczy ci za wymówkę, gdy wypadnie radzić w tej materii.

— Żartujesz sobie ze mnie.

— Ale tego przynajmniej, Glaukonie, z pewnością nie zaniechałeś: rozważyć, na jaki czas żywność z naszego kraju starczy na wyżywienie naszego miasta i jakiego dowozu prócz tego potrzebuje w ciągu roku, żebyś pod tym przynajmniej względem nie był w nieświadomości, jeżeli miasto nasze znajdzie się w potrzebie, lecz przeciwnie, żebyś dzięki swym wiadomościom mógł dać miastu radę co do jego potrzeb, pomagać mu i przyczyniać się do jego ratunku.

— Mówisz — rzecze Glaukon — o bardzo trudnej sprawie, skoro i o takie rzeczy trzeba się troszczyć.

— A jednak nikt nigdy nie będzie mógł zarządzać dobrze swym własnym domem, jeśli nie będzie wiedział o wszystkim, na czym mu jeszcze zbywa, i nie postara się troskliwie uzupełnić tych braków. Skoro zaś miasto nasze składa się z przeszło dziesięciu tysięcy domostw<sup>854</sup>, a trudno mieć naraz pieczę o tak znaczną ich liczbę, to czemu nie spróbowałeś, Glaukonie, podnieść naprzód znaczenia jednego tylko domu, należącego do twego wuja<sup>855</sup>. A to by się bardzo przydało. I jeżeli potrafisz to uczynić z tym jednym domostwem, wtedy przedsięwzięiesz to samo z większą liczbą. Tymczasem jaki mógłbyś przynieść pożytek znacznej liczbie, jeżeli nie potrafisz być użyteczny jednemu? Podob-

<sup>852</sup>*naszych kopalń srebra* — pokłady srebra w Laurion, pld. Attyce, ok. 50 km od Aten, systematycznie eksploatowane od końca VI w. p.n.e., były jednym z głównych źródeł dochodów państwa ateńskiego; nowo odkryta żyła srebra posłużyła m.in. do sfinansowania wielkiej floty, która odparła inwazję perską w bitwie pod Salaminą w 480 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>853</sup>*dlaczego teraz jest mniej dochodów, jak dawniej* — największy rozkwit kopalń tych przypada na wiek V, potem rzeczywiście produkcja srebra spada; to umniejszenie dochodów było tematem rozmów raczej dopiero za czasu pisania *Wspomnień*, niż za czasu, o którym one opowiadają. Od 413 r. nie ma żadnych dochodów, gdyż Sparta nie utrzymuje kraj w oblężeniu, o czym autor zapominał. [przypis tłumacza]

<sup>854</sup>*miasto nasze składa się z przeszło dziesięciu tysięcy domostw* — ilość mieszkańców zatem z niewolnikami włącznie przekraczała znacznie cyfrę 100 000. [przypis tłumacza]

<sup>855</sup>*domu, należącego do twego wuja* — wyżej wspomnianego Charmidesa. Ojciec Glaukona już umarł, matka wyszła za mąż powtórnie. [przypis tłumacza]

nie jak ten, kto nie może udźwignąć jednego talentu<sup>856</sup>, nie powinien oczywiście nawet próbować podnosić większych ciężarów<sup>857</sup>.

— Co do mnie, Sokratesie, mógłbym przynieść pożytek domowi mego wuja, gdyby tylko chciał mnie słuchać.

— Nie potrafisz więc, Glaukonie, wuja swego przekonać, a mimo to sądzisz, że zdołasz wpłynąć na wszystkich Ateńczyków razem z twoim wujem, by ci byli posłuszni. Strzeż się, abyś dążąc do sławy, nie dostąpił wprost przeciwnego losu. Czy nie widzisz, jak niebezpiecznie mówić lub robić to, na czym się ktoś nie zna? Pomyśl tylko o innych podobnych ludziach, znanych ci, którzy, jak wiadomo, mówią i robią, na czym się sami nie znają. Czy sądzisz, że takim postępowaniem osiągają oni więcej chwały niż nagany. Czy więcej budzą podziwu, czy lekceważenia? Pomyśl zaś znowu o ludziach, którzy znają się na tym, co mówią i robią, a przekonasz się, sądzę, że we wszystkich sprawach ludzie cieszący się dobrą sławą i zasługujący na podziw należą do rzędu najoświecenijszych, natomiast zażywający złej sławy i spotykający się z lekceważeniem — do rzędu największych nieuków. Jeżeli więc pragniesz pozyskać dobre imię w kraju i budzić podziw, to staraj się jak najbardziej o zdobycie znajomości tego, co chcesz robić. Bo jeżeli w tym względzie odznaczysz się przed innymi i wtedy zaczniesz zajmować się sprawami państwa, to nie będę się dziwił, gdy z zupełną łatwością dopniesz celu twych dążeń.

## 9. O OPIECE BOŻEJ

(IV 3)

Sokrates nie starał się tak skwapliwie o wyrobienie u swych przyjaciół sprytu, biegłości w wymowie i zaradności w działaniu, lecz sądził, że przed tym wszystkim powinien się u nich rozwinąć zdrowy rozsądek<sup>858</sup>. Takich bowiem, co to wszystko posiadają, a nie mają rozsądku, uważał za ludzi niesprawiedliwszych i zdolniejszych do wyrządzania krzywdy. A już przede wszystkim usiłował krzewić u przyjaciół zdrowy rozsądek w poglądach na bogów. O takich jego rozmowach z drugimi pisali inni naoczni świadkowie, ja zaś byłem świadkiem następującej rozmowy z Eutydemem<sup>859</sup>:

— Powiedz mi, Eutydemie — rzekł Sokrates — czy ci kiedyś przyszło na myśl zastanowić się nad tym, jak troskliwie urządzili bogowie to, co dla ludzi jest potrzebne?

— Mnie? Na Zeusa, nie.

— Ale wiesz przynajmniej, że przede wszystkim potrzeba nam światła, a bogowie nam go dostarczają?

— Na Zeusa, gdybyśmy go nie mieli, tobyśmy, mimo naszych oczu, podobni byli do ślepców.

— Ale przecież i spoczynku nam trzeba, a bogowie dają nam noc jako najpiękniejszą sposobność do wypoczynku.

— Istotnie; i to rzecz warta wdzięczności.

— Ponieważ słońce jest jasne i oznacza nam pory dnia i wszystko oświetla, a w nocy skutkiem ciemności mniej wyraźnie widać, bogowie jeszcze coś zrobili. Zaświecili w nocy gwiazdy, które nam wskazują pory nocne i dzięki którym można dokonywać wielu koniecznych rzeczy. Nieprawdaż?

— Tak jest.

<sup>856</sup> *kto nie może udźwignąć jednego talentu* — talent jest oznaczeniem wagi, talent eginecko-attycki (Egina, Wyspa w Zatoce Saronijskiej, na południe od Salaminy) wynosił 36,39 kg; attycki talent Solona 25,92 kg. Tąż nazwą oznacza się pewne sumy pieniężne (nie monetę jakąś); 1 talent złota = 10 talentom srebra. [przypis tłumacza]

<sup>857</sup> *Podobnie jak ten, kto nie może udźwignąć...* — rada nie całkiem trafna; można być dobrym gospodarzem, a nie umieć radzić na zgromadzeniu i odwrotnie: doskonale przewidywać wypadki polityczne i wymyślać zapobiegawcze środki, a nie umieć zdobyć się na rządzenie domem i drobiazgowo troski. Może także być ktoś, co umie mądrze myśleć i radzić, a nie jest zdolny do czynu; taki będzie dobrym doradcą, a nie potrafi piastować władzy lub rządzić domem. Zdarza się przecież, że najtęższy szef sztabu, twórca planów, nie jest dobrym wodzem, ich wykonawcą. [przypis tłumacza]

<sup>858</sup> *zdrowy rozsądek* — „zdrowy rozsądek” oznacza u Greków także panowanie nad sobą, skromność, moralność, słowem wysoką kulturę moralno-umysłową. [przypis tłumacza]

<sup>859</sup> *Eutydem* — ulubieniec Kritiasa, przezwany Pięknym, zrazu niechętny wszelkiej filozofii, potem przyjaciel Sokratesa. [przypis tłumacza]



- A księżyc nawet nie tylko porę nocy, ale także i części miesiąca nam wskazuje.
- Istotnie.
- A że z ziemi dają nam pokarm, kiedy go potrzebujemy, i zsyłają odpowiednie dlań pory roku, które nie tylko dostarczają nam wielu wszelakich rzeczy dla naszych potrzeb, ale także i dla naszej przyjemności?
- Istotnie, i to jest objawem umiłowania ludzi.
- A jakże to cenić, że dostarczają nam wody? Dzięki jej współpracy z ziemią i z porami roku wszystkie nam pożyteczne rośliny kielkują i rozrastają się. I nas samych woda także żywi, bo domieszana do każdego pokarmu czyni go strawniejszym i smaczniejszym. Bogowie dostarczają nam jej ogromnie obficie, bo też trzeba nam jej bardzo wiele.
- I to jest objawem ich troskliwości.
- A co się tyczy tego, że użyczyli nam ognia, sprzymierzeńca w walce z zimnem i w walce z ciemnością, współpracownika w każdej sztuce i w każdej czynności podejmowanej dla ludzkiego pożytku? Bo, krótko mówiąc, dla użytku w życiu nie robią ludzie bez ognia niczego, co by było godne uwagi.
- I to jest nadzwyczajną oznaką umiłowania ludzkości.
- A słońce? Kiedy w zimie zawróci, zbliża się, powodując bądź to dojrzewanie, bądź to wyschnięcie<sup>860</sup>, gdy okres dojrzewania minął, a dokonawszy tego, nie przybliży się już więcej, lecz znowu zawraca i wystrzega się, by nie wyrządzić nam jakiejś szkody, przegrzewając więcej niż trzeba. A kiedy odejdzie od nas tak daleko, że i nam jest jasne, iż skostniejemy na śmierć z mrozu, gdyby odeszło dalej, nawraca znowu nazad i przybliży się, i krąży na niebie w tym miejscu, w którym pobyt jego może nam przynieść najwięcej pożytku.
- Na Zeusa, to wszystko wygląda na to, że dzieje się to dla dobra ludzi.
- A wobec tego, że oczywiście nie wytrzymałibyśmy nagłej spieki<sup>861</sup> ni nagłego mrozu, słońce przybliży się tak nieznacznie i tak nieznacznie się oddala, że niespostrzeżenie dla nas dostajemy się w najwyższe stopnie upałów i mrozów. Cóż na to powiesz?
- Zastanawiam się właśnie teraz, czy nie co innego mają bogowie na celu, jak właśnie dobro ludzi. Zawadza mi jedynie to, że i inne stworzenia również z tego wszystkiego korzystają.
- Czyż nie jest to jasne, że i one dla ludzi rodzą się i chowają? Któż bowiem inna istota ma tyle pożytku z kóz, owiec, koni, krów, osłów i innych zwierząt, ile ludzie? Mnie bo zdaje się<sup>862</sup>, że mają z nich więcej pożytku niż z roślin. Mają przynajmniej żywność i dochód ze zwierząt nie mniejsze niż z roślin. Wielu ludzi nie używa do wyżywienia się tego, co rodzi ziemia, a żywi się mlekiem, serem i mięsem bydła domowego, wszyscy zaś obłaskawiają i poskramiają pożyteczne zwierzęta, i posługują się nimi na wojnie i w wielu innych wypadkach.
- I w tym się z tobą zgadzam. Widzę bowiem, iż o wiele od nas silniejsze zwierzęta stają się tak uległe, że ludzie mogą się nimi posługiwać wedle swej woli.
- A co powiedzieć na to, że wobec istnienia tylu rzeczy pięknych i pożytecznych, a wielce różnorodnych, dali bogowie ludziom stosowne dla każdej rzeczy zmysły, dzięki którym korzystamy z wszelkich dóbr? A co na to, że tchnęli w nas rozum? Rozumując nad tym, co spostrzegamy, i opierając się na pamięci, poznajemy pożyteczność poszczególnych rzeczy lub wymyślamy sposoby korzystania z dobrego i obrony przed złym. A co powiemy na to, że bogowie dali nam dar porozumiewania się słowem, dzięki czemu i dzielimy się ze sobą każdą korzyścią, pouczając się wzajemnie, i żyjemy społecznie, i ogłaszamy prawa, i rządymy się?
- Zupełnie, Sokratesie, wygląda to, jakby bogowie ogromnie się o ludzi troszczyli.
- A jeśli nie potrafimy przewidzieć przyszłej korzyści, pomagają nam bogowie i w tym względzie, wskazując przy pomocy wróżby szukającym porady, co się stanie, i pouczając, jakim sposobem mogłoby to wypaść jak najlepiej.

<sup>860</sup>bądź to wyschnięcie, gdy okres dojrzewania minął — np. zboże dojrzałe musi wyschnąć, zanim się je sprzątnie z pola. [przypis tłumacza]

<sup>861</sup>spieka (przestarz.) — upał, spiekota. [przypis edytorski]

<sup>862</sup>Mnie bo zdaje się — przykład szyku przestawnego; znaczenie: Bo mnie zdaje się. [przypis edytorski]

— Z tobą, Sokratesie, obchodzą się, jak się zdaje, bardziej po przyjacielsku niż z kimś innym, jeśli nawet bez pytania dają ci znaki, co trzeba robić, a co nie<sup>863</sup>.

— Że prawdę mówię<sup>864</sup>, będziesz mógł się przekonać i ty, jeśli nie będziesz czekał, aż ci się bóstwa objawią w widzialnej swej postaci, lecz zadowolisz się oglądaniem dzieł ich i będziesz uwielbiał i czcił bogów. Zważ, że i sami bogowie to wskazują. Bo i inni bogowie, którzy nam dóbr uczynają, nigdy nie objawiają się widomie<sup>865</sup> przy dawaniu, ani ta istota najwyższa, która wszechświat dzierży i nim rządzi, ten wszechświat, który jest szczytem piękna i dobra i mimo ciągłego użytku przedstawia się jako niezniszczalny, zdrowy i niestarzejący się, a zadania swoje spełnia z szybkością lotniejszą niż myśl; istota ta jest widoczna w swych największych czynach, ale nie możemy jej widzieć, jak gospodarzy tymi dobrami. Zważ, że i słońce, pozornie wszystkim widoczne, nie pozwala, by ludzie dokładnie mu się przyglądali, lecz jeśli ktoś bezczelnie usiłuje na nie patrzeć, odbiera mu wzrok. Przekonasz się, że i słudzy boscy są niewidzialni. Że piorun jest rzucony z góry, to jasne, i to, że przemoże wszystko, co napotka, ale nie widać go ani kiedy się zbliża, ani kiedy uderza, ani kiedy się oddala. I wiatry same nie są widoczne, tylko ich skutki, i odczuwamy ich zbliżanie się. A przecież i dusza ludzka, która z pewnością ma w sobie coś boskiego — jeśli tylko ludzkość ma w sobie coś boskiego — sama nie jest dostrzegalna, choć jest widoczne, że to ona w nas rządzi. Mając to wszystko na uwadze, nie należy lekceważyć sobie tego, co niewidzialne, ale czcić bóstwo, ucząc się, poznawać jego moc z tego, co się dzieje.

— Ja, Sokratesie, dobrze świadom jestem tego, że nawet w drobnej mierze nie będę zaniedbywał bóstwa, ale inna myśl mnie martwi. Zdaje mi się, że ani jeden człowiek nie odplaca się bogom wdzięcznością, jaka się im należy.

— Ależ niech cię to nie martwi, Eutydemie, widzisz bowiem, że bóg delficki<sup>866</sup>, jeśli go się ktoś pyta, jak się bogom przypodobać, odpowiada: „Zgodnie z prawem państwowym”. A przecież chyba wszędzie jest prawem składać bogom ofiary wedle swej możliwości. Jakże można więc piękniej i zbożniej<sup>867</sup> czcić bogów, niż czyniąc tak, jak oni sami wymagają. Ale nie trzeba ani odrobinę schodzić niżej możliwości. Bo jeśli ktoś to czyni, to już zupełnie widoczne, iż nie czci bogów. Trzeba więc czcić bogów, nic a nic się nie opuszczając, być dobrej myśli i spodziewać się największego dobra. Tak sam rozum dyktuje: bo od kogóż można się spodziewać więcej, jak od tych, co najwięcej mają mocy, by pomóc, i za co innego, jak za przypodobanie się im? A jakimże sposobem można się przypodobać lepiej niż najbezwzględniejszym posłuszeństwem?

Takimi to słowami i własnym przykładem czynił swych przyjaciół pobożniejszymi i mądrzejszymi.

Pobożność

## IO. PRZYKŁADY DIALEKTYKI SOKRATESOWEJ

(IV 6, 1–8; 12–15)

A teraz postaram się także przedstawić, jak swych towarzyszy ćwiczył w dialektyce<sup>868</sup>, prowadząc ich do coraz znacniejszego postępu. Sokrates mianowicie uważał, że ten, kto wie, na czym polega istota każdego pojęcia, potrafi to i innym wytłumaczyć. Jeżeli zaś kto tego nie wie, to nic dziwnego, że zwodzi nie tylko innych, ale i siebie. Dlatego bezustannie zastanawiał się ze swymi towarzyszami, czym jest każde pojęcie w swej istocie. Za wiele byłoby trudu przejść szczegółowo, jak on określał wszystkie pojęcia, więc powiem tylko

<sup>863</sup>[*bogowie*] *dają ci znaki, co trzeba robić, a co nie* — aluzja do Sokratesowego *daimonion*, które jest pojęte inaczej, niż to przedstawia Platon. [przypis tłumacza]

<sup>864</sup>*Że prawdę mówię...* — twierdząc, że bóstwo daje mi znaki. Sokrates chce powiedzieć, że bogowie każdemu będą dawali takie znaki, jeśli ludzie nie będą ciekawie dochodzić, jaki jest bóg, lecz korzyć się przed majestatem dzieł boga i uwielbiać go. [przypis tłumacza]

<sup>865</sup>*widomie* (daw.) — widocznie; w widoczny sposób. [przypis edytorski]

<sup>866</sup>*bóg delficki* — Apollo, bóg słońca, sztuki i wróżbiarstwa; w Delfach był ośrodek jego kultu oraz słynna wyrocznia. [przypis edytorski]

<sup>867</sup>*zbożnie* (daw.) — bogobojnie; uczciwie, cnotliwie. [przypis edytorski]

<sup>868</sup>*ćwiczył w dialektyce* — dialektyka znaczy po grecku: rozmowa, sztuka rozmawiania; tutaj, w filozoficznym rozumieniu, wyraz ten oznacza dochodzenie do określenia pojęć przy pomocy rozmowy z kimś, kiedy kolejno rozważa się rozmaite zdania i oddziela prawdę od fałszu. Więc „ćwiczył w dialektyce” znaczy tyle, co u nas: ćwiczył w logice i metodologii (metodzie badania naukowego). [przypis tłumacza]

tyle, ile mym zdaniem starczy za przykład wyjaśniający jego sposób postępowania przy takim badaniu. Przede wszystkim nad pobożnością zastanawiał się w taki mniej więcej sposób:

- Powiedz mi, Eutydemie, za jaką ty rzecz uważasz pobożność.
- Na Zeusa, za bardzo piękną.
- Potrafiłbyś więc powiedzieć, kto to taki, człowiek pobożny?
- Mnie się wydaje, że jest to taki człowiek, który czci bogów.
- Czy wolno czcić bogów wedle dowolnego sposobu?
- Nie, ale są prawa i wedle ich przepisów należy to czynić.
- Niezawodnie ten, kto wie, jakie są przepisy tych praw, wie, jak należy czcić bogów?
- Myślę.
- A czy ten, kto wie, jak należy czcić bogów, jest tego przekonania, że czci tej nie wolno wykonywać inaczej, jak tylko zgodnie ze swą wiedzą?
- Pewnie, że nie wolno.
- A czy czci ktoś bogów inaczej niż się to, jego zdaniem, czynić powinno?
- Myślę, że nie.
- Zatem ten, kto zna przepisy prawa w odniesieniu do bogów, ten czci bogów w myśl przepisów prawa?
- Naturalnie.
- Nieprawdaż, kto czci w myśl przepisów prawa, ten czci tak jak należy?
- Jakżeby nie?
- A taki, co czci jak należy, jest pobożny?
- Tak jest, w samej rzeczy.
- Więc ten, kto wie, jakie są przepisy prawa w odniesieniu do bogów, jest pobożny. Czy to nasze określenie jest słuszne?
- Mnie się przynajmniej wydaje<sup>869</sup>.
- A z ludźmi wolno postępować, jak się komu podoba?
- Nie, gdyż także i w odniesieniu do ludzi istnieją prawne zasady, według których trzeba postępować. Kto je zna, ten jest człowiekiem trzymającym się zasad prawnych.
- Więc ci, którzy wedle tych zasad postępują ze sobą wzajemnie, postępują tak jak trzeba. Nieprawdaż?
- Jakżeby nie?
- Więc ci, którzy postępują jak trzeba, postępują chwalebnie?
- Z całą pewnością.
- Nieprawdaż, że ci, co chwalebnie z ludźmi postępują, spełniają chwalebnie swe obowiązki wobec ludzi?
- Naturalnie.
- Nieprawdaż, że ci, co słuchają praw, postępują sprawiedliwie?
- Oczywiście.
- A wiesz, jakie czyny nazywamy sprawiedliwymi?

Sprawiedliwość, Wiedza,  
Prawo

<sup>869</sup>... *Więc ten, kto wie, jakie są przepisy prawa w odniesieniu do bogów, jest pobożny. Czy to nasze określenie jest słuszne? [Eutydem]: Mnie się przynajmniej wydaje* — zdanie Sokratesa o każdej cnocie można sformułować tak, że cnota jest wiedzą. W odniesieniu do pobożności tok rozumowania jest następujący. Kto czci bogów według przepisów, jest pobożny. Kto zna przepisy o czci bogów, ten bogów czci wedle przepisów (wykonuje przepisy). Więc kto zna przepisy o czci bogów, ten jest pobożny. Ten wniosek jest prawdziwy, o ile prawdziwa jest przesłanka, że znajomość przepisów czci boga wyklucza niespełnianie tych przepisów. Ksenofont więc potwierdza kolejnymi pytaniami: Kto jest przekonany, że musi stosować się do praw, ten się do nich stosuje. Kto zna te prawa, ten jest przekonany, że się musi do nich stosować. Więc kto zna prawa (przepisy o czci...), ten się do nich stosuje. Kto godzi się na ten sylogizm, musi się zgodzić i na tamten. — Sokratesa zapatrywania są psychologicznie mylne; można coś wiedzieć i być przekonany, że to należy czynić, a przecież tego nie czynić. Motorem działania ludzkiego jest raczej uczucie niż wiedza. Na przykład: ktoś wie, że trzeba wstawać rano, ale ta wiedza nie bardzo mu pomoże do wstawania z łóżka; wstyd, obawa kary za spóźnienie, obawa utraty zarobku czy chleba będą tu skuteczniejsze. Sokrates tego nie zauważył, nie docenił strony emocjonalnej (uczucia) w życiu, zanadto był intelektualistą; nie zauważył tego i Platon. Obaj ci mędrcy dzielą tę cechę intelektualizmu z całym greckim narodem; wszak i poeta Homer mówi o ludożerczym Cyklopie, że zna się na niesprawiedliwości, a mężobójczyni Klitemnestra zna się na smutnych czynach, choć znać się na czymś, a wykonywać, to dalekie od siebie rzeczy. Ksenofont zauważył, że we wniosku: „cnota jest wiedzą” czegoś brakuje; musiał z tego powodu być bardzo z siebie dumny i choć jako Grek i uczeń Sokratesa nie wpadł na myśl o uczuciu, ale przynajmniej widział, że jest pytanie, czy wiedza jest wystarczającym i koniecznym powodem (motorem) czynu. Na to pytanie dał odpowiedź twierdzącą. [przypis tłumacza]

- Te czyny, które nakazuje prawo.
- Spełniający nakazy prawa postępują zatem sprawiedliwie i tak jak trzeba?
- Pewnie.
- Czyż więc nie są sprawiedliwymi ci, którzy postępują sprawiedliwie?
- Przynajmniej ja tak myślę.
- Czy sądzisz, że ktoś słucha nakazu prawa, choć go nie zna?
- Ja, nigdy w świecie.
- A jeżeli ktoś wie, co trzeba zrobić, czy taki — sądzisz — jest przekonania, że nie należy tego zrobić?
- Nie sądzę.
- Czy znasz takich, co postępują inaczej, niżby ich zdaniem należało?
- Nie, ja przynajmniej takich nie znam.
- Więc ci, którzy znają zasady prawne, odnoszące się do ludzi, postępują sprawiedliwie?
- Tak jest.
- Więc ci, co postępują sprawiedliwie, są sprawiedliwymi?<sup>870</sup>
- A któż by inny?
- Słuszne zatem byłoby nasze określenie, do któregośmy w końcu doszli, że sprawiedliwymi są ci, którzy wiedzą, jakie są zasady prawa w odniesieniu do ludzi?<sup>871</sup>
- Mnie przynajmniej tak się wydaje.
- A jakbyśmy określili mądrość? Cóż to takiego? Powiedz mi, czy twoim zdaniem ludzie mądrzy są mądrzy w odniesieniu do tego, co wiedzą, czy też są tacy, co są mądrzy w tym, czego nie wiedzą?
- Jasne jest, że mądrość ludzi odnosi się do tego, co wiedzą, bo jakżeby ktoś mógł być mądry w odniesieniu do tego, czego nie wie.
- Czyż więc mądrzy są mądrymi dzięki wiedzy?
- A dzięki czemuż innemu mógłby ktoś być mądry, jeśli nie dzięki wiedzy?
- A cóż to jest mądrość? Pewnie jest to ten przymiot, dzięki któremu jest się mądrym, czy może co innego? Jak ci się zdaje?
- Właśnie tak mi się zdaje.
- Wiedza zatem jest mądrością?
- Takie moje zdanie.
- Czy sądzisz, że jest możliwe dla człowieka wiedzieć o wszystkim na świecie?
- Na Zeusa, nawet drobnego ułamka z wszystkich rzeczy na świecie nie znamy.
- Więc człowiek nie może być mądry we wszystkim?
- Klnę się Zeusem, że nie.
- Każdy zatem jest mądry w odniesieniu do tej rzeczy, którą zna?
- Pewnie.
- A powiedz, Eutydemie, czy i nad pytaniem, co to takiego jest dobro, nie należy się w podobny sposób zastanawiać?<sup>872</sup>
- To znaczy jak?
- Czy twoim zdaniem jedna i ta sama rzecz jest dla wszystkich pożyteczna?

<sup>870</sup>Więc ci, co postępują sprawiedliwie, są sprawiedliwymi? — przed konkluzją powtórzone dla ułatwienia wnioskowania. [przypis tłumacza]

<sup>871</sup>Słuszne zatem byłoby nasze określenie (...) sprawiedliwymi są ci, którzy wiedzą, jakie są zasady prawa w odniesieniu do ludzi? — stwierdziwszy, że istnieją zasady, wedle których należy postępować z ludźmi, i że wykonywanie tych zasad nakazanych przez prawo jest obowiązkiem i chlubą, określa pojęcie „sprawiedliwe czyny” przez: czyny nakazane przez prawo, a pojęcie „sprawiedliwy” (tj. zgodny z zasadami prawnymi, postępujący chlubnie i obowiązkowo) przez: taki, co te czyny nakazane przez prawo wykonuje. Następnie stwierdza, jak wyżej, że wiedza jest wystarczającym powodem działania. Kto ma przekonanie, że powinien coś zrobić, ten to robi, kto wie, jak się coś robi, ten ma przekonanie, że powinien to zrobić. Więc kto wie, jak się coś robi, ten rzeczywiście to robi. (Mylne: np. kto wie, jak się golić, ten się nie musi golić). Następuje wnioskowanie: Kto postępuje według zasad prawa, ten jest sprawiedliwy. Kto zasady prawa zna, ten według zasad prawa postępuje. Więc: kto zna zasady prawa, ten jest sprawiedliwy. [przypis tłumacza]

<sup>872</sup>czy i nad pytaniem, co to takiego jest dobro, nie należy się w podobny sposób zastanawiać? — to znaczy, że „dobro”, tak jak „piękno”, są pojęciami względnymi; absolutnego, bezwzględnego dobra (piękna) nie ma. Jest to protest Ksenofonta przeciw platońskiej nauce o ideach. Też definicje pobożności i sprawiedliwości, z pomieszczeniem pojęć prawny: sprawiedliwy, z przeoczeniem w pobożności wszystkiego poza kultem i oddawaniem czci bogom w myśl przepisów, niezgodne są z zapatrywaniami głębszego myśliciela Platona, a z pewnością i historycznego Sokratesa, skazanego za „bezbożność”, choć był naturą na wskroś pobożną. [przypis tłumacza]

— Bynajmniej.  
— Cóż z tego? Więc myślisz, że czasami może być coś dla jednego pożyteczne, a dla drugiego szkodliwe?

— O, i bardzo nawet.

— A dobre i pożyteczne, to wszystko jedno czy nie?

— Pewnie, że to wszystko jedno.

— A zatem rzecz pożyteczna jest dobra dla tego, komu przynosi korzyść?

— Tak mi się zdaje.

Królestwo i tyranie uważał za dwie formy rządu<sup>873</sup>, ale różniące się między sobą. Królestwem mienił rząd sprawowany nad ludźmi z ich woli i zgodnie z prawami danego państwa, za tyranie zaś uważał rząd narzucony ludziom wbrew ich woli, kierujący się nie nakazem prawa, lecz dowolnością władcy. Taki ustrój, gdzie władze ustanawia się spośród tych, co spełniają nakazy prawa, uważał za arystokratyczny; za plutokratyczny taki znowu, gdzie do władzy otwiera drogę bogactwo; gdzie zaś wybiera się na urzędy spośród wszystkich, tam jest, jak twierdził, demokracja.

Jeśli mu się ktoś sprzeciwiał, prawiąc bałamutnie i bez dowodzenia, utrzymując na przykład, że ktoś jest mądrzejszy lub lepszym mężem stanu, lub dzielniejszy i tym podobne niż osoba wymieniona przez Sokratesa, sprowadzał całe rozumowanie do zasadniczego punktu wyjścia, mniej więcej w taki sposób:

— Ty twierdzisz, że obywatel, o którym się teraz tak z pochwałami wyrażasz, jest lepszym patriotą niż ten, o którym ja mówię?

— Tak jest.

— Czemuż więc nie zastanowimy się naprzód, co jest obowiązkiem patrioty?<sup>874</sup>

— Owszem, proszę bardzo.

— Jeśli więc chodzi o zarządzanie majątkiem, pierwszeństwo przyznamy temu, kto swym mieniem podnosi zamożność państwa.

— Istotnie.

— Co się tyczy wojny, to temu należy się pierwszeństwo, kto się bardziej przyczynia do górowania nad przeciwnikami.

— Oczywiście.

— W urzędzie poselskim lepszy taki, który wrogów zmienia w przyjaciół.

— Słusznie.

— Ten mówcą lepszym na zgromadzeniu, kto tłumy swymi słowami, a wpaja zamiłowanie do zgody.

— Tak mi się zdaje.

Gdy tak w dowodzie wracał do samych podstaw, nawet ci, co się sprzeciwiali, zaczęli dostrzegać, gdzie prawda. Jeżeli zaś sam przeprowadzał jakieś rozumowanie, szedł drogą prawd najpowszechniej uznanych<sup>875</sup>, bo taki sposób dowodzenia uważał za najpewniejszy. Dlatego też z wszystkich ludzi, jakich znam, nikt nie spotykał się u słuchaczy z taką zgodą na swe słowa, jak on. Mówił, że i Homer przypisuje Odyseuszowi przymiot pewnego mówcy<sup>876</sup>, gdyż umie przeprowadzać swoje wywody zgodnie z najpowszechniejszymi ludzkimi przekonaniem.

<sup>873</sup>Królestwo i tyranie uważał za dwie formy rządu — Grek, republikanin, ustrojowi monarchicznemu nie raczyłby może nadać zaszczytnej nazwy „rząd”; „rząd” może być jedynie republikański. [przypis tłumacza]

<sup>874</sup>Czemuż więc nie zastanowimy się naprzód, co jest obowiązkiem patrioty? — uwagi o metodzie Sokratesa: w dyskusji należy wyjść od określenia pojęć (definicji). Tu więc: co to znaczy patriotą? [przypis tłumacza]

<sup>875</sup>prawd najpowszechniej uznanych — nie poglądów lub przesądów. [przypis tłumacza]

<sup>876</sup>Homer przypisuje Odyseuszowi przymiot pewnego mówcy — zob. *Odyseja* VIII 171. [przypis tłumacza]

# Z DZIEJÓW HELLADY

## I. POWRÓT ALKIBIADESA DO ATEN

(I 4, 8–15; 17–23)

Alkibiades<sup>877</sup>, chcąc razem z żołnierzami odpłynąć do domu, pozęgłował natychmiast do Samos<sup>878</sup>; stamtąd, wzięwszy dwadzieścia okrętów, popłynął do Keramejskiej Zatoki w Karii<sup>879</sup>. Zebrawszy tu sto talentów<sup>880</sup>, wrócił na Samos. Trazybul<sup>881</sup> natomiast ruszył na czele trzydziestu okrętów na Trację i podbił tam grody, które przeszły były na stronę Lacedemończyków<sup>882</sup>, a między innymi miejscowościami i Tazos<sup>883</sup>, wyczerpaną wojnami, buntami i głodem. Trazyllos<sup>884</sup> z resztą wojska popłynął do Aten; przed jego jeszcze przybyciem wybrali Ateńczycy wodzami Alkibiadesa, mimo iż był na wygnaniu<sup>885</sup>, Trazybula, mimo iż był nieobecny, a trzeciego<sup>886</sup> spośród tych, co byli w domu, Konona<sup>887</sup>.

<sup>877</sup>*Alkibiades* — z demu Skambonidaj, syn Klejniasa i Dejnomychy, wnuczki Hippokratesa z rodu Alkmeonidów, którego córka Agarysta, była matką Peryklesa. Po śmierci Klejniasa (zginął w bitwie pod Koroneją, w Beocji w 447/6 r.) objął Perykles opieką nad pięcioletnim sierotą. Kiedy Alkibiades dorósł, zdolny, piękny i bogaty, swawolny i samowolny, prowadził dziki żywot i miał ambicję, by być zawsze pierwszym, także i w najwyudańszych wybrkach. Nie usatkwował się i po ożenieniu się z Hipparetą, córką Hipponika, najbogatszego Ateńczyka (jest więc szwagrem Kaliasa; zob. *Symposion* początek). Z tradycji rodu swego był demokratą (działek jego, Alkibiades, był towarzyszem Klejstenesa w obaleniu Pizystratydów), ale niekonsekwentnym, zdradzał przekonania i ojczyznę dla urażonej miłości własnej lub dla ambicji i prywaty. Oskarżonego o świętokradztwo w procesie hermokopidów odwołano z Sycylii, gdzie był wodzem Ateńczyków. W drodze uciekł z okrętu i przybywszy do Sparty, radami swymi ściągnął rozliczne klęski na Ateny. Narobiwszy sobie wrogów w Sparcie, uciekł do Persów, którzy Lacedemończyków wspierali pieniędzmi, i poradził satrapie Tissafernesowi, by wstrzymał zasilki wypłacane Lacedemończykom, najlepiej bowiem dla Persów, jeśli Grecy szarpią się wzajemnie, a żadna strona nie odniesie stanowczego zwycięstwa. Osłabienie pomocy perskiej spowodowało zelżenie nacisku Lacedemończyków, co znowu utorowało Alkibiadesowi powrót do Aten. W 411 r., głównie za staraniem Trazybula, powołało go wojsko ateńskie na Samos, obrało wodzem i powierzyło mu kierownictwo wojny. Za staraniem Teramenesa, a na wniosek Kritiasa lud odwołał Alkibiadesa z wygnania; wybór wojska uznano. Operacje wojenne rozpoczął w 410 r. Naprzód starał się otworzyć z powrotem dla Aten Morze Czarne: największe zwycięstwo pod Kyzikos (miasto na południowym wybrzeżu półwyspu Arktonessos, dziś Kapıdağ, w południowej Propontydzie, Morze Marmara), a w 408 r. wrócił na Samos ze świeżo zdobytego Bizancjum, by podjąć starania około odbicia Jonii. Ale przedtem postanowił wrócić do Aten z flotą, która od lat nie była w domu. Z tą chwilą zaczyna się nasz ustęp. [przypis tłumacza]

<sup>878</sup>*Samos* — [wyspa na M. Egejskim], jedna ze Sporad, obok Azji Mniejszej, jakieś pół stopnia geograficznego niżej Aten, główna stacja floty ateńskiej. [przypis tłumacza]

<sup>879</sup>*do Keramejskiej Zatoki w Karii* — *Karia*: południowo-zachodnia część Azji Mniejszej, między Jonią a Licją; *Zatoka Keramejska*: na południe od Halikarnasu. [przypis tłumacza]

<sup>880</sup>*talent* — staroż. jednostka wagi i wartości (wg wagi kruszcu); ateński talent miał wagę ok. 26 kg i jako jednostka wartości odpowiadał tej ilości czystego srebra. [przypis edytorski]

<sup>881</sup>*Trazybul* — syn Likosa ze Steirii, demokratą z przekonania, przyjaciel Alkibiadesa, wódz w 411 r., zwyciężył pod Abydos spartańskiego wodza Mindarosa (który padł następnie w bitwie pod Kyzikos), późniejszy oswoobodziciel Aten od trzydziestu tyranów, zginął w 389 r. pod Aspendos w Pamfilii (płd. Azja Mniejsza, między Licją a Cylicją), usiłując odnowić panowanie Aten na morzu. [przypis tłumacza]

<sup>882</sup>*Lacedemon* — Sparta. [przypis edytorski]

<sup>883</sup>podbił tam (...) między innymi miejscowościami i Tazos — Ksenofont już przedtem (w rozdz. 1,36) podał, że wyspę Tazos [Thasos, Tasos] zajęli Ateńczycy. Czynność Trazybula polegała zatem na wprowadzeniu z powrotem demokratycznego ustroju. Tazos stało odtąd wiernie po stronie Aten i stawiało Spartanom opór nawet po klęsce Ateńczyków pod Ajgospotamoj. [przypis tłumacza]

<sup>884</sup>*Trazyllos* — poważny demokratą, był jako zwyczajny hoplita na Samos w 411 r., kiedy Trazybul był wodzem. Skutkiem zamachu oligarchicznego w Atenach, którego flota nie uznała, złożyło wojsko niektórych wodzów z urzędu; obrano natomiast Trazyllosa i powołano Alkibiadesa. Razem z Trazybullem zwyciężył Mindarosa, w 410 r. zmusił do odwrotu spod Aten króla spartańskiego Agisa; w 406 r. wódz w bitwie pod Arginuzami, podzielił los innych wodzów (zob. ust. 3). [przypis tłumacza]

<sup>885</sup>*Alkibiadesa, mimo iż był na wygnaniu* — Alkibiades nie był właściwie na wygnaniu, ale autor chce pewnie zaznaczyć, że uchwałę o odwołaniu Alkibiadesa z wygnania z 411 r. odnawia się potem. Dopiero po jego powrocie do Aten nastąpiło oddanie skonfiskowanego majątku i odwołanie przekleństwa nań na rozkaz władz przez Eumolpidów (szlachetny ród attycki, w którym dziedziczył się urząd naczelnego kapłana, hierofanta, w Eleusis). [przypis tłumacza]

<sup>886</sup>*trzeciego* — zwykle obiera się dziesięciu wodzów (strategów). Tu wymienia autor trzech najważniejszych. [przypis tłumacza]

<sup>887</sup>*Konon* — syn Tymoteosa z Anaftystos, w r. 414/13 wybrany po raz pierwszy strategiem (wodzem), później najsławniejszy wódz ateński. Podczas klęski Aten pod Ajgospotamoj on jeden nie zaniedbał swych obowiązków, uratował się z pogromu i pracował nad podniesieniem zdruzgotanej ojczyzny. Uciekł do Euagorasa, króla Cypru;

Alkibiades na czele dwudziestu okrętów popłynął z Samos do Paros<sup>888</sup>, wioząc ze sobą pieniądze, a stąd pożegłował natychmiast do Gyteion<sup>889</sup>, celem podpatrzenia trzydziestu trójrzędowców, które według wieści mieli tam Lacedemończycy uzbrajać, a równocześnie celem zasięgnięcia wiadomości, jak zapatruje się miasto na jego powrót. Kiedy widział, że mu jest życzliwe, bo i wodzem go wybrali, i krewni na własną rękę wzywali go do powrotu, wpłynął do Pireusu<sup>890</sup> w dniu, w którym miasto obchodziło święto Plynteriów<sup>891</sup>, kiedy to osłania się tron Ateny, co wielu wykladało jako wróżbę na jego niekorzyść i miasta. Żaden bowiem Ateńczyk nie śmiałby w tym dniu tknąć się żadnego poważnego dzieła<sup>892</sup>.

Kiedy wpływał do przystani, zgromadził się przy okrętach tłum z Pireusu i miasta<sup>893</sup>, pełen podziwu i chęci zobaczenia Alkibiadesa. Jedni mówili, że to najlepszy obywatel i jedyny niewinnie cierpiący wygnanie, jako ofiara tych, co mniejsze mając od niego znaczenie, wygłaszali oszczerstwa i prowadzili politykę obliczoną na zysk własny, podczas gdy on zawsze starał się mnożyć dobroć społeczeństwa w miarę możliwości własnej i państwa. Kiedy wówczas chciał na siebie sądu natychmiast, zaraz po podniesieniu przeciw niemu obwinienia o bluźnierstwo przeciw misteriom, wrogowie jego odwlekli to, co było tylko słusznym żądaniem, a potem nieobecnego pozbawili ojczyzny<sup>894</sup>. Wtedy, w tym położeniu bez wyjścia, znalazł się pod twardym przymusem służenia największym wrogiem<sup>895</sup>, wiecznie, dzień w dzień, w niebezpieczeństwie życia, a swym współobywatelom, związanym z nim węzłami najzażyłszej przyjaźni lub pokrewieństwa, ba nawet całemu państwu — mimo iż widział ich błędy — nie miał jak przyjść z pomocą, bo dzieliło go od nich wygnanie. Inni zaś utrzymywali, że on jeden ponosi winę dawnych klęsk<sup>896</sup> i prawdopodobnie on jeden stanie się sprawcą tych nieszczęść, jakie na przyszłość grożą.

Gdy Alkibiades zawinął do portu, nie lądował zaraz, bo strach mu było nieprzyjaciół, lecz stanął na pomoście okrętowym i śledził okiem, czy są obecni jego krewniacy. Dopiero dojrawszy swego kuzyna, Euryptolema, Peisianastowego syna<sup>897</sup>, i przyjaciół razem z resztą krewniaków, zszedł z okrętu i poszedł w górę ku miastu w otoczeniu towarzyszy,

---

później stał się wodzem floty perskiej i jako taki bił Spartan. W 393 r. wrócił do Aten, odbudował zburzone długie mury i obwarowania Pireusu. Wkrótce potem (392.) umarł na Cyprze. [przypis tłumacza]

<sup>888</sup>Paros — wyspa, jedna z Cyklad, w połowie drogi ze Samos do południowego przylądka Peloponezu (Lakonii). [przypis tłumacza]

<sup>889</sup>pożegłował natychmiast do Gyteion — Gyteion: port w Zatoce Lakońskiej [na płd. wybrzeżu Lakonii; główny port spartański]. Tym sposobem pokazywał także Alkibiades całemu światu, kto właściwie jest panem morza. [przypis tłumacza]

<sup>890</sup>Pireus — główny port staroż. Aten. [przypis edytorski]

<sup>891</sup>Plynteria — dosł: święto opluczyn, obchodzone w połowie czerwca (25 Targeliona). W tym dniu zdejmowano z tronu starożytny drewniany posąg Ateny, zdejmowano zeń szaty i ozdoby, i owinięty niesiono do morza, gdzie go kąpano, a [na ten czas] na tron rzucano zasłonę [co oznaczało, że chwilowo Atena nie sprawuje opieki nad miastem]. [przypis tłumacza]

<sup>892</sup>w dniu, w którym miasto obchodziło święto Plynteriów (...) co wielu wykladało jako wróżbę na jego niekorzyść i miasta... — inni historycy nie wspominają o tym święcie w dzień przyjazdu, gdyż przedstawiają powrót jako tryumfalny, a wzmianka o złej wróżbie psuła by ten nastrój. Przedstawiają też powrót jako pełen przepychu, nie tak skromny jak u Ksenofonta. Ale nasz autor jest tu bardziej wiarogodny. Alkibiades był zbyt ostrożny, by razić przepychem swych wrogów, którzy ciągle jeszcze byli dlań groźni. [przypis tłumacza]

<sup>893</sup>tłum z Pireusu i miasta — Ateny odległe są od Pireusu mniej więcej o 8 km. [przypis tłumacza]

<sup>894</sup>chciał na siebie sądu natychmiast, zaraz po podniesieniu przeciw niemu obwinienia o bluźnierstwo... — na krótko przed wyruszeniem floty na Sycylię pod wodzą Alkibiadesa i Nikiasza, połamano jednej nocy w Atenach wszystkie hermy (posągi Hermesa). To świętokradztwo wywołało postrach i oburzenie. Posądzano Alkibiadesa o współudział w tym czynie i podniosły się oskarżenia, że sztydzi z misteriów eleuzyńskich, naśladując je po pijanemu. Podosycali oburzenie jego polityczni rywale z demokracji, chcąc pozbyć się zdolniejszego współzawodnika. Alkibiades żądał procesu natychmiast, ale nikt z przeciwników nie wystąpił; oskarżono go zaocznie, gdy odpłynął. Rządowy okręt „Salamina” miał go z rozkazu ludu ateńskiego sprowadzić z powrotem z Sycylii do Aten. Tymczasem w drodze Alkibiades uciekł do Sparty. Skazano go zaocznie i imię jego wyklęto. [przypis tłumacza]

<sup>895</sup>największym wrogiem — Spartanom i Persom. Lacedemończycy rzeczywiście kazali go zabić, ale na czas przetrzeźwiony, uciekł do Tissafarnesa. [przypis tłumacza]

<sup>896</sup>że on jeden ponosi winę dawnych klęsk — za radą Alkibiadesa posłali Lacedemończycy Syrakuzanom pomoc i wodza-organizatora, Gilipa, więc z przyczyny Alkibiadesa straciły Ateny wspaniałą armię i flotę; za jego radą obwarowali Spartanie Dekeleję w Attyce i stąd rozpuszczali swe zagony na całą Attykę, po czym od 413 r. stanęło rolnictwo i praca w kopalniach srebra; za jego radą zaczęli Lacedemończycy tworzyć flotę, a pieniądze zasilki na to brali od króla perskiego. [przypis tłumacza]

<sup>897</sup>Euryptolema, Peisianastowego syna — pradiad Euryptolemosa, Megakles, jest bratem Hippokratesa [którego wnuczką była matka Alkibiadesa; tak więc Euryptolemos i Alkibiades należą do tego samego rodu Alkmeonidów, jednego z najstarszych rodów arystokratycznych w Atenach; red. WL]. [przypis tłumacza]

gotowych, jeśliby się ktoś nań targnął, odeprzeć zamach. Przed Radą<sup>898</sup> i Zgromadzeniem Ludowym<sup>899</sup> obronił się przeciw zarzutowi bluźnierstwa i stwierdził, że go skrzywdzono, a kiedy wygłoszono więcej mów podobnej treści przy pełnym braku sprzeciwu — bo zgromadzenie nie byłoby go ścierpiało — obwołano go naczelnym wodzem z nieograniczoną władzą, w przeświadczeniu, że zdoła uratować dawniejszą potęgę państwa<sup>900</sup>.

Pierwszym jego czynem było urządzenie procesji misteriów łądem, podczas gdy dotychczas z powodu wojny odbywali ją Ateńczycy morzem; celem ochrony wyprowadził z miasta wszystkich żołnierzy<sup>901</sup>. Następnie zebrał nowe wojsko: tysiąc pięciuset hoplitów, sto pięćdziesiąt jazdy, sto okrętów. W czwartym miesiącu po powrocie<sup>902</sup> udał się okrętami na Andros, która odpadła od Aten, razem z Aristokratesem<sup>903</sup> i Adejmantem<sup>904</sup>, synem Leukolofida, ich bowiem wybrano wodzami na lądzie. Wojsko wysadził na Andros w Gaurion<sup>905</sup>, i Andrejczyków, nadeszłych z pomocą, zmusili do odwrotu i zamknęli w mieście, położywszy trupem niewielu, między nimi Lakończyków<sup>906</sup>, tych, co tam byli. Alkibiades postawił pomnik zwycięstwa<sup>907</sup> i zabawiwszy tam dni niewiele<sup>908</sup>, popłynął na Samos i stamtąd rozpoczynał wyprawę wojenne.

<sup>898</sup>*Rada* — Rada Pięciuset (gr. *bule*), ustanowiona przez Klejstenesa w ramach reform ustrojowych w 508–507 p.n.e., opracowywała wnioski Zgromadzenia Ludowego; co 1/10 część roku państwem kierowała 1/10 część członków Rady, tj. zespół 50 urzędników, prytańów. [przypis edytorski]

<sup>899</sup>*Zgromadzenie Ludowe* — gr. *ekklelesia*, zgromadzenie obejmujące wszystkich obywateli miasta-państwa ateńskiego, najważniejsza instytucja demokratyczna w Atenach w V i IV wieku p.n.e., będąca najwyższą władzą w państwie, decydująca o polityce zagranicznej, sprawach wojskowych i niektórych sądowych. [przypis edytorski]

<sup>900</sup>*obwołano go naczelnym wodzem z nieograniczoną władzą...* — uprzednio uchwalono zwrócić mu skonfiskowany majątek i odwołać przekleństwo, jak podają Plutarch i Diodor z Sycylii (historyk z czasów Augusta, autor historii świata pt. *Biblioteka*, od początku aż do wojen galijskich Cezara; zachowało się ksiąg dziesięć, XI–XX). [przypis tłumacza]

<sup>901</sup>*urządzenie procesji misteriów łądem, podczas gdy dotychczas z powodu wojny odbywali ją Ateńczycy morzem...* — Eleusis, nadmorskie miasto nad zatoką, na północ od Salaminy, jest ojczyzną tajemniczych obrzędów na cześć Demetri i córki jej, Kory. Kult ten, tzw. misteria eleuzyńskie, staje się kultem państwowym. Od czasu obwarowania Dekelei (413) nie mogli Ateńczycy, ze względu na obozujących tam Spartan, odbywać pochodu z Aten łądem; udawali się tam drogą morską, z konieczności więc odpadała wspaniałość procesji. Alkibiades, któremu zarzucano swego czasu wysmiewanie się z misteriów, przywrócił im dawną świetność ku zadowoleniu ludu i kapłanów. Król [spartański] Agis, obozujący w Dekelei, nie śmiał zaczepić wojska pod takim wodzem i w takiej chwili. Było to 20 Boedromiona (7 października). [przypis tłumacza]

<sup>902</sup>*W czwartym miesiącu po powrocie* — Alkibiades przyjechał 15 czerwca, odjechał zaś co najmniej w dwa tygodnie po misteriach (7 X), właściwie więc minęły cztery miesiące. [przypis tłumacza]

<sup>903</sup>*Aristokrates*, syn Skeliasa — bogaty i poważany obywatel, należał razem z Teramenesem do umiarkowanych oligarchów podczas rządów Czteryestu w 411 r.. W r. 421/420 wraz z innymi brał udział jako pełnomocnik Aten w układach z Lacedemończykami; strategiem był w r. 413/12 i w r. 406 (zob. ust. 2 i 3); brał udział w bitwie pod Arginuzami i został skazany na śmierć z innymi wodzami, głównie za staraniem byłego kolegi, Teramenesa. [przypis tłumacza]

<sup>904</sup>*Adejmantos ze Skambonidaj* — z tego samego demu co Alkibiades, razem z nim oskarżony o bluźnierstwo przeciw misteriom, uciekł przed sądem; skazany zaocznie na śmierć i konfiskatę majątku. Wybrany strategiem na r. 408/7 obok innych dziewięciu, z których autor wymienił dotychczas czterech. Był jeszcze strategiem w r. 406/5, po złożeniu z urzędu wodzów, którzy brali udział w bitwie pod Arginuzami (zob. ust. 3, początek) i w r. 405/4, i wtedy popadł w podejrzenie, że w bitwie pod Ajgospotamoj zdradził Ateny (zob. ust. 4, początek). — Aristokratesa i Adejmantę przydał lud do boku Alkibiadesa widocznie na jego żądanie. [przypis tłumacza]

<sup>905</sup>*Gaurion* — port wyspy Andros, stanowiącej niejako przedłużenie Eubei w kierunku południowym. Pejzander [Pejsandros], twórca oligarchicznego zamachu stanu z r. 411, wprowadził oligarchię i w miastach związkowych, np. w Tazos i Andros. Tazos wnet odpadło od Aten, i dopiero Trazybul wprowadził tam demokrację; później odpadło i Andros. [przypis tłumacza]

<sup>906</sup>*Lakończycy* — mieszkańcy Lakonii, krainy hist., której gł. miastem była Sparta; Spartanie. [przypis edytorski]

<sup>907</sup>*pomnik zwycięstwa* — tzw. *trofajon*, znak zmuszenia wrogów do odwrotu: słup, na którym wieszano zdobytą oręż nieprzyjacielski [od tego słowa, za pośrednictwem łaciny, pochodzi polskie „trofeum”; red. WL]. [przypis tłumacza]

<sup>908</sup>*zabawiwszy tam dni niewiele...* — Alkibiades nie mógł tracić czasu na obleżenie, gdyż śpieszno mu było do Jonii, zostawił więc Konona z dwudziestoma trierami, o czym autor dopiero w następnym rozdziale wspomina. Niepowodzenie Alkibiadesa rozczarowało Ateńczyków, a korzystali umiejętnie z tego jego wrogowie. Ale i w Jonii nie mógł niczego zdziałać przeciw nowemu spartańskiemu admirałowi Lizandrowi; podejmował jedynie lupieskie wyprawy z Samos. W czasie nieobecności, wbrew wyraźnemu zakazowi, sternik jego Antiochos stoczył bitwę pod Notion, portem Kolofonu (na północ od Samos w Azji Mniejszej) i został pobity (w 407 r.). — Sternik jest doświadczonym i poważnym oficerem okrętowym; kapitan-trierarcha to właściciel, niemający czasem pojęcia o morzu; na naradzie wojennej pyta strateg o zdanie sternika, nie właściciela; sternik admirała jest jego zastępcą. — Lizander następnie uchylał się od walnej rozprawy. Rozczarowani Ateńczycy złożyli Alkibiadesa z dowództwa, powierzając na razie naczelne kierownictwo Kononowi. Alkibiades do Aten nie wrócił, zamieszkał w Tracji. Po klęsce Aten, której pod Ajgospotamoj chciał zapobiec radą, niestety odepchniętą ze



## 2. BITWA U WYSP ARGINUZ

(I 6)

Następnego roku<sup>909</sup> posłali Lacedemończycy Lizandrowi, jako że już jego czas upłynął<sup>910</sup>, Kallikratidasa celem objęcia dowództwa nad flotą. Podczas zdawania floty rzekł mu Lizander, że zdaje komendę jako władca morza i pogromca floty nieprzyjacielskiej. Kallikratidas na to kazał Lizandrowi z Efezu opłynąć lewą stroną wyspę Samos i zdać mu flotę w Milecie<sup>911</sup>, po tym wszystkim dopiero przyzna mu, że jest panem morza. Ten jednak oświadczył, że nie myśli się wtrącać do działania za cudzego dowództwa. Kallikratidas więc sam dołączył pięćdziesiąt okrętów do otrzymanych od Lizandra, mianowicie z Chios, Rodos i od innych sprzymierzeńców, i zgromadziwszy razem sto czterdzieści okrętów, gotował się do rozprawy z wrogiem. Ale doszło do jego wiadomości, że przyjaciele Lizandra<sup>912</sup> kopią pod nim dołki i nie tylko nieochotnie<sup>913</sup> mu służą, lecz także rozsiewają po miastach uwagi, jakoby ustawiczna zmiana admirałów była bardzo ciężkim błędem ze strony Lacedemończyków, gdyż często otrzymują to stanowisko nieodpowiednie jednostki, od niedawna dopiero obznajomione z marynarką i nieumiejące postępować z ludźmi<sup>914</sup>. Wobec tego Kallikratidas zwołał obecnych tam Lacedemończyków i tak do nich przemówił:

„Ja jestem zadowolony, jeżeli mogę pozostawać w domu, i jeśli Lizander czy ktoś tam inny, chce być bardziej doświadczony w marynarce, to nie mam nic przeciwko temu, o ile chodzi o moją osobę. Ale ja, z woli państwa na flotę wysłany, nie mogę nic innego robić, jak tylko wedle sił najskuteczniej spełniać rozkazy. Lecz wy weźcie pod rozwagę i to, co stanowi dla mnie punkt honoru, i jakie zarzuty spadają na nasze państwo — zacie je bowiem tak dobrze jak i ja — i radźcie wedle swej świadomości najlepiej, czy mam tu zostać, czy do domu odpłynąć i opowiedzieć, jakie tu stosunki”.

Nikt nie śmiał rzec innego zdania jak tylko, że musi słuchać władz w ojczyźnie i spełniać zadanie, gwoli<sup>915</sup> którego przybył. Kallikratidas więc udał się do Cyrusa z żądaniem żołdu dla marynarzy<sup>916</sup>, a ten kazał mu czekać dwa dni. Rozgniewany takim odwiekaniem Kallikratidas i oburzony z powodu wystawiania w przedpokojach pałacowych, oświadczył, iż Hellenowie są bardzo nieszczęśliwi, skoro przypochlebiają się barbarzyńcom<sup>917</sup> dla pieniędzy, dodając, że jeśli zdrowo wróci do domu, wszystkich ze swej strony dołoży starań

---

wzgardą przez wodzów, udał się do Farnabazosa, satrapy Malej Frygii (nad Hellespontem) i Eolii, i tam zginął z rąk skrytobójców. [przypis tłumacza]

<sup>909</sup>Następnego roku — rok 406/05, dwudziesty szósty rok wojny. [przypis tłumacza]

<sup>910</sup>jego czas upłynął — admirał spartański urzęduje przez rok, zaczyna służbę w jesieni. Jest to urząd nadzwyczajny, a znaczenie jego dopiero w wojnie peloponeskiej stało się ogromne. Lizander sprawował komendę od jesieni 408 do wiosny 406, dłużej niż rok, gdyż rząd spartański uważał go za niezbędny. Gdy jednak nie mógł przeszkodzić akcji wodzów ateńskich wybranych po złożeniu z dowództwa Alkibiadesa, posłano mu następcę; po intryganckim polityku Lizanderze miał prowadzić wojnę szczerą, rycerski Kallikratidas. [przypis tłumacza]

<sup>911</sup>z Efezu opłynąć lewą stroną wyspę Samos i zdać mu flotę w Milecie... — na Samos była flota ateńska; płynąc na południe z Efezu do Miletu, przepływa się albo na lewo, między wyspą Samos a lądem Azji, albo pełnym morzem na prawo od Samos. Jeśli Lizander nie chce płynąć na lewo od Samos, bo ryzykuje spotkanie z Ateńczykami, to nie jest panem morza, choć tak blisko sprzymierzonej Azji. Oczywiście na pełnym morzu, im dalej od swoich podstaw działania, tym mniej byłby „władcą morza”. [przypis tłumacza]

<sup>912</sup>przyjaciele Lizandra — Lizander organizował w miastach azjatyckich oligarchiczne „towarzystwa” (heterie), którym obiecywał rządy w ich miastach, a które miały być wrogami Aten, podporą dla dążeń Sparty i osobistych ambitnych planów Lizandra. Oligarchów tych zwołał był Lizander do Efezu i ci „przyjaciele” teraz działają tak, jak się po nich spodziewał: dążą, by Lizander powrócił do władzy. [przypis tłumacza]

<sup>913</sup>nieochotnie — niechętnie. [przypis edytorski]

<sup>914</sup>nieumiejące postępować z ludźmi — naturalnie tutejszymi, tj. Jończykami. [przypis tłumacza]

<sup>915</sup>gwoli (daw.) — dla, z powodu, w celu. [przypis edytorski]

<sup>916</sup>udał się do Cyrusa z żądaniem żołdu dla marynarzy — Cyrus Młodszy, syn Dariusza II i Parysadydy, znany z *Anabazy*, [perski] namiestnik Lidii, Frygii Wielkiej i Kapadocji oraz dowódca sił zbrojnych, dawał Lizandrowi pieniądze na prowadzenie wojny. Gdy Lizander zdał dowództwo nowemu admirałowi, zwrócił pozostałe pieniądze Cyrusowi celem utrudnienia stanowiska swojemu następcy i wykazania, że tylko on jeden może tę wojnę pomyślnie zakończyć. Że to nie było z uczciwości, wynika z tego, że Lizander, skończywszy wojnę w 404 r., pieniądze pozostałych nie oddał, lecz wziął je z sobą do Sparty. [przypis tłumacza]

<sup>917</sup>barbarzyńca (z gr. *bárbaros*) — u staroż. Greków określenie nie-Greka, człowieka należącego do obcej kultury i posługującego się językiem innym niż grecki; początkowo słowo to miało charakter neutralny, dopiero później zaczęło oznaczać przedstawiciela niższej kultury, niecywilizowanego, prymitywnego i okrutnego. [przypis edytorski]

celem doprowadzenia do zgody Ateńczyków z Lacedemończykami, po czym odpłynął do Miletu. Wysławszy stąd trójrzędowce do Lacedemonu po pieniądze, zwołał zgromadzenie Milezyjczyków i z taką wystąpił przemową:

„Ja, Milezyjczycy, muszę wam w ojczyźnie słuchać, ale wy, moim zdaniem, powinniście najgorętszą pałąć ochotą do wojny, bo, mieszkając wśród barbarzyńców, bardzoście wiele złego już od nich ucierpieli<sup>918</sup>. Powinniście wszystkim innym sprzymierzeńcom świecić przykładem, jakbyśmy jak najszybciej i najdotkliwiej mogli szkodzić wrogom, nim wrócą z Lacedemonu ci, których wysłałem po pieniądze. Albowiem Lizander tutajsze pieniądze, jako pozostałą nadwyżkę, zwrócił Cyrusowi przed swym odjazdem. Cyrus, gdy do niego przybył, ciągle odwlekał rozmowę ze mną, a ja nie mogłem przekonać się do tego, by wystawać w przedpokojach jego pałacu. Przyrzekam wam, że godnie się odwdzięczę za wszelkie powodzenia, jakie nam się zdarzą do czasu otrzymania owej przesyłki. Ależ, na bogów, pokażmy raz barbarzyńcom, że i bez uwielbiania ich potrafimy mścić się na wrogach!”

Po tym przemówieniu powstało wielu, a zwłaszcza obwiniani o stawianie mu oporu, którzy byli w strachu, stawiając wnioski w sprawie opodatkowania się<sup>919</sup> w tym celu, zgłaszając także sumy z prywatnej swej szkatuły. Ów wziął te pieniądze i dawszy każdemu marynarzowi po pięć drachm<sup>920</sup> jako strawne<sup>921</sup> na drogę, licząc od Chios, popłynął na Lesbos przeciw Metymnie<sup>922</sup>, która należała do nieprzyjaciół. Kiedy Metymnejczycy nie chcieli się poddać, jako że mieli załogę ateńską w mieście i ci, co sprawowali rządy, stali po stronie Aten, przypuścił szturm i wziął miasto siłą. Dobytek więc wszelki rozgrabili żołnierze, a jeńców wszystkich kazał Kallikratidas zgromadzić na rynku; kiedy sprzymierzeńcy wzywali, by sprzedać także Metymnejczyków, powiedział, że nikogo z Hellenów nie sprzeda się w niewolę, przynajmniej póki on sprawuje naczelne dowództwo.

Nazajutrz puścił wszystkich wolnych obywateli, a żołnierzy z ateńskiej załogi i ujętych niewolników sprzedał<sup>923</sup>. Kononowi natomiast kazał powiedzieć, że nie pozwoli mu dłużej gwałcić morza. Spostrzegłszy zaś z brzaskiem dnia na morzu Konona, puścił się za nim w pościg, starając się odciąć mu drogę do Samos. Konon uciekał na szybko płynących okrętach, gdyż z załogi całej floty wybrał dla tych niewielu statków najlepszych wiosłarzy, i schronił się do Mityleny na Lesbos, a z nim z liczby dziesięciu wodzów<sup>924</sup> jeszcze Leon<sup>925</sup> i Erasinides<sup>926</sup>. Kallikratidas w pościgu wpłynął za nim do przystani, prowadząc sto siedemdziesiąt okrętów<sup>927</sup>. Konon więc, kiedy go nieprzyjaciół tak uprzedził<sup>928</sup>, widział się wobec tej przeszkody zmuszony do stoczenia bitwy morskiej przy samej przystani, i stracił trzydzieści okrętów. Ich załoga uciekła na ląd. Resztę okrętów w liczbie czterdziestu kazał wyciągnąć na ląd pod murem miasta. Kallikratidas, zarzucając kotwice w przystani, rozpoczął oblężenie z tej strony, dzierżąc w swych rękach wyjście z portu na pełne

<sup>918</sup>Ja (...) muszę wam w ojczyźnie słuchać, ale wy (...) powinniście... — ja muszę się układać z Persami, ale wy, niezależni od władz spartańskich, możecie nie upokarzać się przed tymi, co was dawniej gnębili, powinniście mieć więcej poczucia honoru niż inni i umożliwić prowadzenie wojny bez łaski barbarzyńców. [przypis tłumacza]

<sup>919</sup>opodatkowania się — tzn. oddania pewnej części dochodów miejskich. [przypis tłumacza]

<sup>920</sup>drachma — starożytna moneta grecka, na ogół srebrna; jedną drachmę dzielono na 6 oboli. [przypis edytorski]

<sup>921</sup>strawne (daw.) — pieniądze przeznaczone na koszty utrzymania. [przypis edytorski]

<sup>922</sup>Metymna — miasto na półn. wybrzeżu wyspy Lesbos; ob. Moliwos. [przypis edytorski]

<sup>923</sup>żołnierzy z ateńskiej załogi i ujętych niewolników sprzedał — załoga ateńska składała się prawdopodobnie z niewolników. Ateńczycy w razie potrzeby brali do wojska i niewolników, jak zobaczymy poniżej. Oficerów, jako obywateli, Kallikratidas pewnie puścił wolno. Określenie „ujętych niewolników” oznacza służących, także i metymnejskich. [przypis tłumacza]

<sup>924</sup>z liczby dziesięciu wodzów — po złożeniu Alkibiadesa ze stanowiska naczelnego wodza wybrano dziesięciu strategów (wodzów) na rok 407/06. Są to: Konon, Diomedon, Perykles, Leon, Erasinides, Arystokrates, Arcestratos (umarł później w Mitylenie), Protomachos, Trazyllon, Arystogenes. Na rok 406/5 wybrani są ci sami, a także Lizjusz, może w miejsce zmarłego Arcestrata (lub Leona, o którym później się nie słyszy). [przypis tłumacza]

<sup>925</sup>Leon — umiarkowany demokrat, był strategiem w r. 412/11. [przypis tłumacza]

<sup>926</sup>Erasinides — poważany demokrat. [przypis tłumacza]

<sup>927</sup>prowadząc sto siedemdziesiąt okrętów — przedtem Ksenofont podał, że liczba okrętów wynosiła 140. Wiadocześnie dodał do tej liczby i 30 ateńskich, odebranych Kononowi, o czym zaraz niżej mówi. [przypis tłumacza]

<sup>928</sup>kiedy go nieprzyjaciół tak uprzedził — tzn. dopędził go u początku przystani, nim zdążył wypłynąć głębiej i wyciągnąć okręty na ląd pod miastem. [przypis tłumacza]

morze. Od strony lądowej wezwał Metymnejczyków z całym pospolitym ruszeniem<sup>929</sup> i przeprowił wojsko z Chios, i pieniądze od Cyrusa nadeszły<sup>930</sup>.

Konon więc był zamknięty oblężeniem od strony lądu i morza; i znikąd nie można się było wystarać o żywność; ludzi w mieście było mnóstwo, a Ateńczycy nie nadciągali z pomocą, gdyż o niczym nie wiedzieli. Wobec tego Konon, ściągawszy na morze dwa najszybsze okręty, obsadził je przed świtem najzręczniejszymi wiosłarzami, jakich wybrał z załogi wszystkich okrętów; wewnątrz okrętu, w kadłubie, umieścił żołnierzy z marynarki i kazał po obu bokach statków rozciągnąć płócienne zasłony<sup>931</sup>. Tak więc czekali cały dzień, a pod wieczór, kiedy ciemność nastawała, wysadzał ich tak, że nieprzyjaciele dostrzec nie mogli, co się dzieje. Piątego dnia<sup>932</sup> załadowano niewielkie zapasy żywności i kiedy koło południa straż przystani odbywała swą służbę niedbale, a niektórzy nawet ułożyli się na spoczynek, wypłynęły oba okręty z portu i jeden ruszył ku Hellespontowi<sup>933</sup>, a drugi na pełne morze. Oblęgający, jak kto mógł, nadbiegli w popłochu — właśnie spożywali na lądzie posiłek<sup>934</sup> — pośpiesznie zaczęli przecinać kotwice i wsiadłszy na okręty, ścigali ten statek, który puścił się na pełne morze. Z zachodem słońca dogonili go i po zwycięskiej walce przywlekli na linie do obozu z całą załogą<sup>935</sup>. Drugi okręt, co uciekł w stronę Hellespontu, wymknął się<sup>936</sup> i przybywszy do Aten, doniósł o oblężeniu. Tymczasem Diomedon<sup>937</sup>, śpiesząc na pomoc obleganemu Kononowi z dwunastu okrętami, wpłynął do cieśniny<sup>938</sup> pod Mityleną, ale Kallikratidas, nagle najechawszy na niego, zabrał mu dziesięć okrętów. Diomedon zdołał uciec na swoim okręcie, a z nim jeszcze jeden statek.

Skoro<sup>939</sup> Ateńczycy dowiedzieli się o oblężeniu i w ogóle o wszystkim, co zaszło, uchwalili pomoc ze stu dziesięciu okrętów, które postanowili obsadzić wszystkimi zdolnymi do broni, bez względu czy to wolni, czy niewolnicy; i obsadziwszy załogą owych stu dziesięć okrętów, odpłynęli po trzydziestu dniach<sup>940</sup>. Wielu z rycerzy<sup>941</sup> nawet wsiadło na okręty. Z kolei pożeglowali na Samos i wzięli stamtąd dziesięć samijskich okrętów. Zgromadzili też jeszcze i od innych sprzymierzeńców więcej jak trzydzieści, zmuszając

<sup>929</sup>z całym pospolitym ruszeniem — pospolite ruszenie zwołuje się w Grecji niezwykle rzadko. [przypis tłumacza]

<sup>930</sup>pieniądze od Cyrusa nadeszły — wobec powodzeń Kallikratidasa zmienił Cyrus swą politykę stawiania trudności następcy Lizandra. Przyjaźń Lacedemończyków była cenna, Lizander nie był jedynym, o którego względy należało zabiegać. [przypis tłumacza]

<sup>931</sup>rozciągnąć płócienne zasłony — by zakryć przed oczyma nieprzyjaciół, co się wewnątrz dzieje. [przypis tłumacza]

<sup>932</sup>Piątego dnia... — Lacedemończycy, widząc przez cztery dni jedno i to samo, przestali się tą rzeczą interesować i nie zwracali na owe statki uwagi. [przypis tłumacza]

<sup>933</sup>Hellespont — cieśnina między Półwyspem Bałkańskim a Azją Mniejszą, łącząca Morze Egejskie z morzem Marmara, ob. Dardanele. [przypis edytorski]

<sup>934</sup>właśnie spożywali (...) posiłek — główny posiłek dzienny (nasz obiad) spożywają Grecy przed wieczorem. [przypis tłumacza]

<sup>935</sup>po zwycięskiej walce przywlekli (...) z całą załogą — możliwe, że na tym statku był wódz Leon, gdyż nie ma później o nim mowy jako o wodzu, natomiast występuje wódz Lizjasz. [przypis tłumacza]

<sup>936</sup>Drugi okręt, co uciekł w stronę Hellespontu, wymknął się — prowadził go Erasinides, który później jest wymieniony między wodzami biorącymi udział w bitwie u wysp Arginuz. W Mitylenie był więc zamknięty sam Konon. [przypis tłumacza]

<sup>937</sup>Diomedon — jeden z 10 wodzów, umiarkowany demokrat, poważny obywatel, strateg w 412 r. razem z Leonem. Obaj dali się poznać jako tędzy ludzie na swym stanowisku. Autor nie podaje, skąd się tu nagle wziął Diomedon. Może po drodze na morzu spotkał go ów statek, co się wymknął do Aten. [przypis tłumacza]

<sup>938</sup>wpłynął do cieśniny — miasto Mitylena leży we wschodniej części wyspy Lesbos. Pierwotnie było to miasto na wysepce w zatoce i posiadało dwie przystanie. Potem zabudowało się i na lądzie lesbijskim. Konon wjechał przez wąskie przejście zabezpieczone tamami, w przystań północną, obszerniejszą. Południowa przystań, mniejsza, łączy się z większą wąską, trudną do przebycia cieśniną (pewnie przez Konona wtedy zamkniętą) między starym miastem na wysepce a miastem nowym. Diomedon przerwał słabą blokadę południowej przystani i wpłynął do cieśniny, prawdopodobnie celem dostarczenia żywności oblężonym lub przepatrzenia sytuacji, gdyż dla pomocy miał siły za szczuple. Ale Kallikratidas czuwał i zaskoczył go od tyłu. [przypis tłumacza]

<sup>939</sup>skoro (daw.) — gdy tylko, kiedy. [przypis edytorski]

<sup>940</sup>Skoro Ateńczycy dowiedzieli się (...) odpłynęli po trzydziestu dniach — Erasinides złożył raport Wielkiej Radzie. Ta po jednym lub kilku posiedzeniach przedstawiła sprawę wraz z wnioskami Zgromadzeniu Ludowemu. Szczególne trudności przedstawiało zdobycie środków pieniężnych. Musiano przetopić złote i srebrne wotywno-dary bogów. W jednym lub w kilku zgromadzeniach uchwalono poczynić odpowiednie kroki. Pobór na podstawie tej uchwały wykonywali strategowie. Musiano się więc bardzo śpieszyć, skoro za miesiąc (było to w połowie lipca 406) wszystko było gotowe. [przypis tłumacza]

<sup>941</sup>Wielu z rycerzy... — we flocie służą najubożsi (*thetes*); rycerze (szlachta majątkowa, [*hippeis*]) są właścicielami obowiązani tylko do służby w konnicy. [przypis tłumacza]

wszystkich<sup>942</sup> do wsiadania, a również dołączali okręty napotkane na morzu. Było tego razem więcej niż sto pięćdziesiąt. Kallikratidas, słysząc, że pomoc jest już w Samos, zostawił na miejscu pięćdziesiąt okrętów<sup>943</sup> pod wodzą Eteonika<sup>944</sup>, a wypłynąwszy ze stu dwudziestoma, zatrzymał się przy wzgórzach Malea<sup>945</sup> na Lesbos celem spożycia wieczornego posiłku.

Przypadkiem tego samego dnia i Ateńczycy spożywali wieczorny posiłek na wyspach Arginuzach<sup>946</sup>, które leżą naprzeciw Mityleny. Spostrzegłszy w nocy ogniska i odebrawszy od kogoś doniesienie, że to Ateńczycy, ruszył o północy, chcąc napaść zniecka, lecz nagle ulewa z grzmotami przeszkodziła odjazdowi. Skoro ustała, pożegłował z brzaskiem dnia ku Arginuzom. Ateńczycy ze swej strony ruszyli lewym skrzydłem<sup>947</sup> na morze, uszykowani jak następuje: Arystokrates<sup>948</sup>, dzierząc lewe skrzydło, prowadził piętnaście okrętów, potem Diomedon drugich piętnaście; za Arystokratesem stanął Perykles<sup>949</sup>, za Diomedontem Erasinides w drugim szeregu, obok Diomedonta stanęło jednym szeregiem dziesięć samijskich okrętów, nad którymi sprawował dowództwo Samijczyk imieniem Hippeus. Przytykało dalej dziesięć okrętów taksjarchów<sup>950</sup>, również w jednej linii, w drugiej za nimi trzy okręty nauarchów<sup>951</sup> i w ogóle co było statków sprzymierzonych<sup>952</sup>. Prawe skrzydło zajmował Protomachos<sup>953</sup> z piętnastoma okrętami, obok niego Trazylllos<sup>954</sup> i drugich piętnaście; za Protomachem w drugiej linii Lizjasz<sup>955</sup> z równą liczbą okrętów, za Trazyllem Arystogenes<sup>956</sup>. Ustawili się tak, by nie dać przełamać linii, bo szybkość ich żeglugi była mniejsza. Przeciwnie, okręty lacedemońskie ustawiły się wszystkie w jednej linii, gotowe przełamywać lub okrążyć, dzięki temu, że szybkość ich ruchów była większa<sup>957</sup>.

Kallikratidas dzierzył prawe skrzydło. Hermon z Megary<sup>958</sup> pełniący u Kallikratidasa służbę sternika<sup>959</sup> rzekł mu, że nie byłoby to przeciw honorowi odpłynąć, gdyż trójrzę-

<sup>942</sup>zmuszając wszystkich — tj. bez względu na stan społeczny, tak samo jak i w Atenach. [przypis tłumacza]

<sup>943</sup>zostawił (...) pięćdziesiąt okrętów (...) wypłynąwszy ze stu dwudziestoma — Kallikratidas miał 170 okrętów, 140 własnych i 30 pojmanych ateńskich. Ciekawe, że nie ma wzmianki o 10 okrętach zabranych Diomedontowi i jeszcze jednym okręcie Konona, porwanym wówczas, kiedy usiłował przesłać do Aten wieści o sobie. [przypis tłumacza]

<sup>944</sup>Eteonikos — w r. 410/09 harmosta na wyspie Tazos (blisko Tracji i Macedonii). Po śmierci Kallikratidasa piastował komendę do przybycia nowego admirała. Sprytem i energią nie dopuścił do buntu wojsk na Chios. Występuje i w *Anabazie*, VII 1. [przypis tłumacza]

<sup>945</sup>wzgórza Malea — południowy przylądek wyspy Lesbos. [przypis tłumacza]

<sup>946</sup>Arginuzy — grupa trzech wysp blisko Azji Mniejszej, odległa 15 km od Malei. [przypis tłumacza]

<sup>947</sup>ruszyli lewym skrzydłem — prawe skrzydło opierało się o Arginuzy i było tak ustawione, że nie miało potrzeby ruszać naprzód. [przypis tłumacza]

<sup>948</sup>Arystokrates — syn Skeliasa, znany i bogaty; aluzje do niego czyni Arystofanes w *Ptakach*. Zob. ust. 1. [przypis tłumacza]

<sup>949</sup>Perykles — syn wielkiego Peryklesa (zm. 429), zrodzony z Aspazji z Miletu. Po śmierci prawowitych synów za zgodą ludu wpisany do fratrii i demu ojca, dziedziczy majątek ojca i imię. W r. 410/09 *hellenotamias*, tj. skarbnik Związku Morskiego (morskiego państwa ateńskiego). [przypis tłumacza]

<sup>950</sup>taksjarchowie — pułkownicy. Widocznie załogę tych okrętów stanowiła ciężkozbrojna piechota (hoplici). [przypis tłumacza]

<sup>951</sup>nauarchos — u Lacedemończyków admirał; u Ateńczyków oznacza to komendanta okrętów lub okrętu. Można myśleć, że to są okręty państwowe (służące do wysyłania na uroczystości, odstawiania pieniędzy lub osób, do posyłek i meldunków), których liczba wtedy wynosiła trzy; zwaly się „Salamina” (ta, która miała odstawić Alkibiadesa z Sycylii do Aten), „Paralos” i „Delias”. Prawdopodobnie jednak mowa tu raczej o komendantach drobniejszych oddziałów floty, które były rozproszone po całym morzu pod wodzą nauarchów, a które teraz do walnej rozprawy zewsząd ściągnięto. [przypis tłumacza]

<sup>952</sup>i w ogóle co było statków sprzymierzonych — więc niewiele. Centrum jest najsłabsze, gdyż wyspy chronią je przed przełamaniem. [przypis tłumacza]

<sup>953</sup>Protomachos — bliżej nieznany. [przypis tłumacza]

<sup>954</sup>Trazylllos — zob. ust. 1. Tego dnia miał wedle Diodora Trazylllos naczelną komendę, wodzowie bowiem kolejno obejmowali naczelne dowództwo na jeden dzień. [przypis tłumacza]

<sup>955</sup>Lizjasz — [jeden ze strategów ateńskich w roku 406/5, wybrany być może na miejsce zmarłego Archestrata]. Nie należy go mieszać ze sławnym mówcą Lizjaszem, który nie był obywatelem ateńskim, lecz metojkiem. [przypis tłumacza]

<sup>956</sup>Arystogenes — bliżej nieznany. [przypis tłumacza]

<sup>957</sup>Ustawili się tak... — ateńskich okrętów jest więcej, ale są stare, a ich załoga złożona z najrozmaitszych elementów, lacedemońskie triery [trójrzędowce] nowe, z Rodos, Chios lub skądinąd, mocne i chyste, z załogą starannie wyćwiconą przez Lizandra. [przypis tłumacza]

<sup>958</sup>Megara — [miasto] na Istmie [Przesmyku Korynckim], graniczy z Attyką. [przypis tłumacza]

<sup>959</sup>pełniący u Kallikratidasa służbę sternika — sternik jest doświadczonym i poważnym oficerem okrętowym; kapitan-trierarcha to właściciel, niemający czasem pojęcia o morzu; na naradzie wojennej pyta strateg o zdanie sternika, nie właściciela; sternik admirała jest jego zastępcą. [przypis tłumacza]

dowców ateńskich było znacznie więcej. Na to rzekł Kallikratidas, że stan Sparty skutkiem jego śmierci się nie pogorszy, o to strachu nie ma, ucieczka jednakowoż jest hańbą<sup>960</sup>. Po czym stoczyli bitwę morską, która trwała długi czas; z początku walciono kupą, potem w rozsypce. A kiedy skutkiem zderzenia się okrętów Kallikratidas wpadł w morze i zniknął, a Protomachos na prawym skrzydle ze swoimi zwyciężył lewe skrzydło wrogów<sup>961</sup>, wtedy rozpoczęła się ucieczka Peloponezyjczyków, większości w kierunku Chios<sup>962</sup>, ale także i do Fokai<sup>963</sup>. Ateńczycy zaś odплыnęli z powrotem do Arginuz.

Ateńczycy stracili dwadzieścia pięć okrętów razem z ludźmi, z wyjątkiem niewielu, których fale przypędziły do lądu; natomiast po stronie Peloponezyjczyków straty wynosiły dziewięć lakońskich okrętów z ogólnej liczby dziesięciu i więcej niż dziewięćdziesiąt okrętów sprzymierzeńców. Ateńscy wodzowie postanowili wysłać na poszukiwanie zatopionych statków i ratunek ich załóg czterdzieści siedem okrętów pod kierownictwem trierarchów<sup>964</sup> Teramenesa<sup>965</sup> i Trazybula, do których mieli się jeszcze przyłączyć niektórzy taksjarchowie, a z resztą popłynąć na flotę Eteonika blokującą Mitylenę. Ale zerwała się wielka burza z wichrem, która przeszkodziła wykonaniu tego zamiaru. Postawiwszy więc pomnik zwycięstwa, rozłożyli się tam na nocny spoczynek.

Służbowy szybkożaglowiec doniósł Eteonikowi o tej bitwie morskiej ze wszystkimi szczegółami. Ten kazał mu milczkiem odплыnąć (zabronił załodze z kimkolwiek rozmawiać) i wnet wrócić, umiawszy się<sup>966</sup> wieńcami, z krzykiem, że Kallikratidas odniósł zwycięstwo w bitwie morskiej i że wszystkie okręty ateńskie przepadły. Ci zastosowali się do tego rozkazu, a on, kiedy nadплыnęli, złożył ofiarę w podzięcie za wieść radosną, a wojsku rozkazał spożyć posiłek wieczorny; przekupnie<sup>967</sup> otrzymali polecenie załadować cichaczem swe towary na statki przewozowe i odплыnąć na Chios — właśnie wiał pomyślny wiatr w tę stronę; to samo jak najszybciej miały uczynić trójrzędowce. Piechotę sam odprowadził do Metymny, spaliwszy uprzednio obóz. Konon natomiast, skoro nieprzyjaciele uciekli, a wiatr stał się już dogodniejszy dla żeglugi, ściągnawszy okręty na morze, popłynął na spotkanie Ateńczyków, którzy już ruszyli z Arginuz, i doniósł im, co się stało z Eteonikiem. Ateńczycy wplynęli naprzód do Mityleny, stąd na Chios, ale niczego tu nie dokazawszy, pożeglowali z powrotem na Samos<sup>968</sup>.

### 3. PROCES WODZÓW

(I 7)

<sup>960</sup>rzekł Kallikratidas, że (...) ucieczka jednakowoż jest hańbą — jeżeli Kallikratidas uważał stanowiska Ateńczyków za niezwykzone, powinien był dla dobra swego państwa nie zważać na poczucie osobistego honoru, lecz uczynić zeń ofiarę. Gani takie samolubne postępowanie Cycero w swym dziele *O powinnościach*, II 24. Wódz spartański miał obowiązek nie dopuścić do tego, by ta największa bitwa, jaką Grecy dotychczas między sobą stoczyli, skończyła się klęską Sparty; raczej było nie dopuścić do bitwy. Ale Kallikratidas bardziej ufiał być może jakości swoich ludzi, niż zważał na ich liczbę; przełamanie było wykluczone, dlatego zdecydował się do walki na skrzydłach, co dawało szansę zwycięstwa. [przypis tłumacza]

<sup>961</sup>zwyciężył lewe skrzydło wrogów — na lewym skrzydle stoją sprzymierzeńcy [Spartan]: Beoci, Eubejczycy i inni, pod wodzą Beoty Trazondasa (Beoci dają największy kontyngent okrętów, bo 25, po nich Koryntyjczycy, 15). [przypis tłumacza]

<sup>962</sup>w kierunku Chios — bitwa skończyła się tak, że odwrót od Lesbos był odcięty. [przypis tłumacza]

<sup>963</sup>Fokaja — w Azji Mniejszej, na południe od Arginuz. [przypis tłumacza]

<sup>964</sup>trierarcha — ten, kto swym kosztem zbroi i uposaża statek, komendant triery (trójrzędowca). [przypis tłumacza]

<sup>965</sup>Teramenes — syn Hagnona, ze Steirii, umiarkowany arystokrata, w 411/10 strateg, zwyciężył z Trazybulem pod Kyzikos 410; zob. o nim ustępy następne, szczególnie 5. [przypis tłumacza]

<sup>966</sup>maić (daw.) — przystroić kwiatami. [przypis edytorski]

<sup>967</sup>przekupnie otrzymali polecenie załadować cichaczem swe towary — przekupnie towarzyszyli wojsku, jak w nowożytnych czasach markietani. Eteonikos chciał przeprowadzić odwrót w porządku, dlatego chwycił się takiego podstępu. [przypis tłumacza]

<sup>968</sup>...pożeglowali z powrotem na Samos — bitwa [pod Arginuzami] odbyła się z końcem lipca lub początkiem sierpnia 406 r. [przypis tłumacza]

Tymczasem ci, co byli w domu, złożyli wodzów z urzędu<sup>969</sup>, wszystkich, z wyjątkiem Konona. Temu dodali Adejmantosa, a jako trzeciego obrali Filoklesa. Z tych wodzów, którzy brali udział w bitwie morskiej, nie wrócili do Aten Protinachos i Arystogenes, a kiedy pozostałych sześciu wróciło, mianowicie Perykles, Diomedon, Lizjasz, Arystokrates, Trazyllós i Erasinides, ówczesny przywódca ludowy<sup>970</sup> Archedemos<sup>971</sup>, a zarazem zarządca „dwiubolówki”<sup>972</sup>, wymierzył Erasinidesowi karę administracyjną<sup>973</sup> i oskarżył go przed sądem o posiadanie pieniędzy z Hellespontu<sup>974</sup>, które są własnością państwową. Oskarżenie odnosiło się także i do jego działalności jako wodza. Sąd uznał, że Erasinidesa należy uwięzić<sup>975</sup>. Następnie zdawali wodzowie przed Radą sprawę z przebiegu bitwy i gwałtowności burzy. Na wniosek Timokratesa, że i resztę wodzów należałoby na razie uwięzić i następnie przedstawić Zgromadzeniu Ludowemu, kazała Rada wtrącić ich do więzienia<sup>976</sup>.

Po czym odbyło się Zgromadzenie Ludowe, na którym wodzów oskarżali różni, a zwłaszcza Teramenes, że sprawiedliwość wymaga, by odpowiadali za to, iż nie ratowali rozbitków. Na dowód, że tej odpowiedzialności nie mogli na nikogo innego zwalić, pokazywał list, który wodzowie wysłali do Rady i ludu, składający winę tego, co się stało,

<sup>969</sup>Tymczasem ci, co byli w domu, złożyli wodzów z urzędu — tj. natychmiast po otrzymaniu sprawozdania o zwycięstwie i stratach. Złożenie z urzędu nastąpiło przed wysłuchaniem usprawiedliwienia się wodzów. Wodzowie mają obowiązek zdać sprawę ze swych czynności, podobnie jak każdy urzędnik zdaje rachunek z pieniędzy i urzędowania (tzw. *euthyna*), ustępując ze stanowiska. Odbywa się to w następujący sposób. Ustępujący urzędnik przedstawia swe rachunki, ewentualnie daje pisemną deklarację, że nie miał żadnych pieniędzy państwowych. Rachunki ma zbadać w ciągu 30 dni komisja rachunkowa, złożona w V w. z 30, w IV w. z 10 wylosowanych urzędników (logiści). W razie wątpliwości lub nieprawidłowości działa z nimi 10 wylosowanych synegorów, prokuratorów czyli obrońców skarbu. Także każdy obywatel może wnieść skargę w sprawie rachunków na publiczne wezwanie woźnego (herolda) logistów. Bez względu na wynik badania przedstawiają logiści całą sprawę wyznaczonemu przez los sądowi, w którym oni przewodniczą a synegorowie pełnią rolę obrońców skarbu. Sąd, bez odwołania, udziela absolutorium lub skazuje na karę: za przekupstwo i sprzeniewierzenie 10-krotną sumę, za zwykle nadużycie władzy zwrot sumy, o którą chodzi. Potem następuje *euthyna* w znaczeniu ściślejszym. 10 *euthynów*, wylosowanych wedle fyl z Rady, każdy z dwoma asesorami, przez 3 dni przyjmują od obywateli pisemne skargi przeciw urzędnikom. O ile skarga wydaje się uzasadniona, podają ją dalej do rąk sędziów-thesmotetów, a ci, uznawszy ją za uzasadnioną, przekazują ją ludowemu sądowi (sąd przysięgłych, *helijsia*). *Euthyna* strategów odbywa się inaczej, od razu stają przed thesmotetami. Prócz *euthyny* trzyma w ryzyce urzędników, a szczególnie wodzów, *apochejrotonia*: przy każdej nowej prytanii (1/10 Rady, co 1/10 roku urzędująca) głosuje się nad pytaniem, czy urzędnicy sprawują się należycie. W razie ujemnego wyniku głosowania suspendowano urzędnika i stawiano przed sąd; o ile wyrok był uwalniający, wracał urzędnik na swe stanowisko. [przypis tłumacza]

<sup>970</sup>przywódca ludowy — mówca posiadający zaufanie ludu, który jego wnioski uchwała. Choćby nie piastował urzędu, jest kierownikiem polityki ludowej i ma ogromny wpływ. Nazywa się taki mąż po grecku demagogiem („wodzem ludu”). Wyraz ten nabrał rychło znaczenia ujemnego („uwodziciela ludu”). [przypis tłumacza]

<sup>971</sup>Archedemos — z przydomkiem „Kaprawy” (*glamon*), dobry mówca, człowiek ubogi, prawdopodobnie identyczny z Archedemosem ze *Wspomnień*. [przypis tłumacza]

<sup>972</sup>dwiubolówka — skutkiem ogromnego zubożenia obywateli pod koniec wojny peloponeskiej na wniosek Kleofona wypłacano uboższym po 2 obole (obol = 1/6 drachmy), począwszy od r. 410/9. Bywało nawet, że 4000 obywateli pobierało ten zasiłek. Rozdzielaniem jego zajmowała się specjalna komisja, na której czele stał w r. 406/5 Archedemos. Od dwiubolówki (*diobelia*) należy odróżnić „widowiskowe” (*theorika*), instytucję znacznie starszą. Mianowicie Perykles wprowadził ten zasiłek dla uboższej ludności, celem umożliwienia jej uczęszczania na widowiska teatralne. Płacono drachmę na trzy całodziennie przedstawienia sceniczne, odbywające się w święto Dionizosa. Później dawano na wszelkie większe uroczystości, nie tylko Dionizosa, co stało się kłęską dla ateńskich finansów i uniemożliwiało wydatki na wojsko. [przypis tłumacza]

<sup>973</sup>Archedemos (...) wymierzył Erasinidesowi karę administracyjną — urzędnik może wymierzyć karę (grzywnę) w drodze administracyjnej tymczasowo, a potem skierować sprawę do sądu. Przy wysokich grzywnach musi sąd zatwierdzić wymiar kary swym wyrokiem. [przypis tłumacza]

<sup>974</sup>oskarżył go przed sądem o posiadanie pieniędzy z Hellespontu — Ateńczycy pobierali cla od okrętów, żeglujących przez cieśniny prowadzące do Morza Czarnego. Z tych cel miał Erasinides czerpać na uzbrojenie floty. Dlaczego właśnie Archedemos wniósł skargę? Powód leżał w jego urzędzie. Skarb państwa był pusty; każdorazowe wpływy szły natychmiast na zasiłki wypłacane partiami w miarę napływania dochodów. Przewodniczący komisji zasiłkowej myślał, skąd by wziąć pieniądze, i czuwał nad tym, co się państwu należy. [przypis tłumacza]

<sup>975</sup>należy uwięzić — nie za karę, lecz dla pewności, że nie ucieknie. Nie wolno aresztować obywatela, który poda trzech poręczycieli, że zjawi się na rozprawie. Wyjątek stanowi, jeśli skarży się o zdradę lub spisek. [przypis tłumacza]

<sup>976</sup>Na wniosek Timokratesa (...) kazała Rada wtrącić ich do więzienia — uzasadnienia wniosku autor nie podaje. Być może oskarżył ktoś wodzów o zdradę, pojęcie w attyckim prawie bardzo rozciągliwe. Takie oskarżenie, wniesione przed Radę lub Zgromadzenie Ludowe, zwie się *eisangelia*. Rada rozstrzyga, czy oskarżenie przyjąć, czy ukarać oskarżonego, czy też oddać za pośrednictwem thesmotetów Zgromadzeniu lub sądowi ludowemu. Jeśli *eisangelia* wniesiono przed Zgromadzenie, to ono, uznawszy, że skargę należy przyjąć, oddawało Radzie do zaopiniowania, czy ma sędzić sąd ludowy pod przewodnictwem thesmotetów, czy Zgromadzenie. W tym wypadku Rada przedstawiłaby wodzów ludowi bez żadnej opinii ze swej strony. [przypis tłumacza]

wyłącznie na burzę, a nie na coś innego<sup>977</sup>. Z kolei wodzowie, każdy w krótkich słowach, gdyż nie dano im mówić przez pewien czas określony, jak tego wymaga prawo, bronili się i odpowiadali, jak to było: mianowicie oni sami mieli płynąć na nieprzyjaciela, a ratownie rozbitków zlecili tym z trierarchów, którzy byli do takiego zadania zdolni i piastowali już dawniej urząd stratego, Teramenesowi, Trazybulowi i innym tym podobnym. I jeśli by należało na kogoś złożyć winę zaniedbania tego ratunku, to nie mają na kogo innego, jak na tych, którzy otrzymali to zlecenie. Ale mimo że nas oskarżają — mówili — nie dopuścimy się kłamstwa i nie będziemy twierdzili, że są winni; przeszkodą w ratunku była gwałtowność burzy. Stawiali na to świadków, swych sterników i wielu z tych, co byli razem z nimi na okrętach.

Na skutek takich mów byli na najlepszej drodze do przekonania ludu; wielu zwyczajnych obywateli wstawało z oświadczeniem, że chcą za nich ręczyć<sup>978</sup>. Ale postanowiono odłożyć sprawę do drugiego zgromadzenia — wtedy bowiem było już późno i nie byłoby można widzieć podniesionych rąk — a Rada miała po uprzednim zastanowieniu się przedstawić wniosek, jakim sposobem miałyby się tych ludzi sądzić<sup>979</sup>.

Potem wypadła święta Apaturiów<sup>980</sup>, podczas którego schodzą się ojcowie i krewni. Teramenes więc i jego stronnicy zgromadzili ludzi czarno ubranych, ostrzyżonych aż do skóry<sup>981</sup>, jakich wielu było podczas tej uroczystości, i skłonili ich do zjawienia się tak na Zgromadzeniu Ludowym — byli przecież krewnymi zaginionych — a Kalliksejnos<sup>982</sup> namówił, by wodzów oskarżał przed Radą.

Następnie<sup>983</sup> odbywało się Zgromadzenie Ludowe, na którym Rada przedstawiła swój wniosek, a przemawiał w jej imieniu Kalliksejnos: „Po wysłuchaniu podczas poprzedniego zgromadzenia oskarżeń przeciwko wodzom i obrony tychże<sup>984</sup>, mają głosować wszyscy Ateńczycy według fyla<sup>985</sup>. Ustawi się przy każdej fyli dwie urny i przy każdej fyli herold ogłosi, iż kto uważa, że wodzowie dopuścili się zbrodni, nie ratując z morza zwycięzców,

Lud, Sąd, Strach, Prawo

<sup>977</sup>Na dowód (...) pokazywał list (...) składający winę (...) wyłącznie na burzę... — wodzowie oficjalnie donieśli, że z powodu burzy nie można było przedsięwziąć akcji ratunkowej. W prywatnych rozmowach lub listach i usprawiedliwiając się przed Radą, wspomnieli, że dali Teramenesowi i Trazybulowi rozkaz ratowania rozbitków. Ci we własnej obronie wystąpili przeciw wodzom wcale zręcznie, choć mniej honorowo, wskazując, że wodzowie popadają w sprzeczność z własnym meldunkiem: w nim nie składali przecież winy na nikogo, tylko na burzę. Jeśli dziś twierdzą, że kazali komuś śpieszyć na ratunek, to przyznają, że ratunek był możliwy. [przypis tłumacza]

<sup>978</sup>z oświadczeniem, że chcą za nich ręczyć — szczególnie to, co mówili o trierarchach, zrobiło dobre wrażenie. Przedtem nikt nie ważył się poręką swą bronić wodzów przed aresztowaniem. [przypis tłumacza]

<sup>979</sup>postanowiono odłożyć sprawę do drugiego zgromadzenia (...) bowiem było już późno... — jeśli było zbyt ciemno, by zliczyć głosy za uniewinnieniem wodzów (na co się zanosilo), to było ciemno i na obliczanie rąk (głosuje się za pomocą podniesienia ręki) przy wniosku, by sprawę odłożyć na drugie zgromadzenie. Więc i to głosowanie odbyło się chaotycznie i bezładnie. Zgromadzenie zostało zaskoczone tym wnioskiem i przyjęło go w zrozumieniu, że Rada zastanowi się, czy w ogóle należy postawić wodzów w stan oskarżenia, a jeśli tak, to jak należy proces przeprowadzić. Natomiast wrogowie wodzów rozumieli tak: wobec tego, że oskarżenie i obrona skończone, należy zastanowić się nad sposobem wydania wyroku. [przypis tłumacza]

<sup>980</sup>Apaturia — trzydniowe święto rodowe w jesieni, zwyczajnie wesołe, w obecnym roku, wobec tylu żalób, smutne. Schodzili się członkowie tej samej fratrii (ród, fyla, dzieli się na 3 fratry) i zgłaszali nowo narodzone dzieci. W pierwszym dniu wspólna wieczerza (dzień zwany *dorpia*), w drugim (*anarrysis*) ofiary, w trzecim (*kuereotis*) przedstawiało się dzieci, a przełożony fratrii (*fratriarchos*) wpisywał je do listy fratrii na przysięgę ojca, że to jego potomek z prawego małżeństwa. Na ofiary każdy dawał podatek. Świętem tym opiekował się Zeus Fratrios, Atena Fratria i, u Ateńczyków, Dionizos Melanajgis (dosł.: z czarną tarczą [egidą]). Nazwa Apaturia wywodzi się od *pater*, ojciec; wywodzili ją też starożytni od *apate*, oszustwo, powołując się na mit, że Dionizos z czarną tarczą w pojedynku Ateńczyka z Tebańczykiem dopomógł do zwycięstwa Ateńczykowi przez oszukanie jego przeciwnika. [przypis tłumacza]

<sup>981</sup>ostrzyżonych aż do skóry — oznaka żaloby. Byli to naprawdę ludzie w żalobie, a nie komediancka maskarada w celu demonstracyjnym. [przypis tłumacza]

<sup>982</sup>Kalliksejnos — członek Rady. Ksenofont wymawia i pisze jego nazwisko po jońsku; po attycku mówi się: Kalliksenos. [przypis tłumacza]

<sup>983</sup>Następnie — po Apaturiach, nie podczas świąt. [przypis tłumacza]

<sup>984</sup>Po wysłuchaniu podczas poprzedniego zgromadzenia oskarżeń przeciwko wodzom i obrony tychże — nieprawda. Wodzowie nie mieli prawem przepisane go czasu do obrony. Zgromadzenie poprzednie odłożyło dalszy ciąg rozprawy z powodu spóźnionej pory. Jeśli Rada jest zdania, że trzeba wodzów oskarżyć, należy to uchwalić, a następnie powziąć uchwałę, jak się ma odbyć sąd. Nie można natomiast przystępować do głosowania nad pytaniem „winię czy nie” z powołaniem na poprzednie zgromadzenie nieskończone, które nie było rozprawą główną. [przypis tłumacza]

<sup>985</sup>fyla — jednostka terytorialna w staroż. Grecji, wywodząca się od dawnych komórek plemiennych. Po reformach Klejstenesa Attyka dzieliła się na dziesięć fyl, z których każda składała się z 9 demów (gmin), po trzy z każdego trzech obszarów: z wybrzeża, z samego miasta Ateny oraz z wnętrza kraju. [przypis edytorski]

ma rzucić głos do pierwszej urny, a kto, że nie, do drugiej<sup>986</sup>. Jeśli uzna się ich winnymi zbrodni, ma się ich ukarać śmiercią i wydać w ręce „jedenastki”<sup>987</sup>, a majątki skonfiskować, z czego bogini otrzyma dziesięcinę<sup>988</sup>. Wystąpił także ktoś na zgromadzeniu, twierdząc o sobie, że wyratował się na beczce z mąki: ginący mieli mu polecać, by o ile się ocali, doniósł ludowi, że wodzowie nie ratowali bohaterów<sup>989</sup>, którzy w walce za ojczyznę dawali wspaniałe dowody męstwa. Jednakowoż Euryptolemos, syn Peisianaksa<sup>990</sup>, i kilku innych pozwali przed sąd Kalliksejnosa, twierdząc, że to, co podał na piśmie<sup>991</sup>, jest sprzeczne z prawem<sup>992</sup>. Ten krok znalazł uznanie niewielu, ale większość krzyczała, że to niesłychane, by ktoś wzbraniał ludowi działać wedle swej woli. Na to Lykiskos podał wniosek, by i nad nimi głosować tak samo, jak i nad wodzami, jeżeli nie cofną skargi, a tłum znowu zahuczał, tym razem okrzykiem zgody; wobec tego widzieli się zmuszeni cofnąć oskarżenia. A kiedy niektórzy z prythanów<sup>993</sup> oświadczyli, że nie dopuszczą do głosowania nad wnioskiem sprzecznym z ustawą, wystąpił znowu Kalliksejnos przeciw nim z taką samą skargą<sup>994</sup>. Lud krzyczał, by sędzić<sup>995</sup> tych, co nie zgadzają się na głosowanie. Prythanowie w strachu zgodzili się wszyscy na poddanie wniosku pod głosowanie, wyjąwszy Sokratesa<sup>996</sup>, syna Sofroniska. Ten oświadczył, że w każdej czynności będzie postępował nie inaczej, jak tylko w myśl przepisów prawa. Potem wystąpił Euryptolemos i przemówił w obronie wodzów jak następuje:

„Wystąpiłem tu, Ateńczycy, częściowo z oskarżeniem, mimo iż Perykles jest bliskim mi krewnym, a Diomedon przyjacielem, częściowo z usprawiedliwieniem, a częściowo z radą, jaka mi się najlepsza wydaje dla całego państwa. Otóż oskarżam ich o to, że namowami swymi wpłynęli na zmianę postanowienia wodzów, którzy chcieli posłać do Rady i do was pismo tej treści, że polecili Teramenesowi i Trazybulowi przy pomocy czterdziestu siedmiu okrętów ratować rozbitków, a oni tego nie wykonali<sup>997</sup>. Skutkiem tego

<sup>986</sup> *Ustawi się przy każdej fyli dwie urny...* — ustawienie dwóch urn ma terroryzować głosujących i ściśle biorąc, jest sprzeczne z ustawą, nakazującą tajne głosowanie. [przypis tłumacza]

<sup>987</sup> *wydać w ręce „jedenastki”* — jedenastu komisarzy, wylosowanych na Zgromadzeniu Ludowym, zarządzających więzieniem, nadzorujących wykonanie wyroków śmierci i sprawujących sądownictwo policyjne nad zлочyńcami ujętymi na gorącym uczynku. [przypis tłumacza]

<sup>988</sup> *z czego bogini otrzyma dziesięcinę* — Atena otrzymuje 1/10 z każdej grzywny i konfiskaty. [przypis tłumacza]

<sup>989</sup> *że wodzowie nie ratowali bohaterów* — mówca doбира umyślnie wyrazów („bohater”, nie „nieszczęśliwy” lub „rozbitek”), by rozdrażnić lud podkreśleniem czarnej niewdzięczności wodzów i karygodności ich zaniedbania. [przypis tłumacza]

<sup>990</sup> *Euryptolemos, syn Peisianaksa* — była o nim mowa jako o kuzynie Alkibiadesa. Peisianaks jest również krewnym Peryklesa. [przypis tłumacza]

<sup>991</sup> *to, co podał na piśmie* — tj. wniosek. [przypis tłumacza]

<sup>992</sup> *pozwali przed sąd Kalliksejnosa, twierdząc, że to (...) sprzeczne z prawem* — żrenicą praworządności demokratycznej, jej chlubą i warunkiem istnienia jest możliwość oskarżenia wnioskodawcy, że zgłosił wniosek sprzeczny z obowiązującymi prawami (*grafę paranomon*). Zatem niemożliwe było w Atenach wystąpić np. z wnioskiem zabrania wina ze składu najbogatszego kupca celem rozdziału między obecnych na zgromadzeniu, mimo iż niewątpliwie wniosek taki miałby zapewnioną większość. Jeżeli ktoś na zgromadzeniu pod przysięgą oświadczył, że wnioskodawcę oskarży o podanie wniosku sprzecznego z prawem, zawieszano sprawę aż do rozstrzygnięcia sądowego. Jeśli sąd uznał wniosek za niedopuszczalny do głosowania, wymierzał wnioskodawcy karę. Jeśliby nawet skargi nie wnoszono, był wnioskodawca odpowiedzialny za uchwałę przez cały rok. W naszym wniosku starożytni zgodnie uważają za bezprawne głosowanie nad wszystkimi razem, a nie indywidualnie nad winą i karą każdego z osobna. Można by wiele innych punktów wniosku zaczepić, np. wodzów właściwie nie przesłuchano i nie dano im czasu na obronę. [przypis tłumacza]

<sup>993</sup> *niektórzy z prythanów* — prythanowie kierują obradami zgromadzenia i poddają wnioski pod głosowanie. [przypis tłumacza]

<sup>994</sup> *z taką samą skargą* — z taką samą, jak przeciw wodzom, czyli oskarża ich o zdradę. [przypis tłumacza]

<sup>995</sup> *Lud krzyczał, by sędzić tych, co nie zgadzają się na głosowanie* — domagają się dla nich tego samego sądu albo żeby postąpić z nimi jakby ze schwytanymi na gorącym uczynku zdrady ludu. [przypis tłumacza]

<sup>996</sup> *Sokrates* — znany filozof, nauczyciel Ksenofonta i Platona. We *Wspomnieniach* podaje autor, że Sokrates był przewodniczącym (*epistates*) a nie zwykłym prythanem, co jest ogromnie nieprawdopodobne: jego sprzeciw jako przewodniczącego byłby wywołał dalsze konsekwencje, gdyż nie byłoby przyszło do głosowania. [przypis tłumacza]

<sup>997</sup> *chcieli posłać pismo (...), że polecili Teramenesowi i Trazybulowi (...) ratować rozbitków, a oni tego nie wykonali* — po pierwszym piśmie, w którym donieśli o zwycięstwie i stratach, wodzowie mieli zamiar wystosować do ludu pismo tej treści, że powierzyli Teramenesowi i Trazybulowi ratowanie rozbitków. Pod wpływem Peryklesa i Diomedonta zaniechali jednak tego i umożliwili tym, których chcieli uratować, atak przeciwko sobie. Prywanie musieli niektórzy wodzowie pisać o tym do Aten, a gdy sprawa zaczęła być głośna, Teramenes i Trazybul uważali, że mają prawo bronić się, choćby mniej honorowo, ale za to skutecznie, oskarżaniem swych wodzów. Gdy gniew ludu skierował się w stronę wodzów, Teramenes znika z widowni jako oskarżyciel, a występuje Kalliksejnos. [przypis tłumacza]



za błąd dwóch jednostek<sup>998</sup> wszyscy wspólnie teraz odpowiadają; za to, że wtedy okazali uczucie ludzkości, czyhają dziś na nich tamci i inni jeszcze, i grozi im śmierć. Nie, nic z tego, jeśli mnie posłuchacie i postąpicie zgodnie z prawem ludzkim i boskim; to najwięcej umożliwi wam na przyszłość znalezienie prawdy, to uchroni was przed tym, żebyście kiedyś później nie przekonali się ze skruchą, iż popełniliście grzech największy wobec bogów i wobec siebie samych.

Otóż daję wam radę, w której żadne oszustwo, ni z mojej strony, ni z niczyjej innej, mieścić się nie może, która pozwala wam winowajców ukarać z pełną świadomością, karą dowolną, wszystkich razem i każdego z osobna: przyznajcie im dzień przynajmniej jeden, jeżeli nie więcej, na ich obronę, i nikomu nie wierzcie więcej, jak swoim własnym uszom. Wiecie, Ateńczycy, iż bardzo surowa jest uchwała Kannona<sup>999</sup>, a która brzmi, że jeżeli ktoś skrzywdzi lud ateński, ma z więzienia stanąć przed sądem ludu<sup>1000</sup>, a uznany winnym, ma ponieść śmierć przez strącenie go w przepaść<sup>1001</sup>, majątek przepada na rzecz państwa, a bogini ma otrzymać z niego dziesięćcinę. Domagam się, by na podstawie tej uchwały sądzono wodzów i, na Zeusa, pierwszego mego krewniaka, Peryklesa, jeśli taka wola wasza; wstyd mi bowiem dbać więcej o niego niż o całe państwo. A jeśli tego nie chcecie, to sądzcie według ustawy odnoszącej się do świętokradców i zdrajców: kto państwo zdradza lub własność świętą<sup>1002</sup> kradnie, podpada pod sąd, a jeśli będzie uznany winnym, nie ma być pogrzebany w Attyce<sup>1003</sup>, a mienie jego przepada na rzecz państwa. Jedno z tych dwóch praw wybierzcie, panowie, i na podstawie tego prawa niech się sędzi tych mężów, każdego z osobna<sup>1004</sup>; podzieliwszy dzień na trzy części, w pierwszej części musicie zebrać się i głosować nad tym, czy wydaje się wam, że istnieje tu wina, czy nie<sup>1005</sup>, drugą część dnia poświęćcie oskarżeniu, na trzecią wypadnie obrona. W takim razie winni otrzymają najsurowszą karę, a niewinnych uwolnicie, panowie, i nie będą wbrew sprawiedliwości ponosili kary śmierci. A wy stanowiąc będziecie sąd zgodny z ustawą, zbożny<sup>1006</sup>, nie krzywoprzysięzny, i nie będziecie prowadzić wojny po stronie Lacedemończyków<sup>1007</sup>, bez sądu i wbrew prawu zabijając tych, co ich zwyciężyli i odebrali im siedemdziesiąt okrętów.

I czegoż wam strach, że się tak bardzo śpieszycie? Czy obawiacie się, że nie będziecie skazywać na śmierć czy uwalniać wedle swojej woli, jeżeli sędzić będziecie w sposób zgodny z prawem — a zgoda nie ma tej obawy, jeśli będziecie sędzić wbrew prawu, zgodnie z wnioskiem, który Rada za poduszczeniem Kalliksejnosa ludowi przedstawiła, mianowicie jednym głosowaniem nad wszystkimi? Ale może i kogoś niewinnego skażecie na

<sup>998</sup>błąd dwóch jednostek — Diomedonta i Peryklesa, nie Teramenesa i Trazybula, gdyż mowa tu o wodzach. [przypis tłumacza]

<sup>999</sup>uchwała Kannona — uchwała ma nazwę od wnioskodawcy. W praktyce „uchwała” znaczy tyle co „prawo”, choć formalnie między uchwałą (*psefisma*) a prawem (*nomos*) jest znaczna różnica. [przypis tłumacza]

<sup>1000</sup>ma z więzienia stanąć przed sądem ludu — zwyczajnie odpowiada się przed sądem z wolnej stopy. [przypis tłumacza]

<sup>1001</sup>śmierć przez strącenie go w przepaść — tzw. *baratron* [przepaść w Atenach w pobliżu Akropolu]. [przypis tłumacza]

<sup>1002</sup>własność świętą — sprzęt świątynny, dary wotywnie lub zdeponowane w świątyni skarby. W starożytności składano depozyty w świątyniach, tak jak dziś w bankach. [przypis tłumacza]

<sup>1003</sup>nie ma być pogrzebany w Attyce — trupa zdrajcy nie grzebie się w Attyce. [przypis tłumacza]

<sup>1004</sup>Jedno z tych dwóch praw wybierzcie (...) i na podstawie tego prawa niech się sędzi tych mężów, każdego z osobna — mówca chce postępowanie przeciw wodzom oprzeć na jakiejś prawnej podstawie. Dalej tłumaczy, że to korzystne dla Ateńczyków, bo pozwoli im zbadać stan faktyczny i wymierzyć sprawiedliwość. Dla oskarżonych jest to oczywiście korzystne, bo ustawowy przebieg sprawy wyglądałby tak: przyjęcie skargi, oskarżenie, obrona, gdy tymczasem teraz chcą głosować nad wszystkimi razem. W ustawie cytowanej nie jest oczywiście zaznaczone wyraźnie: „każdego z osobna”, ale to rozumie się samo przez się; jeżeli skarży się wodzów na podstawie jakiejś ustawy, pójdzie sprawa zwykłym porządkiem sądowym, czyli przedłoży się sędziom przysięgłym co do każdego obwinionego z osobna pytanie, czy winien. [przypis tłumacza]

<sup>1005</sup>w pierwszej części musicie (...) głosować nad tym, czy wydaje się wam, że istnieje tu wina... — pierwsze owo, przerwane przed wieczorem i odroczone zgromadzenie, nie rozstrzygnęło pierwszego zasadniczego pytania, czy postawić wodzów w stan oskarżenia, czy nie. To należy naprzód rozstrzygnąć. Kalliksenos niezgodnie z prawdą przyjmuje, jakoby ta sprawa już została rozstrzygnięta, przesłuchanie ukończone, a trzeba było jeszcze tylko wydać wyrok. [przypis tłumacza]

<sup>1006</sup>zbożny (daw.) — pobożny, uczciwy, szlachetny. [przypis edytorski]

<sup>1007</sup>nie będziecie prowadzić wojny po stronie Lacedemończyków — kto zabija wodzów zwycięskich, pogromców Lacedemończyków, ten jest sprzymierzeńcem Lacedemończyków i po ich stronie walczy przeciw Atenom. [przypis tłumacza]

śmierć. Pamiętajcie, jak bolesna jest późniejsza skrucha i jak już bezużyteczna<sup>1008</sup>, tym bardziej jeszcze, jeśli tym dawnym błędem jest spowodowanie śmierci człowieka<sup>1009</sup>. Taki postępek z waszej strony byłby przecież niesłychany, jeżeli Arystarchowi<sup>1010</sup>, który naprzód pracował nad obaleniem demokracji, a potem Ojnoe<sup>1011</sup> w zdradziecki sposób wydał Tebanom, wrogom państwa, daliście dzień, by się bronił, jak zechce, i w ogóle wyznaczyliście wszystko wedle prawa, a pozbawicie dobrodziejstwa prawa wodzów, którzy wam wszystko wedle waszego życzenia przeprowadzili, którzy nieprzyjaciół waszych pokonali. Nie, Ateńczycy! Bądźcie sami swoimi panami<sup>1012</sup>, przestrzegajcie praw, którym swą znaczną wielkość zawdzięczacie<sup>1013</sup>, bez nich nie starajcie się czynić niczego.

Przenieście się myślą do tych właśnie wypadków, z których powstały owe rzekome przewinienia wodzów. Kiedy po odniesieniu zwycięstwa na morzu dopłynęli do lądu, podał Diomedon wniosek, by wszystkie okręty wypłynęły długą linią, jeden za drugim, w celu zbierania rozbitych okrętów i rozbitków okrętowych<sup>1014</sup>, Erasinides zaś chciał, by wszyscy jak najszybciej ruszyli na nieprzyjaciół pod Mityleną. Trazyllos<sup>1015</sup> natomiast rzekł, że może się stać jedno i drugie, jeżeli jedne okręty tu się zostawi, a z drugimi popłynie się na nieprzyjaciół. Skoro to postanowiono, polecił każdemu zostawić po trzy okręty ze swego oddziału; wodzów było ośmiu, prócz tego miało zostać dziesięć okrę-

<sup>1008</sup>*późniejsza skrucha [...] już bezużyteczna* — co się stało, już się nie odstanie. [przypis tłumacza]

<sup>1009</sup>*tym bardziej jeszcze, jeśli tym dawnym błędem jest spowodowanie śmierci człowieka* — niesprawiedliwy wyrok na grzywnę można przeboleć lub jakoś potem złagodzić, ale po wykonaniu wyroku śmierci nie można dać żadnego odszkodowania. [przypis tłumacza]

<sup>1010</sup>*Arystarch* — zawzięty wróg demokracji, radykalny oligarcha, wódz w 411 r. podczas oligarchicznego zamachu stanu. Mianowicie w 411 r. wydawało się arystokratom, że łatwo można znieść demokrację, gdyż lud zgodzi się na każdą formę rządu, która mu zapewni pokój po dwudziestoletniej wojnie, a byli pewni, że Sparta demokracji nie dowierza, natomiast z nimi pokój zawarłaby natychmiast. Do kierowników ruchu należeli: uczciwy, umiarkowany oligarcha, Antyfon z Ramnus, jeden z najstarszych mówców ateńskich, i zdolni egoiści Pejzandros i Frynichos, którzy zorientowawszy się w sytuacji, niepostrzeżenie dla ludu przedzierzgnęli się z radykalnych demokratów w radykalnych oligarchów. Sytuacja szczerych demokratów była niepewna; główne ich siły były na flocie, stacjonowanej w Samos, oligarchiczna młodzież sztyletami mordowała opozycjonistów, śledztwa o te zabójstwa nie wytaczano, nikt nie wiedział, komu ma ufać, skoro tylu demokratów przeszło do obozu przeciwników. Jeszcze w 413 r. w drodze zupełnie legalnej nałożono pewne więzy demokracji, mianowicie wybierano otdąd 10 (po jednym z fyli) ponadczterdziestoletnich *probulów*, członków „rady poprzedniej”, na których przeszły kompetencje prytanów, tj. przygotowanie wniosków na Zgromadzenie Ludowe, załatwianie bieżących spraw administracyjnych, a szczególnie troska o flotę. Wobec nich Rada i prytanowie stracili swoje dawne znaczenie. Pierwszymi probulami byli: Sofokles, znany poeta, i Hagnon ze Steirii, ojciec Teramenesa. Cieszyli się oni powszechnym szacunkiem, ale mimo swego rozumu i doświadczenia, nie spełnili nadziei, jakie w nich pokładano, bo byli zbyt starzy. Otóż w 411 r. podał Pitodor z Anaflystos wniosek, aby do owych 10 probulów dodać jeszcze 20; tych 30 ma podawać wnioski, by była największa możliwość wyboru. Pierwszym wnioskiem owych trzydziestu było: prytanowie muszą każdy wniosek poddać pod głosowanie, skarżyć wnioskodawców o sprzeczność z prawami nie wolno. Po przyjęciu tego wniosku wystąpili z drugim: podczas wojny urzędy są bezpłatne, z wyjątkiem prytanii i archontatu, gdyż pieniądze trzeba na wojnę. Udział w rządach ma mieć wybranych 5000 obywateli (Zgromadzenie Ludowe podczas wojny pewnie nie liczyło znacznie więcej), jako wydział wybiera się po 10 z każdej fyli. Do tego dodał Pejzander, że każdy ma kooptować 3 członków. Tych Czterystu miało urzędować w budynku Rady i wedle swego uznania zwoływać zgromadzenia owych Pięciu Tysięcy. Dnia 8 czerwca (14 Targeliona) 411 r. usunęli Radę gwałtem i objęli urzędowanie. Uchwalili, że na przyszłość ma rządzić „jak za czasów ojców”, Rada Czterystu, po 40 z fyli, o szerokich kompetencjach, i sami się ukonstytuowali 16 czerwca jako prowizoryczna Rada, wybierali strategów (między innymi Arystarcha i Arystoteles), zgromadzenia Pięciu Tysięcy nie zwoływali, rządzili samowolnie, dopuszczali się gwałtów na rodzinach nieobecnych żołnierzy, skazywali na śmierć, wygnanie, więzienie. Flota przewrotu tego nie uznała i rządy Czterystu upadły. [przypis tłumacza]

<sup>1011</sup>*Ojnoe* — ważna twierdza górską w zachodniej Attyce, blisko granicy beockiej, wówczas oblegana przez Beotów i Koryntyjczyków. Po upadku Czterystu uszedł Arystarch z oddziałem barbarzyńskich łuczników do Ojnoe, porozumiał się z oblegającymi i wezwał załogę do oddania Beotom miasta, gdyż taki jest warunek pokoju zawartego właśnie w Atenach. Załoga, odcięta obłożeniem od świata, nie wiedziała, co się stało w Atenach, uwierzyła słowom stratega i zastosowała się do rozkazu wodza. Arystarcha potem schwymano i skazano na śmierć. [przypis tłumacza]

<sup>1012</sup>*Bądźcie sami swoimi panami* — nie idźcie na pasku wrogów swoich, Lacedemończyków, lub tych, co się im w służbę zaprzędali. [przypis tłumacza]

<sup>1013</sup>*przestrzegajcie praw, którym swą znaczną wielkość zawdzięczacie* — Ateńczycy szcżą się, w przeciwstawieniu do anarchistycznej Tesalii lub despotycznego Wschodu, że są państwem praworządnym. [przypis tłumacza]

<sup>1014</sup>*podał Diomedon wniosek...* — dziwne, że żaden z wodzów nie wpadł na myśl, by w tej chwili zająć się ratunkiem, lecz tyle drogiego czasu stracono na naradę. Ale wynikało to ze zwyczaju kolegiального załatwiania spraw i mówcy to nie dziwi. Zresztą sytuacja mogła tak wyglądać, że narada była konieczna (dla ratunku rozproszonych daleko po morzu rozbitków trudno było oderwać się od reszty floty i wziąć sporą liczbę okrętów, wybierając najszybsze i najmniej uszkodzone). [przypis tłumacza]

<sup>1015</sup>*Trazyllos* — miał w owym dniu naczelną komendę. [przypis tłumacza]

tów taksiarchów, dziesięć samijskich i trzy nauarchów<sup>1016</sup>, wszystkiego razem czterdzieści siedem, a więc wypadło po cztery okręty na każdy zaginiony, bo zaginęło okrętów dwanaście<sup>1017</sup>. Do pozostawionych należeli i Trazybul, i Teramenes, który na poprzednim zgromadzeniu oskarżał wodzów. Z resztą okrętów płynęli na nieprzyjacielską flotę. Cóż z tych zarządzeń nie jest odpowiednie i celowe? Zatem sprawiedliwość wymaga, by za niepowodzenia wobec nieprzyjaciela byli odpowiedzialni ci, których na walkę odkomenderowano, a sędzić w sprawie ratowania tych, co nie wykonali rozkazu wodzów, sędzić za to, że nie ratowali. Ale tyle mam do powiedzenia: burza nie dopuściła do wykonania żadnego rozkazu wodzów<sup>1018</sup>. Świadcami tego ci, co się przypadkiem wyratowali; do nich należy i jeden z wodzów<sup>1019</sup>, który uratował się na zanurzonym okręcie, i tego każą sędzić tym samym głosowaniem, co tych, którzy nie spełnili rozkazów<sup>1020</sup>, choć on sam wtedy potrzebował ratunku.

Zatem<sup>1021</sup>, panowie, w zwycięstwie i szczęściu nie postępujcie wzorem tych, których spotkała klęska i nieszczęście, nie dopatrujcie się złej woli tam, gdzie działała wyższa konieczność z woli bożej, nie uznajcie zdrady, gdzie była tylko bezsilność. Przecież o wiele sprawiedliwsze byłoby wieńcami uczcić zwycięzców, aniżeli śmiercią ich karać, dając posłuch podszeptom złych ludzi”.

Po tym przemówieniu podał Euryptolemos na piśmie wniosek, by sędzić tych mężów według uchwały Kannona, każdego z osobna. Wniosek zaś Rady brzmiał, by jednym głosowaniem sędzić wszystkich razem. Przy głosowaniu uchwalili naprzód wniosek Euryptolema. A kiedy Menekles pod przysięgą podniósł zarzut przeciwko wynikowi głosowania<sup>1022</sup>, uchwalili przy powtórnym głosowaniu wniosek Rady. Następnie skazali na śmierć ośmiu wodzów, którzy brali udział w bitwie morskiej. Śmierć poniosło obecnych sześciu. Niedługo potem pożałowali Ateńczycy tego kroku i uchwalili, by tych, co lud oszukali, postawić w stan przedwstępny oskarżenia<sup>1023</sup> i zażądać od nich poręczycieli<sup>1024</sup> aż do czasu, kiedy sąd się odbędzie; Kalliksejnos ma także należeć do oskarżonych. Rozciągnięto przedwstępne oskarżenie jeszcze na czterech innych, i poręczyciele uwięzili

<sup>1016</sup>*prócz tego miało zostać dziesięć okrętów taksiarchów, dziesięć samijskich i trzy nauarchów* — na szukanie rozbitków przeznaczono właśnie okręty samijskie, nauarchów i taksiarchów, gdyż one, stojąc w centrum (zob. opis bitwy w ustępie 2), nie brały większego udziału w bitwie i jako najmniej uszkodzone nadawały się do tego celu najlepiej. [przypis tłumacza]

<sup>1017</sup>*bo zaginęło okrętów dwanaście* — zaginęło wedle Ksenofonta okrętów 25. Kiedy Euryptolemos mówił, liczba okrętów musiała być ustalona urzędowo, więc nie miałyby sensu obniżyć ją dla zmniejszenia winy wodzów. Raczej należy przyjąć, że 13 okrętów zatonoło zaraz na początku bitwy, po bitwie zaś na podstawie opowiadań uratowanych rozbitków i tego, co jeszcze widziano na horyzoncie, wnioskowano, że tonie w tej chwili 12 okrętów. [przypis tłumacza]

<sup>1018</sup>*burza nie dopuściła do wykonania żadnego rozkazu wodzów* — temu pewnie przeczył był Teramenes. Może powiedział, że wodzowie dali rozkaz za późno lub że go skutkiem burzy odwołali, choć ratunek był możliwy. Bo jeśli szybkożaglowiec spartański mógł dopłynąć do Eteonika do Mityleny (zob. koniec ustępu 2), a pobita flota uciec na Chios, to dla czego specjalnie dla Ateńczyków miałaby burza żeglugę uniemożliwić. Świadców Teramenesa z pewnością przesłuchano, świadków proponowanych przez Euryptolemosa nie badano. [przypis tłumacza]

<sup>1019</sup>*jeden z wodzów* — jest to któryś z wodzów lewego skrzydła, atakowanego przez prawe skrzydło lacedemońskie (zob. ust. 2), gdyż wedle Diodora Kallikratidas najechał na okręt wodza ateńskiego. Prawdopodobnie był to Arystokrates. [przypis tłumacza]

<sup>1020</sup>*tych, którzy nie spełnili rozkazów* — rozkazów nie spełnili Teramenes i Trazybul, ale mówca staje na stanowisku oskarżycieli i wyraża się tak o wodzach; nie spełnili rozkazu (ludu), czyli po wojskowemu tyle, co nie spełnili swego obowiązku. [przypis tłumacza]

<sup>1021</sup>*Zatem...* — tu zaczyna się epilog mowy, której dyspozycję [tj. plan] mówca sam podał. Mianowicie podzielił ją na trzy części: na skargę, obronę, radę, a następnie omawia, w zmienionej kolejności, punkt 1, 3, 2, tj. skarży Peryklesa i Diomedonta, że zaszkadzili wodzom swą humanitarnością i przyzwoitością, podaje wnioski, jak by proces oprzeć na podstawie ustawy, i uzasadnia je, wreszcie wygłasza obronę wodzów (już samo formułowanie oskarżenia jest ich obroną; podobnież i wnioski). [przypis tłumacza]

<sup>1022</sup>*Menekles pod przysięgą podniósł zarzut przeciwko wynikowi głosowania* — widocznie twierdził, że w obliczeniu głosów zaszło jakieś oszustwo lub jakaś pomyłka, czy że oszukiwano przy głosowaniu. Wystąpienie jego rozwiłało przychylny nastrój dla wodzów, wywołany mową Euryptolemosa. [przypis tłumacza]

<sup>1023</sup>*postawić w stan przedwstępny oskarżenia* — na razie wnosi się oskarżenie przed Zgromadzenie Ludowe. Gdy to uzna sprawę za uzasadnioną, oddaje się skargę odpowiedniemu sądowi do rozpatrzenia. [przypis tłumacza]

<sup>1024</sup>*zażądać od nich poręczycieli* — kto nie postawi trzech poręczycieli, musi pójść do więzienia. [przypis tłumacza]

ich. Jednakowoż później, wskutek jakichś rozruchów, podczas których zginął Kleofon<sup>1025</sup>, uciekli, zanim sąd się odbył. Kalliksejnos zaś wrócił, kiedy i ci wrócili do miasta, którzy byli w Pireusie<sup>1026</sup>, i tu, będąc przedmiotem powszechnej nienawiści, umarł z głodu<sup>1027</sup>.

#### 4. OBLĘŻENIE I ZAJĘCIE ATEN

(II 1, 30–2, 3)

Lizander<sup>1028</sup> sprowadził okręty, jeńców<sup>1029</sup> i w ogóle wszelką zdobycz do Lampsaku; pojmał do niewoli, prócz innych wodzów, także Filoklesa i Adejmanta<sup>1030</sup>. W tymże dniu, w którym to zrobił, posłał do Lacedemonu korsarza, Teopompa z Miletu, z wieścią o tym, co się stało; zdążył on z wieścią w trzy dni. Następnie zwołał Lizander sprzymierzeńców na zgromadzenie, by naradzić się nad losem jeńców. Wiele skarg podnoszono na tej naradzie przeciw Ateńczykom, wypominano bezprawia już popełnione i gwałty, jakie wykonywać uchwalili, mianowicie uchwalili na wypadek zwycięstwa w bitwie morskiej u wziętych żywcem obcinać prawą rękę; przytoczono, że ujawszy dwa okręty, jeden z Koryntu i jeden z Andros<sup>1031</sup>, całą załogę wrzucili w morze. Filokles był tym wodzem ateńskim, który kazał ich stracić. Wiele jeszcze mówiono innych rzeczy i powzięto uchwałę, by wszystkich pojmanych Ateńczyków zabić, z wyjątkiem Adejmanta, gdyż on jedyny na zgromadzeniu podniósł był sprzeciw przeciwko uchwale o obcinaniu rąk. Niektórzy wszakże obwiniali go o zdradę floty<sup>1032</sup>. Filoklesa zaś Lizander spytał naprzód, na jaką karę zasłużył, jako ten, który zapoczątkował łamanie praw wobec Hellenów<sup>1033</sup>, a potem kazał go ściąć.

<sup>1025</sup>*Kleofon* — wódz radykalnych demokratów pod koniec wojny peloponeskiej, z zawodu fabrykant lir, matego wykształcenia, niskiego rodu, wcale dobry finansista, lecz krótkowzroczny polityk, w swych występach gwałtowny i terrorystyczny. Po bitwie pod Kyzikos w 410 r. udaremnił pokój ze Spartą, która chciała zakończyć wojnę pod warunkiem, że państwa prowadzące wojnę zatrzymają to, co w danej chwili posiadają; oczywiście z Attyki (Dekeleja) i Peloponezu wycofałyby się załogi z obsadzonych miast. On też wprowadził *diobelię* [dwuobolówkę, zob. powyżej]. Podczas oblężenia Aten gardłował przeciwko warunkom lacedemońskim, tj. przeciw częściowemu zwaleniu murów. Podnoszący wtedy głowę arystokraci skazali go na śmierć, rzekomo za uchylanie się od służby wojskowej. Stronnicy Kleofona wszczęli jakieś rozruchy i wtedy przy pomocy arystokratów uciekł Kalliksenos do Dekelei. Teramenesa nie skarżono, bo umiał się podczas procesu wodzów na czas wycofać, podsunąwszy Kalliksenosa, ale po procesie w 405 r. wybrany wodzem, przepadł przy *dokimazji* (przy badaniu, czy wybrany urzędnik nadaje się do sprawowania danego urzędu). [przypis tłumacza]

<sup>1026</sup>*kiedy i ci wrócili do miasta, którzy byli w Pireusie* — w 403 r., po upadku trzydziestu tyranów, pod ochroną amnestii. Ci, którzy byli w Pireusie, to demokraci prowadzeni przez Trazybula. [przypis tłumacza]

<sup>1027</sup>*przedmiotem powszechnej nienawiści, umarł z głodu* — od nikogo nie dostał ani pożywienia, ani wody, ani ognia. Amnestia chroniła go od odpowiedzialności sądowej, ale nie zapewniała mu nabycia środków żywności. [przypis tłumacza]

<sup>1028</sup>*Lizander sprowadził okręty...* — po klęsce u wysp Arginuz wysyłają Spartanie jako admirała na rok 405/4 Arakosa, dodawszy mu do boku jako sekretarza (*epistoleus*) Lizandra, z rozkazem, by naczelną komendę sprawował sekretarz. Albowiem nie można było tego samego człowieka dwukrotnie mianować admirałem, a Lizandra koniecznie domagali się sprzymierzeńcy. Lizander zdobył naprzód Lampsakos, miasto w Azji nad Hellespontem, a gdy Ateńczycy, którzy mieli stanowiska w Europie naprzeciw Lampsaku, u ujścia Koziej Rzeki (Ajgospotamoj), stanęli do bitwy, Lizander stawał w ordynku bojowym, ale walki nie przyjmował. Wieczorem Ateńczycy odjechali na swe stanowiska. Powtarzało się to 4 dni. Lizander śledził Ateńczyków, a widząc ich niedbalstwo i niedoceniając wroga, piątego dnia (początek września 405) przed wieczorem pojechał niespodzianie do Ajgospotamoj i zajął całą flotę ateńską. Tylko Konon, który zawsze był w pogotowiu, uciekł z 8 okrętami, a zabrawszy duże żagle wroga z wybrzeża Azji (przed bitwą zdejmują się duże żagle i chowa się je na brzegu), pożegłował na Cypr do swego przyjaciela, króla Euagorasa. [przypis tłumacza]

<sup>1029</sup>*jeńców* — z bitwy pod Ajgospotamoj. [przypis tłumacza]

<sup>1030</sup>*prócz innych wodzów, także Filoklesa i Adejmanta* — prócz Konona, Filoklesa i Adejmanta, przyjaciela Alkibiadesa, wybrano potem jeszcze wodzami Menandra, Tydeusa i Kefizodota, nieprzyjaźnie usposobionych dla Alkibiadesa; toteż ci odepchnęli go ze wzgardą, gdy przybył do Ajgospotamoj, by służyć im swą radą. Wybrano też Teramenesa, który jednak przepadł przy dokimazji. W dniu bitwy miał Filokles naczelną komendę. [przypis tłumacza]

<sup>1031</sup>*Andros* — Cyklada [tj. jedna z wysp w pld-zach. części M. Egejskiego] na wschód od Attyki, a na południe od Eubei; dawniej należała do ateńskiego Związku Morskiego. [przypis tłumacza]

<sup>1032</sup>*obwiniali go o zdradę floty* — zarzut naturalny i zrozumiały, ale niesłuszny. Wobec rozluźnienia panującego na flocie ateńskiej, nie było co zdradzać. Fakt ten dla Lizandra nie był tajemnicą. [przypis tłumacza]

<sup>1033</sup>*zapoczątkował łamanie praw wobec Hellenów* — w walce między Grekami przestrzegano się praw wojennych międzynarodowych (np. nie wycinać w pień ludności zdobytego miasta, nie mordować jeńców, nie zasypywać studzien), ale pod koniec wojny peloponeskiej strony walczące zdziczyły i nie prowadziły wojny, lecz raczej tępiły się. [przypis tłumacza]

Kiedy uporządkował stosunki w Lampsaku<sup>1034</sup>, popłynął do Bizancjum i Kalchedonu<sup>1035</sup>. Przyjęli go tam<sup>1036</sup>, zawarli poprzednio z ateńską załogą układ, mocą którego mogli żołnierze<sup>1037</sup> opuścić miasto. Ci zaś, co swego czasu wydali Bizancjum w ręce Alkibiadesa<sup>1038</sup>, uciekli wtedy do Pontu<sup>1039</sup>, a później do Aten, i zostali Ateńczykami<sup>1040</sup>. Lizander żołnierzy z załóg ateńskich i w ogóle wszystkich Ateńczyków, jakich tylko zauważył, wysłał do Aten, poręczając bezpieczeństwo w drodze jedynie tym, co tam chcieli płynąć, a w innym kierunku nie; wiedział, że im więcej ludzi nagromadzi się w mieście i w Pireusie, tym prędzej nastąpi brak żywności. Pozostawiwszy Lakończyka Stenelaosa jako harmostę<sup>1041</sup> Bizancjum i Kalchedonu<sup>1042</sup>, wrócił do Lampsaku i starał się doprowadzić do porządku swe okręty.

W Atenach zaś, kiedy „Paralos”<sup>1043</sup> przybył w nocy, zaczął mówić o tym nieszczęściu i jęk z Pireusu płynął wzdłuż długich murów<sup>1044</sup> aż do miasta, bo jeden drugiemu wieść podawał. Tej nocy nikt nie zasnął; nie tylko poległych oplakiwali, ale raczej siebie samych, w przekonaniu, że doznają tego samego losu, jaki zgotowali Melijczykom<sup>1045</sup>, kolonistom lacedemońskim, zmógłszy ich oblężeniem, Histiajczykom<sup>1046</sup>, Skionajczykom, Toronajczykom<sup>1047</sup>, Ajginetom<sup>1048</sup> i wielu innym Hellenom. Dnia następnego zwołali Zgromadzenie Ludowe, na którym postanowili wjazdy wszystkich portów<sup>1049</sup>, z wyjątkiem jednego, zasypać u wejścia, mury odnowić i rozstawić strażę, i w ogóle przygotować miasto na oblężenie, którego należało się spodziewać.

Tym się więc oni zajmowali. Tymczasem Lizander, przybywszy na czele dwustu okrętów z Hellespontu na Lesbos, wprowadził swój ustrój we wszystkich tamtejszych mia-

<sup>1034</sup>uporządkował stosunki w Lampsaku — wprowadził oligarchię. [przypis tłumacza]

<sup>1035</sup>Kalchedon a. Chalkedon — w Azji, naprzeciw Bizancjum. [przypis tłumacza]

<sup>1036</sup>Przyjęli go tam — oligarchowie, którzy zagarnęli władzę po zwycięstwie Lacedemończyków nad Ajgospotamoj. W każdym mieście oligarchia sprzyja Sparcie, demokracja trzyma z Ateńczykami. [przypis tłumacza]

<sup>1037</sup>mogli żołnierze... — ateńscy. [przypis tłumacza]

<sup>1038</sup>Bizancjum, gr. *Byzantion* — dorycka kolonia nad Bosporem, założona w r. 660/59; miasto ważne ze względów handlowych i komunikacyjnych, przechodziło z rąk do rąk w walkach między Grekami a Persami, Atenami a Spartą. W 411 r. przeszło Bizancjum na stronę Lacedemończyków. Harmostą był tam Klearch (znany z *Anabazy*), który odebrał cywilnej ludności wszelką żywność dla swoich żołnierzy. Skutkiem tego niektórzy mieszkańcy podczas jego nieobecności otworzyli bramy Alkibiadesowi w 409 r. i wpuścili Ateńczyków. [przypis tłumacza]

<sup>1039</sup>Pont — tak nazywa się kraj w Azji Mniejszej, na wschód od rzeki Halys. [przypis tłumacza]

<sup>1040</sup>uciekli (...) do Aten, i zostali Ateńczykami — dopiero po 403 r., po upadku trzydziestu tyranów. Użytkali prawo obywatelstwa ateńskiego. Spartanie mniej ohotnie nadawali takie prawa, nawet najzasłużeńszym sprzymierzeńcom. I Ksenofont takiego prawa nie dostał. [przypis tłumacza]

<sup>1041</sup>harmosta — w staroż. Grecji: dowódca garnizonu. [przypis edytorski]

<sup>1042</sup>...Pozostawiwszy (...) Stenelaosa jako harmostę Bizancjum i Kalchedonu — Ateńczycy mają więc odcięty dowóz żywności z wybrzeży Morza Czarnego, nie mówiąc o stracie cel od okrętów przepływających Bosfor. Zniszczona Attyka nie ma żadnych płonów. [przypis tłumacza]

<sup>1043</sup>Paralos — służbowy okręt państwowy [Aten], który przybył z wieścią o klęsce poniesionej nad Ajgospotamoj. [przypis tłumacza]

<sup>1044</sup>długie mury — zbudowane za Peryklesa w latach 461–457; dwa ramiona, długości prawie 8 km, północne i środkowe, łączyły port Pireus z miastem, a droga z Faleronu do Aten zabezpieczona była trzecim ramieniem, południowym. [przypis tłumacza]

<sup>1045</sup>Melos — wyspa w połowie drogi między Eubeą a Kretą. Ponieważ Melijczycy nie chcieli przyłączyć się do Ateńczyków, ci w 415 r. po zdobyciu wyspy wycięli ich w pień, a kobiety i dzieci sprzedali w niewolę. [przypis tłumacza]

<sup>1046</sup>Histiaia — w północnej Eubei. Mieszkańców jej Perykles w 445 r. wypędził z miasta. [przypis tłumacza]

<sup>1047</sup>Skione, Torone — miasta na półwyspie Chalkidike [Płw. Chalcydycki], który wygląda jak dłoń z 3 palcami. Na północnym palcu (Akte, dziś Ajion Oros) jest znana góra Athos, na środkowym (Sithonia, dziś Longos) miasto Torone, na południowym (Pallene, dziś Kasandra) Skione. Mieszkańców tych miast spotkało w r. 421 i 420 to samo co i Melijczyków. [przypis tłumacza]

<sup>1048</sup>Ajgina (gr.) — dziś: *Egina*, wyspa w Zatoce Saronńskiej, 20 km od Pireusu, 8 km od peloponezyjskiego półwyspu Metana, przed Atenami wielka potęga morska. Ajginetów wypędzono w pierwszym roku wojny (lato 431 r.) jako rzekomo ponoszących winę jej wybuchu, a Lacedemończycy oddali im siedzibę w Tyrei na Peloponezie, nad Zatoką Argolidzką, ok. 20 km na południe od Argos. Ale tu napadli ich Ateńczycy i wycięli w pień. [przypis tłumacza]

<sup>1049</sup>wszystkich portów — Ateny mają prócz Pireusu jeszcze dwa małe porty, Zea i Munichia, i obszerną zatokę Faleron. [przypis tłumacza]

stach, między innymi także w Mitylenie<sup>1050</sup>; do trackich zaś grodów posłał dziesięć trier<sup>1051</sup> pod wodzą Eteonika, który wszystko tam przeciągnął na stronę lacedemońską. I reszta Hellady odpadła wnet po tej bitwie morskiej od Ateńczyków, z wyjątkiem Samijczyków; ci, urządziwszy rzeź szlachty, dzierżyli miasto w swej mocy<sup>1052</sup>. Następnie posłał Lizander do Agisa w Dekelei<sup>1053</sup> i do Lacedemonu wieść, iż nadpływa z dwustu okrętami. Lacedemończycy wyruszyli z pospolitym ruszeniem, a także i reszta Peloponezyjczyków, z wyjątkiem Argiwów<sup>1054</sup>, na wezwanie drugiego króla<sup>1055</sup>, Pauzanasza<sup>1056</sup>. Gdy w pełnej liczbie stanęli, powiódł ich pod miasto i rozłożył się obozem w Akademii<sup>1057</sup>. Tymczasem Lizander przybył do Ajginy i zebrawszy tak wielką liczbę Ajginetów, jak tylko zdołał, oddał im miasto, tak samo Melijczykom i wszystkim innym, których pozbawiono ojczyzny. Po czym, spustoszywszy Salaminę<sup>1058</sup>, w sto pięćdziesiąt okrętów stanął na kotwicy przed Pireusem i odciął statkom dojazd do portu.

Ateńczycy, oblegani od strony lądu i morza, nie wiedzieli w swej bezradności, co począć: brak było okrętów, brak sprzymierzeńców, brak żywności. Muszą — myśleli — nie ma na to rady, wycierpieć to samo, co wyrządzali innym, kiedy to nie za karę, lecz z buty znęcali się nad małymi państwami, nie mając ku temu żadnej innej przyczyny jak tę, że walczyły po tamtej stronie. Dlatego przywróciwszy prawa tym, którzy byli skazani na pozbawienie praw obywatelskich<sup>1059</sup>, trzymali się mocno i choć w mieście wielu umierało z głodu, nie próbowano układów. A kiedy już żywność zupełnie się wyczerpała, wyprawili posłów do Agisa<sup>1060</sup>, chcąc zostać sprzymierzeńcami Lacedemończyków, zatrzymując mury warowne i Pireus<sup>1061</sup>, i prowadzić rokowania na takiej podstawie. Ale ten kazał im udać się do Lacedemonu, jako że sam nie jest uprawniony do prowadzenia układów. Gdy posłowie powtórzyli to Ateńczykom, wysłano ich do Lacedemonu. Kiedy byli już w Sellazji<sup>1062</sup> i eforowie<sup>1063</sup> dowiedzieli się o nich, z czym przybywają, mianowicie z tym samym, z czym i do Agisa, kazali im stamtąd zawrócić; jeśli chcą pokoju, to

<sup>1050</sup>wprowadził swój ustrój we wszystkich tamtejszych miastach, (...) także w Mitylenie — Metymnę zajął Kalikratidas (zob. ust. 2), ale potem pewnie przeszła na stronę Aten. Lizander zajął całą wyspę i najważniejsze miasto Lesbos, obsadzone przez Ateńczyków, i wszędzie wprowadził ustrój oligarchiczny. [przypis tłumacza]

<sup>1051</sup>triera — trójrzędowiec, staroż. grecki okręt wojenny z trzema rzędami wiosł na każdej z burt. [przypis edytorski]

<sup>1052</sup>z wyjątkiem Samijczyków; ci (...) dzierżyli miasto w swej mocy — Ateńczycy w uznaniu wierności Samijczyków nadali wszystkim prawo obywatelstwa. [przypis tłumacza]

<sup>1053</sup>do Agisa w Dekelei — od 413 r. obozują Lacedemończycy stale w Attyce, w warowni Dekeleja, pod wodzą króla Agisa [Agis II, z dynastii Eurypontydów, zm. ok. 400 p.n.e.]. [przypis tłumacza]

<sup>1054</sup>reszta Peloponezyjczyków, z wyjątkiem Argiwów — przed Spartą było Argos najpotężniejszym państwem na Peloponezie i niechęć do Sparty oraz niezaspokojoną ambicję zachowało na zawsze. Po pokoju Nikiasza w 421 r. kończącym pierwszy okres wojny peloponeskiej Argiwowie, niezadowoleni z takiego wyniku, tworzą trójprzymierze z Argos, Mantinei (w Arkadii) i Elidy i osobno zawierają w 420 r. stuletnie przymierze z Atenami, z obowiązkiem orężnej pomocy na wezwanie atakowanego państwa. Nie wzięli Argejczycy skutkiem tego związku w potęgę, jak się spodziewali, jednak nie złamali układu. [przypis tłumacza]

<sup>1055</sup>na wezwanie drugiego króla — na czele państwa spartańskiego (Lacedemonu) stało jednocześnie dwóch dziedzicznych królów, z dwóch rodów królewskich. [przypis edytorski]

<sup>1056</sup>Pauzanasz (zm. 395 p.n.e.) — król Sparty (409–395 p.n.e.) z dynastii Agidów. [przypis edytorski]

<sup>1057</sup>Akademia — tak, od imienia półboga Akademos, zwie się gimnazjum (zakład gymnastyczny) oddalone około 1 km od murów Aten. Król Agis został w Dekelei, gdyż wedle praw spartańskich nie wolno obu królom wyruszać z wojskiem. [przypis tłumacza]

<sup>1058</sup>Salamina — wyspa w Zat. Saronijskiej, oddalona o ok. 2 km od wybrzeża Attyki; w 480 p.n.e. rozegrała się przy niej zwycięska dla floty greckiej bitwa z Persami; tę samą nazwę nosi główne miasto tej wyspy. [przypis edytorski]

<sup>1059</sup>przywróciwszy prawa tym, którzy byli skazani na pozbawienie praw obywatelskich — wrócili więc do praw dłużnicy świątyni i państwa, np. oligarchowie z 411 r. skazani na wysokie kary pieniężne i wpisani na listy dłużników państwowych, skazani za postępkę w służbie u oligarchów lub nawet za samą służbę; zastanowiono procesy o zdawanie rachunków z pieniędzy państwowych i ze sprawowania urzędów. Nie objęto amnestią skazanych za zdradę, zbiegłych do nieprzyjaciela, potępionych w procesach o morderstwo. [przypis tłumacza]

<sup>1060</sup>wyprawili posłów do Agisa — do Dekelei. Pokazało się, że wielkie wojsko do oblegania Aten zbyt ciężkie, wystarczył blokada morska i załoga w Dekelei. Pogoda zaczynała dokuczać (Lizander zamknął Pireus w listopadzie 405), zaprowiantowanie licznej armii było utrudnione, skutkiem czego Pauzanasz wrócił z wojskiem do domu. [przypis tłumacza]

<sup>1061</sup>chcąc zostać sprzymierzeńcami Lacedemończyków, zatrzymując mury warowne i Pireus — czyli, innymi słowy, chcą uznać hegemonię Sparty, a zachować swą niezależność, której gwarancją są długie mury i obwarowany port Pireus. [przypis tłumacza]

<sup>1062</sup>Sellazja — graniczne miasto Lakonii, na północ od Sparty. [przypis tłumacza]

<sup>1063</sup>eforowie — najwyżsi spartańscy urzędnicy (w liczbie 5), sprawujący dozór nawet nad królami, wybierani w najdawniejszych czasach przez króla, później przez lud. Posiadają najwyższą władzę sądowniczą i admini-

niech się lepiej namyślą, nim przyjdą. Skoro posłowie wrócili i dali tę odpowiedź rządowi, zwątpienie opanowało wszystkich: przypuszczali bowiem, że pójdą w niewolę, a zanim wyśle się drugie poselstwo, wielu wymrze z głodu. Jednakowoż zburzenia murów nie chciał doradzać nikt, gdyż Archestratos, który w Radzie wyraził się, że najlepiej by było z Lacedemończykami zawrzeć pokój na warunkach, jakie proponowali, poszedł do więzienia. Mianowicie proponowali zburzyć długie mury na dziesięć staj<sup>1064</sup> z jednej i drugiej strony<sup>1065</sup>; powzięto wtedy uchwałę, że nie wolno nad tym radzić<sup>1066</sup>.

W takim stanie rzeczy Teramenes oświadczył na zgromadzeniu, że jeśli go chcą wysłać do Lizandra, wróci z dokładną wiadomością, czy Lacedemończycy obstają przy swym żądaniu co do murów z tego powodu, że chcą całe miasto zaprzedać w niewolę, czy tylko dla pewności. Posłany do Lizandra bawił u niego trzy miesiące i więcej<sup>1067</sup>, czatując na tę chwilę, kiedy Ateńczycy z powodu zupełnego braku żywności zgodzą się na wszystko, co tylko kto powie<sup>1068</sup>. Wróciwszy w czwartym miesiącu, opowiedział, że go Lizander zatrzymał do tej pory<sup>1069</sup>, a potem kazał mu pójść do Lacedemonu, bo nie on jest upoważniony w tej sprawie, o którą go pytał, lecz eforowie. Po czym wybrano go pełnomocnym posłem do Lacedemonu wraz z dziewięciu innymi. Lizander posłał eforom przez kilku Lacedemończyków i wygnańca ateńskiego, Arystotelesa<sup>1070</sup>, wiadomość, iż odpowiedział Teramenesowi, że oni są upoważnieni do rozstrzygnięcia o wojnie i pokoju<sup>1071</sup>.

Skoro Teramenes z resztą posłów doszedł do Sellazji, pytano ich, z jakim słowem przybywają; powiedzieli, że jako pełnomocni w sprawie pokoju. Wtedy eforowie kazali ich wezwać. Po ich przybyciu zwołali zgromadzenie, na którym przeciwko Ateńczykom przemawiali najwięcej Koryntyjczycy i Tebanie, a i z innych Hellenów wielu żądało, by nie zawierać pokoju z Atenami, lecz zniszczyć je doszczętnie. Lacedemończycy jednak oświadczyli, że nie zgodzą się na zaprzeczenie w niewolę miasta helleńskiego, które podczas największych niebezpieczeństw okazało się pewną ostoją dla Hellady<sup>1072</sup>, i byli gotowi zawrzeć pokój na następujących warunkach: Ateńczycy zburzą długie mury i Pireus, wydadzą wszystkie okręty prócz dwunastu, wygnańców przyjmą z powrotem, na lądzie i morzu pójdą za przewodem Lacedemończyków, wspólnych z nimi mając wrogów i wspólnych przyjaciół.

Z takimi warunkami wracali do Aten posłowie i Teramenes. Gdy weszli do miasta, płynęły ku nim tłumy ludu i otaczały ich w strachu, że może przychodzą z kwitkiem.

---

stracyjną, prowadzą obrady geruzji (senatu) i zgromadzenia ludowego, kierują polityką zewnętrzną. [przypis tłumacza]

<sup>1064</sup>staja — [daw. miara odległości, w różnych okresach i okolicach licząca od ok. 100 do ok. 1000 m; w oryginalnej miarze greckiej: *stadion*, zależnie od regionu odpowiadająca ok. 160–210 m.; red. WL]; staja olimpijska = 192 m, ateńska = 177 m. *zburzyć długie mury na dziesięć staj*: żądają więc 1/4 murów, bo mur północny ma stajań 40, południowy 35. [przypis tłumacza]

<sup>1065</sup>zburzyć długie mury (...) z jednej i drugiej strony — z trzech ramion należy uczynić wyłom w obu zewnętrznych; albo też mają na myśli mur północny i środkowy, a faleronki już jest podupadły. [przypis tłumacza]

<sup>1066</sup>powzięto wtedy uchwałę, że nie wolno nad tym radzić — za sprawą demagoga Kleofona, który groził, że utnie szyję każdemu, kto wspomni o pokoju. [przypis tłumacza]

<sup>1067</sup>trzy miesiące i więcej — od początku stycznia mniej więcej do 9 kwietnia. [przypis tłumacza]

<sup>1068</sup>czatując na tę chwilę, kiedy Ateńczycy z powodu zupełnego braku żywności zgodzą się na wszystko... — Teramenes był wrogiem demokracji, swego czasu należał do Rady Czterystu, ale chytrze się wycofał. Postępowanie jego jest perfidne, tak jak w procesie wodzów (zob. ust. 3). Żądał dla siebie zupełnego zaufania, nie mówił, jakim sposobem chce przejrzeć zamiary Lizandra. Jeżeli otrzymał taki dowód zaufania, świadczyło to, że oligarchowie wzrosli na siłach; skutkiem amnestii szeregi ich pomnożyły się; a jeszcze niedawno Teramenes, wybrany strategiem, przepadł przy dokimazji jako politycznie nieprawomyślny. Podczas nieobecności Teramenesa towarzysze jego usuwają podpory demokracji i wrogów pokoju, mianowicie doprowadzają do skazania Kleofona. Jak w 411 r., wielu demokratów przechodzi do partii przeciwnej, wreszcie przewagę w Radzie zyskują oligarchowie, np. Satyros (zob. o nim ust. 5, koniec). [przypis tłumacza]

<sup>1069</sup>opowiedział, że go Lizander zatrzymał do tej pory... — Lizander nie zatrzymywał go pod Atenami. Był on daleko, w Jonii (na Samos), nie pod Atenami, co do których blokady był spokojny. [przypis tłumacza]

<sup>1070</sup>Arystoteles — wybrany w 411 r. strategiem przez Radę Czterystu. [przypis tłumacza]

<sup>1071</sup>odpowiedział Teramenesowi, że oni [eforowie] są upoważnieni do rozstrzygnięcia o wojnie i pokoju — by wiedzieli, że naczelny wódz i kierownik wojny żadnych obietnic nie czynił, ani ze swej strony nie ma żadnych zastrzeżeń i żądań natury wojskowej czy politycznej. [przypis tłumacza]

<sup>1072</sup>miasta helleńskiego, które podczas największych niebezpieczeństw okazało się pewną ostoją dla Hellady — wojny perskie. W bitwie pod Maratonem sami, bez Spartan, pobili Persów, w trzeciej wojnie perskiej Salamina, Plateje, Mykale głosiły zasługi Ateńczyków. Korzystniej też było Ateny zatrzymać jako sprzymierzone (opanowane przez oligarchów, zorganizowanych lub wspieranych przez Lizandra), niż stanąć wobec wzrostu potęgi Teb przy malejącej wciąż liczbie Spartan. [przypis tłumacza]

Dłużej bowiem czekać już nie uchodziło z powodu wielkiej liczby umierających z głodu. Nazajutrz zdawali posłowie sprawę z warunków, pod jakimi Lacedemonczycy byli gotowi do pokoju, a przemawiał za nich Teramenes, stwierdzając konieczność poddania się woli Lacedemonczyków i burzenia murów. Wobec sprzeciwu niektórych, a zgody znacznej większości, uchwalono pokój przyjąć. Na skutek tego wpłynął Lizander<sup>1073</sup> do Pireusu, powrócili wygnańcy, a mury przez podkopanie obalono wśród głośniejszej radości, przy dźwiękach muzyki fletnistek, w przekonaniu, że ten dzień jest początkiem wolności dla Hellady<sup>1074</sup>.

## 5. PANOWANIE TRZYDZIESTU TYRANÓW W ATENACH

(II 3-4, 1)

Następnego roku<sup>1075</sup> uchwalił lud wybrać trzydziestu mężów celem spisania konstytucji, wedle której mieli się rządzić na przyszłość<sup>1076</sup>. Z wyborów wyszli następujący: Polichares, Kritias<sup>1077</sup>, Melobios, Hippolochos, Eukleides, Hieron, Mnesilochos, Chremnon, Teramenes, Aresias, Diokles, Fajdrias, Chaireleos, Anaitios, Pejson, Sofokles, Eratostenes, Charikles, Onomakles, Teognis, Ajschines, Teogenes, Kleomedes, Erasistratos, Fejdon, Drakontides, Eumates, Arystoteles, Hippomachos, Mnesiteides. Po dokonaniu tego odplynął Lizander na Samos, a Agis odprowadził piesze wojsko z Dekelei i rozpuścił sprzymierzeńców, każdego do swego miasta.

Około tego czasu, mniej więcej równocześnie z zaćmieniem słońca<sup>1078</sup>, Likofron z Ferraj, dążący do opanowania całej Tesalii, pobił w otwartej walce tych Tesalczyków, co mu opór stawiali, Larysejczyków<sup>1079</sup> i innych, i wielu z nich zabił.

Samijczycy, ze wszech stron ściśnięci przez Lizandra oblężeniem, nie chcieli zrazu przystać na jego warunki, ale kiedy Lizander gotował się do szturm, przystali na to, by każdy z wolnych wyszedł w jednej szacie, wszystko inne mieli oddać; i tak wyszli<sup>1080</sup>. Lizander zaś oddał miasto z tym wszystkim, co tam było, dawniejszym jego mieszkańcom<sup>1081</sup> i ustanowiwszy rządy dziesięciu<sup>1082</sup>, odesłał flotę sprzymierzeńców do ich miast, a sam z lakońskimi okrętami odplynął do Lacedemonu, zabierając ze sobą dzioby ujętych okrętów i triery z Pireusu, wieńce otrzymane jako dary osobiste od miast i czterysta siedemdziesiąt talentów srebra, jako resztę z podatków, jakie mu Cyrus wyznaczył na prowadzenie wojny, i w ogóle co tylko zdobył na wojnie. To wszystko oddał Lacedemonczykom z końcem lata<sup>1083</sup>.

Tych trzydziestu wybrano bezpośrednio po zburzeniu długich murów i zniszczeniu obwarowań Pireusu. Wybrano ich celem spisania konstytucji, wedle której mieli się Ateńczycy rządzić na przyszłość, ale oni ze spisaniem praw i przedstawieniem ich cią-

<sup>1073</sup>wpłynął Lizander — który tymczasem wrócił do floty blokującej Ateny. [przypis tłumacza]

<sup>1074</sup>w przekonaniu, że ten dzień jest początkiem wolności dla Hellady — około 25 kwietnia 404. Arystokraci uważali cały rozwój polityczny demokracji ateńskiej za szkodliwy. Ich ideałem była wolność każdego państwa i trzymanie się Sparty, gdy tymczasem demokracja dążyła do stworzenia wielkiego państwa i gdyby takie przykłady jak nadanie prawa obywatelstwa Samijczykom były wcześniejsze i częstsze, byłiby Ateńczycy zorganizowali wielkie państwo, ostali się w wojnie peloponeskiej i wiele więcej dodali do skarbu kultury światowej, niż to uczynili. [przypis tłumacza]

<sup>1075</sup>Następnego roku — rok 404/403. Attycki rok zaczyna się w lecie (w lipcu), miesiącem Hekatombaion. [przypis tłumacza]

<sup>1076</sup>spisania konstytucji, wedle której mieli się rządzić na przyszłość — lud uznał demokrację za formę nieodpowiednią. Obecność Lizandra i Spartan ułatwiła nabywanie takiego przekonania; nikt nie śmiał się sprzeciwić. Formalnie Sparta do rządów wewnętrznych się nie mieszała. [przypis tłumacza]

<sup>1077</sup>Kritias — syn Kalajschrosa, brat stryjeczny Periktione, córki Glaukona, a matki Platona. [przypis tłumacza]

<sup>1078</sup>mniej więcej równocześnie z zaćmieniem słońca — w dniu 4 września 404 p.n.e. [przypis edytorski]

<sup>1079</sup>Larysa a. Laryssa — staroż. miasto w środkowej Grecji, na Nizinie Tesalskiej; ob. Larisa. [przypis edytorski]

<sup>1080</sup>Samijczycy (...) tak wyszli — dopiero po ujarzmieniu Samos można uznać Ateny za zupełnie zwyciężone. [przypis tłumacza]

<sup>1081</sup>oddał miasto (...) dawniejszym jego mieszkańcom — w 412 r. Samijczycy zabili około 200 ze szlachty, posiadaczy majątków ziemskich, a 400 wypędzili, zabrawszy ich dobra. Ci z arystokratów, co zostali i po zwycięstwie Lizandra nad Ajgospotamaj zaczęli podnosić głowy, padli pod nożami ludu. Teraz Lizander wraca wygnańcom ich dawne posiadłości. [przypis tłumacza]

<sup>1082</sup>ustanowiwszy rządy dziesięciu — oligarchie z dziesięciu organizuje Lizander wszędzie i zostawia załogę z harmostą. W Atenach było 30, ale w Pireusie 10. [przypis tłumacza]

<sup>1083</sup>z końcem lata — wrzesień 404 r. [przypis tłumacza]



gle zwlekali<sup>1084</sup>, a tymczasem obsadzili Radę i urzędy według własnego widzimisię<sup>1085</sup>. Naprzód pojмали tych, o których powszechnie wiadano, że za czasów demokracji żyli z donosicielstwa i byli ciężarem dla wielu porządných ludzi<sup>1086</sup>; tych oskarżali o sprawy gardłowe, a Rada z ochotą ich skazywała na śmierć<sup>1087</sup>, podczas gdy wszyscy inni, którzy nie poczuwali się do żadnej wspólnoty z nimi, wcale na to nie sarkali<sup>1088</sup>. A kiedy zaczęli naradzać się nad tym, jakby to można postępować z państwem wedle swego widzimisię, wtedy przede wszystkim posłali do Lacedemonu Ajschinesa i Arystotelesa<sup>1089</sup> i namówili Lizandra, by wpływem swym pomógł im do uzyskania stamtąd załogi aż do czasu, kiedy usunąwszy z drogi złych obywateli, ustanowią konstytucję. Żywić załogę obiecywali sami. Ten, na skutek ich namowy<sup>1090</sup>, wpływem swym pomógł do tego, że wysłano im załogę z harmostą Kallibiosem. Kiedy ci dostali załogę, Kallibiosowi dogadzali na wszelakie sposoby, aby pochwałal wszelkie ich kroki. Ten dawał im pomoc z załogi, a oni więzili teraz, kogo chcieli, nie tylko podłych i nic wartých, ale już takich, o których myśleli, że najmniej będą znosili spychanie siebie na drugi plan, a najwięcej znaleźliby ochotnych pomocników, w razie gdyby usiłowali stawić w czymś opór.

Z początku był Kritias jednego zdania z Teramenesem, i byli przyjaciółmi<sup>1091</sup>. Gdy Kritias sam był pochopny do częstých wyroków śmierci, także i z tego powodu, że lud skazał go dawniej na wygnanie<sup>1092</sup>, stawał mu na zawadzie Teramenes, tłumacząc, że nie godzi się skazywać na śmierć, jeśli lud szanuje kogoś, co nic złego nie wyrządził ludziom wytwornym i szlachetnym<sup>1093</sup>: „Bo i ja, i ty niejedno już powiedzieliśmy dla przypodobania

<sup>1084</sup>ze spisywaniem praw i przedstawieniem ich ciągle zwlekali — bo nie chcieli, by się skończyła ich władza prawodawcza, administracyjna i sądownicza. [przypis tłumacza]

<sup>1085</sup>obsadzili Radę i urzędy według własnego widzimisię — archontem był Pitodoros, który należał do Rady Czterystu, a teraz był posłusznym narzędziem w rękach „trzydziestu”. Ateńczycy liczą lata według archonta (*archon eponymos*), ale r. 404/3 nazywali anarchią. Do Rady należeli prawie wszyscy byli członkowie Czterystu. [przypis tłumacza]

<sup>1086</sup>za czasów demokracji żyli z donosicielstwa i byli ciężarem dla wielu porządných ludzi — tzw. sykofanci. Oskarżali zwłaszcza należących do Rady Czterystu lub ich sympatyków („porządni ludzie”, dosłownie „piękni i dobrzy”, czyli arystokraci). Niejeden jednak wróg demokracji, który się im porządnie opłacił, był niezaczeplany. Ale i „trzydziestka” nie zaczęła tych sykofantów, którzy zrobili majątek na donosicielstwie i mogli sobie pozwolić na arystokratyczne przekonania. [przypis tłumacza]

<sup>1087</sup>Rada z ochotą ich skazywała na śmierć — z zawieszeniem demokracji sądy ludowe (*beliaja*) nie funkcjonują. Sądownictwo kryminalne ma Rada pod przewodnictwem „trzydziestki”, która terroryzuje głosujących, gdyż głosowanie jest jawne, nie tajne jak w demokracji. [przypis tłumacza]

<sup>1088</sup>sarkac — wyrażać głośno niezadowolnienie z czegoś, narzekać. [przypis edytorski]

<sup>1089</sup>posłali do Lacedemonu Ajschinesa i Arystotelesa — dwóch spomiędzy siebie; Arystoteles posłował raz od Lizandra do eforów (zob. wcześniej). [przypis tłumacza]

<sup>1090</sup>Ten, na skutek ich namowy — Lizander, zwycięski wódz i wpływowy polityk, chciał wielkości Sparty, ale nie jako wykonawca woli swego rządu, lecz jako mąż pożerany ambicją rządzenia całą Grecją za pośrednictwem Sparty. Wszyscy harmostowie byli jego kreaturami [daw.: protegowanymi, osobami zawdzięczającymi mu stanowisko]. Oligarchiczne rządy i oligarchiczne (tajne) towarzystwa były posłusznymi narzędziami w jego ręku. Chętnie popierał nawet ich wybrki i okrucieństwa, gdyż im byli gorsi, tym więcej byli zależni od Sparty (Lizandra), tym wierniejsi jej, a i mniej samodzielni. Oligarchowie nie myśleli poważnie o rządach; chodziło im o pełne wyzyskanie władzy i o zemstę nad ludem. Lizander, znając niesumienność i krańcowość Kritiasa, chętnie spełnił prośbę „trzydziestki”. Wolał mieć w Atenach zależnych od siebie okrutników aniżeli arystokrację wedle wyobrażeń spartańskich, np. króla Pauzanasza, swego przeciwnika w polityce. O takie drobiazgi jak honor i sumienie nie dbał wcale. Polityka Lizandra niebawem zbankrutowała. Prócz Pauzanasza i eforów późniejsi, jako też Spartanie podobni do Kallikratidasa (zob. ust. II) działali przeciw niemu, gdyż honor i cześć Sparty były im drogie. Następca Agisa, Agesilaos, mimo że podzielał polityczne zapatrywania Lizandra, ignorował jego rady i prośby, by mu dać do zrozumienia, kto jest królem, a kto nie. Intrzygi nie pomogły mu zachować wymarzonego stanowiska, rządziła Sparta, nie Lizander. [przypis tłumacza]

<sup>1091</sup>był Kritias jednego zdania z Teramenesem, i byli przyjaciółmi — w Radzie Czterystu byli obaj bardzo umiarkowani i często działali w porozumieniu. [przypis tłumacza]

<sup>1092</sup>lud skazał go dawniej na wygnanie — po upadku Czterystu początkowo skazano Antyfona i takich, którzy dopuścili się zdrady, później jednak prześladowano członków Czterystu i ich stronników; były nawet wyroki śmierci, wydane przez Zgromadzenie Ludowe bez sądu. Ci, co nie mogli zapłacić ogromnych grzywien, wpisani na listę dłużników państwowych stracili prawa obywatelskie (*atimia*). Część praw utracili też ryccerze i hoplici, stronnicy Czterystu. Za sprawą demagoga Kleofona skazano w 409 r. na wygnanie Kritiasa, najniesłuszniej w świecie, gdyż w porę porzucił Czterystu i w swych występkach przeciw nim okazywał wielką gorliwość. [przypis tłumacza]

<sup>1093</sup>ludziom wytwornym i szlachetnym — dosłownie: ludziom pięknym i dobrym. Wyrazami „piękny i dobry”, *kalos k'agathos*, wyraża się grecki ideał przyzwoitego człowieka; jest to grecki *gentleman*. Gentlemanem jest „naturalnie” tylko arystokrata. [przypis tłumacza]

nia się obywatelom<sup>1094</sup>. Na to tamten — bo był jeszcze w zażyłych stosunkach z Teramenesem — upierając się przy swoim, podnosił, że dążącym do zdobycia władzy nie wolno nie usuwać takich, co najskuteczniej mogliby stawiać przeszkody. „Jeśli zaś myślisz, że mniej trzeba troszczyć się o tę władzę niż o tyranie, bo nas jest trzydziestu, a nie jeden, toś bardzo naiwny”. A kiedy wielu ginęło niesprawiedliwą śmiercią i widoczne było, że ludzie gromadzą się i dziwiają, co to będzie z państwem<sup>1095</sup>, znowu mówił Teramenes, że nie będzie można utrzymać oligarchii, o ile się nie przybierze odpowiednich współników do prowadzenia spraw państwowych.

Otóż wtedy Kritias i reszta z trzydziestu, już w strachu, zwłaszcza o to, by się obywatele nie skupili około Teramenesa<sup>1096</sup>, wybierają trzy tysiące takich, co już mają mieć udział w prowadzeniu spraw państwowych<sup>1097</sup>. A Teramenes znowu na to mówił, że niedorzeczne się to wydaje, przynajmniej jemu; po pierwsze to, że chcąc dopuścić do udziału w rządach najlepszych z obywateli, wybrali trzy tysiące, jakby ta liczba z jakiejś konieczności przedstawiała wytwornych i dobrych i jakby było niemożliwe znaleźć porządných poza nimi, a między nimi złych<sup>1098</sup>. „A po drugie, widzę, że dążymy do dwóch celów najzupełniej z sobą sprzecznych: chcemy doprowadzić do panowania siły i do tego, by panujący byli siłą słabsi od opanowanych”.

Tak to on mówił. Ci zaś, urządziwszy przegląd owych trzech tysięcy na rynku, a innych obywateli spoza listy gdzie indziej, wezwali swoich pod broń, a podczas gdy tamci<sup>1099</sup> odeszli, posłali żołnierzy z załogi i tych z obywateli, co byli jednej z nimi myśli, i odebrali broń wszystkim, prócz owych trzech tysięcy<sup>1100</sup>; zniósłszy ten oręż na akropolis<sup>1101</sup>, złożyli go w świątyni. Kiedy się to stało, w przekonaniu, że już im wszystko wolno, co by im się tylko żywnie podobało, zabili wielu z nienawiści, a wielu dla majątku. Postanowili, celem zyskania pieniędzy na żołd dla załogi, także i metojków<sup>1102</sup> ująć, po jednym na każdego, ich samych zabić, a majątek skonfiskować. Kazali też i Teramenesowi wziąć, kogo zechce, ale on odpowiedział: „Nie wydaje mi się chlubne mówić o sobie, że się jest najlepszym<sup>1103</sup>, a postępować gorzej niż sykofanci. Oni bowiem tym, od których brali

<sup>1094</sup>niejedno już powiedzieliśmy dla przypodobania się obywatelom — tzn. ludowi. Tak na przykład wnet po upadku Czteryestu postawił Kritias w porozumieniu z Teramenesem wniosek skasowania banicji Alkibiadesa i towarzyszy z nim skazanych. On postawił wniosek, by zdradzieckiego Frynichosa, jednego z głównych przedstawicieli Czteryestu, który padł z ręki żołdaka jeszcze przed skasowaniem Rady Czteryestu, po śmierci oddać pod sąd. Uznano go winnym, majątek skonfiskowano, dom zburzono, trupa wykopano i wyrzucono za granicę (zdrzący nie chowa się w ziemi ojczystej). Wyrok przeciw niemu wyrzuto na słupie, a morderców jego uznano za dobroczyńców ludu. [przypis tłumacza]

<sup>1095</sup>ludzie gromadzą się i dziwiają, co to będzie z państwem — początkowo nie tylko do partii należący arystokraci, ale w ogóle rycerze i obywatele średnich warstw byli zadowoleni z rządów „trzydziestu”. Ale ostatnie gwałty i bezprawia zraziły i przeraziły wszystkich. [przypis tłumacza]

<sup>1096</sup>w strachu, zwłaszcza o to, by się obywatele nie skupili około Teramenesa — pamiętali, iż upadek Czteryestu zaczął się od tego, że Teramenes krytykował ich postępowanie i stanął na czele niezadowolonych. Teramenes dwa razy obalił demokrację, w 411 i 404 r., raz oligarchię we wrześniu 411. [przypis tłumacza]

<sup>1097</sup>trzy tysiące takich, co już mają mieć udział w prowadzeniu spraw państwowych — za czasów Rady Czteryestu miało być takich 5000. Odpowiednio do zmniejszenia się ludności skutkiem wojny, zmniejszono liczbę pełnoprawnych obywateli. [przypis tłumacza]

<sup>1098</sup>wybrali trzy tysiące, jakby ta liczba z jakiejś konieczności przedstawiała wytwornych i dobrych... — Teramenes, w przeciwieństwie do towarzyszy, miał swój ideał polityczny, o którym mówi niżej. Prawa obywatelskie pragnął uzależnić od pewnych warunków, a ilu Ateńczyków odpowie tym warunkom, nie można z góry obliczyć. O przyjęciu do równoprawnych nie rozstrzyga, czy liczba ich jest już wyczerpana, czy nie, lecz to, czy dany człowiek potrafi się własnym kosztem uzbroić do służby przy ciężkozbrojnej piechocie lub w jeździe. [przypis tłumacza]

<sup>1099</sup>tamci — niezapisani do listy owych trzech tysięcy. [przypis tłumacza]

<sup>1100</sup>... i odebrali broń wszystkim, prócz owych trzech tysięcy — podczas gdy niezapisani do katalogu odeszli, zapisani zostali pod bronią, by w razie niepokoju ewentualny opór stłumić siłą. Spartańscy żołnierze i „sympatycy” „trzydziestki” spoza owych 3000 rozbili obywateli. Taką odpowiedź daje „trzydziestka” na uwagę Teramenesa, że słabsi (3000) nie mogą gwałcić woli silniejszych (ogółu Ateńczyków). [przypis tłumacza]

<sup>1101</sup>akropolis (gr.) — akropol; w staroż. Grecji warownia znajdująca się na wysokim wzgórzu, obejmująca część lub całość miasta. Akropol w Atenach oprócz tego, że pełnił funkcję obronną, służył celom kultowym; znajdował się tam także skarbiec państwowy. [przypis edytorski]

<sup>1102</sup>metojkowie (współmieszkańcy) — obcy, mieszkający w Atenach; bez praw politycznych, ale obowiązani do pewnych ciężarów, nawet służby wojskowej, zajmowali się głównie handlem i przemysłem i dochodzili do wielkich bogactw. Metojkiem był mówca Lizjasz, któremu poszczęściło się uciec z Aten już z rąk siepaczy „trzydziestki”, ale brat jego został zabity. [przypis tłumacza]

<sup>1103</sup>mówić o sobie, że się jest najlepszym — rządy trzydziestu tyranów są oznaką arystokratycznego ustroju państwa. Arystokracja znaczy po grecku: „panowanie najlepszy”. [przypis tłumacza]

pieniądze, pozwalali żyć, my zaś będziemy zabijali niewinnych, aby zabierać pieniądze? Czyż nie jest to pod każdym względem gorsze od ich postępowania?<sup>1104</sup>

Ci więc, rozumiejąc, że stanowi dla nich przeszkodę w wykonywaniu tego, co by się im podobało, kopią pod nim dolki i z osobna oczerniają go przed członkami Rady, każdy przed innym, że zniesławia istniejący ustrój państwowy. I zapowiedziawszy młodzieniaszkom, którzy im się wydawali najzuchwalsi, by się jawili ze sztyletami pod pachą, zwołali Radę<sup>1105</sup>. Skoro nadszedł Teramenes, powstał Kritias i przemówił w następujący sposób: „Wysoka Rado! Jeśli ktoś z was sądzi, że umiera więcej ludzi, niżby tego okoliczności wymagały, niech zważy, iż dzieje się to wszędzie tam, gdzie zmienia się forma rządu. Z konieczności musi tu być najwięcej wrogów zmieniania formy rządu w oligarchię, gdyż miasto to jest najludniejsze w Helladzie<sup>1106</sup>, a lud przez najdłuższy czas wychowywał się w wolności. A my, w rozumieniu, że dla takich jak my i wy demokracja jest uciążliwą formą rządu, a dalej w rozumieniu, że Lacedemończykom, którzy nas wybawili, nigdy lud nie mógłby zostać przyjacielem, natomiast najlepsi zawsze by im dochowywali wierności, wprowadzamy dlatego w porozumieniu z Lacedemończykami taką formę rządu. I jeżeli zauważymy, że ktoś jest przeciwny oligarchii, staramy się go wedle sił naszych usunąć z drogi. Zaś w znacznie większej mierze uważamy za sprawiedliwe, że jeśli ktoś spomiędzy nas samych podkopuje ustanowione w kraju stosunki, to taki powinien ponieść karę.

Teraz więc widzimy, że ten oto tu obecny Teramenes wedle sił swoich pracuje na zgubę naszą i waszą. Że to prawda, na to, jeśli się zastanowimy, znajdziecie dowód w tym, iż nikt więcej od tego oto tu obecnego Teramenesa nie gani istniejących stosunków ani nie sprzeciwia się, jeśli chcemy usunąć z drogi któregoś z demagogów. Otóż gdyby od początku był takiego zapatrywania, byłby nieprzyjacielem, to prawda, wszelako za podłego nie można by go było ze słusnością uważać. Tymczasem on sam zapoczątkował sojusz i przyjaźń z Lacedemończykami<sup>1107</sup>, on sam obalenie demokracji, on najwięcej zachęcał was do wymierzania kary tym, których tu z początku wprowadzano jako oskarżonych, a teraz, kiedy i wy, i my staliśmy się jawnymi wrogami ludu, już mu się to, co się dzieje, nie podoba, znowu chce stanąć na bezpiecznym miejscu, a nas zostawić, byśmy pokutowali za to, co się stało. Toteż wypada, by nie tylko jako wróg jedynie ponosił karę, ale i jako zdrajca, zdrajca nas i was. Wszakże o tyle zdrada jest straszniejsza od wojny, o ile trudniej jest ustrzec się przed czymś nieznanym niż przed znanym, i o tyle nienawistniejsza, że jest możliwe, by ludzie z wrogami zawierali układy i znowu stawali się wiernymi przyjaciółmi, ale kogo na zdradzie przyłapią, to z tym nikt nigdy ani układów nie zawiera, ani nie ufa mu na przyszłość.

Abyście zaś wiedzieli, że to nic nowego w tym, co on teraz czyni, lecz że z natury jest zdrajcą, przypomnę wam jego dotychczasowe postęпки. Otóż on, zażywając powagi u ludu, tak jak ojciec jego Hagnon<sup>1108</sup>, był najpochośniejszy do zmiany demokracji w rządy czterystu<sup>1109</sup> i był pierwszym między nimi. Ale skoro zauważył, że rośnie opór przeciw oligarchii, pierwszy stanął na czele ludu przeciwko nim<sup>1110</sup>. Stąd to bez wątpienia otrzy-

<sup>1104</sup>Nie wydaje mi się chlubne (...) Czyż nie jest to pod każdym względem gorsze od ich postępowania? — oligarchowie sami teraz posługują się sykofantami, którzy stają się znowu plagą w Atenach. [przypis tłumacza]

<sup>1105</sup>zwołali Radę — trzydziestu tyranów zwołuje Radę i przewodniczy, podobnie jak dawniej prythanowie, jeśli była zwołana cała Rada. Rada ma teraz władzę sądowniczą. [przypis tłumacza]

<sup>1106</sup>miasto to jest najludniejsze w Helladzie — obok Syrakuz na Sycylii. [przypis tłumacza]

<sup>1107</sup>sam zapoczątkował sojusz i przyjaźń z Lacedemończykami — por. ustęp 4. [przypis tłumacza]

<sup>1108</sup>Hagnon ze Steirii — brał udział w układach z Lacedemończykami w 421 r. Siedemnastu ateńskich pełnomocnych posłów, między innymi Hagnon, Nikiasz, Lamachos, Laches, Demostenes, prowadziło w Sparcie układy, zakończone 25 Elafebolionu (11 kwietnia) 421 r. pokojem. Drugim dowodem szacunku ludu dla niego jest wybór na *probulosa*. Mianowicie po klęsce sycylijskiej postanowiono w 413 r. oddać kierownictwo państwa w ręce ludzi dojrzałych, doświadczonych i roztropnych. W tym celu wybrano 10 probulów (po jednym z fyli); ci objęli funkcje prythanów (którzy nadal istnieją), przygotowawcze dla narad, kierownicze i administracyjne, zwłaszcza w zakresie budowania floty. Rada była losowana, ulegała prądom i hasłom dnia, wpływom radykałów, nie miała autorytetu ni energii. Ale energii nie mieli i probulowie, starcy, jak Hagnon lub poeta Sofokles. [przypis tłumacza]

<sup>1109</sup>najpochośniejszy do zmiany demokracji w rządy czterystu — działał bardzo gorliwie jako przywódca umiarkowanych oligarchów. [przypis tłumacza]

<sup>1110</sup>skoro zauważył, że rośnie opór przeciw oligarchii, pierwszy stanął na czele ludu przeciwko nim — Teramenes, mając uspokoić hoplitów buntujących się przeciw Czteryestu, przyznał żołnierzom po upomnieniu, że mają rację, i działał przeciw Radzie, w której żywiły radykalne wzięły górę. Gdy flota spartańska zajęła Eubeę, oburzeni na Radę obywatele zebrali się na zgromadzenie i uchwalili skasować Radę Czteryestu. Za wpływem Teramenesa

mał przezwisko: koturn<sup>1111</sup>. Nie, Teramenesie, człowiek, co wart żyć, powinien umieć nie doprowadzać towarzyszy do kłopotów i nie przerzucać się zaraz na drugą stronę, skoro tylko coś stanie na przeszkodzie, ale jakby na okręcie pracować z mozołem, aż okręt pod wiatr pomyślny podprowadzą. Bo w przeciwnym razie jakżeby kiedyś do celu przybyli, gdyby za lada przeszkodą natychmiast płynęli w kierunku przeciwnym? I niewątpliwie wszystkie przewroty w formie rządów przynoszą ze sobą śmierć, więc ty, dzięki swej łatwości przerzucania się z jednej strony na drugą, wobec bardzo wielu ponosisz, wspólnie z innymi, winę za to, że zginęli z woli ludu przy przemianie oligarchii<sup>1112</sup>, i wobec bardzo wielu, że zginęli przy przemianie demokracji z woli lepszych<sup>1113</sup>. On ci to jest tym, co, otrzymawszy od wodzów rozkaz ratowania z morza ateńskich rozbitków z bitwy u wyspy Lesbos, sam nie ratował, a przecież wodzów o to skarżył i skargą swą ich zabił, ażeby sam ocalał<sup>1114</sup>. Zaiste, jeśli ktoś tak widocznie zawsze o swoją dba korzyść wyłącznie, bez oglądania się na honor i przyjaciół, to jakżeby takiego kiedykolwiek należało oszczędzać? Jakżeby nie należało się przed nim ustrzec, znając te jego przerzucania się, by i nam tego samego nie potrafił urządzić?

My więc oskarżamy go tu o zdradzieckie knowania przeciwko nam i wam. A że słusznie postępujemy, niech wam starczy za dowód następujące rozumowanie. Za najlepszą mianowicie formę rządu uchodzi bez wątpienia konstytucja Lacedemończyków. Jeśliby tam któryś z eforów zamiast słuchać większości usiłował ganić władzę i stawiać opór zarządzeniom<sup>1115</sup>, czyż nie uznaliby go — jak myślicie? — i sami eforowie, i w ogóle całe państwo za godnego najwyższej kary? Więc i wy, jeśli zechcecie mieć rozum, nie jego, lecz siebie samych oszczędźcie będziecie, rozumiejąc, że gdyby on uszedł cało, dodałby tym otuchy wielu takim, co żywią wprost przeciwne przekonania jak my, a zguba jego podetnie nadzieje wszystkich, i tych, co w mieście, i tych, co za granicą.

To powiedziawszy, usiadł. Teramenes zaś powstał i przemówił: „Ale ja, panowie, zaczęłam od tego, co on na końcu przeciwko mnie powiedział. Powiada mianowicie, że ja wodzów zabiłam swoim oskarżeniem. A ja nie rozpocząłm przecież przeciwko nim występować, lecz oni mówili, że mimo rozkazu z ich strony nie ratowałam<sup>1116</sup> nieszczęśników z bitwy morskiej pod Lesbos. Ja swoją obroną, że skutkiem burzy nie można było nawet puścić się na morze, a tym mniej ratować tych ludzi, znalazłm u państwa wiarę, a kiedy moje usprawiedliwianie się wydało się państwu uzasadnione, wyglądało na to, jakby się wodzowie sami oskarżyli. Albowiem mimo że możliwym było, wedle ich twierdzenia, ocalić tych ludzi, poniechali ich i dali im zginąć, odpływając precz z flotą<sup>1117</sup>. Jednakowoż nie dziwię się, że się Kritias myli: bo kiedy się to działo, właśnie wtedy go tu nie było, ale

---

oddali rządy w ręce pięciu tysięcy, do których należeli wszyscy mogący się własnym kosztem uzbroić. Pod kierownictwem Teramenesa łatwo doszło do porozumienia z flotą, która przewrotu nie uznała. Teramenes jako strateg oskarżył Antyfona, zacnego starca, ale radykalnego oligarchę, o zdradę i stał się przyczyną jego śmierci. Wkrótce potem przywrócono pełną demokrację. [przypis tłumacza]

<sup>1111</sup>*koturn* — but z wysokimi cholewami, później (od Ajschylosa) z wysokimi podeszwami, noszony przez aktorów tragicznych na scenie. But ten można wdziwiać zarówno na lewą, jak i na prawą nogę; więc przezwisko koturn znaczy tyle co polskie „kurek na kościele” [osoba o zmiennych poglądach, głosząca najdogodniejsze w danej sytuacji]. [przypis tłumacza]

<sup>1112</sup>*przy przemianie oligarchii* — mowa o upadku Rady Czterystu. [przypis tłumacza]

<sup>1113</sup>*przy przemianie demokracji z woli lepszych* — np. strategowie i taksjarchowie (pułkownicy) ateńscy, którzy sprzeciwiali się przyjęciu haniebnego pokoju ze Spartą i wprowadzeniu rządów „trzydziestu”. Oskarżeni, zginęli z wyroku nowego rządu w tym czasie, kiedy tępił sykofantów. Ksenofont ten fakt pominął. [przypis tłumacza]

<sup>1114</sup>*sam nie ratował, a przecież wodzów o to skarżył i skargą swą ich zabił, ażeby sam ocalał* — moralnie najbardziej druzgocący zarzut (zob. ustępy 3 i 2, koniec), choć politycznie biorąc, oligarchowie wdzięczni powinni być za to, że Teramenes tym postępkim utorował drogę zwycięstwu Sparty i oligarchii. [przypis tłumacza]

<sup>1115</sup>*Jeśliby tam któryś z eforów zamiast słuchać większości usiłował ganić władzę i stawiać opór zarządzeniom* — porównanie trafne nie jest. Sparta imponuje dlatego, że wszyscy, nawet królowie, podporządkowują się prawu. Trzydziestu tyranów zaś dopuszcza się jedynie gwałtów, co nie jest dopuszczalne w żadnej konstytucji. [przypis tłumacza]

<sup>1116</sup>*lecz oni mówili, że mimo rozkazu z ich strony nie ratowałam* — ale tylko prywatnie i nie w formie oskarżenia. Prawda, że z tego wynika alternatywa: albo winien jest Teramenes, albo wodzowie, i Teramenes we własnej obronie wystąpił z oskarżeniem swych wodzów, ale jego przedstawienie sprawy nie jest całkiem ścisłe (zob. ust. 3). [przypis tłumacza]

<sup>1117</sup>*dali im zginąć, odpływając precz z flotą* — z miejsca bitwy. Rozkaz dali dopiero potem, kiedy wykonanie jego było niemożliwe. Tak rzekomo bronił się Teramenes. [przypis tłumacza]

w Tesalii razem z Prometeuszem przygotowywał grunt pod demokrację i penestów<sup>1118</sup> zbroił przeciwko ich panom. Broń boże, by się tu stało coś z tego, co on tam gotował. Przecież zgadzam się z nim przynajmniej w tym, że jeśli ktoś chce kres położyć waszej władzy, a dodaje sił tym, co na was godzą, to taki zasługuje na najwyższą karę. Wszakże kto jest tym, co to robi, sami, jak myślę, najlepiej poznać możecie, jeżeli zastanowicie się nad tym, co się uczyniło i co teraz każdy z nas czyni.

Nieprawdaż, że do czasu ustanowienia was członkami Rady, obsadzenia urzędów i oskarżenia sykofantów, powszechnie jako takich uznanych, wszyscy byliśmy tego samego zdania? Kiedy jednak ci zaczęli brać ludzi cnotliwych, wtedy i ja zacząłem mieć odmienne zdanie niż oni. Wiedziałem bowiem, że wobec skazania Leona z Salaminy<sup>1119</sup>, który i był tegim<sup>1120</sup> człowiekiem, i wydawał się taki, i nic a nic nie zawinił, podobni jemu będą się obawiali, i z obawy będą przeciwnikami tej formy rządu. Rozumiałem także, że wobec aresztowania Nikerata<sup>1121</sup>, Nikiaszowego syna — choć to był bogacz i nigdy nic nie zrobił dla przypodobania się ludowi, ani on sam, ani ojciec jego<sup>1122</sup> — wszyscy jemu podobni staną się dla nas nieżyczliwi.

Ale i wtedy zaiste, gdy ginął z naszego wyroku Antyfon, który podczas wojny wystawił dwie chyże triery<sup>1123</sup>, wiedziałem, że i ci, co okazali swój gorliwy patriotyzm, będą się do nas odnosili podejrzliwie. Sprzeciwiłem się także i wtedy, gdy mówili, że każdy musi wybrać sobie jednego z metojków: jasne bowiem było, że po ich śmierci i metojkowie wszyscy wrogami będą dla tego rządu. Sprzeciwiłem się i wtedy, kiedy odbierano broń ludowi, uważając, że nie powinno się osłabiać miasta. Miarkowałem<sup>1124</sup> bowiem, że i Lacedemończycy nie chcieli nas ocalić w zamiarze doprowadzenia nas do tak skromnej liczby, byśmy im w niczym pomagać nie mogli. Mogli bowiem, gdyby im tego było potrzeba, ni jednego nawet nie zostawić, krótki jeszcze czas przycisnąwszy głodem. I branie straży na żołąd nie podobało mi się, kiedy można było spomiedzy samych obywateli tyłuż sobie przybrać, do czasu, aż my, rządzący, moglibyśmy rządzonymi kierować bez trudności. A kiedy widziałem, że w mieście wielu jest nieżyczliwych dla naszej władzy i wielu idzie na wygnanie, znowu nie wydawało mi się wskazane skazywać na wygnanie ani Trazybula, ani Anytosa<sup>1125</sup>, ani Alkibiadesa<sup>1126</sup>. Wiedziałem bowiem, że tym sposobem wzmocni się stanowisko przeciwników, jeżeli do tłumu dołączą się zdolni przewodnicy, a tym, co pragną przewodzić, ukażą się liczni sprzymierzeńcy. Czy ten, kto otwarcie daje takie przestrogi, zasługuje na miano życzliwego przyjaciela czy zdrajcy? Nie, Kritisiasie,

<sup>1118</sup>penestowie — chłopci tesalscy, stanowiskiem [położeniem] swym przypominający helotów spartańskich. Teramenes, ironicznie usprawiedliwiający brak wiadomości co do tej sprawy Kritisiasa, piętnuje „stałość przekonań arystokratycznych” arystokrata, planującego rzeź panów. [przypis tłumacza]

<sup>1119</sup>Leon z Salaminy — przeciwnik Cterystu, były strateg z r. 412/1 i 407/6, majątny i poważany. Za trzydziestu tyranów przeniósł się na mieszkanie do Salaminy. Ci wezwali do siebie kilku obywateli, między nimi Sokratesa, i kazali sprowadzić Leona z Salaminy do Aten, na śmierć. Podobne rozkazy wydawali często, mając na celu nie tylko uśmiercenie bogatego i poważanego demokracji, ale i skompromitowanie wielu obywateli do tego stopnia, by siłą konieczności bronili istniejącego rządu przed restytucją demokracji, bo powrót demokracji groziłby im sądem i śmiercią. Sokrates odmówił posłuszeństwa owej postrach sięjącej władzy, ale jego towarzysze nie mieli na tyle odwagi. [przypis tłumacza]

<sup>1120</sup>tegi — mocny, dzielny, dobry w swojej dziedzinie. [przypis edytorski]

<sup>1121</sup>Nikerat — szlachetny arystokrata; występuje w *Sympozjone*. [przypis tłumacza]

<sup>1122</sup>ojciec jego — Nikiasz, ojciec Nikerata, jeden z najbogatszych Ateńczyków, znany ze swej hojności, wpływowo polityk (pokój Nikiasza 421 r.) przekonań zachowawczych. Był wielokrotnie strategiem, np. w 426 r. wyruszył przeciw Melos (wyspa na wschód od Lakonii) i Tanagrze w Beocji, 425 przeciw Koryntowi, 424 przeciw Kyterze (wyspa na południe od Lakonii), 423 na Skione. W 415 r. razem z Alkibiadesem i Lamachosem objął dowództwo nad wyprawą sycylijską; po początkowych dużych powodzeniach pobity i zmuszony do kapitulacji, dostał się do niewoli i został ścięty w 413 r. [przypis tłumacza]

<sup>1123</sup>Antyfon, który podczas wojny wystawił dwie chyże triery — bliżej nieznan, ale musiał być majątny. Uzbrojenie i uposażenie triery kosztuje w owych czasach, nie licząc kosztów utrzymania okrętu w porządnym stanie, około 40 min [tj, ok. 17,5 kg srebra; red WL]. [przypis tłumacza]

<sup>1124</sup>miarkować (daw.) — rozumieć, orientować się, wnioskować. [przypis edytorski]

<sup>1125</sup>Anytos syn Antemiona — jeden z trzech oskarżycieli Sokratesa, zamożny garbarz, polityk obozu demokratycznego. Razem z Trazybulem prowadził wojnę przeciw trzydziestu tyranom. [przypis tłumacza]

<sup>1126</sup>skazywać na wygnanie (...) Alkibiadesa — Alkibiades, złożony z dowództwa, przebywał w swych dobrach w Tracji. Po zwycięstwie Lizandra zamierzał udać się do króla perskiego i pozyskać go wskazaniem buntu grożącego mu od Cyrusa, wspieranego przez Lizandra, i już był u Farnabazosa, satrapy Frygii Hellepontycznej. Był on ostatnią nadzieją demokratów i postrachem dla Sparty. Trzydziestka skazała go na banicję, a Lizander na rozkaz eforów domagał się od Farnabazosa śmierci Alkibiadesa. Satrapa nie śmiał się sprzeciwić i Alkibiades zginął z rąk morderców we Frygii. [przypis tłumacza]

ci, którzy starają się nie dopuścić do pomnożenia wrogów, i ci, którzy uczą zyskiwać jak najwięcej sprzymierzeńców, ci nie wzmagają sił nieprzyjaciół, lecz raczej ci, co niesprawiedliwie zabierają majątki i zabijają takich, którzy w niczym nie zawinili, ci są tymi, co mnożą przeciwników i zdradzają nie tylko przyjaciół, ale i siebie samych, z brudnej chęci zysku<sup>1127</sup>.

Jeśli zaś inaczej nie można poznać, że mówię prawdę, to zastanówcie się w następujący sposób. Czy myślicie, że Trazybul i Anytos i reszta wygnańców woleliby, by tu się działo tak, jak ja mówię, czy tak, jak oni robią? Bo ja myślę, że teraz oni są tego zdania, iż wszystko tu przepełnione ich sprzymierzeńcami. Gdyby zaś główna siła społeczeństwa odnosiła się do nas z życzliwością, to uważaliby za rzecz niewykonalną nawet stopą dotknąć gdzieś pięćdziesiąt<sup>1128</sup> naszej ziemi. A co się tyczy jego powiedzenia, że ja zawsze jakoś potrafię się przeczucić z jednej strony na drugą, to pomyślcie i nad tym. Mianowicie ową formę rządu z Radą Czterystu sam lud przecież także uchwalił, kiedy mu tłumaczono, że Lacedemonczycy raczej do każdego innego rządu będą mieli zaufanie aniżeli do demokracji. Ale kiedy oni nic nie folgowali<sup>1129</sup>, a wodzowie z otoczenia Arystotelesa, Melantiosa i Arystarcha jawnie na grobli<sup>1130</sup> obwarowywali zamczysko, by wpuszczyć tam nieprzyjaciół, wziąć pod swe stopy miasto — otóż jeśli ja, spostrzegłszy to, przeszkodziłem temu<sup>1131</sup>, to czyż znaczy to zdradzać przyjaciół?

Przeżywa mnie koturnem, bo niby staram się być wygodny dla obu stron. A kto żadnej stronie się nie podoba, to, na bogów, jakże nareszcie i nazwać takiego? Ty przecież podczas ludowładztwa<sup>1132</sup> uchodziłeś za najnienawistniejszego wroga ludu, a podczas panowania najlepszych stałeś się najnienawistniejszym wrogiem najszlachetniejszych. Tymczasem ja, Kritiasie, zawsze stoję na stopie wojennej z tymi, którzy są tego przekonania, że mielibyśmy doskonałą demokrację dopiero wtedy, kiedy by i niewolnicy, i tacy, co z ubóstwa za jedną drachmę państwo by sprzedali, mieli udział w rządzie, i znowu zawsze jestem przeciwnikiem tych, których zdaniem nie można mieć doskonałej oligarchii, aż państwo pod jarzmo tyranii kilku jednostek wtłoczą<sup>1133</sup>. Natomiast, że najlepiej prowadzić rządy przy pomocy tych, co zdołają czy konno, czy z tarczą stawać na pożytek

<sup>1127</sup>ci, co niesprawiedliwie zabierają majątki (...) zdradzają nie tylko przyjaciół, ale i siebie samych, z brudnej chęci zysku — Teramenes ma rację. Wybryki oligarchii wykopały jej grób w Atenach i w innych miastach Grecji. [przypis tłumacza]

<sup>1128</sup>pięćdziesiąt — dawna jednostka długości równa ok. 20 cm; pierwotnie odległość między końcem kciuka i małego palca rozwartęj dłoni; tu: najmniejszy nawet skrawek ziemi. [przypis edytorski]

<sup>1129</sup>kiedy oni nic nie folgowali — objąwszy rządy, posłała Rada Czterystu do króla Agisa (do Dekelei) posłów w sprawie pokoju. Agis nie miał zaufania do nowych rządów i spodziewał się, że wobec takiego przewrotu łatwo zajmie Ateny. Podstąpił więc pod miasto i sprowadził wielkie wojsko ze Sparty, ale nie powiodło mu się. Drugie więc poselstwo przyjął grzeczniej i radził wyprawić posłów do Sparty. Oligarchowie wysłali trzech do Sparty okrętem, ale już wtedy flota na Samos wystąpiła przeciw nowemu rządowi. Marynarze transportowego statku, zapaleni demokraci, zawieźli posłów nie do Sparty, lecz do... Argos. Z trzecim poselstwem pojechał sam Antyfon i Frynichos, chcąc zawrzeć pokój pod każdym warunkiem. Równocześnie zaczęto obwarowywać Eetoneję ([przylądek naprzeciw portu w Pireusie], zob. przypis poniżej). I ci posłowie wrócili z kwitkiem. [przypis tłumacza]

<sup>1130</sup>na grobli — grobla usypana w pobliżu Eetionai. [przypis tłumacza]

<sup>1131</sup>...sposstrzegłszy to, przeszkodziłem temu — Arystoteles i towarzysze zaczęli obwarowywać wąski skalisty półwysp Eetoneję, zamykający port tak, że tylko wąski dostęp był od morza otwarty. Tam były ogromne spichrze państwowe, zbudowane przez Peryklesa. Od strony lądu i morza był ten półwysp obwarowany, oligarchowie przystąpili do zamknięcia go murem od strony portu (wschodniej), tak by powstała zamknięta w sobie mała twierdza, panująca nad portem, dzięki której mogliby, kogo zechcą, wpuszczać do przystani, a aprowizację Aten mieliby w swym ręku (spichrze). Teramenes dorozumiał się, że radykalni oligarchowie za cenę utrzymania się przy władzy zrezygnują nawet z niepodległości i wpuszczą do portu Spartan. Flota spartańska ruszyła w kierunku Eubei — wyglądało to, jakby ją oligarchowie wezwali do Pireusu. Teramenes rozpoczął silniejszą opozycję. Pracujący nad zbudowaniem muru hoplici zbuntowali się i aresztowali nawet swego stratega, radykalnego oligarchę Aleksyklesa. Teramenes, zagrożony przez radykałów, dopatrujących się w tym jego roboty, uniknął niebezpieczeństwa w ten sposób, że oświadczył, iż idzie na pomoc koledze. Złaził hoplitów, ale na ich pytanie, czy w dobrym celu buduje się tę twierdzę i czy nie lepiej byłoby ją zburzyć, odrzekł, iż podziela ich zdanie, że zburzyć byłoby lepiej. Mur więc zburzono, Aleksyklesa wypuszczono. Chwilowo doszło między hoplitami a rządem do zgody. Ale przejazd floty lacedemońskiej przez Zatokę Saronką wzdłuż Salamin i zajęcie przez Lacedemończyków Eubei położyły kres rządowi Czterystu (zob. str. 278, uw. 3). [przypis tłumacza]

<sup>1132</sup>podczas ludowładztwa — demokracji. [przypis tłumacza]

<sup>1133</sup>zawsze stoję na stopie wojennej z tymi, którzy... — umiarkowany polityk przedstawia swe zapatrywania. [przypis tłumacza]

państwa, tego zdania byłem dawniej i teraz się nie przerwam<sup>1134</sup>. A jeżeli możesz, Kritiasie, wymienić, przy jakiej to ja sposobności usiłowałem wydrzeć rządy wytwornym i dobrym, stając po stronie demokratów, czy tyranów, to mów<sup>1135</sup>. Albowiem, jeśli mi się wykaże, iż teraz to czynię lub kiedyś przedtem robiłem coś podobnego, zgadzam się w takim razie, że zasługuję na najostateczniejszy wymiar kary, na śmierć<sup>1136</sup>.

Gdy skończył tymi słowami, z wyraźnych okrzyków przychylności ze strony Rady poznał Kritias, iż jeśli dopuści do głosowania w Radzie, ujdzie Teramenes cało. Przejęty myślą, że nie przeżyłby takiego obrotu sprawy, przystąpił do „trzydziestu” i porozmawiawszy z nimi chwilę, wyszedł i kazał tym, co mieli sztylety, przystąpić do bariery w sposób dla Rady widoczny. Wróciwszy, rzekł: „Ja, Rado, uważam, że kierownik państwa, jeśli jest taki, jakim być powinien, widząc, jak się przyjaciół wywodzi w pole, ma obowiązek nie dopuścić do tego. A więc i ja tak zrobię. I trzeba wiedzieć, iż ci, co tu stoją, oświadczają, że nie zniosą tego, byśmy wolno puścili człowieka podkopującego tak otwarcie oligarchię. W myśl nowych praw<sup>1136</sup> nikogo z liczby owych trzech tysięcy nie można skazywać na śmierć bez waszego głosowania, co zaś do tych spoza obrębu listy, »trzydziestka« jest uprawniona do wydawania wyroków śmierci. Niniejszym tego tu obecnego Teramenesa wymazuję z katalogu na mocy jednomyślnego naszego postanowienia. I jego — mówił dalej — my skazujemy na śmierć<sup>1137</sup>.”

Usłyszawszy to, Teramenes skoczył do ołtarza<sup>1137</sup> i rzekł: „Błagam was, panowie, o rzecz najszlachetniejszą w świecie, niech nie będzie w mocy Kritiasa wymazywać ni mnie, ni was, według swego widzimisie, ale jakie prawo oni spisali odnośnie do tych, których umieszczono w liście, niech według takiego nad wami i nade mną sąd się odbywa. I co do tego, na bogów — mówił dalej — nie ludzę się, że mi żadną obroną nie będzie ten ołtarz, ale chcę i tym pokazać, że oni nie tylko wobec ludzi dopuszczają się największej niesprawiedliwości, ale i największej bezbożności wobec bogów. Wszakże wam — mówił dalej — moi wytworni i dobrzy ludzie, dziwuję się, że nie chcecie śpieszyć z pomocą sobie samym; rozumiecie chyba, że moje imię wcale nie jest łatwiejsze do wymazania niż każdego z was<sup>1138</sup>”.

Tymczasem herold „trzydziestu” wezwał „jedenastkę<sup>1139</sup>” przeciw Teramenesowi. Gdy ci weszli z pacholkami pod wodzą Satyrosa, najzuchwalszego z nich<sup>1140</sup> i najbezczelniejszego, przemówił Kritias: „Oddajemy w wasze ręce tego tutaj Teramenesa, osądzonego według prawa. Weźcie go i zaprowadźcie dokąd należy i czyńcie to, co dalej czynić wypada”. Kiedy to powiedział, zaczął go Satyros odrywać od ołtarza<sup>1141</sup>, a pomagali mu odrywać pacholki. A Teramenes, jak to naturalne, bogów i ludzi wzywał na świadków tego, co się dzieje. Rada zaś zachowywała się spokojnie, widząc przy barierze podobnych do Satyrosa<sup>1142</sup>, a plac przed ratuszem pełny zbrojnej straży, i nie było im tajne, że przyszli ze sztyletami. Odprowadzili więc przez rynek tego człowieka, obwieszczającego wielkim głosem, jaką krzywdę cierpi. Przytaczają także takie jedno jego powiedzenie. Gdy mu Satyros powiedział, że jeśli nie zamilknie, to będzie źle, spytał: „A jeżeli zamilknę, to nie

<sup>1134</sup>najlepiej prowadzić rządy przy pomocy tych, co zdolają (...) stawać na pożytek państwa, tego zdania byłem dawniej i teraz się nie przerwam — taki program przypomina konstytucję Solona z VI wieku i słusznie może nazywać się powrotem do „praw ojców”. Oligarchowie powoływali się na to, że chcą rządów jak za czasów ojców. [przypis tłumacza]

<sup>1135</sup>przy jakiej to ja sposobności usiłowałem wydrzeć rządy wytwornym i dobrym, stając po stronie demokratów... — za Czteryście bronilem nie demokracji, lecz niepodległości Aten. [przypis tłumacza]

<sup>1136</sup>W myśl nowych praw — opracowanych przez dwóch najsłabszych oligarchów, Kritiasa i Charikleasa. [przypis tłumacza]

<sup>1137</sup>skoczył do ołtarza — w lokalu Rady stał ołtarz, przy którym zaprzysięgało się członków Rady. Grzechem było targnąć się na człowieka, który się schronił pod opiekę ołtarza. [przypis tłumacza]

<sup>1138</sup>moje imię wcale nie jest łatwiejsze do wymazania niż każdego z was — Teramenes ironizuje w największym niebezpieczeństwie i nie traci humoru nawet w obliczu śmierci. [przypis tłumacza]

<sup>1139</sup>wezwał „jedenastkę” — [jedenastu komisarzy, wylosowanych na Zgromadzeniu Ludowym, zarządzających więzieniem i nadzorujących wykonanie wyroków śmierci]. Tym razem pewnie nie była jedenastka wylosowywana, jak za demokracji, lecz dobrana z najsłabszych oligarchów. [przypis tłumacza]

<sup>1140</sup>pod wodzą Satyrosa, najzuchwalszego z nich — w 404 r., więc przed pani miesiącami jeszcze, był Satyros członkiem Rady. [przypis tłumacza]

<sup>1141</sup>zaczął go Satyros odrywać od ołtarza — nie wstydził się, on, arystokrata, mający monopol pobożności, przywoitości i dobrego wychowania, były członek Rady, plamić się niewolniczą czynnością posiepak [siepacza, oprawcy]. [przypis tłumacza]

<sup>1142</sup>podobnych do Satyrosa — równie beczelnych. [przypis tłumacza]

będzie źle?” A kiedy musząc umierać, napił się szaleju<sup>1143</sup>, miał ostatkiem na dnie prysnąć, jak przy zabawie w kottabos<sup>1144</sup>, ze słowami: „To dla pięknego Kritiasa”<sup>1145</sup>. Nie jest to mi nieznane, że takie zdania nie zasługują na umyślną wzmiankę, ale uważam za rzecz godną podziwu u tego męża to właśnie, że dusza jego mimo stojącej nad nią śmierci nie straciła przytomności umysłu i żartobliwej weny.

Tak więc zginął Teramenes. „Trzydziestu” zaś, w myśli, jakoby mogli już bez obawy sprawować tyranie, zakazało nieumieszczonym w katalogu wstępu do miasta<sup>1146</sup>, a z pozamiejskich okolic uprowadzali ich do więzienia, chcąc osiąść ich dobra ziemskie lub oddać je przyjaciółom. A kiedy ci uciekli do Pireusu, to i stąd wielu uprowadzali, i napełnili Megarę i Teby zbiegami<sup>1147</sup>.

## 6. BITWA POD MANTINEJĄ

(VII 5, 4 i n.)

Podczas gdy to się działo<sup>1148</sup>, Epaminondas<sup>1149</sup> wyruszył na czele wszystkich Beotów<sup>1150</sup> i Eubejczyków<sup>1151</sup> i wielu wojsk tesalskich, bądź to Aleksandra, bądź to jego przeciwników<sup>1152</sup>.

Fokejczycy natomiast nie szli z nim razem, podając, iż umowa ich brzmi, że mają śpieszyć z pomocą, jeśli ktoś szedł na Teby; iść zaś z Tebami przeciw innym nie są obowiązani, bo o tym nie ma nic w układach. Epaminondas liczył na to, że i w Pe-

<sup>1143</sup>*musząc umierać, napił się szaleju* — o ile ustawa nie kazała za pewne przestępstwa strącić do baratronu (przepaści), uśmiercano skazanego trucizną z rośliny zwanej po łacinie *cicuta*. [przypis tłumacza]

<sup>1144</sup>*kottabos* — są różne formy zabawy *kottabos*, uprawianej przez Greków podczas uczt z wielką namiętnością. Najwykleszy sposób zabawy był następujący: na figurce metalowej (naczyniu metalowym) ustawia się słupek kształtu kandelabra, na którym balansują szalki albo płytki. Pozostała w kieliszku reszta wina należy prysnąć tak zręcznie, by trafioną szalkę czy płytkę strącić na dół i wywołać jak najgłośniejszy dźwięk ze zderzenia się z ową metalową podstawką. Inny sposób, zdaje się tu naśladowany, polega na wylaniu resztki wina z pucharu w naczynie metalowe (miednicę) tak, by kropli nigdzie obok nie uronić i wywołać dźwięk. Przy tym myśli się o kochanej osobie lub wymawia się jej imię, a dźwięk uderzającego o metal wina jest wróżbą uczuć pomyślanej osoby. Trudniejszą sztuką było pryskanymi kroplami obalić kubki pływające po wodzie w miednicy z pałapu zwieszanej. Wygrywał, kto najwięcej takich kubków strącił. [przypis tłumacza]

<sup>1145</sup>*ze słowami: „To dla pięknego Kritiasa”* — to znaczy: życzę i wróżę pięknemu (słownictwo zakochanych) Kritiasowi śmierci (na wzór: przepijam do kogoś kochanego na jego zdrowie). [przypis tłumacza]

<sup>1146</sup>*zakazało nieumieszczonym w katalogu wstępu do miasta* — wydalili z miasta przeszło 5000 obywateli. [przypis tłumacza]

<sup>1147</sup>*napełnili Megarę i Teby zbiegami* — Spartanie zakazali przyjmowania zbiegów i polecieli wydać ich w ręce „trzydziestu”, co Ksenofont pomija milczeniem. Miasta greckie rozkaz ten zupełnie zignorowały, a Teby nawet wyznaczyły karę jednego talentu, jeśli ktoś odmówi pomocy prześladowanym wygnańcom, i popierały ich zbrojenia. [przypis tłumacza]

<sup>1148</sup>*Podczas gdy to się działo* — rok 362 przed Chr. Arkadia, sprzymierzona z Tebami, zajęła Elidę i urządziła tam igrzyska olimpijskie, wnet jednak zawarła pokój z Elejczykami i oddała im świątynię Zeusa. Pokoju tego nie uznały Teby i Epaminondas postanowił wyprawić się na Peloponez. Mantinejczycy, mieszkańcy największego miasta wschodniej Arkadii, wraz z kilkoma państwami arkadyjskimi, Argejczycy i Elijczycy proszą o pomoc Ateny. Proszono także o poparcie Sparty. [przypis tłumacza]

<sup>1149</sup>*Epaminondas* (ok. 420–362 p.n.e.) — wybitny wojskowy i polityk z Teb, wprowadził nowatorskie rozwiązania taktyczne, zreformował armię, złamał potęgę militarną Sparty i jej dominację wśród państw greckich. [przypis edytorski]

<sup>1150</sup>*na czele wszystkich Beotów* — Beocja jest związkiem kilkunastu miast, założonym przez Teby w r. 447/46; prawo bicia monety przysługiwało wyłącznie Tebom aż do 387 r. Związek dzieli się na 11 okręgów, czasem okręg równa się miastu z okolicą, czasem nawet trzy państwa (miasta) tworzą jeden okręg. Każdy okręg daje jednego „rządcę Beocji” (*bojotarcha*) i 60 radnych do Wspólnej Rady Beotów. Prócz tego rządzi w każdym mieście 4 Rady, po 100 radnych liczące. [przypis tłumacza]

<sup>1151</sup>*Eubejczyków* — Eubea jest po Krecie największą wyspą grecką. Sławniejsze jej miasta są Chalkis i Eretria. Do pierwszego attyckiego Związku Morskiego należało około 12 państw eubejskich. Gdy odpadły od Aten, Ateny podbiły wyspę i wysłały tam kolonistów (kleruchów) w 445 r. przed Chr. W 411 r. podniosły eubejskie miasta bunt i pod wpływem Sparty założyły związek państw eubejskich. W r. 371 i 362 sprzymierzyła się Eubea z Beocją. [przypis tłumacza]

<sup>1152</sup>*wojsk tesalskich, bądź to Aleksandra, bądź to jego przeciwników* — Tebanie prowadzili wojnę z Aleksandrem, tyranem miasta Feraj w Tesalii. W 364 r. padł w walce z nim Pelopidas, przyjaciel Epaminondasa. Tebanie pomścili śmierć jego, pobili Aleksandra i uwolnili od jego panowania szereg miast. Cała Tesalia zawarła przymierze z Tebami. Idą więc na wojnę i uwolnione od Aleksandra miasta (przeciwnicy), i wojska Aleksandra. [przypis tłumacza]



loponezie mają Tebanie sprzymierzeńców, mianowicie Argos, Mesenię<sup>1153</sup> i te państwa arkadyjskie, które sprzyjają Tebom. Były to: Tegea, Megalopolis, Asea i Pallantion<sup>1154</sup> i te miasta, które jako małe i leżące między tamtymi, były zmuszone do tego samego. Otóż Epaminondas ruszył z miejsca szybkim marszem, a kiedy znalazł się w Nemei<sup>1155</sup>, zatrzymał się tam przez czas dłuższy, w nadziei, że zaskoczy Ateńczyków w przemarszu. Rozumował, że to sojuszników bardzo podniesie na duchu, a u przeciwników wywoła zwątpienie, czyli krótko mówiąc, każda strata Aten wyjdzie Tebom bezwzględnie na dobre. Podczas tego wyczekiwania zebrali się wszyscy jednakowo myślący sprzymierzeńcy w Mantinei<sup>1156</sup>. Skoro jednak Epaminondas dowiedział się, że Ateńczycy odstąpili od zamiaru maszerowania lądem i przygotowują się do przewozu wojsk morzem<sup>1157</sup>, aby przez Lacedemon przyjść Arkadii z pomocą, wtedy dopiero ruszywszy z Nemei, przybył do Tegei. Że się mu w dowództwie na tej wojnie szczęściło, tego nie powiem, ale pod względem przewidywania i śmiałości mąż ten, moim zdaniem, niczego nie zaniedbał. Po pierwsze, uważam za chwalebne u niego to, że stanął obozem w murach Tegei, gdzie miał stanowisko bezpieczniejsze, niż gdyby był obozował na zewnątrz, poza murami, a wróg pozostawał w większej nieświadomości co do jego kroków. A także, ponieważ był w mieście, było mu zawsze łatwiej postarać się o coś, jeśli czego było trzeba. U tamtych zaś, którzy trzymali wojsko poza murami, można było widzieć każdy krok, roztropny lub błędny. Mimo że górował nad przeciwnikami liczbą<sup>1158</sup>, przecież nigdy nie dał porwać się do napadu, ilekroć widział, że teren daje im przewagę.

Widząc, że żadne miasto nie przechodzi na jego stronę, a czas upływa, uznał, że trzeba działać, w przeciwnym razie zamiast dawniejszej sławy okryje się wielką hańbą. Skoro więc z wolna zdał sobie sprawę z tego, że przeciwnicy zajmują pod Mantineją mocno obronne stanowiska i wzywają do siebie Agesilaosa<sup>1159</sup> z wszystkimi Lacedemończykami, i zauważył, że Agesilaos wyprawił się i jest już w Pellenie<sup>1160</sup>, rozkazał wojsku jeść obiad i natychmiast zaczął je prowadzić na Spartę. I gdyby z zrzędzenia boskiego nie był przybył do Agesilaosa jakiś Kreteńczyk z wieścią o posuwającym się naprzód wojsku, byłby wziął miasto, ogołocone z obrońców, niczym gniazdo z piskletami. Gdy jednak Agesilaos, w porę przedtem dowiedziawszy się o wszystkim, uprzedził go w przyjsciu do miasta, Spartanie rozstawili się i strzegli grodu. Było ich bardzo mało, bo i cała konnica była daleko w Arkadii, i całe wojsko zaciężne, i z batalionów<sup>1161</sup> piechoty — których ogółem było dwanaście — aż trzy. A skoro Epaminondas dostał się do miasta Spartan, nie wtargnął tamtędy, gdzie byłoby mu przyszło walczyć na równinie i być narażonym na pociski z dachów domów<sup>1162</sup>, ani też tędy, gdzie by mimo swej większej liczby nie mogli rozwinąć swej liczebnej przewagi nad słabszymi liczbą<sup>1163</sup>. Zajął to miejsce, z którego spodziewał się mieć przewagę, i szedł do miasta na dół, nie do góry. Następny rozwój wypadków można przypisać woli bożej, a można też powiedzieć, że zrozpaczonemu nikt

<sup>1153</sup>Mesenia — kraina w pld.-zach. Peloponezie, zdobyta w VIII w. przed Chr. przez Spartan, próbowała trzykrotnie w krwawych walkach zrzucić jarzmo najeźdźców. Szczególnie długa i zawzięta była walka około twierdzy Itonie w trzecim powstaniu. Spartanom przysłali w 462 r. na pomoc Ateńczycy pod Kimonem. Po bitwie pod Leuktrami (371), więc w r. 370/69, założył Epaminondas miasto Messene naokoło Itonie jako akropolii (warownego zamku) i przywrócił Meseńczykom wolność. Z tym stanem rzeczy Sparta nie pogodziła się nigdy. [przypis tłumacza]

<sup>1154</sup>Tegea, Megalopolis, Asea i Pallantion — wszystkie w pld.-wsch. kącie Arkadii; Tegea, pierwotnie większa od Mantinei, zawsze z nią w nieprzyjaznych stosunkach; Megalopolis zbudowane w 371 r. jako stolica Związku Arkadyjskiego [Ligi Arkadyjskiej]. [przypis tłumacza]

<sup>1155</sup>Nemea — [miasto] w pld.-wsch. Peloponezie, między Kleonaj a Fliontem. [przypis tłumacza]

<sup>1156</sup>zebrali się wszyscy jednakowo myślący sprzymierzeńcy w Mantinei — tj. Arkadyjczycy, przeciwko którym wyprawił się Epaminondas. [przypis tłumacza]

<sup>1157</sup>dowiedział się, że Ateńczycy odstąpili od zamiaru maszerowania lądem i przygotowują się do przewozu wojsk morzem — wieść ta, jak się później okazało, była fałszywa. [przypis tłumacza]

<sup>1158</sup>górował nad przeciwnikami liczbą — miał podobno 30 000 piechoty i 3000 jazdy, kiedy przeciwnik miał 20 000 piechoty i 2000 jazdy. [przypis tłumacza]

<sup>1159</sup>Agesilaos — król Sparty. [przypis tłumacza]

<sup>1160</sup>Pellene — [miejsce] w Lakonii, na pld.-zach. od Sparty, nad rzeką Eurotasem, na drodze do Arkadii. Odróżnić należy inną Pellene w Achai. [przypis tłumacza]

<sup>1161</sup>batalion — w oryg.: *lochos*; całość sił zbrojnych Sparty dzieliła się na 6 tzw. mor. po cztery lochy każda. [przypis edytorski]

<sup>1162</sup>na pociski z dachów domów — miotane przez dzieci i kobiety. [przypis tłumacza]

<sup>1163</sup>ani też tędy, gdzie by (...) nie mogli rozwinąć swej liczebnej przewagi... — tj. nie zapuszczał się w ciasne ulice lub place. [przypis tłumacza]

się nie oprze. Bo kiedy wódz Archidamos<sup>1164</sup> na czele nawet nie stu ludzi, przekroczywszy jakąś tam przeszkodę, ruszył pod stromą górę na przeciwników, to wtedy właśnie te smoki ogniem ziejące, ci pogromcy Lacedemończyków, mający pod każdym względem przewagę, a w dodatku zajmujący nader dogodny teren, nie dotrzymali placu żołnierzom Archidama, lecz podają tył. I pierwsze szeregi Epaminondasa ścierał się trupem. Upojeni zwycięstwem puścili się w pościg z miasta, zapędzając się dalej, niż to było dopuszczalne. Teraz znowu ci ścierał się trupem. Albowiem pisane było, jak się zdaje, wolą bożą, jak daleko ma sięgać ich zwycięstwo. Otóż więc Archidamos postawił pomnik zwycięstwa na tym miejscu, na którym je osiągnął, i tych wrogów, co tam padli, wydał na podstawie układu<sup>1165</sup>. Epaminondas, rozumiejąc, że Arkadyjczycy pośpieszą na pomoc Lacedemonowi, nie chciał walczyć z połączonymi siłami ich i wszystkich Lacedemończyków, tym bardziej, że im się poszczęściło, a on nie miał szczęścia. Wróciwszy do Tegei, jak mógł najszybciej<sup>1166</sup>, kazał hoplitom spocząć, a konnicę posłał do Mantinei<sup>1167</sup>, prosząc, by i tu jeszcze okazali wytrzymałość, i pouczając, że wszystko bydło Mantinejczyków jest poza miastem i wszyscy ludzie także, tym bardziej, że to żniwa. I ci poszli.

A ateńska konnica, ruszywszy z Eleusis<sup>1168</sup>, spożyła obiad na Istmie<sup>1169</sup> i przemaszerowała przez Kleonaj<sup>1170</sup>, właśnie wtedy przyszła do Mantinei i stanęła kwaterą wewnątrz murów po domach. Kiedy było widać, że nieprzyjaciele nadciągają<sup>1171</sup>, prosili Mantinejczycy jazdę ateńską o pomoc, jeśli to w ich mocy, wskazując na to, że poza murami jest wszystko bydło i robotnicy, a także wielu wolnych, niedorosłych i starców. Ateńczycy, wysłuchawszy tego, ruszają z miasta z pomocą, choć byli bez rannego posiłku i oni sami, i konie. I tutaj, czyż można odmówić podziwu ich dzielności? Mimo że widzieli znacznie większą liczbę nieprzyjaciół i mimo niepowodzenia, które spotkało jazdę pod Koryntem<sup>1172</sup>, nie dbali o to, ani też nie zważali na to, iż mieli walczyć z Tebańczykami i Tesalczykami<sup>1173</sup>, znanymi z posiadania najstarszej konnicy, lecz w tym poczuciu, że byłby to wstyd, gdyby, choć obecni, nie pomogli, na pierwszy widok nieprzyjaciół starli się z nimi, gorąco pragnąc zachować bez uszczerbku ojczystą sławę. Dzięki tej walce uratowali Mantinejczycy wszystko, co było poza miastem, ale z Ateńczyków padło dość dzielnych mężów<sup>1174</sup>, a jest jasne, że i oni niemało równych sobie położyli trupem. Nikt bowiem po obu stronach nie miał tak krótkiej broni, żeby nią nie można było dosięgnąć wroga. I trupów swoich nie zostawili, a i dość nieprzyjacielskich wydali na mocy układów.

Epaminondas znowu zaczął brać pod rozwagę, że w ciągu kilku dni będzie musiał wrócić, ponieważ czas przeznaczony na wyprawę już ubiegał<sup>1175</sup>, że jeśli pozostawi osamotnionych tych, do których przybył jako sprzymierzeniec, przeciwnicy będą ich oblegali, że sam rzuci najczarniejszą plamę na swą sławę, albowiem na czele licznej ciężkozbrojnej piechoty<sup>1176</sup> doznał w Lacedemonie porażki od małej garstki, doznał porażki w bitwie konnicy pod Mantineją, a swoją wyprawę na Peloponez spowodował połączenie

<sup>1164</sup>Archidamos — syn Agesilaosa. [przypis tłumacza]

<sup>1165</sup>wrogów, co tam padli, wydał na podstawie układu — celem urządzenia pogrzebu. Świętym obowiązkiem jest pochować poległych. Wedle pojęć greckich ten, który poległych wydaje, jest zwycięzcą; kto o wydanie prosi, zwyciężonym. [przypis tłumacza]

<sup>1166</sup>Wróciwszy do Tegei, jak mógł najszybciej — przeszło 50 km drogi. [przypis tłumacza]

<sup>1167</sup>konnicę posłał do Mantinei — około 15 km; tę drogę mieli odbyć, zrobivszy do Sparty i z powrotem 100 km, i to po stoczony walce. [przypis tłumacza]

<sup>1168</sup>Eleusis — nad morzem, na zachód od Aten. [przypis tłumacza]

<sup>1169</sup>Istm — Przesmyk Koryncki, łączący półwysep Peloponez z główną częścią Grecji. [przypis edytorski]

<sup>1170</sup>Kleonaj — [staroż. miasto] na pld.-zachód od Koryntu. [przypis tłumacza]

<sup>1171</sup>Kiedy było widać, że nieprzyjaciele nadciągają — gdy konnica ateńska rozkwaterowała się, byli Tebanie oddaleni od miasta więcej niż na 1 km. [przypis tłumacza]

<sup>1172</sup>niepowodzenia, które spotkało jazdę pod Koryntem — Ksenofont, mieszkający w Koryncie, nie chce widocznie podać bliżej, co to było za niepowodzenie. [przypis tłumacza]

<sup>1173</sup>z Tebańczykami i Tesalczykami, znanymi z posiadania najstarszej konnicy — na równinach tesalskich można było hodować konie. W Tebach Epaminondas zorganizował konnicę zdyscyplinowaną, co tym bardziej zasługuje na podziw, że nawet w nowożytnych armiach zdarzały się trudności w utrzymaniu dyscypliny w kawalerii. [przypis tłumacza]

<sup>1174</sup>z Ateńczyków padło dość dzielnych mężów — padł tam również syn Ksenofonta, Gryllos. [przypis tłumacza]

<sup>1175</sup>czas przeznaczony na wyprawę już ubiegał — widocznie miał określony pewien czas na tę wyprawę. Władza jego jako beotarchy jeszcze się nie kończyła. [przypis tłumacza]

<sup>1176</sup>ciężkozbrojnej piechoty — hoplitów. [przypis tłumacza]

się Arkadii, Achai, Elidy i Aten z Lacedemończykami. Toteż mniemał, że niemożliwe jest wracać bez walki, rozumując, że w razie wygranej zwycięstwo naprawi wszystko, a jeśli padnie, to śmierć będzie pięknym zakończeniem życia dla tego, który starał się ojczyźnie zostawić panowanie nad Peloponezem. Że snuł takie myśli, to mi się zupełnie nie wydaje dziwne, ludzie ambitni bowiem żywią takie myśli. To wszakże, iż sobie wojsko tak urobił, że nigdy nie poddawało się uczuciu zmęczenia przy żadnym trudzie, ni w dzień, ni w nocy, nie cofało się przed żadnym niebezpieczeństwem i choć z żywnością było skąpo, przecież słuchało ochotnie — to mi się wydaje znacznie więcej godne podziwu. Kiedy mianowicie dał w końcu rozkaz przygotowywania się do przyszłej bitwy, malowała jazda z ochotą na jego rozkaz hełmy na białą, a nawet arkadyjscy hoplici malowali sobie maczugi, tak jakby byli Tebanami<sup>1177</sup>, a wszyscy ostrzyli groty i miecze i czyścili tarcze aż do połysku. Kiedy ich po takim przygotowaniu wyprowadził, znowu warto zwrócić uwagę na to, co zrobił. Przede wszystkim, jak to jest naturalne, ustawił się w szyku. Tym dawał, jak się zdawało, do poznania, że się gotuje do walki. A kiedy już miał wojsko uszykowane wedle swej woli, nie prowadził go najkrótszą drogą na nieprzyjaciół<sup>1178</sup>, lecz wiódł na zachód, do gór<sup>1179</sup> ciągnących się naprzeciw Tegei. Skutkiem tego wzbudził u nieprzyjaciół przekonanie, że tego dnia nie stoczy walki. Kiedy już był pod górą, kazał pod wzgórzami — po poprzednim rozwinięciu falangi<sup>1180</sup> — stanąć tak, że to wyglądało, jakby miał obozować. Takim postępowaniem osłabił u większości nieprzyjaciół duchowe pogotowie do walki i rozluźnił gotowy szyk bojowy. Następnie kazał kompaniom zachodzić na front, jedna za drugą<sup>1181</sup>, i utworzywszy koło siebie silny klin, dał rozkaz podnieść broń i prowadził naprzód. A oni szli za nim. Skoro nieprzyjaciele wbrew swemu oczekiwaniu zobaczyli nadchodzących, to już nikt z nich nie mógł zachować spokoju: jedni biegli na swe stanowiska, drudzy szykowali się, inni kielzali konie, inni znowu wdziewali pancerze, a wszyscy wyglądali na takich, co raczej biernie coś wycierpią, niż czynnie czegoś dokonają. On zaś prowadził wojsko coraz bliżej, jakby okręt bojowy dziobem zwrócony na nieprzyjaciela, sądząc, że zniszczy całe wojsko przeciwników, jeśli je gdziekolwiek swym uderzeniem przełamie. Jakoż<sup>1182</sup> gotował się uderzyć najsilniejszą częścią swego wojska, a najsłabszą<sup>1183</sup> odstawił daleko, wiedząc, że jej klęska wywoła u swoich zwątpienie, a doda odwagi nieprzyjaciółom.

Nieprzyjaciele ustawili konnicę jakby hoplitów, jednego za drugim na głębokość falangi, bez domieszanych pieszych<sup>1184</sup>. Epaminondas natomiast i z konnicy utworzył mocny klin, i pieszych domieszał między ich szeregi, uważając, że jeśli przełamie konnicę, to zostanie zwycięzcą nad całą stroną przeciwną. Bardzo trudno bowiem jest znaleźć takich, co by chcieli stawić czoło, skoro będą widzieli między sobą uciekających. A żeby Ateńczycy z lewego skrzydła nie śpieszyli z pomocą przytykającym do nich oddziałom<sup>1185</sup>, ustawił na jakichś pagórkach, wprost im naprzeciw, konnicę i ciężkobrajną piechotę, chcąc i ich przerazić pewnością, że o ile pośpieszą na pomoc, ci na nich napadną z tyłu. W ten sposób urządził starcie i nie zawiódł się w swej nadziei. Zwyciężywszy bowiem

<sup>1177</sup>arkadyjscy hoplici malowali sobie maczugi, tak jakby byli Tebanami — Tebanie mieli na tarczach malowane maczugi, jako że pozostawali pod opieką Heraklesa. Spartanie (Lacedemończycy) malowali duże *L* greckie [tj. literę lambda (Λ), co miało oznaczać Lacedemon (Λακεδαιμόνων)]. [przypis tłumacza]

<sup>1178</sup>najkrótszą drogą na nieprzyjaciół — około 15 km. [przypis tłumacza]

<sup>1179</sup>do gór — Góry Menaljskie (Majnalos [część: Majnalos]). [przypis tłumacza]

<sup>1180</sup>falanga — szyk bojowy; kolumny w marszu są, przeciwnie, wąskie a głębokie. [przypis tłumacza]

<sup>1181</sup>kazał kompaniom zachodzić na front, jedna za drugą — z rozwiniętej linii falangi, w której kompanie stały obok siebie, utworzył Epaminondas głębokie kolumny, kompania za kompanią. Zwykle falanga liczy 8 ludzi w głąb; Epaminondas ustawiał zwykle na lewym skrzydle aż 50 ludzi w głąb, na prawym mniej, co z daleka wyglądało na szyk ukośny. W Grecji zazwyczaj prawe skrzydło zwyciężało, ale gdy pod Leuktrami 8 żołnierzy prawego skrzydła Spartan zaatakowało 50 z lewego Teban, wbrew wszelkiej tradycji zwyciężyło oczywiście tebańskie lewe. [przypis tłumacza]

<sup>1182</sup>jakoż (przestarz.) — spójnik akcentujący, że coś, o czym mowa wcześniej, jest prawdziwe, zaszło lub spełniło się; i rzeczywiście, i w samej rzeczy. [przypis edytorski]

<sup>1183</sup>najsłabszą [część wojska] — prawe skrzydło, przeciw któremu stało lewe nieprzyjaciela, nie bardzo groźne. Sam Epaminondas dzierżył tym razem także lewe tebańskie, ale ustawił je jeszcze głębiej niż na 50 ludzi i sformował z nich klin. [przypis tłumacza]

<sup>1184</sup>konnicę (...) bez domieszanych pieszych — piesi walczący między konnicą nazywają się po grecku *bamippoí*. [przypis tłumacza]

<sup>1185</sup>żeby Ateńczycy z lewego skrzydła nie śpieszyli z pomocą przytykającym do nich oddziałom — Ateńczycy byli na lewym skrzydle Spartan; była tam i piechota, o której przybyciu Ksenofont nie wspominał. Na przytykające do posilków ateńskich wojska jako na najsłabszy punkt frontu rozpoczął atak ów klin konnicy. [przypis tłumacza]

tam, gdzie uderzył, całą przeciwną stronę doprowadził do ucieczki. Ale kiedy padł, to reszta już nawet nie potrafiła zwycięstwa należycie wykorzystać, lecz hoplici z uciekającej falangi przeciwników nikogo nie zabili ani nie posunęli się naprzód z tego miejsca, gdzie nastąpiło starcie. A skoro i konnica rzuciła się przed nimi do ucieczki, to nawet i ścigająca jazda nie zabiła nikogo, ni z konnicy, ni z ciężkozbrojnej piechoty, lecz jakby pobici przemykali w popłochu wśród uciekających<sup>1186</sup>. Domieszani zaś do konnicy piesi i peltaści<sup>1187</sup>, którzy pomogli jeździe do zwycięstwa, dotarli do lewego skrzydła<sup>1188</sup> jako zwycięzcy, ale tam Ateńczycy większość ich wycięli.

Po tych wypadkach stało się coś wręcz przeciwnego, niż sobie wszyscy ludzie przedstawiali. Albowiem kiedy cała prawie Hellada tam się zeszła i stanęli przeciw sobie w szyku bojowym, każdy bez wyjątku był przekonany, że o ile dojdzie do walki, to zwycięzcy będą panowali, a zwyciężeni będą poddanymi. A bóg tak zarządził, że obydwie strony postawiły pomnik zwycięstwa i żadna strona drugiej w tym nie przeszkadzała, obie strony, jakby zwycięskie, wydały poległych na podstawie układu i obie strony starały się na mocy układu odebrać poległych, jakby były pobite. A choć obie twierdziły, że odniosły zwycięstwo, pokazało się, że ani jedna strona, ani druga nie zyskała ani żadnego obszaru, ani miasta, ani większej władzy, niż przed stoczeniem tej bitwy. A zamęt i niepokój był w Helladzie jeszcze większy po tej bitwie niż przedtem<sup>1189</sup>.

Na tym kończę; późniejszymi czasami zajmie się może ktoś inny.

---

<sup>1186</sup>*przemykali w popłochu wśród uciekających* — by się dostać z powrotem do swego lewego skrzydła. [przypis tłumacza]

<sup>1187</sup>*peltaści* — lekkozbrojna piechota, zaopatrzona w małe, lekkie tarcze (pelty) i oszczep do rzucania. [przypis tłumacza]

<sup>1188</sup>*dotarli do lewego skrzydła* — przeciwników, nie swego. [przypis tłumacza]

<sup>1189</sup>*zamęt i niepokój był w Helladzie jeszcze większy po tej bitwie niż przedtem* — Sparta straciła zupełnie swe znaczenie na zawsze, ale nie zawarła pokoju. Inne państwa peloponeskie prowadziły z sobą lub ze Spartą walki. Teby bez Epaminondasa nie miały powagi, Ateny były słabe. Tak ta bitwa właściwie Grecję zniszczyła. [przypis tłumacza]

# Z MNIEJSZYCH PISM

## A. USTRÓJ LADECEMOŃSKI

### 1. O wychowaniu młodzieży spartańskiej

(I 1-2 i II 1-II)

Przyszło mi raz na myśl, że Sparta należy do najsłabiej zaludnionych państw, a przecież zajaśniała jako najpotężniejsze i najsławniejsze państwo w Helladzie. Ze zdziwieniem zadałem sobie pytanie, jakim sposobem to się stało. Kiedy jednakowoż poznałem sposób życia Spartan, nie dziwiłem już się więcej. A prawodawcę ich Likurga<sup>1190</sup>, którego ustawy, posłusznie wykonywane, zapewniły im szczęście, i podziwiam, i uważam za mędrca wprost nadzwyczajnego. On bowiem nie naśladował żadnego innego państwa, lecz świadomie poszedł wprost przeciwną drogą niż większość z nich i uczynił ojczyznę bardzo szczęśliwą. Albowiem inni Hellenowie, którzy twierdzą, że doskonale wychowują swych synów, skoro tylko dzieci rozumieją, co się do nich mówi, zaraz oddają je pod nadzór niewolników zwanych pedagogami<sup>1191</sup>, zaraz posyłają do szkół na naukę pisania i muzyki, i gimnastyki<sup>1192</sup>. A do tego stopy chłopaków wydelikacją obuwem, a ciało wypieszczają ciągłą zmianą odzieży. W jedzeniu zaś za miarę uważają pojemność brzucha. Likurg tymczasem zamiast by każdy z osobna wyznaczał sobie niewolnika na pedagoga dla chłopców, ustanowił dla kierowania nimi obywatela spośród tych, z których wybiera się na najwyższe urzędy, a który też zwie się chłopięcym opiekunem<sup>1193</sup>. Ten ma nadane prawo gromadzenia chłopców, nadzorowania, a jeżeli ktoś coś zbroi, ma prawo dotkliwie go ukarać. Spomiędzy dorosłych młodzieńców dodał mu biczowników, by karali w razie potrzeby. Toteż jest tam wielki rygor i wielkie posłuszeństwo. Zamiast wydelikacjana stóp obuwem polecił hartować je chodzeniem boso, w przekonaniu, że po takim ćwiczeniu się łatwiej można wspinać się po stromym stoku i bezpieczniej po spadzistości schodzić. Bosi, o ile ma wyćwiczone nogi, także i skoczy w dal lub w górę lub pobiegnie prędzej niż obuty. A zamiast wypieszczać różną odzieżą uważał za stosowne przyzwyczajając do jednego okrycia wierzchniego przez cały rok, w tej myśli, że tak można się lepiej przyzwyczaić i do mrozów, i do skwarów. Młodzieniec zaś ma przychodzić — wedle jego zlecenia — na zebranie z takim zapasem jadła, żeby nigdy nie czuł się ociężały z powodu nasycenia się i żeby z doświadczenia wiedział, co znaczy skąpe odżywianie się. Był bowiem przekonany, że dzięki takiemu wychowaniu nawet przy braku żywności zdolniejsi będą do wysiłku i prędzej potrafią na dany rozkaz tą samą ilością żywności obchodzić się przez czas dłuższy, łatwiej poprzestaną na samym chlebie i zadowolą się wszelkim jadem, i wyjdzie im to bardziej na zdrowie. Uważał, że na wysoki wzrost skuteczniej działa sposób żywienia dający ciału smukłość niż taki, który pokarmami doprowadza do otyłości. A żeby zaś głód ich zanadto nie przyciskał, pozwolił im brać, jeśli im do tego, co mają, jeszcze czego będzie trzeba, choć, co prawda, nie bez trudu: mianowicie dopuścił kradzież tego i owego dla zaspokojenia głodu. Zdaje mi się, że chyba każdy zrozumie, iż dopuścił do starania się własnym sprytem o wyżywienie nie dlatego, jakoby nie miał co dać. To jasne, że ten, kto zamierza kraść, musi i w nocy nie spać, a w dzień zwodzić i w zasadzce się skrywać, i szpiegów mieć gotowych, jeśli ma coś pochwycić. Z tego wszystkiego już jest widoczne, że przepisał takie wychowanie, by wykształcić w chłopcach większy spryt w staraniu się o żywność i większą zdolność do wojny. Powie tu ktoś może: „Dlaczegoż w takim razie, jeśli uważał kradzież za coś wskazanego, polecił przyłapanego na niej karać potężną chłostą?”. Bo — powiadam — czegokolwiek tylko ludzie uczą, to zawsze karzą tego, który nie wywiązuje się dobrze ze swego zadania. Więc i oni przyłapanych karzą za

Dzieciństwo

Kradzież, Obyczaje,  
Dzieciństwo

<sup>1190</sup>Likurg — wielu uczonych uważa Likurga za postać mityczną. [przypis tłumacza]

<sup>1191</sup>pedagog — po grecku *paidagogos*, „wiodący chłopców”, który prowadził ich do szkoły. Było to rzeczywiście grechem przeciw wychowaniu. Niewolnik, który widział w dziecku swego przysłego pana, nie mógł okazać potrzebnej stanowczości, nawet gdyby miał potrzebne dla swego zadania zrozumienie. [przypis tłumacza]

<sup>1192</sup>posyłają do szkół na naukę (...) gimnastyki — nauki gimnastyki udzielano w gimnazjum lub palestrze. Palestrą zwie się często część gimnazjum przeznaczona do ćwiczeń w mocowaniu się. [przypis tłumacza]

<sup>1193</sup>chłopięcy opiekun — po grecku *paidonomos*. [przypis tłumacza]

to, że źle kradną. Określiwszy jako coś chlubnego skradzenie jak największej ilości serów z świątyni bogini Ortii<sup>1194</sup>, polecił innym ich smagać. Przez to chciał wskazać także i to, że po krótkotrwałym bólu można mieć przez długi czas sławę i radość<sup>1195</sup>. A pokazuje się tu także i to, że leniwy tam, gdzie trzeba pośpiechu, odnosi najmniej korzyści, a naraża się na największe kłopoty. Ażeby na wypadek nieobecności chłopięcego opiekuna nie zostali chłopcy bez kierownika, zarządził, by każdy obywatel, który w danej chwili jest obecny, miał prawo wydawać im rozkazy wedle swego uznania i karać za przewinienia. Dzięki temu wzmógł u chłopców poczucie respektu, bo przed niczym ani chłopcy, ani mężowie nie mają takiego respektu, jak przed władzą. By zaś chłopcy nie byli sami bez władzy, jeśliby przypadkiem nie było żadnego mężczyzny, ustanowił, by nad każdym oddziałem władzę sprawował najzwinniejszy z młodzieńców. W ten sposób nigdy tam chłopcy nie są pozostawieni sami, bez kierownictwa.

## 2. O poszanowaniu władzy w Sparcie

### (VIII)

Że w Sparcie istnieje największy posłuch dla władzy i dla praw, to o tym wiemy wszyscy. Ale ja sądzę, że Likurg nawet nie próbował wprowadzić tego ładu, zanim nie zyskał sobie zgody najmożniejszych obywateli w państwie. A wnioskuje to z tego, że we wszystkich innych państwach wpływowisi nawet nie chcą zachowywać pozorów, jakoby się bali władzy, lecz uważają, że to nie jest godne wolnego człowieka, w Sparcie natomiast najmożniejsi okazują władzy najwięcej pokornego uszanowania i szcycą się swą uległością, a na wezwanie słuchają w cwał, nie stępa<sup>1196</sup>, w tym przekonaniu, że jeżeli oni pierwsi dadzą przykład natychmiastowego bezwzględного posłuszeństwa, to za nimi pójdzie i reszta. Jakoż<sup>1197</sup> i tak się stało. Prawdopodobne też jest, że to oni właśnie<sup>1198</sup> ustanowili władzę eforów<sup>1199</sup>, zrozumiawszy, że posłuszeństwo jest największym dobrem dla państwa i dla wojska, i dla domu; albowiem im większą moc ma władza, tym bardziej siłą strachu zmusi obywateli do posłuszeństwa. Eforowie więc mają możliwość karania wedle swej woli i mają prawo dokonywać kary natychmiast, a nawet mają prawo urzędników usunąć od urzędowania i zamknąć do więzienia, i wytoczyć im proces gardłowy<sup>1200</sup>. Posiadając tak wielką władzę, nie pozwalają każdorazowym wybrańcom rok cały samowolnie rządzić<sup>1201</sup>, jak to się w innych państwach dzieje, lecz na wzór absolutnych panujących lub kierowników igrzysk gimnicznych<sup>1202</sup> natychmiast karzą każde dostrzeżone bezprawie. Likurg wymyślił i wiele innych środków skutecznych do budzenia u obywateli ochotnego posłuszeństwa wobec praw, ale najskuteczniejszy wydaje mi się ten, że nie oddał swych praw gminowi, zanim z najmożniejszymi nie przybył do Delf i nie spytał boga<sup>1203</sup>, czy wyj-

Władza, Prawo

<sup>1194</sup>Ortia — przydomek Artemidy [dziewiczej bogini lucniczki, opiekunki zwierzyny łownej] w Lakonii. [przypis tłumacza]

<sup>1195</sup>po krótkotrwałym bólu można mieć przez długi czas sławę i radość — kto podczas smagania okazał największą wytrzymałość i cierpliwość, zdobywał sobie poważanie. [przypis tłumacza]

<sup>1196</sup>w cwał, nie stępa — tj. jak najprędzej; cwał to najszybszy bieg konia, zaś stępa to określenie najpowolniejszego, regularnego chodu końskiego. [przypis edytorski]

<sup>1197</sup>jakoż (przestarz.) — spójnik akcentujący, że coś, o czym mowa wcześniej, jest prawdziwe, zaszło lub spełniło się; i rzeczywiście, i w samej rzeczy. [przypis edytorski]

<sup>1198</sup>oni właśnie ustanowili władzę... — oczywiście w porozumieniu z Likurgiem. [przypis tłumacza]

<sup>1199</sup>eforowie — pięciu eforów kolegialnie sprawowało kierownictwo nad całą polityką państwa, wewnętrzną i zewnętrzną. Przewodniczyli Radzie Starców (geruzji) i Zgromadzeniu Ludowemu, kontrolowali urzędników i samego króla nawet podczas wojny. Odpowiedzialni byli jedynie przed swymi następcami. Kiedy ten urząd powstał, nie wiadomo. Tyle pewne, że władza ich z czasem urosła; pierwotnie byli dodani królom do pomocy. Niesnaski między oboma królami znakomicie przyczyniły się do wzrostu władzy eforów. [przypis tłumacza]

<sup>1200</sup>proces gardłowy — tj. z wnioskiem o karę śmierci. [przypis edytorski]

<sup>1201</sup>nie pozwalają każdorazowym wybrańcom rok cały samowolnie rządzić, jak to się w innych państwach dzieje — w Atenach urzędnik po roku urzędowania zdawał sprawę ze swego postępowania przed komisją złożoną z 30 członków, a ich orzeczenie szło do zbadania przed sąd przysięgłych. Dopiero po pomyślnym wyroku sądowym mógł dostać uznanie od Zgromadzenia Ludowego za swą działalność. Jednak i w czasie urzędowania mogło nastąpić zawieszenie urzędnika w służbie, aż do rozstrzygnięcia jego sprawy przez sąd. Działo się to na życzenie Zgromadzenia Ludowego, które kilkakrotnie co roku pytało, czy ktoś ma coś urzędnikom do zarzucenia. [przypis tłumacza]

<sup>1202</sup>igrzyska gimniczne — [w których rywalizacja wymaga sprawności fizycznej, np. biegi, zapasy, walka na pięści], prócz nich są jeszcze wyścigi konne i zawody muzyczne. [przypis tłumacza]

<sup>1203</sup>zanim (...) nie przybył do Delf i nie spytał boga — Apollina delfickiego. [przypis tłumacza]

dzie Sparcie na większą korzyść i lepsze dobro słuchać praw, które on właśnie ustanowił. A kiedy otrzymał odpowiedź, że pod każdym względem wyjdzie to na lepsze, wtedy nadał prawa, ustaliwszy, że brak posłuszeństwa dla praw przez Pytię<sup>1204</sup> wywrózonych jest nie tylko bezprawiem, ale i bezbożnością.

## B. EKONOMIK

### I. Rolnictwo i wojsko podstawą państwa

(IV 4–15)

— Czyż — rzekł Sokrates — mamy się wstydzić naśladować króla perskiego? Jego zdaniem ponoć do najpiękniejszych i najkonieczniejszych zajęć należy rolnictwo i rzemiosło wojenne i o te obie rzeczy mocno się troszczy.

A Kritobulos<sup>1205</sup>, usłyszawszy to, powiedział:

— I ty wierzysz w to, Sokratesie, że perski król osobiście także troszczy się coś o rolnictwo?

Państwo

— Może przekonamy się, Kritobulu, czy się także osobiście coś o nie troszczy, jeśli zastanowimy się w następujący sposób. Że się o rzemiosło wojenne troszczy mocno, to przyznajemy, bo z jakich tylko narodów pobiera podatki, wyznaczył każdemu władcy, ile trzeba z nichłożyć na utrzymanie jazdy, łuczników, procarzy i lekkobrojnnych, zaopatrzonych w plecione tarcze, tak by ta siła zdolna była utrzymywać w ryzach poddanych i bronić kraju na wypadek wkroczenia nieprzyjaciół. Prócz tego mają utrzymywać w zamkach strażę. Załogom tym daje utrzymanie urzędnik wyznaczony do tego celu, a król co roku odbywa przegląd wojsk zaciężnych i obowiązanych do służby<sup>1206</sup>, którym nakazuje się uzbroić. Kiedy król zbiera ich wszystkich razem, prócz załóg zamkowych, to nazywa się to wtedy zbiórka. Blisko swojej rezydencji sam udaje się na przegląd, a do odległych krajów posyła swych powierników celem dokonania przeglądu. Kto z komendantów załóg, generałów, satrapów wykaże przepisaną pełną liczbę i do tego zaopatrzoną w doskonale konie i w oręż, to takich dowódców podnosi szaczkami i bogaci wielkimi podarunkami; a jeśli znajdzie między dowódcami takich, którzy się w służbie zaniedbują albo z niej ciągną zyski, takich ciężko karze, usuwa z urzędu i ustanawia innych w ich miejsce. Chyba już bezsprzecznie uznamy, że o rzemiosło wojskowe się troszczy.

Do tego jeszcze cały kraj, przez jaki tylko podczas swego przeglądu przejeżdża, sam bada, a każdy kraj, gdzie sam przeglądu nie odbywa, bada za pośrednictwem wysyłanych powierników. Jeżeli zauważy, że namiestnik ma kraj gęsto zaludniony, ziemię dobrze uprawną i pełną drzew i plonów, jakie tam ziemia wydaje, to takiemu dodaje jeszcze inny kraj, wyposaża darami i wyróżnia szaczką do siedzenia. Jeśli zaś widzi u kogoś kraj nieuprawny i słabo zaludniony z powodu okrucieństwa, butnych wybryków czy niedbalstwa, to takiego karze i odbierając mu urząd, ustanawia innego. Czy ci się zdaje, że tak czyniąc, mniej się stara o to, by ziemia była uprawiona przez mieszkańców, niż żeby była dobrze strzeżona przez załogi wojskowe? A dla obu zadań ma wyznaczonych urzędników nie tych samych<sup>1207</sup>, lecz jedni sprawują władzę nad mieszkańcami i robotnikami rolnymi i pobierają od nich podatki, a inni władają zbrojnymi załogami. Jeżeli dowódca sił zbrojnych nie strzeże kraju w dostateczny sposób, to ten, który sprawuje władzę nad mieszkańcami i troszczy się o roboty, skarży na dowódcę, że z powodu niedbalstwa strażującej załogi ludzie nie mogą wykonywać swej roboty. Jeżeli zaś dowódca zapewnia spokój robotom, a mimo to namiestnik ma kraj słabo zaludniony i nieuprawny, to znowu na niego skarży dowódcę. Bo mniej więcej tak bywa, że ci, co źle obrabiają

<sup>1204</sup>Pytia — kapłanka delficka, która wygłaszała wróżby. [przypis tłumacza]

<sup>1205</sup>Kritobulos — syn Kritona, bogatego ziemianina, przyjaciela Sokratesa. Występuje także w *Sympozjonie*. [przypis tłumacza]

<sup>1206</sup>wojsk zaciężnych i obowiązanych do służby — tj. Persów i kontyngentów narodów podległych. Wojska zaciężne rekrutują się z Greków. [przypis tłumacza]

<sup>1207</sup>dla obu zadań ma wyznaczonych urzędników nie tych samych — urzędnik sprawujący władzę cywilną nie posiada władzy wojskowej; tę sprawuje bezpośrednio od króla zależny dowódca. Władza cywilna nie jest zależna od wojskowej. [przypis tłumacza]

ziemię, nie dają utrzymania dla załogi ani nie mogą płacić podatków. A tam, gdzie jest ustanowiony satrapa, ten troszczy się o jedno i drugie<sup>1208</sup>.

— Zatem — rzekł na to Kritobulos — jeśli rzeczywiście król tak postępuje, to, moim zdaniem, nie mniej troszczy się o rolnictwo niż o rzemiosło wojenne.

— A jeszcze także — dodał Sokrates — w której krainie mieszka i do której tylko przybywa, wszędzie stara się o założenie ogrodów, zwanych po persku *paradeisoi*<sup>1209</sup>, pełnych wszelakich dóbr i wszelakich piękności, jakie tylko ziemia chce rodzić, i w nich przepędza najwięcej czasu, kiedy mu pora roku tego nie wzbrania.

— Na Zeusa — rzecze Kritobulos — w takim razie, jeśli sam tam przebywa, musi się starać o to, by ogrody były jak najpiękniej urządzone, żeby były pełne drzew i wszelakich piękności, jakie tylko ziemia rodzi.

— Niektórzy powiadają — rzekł Sokrates — Kritobulu, że król, kiedy rozdaje dary, wzywa naprzód tych, co się odznaczyli na wojnie, bo nie masz<sup>1210</sup> pożytku z najstaranniejszej orki, jeśli nie stanie<sup>1211</sup> obrońców. Następnie wzywa tych, którzy najlepiej uprawiają i użyźniają ziemię, mówiąc, że nawet wojownicy nie mogliby żyć, gdyby nie było robotników rolnych.

## 2. Pochwała rolnictwa

(V 1-17)

Bez rolnictwa nie mogą się obejść nawet bardzo szczęśliwi ludzie. Albowiem zajmowanie się nim wygląda i na przyjemność, i pomnażanie dobytku domowego, i ćwiczenie cielesne prowadzące do wszelakich uzdolnień odpowiednich dla wolnego człowieka. Przede wszystkim ziemia przynosi pracującym to, z czego ludzie żyją, a w dodatku przynosi i to, z czego mają przyjemność, a w dalszym ciągu i to, czym ołtarze stroją i posągi, a nawet i siebie samych przystrajają ozdobą pełną woni i krasy<sup>1212</sup>. Następnie ziemia wiele przysmaków, które spożywamy do chleba, bądź to rodzi, bądź hoduje<sup>1213</sup>: mianowicie i hodowla bydła jest związana z rolnictwem, i dzięki niemu mają ludzie z czego i ofiarami się przypodobać bogom, i sami odnosić pożytek. Mimo że rolnictwo dostarcza dóbr bardzo hojnie, nie pozwala brać ich w gnuśnej wygodzie, lecz przyzwyczajają do wytrzymałości na mrozy zimowe i skwary letnie. Tym, którzy sami własnymi rękoma wykonują pracę, dodaje sił dzięki ćwiczeniu, a tych, którzy nadzór sprawują, hartuje na mężów przez to, że budzi ich rano i przymusza szparko<sup>1214</sup> udawać się do swego zajęcia. Albowiem i na wsi, i w mieście najistotniejsze zajęcia mają swoją porę. Dalej, jeśli ktoś chce służyć państwu swemu na koniu, to rolnictwo najbardziej może przyczynić się do wyżywienia konia, jeśli zaś chce służyć jako piechur, rolnictwo użycza krzepkości jego ciała. I zamilowanie do polowania budzi ziemia, dostarczając ogarom obficie pożywienia i hodując zarazem dzikie zwierzęta. Konie i psy, które mają korzyści z rolnictwa, odwdzięczają się polu korzyściami: koń rano niesie nadzorującego do jego zajęcia i daje mu możliwość późnego powrotu, a psy nie pozwalają dzikim zwierzętom na niszczenie pól i porywanie bydła, a także zapewniają bezpieczeństwo w samotności.

Ziemia zachęca również rolników do niesienia orężnej pomocy swemu krajowi, bo rodzi płony na widocznym miejscu, tak że może je brać, kto ma przewagę. A biec i ciskać, i skakać zręcznie, jakaż inna sztuka potrafi lepiej nauczyć niż rolnictwo? A jakaż sztuka jest wdzięczniejsza dla pracownika? Jakaż uprzejmiej przyjmuje tego, co się jej poświęca, wyciągając dłoń ku zbliżającemu się, by brał, czego mu trzeba? Jakaż hojniej przyjmuje gości? Gdzie łatwiej zimować przy ogniu, któremu nie żałuje się drzewa, i gorących kąpielach niż gdzieś na wsi? Gdzie milej przepędzić lato przy wodzie, wietrzyku i cieniu niż

Ziemia

<sup>1208</sup>tam, gdzie jest ustanowiony satrapa, ten troszczy się o jedno i drugie — dopiero w późniejszych czasach, za Dariusza II (424–404), odstąpiono od zasady Dariusza I (521–485), że władza cywilna i wojskowa muszą być odrębne. Jednak działało to się tylko wyjątkowo i tylko w prowincjach granicznych satrapa bywał i wodzem (Cyrus Młodszy, Tisafarnes). [przypis tłumacza]

<sup>1209</sup>*paradeisoi* — *pairidaēza* (ogrodzenie); ogród taki jest zarazem parkiem i zwierzyńcem. [przypis tłumacza]

<sup>1210</sup>nie masz (daw.) — nie ma. [przypis edytorski]

<sup>1211</sup>nie stanie (daw.) — nie będzie. [przypis edytorski]

<sup>1212</sup>krasa (daw.) — uroda, piękno. [przypis edytorski]

<sup>1213</sup>ziemia wiele przysmaków (...) hoduje — ziemia hoduje zwierzęta, z których mamy mięso. [przypis tłumacza]

<sup>1214</sup>szparko — szybko, żwawo. [przypis edytorski]



na roli? Kto dostarcza bogom odpowiedniejszych pierwocin na ofiarę, kto pełniejsze uroczystości urządza? Kto jest dla służby miłszy, dla pani przyjemniejszy, dla dzieci bardziej utęskniony, dla przyjaciół bardziej pożądany? Mnie wydaje się dziwne, jeśli jakiś wolny człowiek posiada coś miłszego na własność niż to lub znalazł jakieś zajęcie miłsze nad to i pożyteczniejsze dla życia.

Ziemia także jeszcze — jako bogini — uczy sprawiedliwości tych, którzy potrafią się czegoś nauczyć. Albowiem tym, którzy ją najwięcej pielęgnują, odplaca się największą ilością dóbr. A jeżeli nawet ci, co się oddają rolnictwu, a są wychowani mocno i po męsku, skutkiem przemocy wrogich wojsk zostaną pozbawieni plonów swej pracy, to mogą, jako dobrze przygotowani i na duchu, i ciele, jeśli jakiś bóg nie przeszkodzi<sup>1215</sup>, wkroczyć w krainę tych, co im przeszkodzili w zbieraniu plonów pracy, i brać, co im do wyżywienia jest potrzebne. Na wojnie często bezpieczniej szukać żywności z bronią w rękę niż z narzędziami rolniczymi.

Ziemia

Rolnictwo uczy także władać innymi. Bo i przeciw nieprzyjaciółom trzeba iść z ludźmi, i na roli pracuje się z ludźmi. Kto chce być dobrym gospodarzem, musi urobić w robotnikach gorliwość i ohotne posłuszeństwo. Ten, co prowadzi na nieprzyjaciół, musi starać się to samo skutecznie obdarowywaniem pełniących służbę tak, jak powinien ją pełnić dobry żołnierz, i karaniem niesfornych. I często musi gospodarz robotników zachęcać wcale nie gorzej niż wódz żołnierzy. A dobrej nadziei potrzebują niewolnicy nie mniej niż wolni, ale raczej więcej niż oni, ażeby chętnie pozostawali<sup>1216</sup>. Pięknie wyraził się ów, który powiedział, że rolnictwo jest matką i żywicielką wszystkich innych sztuk. Bo jeśli dobrze rozwija się rolnictwo, to wzmagają się także rozwój wszystkich innych sztuk; gdzie zaś ziemia musi leżeć odlogiem, tam prawie całkiem gasną wszystkie inne sztuki na lądzie i na morzu.

Ziemia

## C. KYNEGETYK

Ogólne znaczenie myślistwa

(XII 1-17)

Wiele korzyści odniosą ci, co będą mieli ochotę do polowania. Zyskają zdrowie dla ciała, bystrzejszy wzrok i słuch, i mniej się będą starzeli, a najbardziej kształci polowanie w rzeczach koniecznych na wojnie. Przede wszystkim kiedy będą odbywali uciążliwe marsze po trudnych do przebycia drogach, nie ustaną z wyczerpania, bo zniosą trudy skutkiem tego, że wśród nich przywykli łowić zwierzęta dzikie. Dalej, będą mogli sypiać na twardym legowisku i dobrze strzec rzeczy, której nakazano pilnować. Przy maszerowaniu na wroga potrafią równocześnie iść i spełniać rozkazy dzięki temu, że tak także oni właśnie łowią zwierza. Ustawieni w pierwszych szeregach, nie opuszczą swych stanowisk, skutkiem tego, że umieją wytrwać na miejscu. Podczas ucieczki nieprzyjaciół będą ścigali należycie i pewnie przeciwników na każdym terenie dzięki przyzwyczajeniu. A kiedy własne wojsko spotka nieszczęście, to w miejscach zalesionych i spadzistych zdołają się i sami bez hańby ratować, i dawać ratunek drugim. Bo przyzwyczajenie do łowieckiego dzieła doda im więcej zaradności. Już się zdarzyło nieraz, że niektórzy z takich ludzi, mimo że większość współwalczących tłumnie rzuciła się do ucieczki, wzorową swą postawą i odwagą zmusili do ucieczki zwycięskich już nieprzyjaciół, podejmując walkę na nowo, kiedy wróg popełnił jakiś błąd na trudnym terenie. Zawsze bowiem ci, co mają zdrowe ciało i zdrową duszę, są bliscy powodzenia. I przodkowie nasi wiedzieli, że dzięki temu szczęściło im się przeciw wrogom, i dlatego dbali o młodzież. Mianowicie, choć początkowo skąpo było u nich plonów rolnych, to przecież uznali za zwyczaj nigdzie nie wzbraniać myśliwym polowania wśród zbóż i warzyw, jakie ziemia rodzi. Na przestrzeni

Polowanie, Wojna

<sup>1215</sup>jeśli jakiś bóg nie przeszkodzi, wkroczyć w krainę tych... — przed bitwą badają Grecy wnetrżności złożonego na ofiarę zwierzęcia i obserwują jego drgania. Jeśli wieszczek wywnioskuje z tego, że wola bogów sprzeciwia się wyprawie, a powtórzone ofiary wypadną tak samo, zaniecha się wyprawy. [przypis tłumacza]

<sup>1216</sup>nadziei potrzebują (...) ażeby chętnie pozostawali — niewolnik niespodziewający się lepszej doli na przyszłość ucieknie od swego pana. [przypis tłumacza]

wielu stają<sup>1217</sup> nie pozwolili polować w nocy, ażeby ci, co się tym zawodowo zajmują, nie pozbawiali ich dzikiego zwierza. Widzieli bowiem, że sama owa zabawa młodszych przynosi wiele dobrych skutków. Stają się oni skromni i sprawiedliwi, bo wychowuje ich prawda<sup>1218</sup>. A jeśli chcą się oddać jakiemuś innemu szlachetnemu zajęciu, łowiectwo żadnemu nie przeszkadza<sup>1219</sup>, nie tak jak inne, nikczemne zabawy, z którymi nie trzeba się zaznajamiać. Z takich młodzieńców wyrastają dzielni żołnierze i wodzowie. Albowiem ci są najlepsi, u których trudy wypędziły z duszy i ciała nikczemność i swawolę, a wzmogły pragnienie cnoty; tacy bowiem nie będą obojętnie patrzyli na krzywdę swego państwa i cierpienia swego kraju.

Powiadają niektórzy, że nie należy rozmiłowywać się namiętnie w polowaniu, by nie zaniedbywać własnego gospodarstwa. Nie wiedzą, że wszyscy ci, co państwu i przyjaciółom wyświadczają dobre usługi, więcej okazują starania o własne gospodarstwa niż oni sami. Jeśli więc zamilowani myśliwi starają się przynieść ojczyźnie pożytek w najważniejszych sprawach, przez to nie zaniedbują chyba własnego gospodarstwa; albowiem razem z państwem dźwiga się lub przepada gospodarstwo każdego. Toteż tacy ludzie prócz swoich gospodarstw podnoszą jeszcze i własność innych, zwyczajnych jednostek. Wielu zaś z tych, co tak mówią, zaślepionych zazdrością, woli zginąć skutkiem własnej nikczemności, niż cudzej dzielności zawdzięczać ocalenie. Przyjemności bowiem w większości są złe; ulegając im, dają się oni porwać do słów lub czynów gorszych. Wobec tego głupią gadaniną robią sobie wrogów, a złe postępowanie ściąga na nich choroby, szkody, śmierć ich samych, ich dzieci i przyjaciół. Nieszczęść tych nie dostrzegają, a tylko widzą przyjemności, które przesłaniają im widok wszelkich innych rzeczy. Któż by użył takich ludzi do zbawiania państwa? Natomiast wszystkie te nieszczęścia omijać będą człowieka rozmiłowanego namiętnie w tym, co ja zalecam. Albowiem dobre wychowanie uczy stosować się do praw i rozmawiać o sprawiedliwości, i słuchać takich rozmów<sup>1220</sup>. Więc ci, którzy zawsze są gotowi trudzić się i uczyć się, dla siebie będą mieli mozolną i wymagającą ćwiczeń naukę, a dla swych państw zbawienie. A ci, co nie chcą uczyć się wśród trudu, lecz chcą wieść życie w nieodpowiedniej przyjemności, ci są z natury najgorsi. Bo nie słuchają ani praw, ani dobrego rozumowania. Skutkiem tego, że się nie trudzą, nie umieją dojść do tego, jaki powinien być człowiek dobry; toteż nie potrafią być ni bogobojni, ni mądrzy, a w braku odpowiedniego wykształcenia podnoszą rozliczne zarzuty przeciw wykształconym. Oni nie mogą niczego dokonać jak należy, natomiast dobrym zawdzięcza ludzkość wszelkie pożyteczne wynalazki. Lepszy zatem są ci, co chcą się trudzić<sup>1221</sup>.

## D. O DOCHODACH

O bogactwie Attyki

(I)

Od dawna mam to przekonanie, że jacy są kierownicy, takie są i państwa. O najlepszych kierownikach ateńskich mówiono, że wyznają się na sprawiedliwości nie gorzej niż wszyscy inni ludzie, oni zaś utrzymywali, że z powodu nędzy ludu widzieli się zmuszeni do niesprawiedliwszego postępowania wobec państw sprzymierzonych<sup>1222</sup>. Wobec

<sup>1217</sup>stajanie — [starop. miara odległości licząca ok. 135 m; red. WL] po grecku *stadion*, około 185 m. [przypis tłumacza]

<sup>1218</sup>sama owa zabawa [łowiectwo] młodszych przynosi wiele dobrych skutków. Stają się oni skromni i sprawiedliwi, bo wychowuje ich prawda — kto spędza młodość na łowach, tego uczy prawda i sama przyroda. Kto uczęszcza do szkoły sofistów, uczy się wykrętów, błagi i szumnych frazesów. [przypis tłumacza]

<sup>1219</sup>łowiectwo żadnemu nie przeszkadza — łowiectwo nie przeszkadza, jak np. pijaństwo lub gra w kości, oddawaniu się literaturze, polityce lub innemu zajęciu. [przypis tłumacza]

<sup>1220</sup>dobre wychowanie uczy stosować się do praw i rozmawiać o sprawiedliwości, i słuchać takich rozmów — człowiek dobrze wychowany i wykształcony będzie na wzór Sokratesa stawiał sobie i innym pytanie, na czym polega sprawiedliwość. Tak ciągle będzie się doskonalił w sprawiedliwości, teoretycznie i praktycznie. [przypis tłumacza]

<sup>1221</sup>...Lepszy zatem są ci, co chcą się trudzić — wnioskowanie wygląda tak: wszystkie wynalazki są dokonane przez ludzi lepszych. Wszyscy ludzie, którzy się chcą trudzić, dokonywują wynalazków. Wniosek: Ludzie chcący się trudzić są lepsi. [przypis tłumacza]

<sup>1222</sup>niesprawiedliwszego postępowania wobec państw sprzymierzonych — pierwszy Związek Morski, zawarty podczas trzeciej wojny perskiej po zwyciężeniu Persów, zamienił się w panowanie Aten nad związkowymi. Po wojnie peloponeskiej rozwiązano związek, a wnet założył Konon drugi Związek Morski (392), który istniał do pokoju

tego spróbowałem zastanowić się, czyby obywatele nie mogli wyżywić się ze swych własnych dochodów, co by też było najzgodniejsze ze sprawiedliwością. Jestem przekonany, że jeśli się tak stało, to i zapobiegłoby się nędzy, i równocześnie położyłoby się kres podejrzaniom budzącym się u Hellenów<sup>1223</sup>. Kiedym tak zgodnie z swym zamierzeniem zastanawiał się, to zaraz z początku było mi jasne, że kraj ten dzięki swej przyrodzie jest w stanie dawać z siebie jak największe dochody. Że tu pory roku są najłagodniejsze, na to wskazują już same płody: rośliny, które gdzie indziej i kielkować nie mogą, tutaj wydają owoce. I podobnie jak ziemia, tak i morze otaczające kraj jest bardzo płodne. I co tylko dobrego bogowie w różnych porach roku dają, to wszystko zaczyna się tu bardzo wczesnie, a kończy się bardzo późno. Ale nie tylko góruje ten kraj tym, co w przeciągu roku rozkwita i więdnie, ale posiada także skarby trwałe. Mianowicie rośnie tam w wielkiej ilości kamień<sup>1224</sup>, z którego buduje się najpiękniejsze świątynie, najpiękniejsze ołtarze i rzeźbi się najwspanialsze posągi bogów. I u Hellenów, i u barbarzyńców<sup>1225</sup> jest wielki nań popyt. A jest także i ziemia, która jeśli ją zasiano, nie dałaby plonu, a jeśli się w niej kopie, to żywi znacznie więcej ludzi, niżby to mogła uczynić, rodząc zboże<sup>1226</sup>. A srebro kryje w głębi wyraźnie z bożego zrządzenia, bo choć wiele państw sąsiaduje z Attyką i od strony lądu, i morza, to przecież do żadnego z nich nawet malutka żyłka srebronośna nie dochodzi. Nie bez uzasadnienia można by mniemać, że Ateny założono blisko środka Hellady i całej ziemi. Bo im ktoś więcej od nich oddalony, to natrafia na tym uciążliwsze mrozy lub upały. Wszyscy zaś, którzy chcą się dostać z jednego krańca Hellady na drugi, muszą — niby przez środek koła — przepływać lub przechodzić mimo<sup>1227</sup> Aten. A chociaż Attyka nie jest morzem oblana, to przecież, niby wyspa, z wszystkimi wiatrami sprowadza sobie wszelkie towary, jakich jej trzeba, i wysyła wszelkie, jakie chce. Jest bowiem otoczona morzem z dwu stron. Ale i drogą lądową otrzymuje wiele towaru, gdyż jest lądem. Dodajmy jeszcze, że większości miast dają się we znaki sąsiadujący z nimi barbarzyńcy<sup>1228</sup>, Ateńczycy zaś mają sąsiadów, którym samym bardzo daleko do barbarzyńców.

---

Antalkidas (387). Trzeci związek założono 379/8; osłabiła go wojna Aten ze związkowymi (sprzymierzonymi) państwami (354), tak że prócz drobnych wysepek należała do związku Eubea. W 338 r. skończył się ten związek. Ateńczycy przywykli żyć na koszt państwa; wojny sprowadziły powszechne ubóstwo, braki skarbu ateńskiego musieli uzupełniać sprzymierzeńcy, którzy wzbinali się to czynić i nie chcieli schodzić do roli poddanych. [przypis tłumacza]

<sup>1223</sup>położyłoby się kres podejrzaniom budzącym się u Hellenów — sprzymierzeńcy nienawidzili Aten, tym bardziej że wystąpienie ze związku wywoływało wojnę z Atenami. Miasta niesprzymierzone obawiały się, że się je zmusi do przystąpienia, państwa większe podejrzliwie śledziły rozszerzanie się związku. Postępowanie Aten nie miało uznania ani u sprzymierzeńców, ani u reszty Greków. [przypis tłumacza]

<sup>1224</sup>rośnie tam w wielkiej ilości kamień — najcenniejszy marmur dobywano z kamieniołomów na górze Pentelikon, mniej cenny, szaro-niebieski, na górze Hymettos. [przypis tłumacza]

<sup>1225</sup>barbarzyńca (z gr. *bárbaros*) — u staroż. Greków określenie nie-Greka, człowieka należącego do obcej kultury i posługującego się językiem innym niż grecki; początkowo słowo to miało charakter neutralny, dopiero później zaczęło oznaczać przedstawiciela niższej kultury, niecywilizowanego, prymitywnego i okrutnego. [przypis edytorski]

<sup>1226</sup>jeśli się w niej [ziemi] kopie, to żywi znacznie więcej ludzi, niżby to mogła uczynić, rodząc zboże — autor ma na myśli kopalnię srebra w Laurion, w płd.-wsch. Attyce. [przypis tłumacza]

<sup>1227</sup>mimo (daw.) — obok. [przypis edytorski]

<sup>1228</sup>sąsiadujący z nimi barbarzyńcy — np. Trakowie. [przypis tłumacza]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ksenofont-sympozjon-oraz-wybor-pism>

Tekst opracowany na podstawie: Xenofont, Sympozjon oraz wybór z pism, Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków 1929.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-5615-8

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.